

Góry – Literatura – Kultura

Acta Universitatis Wratislaviensis No 4033



Góry – Literatura – Kultura

Tom 14

Pod redakcją
Ewy Grzędy

Wrocław 2020

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Rada Naukowa

Justyna Bajda (Uniwersytet Wrocławski, Polska), Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Uniwersytet Śląski, Polska), Krystyna Kossakowska-Jarosz (Uniwersytet Opolski, Polska), Monika Witt (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie, Polska), Dietlind Hüchtker (Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europas, Niemcy), Hana Klinková (Masarykův ústav a Archiv Akademie věd České republiky, Praha, Czechy), Miloš Řezník (Deutsches Historisches Institut Warschau, Niemcy/Polska), Veronika Faktorová (Jihočeská univerzita v Českých Budějovicích, Czechy)

Komitet Redakcyjny

Ewa Grzęda, redaktor naczelna (Uniwersytet Wrocławski, Polska), Małgorzata Łoboz (Uniwersytet Wrocławski, Polska), Anna Pigoń, sekretarz redakcji (Uniwersytet Wrocławski, Polska)

Redaktorzy językowi

Anna Brzezińska-Winkiel (Uniwersytet Wrocławski, Polska), Monika Witt (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie, Polska)

Lista stałych recenzentów

Jacek Lyszczyzna (Uniwersytet Śląski, Polska), Jacek Kolbuszewski (Uniwersytet Wrocławski, Polska), Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz (Uniwersytet Warszawski, Polska), Stanisław Uliasz (Uniwersytet Rzeszowski, Polska), Lenka Rezniková (Akademie věd České republiky, Czechy), Aleksandra Kmak-Pamirska (Sorbisches Institut/Serbski Instytut Bautzen, Niemcy), Marek Stanisław (Uniwersytet Rzeszowski, Polska), Krystyna Szymicka (Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie, Litwa), Katarzyna Tałuc (Uniwersytet Śląski, Polska)

Na okładce: Gauri Shankar (7181 m n.p.m.) o wschodzie słońca, Rolwaling, Nepal, fot. Zbigniew Piotrowicz (2000); w drodze na Aksoual (3910 m n.p.m.), Atlas Wysoki, Afryka, fot. Zbigniew Piotrowicz (2001); okładka: Horace-Bénédict De Saussure, *Voyages dans les Alpes précédés d'un essai sur l'histoire naturelle des environs de Genève*, A Neuchâtel [Neuchâtel] 1779

Książka ukazała się w wyniku współpracy wydawniczej
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego
i Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o., Wrocław 2020

ISSN 0239-6661 (AUWr)

ISSN 2084-4107 (GLK)

Publikacja przygotowana w Wydawnictwie Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.

50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 15

tel. 71 3752885, e-mail: marketing@wuwr.com.pl

Wstęp

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.1>

Fenomen przestrzeni górskiej jako obszaru podlegającego wpływowi człowieka wiąże się z jej klimatyczną, geomorfologiczną i przyrodniczą odrębnością. W odróżnieniu od innych obszarów eksploatowanych i zamieszkiwanych przez człowieka góry niemal zawsze odznaczają się nieprzystępnością stwarzającą poważne trudności w ich zagospodarowywaniu i udomawianiu. Wstępne stadium tych procesów oznacza przełamywanie lęków, jakie one budzą, oraz kształtowanie wobec nich różnorodnych postaw, wynikających z emocjonalnego i racjonalnego — intelektualnego na nie reagowania. Łączą się z tym rozległe sfery przeżyć i doznań o charakterze metafizycznym, które w przeszłości legły u podstaw różnych aspektów religijnej interpretacji gór. Natomiast poznanie i zagospodarowanie tych obszarów było możliwe dzięki ludzkiemu wchodzeniu w góry, początkowo dzięki działalności eksploracyjnej, która wraz z kształtowaniem się estetyzujących postaw wobec natury i krajobrazu, w miarę postępu cywilizacyjnego i rozwoju gospodarczego przemieniła się w działalność turystyczną i wspinaczkową — alpinistyczną i wyprawową. W ten sposób dzieje osławiania gór stały się także ważnym rozdziałem w historii ludzkiej myśli i działalności twórczej.

Odrębny rozdział historii udomawiania i zawłaszczania gór tworzy gospodarcza eksploatacja związana z ich wartościami przyrodniczymi i zasobami kopalnymi. Jej eskalacja na obszarach górskich wiązała się ze zjawiskiem narastającej antropopresji. Mówiąc inaczej, nasilająca się od połowy XVIII wieku obecność gór w literaturze, sztuce, gospodarce, a zatem i wyobraźni społecznej, stała się przede wszystkim w kulturze europejskiej (inne kultury miały tu swój odrębny paradygmat) rzeczywistym faktorem zmian postaw wobec gór, przebiegających od niechęci i strachu do fascynacji i afirmacji. W ślad za ową radykalną zmianą postaw pojawiło się w kulturze europejskiej, a następnie światowej wiele nowych zjawisk związanych z licznymi formami ludzkiej aktywności na obszarach górskich. Od późnego średniowiecza góry zwracały bowiem uwagę na swój potencjał ekonomiczny w związku ze znaleziskami strategicznych surowców (srebro, miedź i inne metale, następnie rudy uranu i węgla...), a w późnej nowoczesności ze względu na rozwój turystyki i przemysłu turystycznego, będącego poważnym źródłem dochodów różnych interesantów. W związku z tym w kontekście regionalnym stały się one przestrzenią specyficznych układów ekonomicznych czy społecznych, a co za tym idzie — interesów i konfliktów. Na tym tle dochodziło i dochodzi do napięć oraz zawłaszczeń o charakterze politycznym, etnicznym/narodowym, kulturowym, ekonomicznym, grupowym i ekologicznym. Procesy zawłaszczenia gór przez aktorów i rzeczników rozmaitych interesów i grup społecznych, na przykład poprzez internalizację gór w ponadregionalnych dyskursach terytorialnych i społecznych, zachodzą zresztą nie tylko w samych górach, lecz także poza nimi.

W związku z tym zgromadzone w niniejszym, czternastym tomie rocznika „Góry – Literatura – Kultura” artykuły, noty i szkice w sporej części mają na celu zainicjowanie dyskusji skoncentrowanej wokół nieco prowokacyjnie sformułowanego pytania: „Czyje są góry?”. Autorzy, reprezentujący różne polskie i zagraniczne ośrodki badawcze, podjęli w nich próbę prześledzenia skomplikowanych procesów osvajania, następnie udomawiania, a w końcu zawłaszczania gór przez różne grupy, których aktywność zawodowa, artystyczna, sportowa, społeczna, ekonomiczna czy polityczna była i jest z nimi związana. Jednocześnie należy odnotować, że praca nad tym tomem przypadła na trudny okres szerzenia się światowej pandemii związanej z gwałtownym rozprzestrzenieniem się nieznanego dotąd wirusa oznaczonego jako SARS-CoV-2 (COVID-19). Podczas pierwszej fazy walki z pandemią w celu zapobiegania jego rozprzestrzenianiu się drastycznie ograniczony został dostęp dla większości grup społecznych, nie tylko zresztą w Europie, do korzystania z rozmaitych enklaw przyrodniczych, także górskich, popularnych szlaków turystycznych i wszelkiej ulokowanej w ich pobliżu infrastruktury turystycznej. W tym okresie uczestnicy współczesnego górskiego ruchu turystycznego w dwójnasób zaczęli manifestować swoje potrzeby związane z prawem do korzystania z dóbr natury, wyrażając je na różne sposoby, zwłaszcza za pośrednictwem rozmaitych forów internetowych. Wielu z nich z wyjątkową ekspresją dawało upust tęsknocie za „swoimi górami”, skałkami, pieszymi i rowerowymi szlakami turystycznymi itp. W tym kontekście pytanie „Czyje są góry?” nabrało jeszcze innego, zupełnie nowego znaczenia.

Oddając zatem niniejszy tom rocznika „Góry – Literatura – Kultura” do rąk łaskawego czytelnika, pozwalamy sobie jako znamienny znak czasu w dziale *Noty i notatki* zamieścić także swoistą „kronikę czasu zarazy”, odzwierciedlającą aktywność członków Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską w okresie tak zwanego pierwszego lockdownu, zmuszającego nie tylko miłośników gór i turystyki górskiej do pozostania w domu. Mamy nadzieję, że rok 2021 będzie tym, w którym świat poradzi sobie z zagrożeniem wirusem SARS-CoV-2 (COVID-19), a w związku z tym góry pozostaną przestrzenią otwartą dla wszystkich i nadal podstawowym źródłem twórczej inspiracji górami będzie spotkanie z nimi w konkretnej, a nie wirtualnej rzeczywistości.

Wrocław, grudzień 2020
Ewa Grzęda

Introduction

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.2>

The phenomenon of the mountains as an area influenced by humans relates to their climatic, geomorphological, and environmental distinctiveness. Unlike other areas exploited and settled by humans, the mountains have almost from the very beginning been inaccessible and this has hindered their exploitation and domestication. A preliminary stage of these processes means overcoming the fears they generate and developing various attitudes towards them, attitudes stemming from emotional and rational — intellectual response to them. This is associated with vast spheres of metaphysical experience, which in the past were the basis of various aspects of a religious interpretation of the mountains. On the other hand exploration and development of these areas became possible thanks to people venturing into the mountains, initially through exploration, which with the emergence of aestheticising attitudes to nature and landscape, civilisational progress and economic development was transformed into tourism and climbing — mountaineering and trekking. Thus the history of making the mountains familiar became an important chapter in the history of human thought and creative endeavour.

A separate chapter in the history of domestication and appropriation of the mountains is their economic exploitation linked to their natural assets and fossil resources. Its escalation in the mountains was associated with a growing anthropogenic impact. In other words, the growing presence of the mountains in literature, art, the economy, and thus in social imagination from the mid-eighteenth century onwards became — primarily in European culture (other cultures had their own distinct paradigm here) — a genuine factor of change in the attitude towards the mountains, shifting from hostility and fear to fascination and affirmation. This radical change of attitudes was followed by many new phenomena in European and then world culture, phenomena associated with numerous forms of human activity in the mountains. In the late Middle Ages the mountains attracted attention because of their economic potential in connection with the discovery of strategic raw materials (silver, copper and other metals, later uranium ores and coal) and in the late modern period — owing to the development of tourism and tourism industry, which became a major source of income for various stakeholders. As a result, in the regional context they became a space of unique economic or social arrangements and consequently — of interests and conflicts. This gave rise and is still giving rise to tension and appropriation, especially of political, ethnic/national, cultural, economic, collective, and ecological nature. The appropriation of the mountains by actors and advocates of various interests and social groups — for example, by internalisation of the mountains in supraregional territorial and social discourses — happens not only in the mountains, but also elsewhere.

That is why the articles, notes, and sketches collected in the present, fourteenth volume of *Góry – Literatura – Kultura* seek largely to initiate a discussion focused on a slightly provocative question: “Who do the mountains belong to?”. The authors, representing various Polish and foreign research centres, have attempted to examine the complicated processes of the exploration, domestication, and finally appropriation of the mountains by various groups whose professional, artistic, sports-related, social, economic or political activities have been and still are linked to them. It should be noted that work on the present volume took place during the difficult period of a global pandemic linked to the spread of a hitherto unknown virus labelled SARS-CoV-2. In order to prevent the virus from spreading, during the first stage of the fight against the pandemic the authorities drastically restricted access for most social groups – not just in Europe – to all natural enclaves, including those in the mountains, popular tourist trails, and all kinds of tourist infrastructure located nearby. In this period participants in modern mountain tourism began to manifest their needs associated with their right to enjoy nature twice as strongly, expressing them in a variety of ways, especially via various online fora. Many of them were particularly expressive in giving vent to their longing for “their mountains”, rocks, hiking and biking trails etc. In this context the question “Who do the mountains belong to?” acquired a different, completely new meaning.

In presenting to our readers the current volume of *Góry – Literatura – Kultura*, we have taken the liberty of including in the “Notes” section a “chronicle of the epidemic” reflecting the activity of the Laboratory of Humanistic Research into the Mountains members during the so-called first lockdown, which forced not only lovers of mountains and mountaineering to stay at home. We hope that 2021 will be the year in which the world will be able to overcome the SARS-CoV-2 (COVID-19) pandemic and that, as a result, the mountains will remain a space open to all, and that the basic source of creative inspiration provided by the mountains will be a real-life, not virtual encounter with them.

Wrocław, December 2020

Ewa Grzęda

Dział I

Rozprawy i szkice



Jacek Kolbuszewski

ORCID: 0000-0003-4526-3608

Uniwersytet Wrocławski

jacekkolbuszewski@o2.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.3>

Uwagi o początkach „literatury górskiej”

Słowa-klucze: literatura, góry, Alpy, Tatry, wspinaczka, literatura górską

Keywords: literature, mountains, the Alps, the Tatra Mountains, climbing, mountain literature

Remarks on the beginnings of “mountain literature”

Summary

One of characteristic phenomena in contemporary Polish literary culture is the emergence of a niche phenomenon of mountain literature. The term “mountain literature” has become part of colloquial discourse, also aspiring to be present in the language of literature studies (including literary criticism), which previously featured terms like “Alpine literature”, “mountaineering literature”, “Tatra literature”, “Tatra prose”. Other commonly used terms were “mountain climbing literature” and “exploration literature”. The term “Alpine literature” was introduced into scholarly discourse by Claire-Éliane Engel (1903–1976). The author of the present study points to links between the history of mountain literature, and the history of mountain exploration as well as history of tourism and mountaineering, referring to the literary traditions of various mountain ranges: the Alps, the Tatras, Karkonosze (Giant Mountains), Bieszczady, Gorce, Beskids, Góry Świętokrzyskie (Holy Cross Mountains). In addition, there are strands of research dealing with a typological analysis of mountain motifs and their function. The significance of such studies lies in the fact that they demonstrate

in a clear manner the introduction of mountain motifs into literature and the evolution of the artistic forms of their expression. However, transformations in the literary approach to the mountains cannot be documented only by means of a territorial selection of specific motifs, and the whole question of depicting mountains and responding to them cannot be locked within the limited framework of the various national literatures. What is useful in this respect is a comprehensive comparative approach to the subject matter, interpreted both in the synchronic (formation of attitudes) and diachronic perspective (so-called influences, impact of models, borrowing of poetics also in connection with changes in tourist or mountaineering styles). What becomes of crucial significance here is the use of more general categories and comprehensive collective terms — mountain literature, mountaineering literature, mountain climbing literature. These categories encompass works dealing primarily with the mountains and human interactions with them. They bring in a supranational and suprateritorial understanding of the subject of mountains, without limiting the role of territorial detail in the construction of literary motifs and images. In defining mountain literature the author uses the classification of the function of nature motifs in literary works presented by Tadeusz Makowiecki in *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu* in 1951, in his article “Funkcja motywu przyrody w dziele literackim” (Function of a nature motif in a literary work).¹ On the other hand, when it comes to the phenomena discussed in the study, what is representative of fiction is a type of narrative genre known as mountain novel (*roman de montagne, Bergroman*). Referring to archetypic formulas of mountain literature (Dante, Petrarch, Salomon Gessner, Jean A. Deluc, H.B. de Saussure), the author points to their formal aspects: thematic-substantive, linguistic and genological. In addition, he discusses the emergence of mountaineering literature (Edward Whymper, Leslie Stephen, Polish mountaineers’ prose).

Jednym ze zjawisk charakterystycznych dla współczesnej polskiej kultury literackiej jest wyodrębnienie się w niej niszowego fenomenu obiegu i czytelnictwa tak zwanej powszechnie literatury górskiej. Pojęcie „literatura górská” weszło do dyskursu potocznego, aspirując też do obecności w języku literaturoznawczym (włącznie z krytyką literacką), w którym wcześniej znalazły się takie terminy, jak „literatura alpejska”, „literatura alpinistyczna”, „literatura tatrzańska” czy „proza taternicka”. Oprócz nich w obiegu znalazły się także pojęcia „literatura wspinaczkowa” i „literatura wyprawowa”, przy czym ściślejsze kwalifikacje genologiczne zostały z dyskursu potocznego całkowicie wyeliminowane, ich zaś ogólnikowym substytutem stała się po prostu „książka”². Termin „literatura alpejska” do naukowego dyskursu wprowadziła Claire Éliane Engel (1903–1976), która w 1931 roku na paryskiej Sorbonie uzyskała doktorat na podstawie rozprawy *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIIIe et XIXe siècles*³. Studium to otwierało nowoczesne badania nad dziejami tematyki alpejskiej w literaturze, było także najwcześniejszą monografią historycznoliteracką o profilu tematologicznie góroznawczym. Engel jako pierwsza dostrzegła bowiem celowość wyod-

¹ T. Makowiecki, *Funkcja motywu przyrody w dziele literackim*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1951, nr 5, s. 113–120.

² W odniesieniu do taternickiego szkicu wspomnieniowego o wspinaczkowym kwalifikatorem jest tak zwana bujdałka (według sugestii Romana Hennela — zapis taternicki); zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej*, Kraków 1982, s. 587–588.

³ C.É. Engel, *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIIIe et XIXe siècles*, Chambéry 1930.

rębnienia literackich form reagowania na góry z obszerniejszego obszaru „odczuwania natury”⁴ (*le sentiment de la nature*). Praca Engel była zarazem otwarciem perspektywy badawczej na ten szczególny aspekt tematyczny literatury o górach, jakim jest problematyka chodzenia po górach i wspinaczki wysokogórskiej. W ten sposób przedmiotem godnym szczególnej uwagi uczyniła ona proces zdobywania gór przez człowieka, jego górską (wysokogórską) aktywność (alpinizm), co w pole jej widzenia wprowadziło literaturę alpinistyczną. Inicjując te badania, Engel zasugerowała od razu — i to dość arbitralnie — prymarną rolę literatury alpejskiej w kształtowaniu się sposobu obrazowania gór w innych literaturach:

J'ai été amenée à limiter mes travaux à deux pays, ou plutôt à trois: la France, la Angleterre et la Suisse. Ce ne sont pas seulement ses considérations ezotériques, telles que la longueur de la mise en oeuvre ou la crainte de voir une grande confusion de la multiplicité des textes, qui m'ont imposé ce plan: c'est une constatation basée sur les faits. La littérature française et la littérature anglaise sont en rapports constants. Rousseau, Ramond, Sénancour ont guidé longtemps l'opinion anglaise; Sterne, Byron, Walter Scott ont agi même en France. Un échange d'idées se fait presque continuellement entre les deux pays. Il est loin d'un être de même pour les ouvrages d'écrivains d'autres nationalités. Quoique ce soit l'intérêt des autres littératures, je pense tenir là une unité. L'évolution du sentiment de la montagne n'en reste pas moins un fait européen, un grand écho des grandes manifestations de la pensée qui transforment les données littéraires au cours de siècles⁵.

Osadzone pierwotnie przez Engel w ramach literatur: francuskiej, szwajcarskiej i angielskiej pojęcie literatury alpejskiej w literackiej rzeczywistości ogarnęło szerszy zakres i więcej literatur, co dotyczy przede wszystkim literatury niemieckiej, ale i innych — także słowiańskich⁶. Widziana w perspektywie komparatystycznej „literatura alpejska” okazała się ponadnarodową wspólnotą tematologiczną, której wyróżnikami są słowa-klucze „Alpy” i „alpinizm”.

⁴ Ówczesny stan badań ograniczał się do ujęć ogólnych dotyczących przemian postaw wobec natury z użyciem kategorii jej „odczuwania”. Tu wzorem były prace Morneta i Dauzata; zob. D. Mornet, *Le sentiment de la nature en France, de J.-J. Rousseau à Bernardin de Saint-Pierre*, Paris 1907; *idem*, *Les sciences de la nature en France au XVIIIe siècle*, Paris 1911; A. Dauzat, *Le Sentiment de La Nature Et Son Expression Artistique*, Paris 1914.

⁵ C.É. Engel, *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIIIe et XIXe siècles*, Chambéry 2009, s. 66.

⁶ Tu przede wszystkim U. Hentschel, *Mythos Schweiz: Zum deutschen literarischen Philhellenismus zwischen 1700 und 1850–*, Niemeyer 2002. Zob. też P. Brang, *Landschaft und Lyrik. Die Schweiz in Gedichten der Slaven. Eine kommentierte Anthologie*, Basel 1998; *idem*, *Bild und Begegnung. Kulturelle Wechselseitigkeit zwischen der Schweiz und Osteuropa im Wandel der Zeit*, Basel 1996; *idem*, *Die Schweiz und ihre Landschaft in slavischer Literatur. Mit vergleichendem Blick auf die westeuropäische Dichtung, Malerei und Musik*, Stuttgart 2000.

Claire Éliane Engel dość stanowczo sugerowała prymarną rolę alpejskiej literatury francuskiej i angielskiej w procesie przemian postawy wobec gór w innych literaturach europejskich. Oczywiście sugestie poznawcze i koncepcje filozoficzne oraz artystyczne wpisane w dzieła tej miary co *Nowa Heloiza* czy *Manfred*, poezje Williama Wordswortha bądź Alphonse'a de Lamartine'a w sposobie realizowania problematyki górskiej w innych literaturach narodowych odegrały ogromną rolę inspiratorską, lecz nie umniejszyły one własnej drogi owych literatur i kultur narodowych do indywidualnej (w ramach danej zbiorowości) kreacji artystycznej i ideowej funkcji gór. Przykładem tego jest sposób istnienia tematyki tatrzańskiej w literaturach polskiej i słowackiej⁷ bądź kreowanie obrazu Karkonoszy i w ogóle gór w literaturze czeskiej.

W analogii do pojęcia „literatura alpejska”, aczkolwiek niezależnie od niego, w polskim dyskursie — również w klasycznej perspektywie tematologicznej — pojawił się termin „literatura tatrzańska (literatura Tatr)”⁸, użyty już w 1905 roku przez Kazimierza Tetmajera⁹. Pojęciem poezji tatrzańskiej operował później Jan Gwałbert Pawlikowski, ale w jego koncepcji pojawiło się dość dziwne ograniczenie, mówiące, że „w zakres poezji Tatr wchodzi i lud góralski”, uzasadnione myślami przejętymi od Seweryna Goszczyńskiego: „Już Goszczyński powiedział,

⁷ Zob. J. Kolbuszewski, *Romantyczna poetyka przestrzeni. Tatry w literaturze czeskiej, słowackiej i polskiej*, [w:] *idem, Na południe od Tatr. Studia o literaturze słowackiej*, Wrocław 2003, s. 221–229; *idem, Symbolika Tatr w słowackiej poezji romantycznej*, „Slavica Wratislaviensia” 48, 1989, s. 29–42; *idem, Tatry — literacka tradycja motywu gór. Casus Krywań*, „Pogranicze Polsko-Słowackie. Rocznik euroregionu »Tatry«” 2007, s. 92; H. Jarzębowski, *Krywań, czyli naród*, „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 10, 2015, z. 4, s. 347–357; R. Majerek, *Pamięć — mit — tożsamość. Słowackie procesy autoidentyfikacyjne w okresie odrodzenia narodowego*, Kraków 2011, s. 73–76.

⁸ W podstawowym kompendium informacyjnym, jakim jest *Wielka encyklopedia tatrzańska* Witolda Paryskiego i Zofii Radwańskiej-Paryskiej (Poronin 1995), pod pojęcie literatury (tatrzańskiej) podciągnięto wszystkie działy piśmiennictwa polskiego, słowackiego, czeskiego, niemieckiego (głównie działalność i twórczość literacka Niemców Spiskich), austriackiego i węgierskiego w odpowiadających im językach. Dystrybucję treści teoretycznie ma ułatwiać informacja: „Szczegółowe wykazy literatury tatr. są zawarte w różnych bibliografiach. Niektóre działy literatury tatr. są w niniejszej encyklopedii omówione osobno pod hasłami: antologie, bibliografie, biografie, biuletyny, czasopiśmiennictwo, fotografia, humor i satyra, naukowe badania, ochrona przyrody, poezja, przewodniki. Liczne tytuły artykułów, broszur i książek o tematyce tatr. podane są w życiorysach poszczególnych autorów. Do tytułów publikacji z różnych działów i różnego rodzaju (np. wspomnienia, pamiętniki) można też dotrzeć poprzez skorowidz przy końcu niniejszej encyklopedii” — *Literatura*, [hasło w:] W.H. Paryski, Z. Radwańska-Paryska, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, z-ne.pl > s.menu.1243.encyklopedia_tatr (dostęp: 19.06.2020).

⁹ W analogii do znanych pojęć literackiej szkoły litewskiej i szkoły ukraińskiej stworzył pojęcie „szkoły Tatr”, używając go wymiennie z określeniem „poezja tatrzańska”; zob. K. Tetmajer, *Poeci Tatr*, [w:] *idem, Szkice*, Warszawa 1910; to samo w: *Notatki literackie*, Warszawa 2016, s. 3–20; pierwodruk „Goniec Poranny i Wieczorny” 1905, nr 207 [dodatek świąteczny]; „Nowa Reforma” 1905, nr 125. Zob. E. Stoka, „Szkoła Tatr” *Kazimierza Tetmajera*, [w:] *Regionalizm, regiony, Podhale. Materiały z sesji naukowej (Zakopane 4–6 grudnia 1993)*, red. J.M. Roszkowski, Zakopane 1995, s. 135–146.

że kto chce poznać duszę Tatr, musi spojrzeć na nie oczyma zamieszkującego ludu”¹⁰. Taką koncepcję wyraźniej wyartykułował Wincenty Pol w wierszu *Z Tatr* z cyklu *Z podróży po burzy* (1858):

Odwiecznych Tatrów strażnice Piastowe,
Zdawnąście znane, a wiecznieście nowe!
Choć myśl i oko przy was się upaja,
Myśl i źrenica wiecznie tutaj gością...
Z wami przenigdy myśl się nie oswaja,
Jak nie oswoi się nigdy z wiecznością.
Bo nie wziąć myślą, co oko zakreśli,
Ani wziąć okiem, co ogarną myśli...
Ani was ująć, ni duchem wyświecić,
Ni w was się wcielić, ni nad was wylecieć.

Tu hardość ducha mierzy się z naturą,
I rozegrana — bo nikomu górą...
I gdyby nie lud, co dumne te czoła
I te przepaści oplątał ścieżkami,
I prostym zmysłem zaludnił dokoła
Ten świat w obłokach swojemi gadkami...
Gdyby nie powieść, co swymi uśmiechy
Rozjaśnia wasze ponure milczenie —
Widok ogromu byłby bez pociechy,
Bo duch pojmuje tylko ducha tchnienie...
A wy strażnice, śniegami świecące,
Stoicie wiecznie, niemo i surowo,
I dla tych ludzkich pokoleń milczące,
Odkąd w was Boże skamieniało słowo!¹¹

Trochę dziwna koncepcja Pawlikowskiego oparta była na założeniach bliższych postawie metodologicznej Daniela Morneta i Alfreda Dauzata, których interesowały przemiany zachodzące w sposobie „odczuwania natury” (*le sentiment de la nature*), ale też wiązała się dość ściśle z jego koncepcją taternictwa. Pisał o niej Jan Alfred Szczepański w szkicu *Tragedia Pawlikowskich*. Nawiązując do tego, iż jego tatrzańskim debiutem była słynna wycieczka na Wysoką, napisał on:

Taternictwo w pojęciu mentorów Jana Gwalberta to były „karawany w głąb czarnego łądu”, czynne ukochanie gór, jednoznaczne z życiem w góralstwie. Młody człowiek przeciwstawił się tym poglądom o tyle, że rozwinął je do skrajności. „Mówi on, że chodził ubrany w portki,

¹⁰ J.G. Pawlikowski, *Z dziejów poezji tatrzańskiej*, „Wierchy” 12, 1934, s. 2.

¹¹ Cyt. za: *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 112–113.

kierpce i czuchę... grał na basach; zabierał je zwykle na szczyt, albo przynajmniej gęśliki w rękawie czuchy... chodząc po górach, odświeżał tradycje zbójnicze” — streszczano jakiś jego odczyt o sobie. To był cel, a Mnich i inne wspinaczki tylko szczegół nieważny, wspomniany mimochodem (nie znamy połowy dat wypraw Pawlikowskiego)¹².

Oparte na takich podstawach emocjonalno-estetycznych badania literaturoznawcze siłą rzeczy były ograniczone, nie obejmowały bowiem pisarstwa taternickiego, które do swojego widzenia gór nie potrzebowało uzasadnień przejętych z kultury góralskiej. Dlatego badania tematyki w ścisłym rozumieniu tatrzańskiej (Tatr jako fenomenu przyrodniczego) w literaturze rozwinęły się dopiero w drugiej połowie XX wieku, gdy zagadnienia obrazowania, interpretowania i wartościowania obrazów oraz motywów przyrody oddzielono od folklorystycznej tematyki góralskiej.

Inne poza Alpami, Tatrami i Karkonoszami obszary górskie nie doczekały się tego rodzaju nominacji literackiej, która mówiłaby o jakiejś terytorialnej, określanej przymiotnikowo specyfice odmiany literatury, choć oczywiście istnieją dziesiątki rozmaitych prac poświęconych różnym pasmom i związanym z nimi motywom, problematyka zaś górską bywa w nich interpretowana z różnych perspektyw metodologicznych¹³. Nie mówi się jednak ani o literaturze pirenejskiej, ani literaturze himalajskiej. Nie przyjęło się w czeskim dyskursie krytycznym pojęcie „literatura karkonoska”, aczkolwiek — w intencjach parodystycznych — operował nim František Ladislav Čelakovský. Pod tytułem *Literatura krkonošská* (1824) opublikował on cykl satyrycznych szkiców, w których ośmieszał prowincjonalny charakter twórczości pewnych współczesnych mu twórców.

Wprowadzenie do refleksji literaturoznawczej geograficznej perspektywy tematologicznej — wyodrębnienie w literaturze utworów, w których szczególną rolę odgrywają skonkretyzowane motywy topograficzne — umożliwi nie tylko, jak to określił Jan Gwalbert Pawlikowski, śledzenie „przemian ducha czasu”, ale jednocześnie zorientowanie się w dziejach naukowego i turystycznego poznania danych regionów górskich, co ma znaczenie w szerokiej perspektywie kulturowej. Ten wariant badań tematologicznych — na styku regionalizmu — pozwala na odkrycie, na czym polegało kulturowe znaczenie kolonizacji, poznawania i penetracji pewnych obszarów górskich. Konkretyzacja topograficzna miewa tu zresztą wyjątkowy walor estetyczny, co widać na przykładzie opisów Doliny Kościelskiej w Tatrach czy Morskiego Oka. Ten moment zasługuje na szczególną uwagę, kulturowe znaczenie literatury w procesie budowania znaczeń i wartości przypisywanych górcom polega bowiem na tym, że w tekstach literackich dokonuje się ich prymarna werbalizacja, to przekazy literackie są ich nośnikami.

¹² J.A. Szczepański, *Tragedia Pawlikowskich*, „Kamena” 1939, nr 8–10, s. 152.

¹³ Przykład takiej innowacyjności odnajduję w rozprawie J. Pacholskiego, *Wie weit ist es vom Harz ins Riesengebirge?*, „Linguistische Treffen in Wrocław” 15, 2019, nr 1, s. 169–184, co odnotowuję z tym większą przyjemnością, że autor był łaskaw mi ją dedykować, dając dowód swej wielkiej dla mnie życzliwości.

W ten sposób literatura (dane utwory literackie) zaświadcza o sposobie widzenia i rozumienia gór. Za sprawą tych literackich przekazów wspomniane znaczenia i wartości wchodzi w szeroki obieg społeczny, stając się własnością wspólnot ludzkich, co jest niejako pierwszym krokiem na drodze do ideologizacji wspomnianych znaczeń z przypisanymi im wartościami, a to w konsekwencji jest specyficznym sposobem symbolicznego zawłaszczania przestrzeni. Literatura sytuuje się medialnie między człowiekiem a górami, wszystkie zaś — lub niemal wszystkie — relacje między nimi są przez nią nie tylko legitymizowane, lecz także kreowane. *Conditio sine qua non* zaistnienia tych sytuacji jest autentyczne, fizyczne wkroczenie podmiotu w przestrzeń górską — relacja literacka staje się wówczas swoistym medium między człowiekiem a górami jako forma wyrazu jego doznań, przeżyć, sposobu widzenia gór i swojego miejsca w ich świecie. Dlatego orzec można, że dopiero opisane góry stają się nacechowaną semantycznie przestrzenią kulturową. Wynika stąd celowość rozważenia związku między chodzeniem po górach i wspinaniem się na nie a literaturą, dla historii zaś literatury o górach — związku z dziejami penetrowania, zdobywania gór i historią turystyki oraz alpinizmu. W tym zakresie dorobek naukowy jest niemały — istnieją liczne prace omawiające literackie tradycje motywu Tatr, Karkonoszy, Bieszczadów, Gorców, Beskidów, Gór Świętokrzyskich, słowem — różnych pasm i łańcuchów górskich¹⁴. Obok tego równolegle układają się nurty badań związanych typologicznym ujęciem motywów górskich i ich funkcją¹⁵. Znaczenie tego rodzaju prac polega na tym, że przez ich pryzmat wyraźniej widać proces wkraczania motywów górskich do literatury i ewolucję form artystycznych ich wyrażania. Przemian zachodzących w literackim sposobie traktowania problematyki górskiej nie da się jednak udokumentować jedynie terytorialnym doborem wybranych motywów, całej zaś kwestii obrazowania gór i reagowania na nie można zamknąć w ograniczonych ramach poszczególnych literatur narodowych. Przydatne jest tu rozległe komparatystyczne ujęcie owej problematyki, interpretowanej zarówno w perspektywie synchronicznej (formowanie się postaw),

¹⁴ Zob. np. J. Żmizdiński, *Pieniny w literaturze polskiej*, Poznań 2010; E. Wyszyńska-Koterla, *Motyw Gorców w literaturze polskiej. Rekonesans*, „Rocznik Sądecki” 21, 1993, s. 190–198; A. Sebesta, *Góry wolności — fenomen Bieszczadów*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 10, 2002, s. 121–129; A. Burghardt, „Przywołaj lat, święty Jurze”. *Bieszczady Zachodnie jako substytut Karpat Wschodnich w literaturze górskiej*, „Wierchy” 67, 2002, s. 5–26; M. Łoboz, *Annogórski mit na styku kultur*, „Góry – Literatura – Kultura” 3, 1998, s. 37–49; D. Lubina-Cipińska, *Prospekt do kraju pysznego*, „Plus Minus” 2001, nr 29, s. D2; I. Gralak, *Góry Świętokrzyskie w literaturze polskiej*, Kielce 1997; A. Bańska, *Beskidzkie tajemnice (czyli zaolziańska poezja gór)*, „Zwrot” 1993, nr 3, s. 3–44; M. Olszowska, *Babia Góra w literaturze polskiej*, „Karta Groni” 1999, nr 20, s. 68–80; *eadem*, *Babia Góra w literaturze polskiej. Część II*, „Karta Groni” 2001, nr 21, s. 104–122; J. Pacholski, *Paul Keller — wieder im Waldenburger Bergland*, „Silesia Nova” 2014, nr 1, s. 121–133.

¹⁵ Zob. np. E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody: znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007; E. Grzęda, *Romantyczne krajobrazy z górą i drzewem*, „Góry – Literatura – Kultura” 2, 1996, s. 71–79; *eadem*, *Góry jako granica — ujęcie romantyczne*, „Góry – Literatura – Kultura” 1, 1996, s. 21–30.

jak i diachronicznej (tak zwane wpływy, oddziaływanie wzorów, przejmowanie poetyk także w związku ze zmianami w stylu uprawiania turystyki, alpinizmu)¹⁶. Dlatego istotnego znaczenia nabiera tu operowanie kategoriami ogólniejszymi i syntetycznymi pojęciami zbiorowymi: „literatura góraska”, „literatura alpinistyczna”, „literatura wspinaczkowa”. Kategorie te wprowadzają ponadnarodowe oraz ponadterytorialne rozumienie problematyki górskiej, nie ograniczając roli terytorialnego szczegółu w budowaniu motywów i obrazów literackich. Tu zresztą otwiera się pole dla kategorii badań tematologicznych¹⁷, geokrytycznych i ekokrytycznych. Ponieważ zaś ten krąg zagadnień wchodzi w konwergencje z turystyką, alpinizmem i ich historią, przeto jest niemal oczywiste, że utwory należące do wskazanego tu kręgu odnoszą się do gór istniejących w pozaliterackiej rzeczywistości.

Konieczna tu jest pewna dygresja dotycząca pojawienia się w utworze literackim gór fikcyjnych. Poza zakresem tych rozważań zostawiam możliwość realizacji w utworze literackim gór fikcyjnych, wykreowanych przez autora¹⁸. Za takie mogłyby uchodzić góry z *Sezonu w górach Jowiszowych* Mariana Promińskiego (Warszawa 1962), gdyby nie fakt, że pod ich maską — ze względów cenzuralnych — ukrywać się mogą Karpaty Wschodnie, Czarnohora. Na pewno taki zabieg nadania fikcyjnego charakteru opisywanemu krajobrazowi — z podobnych oczywistych względów cenzuralnych (w PRL nie można było pisać o odłączonych od Polski po wojnie obszarach i zakazane było użycie nazwy Kresów) — podjął Józef Bieniasz w powieści *Turul władca puszczy* (Warszawa 1952); pierwsze jej wydanie nosiło tytuł *Turul, król karpackiej puszczy. Powieść dla dzieci i młodzieży* (1938) — była to adaptacja dla dzieci i młodzieży powieści Bieniasza *W puszczy nad Salatrukiem* (1935). Górami fikcyjnymi, wysnutymi z wyobraźni autorki, wspartej jej wrażeniami z Tyrolu, są również nieokreślone „Karpaty” w powieści George Sand *Consuelo* (1842–1843). Najlepszym zaś przykładem takich gór wymyślonych przez autora są góry „z hemisfery południowej” z powieści *Le mont analogue. Roman d'aventures alpines, non euclidiennes et symboliquement authentiques* René Daumala (napisana 1939–1944, druk 1952),

¹⁶ Na ten aspekt w sposób szczególny zwraca uwagę Ann C. Colley w monografii *Victorians in the Mountains: Sinking the Sublime*, Farnham 2010. O sposobie, w jaki upowszechnienie się turystyki alpejskiej wpłynęło na stereotypizację form wypowiedzi literackich, zob. *ibidem*, rozdz. *Sinking in Sublime*, s. 13–57, szczególnie s. 3–37.

¹⁷ Zob. np. E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz, T. Walas, Kraków 2012, s. 311–316; *eadem*, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014. Zob. też W. Małecki, *Experimental Ecocriticism, or How To Know If Literature Really Works?*, [w:] *Routledge Handbook of Ecocriticism and Environmental Communication*, red. S. Slovic, V. Sarveswaran, Abingdon-New York 2019, s. 211–223.

¹⁸ S. Vierge, *Montagnes réelles, montagnes imaginaires dans la littérature française (XIX^e–XX^e siècle)*, [w:] *Montagnes imaginées, montagnes représentées. Nouveaux discours sur la montagne, de l'Europe au Japon*, red. A. Siganos, S. Vierge, Grenoble 2000, s. 15–43, <https://doi.org/10.4000/books.ugaeditions.5423> (dostęp: 11.10.2020).

osadzone w nieeuklidesowej koncepcji zakrzywionej przestrzeni. Podobne przykłady można by mnożyć.

Nie wdając się w rozważania nad problemem fikcjonalności i rzeczywistości świata przedstawionego w dziele literackim i ograniczając się w tym zakresie do wskazania na podstawowy podział literatury na kategorie *fiction* i *non-fiction*, zauważmy tylko, że każde wprowadzenie motywu czy obrazu gór oparte jest na jakiejś koncepcji ich widzenia bądź wyobrażenia, które zawsze powstają na kanwie jakiegoś doświadczenia poznawczego związanego z górami. Tak więc proces formułowania znaczeń i wartości przypisywanych górom generują skomplikowane interakcje między człowiekiem a górami. Są one rozpoznawalne przez pryzmat ich literackiej deskrypcji.

Ten proces „kategoryzowania” gór miał różne fazy w dziejach kultury. Biegły one od przerażenia i lęku, jakie góry budziły, przez pełne pokory religijne ich traktowanie (*casus* Fudżijamy, Olimpu, Ślęży koło Sobótki), barokowe fantastyczne wizje, wyrastające z nieudolności prób zrozumienia ich ontologii, najpierw po sentymentalizm Jana Jakuba Rousseau, a potem po oświeceniowy racjonalizm i pęd do naukowego poznania ontologii gór. W dziejach tego procesu, w pewnych jego stadiach zacierały się granice między nauką a literaturą; nauka bowiem przemawiała językiem literatury („poezja geologii” Bolesława Limanowskiego¹⁹), literatura zaś szukała nowych form ekspresji w procesie naukowego poznania.

Odwołanie się w tym miejscu do rozważań na temat dziejów naukowego poznania Alp nie jest przypadkiem — nauka XVI, XVII i w dużej części XVIII wieku posługiwała się instrumentarium literackim, nie dysponując jeszcze dostatecznie sprawnym własnym językiem naukowym, który wyraźnie zaczął się kształtować na przełomie XVIII i XIX wieku, gdy także literatura tworzyła własny język w celu opisu gór i wrażeń przebywającego w nich człowieka²⁰. Wkraczanie tematyki górskiej do literatury odbywało się w ścisłym związku z ewolucją form ich poznawania i zdobywania, a zatem w związku z turystyką i alpinizmem. Nauka w tym wypadku była dla nich inspiratorką, ale sama, bez ich pomocy, obejść się nie mogła. Był to proces złożony i miał wielu aktorów, reprezentujących różne dziedziny życia społecznego i kulturalnego. W syntetycznym kształcie ujął to Daniel Roche, należący do kręgu najbardziej znanych badaczy problematyki alpejskiej:

L'accélération des voyages, sinon la naissance du tourisme, le succès des récits de voyage et leur inflexion savante et naturaliste, leur attraction pour l'expression d'une sensibilité, des émotions, des sentiments, des sensations, provoquent un changement de regard et accentuent la convergence des intérêts vers les montagnes. Au coeur de l'Europe, entre la France, terre d'accueil et de pédagogie sociale, et l'Italie mère des ci-

¹⁹ Zob. *Tatry i górale...*, s. 430–433.

²⁰ Zob. J. Kolbuszewski, *Potopu świata fale i Mer de Glace. O pewnym sposobie obrazowania górskiego pejzażu*, „Góry – Literatura – Kultura” 12, 2018, s. 377–388.

vilisations et nourrice des enthousiasmes esthétiques, les Alpes trouvent une place assignée avec d'autant plus de succès qu'elles rassemblent avec facilité le rapport entre l'intérêt social, politique et ethnographique des Lumières et le phénomène de la sensibilité individuelle et de l'épanouissement sensible. Jean-Jacques Rousseau met la montagne alpestre au goût du jour et la *Nouvelle Héloïse* impose à l'Europe, pour longtemps, l'image d'une moyenne montagne pittoresque et humanisée, et avec Clarens, l'idée d'une harmonie sociale et psychologique transparente. Peu de temps après Horace Bénédicte de Saussure dans ses *Voyages dans les Alpes*, avec l'ascension du mont Blanc et du mont Rose, propose au monde savant et intellectuel le paradigme d'une enquête scientifique qui s'impose à Humboldt et au-delà Darwin à partir des analyses de la Haute Montagne dans le plus important système montagneux de l'Europe²¹.

Na podobny aspekt w badaniu Tatr zwracał uwagę Władysław Semkowicz, pisząc, że „cała nasza kultura naukowa i artystyczna z Tatr czerpiąca swe soki najściślej związana jest z turystyką tatrzańską, a nasi uczeni i artyści tatrzańscy z natury rzeczy muszą być wytrawnymi taternikami”²². W ten sposób ewolucja myśli naukowej o górach stawała się elementem ewolucji sposobu pisania o nich. Zarazem stopniowe wprowadzanie tematyki górskiej do literatury, wywodzące się z odkrywania niezwykłości i piękna świata gór, a także atrakcyjności różnych form bytowania w nich (zamieszkiwanie gór, różne formy ich eksplorowania, turystyka, wspinaczka — alpinizm), doprowadziło z czasem do usamodzielnienia się odrębnej grupy utworów — zarówno fikcyjnych, jak i niefikcyjnych, które można nazwać literaturą górską. Wyłoniła się ona jako ich wyspecjalizowany tematycznie krąg dzieł, w którym góry oraz różne aspekty życia w górach są tematem i motywem prymarnym, głównym.

Takie ujęcie ma charakter popularnonaukowy, niemniej jednak zakotwiczyło się w festiwalowym życiu literackim i współczesnej edytorskiej działalności wydawniczej, utrwalają je także różne portale internetowe. Jednakże tak rozumiane, dobrze funkcjonujące w języku potocznym pojęcie literatury górskiej nie jest ani ostre, ani w pełni funkcjonalne. Wyróżniająca „świadomość popularną” Wikipedia tłumaczy, że literatura górską to dział literatury powiązany tematycznie z górami (z turystyką górską, pięknem górskiej przyrody itp.), widząc jej części składowe w opowiadaniach i reportażach wspinaczkowych oraz literaturze inspirowanej górami i folklorem górskim²³. Z charakteru tej definicji wynika, że obrazuje ona potoczne i bardzo częste rozumienie pojęcia, którym można dość łatwo manipulować, a które z metodologicznego punktu widzenia nie jest jednak ani precyzyjne, ani w pełni użyteczne. Niejasne jest bowiem, jaki poziom funkcjonalności

²¹ D. Roche, *Préface. Les Alpes: de la politique à l'intelligence*, [w:] E. Bourdon, *Le voyage et la découverte des Alpes. Histoire de la construction d'un savoir 1492–1713*, Broché 2011, s. 9.

²² W. Semkowicz, *Prawa Polski do Jaworzyny*, „Ziemia” 8, 1923, nr 1, s. 9.

²³ *Literatura górską*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Literatura_gorska (dostęp: 3.09.2019).

motywu górskiego nadaje utworowi status przynależnego do literatury górskiej. Niejasne jest w tym wypadku, czy utwór literacki, w którym epizodycznie, ale z dużym znaczeniem dla ekspresji dzieła pojawia się motyw górski, należy do literatury górskiej jako literatury tematycznej. Takie pytania można stawiać wobec *Kordiana* Juliusza Słowackiego i *Popiołów* Stefana Żeromskiego, jako że w obu tych utworach pojawiły się mocno nacechowane semantycznie motywy górskie, ale to nie one organizują całość dzieła, a jedynie część jego znaczeń. Wydaje się, że w tym przypadku pomocne może się okazać odwołanie do systematyki funkcji motywów przyrody w dziele literackim, jaką w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego w Toruniu” w 1951 roku przedstawił Tadeusz Makowiecki w pracy *Funkcja motywu przyrody w dziele literackim*²⁴.

Nie przypominając wszystkich szczegółów zaproponowanej przez Makowieckiego systematyki, odwołuję się tu tylko do sposobu, w jaki nakreślił on zagadnienie dynamicznego ujęcia motywu przyrody w dziele literackim²⁵, przenosząc uwagę na kategorię szczegółową „góry”. Poziom pierwszy wyznacza tu obecność motywu gór w roli tła i czynnika towarzyszącego akcji utworu. Tu funkcjonalność tego motywu jawi się jako zjawisko o drugorzędnym znaczeniu w strukturze utworu (na przykład ma na celu wyznaczenie miejsca akcji toczącej się w utworze), aczkolwiek może mu być przypisana istotna funkcja nastrojowotwórcza. Ze stopniem drugim mamy do czynienia, gdy motywy górskie towarzyszą akcji, nie tylko waloryzując przestrzeń, w której się ona dzieje, ale bezpośrednio wpływając na jej bieg (choćby bitwa górali ze Szwedami w *Potopie* Henryka Sienkiewicza). Oznacza to wchodzenie bohatera utworu w interakcje z przestrzenią gór, lecz wiąże się z epizodycznym występowaniem ich motywu w strukturze utworu i nie determinuje fundamentalnych jego znaczeń, aczkolwiek dopisuje do nich pewne swoje treści. Celnym tego przykładem jest sposób, w jaki Stefan Żeromski wprowadził do *Popiołów* słynny, zwieńczony tragicznie, erotyczny epizod z Oknem Skalnym²⁶. W odniesieniu do tych kategorii na zupełnie odmiennej skali sytuuje się emocjonalna i estetyczna waloryzacja motywu gór. Jako negatywna przejawia się ona najczęściej w związku z pierwszą i drugą kategorią dynamizmu.

Z najwyższym, trzecim stopniem dynamizmu mamy do czynienia, gdy góry są samodzielnym tematem dzieła literackiego, a także wtedy, gdy owym prymarnym tematem są różne formy obecności i działania ludzi w górach. Tę właśnie kategorię utworów skłonny jestem określać mianem literatury górskiej, uznając, że uczynienie gór lub ludzkich interakcji z górami głównym czynnikiem konstytutywnym danego dzieła wpisuje je w specyficzną skalę wartości i staje się czynnikiem w znacznym stopniu determinującym jego czytelniczy obieg. Wiąże się to ze specyficzną merytoryczną „specjalizacją” dzieła, budowanego i tworzonego na podstawie konkretnej wiedzy o świecie gór. Tematologiczny aspekt

²⁴ T. Makowiecki, *op. cit.*, s. 113–120.

²⁵ *Ibidem*, s. 117.

²⁶ W. Słodkowski, *Żeromski a Tatry*, „Wierchy” 27, 1958, s. 76–95.

działa literackiego może tu mieć wpływ na jego strukturę gatunkową, co wynika z kulturowych aspektów obiegu dzieła (obieg środowiskowy).

Bez wątplenia gatunkiem specyficznie górskim jest tak zwana bujdałka — narracja o wspinaczce przeznaczona do obiegu wewnętrznego — w środowisku taternickim nazywana właśnie „bujdałką”. Roman Hennel tę formę literackiej ekspresji określił mianem „zapisu taternickiego”²⁷. Gatunek ten w literaturze polskiej pojawił się w miarę powstawania tatrzańskiej odmiany alpinizmu — taternictwa²⁸, które wyspecjalizowaną formę ostatecznie przybrało po wprowadzeniu do wspinaczki w Tatrach liny jako sprzętu asekuracyjnego²⁹. Bardzo wyraźnie ujął to Hubert Jarzębowski:

Bujdałka nie była po prostu opisem wspinaczki. W istocie w przypadku każdej bujdałki mamy do czynienia z połączeniem wydrukowanego tekstu opowiadania i „tekstu kultury”, którym jest pierwsze przejście wspinaczkowe. [...] Drodze wspinaczkowej przyznano status bytu realnego. Była najważniejsza i stanowiła dzieło sztuki samo w sobie, po jej poprowadzeniu przez autora żyła własnym życiem. Schemat był potrzebny odbiorcom, żeby mogli to dzieło odtworzyć, a samo opowiadanie służyło tylko i wyłącznie jego autorowi, żeby zachować dalekie odbicie uczuć, które powstały podczas tworzenia właściwego dzieła³⁰.

Natomiast reprezentatywna dla literatury fikcjonalnej jest w zakresie omawianych tu zjawisk odmiana podgatunku narracyjnego zwanego „powieścią górską” (*roman de montagne*, *Bergroman*). Ta tematyczna odmiana powieści popularnej, uformowana z jednej strony pod wpływem romantycznego epigonizmu, z drugiej — uzależniona od tendencji realistycznych, jakie pojawiły się w drugiej połowie XIX wieku, rozpowszechniła się wśród narodów alpejskich (Szwajcaria, Niemcy, Austria, Francja), a w drugiej połowie XX wieku także w literaturze słoweńskiej (Ivan Bučer, *Koča na robu*, 1941; Tone Svetin, *Blagoslav gora*, 1944; *Stena*, 1973 — o dramacie na północnej ścianie Triglava; Anton Ingolić, *Przerwana wspinaczka*, 1954).

Ten tematyczny wariant powieści swój rodowód wywodził po części z tradycji powieści środowiskowej³¹, co znajduje odbicie we francuskiej prozie współczesnej o tematyce górskiej (kategoria *roman de montagne*³²). Recenzent jednego z takich tytułów, charakteryzując jej sytuację we współczesnej literaturze, napisał:

²⁷ Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 172.

²⁸ J. Nyka, *90 lat wyrazu „taternik”*, „Taternik” 45, 1969, nr 3, s. 101, 134.

²⁹ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, rozdz. *Literatura taternicka w okresie Młodej Polski*, s. 452–481; rozdz. *Literatura taternicka lat 1918–1939*, s. 581–616.

³⁰ H. Jarzębowski, *Bajdurzyć, czyli mówić prawdę*, „Góry” 2013, nr 232, s. 79.

³¹ J. Kolbuszewski, *Oswajanie modernizmu. O poetyce powieści popularnych lat 1896–1905*, [w:] *W kręgu historii i teorii literatury. Księga ku czci profesora Jana Trzynadłowskiego*, red. B. Zakrzewski, A. Bazan, Wrocław 1967, s. 55–72.

³² M. Ballerini, *Le roman de Montagne en France*, Arthaud 1973; B. Adam, J.M. Adam, *Le Roman de Montagne ou l’Alpinisme dans le Roman*, Paris 1977.

Tout comme le roman policier, le roman de montagne est un genre bien à part: à thèmes, à héros, à succès, à sensations, et à préjugés aussi. Tous les deux ont fleuri d’une façon exubérante à la même époque, et l’humour, l’exotisme traduisent parfois une timide tentative pour sortir des rails d’une tradition inébranlable. [...] Si le roman policier a légué ses trésors, le roman de montagne, trop souvent réservé aux initiés, s’arrête au bord d’un domaine où l’aventurier des mots trouvera son compte, car ce n’est pas tout que d’éprouver des sensations, il fait encore les analyser: il est parfois aussi doux d’en parler que d’en jouir et quand on ne peut plus celui ci, il est divin de se rejeter sur l’autre³³.

Klasyczny *Bergroman* wykorzystuje stereotypy i klisze znamienne dla literatury popularnej, co nie znaczy, że aż trywialnej, jego zaś akcja toczy się w górach (Alpy) i w środowisku ludzi gór: górali, pasterzy, przewodników i alpinistów. W biegu zdarzeń powieściowych góry odkrywają istotną rolę, mają wpływ na przebieg akcji i losy bohaterów, przyczyniając się do ich udramatyzowania (wspinaczka, lawiny, wypadki w górach).

Dwudziestowieczna ewolucja tej popularnej odmiany gatunkowej — między innymi pod wpływem filmu — doprowadziła do uformowania się jej wariantu kryminalnego i nawet pornograficznego, najwyraźniejszego w literaturze francuskiej (na przykład Pierre Charmoz, *La Montagne à seins nus* [Góra nagich piersi], 1985; Pierre Charmoz, *Cime et Châtiment, La Brigandine* [Góra i kara], 1982). Nie jest to jednak tylko literatura trywialna z poziomu brukowca. Pikanteria tego wariantu *Bergromanu* w twórczości trochę zagadkowego Pierre’a Charmoza (właśc. Pierre Laurendeau, ur. 1953) polega na tym, że prowadzi on interesującą grę z konwencjami, czego najciekawszym przejawem jest powieść *L’Héroïque Aventure d’Henriette d,Tourville sur la cime du mont Blanc* (1986). Pisał o tym Michel Mestre:

C’est alors qu’apparaît Pierre Charmoz. L’homme est mystérieux, le nom Charmoz, qui fait référence à une série de sommets célèbres de Chamonix, est un pseudonyme. De l’auteur je sais ce qu’il a bien voulu confier lors de quelques interviews et ce que m’a transmis au téléphone son éditeur, en fait peu de choses: après tout ce n’est pas l’essentiel. Car Charmoz s’est spécialisé dans l’écriture de textes non conformes aux canons habituels de la littérature ayant trait à l’alpinisme, usant, abusant même, du pastiche, de la dérision, de la provocation et du deuxième, voire du troisième degré, ce qui est un comble pour un alpiniste, car Charmoz est (était?) un pratiquant assidu. L’inconvénient toutefois de ce genre littéraire est la difficulté de lecture pour les non-initiés, ceux à qui le milieu alpin et ses polémiques sont étrangers. Dans *Cime et Châtiment* il parodie à la fois le roman policier à tendance pornographique,

³³ *Critique de livres: „Le roman de Montagne en France” par Michel Ballerini, „Montagne et Alpinime” 1974, nr 2.*

du type des célèbres romans de gare (SAS ou la série des OSSexe), et le roman d'amour en montagne. Avec *L'Héroïque aventure d'Henriette de Tourville sur la cime du mont Blanc*, selon moi bien meilleur, il pastiche les romans libertins du XVIII^e, jouant avec les poncifs de l'imaginaire alpin et, surtout, avec le corps de ses héroïnes. Il lance surtout un premier gros pavé dans la mare du conformisme, faisant de deux jeunes femmes particulièrement délurées les premières ascensionnistes du mont Blanc. Balmat et Paccard doivent en verdier de rage, à moins que ce ne soit la vérité ! Dans *Première ascension népalaise de la tour Eiffel*, il s'en prend aux récits des grosses expéditions himalayennes, «un genre extrêmement déplaisant et impérialiste». Par un renversement complet de la perspective, ce sont les Népalais qui deviennent les «sahibs» et les Européens, ici les Français baptisés «géhachems», sont de pauvres porteurs voués à toutes les avanies. Parmi ces ouvrages *La montagne à seins nus* s'avère être le plus subversif, justement, peut-être, parce que son titre n'est pas équivoque et qu'il aborde de front la question du sexe en alpinisme, en faisant du plaisir le moteur fondamental de sa pratique³⁴.

Trzeba tu wyjaśnić, że nazwisko Henriette de Tourville — tytułowej bohaterki jednej z powieści Charmoza jest pastiszem Henrietty d'Angeville, która jako druga kobieta stanęła na szczycie Mont Blanc w 1838 roku. Natomiast powieść *Première ascension népalaise de la tour Eiffel* (1984, 2002) w humorystyczny sposób piętnuje niegodziwości europejskiego himalaizmu wyprawowego jako wyraźnego przejawu kolonializmu.

W dwudziestowiecznej produkcji powieściowej pojawiły się też specyficzne odmiany gatunku, jakimi są powieść sensacyjna i górską powieść kryminalna. Spośród takich sensacyjnych dzieł największy rozgłos zdobyła beletryzowana opowieść Henriego Troyata *Malabar princess* (Księżniczka Malabaru, 1954), nawiązująca do rozbicia się w 1950 roku na lodowcu Bossons samolotu indyjskich linii lotniczych „Księżniczka Malabaru”, na którego pokładzie rzekomo przewożono niezwykle wartościowe precjoza. Przez wiele lat na owym lodowcu znajdowane były szczątki tego samolotu i różne rzeczy należące do pasażerów. Natomiast klasycznym przykładem „górskiej” powieści kryminalnej jest oczywiście osadzone w szwajcarskich realiach opowiadanie Arthura Conana Doyle'a o śmierci Sherlocka Holmesa (*The Adventure of the Final Problem*, 1893), który ginie w walce ze swoim największym wrogiem — profesorem Moriartym — spadając razem z nim w głąb wodospadu Reichenbach. Ten górski wariant powieści kryminalnej w dużej skali rozwinął się we współczesnej literaturze francuskiej i włoskiej, lecz wystąpił także w polskiej³⁵.

³⁴ M. Mestre, *Pierre Charmoz: „La montagne à seins nus, un roman érotique de montagne”, ou de la destruction du mythe alpin par le langage*, „Langages et cultures” 1996, nr 1, cz. 6, <https://doi.org/10.4000/babel.3122> (dostęp: 6.06.2019).

³⁵ Zob. np. M. Koperski, *Śmierć samobójcy. Zakopiańska powieść kryminalna*, Zakopane 2015; M. Ciszewski, *Wiatr*, Kraków 2014. Dodatkowo w latach 2015–2016 ukazała się „tatrzańska

Powieść górską ma też swoich klasków; do najwybitniejszych jej twórców należą szwajcarscy pisarze Johanna Spyri jako autorka słynnej *Heidi* (1881), John Knittel z powieścią *Via mala* (1942) oraz Roger Frison-Roche jako twórca *Pierwszego na linie* (*Premier de cordée*, 1942, polskie wydanie — 1956). Mówiąc o klasycie tego gatunku, warto zwrócić uwagę na hierarchiczny porządek wartości, w jakim Michel Ballerini omawiał francuską prozę górską:

Il pose en tout honneur le premier jalon du roman français de montagne: *Oberman* de Senancourt (1798), qui garde encore son secret malgré une édition en ouvrage de poche. Il laisse le second jalon transparaître au deuxième chapitre: l'intemporel *Tartarin dans les Alpes* dont la valeur est à la mesure de sa popularité. [...] Le troisième jalon *Premier de cordée* a l'air, à cet égard, d'une utilité exemplaire. *Le Mont Analogie* de Daumal est pourtant celui sur lequel je miserais. Mais il gardera lui aussi son secret encore longtemps, si l'on fait foi à la critique et aux goûts de M. Ballerini qui, cédant aux attraits irrésistibles de la classification (défaut sans doute d'universitaire), le retient à la rigueur dans le domaine de la science fiction, pour «sa lecture agréable, voire amusante» (sic). Le quatrième jalon, lui, est très officiellement populaire, donc éphémère, comme les Papillon, et autres. C'est La paroi de Moustiers, jugé inauthentique, à tous égards d'ailleurs, mais que sa popularité fait passer impunément devant des ouvrages plus sincères et classiques cités ici (Sonnier, Samivel, etc). M. Ballerini lui préfère le lyrisme effréné d'une autre Paroi, celle de Desorbay. Notons qu'il a le mérite de réhabiliter par ailleurs certains auteurs oubliés comme Balzacq, Proal. Nous ne sortons donc pas de la tradition. La littérature de montagne, pour sa défense, ne manque pas d'auteurs exemplaires, art secret, il faut bien le constater. Nous pensons entre autres à Michel Bernanos: *La montagne morte de la vie*; Jean Ferry: *La maison Bourguenew*, Daniel Blanchard. Sortent ils trop du cadre que s'est fixé M. Ballerini? Sont-ils passés au travers des mailles de ses filets?³⁶

Równolegle do pola literatury fikcjonalnej, w której główną tematyką utworów są góry i ludzkie interakcje w górach, sytuuje się obszar literatury faktu — narracyjnej literatury *non-fiction* o takim samym zakresie tematycznym i analogicznym sposobie funkcjonalizacji obrazu gór oraz ludzkiej w nich działalności na trzecim stopniu dynamizmu. Góry i ludzkie w nich interakcje są głównym i samoistnym tematem dzieła z tą różnicą, że inna tu jest relacja między pod-

trylogia” Remigiusza Mroza, na którą złożyły się: *Ekspozycja* (2015), *Przewieszenie* (2016) oraz *Trawers* (2016). Z realiami zakopiańskimi mamy też do czynienia w: J. Rębacz, *Zakopane: sezon na samobójców*, Warszawa 2006; Z. Miłoszewski, *Bezcenny*, Warszawa 2013. Warto też wspomnieć, że scenarię zdarzeń kryminalnych we współczesnych powieściach coraz częściej są Himalaje; zob. np. Ph. Kerr, *Esaii*, Les Houches 2019; R. Mróz, *Kontrasty. Joanna Chyłka. Tom 8*, Warszawa 2018.

³⁶ *Critique de livres: Le roman...*, s. 305.

miotem twórczym a światem przedstawionym. Zdarzenia i rzeczy występujące w tym świecie przedstawionym są „prawdziwe” jako artefakty rzeczywistości pozaliterackiej. Ten dział literatury reprezentują wspomnienia, reportaże, biografie, dzienniki, książki wyprawowe, opowiadania i różne inne formy narracji tematycznie związane z realiami i zdarzeniami autentycznymi, takie jak na przykład taternicka „bujdałka” — impresyjno-werystyczny opis wspinaczki z programowo przypisanym mu miejscem podrzędności w stosunku do samego aktu wspinania. Bardzo ważnym aspektem ontologii tego działu pisarstwa jest więc językowa i terminologiczna specyfika tekstu, który jawić się może jako hermetyczny i pełnią życia istniejący tylko w obiegu wewnątrzśrodowiskowym ludzi związanych z górami. Prymarną cechą ontologii tej grupy tekstów w komunikacji literackiej jest właśnie specyfika obiegu wewnątrzśrodowiskowego, a jeśli nie ona, to koncepcja wirtualnego odbiorcy jako osoby kompetentnej, zorientowanej w realiach technicznych świata przedstawionego i biegu zdarzeń ujętych w narracji. W rzeczywistości życia literackiego ten obieg środowiskowy nabiera charakteru otwartego bądź przetradza się w otwarty, co niekiedy wiąże się z autorskimi koncesjami na rzecz mniej wyrobionego odbiorcy, szczególnie wtedy, gdy danemu dziełu przyświecają względy dydaktyczne lub ideologiczne. Rodowód tych form jest w gruncie rzeczy taki sam jak w innych wariantach literatury i w literaturze ogólnej. Zabarwiają go językowa i genologiczna specyfika, a także wspomniane aspekty komunikacji literackiej i praw obiegu literatury. Proces wyodrębniania się tak rozumianej literatury górskiej został zapoczątkowany równocześnie z procesem tworzenia się alpinizmu jako specjalistycznej formy zachowania się człowieka w górach. Dlatego ogólnie rzecz biorąc, literatura górska jest zjawiskiem młodym, aczkolwiek z jej archetypicznymi formami można się było spotkać już przed wiekami.

W owym kontekście historycznym w rachubę wchodzi trzy najważniejsze aspekty: tematyczno-merytoryczny, językowy i genologiczny. Aspekt pierwszy, merytoryczny, dotyczy bezpośredniego związku literackiej narracji z czynnością zdobywania gór — wchodzenia na nie, wspinania się. Za pierwszy literacki tekst *par excellence* „górski” można uznać słynny list Franciszka Petrarcki opowiadający o jego wejściu na Mont Ventoux 26 kwietnia 1336 roku. Rewelacyjną nowością był powód, dla którego Petrarcka odbył swą wyprawę — była nią chęć zobaczenia tego, co widać z ogromnej góry, na którą tyle razy spoglądał z dołu:

Petrarch's letter includes at least a hint of the ideological background of later alpinism and, as much as this idea remains undeveloped and may seem to be a meaning-dependent part of an entirely different strategy from the perspective of the overall composition of the letter, it is still worth a philosophical reflection in itself. [...] the is impossible not to be reminded of Petrarch's desire to ascend Mont Ventoux. Petrarch described his desire at the beginning of the letter with the following words: [...] "The desire to see" as the sole motivation of the entire venture, the experience of the pleasure from the view, emerges perhaps for the first

time with Petrarch. This is a phenomenon underlying modern mountaineering and hiking, regardless of whether it was Petrarch's goal. Even the romantic admiration of mountains has its type in Petrarch's letter to Dionigi: was it not the same desire that led Johann Wolfgang Goethe to the peak of Brocken in 1777. This “desire to see” is specifically the first philosophical aspect of Petrarch's letter, which is still discussed as the key motif and a certain testimony to the change in philosophical thinking at the turn of the Middle Ages and the Renaissance. Jacob Burckhardt can be credited with this: in his 1860 epochal book *The Culture of Renaissance in Italy* he values Petrarch as the first entirely modern thinker ascribing new meaning to the outer Word and nature. [...] Owing to Burckhardt, the popularity of Petrarch's letter with literary scholars increased and also became the subject of reflection on Petrarch's position within the history of philosophy. The above-mentioned new meaning of nature lies in its aesthetization. If Petrarch undertakes his venture only for his desire to see, to enjoy the view and experience the unusual blowing of the wind at the peak; nature and the outer world become a new subject of aesthetic experience³⁷.

Nie jest to jednak prosta relacja o długiej wycieczce, albowiem jej opis, wolny od dramatyzmu, przechodzi w głęboką introspekcję, będącą następstwem intensywnego wpatrzania się w krajobraz: „rdzeniem najsilniejszym akcentem relacji Petrarki z wypraw na Mont Ventoux jest idea odwrócenia się od świata zewnętrznego i skupienia się na własnym duchowym wnętrzu”³⁸. Dokonuje się to za sprawą wysiłku włożonego w dotarcie na szczyt i emocjonalnej reakcji na rozległy, rozciągający się z niego widok. Marcin Cieński pisał o tym:

Nowość odczucia krajobrazu i jego estetycznego doświadczenia przez wędrowca stojącego na szczycie Mont Ventoux polegała w istocie na doznaniu horyzontalnej głębi przestrzeni, która jest przeciwstawiona pionowej głębi przestrzeni. Ta druga może być rozumiana jako nieskończoność przekraczająca ramy rzeczywistości ziemskiej, podczas gdy nieskończoność horyzontalna należy do porządku tego świata³⁹.

³⁷ T. Nejeschleba, *Petrarch's Ascent of Mont Ventoux and Philosophy*, „Archiwum Historii Filozofii Społecznej” 64, 2010, s. 87.

³⁸ J. Domański, *Rozmyślenia podróżne Petrarki — spadkobiercy starożytnych Rzymian, rzecz-nika życia wewnętrznego*, „Meander” 62, 2007, nr 3–4, s. 360.

³⁹ M. Cieński, *Literacki opis gór a estetyka nowożytnego pejzażu (Petrarka — Rousseau — Goethe)*. „Góry — Literatura — Kultura” 2, 1996, s. 32. Cieński powołuje się przy tym na studium K. Stierle, *Petrarcas Landschaften. Zur Geschichte ästhetischen Landschaftserfahrung*, Krefeld 1979, s. 26–27. Z kolei Marcin Pliszka w studium *Podróże z Petrarką. Notatki z marginesów*, „Do Źródła” 14, 2016, nr 12–14, napisał, że w relacji Petrarki „Droga staje się tekstem kultury, Petrarka robi z niej tekst, alegoryzuje ją, włącza w paradygmat znaków, w które zamienia się każda podróż poddana tekstualizacji, w pewien sposób czyni znaczącym fizyczny trud drogi. W ten sposób wędrowka przemienia się w figurę egzystencji, i jednocześnie widomy znak kultury” — *ibidem*, s. 201.

Spierano się o to, czy wyprawa Petrarcki była aktem inicjującym dzieje alpinizmu⁴⁰. Nie próbując się włączać do tej dyskusji, z całą pewnością można orzec, że list Petrarcki był prekursorską inicjacją literatury górskiej. Był to bowiem tekst o wchodzeniu na wielki szczyt górski, zawierał także refleksje związane z tą czynnością oraz doznaniem estetycznymi powstającymi w wyniku kontemplacji widoku rozlegającego się ze szczytu. W splocie zależności wiążą się tu akcja górska i pisanie o niej, w czym można upatrywać tej cechy literatury alpinistycznej, którą jest — jak to określił Marek Pacukiewicz, operując pojęciem i metodą Michela Foucault — „sobąpisanie”. Do listu Petrarcki można by odnieść zdanie, które Pacukiewicz sformułował co do współczesnej literatury alpinistycznej: „wiele tekstów alpinistycznych możemy potraktować właśnie jako »sobąpisanie«, swego rodzaju »rytuały siebie«, zmierzające nie tylko do wyrażenia doświadczenia, ale też do ukształtowania podmiotu”⁴¹.

Komentując ten właśnie fenomen, Marcin Cieński o wyprawie Petrarcki napisał, że

doznanie gór stało się nie tylko pretekstem do poznania siebie, ale także do spisania świadectwa, do stworzenia literackiego obrazu wędrówki bez praktycznego celu, podjętej dla swobodnego obserwowania natury. Zwraca uwagę w liście Petrarcki właśnie jego literackość⁴².

Rozwijając tę myśl, dodał:

Petrarka odkrywa jednocześnie dwa porządki — chodzenia po górach, pisanie o górach, ale jednocześnie potrzebuje w tym oparcia. Zwracając się ku nowożytności, współtworząc nową możliwość czytania natury jako pejzażu i wrażliwość na pejzaż, potrzebuje wciąż jeszcze oparcia w dawnych sposobach myślenia, w doborze znanych sobie literackich i filozoficznych przewodnikach⁴³.

Istotnie w relacji Petrarcki i jego opisie własnych reakcji na górski krajobraz znajdujemy cechy znamienne dla współczesnych narracji alpinistycznych, o których Martina Kopf pisze:

⁴⁰ Tomáš Nejeschleba, trochę naiwnie rozumiejąc istotę alpinizmu, napisał: „Petrarch has been declared »the father of mountaineering« and the date of the alleged ascent of Mont Ventoux is regarded as the date of »the birth of alpinism«. This »mountaineering« context is frequently denied, in spite of the fact that the letter contains all the formal stages which a record of a mountain ascent should include from the viewpoint of alpinism: preparation for the journey, the ascent itself, the experience from the peak and the descent. If there is still doubt as to whether Petrarch actually undertook the ascent, and the importance of the letter is still seen in the literary or moral-philosophical planes, it is not surprising that Petrarch has been stripped of the alpinist primacy by much later achievements dating back to the fifteenth century” — *idem*, *op. cit.*, s. 86.

⁴¹ M. Pacukiewicz, *Literatura alpinistyczna jako „sobąpisanie”*, „Napis” 16, 2010.

⁴² M. Cieński, *op. cit.*, s. 33.

⁴³ *Ibidem*, s. 34.

Anhand der Begriffe Alpinismus und Andynismus kommt eine aktive Komponente zum Ausdruck. Sie impizieren eine Annäherung an den Gebirgsraum, ein Aktiv-Sein in ihm und gleichzeitig Seine Konstituierung. Alpinistische und andinistische Aktivitäten finden sich innerhalb der Texte: Protagonistenbewegensich im Gebirge und steigen auf Berge. Als literarische Alpinisten und Andinisten sollen aber vor allem Schriftsteller bezeichnet werden, dies ich die Alpen und Anden auf poetische Weise unterwerfen, indem sie Gebirge und Bewegung gliterarisch verarbeiten, Bergesteigungen inszenieren, Höhe und Tiefe zum dichterischen Topos machen und Berge sowie Aufstieg häufig utopische Züge tragen, das Gebirge kann als locus amoenus und oder als locus horribilis dargestellt werden. Häufig zeigt es sich ambivalent⁴⁴.

Drugim aspektem archetypicznych form literatury górskiej jest moment językowy. Wchodzi tu bowiem w rachubę kwestia poszukiwaniu własnego języka do wyrażania treści związanych z górami. Wsokie góry były dla literatury XVIII wieku czymś zupełnie nowym, co wymagało stworzenia odpowiedniego języka ich opisu. Uczni i pisarze, stając w obliczu nowego dla nich zjawiska, w celu podążania zadaniu ich deskrypcji musieli stworzyć nowy model języka. Był on oparty na metaforyce, sięgającej po porównawcze odwołania do zjawisk dobrze znanych, ale odległych semantycznie od gór. Tą drogą do literatury o tematyce górskiej wkroczyła między innymi metaforyka architektoniczna i urbanistyczna⁴⁵.

Jednym z inicjatorów był tu Pierre Martel, który o widoku Petit Dru pisał, że przypomina ona smukłą gotycką wieżę. Tropem Martela (także w tym wypadku) poszedł Bourrit, który do opisu Mer de Glace i jego otoczenia również wprowadził motyw ruin wież i zamków. Ten typ metaforyki architektonicznej w opisie gór przyjął się potem powszechnie w literaturze romantycznej. Maria Steczkowska o widokach z Doliny Kościeliskiej napisała:

Po obu stronach doliny piętrzą się ogromne opoki najdziwniejszych, najpiękniejszych kształtów. Tu wznoszą się jakby mury ogromnej twierdzy, tam na wpół rozwalone gotyckie baszty i wieże, dalej niby ołtarz z posągami świętych po bokach, lub wspaniałego zamku zwaliska, to znowu starożytny warowny gród, gdzie niby czule strażę na wałach, samotne stoją świerki, a podobieństwo to jest tak łudzące, że mimowolnie nadstawiasz ucha, czy się nie ozwie wojenny krzyk, dźwięk trąb lub odgłos wrzawy biesiadnej⁴⁶.

⁴⁴ M. Kopf, *Alpinismus — Andinismus: Gebirgslandschaften in europäischer und lateinamerikanischer Literatur*, Stuttgart 2016, s. 25; o literackiej specyfice alpinizmu zob. rozdz. *Literarische Alpinisten — literarische Andinisten*, s. 11–27. Nawiasem mówiąc, swój wywód Kopf wspiera powołaniem się na *casus* Petrarci (*ibidem*, s. 25).

⁴⁵ Powtarzam tu ustalenia własne z pracy *Potopu świata fales...*

⁴⁶ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 92.

Nawet rozważny Ludwik Zejszner o Bystrej, u niego zwanej Pyszną, napisał, że jest podobna do dachu gotyckiej katedry. Wybitną indywidualnością był Stanisław Staszic, który stworzył własny język do opisu gór — dlatego też wysokie turnie to u niego „rypy wystrychłe”.

Mówiąc o tym aspekcie językowym, warto przy okazji się odnieść do nazwy lodowca Mer de Glace — Morze Lodu. Asumpt do jej powstania dał w 1741 roku William Windham. W jego sprawozdaniu na szczególną uwagę zasługuje to, co pisze on o widoku na lodowiec z wysokości Montanvert — w słowach „Il faut imaginer le lac agité d’une grosse bise et gelé tout d’un coup” kryje się istota rzeczy. „Votre lac” to oczywiście Lemn — takie sformułowanie mówi o wielkości lodowca. Zdanie Windhama, a właściwie określenie „lac agité d’une grosse bise et gelé tout d’un coup” („wzburzone jezioro nagle ścięte lodem”), wedle wręcz powszechnego mniemania badaczy stało się matrycą, która odbiła się w zmienionym kształcie jako nazwa Mer de Glace (Morze Lodu). Takim samym porównaniem posłużył się Pierre Martel, który pod wpływem lektury listu Windhama odbył podróż jego śladami (1742) i o widoku lodowca z Montanvert napisał:

Qu’on se représente à présent cette grande vallée, qu’on a ditê treparallèle à celle de Chamougny, comme un lac qui, ayan tété furieusement agité par une grosse bise, se serio tgelé tout d’un coup dans cette grande agitation j carm toute la glacière, en visagée depuis la montagne, Il aroit du premier coup d’oeil sous cette figure, mais dès qu’on en approche, quelques-unes de ces vagues plus! de quarante pieds de hauteur⁴⁷.

W przypisie Martel skomentował ten fragment swej narracji, pisząc: „Je ne trouve rien qui puisse mieux Donner une Idée de cette vallée, que la comparaison dont vous êtes servi, à savoir qu’elleres semble à un grand lac qui, etc.”⁴⁸.

W ślad za nimi także André César Bordier w swej relacji z podróży do sa-baudzkich lodowców (*Voyage pittoresque aux glacières de Savoie fait en 1772, Genève 1773*) określił ten lodowiec mianem nagle zamrożonego, wzburzonego jeziora. Nawiasem mówiąc, fraza Windhama o wyglądzie jeziora stała się swoistą dyrektywą dla kilku rysowników i malarzy podejmujących w swej twórczości motyw Mer de Glace (Marc-Théodore Bourrit, Samuel Birman, Jean Antoine Linck). Ta figura stylistyczna znalazła się potem u wielu pisarzy i ilustratorów lodowca Mer de Glace. Natomiast ciekawa metafora Wincentego Pola, który Tatry przedstawił „jak potopu świata fale, / Zamrożone w swoim biegu”, ma w literaturze francuskiej ciekawe antecedencje. Zbudowaną na takiej zasadzie metaforą wcześniej posłużył się francuski pisarz i podróżnik François Maximilien Misson (około 1650–1722) w znanej książce o podróży do Włoch, pisząc:

Après avoir suivi quelque tems les bords de l’Iser qui est la rivier de Munich, nous sommes entrez dans une forest au sortir de; aquelle on voit

⁴⁷ *Ibidem*, s. 46.

⁴⁸ *Ibidem*.

du distinctement le commencement des Alpes Leur cimes chargées de neige, se consondent avec les nues, & ressemblent assez, aux vagues enflées & écumantes d’une mer extraordinairement courroucée. Si l’on admire le courage de ceux qui se [fe] sont exposez les premiers sur les flots de cet Element, il y a sans doute aussi de quoy s’étonner, qu’on ait osé s’enager parmi tous les écueils de ces affreuses montagnes⁴⁹.

Trzecim — genologicznym — aspektem omawianych tu archetypicznych form nowoczesnej literatury górskiej jest ich zakotwiczenie w dwóch najbardziej charakterystycznych formach przekazu: liście i narracji podróżniczej. O liście Franciszka Petrarki była już mowa. Natomiast przynajmniej na wymienienie w tym miejscu zasługuje turystyczna i w ślad za nią literacka aktywność protestanckich renesansowych humanistów. Benedekt Marti (Aretius) i Johannes Müller (Rhellicanus, 1478/88–1542) niezależnie od siebie opisali wejście na Stockhorn i Niesen w 1561 roku. Dalej Joachim von Watt Vadianus napisał wiersz *Stockhornias*, Teodor Ambühl zaś — poetycki opis wejścia na Üetliberg *De itinere ad montem Utiacum* (Zürich 1556). W tej grupie utworów na szczególną uwagę zasługuje *Descriptio Montis Fracti sive Montis Pilati ut vulgo nominant iuxta Lucernam in Helvetia* Konrada Gessnera (1555)⁵⁰. Autor dał w nim świadectwo swoich wcześniejszych zamierzeń — już w 1541 roku w liście do przyjaciela napisał, że co roku zamierza wejść na jakąś górę, ale — podobnie jak renesansowi pastorzy protestancy z Thun — wszedł na Stockhorn i Niesen. W rozważaniach i uwagach na temat dziejów szesnastowiecznego poznawania gór na plan pierwszy wysuwa się zwykle sprawę wejścia na Pilatus nad Lucerną, dokonanego przez Joachima Vadiana (1518) i później Konrada Gessnera, który swą wyprawę opisał we wspomnianym *Descriptio Montis Fracti sive Montis Pilati*, wiele uwagi poświęcając zarówno widokowi ze szczytu, jak i emocjonalnym doznaniom, jakie dała mu ta wycieczka. Istotnym aspektem jego relacji było podkreślenie wartości wyniesionych z fizycznego wysiłku chodzenia po górach.

Ważne miejsce w tej szesnastowiecznej historii poznania gór zajmuje Josias Simler — autor traktatu *De Alpibus commentarius* (1574), znakomicie monograficznie opracowanego przez W.A.B. Coolidge’a w książce *Josias Simler et les origines de l’alpinisme jusqu’en 1600* (Genève 1904), nadającej badaniom dziejów alpinizmu status poważnego działania naukowego o istotnym znaczeniu historiozoficznym i kulturowym. Mniej natomiast znany jest wierszowany romans rycerski *Theuerdank* (1517), utrzymany w stylu opowieści arturiańskich (związanych z legendarnym królem Arturem i rycerzami Okrągłego Stołu) na-

⁴⁹ M. Misson, *Nouveau voyage d’Italie, avec un memoire contenant des avis utiles à ceux, qui voudront faire le mesme voyage*, La Haye 1698, s. 127.

⁵⁰ Zob. B. Lévy, *Des humanistes européens au coeur de la montagne. Perception et représentation précoces de la montagne à la Renaissance*, „Le Globe” 141, 2001, s. 89–100; S. Boscani, *Conrad Gessner and a Newly Discovered Enthusiasm for Mountains in the Renaissance*, [w:] *Conrad Gessner (1516–1565): Die Renaissance der Wissenschaften*, red. U. Leu, P. Opitz, Oldenbourg 2019, <http://doi.org/10.1515/9783110499056-007> (dostęp: 15.06.2020).

pisany bądź przez samego Maksymiliana I, bądź przez jego kapelana Melchiora Pfintzingowa lub jego sekretarza Marksa Treitzsauerweinowa. Są to szczegóły o tyle istotne, że Maksymilian I Habsburg (1459–1519), twórca potęgi Habsburgów, przyjąwszy w 1507 roku tytuł Świętego Cesarza Rzymskiego, postanowił — w stylu już renesansowym — upamiętnić własną osobę i swe życie w kilku fikcyjnych utworach literackich, spośród których realizacji doczekał się tylko *Theuerdank* (dokładny tytuł dzieła brzmiał: *Die geuerlicheiten vnd einsteils der geschichten des loblichen streytparen vnd hochberümbten holds vnd Ritters herr Tewrdannckhs*). To opowieść o bohaterskim życiu i czynach rycerza Theurdanka, fikcyjnego odpowiednika Maksymiliana I. Treścią poematu jest narracja o podróży odbytej przez Maksymiliana-Theurdanka do Burgundii w roku 1477 w czasie starań o rękę pięknej pani Einreich — Marii Burgundzkiej i późniejszych latach panowania Maksymiliana I. Owa podróż, usiana niezwykle trudnościami, wymagała od Theurdanka zwycięskiego przejścia przez 80 różnych, niezwykle groźnych przygód. Książka została wydana w Norymberdze w 1517 roku w niewielkim nakładzie, z niezwykle starannie opracowanymi kolorowymi ilustracjami, za których sprawą jej edycja stała się wydarzeniem epokowym w dziejach drukarstwa. O ile treść poematu nie jest rewelacją, reprezentuje on bowiem poetykę i kulturę schyłku rycerskiego średniowiecza, o tyle wyjątkowo renesansowa jest warstwa ikonograficzna książki. Tu bowiem po raz pierwszy w dziejach ikonografii wysokie góry zostały przedstawione nie tylko w bogactwie form krajobrazu (faktura skały, widok odległego lodowca i śniegów na górach), lecz także — a może przede wszystkim — były ukazane jako przedmiot ludzkiej penetracji. Na ilustracjach pojawia się motyw wędrowania wśród gór, a także skalnej wspinaczki, polowania na kozice oraz szukania złota bądź kryształów. Widzimy także śmiertelną ofiarę wypadku w górach i jesteśmy świadkami porażającej sceny, gdy na poszukiwacza skarbów zawistny konkurent zrzuca z góry kawały dużych skał. Góry jawią się tu jako swoiście odrębny od nizinnej rzeczywistości świat; niezwykle ciekawy jest realizm, z jakim ten świat został ukazany. Niebezpieczeństwa i zagrożenia: lawiny (ilustracja lawiny jest jej pierwszym tak ekspresywnym przedstawieniem), ekspozycja, dzikie zwierzęta, uderzenia pioruna, są tu autentyczne. Theurdank raz po raz staje więc oko w oko z grozą gór. Należy podkreślić, że *Theurdank* był pierwszą w dziejach tak bogato ilustrowaną książką, w ciekawy sposób wpisując się w dzieje tematyki górskiej w literaturze i sztuce.

Pełne ukształtowanie się literatury *par excellence* górskiej dokonało się w następstwie rozwinięcia się się nowoczesnego alpinizmu przez zdobycie w 1770 roku Mont Buet i w 1786 Mont Blanc i narodzenia się nowego typu wrażliwości na krajobraz, *de facto* wprowadzonej do kultury przez Jana Jakuba Rousseau i jego *Nową Heloizę*⁵¹. Claire Éliane Engel widziała w tym zasługę przede wszystkim

⁵¹ „Tels sont les nouveaux décors où prend place avec J.-J.R. la sensibilité européenne. Montagnes alpestres à l'aurore, au crépuscule, ou au milieu du jour, couronnées de neiges, en proie à l'hiver, couvertes de glaciers et creusées d'abîmes, balayées par l'ouragan glacé ou tapissées de

de Saussure’a. Paul Guichonnet, charakteryzując naukowe dokonania Engel jako inicjatorce nowoczesnych badań nad problematyką alpejską w literaturze, odnosząc się równocześnie do osiągnięć de Saussure’a, napisał:

Claire-Éngel assigne à Horace Bénédicte de Saussure (1740–1799) le poste de père fondateur de la littérature alpestre et de l’alpinisme. Homme des Lumières, le savant genevois est totalement consacré aux montagnes de l’Europe, et, singulièrement aux Alpes. Il les décira dans ses *Voyages*, dont le succès auprès de l’élite cultivée ne le cédera qu’à celui de *La Nouvelle Héloïse*, tandis que son ascension au M Claude Reichler Jean-André Deluc: une théorie du paysage à la fin du XVIIIe siècle, entre science et sensibilité ont Blanc — la troisième — en 1787, lui vaudra une notoriété universelle et «dans ce XVIIIe siècle qui avait le culte des héros à Plutarque, d’être célébré comme de demi-dieu antique»⁵².

Nie umniejszając roli de Saussure’a, wolno sądzić, że rzecz ta miała rozleglejszy charakter, a de Saussure nie był jedynym jej personalnym „sprawcą”. Alpinizm zrodził się bowiem z inspirowanego potrzebami poznawczymi chodzenia po górach — takie intencje poznawcze patronowały braciom De Luc: Jacques François Deluc (1727–1780) i Jean André Deluc (1727–1817) prowadzili badania w Alpach. Jean André w latach 1765–1770 trzykrotnie wchodził na Mont Buet, dokonując eksperymentów i pomiarów barometrem, termometrem i higrometrem, a na podstawie eksperymentów stwierdził, że woda gotuje się na różnych wysokościach w różnych temperaturach w zależności od ciśnienia atmosferycznego. Wyniki tych badań opublikował w *Recherches sur les modifications de l’atmosphère* (1772), stając się jednym z twórców nowoczesnej meteorologii. Dokonania alpinistyczne, naukowe i mniej docenione literackie J.A. Deluca wyrosły na gruncie opartego na protestanckich podstawach naukowego życia Genewy⁵³.

Genewa była bowiem rutynowym punktem startowym turystów wyruszających w stronę „lodowców Chamonix”. Większość z nich stanowili, jak pisze Alain Cabantous, Szwajcarzy i Anglicy wychowani w kulturze protestanckiej, którym góry jawiły się jako hierofania i sakralizowana „przestrzeń przeżycia religijnego”⁵⁴.

verdure, de fleurs, caressées, par les souffles printaniers, unissant la main de la nature et la main de l’homme, vastes panoramas donnant l’image de l’infini et de la création, autels de la Divinité bienfaisante ou terrible, symbole de la paix ou de la tourmente du coeur, réceptacle des souvenirs et des promenades d’amour, voilà ce que nous pouvons voir dans le paysage alpestre de la *Nouvelle Héloïse* et des autres oeuvres de J.-J.R., paysage plus ou moins tant transformé ou fidèlement repris par un Bernardin de Saint-Pierre, un Goethe, un Ramon, un Coxe, les émigrés de la Révolution, en attendant que Wordsworth et Ugo Fascolo lui donnent une place dans la poésie et dans le roman” — Ch. Dédeyan, *Jean-Jacques Rousseau et la sensibilité littéraire à la fin du XVIIIe siècle*, Paris 1966, s. 102.

⁵² P. Guichonnet, *Présentation*, [w:] C.É. Engel, *La littérature alpestre...*, 2009, s. XXXI.

⁵³ M. Hübner, *Jean André Deluc (1727–1817): Protestantische Kultur und moderne Naturforschung*, „Religion, Theologie Und Naturwissenschaft” 21, 2009.

⁵⁴ A. Cabantous, *La turbulence de sacralités dans l’Europe moderne*, [w:] *Montagnes sacrées d’Europe*, wyb. S. Brunet, D. Julia, N. Lemaître, Paris 2005, s. 52.

O tym, że istotnie było, zaświadcza przykład słowackiego pastora Jána Kollára z jego reakcją na widok Mont Blanc z lodowca Mer de Glace⁵⁵. Niewątpliwie te fakty się zazębiają, ale nieporównanie ważniejszą konfesyjną literacką konsekwencją tej sytuacji było ściślejsze związanie ich narracji z naukową refleksją o przyrodzie, połączone z racjonalnym charakterem ich sądów wartościujących, niejednokrotnie podporządkowanych regule egzegezy krajobrazu sugerowanej przez *Nową Heloizę* Jana Jakuba Rousseau. Znamiennym tego przykładem są *Lettres physiques et morales, sur les montagnes et sur l'histoire de la Terre et de l'homme, adressées à la reine de la Grande-Bretagne* J.A. Deluca, w których autor z narracją naukową połączył relację z wyprawy alpejskiej, podczas której towarzyszył pewnej młodej damie, i opisał pełne emocji i wzruszeń jej reakcje na widok alpejskich krajobrazów⁵⁶. Co charakterystyczne, wzruszeniami rządziła dyrektywa literacka⁵⁷ — słynne zdanie Saint-Preux z *Nowej Heloizy*:

Plus j'approchais de la Suisse, plus je me sentais ému. L'instant où, des hauteurs du Jura je découvris le lac de Genève fut un instant d'extase

⁵⁵ „Již o páté hodino ranní stála celá osužená hlava tohoto krále evropských vrchův sluncem osvěcena, odrážejíc běloskvoucí blesky ancalp v nížinách ještě tmy a mlhy široko daleko panovaly. Nikdy mne snad nábožnější city nepronikaly, jaká zde stojícího před tímto samorostlým nebetýčným oltářem boží všemohoucnosti. Nohy a celé tělo tak se svatou hrázou třáslly, že jsem se o blízký strom opřiti musel abych v úžasu a ve mdlobách těla neklesl; duch však můj zde vlastně doma byl, a ve svém jakoby živil. Já obrátiv se k Angličanovi starci učenému řekl jsem: »Pane, musí býti Bůh, musí býti věčnost a nesmrtelnost, důvodem toho jest hle tento Montblank!«. »Pravdu máte pane«, odpovéděl on, »a já živě cítím, co tím říci chcete; i mně jest tento viditelný a makavý důvod mluvnější a jistější, nežli všecky filosofické soustavy« — J. Kollár, *Spisy. Díl čtvrtý. Cestopis druhý a Paměti z mladších let života Jana Kollára, sepsaný od něho sama*, Praha 1863, s. 25.

⁵⁶ C. Reichler, *Jean-André Deluc: une théorie du paysage à la fin du XVIIIe siècle, entre science et sensibilité*, „Carnets du paysage” 2012, nr 22, s. 79–83. „Nous admirâmes quelque temps l'un et l'autre. Mais peu à peu je découvris chez Mlle S. cet effet que j'attendais de sa sensibilité, et qui passa mon attente: elle devint rêveuse, elle ne regardait plus rien; elle retirait de temps en temps son haleine avec l'avidité d'une personne altérée qui étanche sa soif; puis elle fermait presque ses yeux et restait dans le silence. Je l'observais et gardais le silence moi-même. On n'est point tenté de parler pour exprimer ce qu'on éprouve, car on ne saurait trouver des mots: «Que l'on est bien!» dirait tout, si cette expression était encore entendue. Mlle S. en eut une autre, qui m'émut sans m'étonner. Dans cette calme rêverie, les larmes se firent jour au travers de ses paupières à demi fermées, et le sourire fut aussitôt sur ses lèvres pour les justifier. «Qu'est-ce que ceci?» dit-elle ensuite avec surprise. «C'est réellement de bonheur que je pleure... Suis-je donc tout à coup retournée en arrière dans ma vie?» — J.A. Deluc, *Lettres physiques et morales sur les montagnes et sur l'histoire de la terre et de l'homme*, Paris 1778, s. 191–192.

⁵⁷ Patrick Vincent o wrazeniach pewnej dziewiętnastowiecznej Angielki napisał: „Maria Josepha Holroyd (1771–1863), la fille du futur Lord Sheffield, ami et exécuteur testamentaire d'Edward Gibbon. Invitée à venir passer l'été 1791 chez ce dernier à Lausanne, une ville «sale et désagréable», la jeune femme de vingt ans raconte avec intelligence et sans retenue les événements révolutionnaires qui secouent le Pays de Vaud, mais également ses excursions au lac de Joux, à Chamonix et à Clarens, où elle admet qu'elle n'a pas lu *La Nouvelle Héloïse* et ne ressent donc rien” — *idem*, *Voir la Suisse avec Papa et Maman: les jeunes Britanniques sur le Grand Tour (1790–1850)*, [w:] *Dévoiler l'Ailleurs: Correspondances, carnets et récits de voyage*, Neuchâtel 2020, s. 84.

et de ravissement. La vue de mon pays, de ce pays si chéri où des torrents de plaisirs avaient inondé mon cœur; l'air des Alpes si salubre et si pur; le doux air de la patrie, plus suave que les parfums de l'Orient; cette terre riche et fertile, ce paysage unique, le plus beau dont l'œil humain fut jamais frappé; ce séjour charmant auquel je n'avais rien trouvé d'égal dans le tour du monde; l'aspect d'un peuple heureux et libre; la douceur de la saison, la sérénité du climat; mille souvenirs délicieux qui réveillaient tous les sentiments que j'avais goûtés; tout cela me jetait dans des transports que je ne puis décrire, et semblait me rendre à la fois la jouissance de ma vie entière⁵⁸.

Nauka, adaptując dla swych celów gatunki literackie, zwróciła się przede wszystkim w stronę gatunku polskim literaturoznawstwie znanego jako „podróż” (franc. *le récit de voyage*) — mianowicie opisu podróży. Jako niezwykle elastyczna forma gatunkowa podróż mogła wchodzić w konwergencje z innymi gatunkami, pełniąc kilka istotnych funkcji. Odgrywając rolę dokumentu, dawała świadectwo podróży jako akcji badawczej, ujawniając równicę między wiedzą o przedmiocie na początku akcji i na jej końcu. Jednocześnie podróż pełniła ważną funkcję estetyczną jako świadectwo piękna niezwykłości badanej przestrzeni:

Le récit de voyage, très courant au XVIIIe siècle, répond à des règles peu contraignantes et peu taccueillir des modes d'écriture et des contenus divers. Sa souplesse et son caractère ouvert ne l'empêchent pas de se différencier de tout autre genre littéraire par les quatre fonctions qu'il remplit: testimoniale, épistémique, esthétique et pratique. La première concerne le je qui se déplace et raconte ses péripéties à un destinataire, c'est-à-dire, le plus souvent, qui les écrit pour un public. La seconde a trait au fait que le récit de voyage fait apparaître un différentiel entre le savoir de départ et le savoir acquis à la fin du voyage (ou de la lecture du livre): il augmente ou modifie les connaissances sur le monde. La fonction esthétique se rapporte à la fois aux manières d'écrire (à la poétique du récit) et à la délectation éprouvée devant le monde parcouru, qui touche les sens, les émotions, l'imaginaire. Au cours du XVIIIe siècle, en tout cas dans une large première moitié, la fonction épistémique domine la littérature viatique. Les voyages d'exploration, la découverte de l'Orient ou les circum navigations (Anson, Cook, Bougainville...) occasionnent une production importante et souvent reprise dans des collections encyclopédiques. Le genre est fréquemment adopté par les naturalistes, non seulement parce que les expéditions scientifiques sont nombreuses, mais aussi parce qu'il offre, dans son déroulement linéaire, la possibilité de mettre en œuvre littérairement l'empirisme adopté par toutes les branches de l'histoire naturelle. Il semoule de lui-même sur

⁵⁸ J.J. Rousseau, *Julie, ou la Nouvelle Héloïse, 4e partie, lettre VI, œuvres complètes*, t. 2, Paris 1964, s. 419.

le processus des observations réalisées et des synthèses intellectuelles successives, et restitue non seulement le parcours géographique effectué, mais aussi le cheminement de la pensée: les hypothèses émises, la collecte des faits et des objets, l'histoire de la découverte lente ou soudaine. C'est là sa valeur par rapport aux traités et aux mémoires scientifiques: il expose la matière du savoir de façon progressive, et donc pédagogique, parce que fondée sur l'acquisition. Horace-Bénédict de Saussure, pour neciter qu'un seul exemple proche de Deluc, a fait le choix de présenter son œuvre scientifique sous cette forme, en publiant ses *Voyages dans les Alpes* en quatre volumes, entre 1779 et 1796⁵⁹.

W tej pierwszej pełnej fazie istnienia literatury górskiej dużą popularnością cieszyły się prace Marca Bourrita⁶⁰, szczególnie *Description des glaciers de Savoie* (1773, angielskie wydania — 1775 i 1776), oraz koronne dzieło de Saussure'a — czterotomowe *Voyages dans les Alpes* (1779, 1786, 1791). Zapoczątkowały one literaturę alpinistyczną, tak jak literaturę wyprawową zainicjowały *Podróże Aleksandra von Humboldta — Voyage aux régions équinoxiales du Nouveau Continent, fait de 1799 à 1804* (druk w 1895). Natomiast zasługę rozpowszechnienia nazwy Morza Lodu należy przypisać, niezależnie od różnych zastrzeżeń i krytycznych o nim uwag, Marcowi-Théodore'owi Bourritowi (1739–1819), który użył jej kilkakrotnie w wydanej w Genewie w 1795 roku książce *Des glaciers de Savoie. Particulièrement de la vallée de Chamouni & du Mont-Blanc, & de la dernière découverte d'une route pour parvenir sur cette haute montagne*. Dzieło to miało pewne rysy przewodnika, ale było przede wszystkim relacją wspomnieniową autora z wycieczki z Genewy do Chamonix i okolic⁶¹. Ta konotacja miała ogromne znaczenie dla dziejów nazwy Mer de Glace, albowiem książka Bourrita bardzo szybko doczekała się przekładu na język angielski (*A relations of a journey to the glaciers in the Dutchy of Savoy*) i w krótkim odstępie czasu aż trzech wydań (Norwich 1775 i 1776, London 1776, Dublin 1786 [?]), powodując ogromne zainteresowanie Chamonix i „górami lodowymi” w jego bliskości. W związku z tym Alain Gouyot napisał o nim:

Bourrit va donc devoir se frayer sa propre voie d'accès au mont Blanc, à travers une activité «infatigable» de peintre, d'historien, de guide, de publicitaire, d'écrivain et d'explorateur au cours des quelque trente séjours qu'il effectuera à Chamonix à partir de 1766. Son premier ouvrage, la *Description des glaciers, glaciers et amas de glaces du duché de Savoie*, publié à Genève en 1773, lui vaut une certaine notoriété: la traduction anglaise de celui-ci en 1775 est soutenue par quelques il-

⁵⁹ C. Reichler, *op. cit.*, s. 81.

⁶⁰ C.É. Engel Bourrita określała mianem plagiatora i wulgaryzatora Alp, była to jednak ocena przesadnie negatywna.

⁶¹ M.T. Bourrit, *Description des glaciers, glaciers et amas de glace du Duché de Savoie*, Genève 1773, s. 42.

lustres souscripteurs. Bourrit suscitera même l’admiration de Goethe, de Buffon, de Frédéric II et de Joseph II, avant de se voir gratifié d’une somme substantielle par le roi de Sardaigne, ainsi que du titre de «pensionnaire du Roi» de France! Il publiera par la suite une demi-douzaine d’ouvrages, souvent illustrés, qui seront pour la plupart traduits et régulièrement réédités, au point qu’il finira par devenir le «cicérone en chef» du Mont Blanc⁶².

Bourrit był autorem wielu dzieł o tematyce alpejskiej i miał niewątpliwą zasługę w jej popularyzowaniu, albowiem jego książki cieszyły się dużą poczytnością, jednakże nie u wszystkich badaczy zasłużył na dobrą opinię. Zarzucano mu mistyfikacje i przypisywanie sobie niedokonanych osiągnięć, a czytelnicy nie mogli wiedzieć, że swoje relacje koloryzuje. Claire Éliane Engel, krytycznie oceniająca jego twórczość, napisała o nim: „curieuse figure, amateur universel et vulgarisateur des Alpes. On a beaucoup parlé a lui, et pourtant, sa personnalité reste vague”⁶³. Rzec jednak można, że to on do pewnej miary ukształtował kanony językowe sposobu pisania o Alpach i wraz z de Saussure’em odegrał główną rolę w kształtowaniu się „klasycznego” modelu wyobrażeniowego świata lodowców i pejzażu Alp⁶⁴.

Książka *Des glaciers de Savoie* wydatnie przyczyniła się do rychłego po jej wydaniu powstania mody wycieczkowania na Montanvert i Mer de Glace. Dokładnie identyfikując Morze Lodu i orientując się w jego topografii, Bourrit cały rozdział swojego dzieła poświęcił opisowi wycieczki na ten lodowiec, podkreślając jego ogromną atrakcyjność, związaną z silnymi emocjonalnymi i estetycznymi przeżyciami. Bourrit, co ciekawe, a nawet zaskakujące, nazwę lodowca pisał małymi literami (mer de glace). Być może powodem tego był metaforyczny charakter tego nazwania, może też nazwa nie była jeszcze utrwalona w piśmiennictwie i świadomości ludności miejscowej. Słowem, wyrażenie Mer de Glace miało status jednoznacznego pojęcia, ale nie stało się jeszcze oronimem. Bourrit wiedział, że „odkrywcami” niezwykłości Mer de Glace byli Anglicy, o których wspominał jakby mimochodem, lecz zasługi w poznawaniu nowych dróg przypisywał sobie, pewną ich cząstkę zostawiając tylko dla de Saussure’a⁶⁵. Niemniej

⁶² A. Guyot, *Quand science et littérature se croisent dans les Alpes au tournant des Lumières: Saussure et Bourrit*, „Littératures classiques” 3, 2014, nr 85, s. 233–246, <http://doi.org/10.3917/licla.085.0233> (dostęp: 15.06.2020).

⁶³ C.É. Engel, *La littérature alpestre...*, 1930, s. 62. Bliższa charakterystyka twórczości Bourrita zob. *ibidem*, s. 64–68.

⁶⁴ A. Guyot, *op. cit.*

⁶⁵ „Si les Anglois, que les premiers le découvrirent; se contentèrent de l’entrevoir, il n’en a pas été ainsi de M. de Saussure. Animé par la sublimité du spectacle, cette première vue lui fit qu’il accroître le désir qu’il eut dès lors de pénétrer aux extrémités de cette vallée, d’en connaître la nature, d’en suivre les détours & de voir où elle aboutissoit, & il fut inspirer les mêmes desirs, le même enthousiasme, à deux de ses amis, dont le génie étoit bien propre à le seconder dans son entreprise; c’étoit Messieurs Pictet & Jallabert. L’on a vu, depuis ce temps, le premier aller sous le pôle observer le passage Venus, le second, qui revint des Alpes avec deux vues de ces montgnes, dessinées avec

jednak wszystko wskazuje na to, że znał relację Windhama, choć się do tego nie przyznawał, i jawnie się u niego zapożyczył, skoro jego widzenie lodowca ogarnia *l'aspect de ce lac éternellement gelé*⁶⁶.

Prozie Bourrita nie można odmawiać pewnych wartości literackich, co nie zmienia faktu, że oryginalny nie był i koncepcję sposobu widzenia lodowca przejął od Windhama i de Saussure'a, czego dowodem jest następujący opis:

Au bas de ces monts, que vois-je encore? L'image d'une mer en courroux qu'un gel subit auroit failli, une vaste étendue de glace solide, épaissée de plusieurs centaines de pieds! mes regards éronnés en suivent les ondes, les couches, les crevassés, & je vois ces glaces énormes se pro lon ger au loin, & se joindre à d'autres malles de glaces qui couvrent les sommets: Nous voilà transportés dans la nouvelle Zemble, dans un autre Spitzberg, pays perdu pour les hommes [...] ⁶⁷.

Motyw zwięźle ujęty u Windhama tu został odziany w kostium rozbudowanego obrazu, Grenlandię zaś Anglika zastąpiły polarna Nowa Ziemia na Oceanie Arktycznym i Spitzbergen.

Poszukiwanie językowych form do wyrażenia treści niewyraźalnych w istniejącym systemie języka — rozumianego zarówno jako *langue*, jak i jako *parole* — zajął ważne miejsce w pisarstwie Horacego Bendykta de Saussure'a. We wnikliwych uwagach pisał o tym Jean Lacroix:

Le vainqueur du Mont-Blanc, H.B. de Saussure, avait déjà insisté sur la nouveauté de l'objet qui, selon une expression romantique connue, n'aurait «pas de nom au terrestre séjour», ne saurait trouver d'équivalent dans le langage: «Il est impossible de comprendre que ce qu'on voit puisse être un objet terrestre». Le chapitre VIIe de sa célèbre relation) relative aux glaciers de la Vallée de Chamouni, notamment le glacier du Talèfre, fait état sinon de l'impossibilité radicale à nommer, du moins des obstacles rencontrés par un discours de type descriptif à l'encontre de réalités insolites à la surface de la terre: «Une description ne peut en donner qu'une bien faible idée [...]. En effet comment peindre à l'imagination des objets qui n'ont rien de commun avec tout ce que l'on voit dans le reste du monde [...]». Ce que de Saussure confirme en tant que carence linguistique, Bernardin de Saint-Pierre, quelques années auparavant, l'avait ressenti et davantage systématisé au contact d'autres montagnes exotiques de l'île Maurice dans l'Océan Indien, en analysant l'impuiss-

sois, & qui sont regretter qu'il n'ait pas continué à s'exercer dans ce genre. Tels furent les comopagnons des premières courses de M. de Saussure, & avec lesquels il se hasarda le premier à pénétrer au loin dans cette vallée de glace" — M.T. Bourrit, *Des glaciers de Savoye. Particulièrement de la vallée de Chamouni & du Mont-Blanc, & de la dernière découverte d'une route pour parvenir sur cette haute montagne*, Genève 1795, s. 77.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 86.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 68–69.

sance du langage à nommer l’inconnu. Nul mieux que lui n’a su traduire l’idée que les montagnes, si elles existaient dans la réalité, débordaient largement un langage inapte à en traduire les richesses et les nuances infinies: «L’art de rendre la nature est si nouveau que les termes mêmes n’en sont pas inventés. Essayez de faire la description d’une montagne de manière à la faire reconnaître: quand vous aurez parlé de la base des flancs et du sommet, vous aurez tout dit». [...] «Mais que de variétés dans ces formes bombées, arrondies, aplaties... vous ne trouverez que des périphrases»⁶⁸.

Uznając niewątpliwy udział wspomnianych autorów: Williama Windhama, Pierre’a Martela, Jean André Deluca — i wbrew opiniom Engel — także Bourrita w kształtowaniu literatury górskiej, przyznać trzeba raczej twierdzeniu Engel, że faktycznym inicjatorem pisarstwa górskiego był jednak de Saussure. Jego czterotomowe, wydawane sukcesywnie *Voyages dans les Alpes* są odzianym w kształt relacji podróżniczej traktatem naukowym, w którym refleksja filozoficzna stała się podstawą licznych ustaleń z zakresu kilku nauk przyrodniczych: geologii, hydrologii, klimatologii i botaniki. W tę inter- i wielodyscyplinarną narrację podróżniczą, mówiącą o wyprawach alpejskich autora, wpisane zostały jego osobiste refleksje i przemyślenia. Akcja górską stała się czynnikiem motorycznym tej relacji i było to „sobapisanie” de Saussure’a:

Mais peut-être un lecteur insoucieux d’histoire littéraire s’attachera de préférence, dans ces récits d’ ascension, à ce que je n’ai pas dit, à l’aventure même, décrite pour la première fois. Découverte de vallées inconnues, de «jardins» au centre des glaciers supérieurs, de sentiers à peine ouverts par les chasseurs de chamois, haltes sur des pentes herbeuses ou glacées, conduisant on ne sait à quel abîme, au pied de ces êtres mythologiques qui nous sont devenus à demi familiers parce que nous savons dès l’enfance leur nom, mais qui sortaient alors de l’azur, et de la nuit, avec une puissance invincible — et parfois de Saussure, le premier, conjurant le mauvais sort, les baptisait — tous ces modes de l’aventure humaine, toutes ces présences grandioses, ces sources de poésie naturelle, confèrent à son livre, si uni et simple, la fraîcheur, la force et l’innocence de l’objet même — les Alpes — que l’auteur a pris à tâche d’étudier, de décrire, avec le courage de l’homme d’action et la patience lucide de l’homme de science⁶⁹.

Owa *patience lucide de l’homme de science* szła jednakże w postawie de Saussure’a w parze ze swoistym maksymalizmem dążeń, czego przejawem były jego

⁶⁸ J. Lacroix, *L’évolution du sentiment de la montagne dans la littérature, des Lumières au Romantisme*, „Le Monde alpin et rhodanien. Revue régionale d’ethnologie” 16, 1988, nr 1–2, s. 205–224, tu: s. 212.

⁶⁹ M. Raymont, *Horace-Bénédict de Saussure et la littérature alpine*, „Les Alpes” 1941, www.sac-cas.ch/les-alpes/horace.. (dostęp: 5.07.2020).

działania zmierzające do zdobycia i poznania Mont Blanc, co stało się pasją jego życia. Douglas William Freshfield chwilę, w której uczony stanął na szczycie Mont Blanc, uznał za apogeum jego życia⁷⁰. Zdobycie góry było dla niego przede wszystkim aktem poznawczym. Sądził, że zrozumienie budowy najwyższej góry pozwoli mu na budowanie reguły dotyczącej całej ziemi.

Le désir de Saussure — parvenir au sommet du Mont-Blanc — est un désir de vision totale, panoramique, qui offrirait une maîtrise complète de l'espace, une compréhension sans reste de la structure du monde. Occuper le point où l'intelligibilité est absolue permettrait de voir le monde se déployer comme une carte à multiples lectures: rêve de savant et relève d'une ambition naguère théologique, celle d'occuper la place de Dieu, qui voit tout d'un même regard. Saussure met en scène à plusieurs reprises ce désir de vision totale, de cime en balcon, avec un crescendo dans la complétude. Le lecteur approche peu à peu du but poursuivi, comme si toute l'œuvre était aimantée par ce moment de perfection. Si longs et touffus qu'ils paraissent, les Voyages dans les Alpes obéissent à une structure narrative simple, celle de la quête du point idéal, qui est aussi révélation d'une connaissance progressivement acquise. Voici un passage paru dans le volume⁷¹.

Stanisław Staszic kilkanaście lat później rozumował podobnie jak on, uważając, że góry są tym miejscem, w którym natura jest najmniej skryta. Widzenie gór pojmowane przez de Saussure'a, a także Staszica jako akt poznawczy, w ujęciu de Saussure'a miało jednak wyraźny aspekt estetyczny i filozoficzny. Jako nieodrodny uczeń Jana Jakuba Rousseau ludziom gór jako żyjącym w stanie natury przepisywał liczne wartości moralne, czasem sądy na ten temat formułując z niejaką przesadą, na przykład gdy jego podziw wzbudził stary pasterz z gór, który nie chciał przyjąć od niego pieniędzy, zadowolając się tytoniem. Bardzo ważnym aspektem jego pism naukowych jest walor estetyczny opisów przyrody, połączony z głęboką autoanalizą psychologiczną odczucia kategorii wzniosłości. Wpatrzony w krajobraz uczony staje się tu wizjonerem, a snuta przez niego wizja — narzędziem poznania⁷². To wpatrywanie się w krajobraz, będąc jednocześnie

⁷⁰ D.W. Freshfield, *Horace-Bénédict de Saussure*, Genève 1989, s. 195–196; zawarto tam także relację o intrygach Michela Bamata i Theodorre'a Bourrita związanych z wejściem doktora Accarda na szczyt w 1786 roku.

⁷¹ C. Reichler, *Science et sublime dans la découverte des Alpes*, „Revue de géographie alpine” 82, 1994, nr 3, s. 11–29; <http://doi.org/10.3406/rga.1994.3759> (dostęp: 15.06.2020).

⁷² „Retraçant alors dans ma tête la suite des grandes révolutions qu'a subies notre globe, je vis la mer, couvrant jadis toute la surface du globe, former par des dépôts et des cristallisations successives, d'abord les montagnes primitives, puis les secondaires; je vis ces matières s'arranger horizontalement par couches concentriques; et ensuite le feu, ou d'autres fluides élastiques renfermés dans l'intérieur du globe, soulever et rompre cette écorce, et faire sortir ainsi la partie intérieure et primitive de cette même écorce, tandis que ses parties extérieures ou secondaires demeuraient appuyées contre les couches intérieures. Je vis ensuite les eaux se précipiter dans des gouffres crevés et vidés

jego egzegezą, było dla badacza źródłem przyjemności i doznaniem prawdziwie radosnym⁷³. Ponadto narrację de Saussure’a cechuje charakterystyczna obrazowość, a opisy widoków oraz różnych fenomenów przyrody odznaczają się wyraźną plastycznością⁷⁴.

Od czasów de Saussure’a i Staszica literatura fikcjonalna w podejmowaniu motywów górskich poczęła korzystać nie tylko z autopsyjnego autorskiego doświadczenia gór, lecz także z „pomocy” źródłowej literatury *non-fiction*, czego dowodami były *Manfred* Byrona, *Oberman* Senancoura bądź *Kordian* Słowackiego. Natomiast literatura górska — w tym rozumieniu rzeczy, jakie zostało tu przedstawione — stopniowo zrzucając z siebie balast „naukowości”, a mocniej wchodząc w związki z podróżą, poczęła formować własne sposoby wypowiedania się, czego przykładem w literaturze polskiej jest *Sześć dni w Tatrach* Tytusa Chałubińskiego (1879). Istotną rolę w kształtowaniu się odrębnych form gatunkowych narracji turystycznej odegrało tu powstawanie pierwszych specjalistycznych górskich czasopism — w Polsce oprócz „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” (1876) był to galicyjski „Turysta” (1881), programowo zamieszczający opisy wycieczek⁷⁵. Natomiast „literatura wspinaczkowa” jako specyficzny wariant literatury górskiej nie tyle wyodrębniła się z niej, ile niejako w jej łonie wyrosła z chwilą powstania alpinizmu sportowego (w Polsce taternictwa), gdy nastąpiło usamodzielnienie się wspinaczy, podejmujących zdobywcze (co ważne — pionierskie) wejścia bez udziału przewodnika. Rzecz precyzyjnie scharakteryzował Michel Tailland w studium o alpinizmie i literaturze epoki wiktoriańskiej, wskazując, że zdobycie Wetterhornu w 1854 roku przez Alfreda Willsa oznaczało zainicjowanie alpinizmu sportowego, podczas gdy Charles Hudson

par l’explosion des fluides élastiques. Et ces eaux, en courant à ces gouffres, entraînent à de grandes distances ces blocs énormes que nous trouvons épars dans nos plaines. Je vis enfin après la retraite des eaux les germes des plantes et des animaux, fécondés par l’air nouvellement produit, commencer à se développer, et sur la terre abandonnée par les eaux, et dans les eaux mêmes, qui s’arrêtèrent dans les cavités de la Surface” — A. Favre, *Recherches géologiques dans les parties de la Savoie, du Piémont et de la Suisse du Mont Blanc...*, t. 3, Genève 1867, s. 271.

⁷³ „J’éprouvai une sensation inexprimable en me retrouvant sur ce magnifique belvédère [...]. Aucun nuage, aucune vapeur ne nous dérobaient la vue des objets que nous venions contempler, et la certitude de jouir pendant plusieurs heures de ce grand spectacle donnait à l’âme une assurance qui redoublait le sentiment de la jouissance. [...] Ces six heures [passées sur le Cramont] sont certainement celles de ma vie dans lesquels j’ai goûté les plus grands plaisirs que puissent donner la contemplation et l’étude de la nature” — H.B. de Saussure, *Voyages dans les Alpes*, t. 2, Genève 1776, s. 331, 345.

⁷⁴ „Quand on est au milieu du glacier, ces ondes paraissent des montagnes, et leurs intervalles semblent être des vallées entre ces montagnes. Il faut d’ailleurs parcourir un peu le glacier pour voir ses beaux accidents, ses larges et profondes crevasses, ses grandes cavernes, ses lacs remplis de la plus belle eau renfermée dans des murs transparents de couleur d’aigue-marine; ses ruisseaux d’une eau vive et claire, qui coulent dans des canaux de glace, et qui viennent se précipiter et former des cascades dans des abîmes de glace” — *ibidem*, s. 10–11.

⁷⁵ A. Kurek, „*Turysta*” — *pierwszy polski miesięcznik poświęcony turystyce*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Kultura Fizyczna” 2007, nr 7, s. 30.

i Edward Shirley Kennedy w 1856 roku w dziele *Where there's a will, there's a way: An ascent of Mont Blanc by a new route and without* opisali wejście na Mont Blanc nową drogą bez udziału przewodników, „inicjując nowy typ relacji wysokogórskiej”⁷⁶.

Z punktu widzenia literaturoznawczego był to nieskomplikowany proces ewolucji relacji podróżniczej, której popularność była związana ze szczególnym na przełomie XVIII i XIX wieku nasileniem się w Anglii mody na *grand tour*. Publikowane w „Alpine Journal” narracje alpinistów tematycznie skupione były na akcji górskiej podmiotu i bohaterów relacji, nie zaś na prezentacji i interpretacji tego, co podróżnik widział, jak miało to miejsce w tradycyjnej relacji podróżniczej. Oznaczało to unowocześnienie form ekspresji w literaturze górskiej i było nowym w niej rysem. Eugène Rambert (1830–1886) w dziele *Les Alpes suisses* (1865) *expressis verbis* pisał o wieloaspektowo pojmowanych „przyjemnościach wspinania” (rozdział *Plaisir de Grimpeurs*):

Ramber, le premier, cherche à définir «le plaisir du grimpeur», cette joie que procure une ascension, mais qui, cependant, est à peu près indépendante du succès de l'expédition et de la vue dont on jouit au sommet. Quelques écrivains avaient esquissé ce genre; Rambert approfondit la question avec précision et méthode. Partant du récit d'une course manquée sous la pluie et le brouillard, qui, néanmoins lui a laissé un souvenir enchanté, il sonde les différentes manifestations de cette exaltation intellectuelle née de la contemplation des montagnes. Les idées de jeu, de lutte, de danger, «le sentiment de la sécurité au milieu d'une nature faite pour susciter les fantômes de la peur», le plaisir d'appliquer une stratégie savante, presque mathématique, tous ces éléments y entrent à quelque degré. Une telle étude est la pierre angulaire de tout l'ouvrage⁷⁷.

Rambert w dziele „literatury alpejskiej” wpisał się ponadto za sprawą faktu, iż przedmiotem swoistej idealizacji stali się pod jego piórem górale szwajcarscy z Wallis, jako *bons Valaisans* opisani z wdziękiem w *Les Cerises du Vallon de Gueuro* i *Le Chevrier de Praz de Fort*. Ich swoista idealizacja na pozór nie powinna dziwić, skoro się zważy, jak w literaturze polskiej już w pierwszej połowie XIX wieku byli idealizowani górale z Podhala. W literaturze jednak, przede wszystkim angielskiej tego czasu, z jej optyką kolonizatorską, rzecz miała się inaczej. Wprawdzie wcześniej pod piórem H.B. de Saussure’a pasterze i górale z Chamonix występowali w roli naiwnych dzieci natury, przypominających „dobrych dzikusów” z prozy oświeceniowej, lecz najlepsi wspinacze drugiej połowy XIX wieku, tacy jak Edward Whymper i Leslie Stephen, słowa uznania mieli tylko dla heroizmu i kwalifikacji swoich przewodników, po partnersku traktowa-

⁷⁶ M. Tailland, *Le récit de course au temps de Victoria: une littérature de mâts de cocagne?*, „Babel. Littératures plurielles” 20, 2009, nr 4–5, s. 138, <https://doi.org/10.4000/babel.676> (dostęp: 31.10.2020).

⁷⁷ C.É. Engel, *La littérature alpestre...*, 2009, s. 322.

nych w górach, ale podczas posiłków nie dopuszczanych do *table d’hotel* i wysyłanych do kuchni. Notabene ogólnie o Szwajcarach mieli oni zdanie najgorsze, zarzucając im brud, niechłujstwo i narzekając, że w Szwajcarii turystę zagryzają wszechobecne pchły, których nosicielami byli także przewodnicy⁷⁸. To — mimowolne czy świadome — na swój sposób uzasadnione względami ekonomicznymi i cywilizacyjnymi manifestowanie poczucia wyższości nad ludnością miejscową mieściło się w kolonizatorskim sposobie uprawiania alpinizmu przez Anglików w „złotej” jego erze lat 1854–1865 (zdobycie Strahlhornu, 4190 m n.p.m.–zdobycie Matterhornu, 4478 m n.p.m.⁷⁹) i traktowania Alp — szczególnie szwajcarskich — jako obszaru zawłaszczanego ekonomicznie i turystycznie:

Dans les hôtels, construits souvent avec de l’argent anglais, venaient avant tout des hôtes britanniques de 1850 à 1939. La majeure partie des fonds pour des projets ferroviaires suisses provenaient d’investisseurs anglais et la plupart des ingénieurs étaient également anglais. Des villages entiers ont été construits par et pour des Anglais. Château-d’Oex est devenu le lieu de résidence des retraités anglais qui avaient servi aux Indes. De jeunes Anglais, quant à eux, utilisaient les Alpes comme terrain d’entraînement pour leur masculinité coloniale. 80 pour cent des sommets alpins les plus importants ont été vaincus par des Anglais. Edward Whymper est le symbole de ce mouvement. Lorsque sa cordée a été victime d’un accident au Cervin, l’événement a figuré à la une du Times⁸⁰.

Bezpośrednich następstw we frazeologii narracji górskich wprowadzić to nie miało⁸¹, ale rozwój alpinizmu — szczególnie angielskiego — sprawił, że niejako

⁷⁸ Max Oechlin w pracy *Edward Whymper und die Alpentiere* („Die Alpen” 1965, s. 101, www.sac-cas.ch > die-alpeh — edwar, dostęp: 3.11.2020) cytuje takie wspomnienie Whympera o uczestnikach wyprawy: „In unserer Höhle schmausten wir und verrichteten die nothwendigen Abwaschungen. Die Körper der Einheimischen werden von gelenken Geschöpfen bewohnt, deren Geschwindigkeit blos durch ihre Menge und ihre Gefrässigkeit übertroffen wird. Es ist gefährlich, sich diesen Leuten zu nähern, und man muss sich stets auf ihrer Wetterseite halten. Trotz aller unserer Vorsichtsmassregeln wurden mein unglücklicher Gefährte und ich fast lebendig aufgefressen. Nur auf kurze Zeit konnten wir von Schmerzen frei zu sein hoffen, denn das Innere der Gasthöfe ist wie das Äussere der Eingebornen und wimmelt von dieser Form des thierischen Leben”. Opisany fakt wskazuje na ogromny skok cywilizacyjny, jaki w krótkim czasie dokonał się w Szwajcarii od początku XX wieku.

⁷⁹ D. Moraldo, *Les sommets de l’excellence. Sociologie de l’excellence en alpinisme, au Royaume — Uni et en France, du XIXème siècle à nos jours*, Lyon 2017.

⁸⁰ *Les Alpes suisses — une colonie anglaise? Entretien de Pia Seiler avec Digby Thomas*, [w:] *Vues sur les Alpes. Cahier thématique I du PNR 48 „Paysages et habitats de l’arc alpin”*, Berne 2005, s. 9, www.snf.ch > nfp > nfp48 > PNR48 (dostęp: 6.11.2020).

⁸¹ Wnikliwe jednak interpretacje pozwalają go odkryć i tam, gdzie trudno by się go było spodziewać: „Il s’agit donc ici d’exploiter l’inconnu, car Whymper n’est pas lu par les alpinistes seulement. Les récits d’alpinisme sont des récits d’aventures, et c’est aussi la grandeur britannique, en Europe comme ailleurs, qui est en jeu à travers ces entreprises: on colonise les Alpes comme

na tle wielkich artystycznych dokonań literackich twórców tej miary, co Chateaubriand, Shelley, Byron, Lamartine, George Sand i Goethe, kształtować się zaczęły specyficznie górskie odmiany relacji podróżniczych w rodzaju różnorodnych (angielskich) narracji o wejściu na Mont Blanc. Wśród nich była na przykład słynna broszura Fredericka Clissolda, z której wiedzę czerpał Juliusz Słowacki⁸². W tym kontekście warto też zwrócić uwagę na wydaną w 1856 roku relację Charlesa Hudsona i Edwarda Shirleya Kennedy'ego, będącą pierwszym opisem wejścia nową drogą (sic!) na Mont Blanc bez przewodnika. W ślad za tym, jak już wspomniano, w przeznaczonym do środowiskowego obiegu „The Alpine Journal”, wydawanym przez utworzony w 1857 roku angielski Alpine Club, zaczęto publikować wspomnienia ze wspinaczek, które potem zgromadzono w kilkutomowej edycji o ogromnym nakładzie. Następnym krokiem było zgromadzenie przez czołowych alpinistów swoich artykułów o wspinaczkach i ich edycja w jednorodnych tomach. Tak powstawały pierwsze retrospektywne biografie wspinaczkowe, będące dziełem prawdziwych amatorów pióra⁸³. W tak zwanej literaturze alpejskiej (*la littérature alpestre*) pojawiła się zatem jako jej specyficzna odmiana literatura *par excellence* wspinaczkowa, w ścisłym znaczeniu słowa — alpinistyczna, mająca za temat działalność eksploracyjną i wspinaczki. W tym pierwszym stadium rozwoju była ona klasycznym przejawem literatury wiktoriańskiej, co podkreślił George Sampson w klasycznej *Historii literatury angielskiej w zarysie*:

Przedziwnie charakterystyczną cechą epoki wiktoriańskiej było to, że ludzie prowadzący skądinąd osiadły tryb życia dokonywali trudnych i niebezpiecznych wypraw w góry i opisywali swe wyczyny tonem nonszalanckim. „The Alpine Journal” zawiera sporo znakomitych materiałów, z których wybraną część wydano oddzielnie w dwutomowej

le reste du monde, tous les citoyens britanniques sont concernés. Les gravures qui illustrent les Escalades ont une fonction publicitaire. Et comme toute publicité, elles flattent les pulsions à la fois morbides et expansionnistes des uns, et les rêves de notoriété et de reconnaissance de l'autre. Dans toutes les gravures mettant en scène des personnages, Whymper procède par «gros plans»: il n'y a jamais de panorama de massif. Il grossit les aspects inquiétants du terrain et supprime la vue d'ensemble pour ne retenir que quelques mètres carrés sur lesquels il campe ses personnages. Sur une des planches apparaissent deux médailles: celle de la conquête d'un des sommets les plus prestigieux d'Europe — le Cervin, et celui du prix de cette victoire — la mort. Sur l'une et l'autre de ces gravures, l'attention se porte sur les hommes et non sur la montagne. Le premier médaillon figure à la fois les quatre années de persévérance de Whymper enfin récompensées, mais aussi un nouveau triomphe pour la Grande-Bretagne” — F. Paimboeuf, *Iconographie de l'alpinisme dans les «Escalades dans les Alpes» de Edward Whymper*, „Cahiers Charles V” 1985, nr 7. *L'image*, s. 49–57, <https://doi.org/10.3406/cchav.1985.963> (dostęp: 16.06.2020).

⁸² M. Tailland, *Les mises en récit d'un demi-siècle d'ascensions anglo-saxonnes au Mont-Blanc, voyage initiatique entre science et aventure (1787–1851)*, „Babel” 2003, nr 8. *Le voyage initiatique, découvertes, rencontres, expériences en montagne (XVII^e–XX^e siècles)*, s. 37–56, <https://doi.org/10.4000/babel.1310> (dostęp: 16.06.2020).

⁸³ M. Tailland, *Le récit de course...*, s. 138.

książce *Peaks, Passes and Glaciers* (1859, 1862). Klasykami literatury górskiej są: Leslie Stephen, autor *The Playgriund of Europe* (1871), Edward Whymper, autor *Scrables among the Alps* (1870), książki zawierającej nieśmiertelny opis tragedii na Matterhornie, John Tyndall dzięki książkom *Glaciers of the Alps* oraz *Hours of Exercise in the Alps* (1871) i A.F. Mummery, autor *My Climbs in the Alps and Caucasus* (1895)⁸⁴.

Rangi, jaką w Anglii przypisano zdobyczym sukcesom angielskich wspinaczy i alpinizmowi jako sportowi elit, dowodzi fakt, iż pierwsza edycja *Peaks, Passes and Glaciers* (trzy tomy w latach 1859–1862) została sprzedana w liczbie 250 tysięcy egzemplarzy, podczas gdy elitarny The Alpine Club liczył zaledwie 170 członków, w latach 1857–1890 zaś w „Alpine Journal” wydrukowano ponad 300 relacji ze wspinaczek, z czego 40% stanowiły prace członków klubu⁸⁵. W ten sposób literatura góraska przekroczyła próg nowoczesności. Jej dwudziestowieczne dzieje to odrębny, rozległy rozdział, związany z taternictwem, alpinizmem i wyprawami w góry wysokie (Andy, Himalaje, Karakorum).

Bibliografia

- Les Alpes suisses — une colonie anglaise? Entretien de Pia Seiler avec Digby Thomas*, [w:] *Vues sur les Alpes. Cahier thématique I du PNR 48 „Paysages et habitats de l’arc alpin”*, Berne 2005, www.snf.ch/nfp/nfp48/PNR48 (dostęp: 6.11.2020).
- Adam B., Adam J.M., *Le Roman de Montagne ou l’Alpinismedans le Roman*, Paris 1977.
- Ballerini M., *Le roman de Montagne en France*, Arthaud 1973.
- Bańska A., *Beskidzkie tajemnice (czyli zaolziańska poezja gór)*, „Zwrot” 1993, nr 3, s. 3–44.
- Boscani S., *Conrad Gessner and a Newly Discovered Enthusiasm for Mountains in the Renaissance*, [w:] *Conrad Gessner (1516–1565): Die Renaissance der Wissenschaften*, red. U. Leu, P. Opitz, Oldenbourg 2019, <https://doi.org/10.1515/9783110499056-007> (dostęp: 15.06.2020).
- Bourdon E., *Le voyage et la découverte des Alpes: Histoire de la construction d’un savoir 1492–1713*, Broché 2011.
- Bourrit M.T., *Description des glaciers, glaciers et amas de glace du Duché de Savoie*, Genève 1773.
- Bourrit T., *Des glaciers de Savoye. Particulièrement de la vallée de Chamouni & du Mont-Blanc, & de la dernière découverte d’une route pour parvenir sur cette haute montagne*, Genève 1795.
- Brang P., *Bild und Begegnung. Kulturelle Wechselseitigkeit zwischen der Schweiz und Osteuropa im Wandel der Zeit*, Basel 1996.
- Brang P., *Landschaft und Lyrik. Die Schweiz in Gedichten der Slaven. Eine kommentierte Anthologie*, Basel 1998.
- Brang P., *Die Schweiz und ihre Landschaft in slavischer Literatur. Mit vergleichendem Blick auf die westeuropäische Dichtung, Malerei und Musik*, Stuttgart 2000.
- Burghardt A., „Przywołaj lat, święty Jurze”. *Bieszczady Zachodnie jako substytut Karpat Wschodnich w literaturze górskiej*, „Wierchy” 67, 2002, s. 5–26.
- Cabantous A., *La turbulence de sacralités dans l’Europe moderne*, [w:] *Montagnes sacrées d’Europe*, wyb. S. Brunet, D. Julia, N. Lemaître, Paris 2005, s. 47–57.

⁸⁴ G. Sampson, *Historia literatury angielskiej w zarysie*, przeł. P. Graff, red. I. Dobrzycka, Warszawa 1967, s. 963.

⁸⁵ D. Moraldo, *op. cit.*, s. 255.

- Cieński M., *Literacki opis gór a estetyka nowożytnego pejzażu (Petrarka — Rousseau — Goethe)*, „Góry – Literatura – Kultura” 1996, nr 2, s. 25–40.
- Ciszewski M., *Wiatr*, Kraków 2014.
- Colley A.C., *Victorians in the Mountains: Sinking the Sublime*, Farnham 2010.
- Critique de livres: „Le roman de Montagne en France” par Michel Ballerini*, „Montagne et Alpinisme” 1974, nr 2.
- Dauzat A., *Le Sentiment de la Nature et son expression artistique*, Paris 1914.
- Dédéyan Ch., *Jean-Jacques Rousseau et la sensibilité littéraire à la fin du XVIII^e siècle*, Paris 1966.
- Delpech C., *Les „Outre-passeurs” du Mont Analogue, viatiques de René Daumal*, [w:] *Figures du passeur*, Perpignan 2002, s. 323–339.
- Deluc J.A., *Lettres physiques et morales sur les montagnes et sur l’histoire de la terre et de l’homme*, Paris 1778.
- Demont B., *L’image des Alpes suisses dans Obermann de Senancour: la composition d’un espace mythique*, „Espace géographique” 22, 1993, nr 1, <https://doi.org/10.3406/spgeo.1993.3127>.
- Die Schweiz und ihre Landschaft in slavischer Literatur. Mit vergleichendem Blickauf die westeuropäische Dichtung, Malerei und Musik*, Stuttgart 2000.
- Domański J., *Rozmyślenia podróżne Petrarki — spadkobiercy starożytnych Rzymian, rzecznika życia wewnętrznego*, „Meander” 62, 2007, nr 3–4, s. 354–364.
- Engel C.É., *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIII^e et XIX^e siècles*, Chambéry 1930 [2009].
- Favre A., *Recherches géologiques dans les parties de la Savoie, du Piémont et de la Suisse du Mont Blanc...*, t. 3, Genève 1867.
- Freshfield D.W., *Horace-Bénédict de Saussure*, Genève 1989.
- Gralak I., *Góry Świętokrzyskie w literaturze polskiej*, Kielce 1997.
- Grzęda E., *Góry jako granice: ujęcie romantyczne*, „Góry – Literatura – Kultura” 1, 1996, s. 21–30.
- Grzęda E., *Romantyczne krajobrazy z górą i drzewem*, „Góry – Literatura – Kultura” 2, 1996, s. 71–79.
- Guichonnet P., *Présentation*, [w] C.É. Engel, *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIII^e et XIX^e siècles*, Chambéry 2009, s. VII–LIII.
- Guyot A., *Quand science et littérature se croisent dans les Alpes au tournant des Lumières: Saussure et Bourrit*, „Littératures classiques” 2014, nr 3, s. 233–246, <http://doi.org/10.3917/licla.085.0233> (dostęp: 15.06.2020).
- Hentschel U., *Mythos Schweiz: Zum deutschen literarischen Philhvetismus zwischen 1700 und 1850–*, Niemeyer 2002.
- Hübner M., *Jean André Deluc (1727–1817): Protestantische Kultur und moderne Naturforschung*, „Religion, Theologie und Naturwissenschaft” 21, 2009.
- Jarzębowski H., *Bajdurzyć, czyli mówić prawdę*, „Góry” 2013, nr 232.
- Jarzębowski J., *Krywań, czyli naród*, „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 10, 2015, z. 4, s. 347–357.
- Kerr Ph., *Esaiü*, Les Houches 2019.
- Kolbuszewska E., *Romantyczne przeżywanie przyrody: znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.
- Kolbuszewski J., *Oswojanie modernizmu. O poetyce powieści popularnych lat 1896–1905*, [w:] *W kręgu historii i teorii literatury. Księga ku czci profesora Jana Trzynadłowskiego*, red. B. Zakrzewski, A. Bazan, Wrocław 1967, s. 55–72.
- Kolbuszewski J., *Potopu świata fale i Mer de Glace. O pewnym sposobie obrazowania górskiego pejzażu*, „Góry – Literatura – Kultura” 12, 2018, s. 377–388.
- Kolbuszewski J., *Romantyczna poetyka przestrzeni. Tatry w literaturze czeskiej, słowackiej i polskiej*, [w:] *idem, Na południe od Tatr. Studia o literaturze słowackiej*, Wrocław 2003, s. 221–229.
- Kolbuszewski J., *Symbolika Tatr w słowackiej poezji romantycznej*, „Slavica Wratislaviensia” 48, 1989, s. 29–42.

- Kolbuszewski J., *Tatry — literacka tradycja motywu gór*. Casus Krywań, „Pogranicze Polsko-Słowackie. Rocznik euroregionu »Tatry«” 2007, s. 9–23.
- Kolbuszewski J., *Tatry w literaturze polskiej*, Kraków 1982.
- Kollár J., *Spisy. Díl čtvrtý: Cestopis druhý a Paměti z mladších let života Jana Kollára, sepsaný od něho sama*, Praha 1863.
- Koperski M., *Śmierć samobójcy. Zakopiańska powieść kryminalna*, Zakopane 2015.
- Kopf M., *Alpinismus — Andinismus: Gebirgslandschaften in europäischer und lateinamerikanischer Literatur*, Stuttgart 2016.
- Kurek A., „Turysta” — pierwszy polski miesięcznik poświęcony turystyce, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Kultura Fizyczna” 2007, nr 7, s. 11–24.
- Lacroix J., *L'évolution du sentiment de la montagne dans la littérature, des Lumières au Romantisme*, „Le Monde alpin et rhodanien. Revue régionale d'ethnologie” 16, 1988, nr 1–2, s. 205–224.
- Lévy B., *Des humanistes européens au coeur de la montagne. Perception et représentation précoces de la montagne à la Renaissance*, „Le Globe” 141, 2001, s. 89–100.
- Literatura góraska*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Literatura_góraska (dostęp: 3.09.2019).
- Lubina-Cipińska D., *Prospekt do kraju pysznego*, „Plus Minus” 2001, nr 29, s. D2.
- Łoboz M., *Annogórski mit na styku kultur*, „Góry – Literatura – Kultura” 3, 1998, s. 37–49.
- Majerek R., *Pamięć — mit — tożsamość. Słowackie procesy autoidentyfikacyjne w okresie odrodzenia narodowego*, Kraków 2011.
- Makowiecki T., *Funkcja motywu przyrody w dziele literackim*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1951, nr 5, s. 113–120.
- Małecki W., *Experimental Ecocriticism, or How To Know If Literature Really Works?*, [w:] *Routledge Handbook of Ecocriticism and Environmental Communication*, red. S. Slovic, V. Sarveswaran, Abingdon-New York 2019, s. 211–223.
- Mestre M., *Pierre Chamois: „La montagne à seins nus, un roman érotique de montagne”, ou de la destruction du mythe alpin par le langage*, „Langages et cultures” 1996, nr 1, s. 133–146, <https://doi.org/10.4000/babel.3122> (dostęp: 10.06.2020).
- Miłoszewski Z., *Bezcenny*, Warszawa 2013.
- Misson M., *Nouveau voyage d'Italie, avec un memoire contenant des avis utiles à ceux, qui voudront faire le mesme voyage*, La Haye 1698.
- Moraldo D., *Les sommets de l'excellence. Sociologie de l'excellence en alpinisme, au Royaume — Uni et en France, du XIXème siècle à nos jours*, Lyon 2017.
- Mornet D., *Les sciences de la nature en France au XVIIe siècle*, Paris 1911.
- Mornet D., *Le sentiment de la nature en France, de J.-J. Rousseau à Bernardin de Saint-Pierre*, Paris 1907.
- Mróz R., *Kontrasty. Joanna Chyłka. Tom 8*, Warszawa 2018.
- Nejeschleba T., *Petrarch's Ascent of Mont Ventoux and Philosophy*, „Archiwum Historii Filozofii Społecznej” 64, 2010.
- Nyka J., *90 lat wyrazu „taternik”*, „Taternik” 45, 1969, nr 3, s. 101 i 134.
- Oechlin M., *Edward Whymper und die Alpentiere*, „Die Alpen” 1965, [www.sac-cas.ch > die-alpeh](http://www.sac-cas.ch/die-alpeh) — edwar (dostęp: 3.11.2020).
- Olszowska M., *Babia Góra w literaturze polskiej*, „Karta Groni” 1999, nr 20, s. 68–80.
- Olszowska M., *Babia Góra w literaturze polskiej. Część II*, „Karta Groni” 2001, nr 21, s. 104–122.
- Pacholski J., *Paul Keller — wieder im Waldenburger Bergland*, „Silesia Nova” 2014, nr 1.
- Pacholski J., *Wie weit ist es vom Harz ins Riesengebirge?*, „Linguistische Treffen in Wrocław” 15, 2019, nr 1, s. 169–184.
- Pacukiewicz M., *Literatura alpinistyczna jako „sobqisanie”*, „Napis” 16, 2010, s. 495–511.
- Paimboeuf F., *Iconographie de l'alpinisme dans les „Escalades dans les Alpes” de Edward Whymper*, „Cahiers Charles V” 1985, nr 7. *L'image*, s. 49–57, <https://doi.org/10.3406/cchav.1985.963> (dostęp: 15.06.2020).

- Paryski W., Radwańska-Paryska Z., *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995.
- Pawlikowski J.G., *Z dziejów poezji tatrzańskiej*, „Wierchy” 12, 1934.
- Pliszka M., *Podróże z Petrarą. Notatki z marginesów*, „Do Źródeł” 14, 2016, nr 12–14, s. 197–207.
- Raymont M., *Horace-Bénédict de Saussure et la littérature alpine*, „Les Alpes” 1941, www.sac-cas.ch › les-alpes › horace.. (dostęp: 5.07.2020).
- Reichler C., *Jean-André Deluc: une théorie du paysage à la fin du xviii^e siècle, entre science et sensibilité*, „Carnets du paysage” 2012, nr 22, s. 79–83.
- Reichler C., *Science et sublime dans la découverte des Alpes*, „Revue de géographie alpine” 82, 1994, nr 3, s. 11–29, <http://doi.org/10.3406/rga.1994.3759> (dostęp: 15.06.2020).
- Rębacz J., *Zakopane: sezon na samobójców*, Warszawa 2006.
- Roche D., *Préface. Les Alpes: de la politique à l'intelligence*, [w:] E. Bourdon, *Le voyage et la découverte des Alpes. Histoire de la construction d'un savoir 1492–1713*, Broché 2011, s. 1–9.
- Rousseau J.J., *Julie, ou la Nouvelle Héloïse, 4e partie, lettre VI, œuvres complètes*, t. 2, Paris 1964.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rybicka E., *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz, T. Walas, Kraków 2012, s. 311–316.
- Sampson G., *Historia literatury angielskiej w zarysie*, przeł. P. Graff, red. I. Dobrzycka, Warszawa 1967.
- Saussure H.B. de, *Voyages dans les Alpes*, t. 2, Genève 1776.
- Sebesta A., *Góry wolności — fenomen Bieszczadów*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 10, 2002, s. 121–129.
- Semkowicz W., *Prawa Polski do Jaworzyny*, „Ziemia” 8, 1923, nr 1, s. 9–10.
- Słodkowski W., *Żeromski a Tatry*, „Wierchy” 27, 1958, s. 76–95.
- Słoka E., *„Szkoła Tatr” Kazimierza Tetmajera*, [w:] *Regionalizm, regiony, Podhale. Materiały z sesji naukowej (Zakopane 4–6 grudnia 1993)*, red. J.M. Roszkowski, Zakopane 1995, s. 135–146.
- Steczowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858.
- Stierle K., *Petrarcs Landschaften. Zur Geschichte ästhetischen Landschaftserfahrung*, Krefeld 1979.
- Szczepański J.A., *Tragedia Pawlikowskich*, „Kamena” 1939, nr 8–10, s. 151–156.
- Tailland M., *Les mises en récit d'un demi-siècle d'ascensions anglo-saxonnes au Mont-Blanc, voyage initiatique entre science et aventure (1787–1851)*, „Babel” 2003, nr 8. *Le voyage initiatique, découvertes, rencontres, expériences en montagne (XVII^e–XX^e siècles)*, s. 37–56, <https://doi.org/10.4000/babel.1310> (dostęp: 15.06.2020).
- Tailland M., *Le récit de course au temps de Victoria: une littérature de mâts de cocagne?*, „Babel. Littératures plurielles” 20, 2009, nr 4–5, <https://doi.org/10.4000/babel.676> (dostęp: 31.10.2020).
- Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Tetmajer K., *Poeci Tatr*, [w:] *idem, Notatki literackie*, Warszawa 2016, s. 3–20.
- Vierne S., *Montagnes réelles, montagnes imaginaires dans la littérature française (XIX^e–XX^e siècle)*, [w:] *Montagnes imaginées, montagnes représentées: Nouveaux discours sur la montagne, de l'Europe au Japon*, Grenoble 2000, s. 36–40.
- Vincent P., *Voir la Suisse avec Papa et Maman: les jeunes Britanniques sur le Grand Tour (1790–1850)*, [w:] *Dévoiler l'Ailleurs: Correspondances, carnets et récits de voyage*, Neuchâtel 2020, s. 77–93.
- Wyszyńska-Koterla E., *Motyw Gorców w literaturze polskiej. Rekonesans*, „Rocznik Sądecki” 21, 1993, s. 190–198.
- Żmizdiński J., *Pieniny w literaturze polskiej*, Poznań 2010.



Andreas Bürgi

ORCID: 0000-0002-7870-6957

Zürich

a.buergi@bluewin.ch

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.4>

Flugbilder. Franz Ludwig Pfyffers „Relief der Urschweiz“ und andere Geländemodelle als Medien der wissenschaftlichen Aneignung der Alpen im späten 18. Jahrhundert*

Słowa-klucze: panorama Alp, relief praszwajcarii, poznanie Alp, mapowanie

Keywords: panorama of the Alps, relief of Prashwizai, getting to know the Alps, mapping

* Der vorliegende Beitrag basiert auf einem mehrjährigen, vom Schweizerischen Nationalfonds zur Förderung der wissenschaftlichen Forschung geförderten Forschungsprojekt. Die Ergebnisse sind publiziert in Andreas Bürgi: Relief der Urschweiz. Entstehung und Bedeutung des Landschaftsmodells von Franz Ludwig Pfyffer, Zürich 2007.

A bird's eye view. Ludwig Pfyffer's "Relief der Urschweiz" and other terrain models as media for scientific appropriation of the Alps in the late eighteenth century

Summary

Among the processes of "conquering, developing and appropriating mountains" is occupied by the emergence of mountain topography. In the eighteenth century raised relief, as a terrain model, played one of the most important roles in this process.

This was a period when more reliable topographic data began to be collected on the basis of measurements carried out across the Alps. Possibilities of their cartographic representation were limited at the time. A graphic method for presenting orthogonal projection by means of contour curves was not invented until the nineteenth century. Before that three-dimensional terrain models were the only way to correctly represent various levels of landscape. Terrain models were accepted at the time as the best method for presenting mountain landscapes.

The first attempt to carry out a comprehensive measurement of the Alps over a vast area of a continuous mountain range and represent it on a low relief was made in 1786 and concerned an area in central Switzerland around Lake Lucerne. At that time Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, an officer in French service, became famous for advanced surveying techniques and terrain models, both civilian and military. His famous relief depicts around one-tenth of today's Switzerland, with two-thirds of the area encompassing the Alps and foot of the Alps. From that moment on other authors began to create their models of Alpine landscape. These reliefs were appreciated by contemporary naturalists, especially those studying the Alps, because they enabled them to view the complex topography of the range, which had been impossible before. They drew attention to a number of natural and geological phenomena, and made it possible to come up with new findings relating to the following questions: At what altitude should the snow line be placed? Where is the boundary of vegetation? Where do coniferous forests begin? Where is the line of glaciers? What is the structure of the mountains? Obviously, they were not sufficient to provide all answers to the above questions, but thanks to a "bird's eye" perspective they made it possible to place special studies of the various disciplines within a broader context, both with regard to the relevant subject matter and between disciplines.

Zu den am meisten herausfordernden Formen der Aneignung des Gebirges kann man im 18. Jahrhundert mit Fug und Recht die topografische rechnen. Genaue Karten einer derart komplexen Landschaft herzustellen, war eine Aufgabe, die an den Kartografen sowohl vermessungstechnische als auch darstellerische Anforderungen stellte, für deren Bewältigung zuallererst die Instrumente konstruiert beziehungsweise die grafischen Verfahren entwickelt werden mussten. Dieser Prozess ist – Stichwort Digitalisierung – bis heute nicht abgeschlossen, aber man kann festhalten, dass im 18. Jahrhundert ältere Techniken der Landaufnahme perfektioniert oder aber neue erprobt wurden und die Voraussetzung für jene Kartenwerke waren, die dann im 19. Jahrhundert als wichtige Elemente bei der Bildung einer nationalen Identität der jungen europäischen Staaten fungierten.¹ In diesem Sinn können die Fortschritte in der Kartografie des 18. Jahrhunderts als Wendepunkt bezeichnet werden.

¹ Gugerli/Speich 2002.

Für die Schweiz war bis ins 19. Jahrhundert die 1712 entstandene und mehrfach neu aufgelegte *Nova Helvetiae tabula geographica* die verbindliche topografische Darstellung, eine Karte in vier Blättern des Zürcher Gelehrten Johann Jakob Scheuchzer (1672–1733). Sie enthielt allerdings zahlreiche Mängel, die eben auf jene vermessungstechnischen, aber auch darstellerischen Bedingungen zurückzuführen sind, die Scheuchzer bei seiner Arbeit vorfand, sowie auf seine Arbeitsweise, die mit derjenigen späterer Kartografen und Vermessungsingenieure nur entfernt etwas zu tun hatte.²

Die avanciertesten kartografischen Produkte wurden damals in Frankreich hergestellt.³ Seit 1731 wurden den französischen Truppen im Feld *Ingénieurs géographes* mit der Aufgabe zugeteilt, besetzte Länder zu kartieren. Im Spanischen Erbfolgekrieg hatte man mit der systematischen Aufnahme der unter Ludwig XIV. und seinem Nachfolger beständig umkämpften Nordgrenze des Reiches begonnen. Im Jahre 1733, zu Beginn des Polnischen Erbfolgekrieges, erschien als erstes bedeutendes Resultat dieser Anstrengungen auf fünfzehn Blättern die Karte mit den Grenzen Frankreichs zu Flandern und Deutschland. Sie galt als sehr gut.

In ihren Anfangszeiten verfahren die *Ingénieurs géographes* noch nicht nach verbindlichen wissenschaftlichen Regeln. Doch bald wurde die Organisation verfestigt und strukturiert. 1719 war der Chef bereits ein Oberst. Er hatte die Aufgabe, fixe Regeln und einheitliche Methoden der topografischen Aufnahme zu erarbeiten und durchzusetzen. Zehn Jahre später war der *Directeur* ein Brigadier und direkt dem Kriegsminister unterstellt, er befehligte inzwischen zwölf *Ingénieurs géographes* im Rang von Infanterieleutnants. Einige von ihnen, die 1733–1735 der Rheinarmee zugeteilt waren, brachten zahlreiche kartografische Aufnahmen von diesem Feldzug mit. Während des Österreichischen Erbfolgekrieges (1741–1748) waren bereits zahlreiche *Ingénieurs géographes* mit topografischen Aufnahmen beschäftigt. Erstmals wurde nun trianguliert. Dafür zog man *Géodésiens* ou *trigonomètres* bei und wandte die Methoden an, die der berühmte Geodät und Kartograf Cassini de Thury (1714–1784), Schöpfer der nach ihm benannten Karte von Frankreich, bei seinen Vermessungen in Flandern gebraucht hatte. Die Arbeit der militärischen Vermessungsspezialisten wurde also

² „Die ‘Scheuchzerkarte’ war die erste aus mehreren Blättern zusammengesetzte, jedoch einheitlich gestaltete Karte der Eidgenossenschaft im bis anhin grössten Massstab und Detaillierungsgrad. Sie markierte aber gleichzeitig auch den Schluss einer Epoche der sogenannten Kabinettskartographie, in welcher neue Karten noch nicht durch eine flächendeckende Neuvermessung, sondern durch Verbesserung von älteren Karten gewonnen wurden. Trotz ihrer schon von den Zeitgenossen erkannten Mängel stellte sie eine grossartige kulturhistorische Leistung dar und blieb bis zum Erscheinen des Atlas Suisse (1786–1802) von Johann Heinrich Weiss und Johann Rudolf Meyer die massgebliche Karte der Schweiz des 18. Jahrhunderts.“ Johann Jakob Scheuchzer an Johann I Bernoulli, 1710.07.19, Fussnote 3 (Martin Rickenbacher), Basler Edition der Bernoulli-Briefwechsel, https://ub.unibas.ch/bernoulli/index.php/1710-07-19_Scheuchzer_Johann_Jakob_Bernoulli_Johann_I, (30.4.2020); vgl. auch Cavelti Hammer 1990, S. 29 ff.

³ Für das Folgende siehe: Berthaut 1902, Bd 1; Blanchard 1979; Corvisier (Hrsg.) 1992–1994, Bd. 1, S. 470–483, u. 2, S. 129–149; Kirschbaum 1998, S. 509–518. Zur Cassini-Karte vgl. Pelletier 1990; dies. 2002.

in kurzer Zeit vervollkommnet und nahm an Qualität und Umfang bedeutend zu, sodass ihnen in der Armee ein immer grösseres Gewicht zukam, speziell als sie mit dem Dépôt des Fortifications vereinigt wurden. Für ihre Vermessungen benutzten sie die gleichen Instrumente wie die zivilen Landvermesser, und in ihren Bibliotheken befanden sich teilweise dieselben Werke, so etwa das im Jahre 1709 und danach in zahlreichen weiteren Auflagen erschienene Standardwerk *Traité de la construction et des principaux usages des instruments de mathématiques* von Nicolas Bion oder die Bücher des Mathematikers Jacques Ozanam.⁴

Doch diese vermessungstechnisch besten Karten verfügten anfangs nur über eingeschränkte Darstellungsmöglichkeiten. Höhenangaben, wie sie im 19. Jahrhundert dann mittels der sogenannten Höhenkurven sichtbar gemacht wurden, kannten die französischen Karten noch nicht. Die einzige Möglichkeit diese dreidimensional darzustellen, bot das Geländemodell, das Relief. Auch auf diesem Gebiet hatte Frankreich die Führung übernommen. Die Reliefsammlung der französischen Könige ging zurück auf eine Initiative des berühmten Festungsbaumeisters von Ludwig XIV., Sébastien Le Prestre, besser bekannt als Maréchal de Vauban. Er befestigte für Ludwig XIV. nicht nur die umkämpfte nördliche Grenze zur „frontière de fer“, er liess die Festungen im Modell nachbauen, um ihre Lage und ihre Anlage so übersichtlich und genau wie möglich darzustellen.⁵

Seit dem 15. Jahrhundert waren die Reichweiten der Artillerie bedeutend vergrössert worden, die mittelalterlichen Stadtmauern vermochten ihrer Angriffskraft nicht mehr standzuhalten. Die Entwicklung einer komplexen Befestigungsarchitektur mit vorgeschobenen Befestigungen, mit Gräben und den davor aufgeschütteten Erhebungen, den Glacis, mit Wällen und sternförmigen Bastionen erforderte eine neue Form der Planung, bei der eine Festung optimal in die natürliche Umgebung eingepasst werden musste. Bis zum Ende des 18. Jahrhunderts erlaubte einzig der Reliefplan den unmittelbaren und detaillierten Überblick über das Ensemble von Festungswerken, Terrain und Umland.

Hohe vermessungstechnische Kompetenz und lange Erfahrung im Reliefbau waren die primären Faktoren, die das erste auf einer Triangulation basierende Modell eines Teils der Schweizer Alpen ermöglichten.

Franz Ludwig Pfyffer von Wyher (1716–1802)

Der Schöpfer dieses „Reliefs der Urschweiz“ war der Luzerner General in französischen Diensten Franz Ludwig Pfyffer von Wyher. Seine Familie stellte seit dem 16. Jahrhundert Soldtruppen für die französischen Könige: Im 18. Jahrhundert war das eine Kompanie in der Elitetruppe der Schweizer Garde, deren Aufgabe es war, die königliche Familie zu beschützen. Die Pfyffers hatten daher

⁴ Bion 1709; Ozanam 1725; ders. 1693.

⁵ Zur französischen Reliefsammlung vgl. Corvisier 1993; Warmoes 1997.

direkten Zugang zum Machtapparat des Hofes, inklusive König, und dieses Privileg wussten sie auszunutzen, einerseits finanziell, andererseits zur Absicherung ihrer Machtposition, die sie sich in Luzern seit dem 16. Jahrhundert aufgebaut hatten.

Franz Ludwig war 1726, im Alter von zehn Jahren, nach Paris gekommen, um als Kadett die vorbestimmte militärische Laufbahn anzutreten, die ihn an die Spitze der Familienkompanie führen sollte. Im Rahmen seiner Offiziersausbildung wurde er in die damals noch als geheim klassierte Reliefsammlung im Louvre eingeführt, und während der Kriege der 1730er und 1740er Jahre dürfte er im Feld mit den *Ingénieurs géographes* in Kontakt gekommen sein. Sein Interesse an Vermessung und Topografie war eng mit seiner militärischen Laufbahn verknüpft, in diesen Jahren entwickelte er eine Leidenschaft für die Geometrie, wie er in einem Brief schreibt: „la geometrie fait aujourd'hui ma passion, mais malheureusement je n'ai jamais rien appris que de moi même.“⁶ Er verstand sich als Autodidakt, und als solcher machte er sich in den 1740er Jahren während langer Heimaturlaube daran, die Berge in der Umgebung Luzerns zu vermessen und im Modell darzustellen. Bezeugt ist, dass es von ihm 1750 ein Relief des Luzerner Hausberges Pilatus zu sehen gab, „geometrisch abgerissen und nach einem stundenhaltigen Maasstaab aufgetragen“.⁷ Es existiert nicht mehr. Aber diese Aussage gibt einen Anhaltspunkt für den Beginn seiner Vermessungsarbeiten. Zieht man in Betracht, dass Pfyffer als Ende seiner Arbeiten am „Relief der Urschweiz“ das Jahr 1786 angibt, kann man behaupten, dass er rund die Hälfte seines Lebens für die Vermessung, den Bau und die Feinausarbeitung desselben aufgewendet hat – es handelt sich also buchstäblich um ein Lebenswerk (Abb. 1).

Das „Relief der Urschweiz“ ist 6,7 mal 3,9 Meter gross, der Masstab beträgt rund 1:11 500, es stellt ungefähr einen Zehntel des Territoriums der heutigen Schweiz dar. Die Berge sind überhöht dargestellt. Diese Vorgehensweise beruht – wie erwähnt – auf einer Triangulation sowie auf barometrischen Höhenmessungen. Der grosse Masstab erlaubt – ähnlich wie bei den französischen Festungsreliefs – eine minuziöse Detailliertheit der Landschaftsdarstellung. Im Zentrum stehen der Vierwaldstätter See und die markanten Berge der Gegend wie Pilatus und Rigi. Darum herum sieht man die Innerschweiz mit mehr oder weniger grossen Teilen der Kantone Luzern, Unterwalden, Zug, Uri, Schwyz und Bern. Es zeigt Verkehrswege, nämlich mittels aufgepinnter Schnüre die Strassen, im Gebirge waren dagegen die Wege aufgemalt. Es zeigt ferner die Gewässer, neben den Seen die Flüsse und Bäche, dargestellt mittels blau bemalter, verdrillter Instrumentensaiten, was den Eindruck des Fliessens vermittelt. Es zeigt die Siedlungsstrukturen wie die grösseren Städte, Dörfer und Weiler, sogar einzelne Häuser und Kirchen sowie markante Bauwerke: Schlösser, Wachtürme oder wichtige Brücken.

⁶ Pfyffer an Micheli, 28. April 1761, Archives d'Etat de Genève, Arch. Micheli, Papiers JBMC, n° 720bis.

⁷ Leu: Reißbeschreibungen durch die Schweiz 1722–1763.



1. Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, Relief der Urschweiz (Gletschergarten Luzern) (Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, Relief Praszwajcarii [Ogród lodowcowy, Lucerna]); Foto: Robert Wicki (2018)

Mit dem Relief der Urschweiz war es möglich, einen Ausschnitt aus einer der komplexesten Topografien Europas massstäblich darzustellen. Die Genauigkeit variiert je nach Schwierigkeit des Terrains, doch rund um Luzern ist das Modell von hoher Genauigkeit. Es war dies Pfyffers heimatliches Territorium, auf dem er vermutlich die meisten Vermessungen durchgeführt hatte. In den Alpen ist die Abweichung von den offiziellen topografischen Werten der aktuellen schweizerischen Landesvermessung aber schon erheblich.⁸ Doch insgesamt kann man sagen, dass das „Relief der Urschweiz“ ein Meilenstein in der topografischen Darstellung der Schweiz ist. Nach dieser Arbeit gab es kein Zurück mehr zu den Kartenwerken früherer Zeiten.

Überblicke

Im späten 18. Jahrhundert war das Relief eine der grössten Attraktionen der Schweiz. Aus ganz Europa kamen Wissenschaftler, Künstler und Schriftsteller nach Luzern, um Pfyffers Werk zu besichtigen. Im Rahmen des erwähnten Forschungsprojektes wurden in rund 150 Reiseberichten oder wissenschaftlichen

⁸ Niederöst 2005. Die Autorin vermass im Rahmen ihrer geodätischen Dissertation das „Relief der Urschweiz“ und verglich die erhaltenen Werte mit den aktuellen topografischen Daten dieser Region.

Publikationen der Zeit Beschreibungen dieses Reliefs gefunden; es ist daher davon auszugehen, dass es viel mehr gibt.

Dieser Blick bot einen kompletten Perspektivenwechsel. Plötzlich konnte man auf eine Landschaft herabschauen, zu der man bisher nur aufgeschaut hat beziehungsweise die einem nach allen Seiten den Blick versperrte. Zur gleichen Zeit, als Pfyffer das Relief fertigstellte, stiegen die Gebrüder Montgolfier mit den ersten Ballons auf und ermöglichten diesen Perspektivenwechsel ebenfalls.

Sehen Sie aber dieses Kunstwerk nicht als etwas an, das bloß zum Zeitvertreib und Belustigung eines Liebhabers dienet; sondern als ein Werk, welches unendlich mehr Licht über die Naturhistorie und die Naturgeschichte der Schweiz verbreitet, als alle Reisen, die man machen kann; wo man immer Berge vor sich hat, die die Ferne und den Zusammenhang bedecken. Da man hingegen hier das Ganze, wie im Vogelflug übersehen kann, und vor sich liegen hat; so kann man sich ungleich deutlichere Begriffe über die Bildung unsers Erdballs und aller Zufälle machen, die denselben betroffen haben,

schrieb 1778 der Berner Alpenforscher Gottlieb Sigmund Gruner,⁹ nachdem er Pfyffers Relief ausgiebig studiert hatte.

Welche naturgeschichtlichen Informationen konnte man also aus dem Relief ablesen, einmal abgesehen vom topografischen Wissen, das dieses Relief vermittelte?

Wälder, Schnee und Eis, Felsstrukturen

„Ich verzeichne die Gestalt der Häuser, jeden kleinen Bach, die Hecken, die Felsen, die Wiesen und Felder, die Schluchten. Ich unterscheide die Eichen-, Buchen- und Nadelwälder [...]. Sie werden zugeben, mein Herr, dass das viel Arbeit bedeutet.“¹⁰ Dies schrieb Pfyffer 1769 dem Genfer Ingenieur und Geodäten Jacques-Barthélemy Micheli du Crest, bekannt dank des ersten von ihm 1754 hergestellten Alpenpanoramas.¹¹ In der Tat hoben viele Besucher des Reliefs hervor, wie genau darauf die Gestalt der Vegetation auf den Bergen zu erkennen ist, insbesondere die Veränderung von den tiefer gelegenen Laub- zu den Nadelwäldern in den höheren Regionen und zur Waldgrenze wurde mit Interesse konstatiert, waren damals doch diesbezüglich keinerlei Daten bekannt.¹²

Heute sieht man das auf dem Relief nicht mehr. Untersuchungen im Jahr 2000 haben ergeben, dass darauf 23 Schichten von Firnis, Übermalungen, Verschmutzungen, Putzmitteln, Abschleifungen, neuen Übermalungen zu sehen sind,

⁹ Gruner 1778, Bd. 2, S. 66.

¹⁰ Pfyffer an Micheli, 28. April 1761, Archives d'Etat de Genève, Arch. Micheli, Papiers JBMC, n° 720bis.

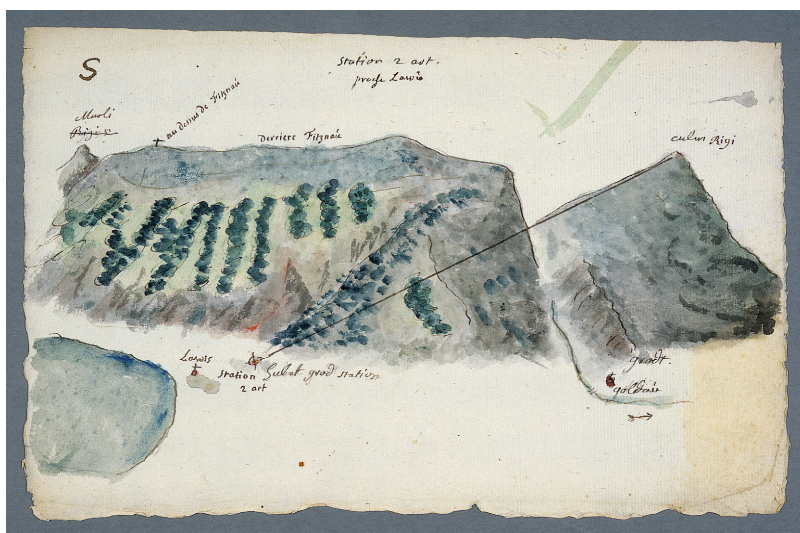
¹¹ Vgl. dazu Rickenbacher 1995, S. 1–23.

¹² Vgl. dazu Bürgi 2010, S. 51–60.

darunter mit Farben, die nachweislich erst im 19. Jahrhundert entwickelt worden waren.¹³ Aber es gibt noch eine andere Quelle, nämlich Pfyffers Geländezeichnungen. Davon sind 91 erhalten, was mit Sicherheit nur einen Bruchteil ausmacht. Pfyffer skizzierte diese Ansichten vor Ort mit Bleistift und kolorierte sie dann zu Hause anhand eines Farbenschlüssels, mit dessen Hilfe er bestimmte Landschaftsmerkmale kenntlich machte.

Wie sehr ihn die Struktur weiträumiger Bewaldung interessierte, zeigt die Ansicht der Rigi von Lauerz aus (Abb. 2). Hier ist der Wald einer Flanke des Berges, der sogenannten Hochflue, in eher dunkelgrün gehaltener Tönung abgebildet, was auf die dominierenden Nadelbaumbestände hindeutet, während die hellere Färbung die dazwischen liegenden Gras- und Buschflächen wiedergibt.

Ähnlich wie über die Baumgrenze, die das Relief verzeichnet, war auch über die Schneegrenze im späten 18. Jahrhundert kaum etwas Systematisches bekannt. Auch auf diese Frage wollte Pfyffer Antworten liefern. Er setzte diese Grenze bei etwa 2300 Metern an. Sie war auf dem Relief mittels Farbe kenntlich gemacht. Der berühmte Genfer Naturforscher Horace-Bénédict de Saussure bezog sich im vierten Band seiner „Voyage dans les Alpes“ (1780) ausdrücklich darauf und übernahm die Angaben Pfyffers, denn dieser habe die Frage am genauesten untersucht und richtiger beantwortet als etwa die Berner Alpenforscher.¹⁴



2. Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, Blick von Lauerz auf die Rigi, aquarellierte Zeichnung mit Bleistift und Tusche, o.D., 22 × 34 cm; Quelle: ZHB Luzern Sondersammlung (Eigentum Korporation) (Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, widok z Lauerz na Rigi, rysunek z akwarelą nałożoną na podrysie ołówkiem i tuszem, bez daty, 22 × 34 cm; źródło: Kolekcja specjalna ZHB Luzern [własność korporacji])

¹³ Schweizerisches Institut für Kunstwissenschaft: Untersuchungsbericht vom 30.09.1998, Kontroll-Nummer 29'139, Franz Ludwig Pfyffer: „Relief der Urschweiz“, Gletschergarten Luzern.

¹⁴ de Saussure 1781–1788, Bd. 4, S. 125.

Eine weitere offene Frage der Epoche war die nach dem Aufbau der Alpen. Jedem Besucher, der es hören wollte, führte Pfyffer seine Theorie aus, die etwa William Coxe so wiedergab:

Der General gab mir die merkwürdige Nachricht, daß die Gipfel der Alpen, welche die Schweiz durchkreuzen, in der nämlichen Linie fast gleich hoch sind; oder deutlicher, daß sie ununterbrochene Ketten von gleich hohen Bergen sind, die sich Schritt für Schritt bis zur höchsten Reihe mit einander erheben, und von da in den nämlichen Verhältniß wieder Schritt für Schritt gegen Italien hinunter sinken.¹⁵

Vierfach war die Stufung der Gebirgszüge im Norden und im Süden, und er erklärte sie, „wie Saussure, durch Wasserschwemmungen“.¹⁶ Pfyffer gehörte also zu den Neptunisten.

Mit dem „Relief der Urschweiz“ war ein bedeutender Ausschnitt des Alpenraums erstmals als Einheit zu überschauen und in all seinen topografischen Zusammenhängen und in seinem Aufbau nachvollziehbar, von den Seen und dem Flachland zu den Alpweiden über die Felsen und Geröllhalden bis hinauf zu den Gletschern und Firnen. Diese Transparenz des alpinen Raumes war neu.

Adolf Traugott von Gersdorf (1744–1807)

An diesem Tagungsort, in Polanica Zdroj, in unmittelbarer Nachbarschaft zur sächsischen Lausitz, soll noch ein Reisender erwähnt werden, der sich um die geologische Erforschung des Riesengebirges Verdienste erworben, aber auch ein 1000-seitiges Journal über seine Alpenreise hinterlassen hat: Adolf Traugott von Gersdorf, Naturforscher und 1779 Mitbegründer der Oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften in Görlitz. Zusammen mit seiner Frau und einem Freund unternahm er im Sommer 1786 eine Reise in die Schweiz mit dem vorrangigen Ziel, Wissen über die Topografie und den Bau der Alpen zu sammeln. Er war also ein mineralogischer Reisender, wie man ihn in der Terminologie der Zeit genannt hätte.

Auch für Gersdorf waren Reliefs ein wesentlicher Aspekt bei seinen Forschungen über die Geologie der Alpen. Selbstverständlich war Luzern wegen Pfyffers Relief von Anfang an fest als Reisetation eingeplant. Er sah es sich mehrmals an, in Abwesenheit von Pfyffer, wie er bedauerte, da er deshalb auf die Erklärungen verzichten musste, die er sich von ihm erhofft hatte. Anhand dieses Reliefs berichtete er seine eigenen Aufzeichnungen über die Topografie, hielt aber auch Fehler fest, die er auf dem Modell feststellte. Die Figuren der Berge seien noch nicht völlig nach der Natur, bemerkte er richtigerweise, denn wie

¹⁵ Coxe 1787–1791, Bd. 1, S. 85.

¹⁶ Meister 1782, S. 66.

erwähnt sind die Berge auf dem Relief überhöht dargestellt. „Indessen ist dieses Model doch unfehlbar das Richtigste, was man in dieser Art hat.“¹⁷

Auf seiner Reise erwarb Gersdorf drei Reliefs von Charles François Exchaquet (1746–1792). Dieser war Direktor einer Bergbaugesellschaft im Wallis und vermass daneben die Gegend zwischen dem Pays du Vaud und Chamonix. Auf der Basis seiner Resultate begann er ab 1787 geschnitzte Holzreliefs des Gotthard und des Montblanc anzufertigen, die sehr begehrt waren. Gersdorf kaufte drei Reliefs von ihm, eines vom Gotthard, eines vom Montblanc und vom Tal von Chamonix (Abb. 3) sowie ein sogenanntes Taschenrelief des Waadtlandes. So wurden kleine Reliefs bezeichnet, die eine Grösse von nur 10 × 15 cm hatten, eben im Taschenformat angefertigt und deshalb zum Mitführen auf Reisen geeignet waren. Zu den Reliefs des Gotthard und des Montblanc liess er sich vom Lausanner Chemiker und Mineralogen Henri Struve (1751–1826) eine Sammlung von 75 beziehungsweise 94 Gesteinsproben zusammenstellen, die den geologischen Aufbau dieser Berge dokumentieren.



3. François Exchaquet, Modell des Tales von Chamonix und der Bergketten des Mont Blanc und Mont Brévent, 1:15'592, Arvenholz, um 1786, 34 × 110 × 65 cm; Quelle: Görlitzer Sammlungen für Geschichte und Kultur (François Exchaquet, model Doliny Chamonix i łańcuchów górskich Mont Blanc oraz Mont Brévent, 1:15'592, Arvenholz, około 1786, 34 × 110 × 65 cm; źródło: Zbiory Historii i Kultury Görlitz)

Es handelt sich dabei um das typische Verfahren, wie man Reliefs im wissenschaftlichen Prozess einsetzte: Mit den Geländemodellen verschaffte man sich den

¹⁷ Adolf Traugott von Gersdorf: Bemerkungen auf einer Reise durch die Schweiz in Gesellschaft meiner Frau und des Herrn von Meyers im Sommer 1786, Online-Publikation <https://gersdorf.collegium.ethz.ch/>, S. 290 (30.4.2020).

Überblick, sie lieferten eben das Flugbild, und dieser Überblick ermöglichte es, die Details, hier die Gesteinsproben, einzuordnen. Nicht anders verfuhr man bei der Vegetation, nicht anders bei den Fragen nach Schneegrenze und Gletschern. Beliebt war auch, rund um ein Relief Ansichten der entsprechenden Landschaften aufzuhängen und so deren Topografie und Geografie zu veranschaulichen. Für Pfyffer etwa ist dies bezeugt.¹⁸ Und schliesslich gab es in der Schweiz ein Relief, das mithilfe solch konkreter *Proben* sogar anthropologische Fragen anging: Welche Landschaft bringt welchen Typus Mensch hervor?

Ab 1785 liess der Aargauer Seidenfabrikant Johann Rudolf Meyer (1739–1813) das Gebiet der Schweizer Alpen und Voralpen zwischen Genfer- und Bodensee von Johann Heinrich Weiss (1758–1826), einem Ingénieur géographe aus dem Elsass, und Joachim Eugen Müller (1752–1833), seinerseits Topograf und angesehener Reliefbauer, topografisch aufnehmen und ein Relief von 4,40 × 1,95 Metern anfertigen.¹⁹ Dieses Relief war ungefähr 1790 fertig. Es existiert heute nicht mehr. Zugleich beauftragte Meyer den Luzerner Maler Joseph Reinhard (1749–1824), quer durch die Schweiz typische Repräsentanten der verschiedenen Regionen zu porträtieren. So kamen 140 Bilder von Schweizer Volkstypen zusammen, die Meyer dann in seinem Aarauer Haus rund um das Relief aufhängen liess und so – nicht anders als Gersdorf mit seinen Gesteinsproben – sozusagen Menschenproben um das Relief versammelte, die die Zusammensetzung der schweizerischen Gesellschaft dokumentierten. Dass diese Bilder nicht künstlerisch, sondern wissenschaftlich intendiert waren, ersieht man unter anderem an den im Verhältnis zum Körper viel zu grossen Köpfen, die das zeitgenössische Interesse an der Physiognomik zum Ausdruck bringen (Abb. 4).

In einem wichtigen Moment in der Geschichte der Erforschung der Alpen konnten mithilfe der Reliefs die Beantwortung offener wissenschaftlicher Fragen vorangetrieben werden. Der neue Überblick, die Flugbilder, erlaubte eine weiträumige Orientierung in einem Gelände, und dieser Überblick lieferte Informationen über dieses Gelände und vor allem über dessen natürliche Zusammenhänge, die zeitgenössische Karten nicht bieten konnten. In diesem Sinn sind die Reliefs des späten 18. Jahrhunderts als Vorläufer jener ikonischen Darstellung eines Querschnitts durch Südamerika von Alexander von Humboldt zu sehen, auf der erstmals versucht wurde, die Zusammenhänge der Natur synoptisch darzustellen.²⁰ Doch erst im 19. Jahrhundert war es mit Farbdruck, Höhenlinien sowie einer einheitlichen Nordwest-Beleuchtung möglich, auf Karten all jene Informationen bereitzustellen, die früher das Relief bot. Doch in ihrer Anschaulichkeit sind Reliefs unübertroffen. Deshalb sind sie auch im digitalen Zeitalter verbreitet, sowohl elektronisch als auch handfest materiell.

¹⁸ Vgl. etwa Schmidt 1985, S. 63; von Pückler Muskau 1981, S. 38.

¹⁹ Rickenbacher 2011, S. 98. Der Massstab betrug 1:60'000.

²⁰ von Humboldt 1805.



4. Joseph Reinhard, *Ulrich Bräker und seine Frau Salome*, Öl auf Holz, 1793; Quelle: Bernisches Historisches Museum (Joseph Reinhard, *Ulrich Bräker i jego żona Salome*, olej na drzewie, 1793; źródło: Berneńskie Muzeum Historyczne)

Literatur

- Berthaut Auguste (1902): *Les ingénieurs géographes militaires 1624–1831*, 2 Bde., Paris.
- Bion Nicolas (1709): *Traité de la construction et des principaux usages des instruments de mathématique* [...], Paris.
- Blanchard Anne (1979): *Les Ingénieurs du „Roy“ de Louis XIV à Louis XVI. Etude du Corps des Fortifications*, Montpellier.
- Bürgi Andreas (2007): *Relief der Urschweiz. Entstehung und Bedeutung des Landschaftsmodells von Franz Ludwig Pfyffer*, Zürich.
- Bürgi Andreas (2010): *Waldforschung beim Kartografieren. Bäume und Wald auf Franz Ludwig Pfyffers „Relief der Urschweiz“*, in: Dominique Ghiggi: *Baumschule. Kultivierung des Stadtschungels*, Baden, S. 51–60.
- Cavelti Hammer Madlena (1990): *An Kunstwerken lernen, zum Beispiel: Die Schweizerkarte von Johann Jakob Scheuchzer um 1720*, in: *Cartographica Helvetica* 1, S. 29–31.
- Corvisier André (Hrsg.) (1992–1994): *Histoire militaire de la France*, 4 Bde., Paris.
- Corvisier André (Hrsg.) (1993): *Actes du Colloque International sur les Plans-Reliefs au Passé et au Présent*, Paris.
- Coxe William (1787–1791): *Briefe über den natürlichen, bürgerlichen und politischen Zustand der Schweiz*, 2 Bde., Zürich.
- Gersdorf Adolf Traugott von: *Bemerkungen auf einer Reise durch die Schweiz in Gesellschaft meiner Frau und des Herrn von Meyers im Sommer 1786*, <https://gersdorf.collegium.ethz.ch/>.
- Gruner Gottlieb Sigmund (1778): *Reisen durch die merkwürdigsten Gegenden Helvetiens*, 2 Theile, London.
- Gugerli David / Speich Daniel (2002): *Topografien der Nation. Politik, kartografische Ordnung und Landschaft im 19. Jahrhundert*, Zürich.
- Humboldt Alexander von (1805): *Essai sur la géographie des plantes*, Paris.
- Kirschbaum Markus (1998): *Die Mémoires/Dossiers der französischen Ingénieurs géographes militaires des 18. Jahrhunderts zwischen Maas, Mosel und Rhein. Neue Quellen zu einem alten europäischen Kernraum*, in: *Militärgeschichtliche Mitteilungen* 57, S. 509–518.
- Leu Johannes: *Reißbeschreibungen durch die Schweiz 1722–1763*, Zentralbibliothek Zürich, Ms. L. 444.
- Meister Leonhard (1782): *Kleine Reisen durch einige Schweizer Cantone*, Basel.
- Niederöst Jana (2005): *Das Relief der Urschweiz von Franz Ludwig Pfyffer (1716–1802): 3D-Rekonstruktion, Analyse und Interpretation*, Diss. Ing. ETH, Zürich.
- Ozanam Jacques (1693): *Méthode de lever les plans et les cartes de terre et de mer avec toutes sortes d'instrumens et sans instrumens, la description et l'usage de ces instrumens [...] et la manière de faire les remarques des marées, courants, écueils, etc., de lever les plans des villes ennemies*, Paris.
- Ozanam Jacques (1725): *Méthode facile pour arpenter et mesurer toutes sortes de superficie et pour toiser exactement la maçonnerie etc.*, Paris.
- Pelletier Monique (1990): *La carte de Cassini. L'extraordinaire aventure de la carte de France*, Paris.
- Pelletier Monique (2002): *Les cartes des Cassini. La science au service de l'Etat et des régions*, Paris.
- Pfyffer Franz Ludwig von an Jacques-Barthélemy Micheli du Crest (1761): 10 Briefe, Archives d'Etat de Genève, Arch. Micheli, Papiers JBMC, n° 720bis.
- Pückler Muskau Hermann von (1981): *Briefe aus der Schweiz*, hrsg. v. Charles Linsmayer, Zürich.
- Rickenbacher Martin (1995): *Das Alpenpanorama von Micheli du Crest – Frucht eines Versuches zur Vermessung der Schweiz im Jahre 1754*, in: *Cartographica Helvetica*, Sonderheft Nr. 8, Murten, S. 1–23.

- Rickenbacher Martin (2011): *Napoleons Karten der Schweiz. Landesvermessung als Machtfaktor 1798–1815*, Baden.
- Saussure Horace-Bénédict de (1781–1788): *Reisen durch die Alpen*, 4 Theile, Leipzig.
- Scheuchzer Johann Jakob an Johann I Bernoulli, 19. Juli 1710, Basler Edition der Bernoulli-Briefwechsel, https://ub.unibas.ch/bernoulli/index.php/1710-07-19_Scheuchzer_Johann_Jakob_Bernoulli_Johann_I.
- Schmidt Christian Gottlob (1985): *Von der Schweiz. Journal meiner Reise 1786/1787*, aus dem Nachlaß von Günther Goldschmidt hrsg. v. Theodor und Hanni Salfinger, Bern/Stuttgart.
- Schweizerisches Institut für Kunstwissenschaft: Untersuchungsbericht vom 30.09.1998, Kontrollnummer 29'139, Franz Ludwig Pfyffer: „Relief der Urschweiz“, Gletschergarten Luzern.
- Warmoes Isabelle (1997): *Le musée des Plans-Reliefs. Maquettes historiques de villes fortifiées*, Paris.

Z lotu ptaka. „Relief Praszwajcarii” Franza Ludwiga Pfyffera oraz inne modele terenu jako media naukowego zawłaszczania Alp w późnym XVIII wieku*

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.5>

Do stawiających najwyższe wyzwania form zawłaszczania gór w XVIII wieku zalicza się z całą słusnością działalność topograficzną. Stworzenie dokładnej mapy tak kompleksowego krajobrazu było bowiem zadaniem stawiającym wymagania odnośnie do zarówno techniki pomiaru, jak i obrazowania. Do spełnienia tych wymagań konieczne było przede wszystkim skonstruowanie narzędzi tudzież wynalezienie technik graficznych. Proces ten — określony mianem „digitalizacja” — do dziś nie jest zamknięty, można jednak przyjąć, że w XVIII wieku stare techniki pomiarowe zostały już udoskonalone, nowe zaś były wypróbowywane, tworząc warunki do tworzenia map, które potem, w XIX wieku, posłużyły za ważny element tworzenia narodowej tożsamości młodych państw europejskich¹. W tym sensie postępy osiemnastowiecznej kartografii można określić jako punkt zwrotny.

Wiążącym przedstawieniem topograficznym dla Szwajcarii była aż do XIX wieku, powstała w roku 1712 i wielokrotnie wznawiana, *Nova Helvetiae tabula geographica* — mapa w czterech arkuszach autorstwa pochodzącego z Zurychu uczonego Johanna Jakoba Scheuchzera (1672–1733). Zawierała ona jednakowoż wiele wad spowodowanych właśnie uwarunkowaniami związanymi z techniką pomiarów i obrazowania, które Scheuchzer napotkał, ale i warunkowanych jego sposobem pracy mającym niewiele wspólnego ze metodami pracy późniejszych kartografów i inżynierów wykonujących pomiary².

* Niniejszy artykuł opiera się na długoletnim projekcie badawczym finansowanym przez Szwajcarski Narodowy Fundusz Wspierania Badań Naukowych. Wyniki zostały opublikowane w A. Bürgi, *Relief der Urschweiz. Entstehung und Bedeutung des Landschaftsmodells von Franz Ludwig Pfyffer*, Zürich 2007.

¹ D. Gugerli, D. Speich, *Topografien der Nation. Politik, kartografische Ordnung und Landschaft im 19. Jahrhundert*, Zürich 2002.

² „»Mapa Scheuchzera« była pierwszą mapą Konfederacji o największej dotąd skali i dokładności złożoną z wielu arkuszy, ale jednolicie uformowaną. Jednocześnie znaczyła ona koniec epoki tzw. kartografii gabinetowej, w której nowe mapy tworzone były nie na podstawie szeroko zakrojonych nowych pomiarów, lecz poprzez poprawianie starych map. Mimo swoich licznych, dostrzeganych już przez siebie współczesnych, braków przedstawiała sobą imponujące osiągnięcie kulturowo-historyczne i aż do ukazania się *Atlas Suisse* (1786–1802) Johanna Heinricha Weissa i Johanna Rudolfa Meyera stanowiła główną mapę Szwajcarii XVIII wieku” — J.J. Scheuchzer an Johann I Bernoulli, 1710.07.19, przyp. 3 (Martin Rickenbacher), Bazylejska edycja korespondencji Bernoullego, https://ub.unibas.ch/bernoulli/index.php/1710-07-19_Scheuchzer_Johann_Jakob_Bernoulli_Johann_I (dostęp: 30.04.2020); por. M. Cavelti Hammer, *An Kunstwerken lernen, zum Beispiel: Die Schweizerkarte von Johann Jakob Scheuchzer um 1720*, „Cartographica Helvetica” 1, 1990, s. 29–31.

Najbardziej zaawansowane produkty kartograficzne tworzono w tamtych czasach we Francji³. Od 1731 roku francuskim wojskom przydzielani byli w polu *ingénieurs géographes*, mający za zadanie kartować okupowane kraje. W czasie wojny o sukcesję hiszpańską zaczęto systematyczne ujmowanie, będącej w czasach Ludwika XIV i jego następcy przedmiotem ciągłych walk, południowej granicy państwa. W 1733 roku, z początkiem wojny o sukcesję polską, jako pierwszy znaczący rezultat tych starań ukazała się na piętnastu arkuszach mapa z granicami między Francją a Flandrią i Niemcami. Uchodziła za bardzo dobrą.

Z początku *ingénieurs géographes* nie pracowali jeszcze zgodnie z obowiązującymi naukowymi zasadami. Szybko jednak ustalono organizację i nadano jej strukturę. W 1719 roku na nadzorcę procesu wyznaczono pułkownika. Jego zadaniem było wypracować i wprowadzić stałe zasady i jednolite metody ujęć topograficznych. Dziesięć lat później *directeur* był brygadierem podległym bezpośrednio ministrowi wojny i dowodził dwunastoma *ingénieurs géographes* w randze podporuczników piechoty. Niektórzy z nich, w latach 1733–1735 przydzieleni do Armii Renu, przywieźli z tej kampanii liczne ujęcia kartograficzne. Z kolei w czasie austriackiej wojny sukcesyjnej (1741–1748) wielu *ingénieurs géographes* zajmowało się już ujęciami topografii. Z początku tylko triangulowano. W tym celu sięgnięto po *géodésiens ou trigonomètres* i zastosowano metody wypróbowane w czasie pomiarów we Flandrii przez słynnego geodetę i kartografa Césara-François Cassiniego de Thury (1714–1784), twórcę nazwanej od niego mapy Francji. Praca wojskowych specjalistów od pomiarów w krótkim czasie została profesjonalizowana, a jej jakość i zakres znacznie się powiększyły, tak że i oni sami zyskali na znaczeniu w armii, szczególnie po połączeniu ich z *Dépôt des Fortifications*. Do pomiarów używali takich samych instrumentów jak ich cywilni koledzy, a w ich bibliotekach stały po części te same dzieła, na przykład sztandarowe dzieło Nicolasa Biona *Traité de la construction et des principaux usages des instruments de mathématiques*, które ukazało się w 1709 roku, a potem było wielokrotnie wznawiane, czy też książki matematyka Jacques'a Ozanama⁴.

³ H.M.A. Berthaut, *Les ingénieurs géographes militaires 1624–1831*, t. 1, Paris 1902; A. Blanchard, *Les Ingénieurs du «Roy» de Louis XIV à Louis XVI. Etude du Corps des Fortifications*, Montpellier 1979; *Histoire militaire de la France*, red. A. Corvisier, t. 1, Paris 1992, s. 470–483; t. 2, Paris 1994, s. 129–149; M. Kirschbaum, *Die Mémoires/Dossiers der französischen Ingénieurs géographes militaires des 18. Jahrhunderts zwischen Maas, Mosel und Rhein. Neue Quellen zu einem alten europäischen Kernraum*, „Militärgeschichtliche Mitteilungen” 57, 1998, s. 509–518. Odnośnie do mapy Cassiniego por. M. Pelletier, *La carte de Cassini. L'extraordinaire aventure de la carte de France*, Paris 1990; *eadem*, *Les cartes des Cassini. La science au service de l'Etat et des régions*, Paris 2002.

⁴ N. Bion, *Traité de la construction et des principaux usages des instruments de mathématique [...]*, Paris 1709; J. Ozanam, *Méthode facile pour arpenter et mesurer toutes sortes de superficie et pour toiser exactement la maçonnerie etc.*, Paris 1725; *idem*, *Méthode de lever les plans et les cartes de terre et de mer avec toutes sortes d'instrumens et sans instrumens, la description et l'usage de ces instrumens [...] et la manière de faire les remarques des marées, courants, écueils, etc., de lever les plans des villes ennemies*; Paris 1693.

Te najlepsze pod względem pomiaru mapy z początku dysponowały jednak ograniczonymi możliwościami obrazowania. Zaznaczania wysokości za pomocą tak zwanych poziomic, jak czyniono w wieku XIX, francuskie mapy nie znały. Jediną możliwością trójwymiarowego przedstawienia był model terenu — relief. Także tutaj Francja wiodła prym. U podstaw zbioru reliefów należącego do francuskich królów stała inicjatywa słynnego budowniczego twierdz Ludwika XIV, Sébastiena Le Prestre’a, znanego lepiej jako Maréchal de Vauban. Nie tylko wybudował on dla Ludwika XIV fortece, tworząc z północnej granicy, o którą toczyły się walki, *frontière de fer*, lecz kazał stworzyć odpowiedni model w celu ukazania ich położenia i ułożenia w sposób jak najbardziej przejrzysty i dokładny⁵.

Od XV wieku zasięg artylerii znacząco się powiększył, a średniowieczne mury miejskie nie wytrzymały już jej ataków. Budowa kompleksowej architektury umocnień z wysuniętymi fortyfikacjami, fosami i usypanymi przed nimi wzniesieniami, pochyłościami zewnętrznych wałów fortecznych, wałami i gwiaździstymi bastionami wymagała nowych sposobów planowania, które pozwoliłyby optymalnie wkomponować twierdzę w naturalne otoczenie. Do końca XVIII wieku jedynie plan przedstawiony na reliefie umożliwiał bezpośredni i szczegółowy ogląd zespołu fortyfikacji, terenu i otoczenia.

Te dwa czynniki — wysoka kompetencja w technice pomiarowej i długie doświadczenie w tworzeniu reliefów — pozwoliły na stworzenie pierwszego opartego na triangulacji modelu części Alp Szwajcarskich.

Franz Ludwig Pfyffer von Wyher (1716–1802)

Twórcą tegoż „Reliefu Praszwajcarii” był pochodzący z Lucerny generał w służbie francuskiej Franz Ludwig Pfyffer von Wyher. Jego rodzina od XVI wieku dostarczała żołnierzy królom francuskim; w XVIII wieku była to kompania w elitarnym wojsku Gwardii Szwajcarskiej, której zadaniem była ochrona rodziny królewskiej. Pfyfferowie mieli więc bezpośredni dostęp do dworskiego aparatu władzy, łącznie z królem, i potrafili ten przywilej wykorzystać, z jednej strony finansowo, z drugiej — w celu zapewnienia sobie władzy w Lucernie, którą to pozycję budowali od XVI wieku.

Franz Ludwig przybył do Paryża w 1726 roku w wieku dziesięciu lat, aby jako kadet rozpocząć czekającą na niego karierę militarną, mającą go zaprowadzić na szczyt rodzinnej kompanii. W ramach swojego kształcenia oficerskiego został wprowadzony do podówczas jeszcze tajnych zbiorów reliefów w Luwrze, a w czasie wojen w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII wieku utrzymywał kontakty z *ingénieurs géographes*. Jego zainteresowanie pomiarami i topografią było ściśle związane z jego karierą wojskową — namiętnie zajmował się wówczas

⁵ Francuski zbiór reliefów por. *Actes du Colloque International sur les Plans-Reliefs au Passé et au Présent*, red. A. Corvisier, Paris 1993; I. Warmoes, *Le musée des Plans-Reliefs. Maquettes historiques de villes fortifiées*, Paris 1997.

geometrią; jak pisał w jednym z listów: „la geometrie fait aujourd'hui ma passion, mais malheureusement je n'ai jamais rien appris que de moi même”⁶. Miał się za samouka i jako taki podjął się w czasie swoich długich urlopów spędzanych w ojczyźnie w latach czterdziestych XVIII wieku mierzenia gór w otoczeniu Lucerny i przedstawienia ich na modelu. Udowodniono, że istniał relief wznoszącej się nad Lucerną góry Pilatus, wykonany przez niego w 1750 roku, „odrysowany geometrycznie i naniesiony z podziałką”⁷. Niestety już nie istnieje. Informacja ta daje jednak punkt orientacyjny początku jego prac pomiarowych. Jeśli wziąć pod uwagę, że Pfyffer jako koniec swoich prac nad „Reliefem Praszwajcarii” podaje rok 1786, można powiedzieć, że poświęcił połowę swojego życia na pomiary, budowę i dopracowanie szczegółów tegoż reliefu, a więc można mówić — w sensie dosłownym — o dziele życia (zob. ilustracja 1).

„Relief Praszwajcarii” ma wielkość $6,7 \times 3,9$ metra, skala wynosi 1 : 11 500, obejmuje mniej więcej jedną dziesiątą terytorium dzisiejszej Szwajcarii. Góry zostały przedstawione jako wyższe niż w rzeczywistości. Relief opiera się, jak już wspomniano, zarówno na triangulacji, jak i na barometrycznych pomiarach wysokości. Duża skala pozwala — podobnie jak w wypadku francuskich reliefów fortyfikacji — na precyzyjne ujęcie detali w przedstawieniu krajobrazu. W centrum znajduje się Jezioro Czterech Kantonów i charakterystyczne góry tej okolicy — Pilatus i Rigi. Dookoła widać centralną Szwajcarię z mniejszymi lub większymi częściami kantonów Lucerny, Unterwalden, Zug, Uri, Schwyz i Bern. Drogi są ukazane za pomocą przyczepionych sznurków, w górach zaś namalowano ścieżki. Ujęte są także wody — oprócz jezior pojawiają się rzeki i strumienie reprezentowane przez pomalowane na niebiesko skręcone struny, co ma sprawiać wrażenie, że płyną. Ukazane są też struktury siedlisk, takich jak większe miasta, wsie i przysiółki, a nawet poszczególne domy i kościoły oraz znaczące budowle: zamki, wieże strażnicze czy ważne mosty.

Dzięki temu reliefowi udało się przedstawić w skali wycinek jednej z najbardziej złożonych topografii Europy. Dokładność zmienia się w zależności od trudności terenu, wokół Lucerny model charakteryzuje się dużą dokładnością; był to rodzinny teren Pfyffera, na którym przypuszczalnie przeprowadził większość pomiarów. W Alpach rozbieżność względem oficjalnych topograficznych wartości obecnych szwajcarskich pomiarów jest znaczna⁸. Reasumując, można jednak stwierdzić, że „Relief Praszwajcarii” był kamieniem milowym w topograficznym przedstawianiu Szwajcarii. Po tej pracy nie było już powrotu do map z wcześniejszych czasów.

⁶ Pfyffer an Micheli, 28. April 1761, Archives d'Etat de Genève, Arch. Micheli, Papiers JBMC, n° 720bis.

⁷ J. Leu, *Reißbeschreibungen durch die Schweiz 1722–1763*, Biblioteka Centralna w Zurychu, Ms. L. 444.

⁸ J. Niederöst, *Das Relief der Urschweiz von Franz Ludwig Pfyffer (1716–1802): 3D-Rekonstruktion, Analyse und Interpretation*, Diss. Ing. ETH, Zürich 2005. Autorka w ramach swojej dysertacji z dziedziny geodezji pomierzyła „Relief Praszwajcarii” i porównała uzyskane wartości z aktualnymi danymi topograficznymi regionu.

Ogląd

Relief był jedną z największych atrakcji Szwajcarii w późnym XVIII wieku. Z całej Europy do Lucerny przybywali naukowcy, artyści i pisarze, aby obejrzeć dzieło Pfyffera. W ramach wspomnianego projektu badawczego w 150 relacjach z podróży bądź publikacjach naukowych z tamtych czasów odnaleziono opisy tegoż reliefu, należy jednak zakładać, że takich deskrypcji jest o wiele więcej.

Takie spojrzenie umożliwiało całkowitą zmianę perspektywy. Nagle można było spojrzeć z góry na krajobraz, który do tej pory widziało się tylko z dołu, względnie, który zamykał widok ze wszystkich stron. W tym samym czasie, kiedy Pfyffer wykańczał swój relief, bracia Montgolfier unieśli się pierwszym balonem, również umożliwiając tę zmianę perspektywy.

Jednak nie traktujcie tego dzieła sztuki jako czegoś, co służy jedynie przepędzeniu wolnego czasu i uciezce miłośnika takiej rozrywki; raczej jako dzieło rzucające na historię naturalną Szwajcarii więcej światła niż wszystkie podróże, które można przedsięwziąć; kiedy to zawsze ma się przed sobą góry zasłaniające dal i relacje w terenie. Mając natomiast tutaj całość, którą można oglądać jakby z lotu ptaka, pojmujemy niepomniernie wyraźniej stworzenie naszej kuli ziemskiej i wszystkie przypadki, które w nim uczestniczyły

— pisał w 1778 roku berneński badacz Alp Gottlieb Sigmund Gruner⁹, po tym jak szczegółowo przestudiował relief Pfyffera.

Jakież to informacje dotyczące historii naturalnej można więc było wyczytać z reliefu, abstrahując od przekazywanej przez niego wiedzy o topografii?

Lasy, śnieg i lód, struktura skał

„Zaznaczam formę domów, każdy mały strumień, zarośla, skały, łąki i pola, wąwozy. Rozróżniam lasy dębowe, bukowe i iglaste [...]. Przyzna Pan, mój Panie, że oznacza to dużo pracy”¹⁰ — pisał Pfyffer w 1769 roku do genewskiego inżyniera i geodety Jacques’a-Barthélemy Micheli du Cresta, który znany był dzięki pierwszej stworzonej przez niego w roku 1754 panoramie Alp¹¹. W istocie wielu oglądających relief podkreślało, jak dokładnie widać na nim roślinność górską, w szczególności przemianę położonych niżej lasów liściastych w lasy iglaste

⁹ G.S. Gruner, *Reisen durch die merkwürdigsten Gegenden Helvetiens*, t. 2, London 1778, s. 66.

¹⁰ Pfyffer do Micheliego, 28 kwietnia 1761, Archives d’Etat de Genève, Arch. Micheli, Papiers JBMC, n° 720bis.

¹¹ Por. M. Rickenbacher, *Das Alpenpanorama von Micheli du Crest — Frucht eines Versuches zur Vermessung der Schweiz im Jahre 1754*, „Cartographica Helvetica” 8, 1995, s. 1–23.

wyższych partii aż po ich granicę konstatowano z dużym zainteresowaniem, nie posiadano bowiem podówczas danych dotyczących tych zjawisk¹².

Dziś już nie widać tego na reliefie. Badania w 2000 roku wykazały, że pokrywają go 23 warstwy pokostu, zamalowań, zabrudzeń, środków czyszczących, zeszlifowań, nowych zamalowań, w tym farbami, o których wiadomo, że zostały wynalezione dopiero w XIX wieku¹³. Ale istnieje jeszcze inne źródło, a mianowicie rysunki terenowe Pfyffera. Zachowało się 91 z nich, lecz z pewnością to tylko ułamek. Pfyffer szkicował je na miejscu ołówkiem, a potem kolorował w domu, posługując się kluczem barw, za pomocą którego zaznaczał określone cechy krajobrazu.

Jak bardzo interesowała go struktura rozległych lasów, ukazuje widok Rigi z Lauerz (zob. ilustracja 2). Las na jednej z flank góry, tak zwanej Hochflue, jest utrzymany raczej w tonacji ciemnej zieleni, co wskazuje na dominację lasów iglastych, podczas gdy jaśniejsza kolorystyka oznacza leżące pomiędzy nimi powierzchnie pokryte trawą i gajami. W XVIII wieku nie dysponowano systematyczną wiedzą o granicy lasu, która została zaznaczona na reliefie, podobnie było z granicą śniegu. Pfyffer chciał dać odpowiedź i na to pytanie. Granicę tę wyznaczył mniej więcej na wysokości 2300 metrów. Została ona na reliefie oznaczona kolorem. Słynny przyrodnik z Genewy Horace-Bénédict de Saussure odniósł się do tego wyraźnie w czwartym tomie swojego *Voyage dans les Alpes* (1780), przejmując dane Pfyffera, gdyż zdaniem de Saussure'a zbadał on tę kwestię najdokładniej i dał odpowiedź prawdziwszą niż na przykład berneńscy badacze Alp¹⁴.

Kolejne pytanie stawiane w tamtej epoce dotyczyło budowy Alp. Przed każdym odwiedzającym, który tylko chciał tego słuchać, Pfyffer roztaczał więc swoją teorię, którą William Coxe oddał następująco:

Generał przekazał mi dziwną informację, że szczyty Alp przecinające Szwajcarię w tworzonej linii są niemal równej wysokości; lub mówiąc wyraźniej, że tworzą nieprzerwane łańcuchy gór tej samej wysokości, które krok po kroku razem wznoszą się aż do najwyższego szeregu, a potem w tym samym stosunku opadają krok po kroku w stronę Włoch¹⁵.

Wznoszenie i opadanie było czterostopniowe na północy i na południu, Pfyffer tłumaczył je „tak jak Saussure — wypłukiwaniem przez wodę”¹⁶. Pfyffer należał więc do neptunistów.

¹² Por. A. Bürgi, *Waldforschung beim Kartografieren. Bäume und Wald auf Franz Ludwig Pfyffers „Relief der Urschweiz“*, [w:] *Baumschule. Kultivierung des Stadtdschungels*, red. D. Ghiggi, Baden 2010, s. 51–60.

¹³ Sprawozdanie Szwajcarskiego Instytutu Wiedzy o Sztuce: *Schweizerisches Institut für Kunstwissenschaft: Untersuchungsbericht vom 30.09.1998, Kontroll-Nummer 29'139, Franz Ludwig Pfyffer: „Relief der Urschweiz“*, Gletschergarten Luzern.

¹⁴ H.B. de Saussure, *Reisen durch die Alpen*, Leipzig 1788, t. 4, s. 125.

¹⁵ W. Coxe, *Briefe über den natürlichen, bürgerlichen und politischen Zustand der Schweiz*, t. 1, Zürich 1787, s. 85.

¹⁶ L. Meister, *Kleine Reisen durch einige Schweizer Cantone*, Basel 1782, s. 66.

Dzięki „Reliefowi Praszwajcarii” można było po raz pierwszy ujrzyć znaczący wycinek przestrzeni Alp jako jedność i prześledzić wszystkie występujące w niej zależności topograficzne, ale i budowę: od jezior i nizin po alpejskie łąki, przez skały oraz złomiska aż do lodowców i pól firnu na górze. Takie przedstawienie przestrzeni alpejskiej było czymś nowym.

Adolf Traugott von Gersdorf (1744–1807)

W kontekście konferencji odbywającej się w Polanicy-Zdroju, w bezpośrednim sąsiedztwie saksońskich Łużyc, trzeba wspomnieć podróżnika, który zasłużył się geologicznymi badaniami Karkonoszy, lecz pozostawił także tysięcznicowy dziennik swej podróży alpejskiej — Adolfa Traugotta von Gersdorfa, przyrodnika i współzałożyciela w 1779 roku Górnołużyckiego Towarzystwa Wiedzy w Zgorzelcu. Wraz z żoną i przyjacielem przedsięwziął latem 1786 roku podróż do Szwajcarii, której nadrzędnym celem było zebranie wiedzy o topografii i budowie Alp. Był więc mineralogicznym podróżnikiem, jakby go nazwano w terminologii tamtych czasów.

Także dla Gersdorfa reliefy były istotnym elementem badań nad geologią Alp. Naturalnie Lucerna ze względu na relief Pfyffera od początku została zaplanowana jako stacja w podróży. Gersdorf obejrzał model wielokrotnie, niestety pod nieobecność Pfyffera, czego żałował, gdyż musiał obyć się bez objaśnień, na które liczył. Na podstawie tegoż reliefu poprawił swoje notatki dotyczące topografii, odnotował jednak również zauważone na reliefie błędy. Słusznie stwierdził, że figury gór jeszcze nie całkiem odpowiadały naturze, gdyż jak już wspomniano, były one na reliefie przedstawione jako wyższe niż w rzeczywistości. „Tymczasem model ten jest z pewnością najpoprawniejszym z dzieł swego rodzaju”¹⁷ — uznał.

W czasie swej podróży Gersdorf zakupił trzy reliefy Charles’a François Exchaqueta (1746–1792), będącego dyrektorem towarzystwa górniczego w Wallis, a oprócz tej działalności dokonującego pomiarów okolicy między Pays de Vaud i Chamonix. Na podstawie uzyskanych wyników rozpoczął w 1787 roku sporządzanie rzeźbionych w drzewie reliefów Gotthard i Mont Blanc, które były bardzo poszukiwane. Gersdorf kupił od niego trzy reliefy przedstawiające Gotthard, Mont Blanc oraz dolinę Chamonix (zob. ilustracja 3), a także tak zwany kieszonkowy relief krainy Waadtland. Określano tak małe reliefy, które sporządzane w kieszonkowym formacie 10 × 15 cm nadawały się do zabrania w podróż. Dodatkowo do reliefów Gotthard i Mont Blanc dał sobie przygotować przez lozańskiego chemika i mineraloga Henriego Struve (1751–1826) zestaw 75 bądź 94 próbek skalnych dokumentujących budowę geologiczną tych gór. Była to typowa procedura zastosowania reliefów w procesie badań naukowych: za pomocą modeli terenu

¹⁷ *Adolf Traugott von Gersdorf: Bemerkungen auf einer Reise durch die Schweiz in Gesellschaft meiner Frau und des Herrn von Meyers im Sommer 1786*, s. 290, <https://gersdorf.collegium.ethz.ch/> (dostęp: 30.04.2020).

uzyskiwano ogląd, dostarczały one widoku z lotu ptaka, a to z kolei umożliwiało przyporządkowanie szczegółów, w tym przypadku próbek skalnych. Nie inaczej postępowano w kwestiach dotyczących roślinności, granicy śniegu i lodowców. Lubiano też zawieszać wokół reliefu widoki odpowiednich krajobrazów, ukazując w ten sposób ich topografię i geografię. Jest to udowodnione, jeśli chodzi o Pfyffera¹⁸. Znajdował się wreszcie w Szwajcarii relief, który posłużył do rozstrzygnięcia za pomocą takich konkretnych „próbek” nawet kwestii antropologicznych, między innymi tego, jaki krajobraz wytwarza jaki typ człowieka.

Od 1785 roku argowijski fabrykant jedwabiu Johann Rudolf Meyer (1739–1813) zlecał Johannowi Heinrichowi Weissowi (1758–1826) — *ingénieur géographe* z Alzacji — oraz Joachimowi Eugenowi Müllerowi (1752–1833) — topografowi i uznanemu budowniczemu reliefów — topograficzne ujęcie terenu Alp Szwajcarskich i Przedgórze pomiędzy Jeziorem Genewskim a Jeziorem Bodeńskim oraz wykonanie reliefu wielkości $4,40 \times 1,95$ metra¹⁹. Relief ten był gotowy około 1790 roku. Dziś już nie istnieje. Jednocześnie Meyer zlecił malarzowi z Lucerny Josephowi Reinhardowi (1749–1824) sportretowanie typowych reprezentantów różnych regionów Szwajcarii. W ten sposób powstało 140 obrazów typów ludu szwajcarskiego, które Meyer rozwiesił w swoim argowijskim domu wokół reliefu i w ten sposób — tak jak zrobił to Gersdorf ze swymi próbkami skalnymi — zebrał wokół reliefu, można powiedzieć, próby ludzkie dokumentujące skład społeczeństwa szwajcarskiego. Obrazy te nie miały ambicji artystycznych, raczej naukowe, co widać między innymi w proporcjach ciała do o wiele za dużej głowy, wyrażających ówczesne zainteresowanie fizjonomiką (zob. ilustracja 4).

W ważnym momencie historii poznania Alp reliefy pomogły odpowiedzieć na otwarte naukowe pytania. Nowy ogląd, obraz z lotu ptaka, umożliwił orientację przestrzenną w terenie, dostarczały też o nim informacji, przede wszystkim o przyrodniczych zależnościach, czego nie mogły zaoferować mapy z tamtych czasów. W tym sensie reliefy z późnego XVIII wieku należy postrzegać jako dzieła prekursorskie wobec ikonicznego przedstawienia przekroju Ameryki Południowej Alexandra von Humboldta, na którym po raz pierwszy próbowano synoptycznie ukazać zależności przyrody²⁰. Jednak dopiero w XIX wieku możliwe stało się — dzięki kolorowemu drukowi, poziomicom oraz jednolitemu północno-zachodniemu oświetleniu — umieszczenie na mapach wszystkich tych informacji, które wcześniej oferował relief. W swej poglądowości jednak reliefy nie mają sobie równych. Dlatego rozpowszechnione są również w epoce digitalnej, zarówno w formie elektronicznej, jak i namacalnie materialnej.

*Z języka niemieckiego przełożyła
Monika Witt*

¹⁸ Por. Ch.G. Schmidt, *Von der Schweiz. Journal meiner Reise 1786/1787*, Bern-Stuttgart 1985, s. 63; H. von Pückler Muskau, *Briefe aus der Schweiz*, red. Ch. Linsmayer, Zürich 1981, s. 38.

¹⁹ M. Rickenbacher, *Napoleons Karten der Schweiz. Landesvermessung als Machtfaktor 1798–1815*, Baden 2011, s. 98. Skala wynosiła 1 : 60 000.

²⁰ A. von Humboldt, *Essai sur la géographie des plantes*, Paris 1805.



Jon Mathieu

Universität Luzern, Schweiz
jon.mathieu@bluewin.ch

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.6>

Gehören die Alpen dem Fremdenverkehr? 150 Jahre Tourismuskritik

Słowa-klucze: Alpy, turystyka, literatura, kultura

Keywords: the Alps, tourism, literature, culture

Do the Alps belong to tourism? 150 years of criticism of tourism

Summary

The term “tourist” appeared in English in the late eighteenth century and spread to other European languages in the first half of the nineteenth century. The corresponding sector first appeared in German as *Fremdenverkehr*. Since the 1970s, the neutral, internationally used term “tourism” has become the standard for the mobility industry. The industry is unique and in some aspects unlike any other industry. Foreign buyers of tourist services are not only customers of specific tourism companies, but also guests of tourist regions. They move within an environment created by others and sometimes appropriate the public space of this area, especially by participating in the expansive mass tourism. This has recently led to the emergence of the term “overtourism”. It is associated with a need to reduce the burden of some fashionable tourist regions caused by an excessive influx of tourists.

The Alps are one of those regions in which tourism developed as an industry already in the nineteenth century. The number of tourists in this European mountain range — initially especially in Switzerland — grew considerably particularly after 1850. The period was marked by a rapid development of infrastructure in the form of modern forms of transport, accommodation and other services. Tourism became an indicator and factor in civic “progress”. Yet at the same time there appeared voices questioning this development. The author of the present article discusses three examples from various spheres, periods and regions illustrating the history of the growth of tourism in the Alps. The first part is devoted to literature, specifically to a satirical journal of a journey to Switzerland, published for the first time in 1880. The second part deals with science, drawing mainly on the work of a French geographer and her writings from 1956–1971. The third part concerns tourism policy in recent years in a fashionable Austrian village in the Alps.

Die Bezeichnung „Tourist“ tauchte im späten 18. Jahrhundert im Englischen auf und etablierte sich in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts auch in anderen europäischen Sprachen. Der entsprechende Sektor erschien im Deutschen zuerst als „Fremdenverkehr“. Seit den 1970er Jahren ist der neutrale, international gebräuchliche Ausdruck „Tourismus“ zum Standard geworden.¹ Diese Mobilitätsbranche ist kein Wirtschaftszweig wie jeder andere. Die auswärtigen Käufer von Dienstleistungen sollen auch „Gäste“ sein, und zwar nicht nur eines bestimmten touristischen Unternehmens, sondern oft einer ganzen Gegend. Sie bewegen sich in einem Umfeld, das andere geschaffen haben, und können sich den öffentlichen Raum dieser Gegend durch forsches, massenhaftes Auftreten geradezu aneignen. Seit kurzem macht das Wort „Overtourism“ die Runde. Es zielt auf die Belastung des Besucherstroms für die Einheimischen und das damit entstehende Konfliktpotential.²

Die Alpen gehören zu den Gebieten, in denen sich der Tourismus schon im 19. Jahrhundert zu einer Industrie entwickelte. Besonders nach 1850 stieg die Zahl der Touristen in diesem europäischen Gebirge – und zunächst vor allem in der Schweiz – markant an. Es kam zu einem raschen Ausbau der Infrastruktur in Form moderner Verkehrsmittel, Unterkünfte und weiterer Angebote. Der Tourismus wurde zu einem Indikator und Faktor des bürgerlichen „Fortschritts“. Gleichzeitig wurden aber auch Stimmen laut, welche diese Entwicklung hinterfragten. Um solche kritischen Positionen in der *longue durée* zu überdenken, greift der folgende Beitrag drei Beispiele aus verschiedenen Bereichen, Perioden und Regionen heraus. Der erste Abschnitt widmet sich der Literatur, genauer einem 1880 erstmals publizierten satirischen Reisebericht über die Schweiz. Im zweiten Abschnitt geht es um wissenschaftliche Fragestellungen, die vor allem anhand der zwischen 1956 und 1971 erschienenen Schriften einer französischen Geographin diskutiert werden. Der dritte Abschnitt befasst sich mit der Fremdenverkehrspolitik der jüngsten Jahre in einem österreichischen Alpendorf. Die Antwort auf die Tagungsfrage „Wem gehören die Berge?“ sollen in diesem Beitrag also vor

¹ Google Ngram Viewer (Zugriff: 28.07.2019); anderssprachliche Zitate werden in diesem Beitrag ins Deutsche übertragen. Für kritische Lektüre und Informationen danke ich Andreas Bürgi, Clà Riatsch und Anne Sgard.

² Aschwanden 2019.

allem die Akteure selbst geben. Die Schlussbetrachtung versucht die angeschnittenen Aspekte in einen grösseren Rahmen zu stellen.

1. Literatur: Mark Twain, 1878–1880

Der humoristisch-satirische Reisebericht *A Tramp Abroad* des amerikanischen Autors Mark Twain (alias Samuel Langhorne Clemens) erschien 1880 und wurde schnell zu einem Erfolg. Eine erste deutsche Fassung kam 1892 unter dem Titel *Bummel durch Europa* auf den Markt. Der Bericht enthält viele fiktive Elemente, beruht aber auch auf einer Reise, die der Autor in den Vorjahren 1878 und 1879 in der Absicht unternommen hatte, darüber sein zweites *travel book* zu verfassen. Die Reise ging von New York nach Hamburg, dann nach Süddeutschland, in die Schweiz, nach Frankreich, Italien und wieder zurück. Der alpine Teil der Reise führte von Luzern über das Berner Oberland und Wallis nach Chamonix und Genf. Er umfasst Kapitel 25–47 von insgesamt fünfzig Kapiteln. Der Bericht besteht aus verschiedensten Textsorten. Die heute oft als unförmig betrachtete Komposition erklärt sich laut Forschung unter anderem durch die Art des Vertriebs als Subskriptionsbuch, bei der quantitative Vorgaben erfüllt werden mussten.³ Der mit Twain identifizierbare Ich-Erzähler tritt als naiver amerikanischer Tourist auf, der zur Übertreibung neigt, und bei dem vieles schief geht. Als Reisebegleiter hat er ein Faktotum namens Mr. Harris angestellt, mit dem er bestens streiten kann. Im Dauerdiallog steht er auch mit dem Reiseführer Baedeker, den er persifliert und von dem er gleichzeitig abhängt. Die Abhängigkeit zeigt sich schon in der konventionellen Reiseroute. Die Strecke Genf–Luzern (oder umgekehrt) hatte sich für Alpenreisende seit hundert Jahren eingeschrieben.⁴

Beim Besuch des Rigi, des Modebergs des 19. Jahrhunderts unweit von Luzern, zielt Twains Satire auf ein Naturritual, das für die noble internationale Klientel *de rigueur* ist. Beim Sonnenaufgang nimmt sich die Alpenwelt auf diesem Aussichtspunkt besonders spektakulär aus. Um den Eindruck zu verstärken, hat man ein hohes Holzgerüst aufgestellt, auf dem sich die Hotelgäste draussen in aller Frühe versammeln, notdürftig eingehüllt in Woldecken, also „in der Aufmachung von Indianern“. Seit 1871 führt die erste Bergbahn Europas auf den Rigi. Twain und Mr. Harris wollen ihn aber zu Fuss besteigen, was laut Baedeker dreieinviertel Stunden dauert. Sie brauchen dafür aber drei Tage und bringen es fertig, den Sonnenaufgang vier Mal zu verpassen. Auf halber Höhe in einer kleinen Gastwirtschaft sind sie entschlossen „unseren ersten alpinen Sonnenaufgang gründlichst zu geniessen“, erwachen aber erst kurz vor Mittag. Nicht besser geht

³ Breinig 2011, S. 16, 42 f.; zum Hintergrund auch Melton 2002 und Camfield 2003; *A Tramp Abroad* wird in Übersichten zur Alpenliteratur relativ selten beachtet; auf der anderen Seite findet der alpine Abschnitt dieser Reise in der umfangreichen US-amerikanischen Literatur zu Twain wenig Aufmerksamkeit.

⁴ Mathieu 2022.

es eine Stufe weiter oben in einem Hotel; der Schlaf dauert diesmal bis in den Nachmittag. Am dritten Tag, jetzt auf dem Kulm, erklimmen sie das Holzgestell – um gerade noch den Sonnenuntergang zu erleben. Beim Weckruf des Alphorns am nächsten Morgen, geht dem Erzähler durch den Kopf, „wie viele glückliche Leute es in Europa, Asien, Amerika und überall gab, die friedlich in ihren Betten schliefen und nicht aufstehen und sich den Sonnenaufgang auf dem Rigi ansehen mussten“. Das amerikanische Duo ist froh, diesmal nur aus dem Fenster schauen zu müssen und bedenkt zu spät, dass dieses in Richtung des gestrigen Sonnenuntergangs blickt.⁵

In den Walliser und Savoyer Bergen wird der wissenschaftliche und der heroische Alpinismus zur Zielscheibe von Twain. Von Zermatt auf den Riffelberg (wo es seit Jahren ein Hotel gibt) organisiert er eine Hochgebirgsforschungsexpedition mit 154 Personen, 51 Tieren und einer riesigen Menge an Proviant und Ausrüstungsgegenständen. Zusammengeseilt und marschfertig misst der Zug mehr als eine halbe Meile. Laut Baedeker ist der dreistündige Weg nicht zu verfehlen. Selbstverständlich schaff es der Amerikaner, mit seiner Karawane in die Irre zu gehen und sieben Tage dafür zu verwenden.⁶ In Chamonix setzt er sich für andere Zwecke ein. Im Büro des Oberbergführers kann man sich bestätigen lassen, den höchsten Berg der Alpen, den Montblanc, bestiegen zu haben. Seit der Erstbesteigung ist ein Jahrhundert vergangen, mit Hunderten von Besteigern. Jetzt ist gerade Nr. 685 an der Reihe und erhält „das kostbare amtliche Diplom“, das seiner Familie und seinen Nachkommen beweist, dass er für diese Tat „leichtfertig genug gewesen war“. Darauf will Twain beim Oberbergführer ein solches Dokument für einen invaliden Freund erwerben, der so gerne auf den Montblanc gestiegen wäre. Dieser weigert sich aber „in ziemlich unverschämter Weise“, und auch die Nr. 685 widersetzt sich hartnäckig dem Kaufangebot. Dafür habe er nicht seinen Hals riskiert.⁷

Mit spitzer Feder beschreibt Twain auf der ganzen Strecke das Drum und Dran des zeitgenössischen Tourismus: den Kult um die Alpenstöcke, auf denen alle Ortsnamen eingebrannt werden; die phantasielosen Souvenirmärkte; die jodelnden Sennerbuben, die eine Bezahlung erwarten; das Edelweiss, die hochgelobte Alpenpflanze.⁸ Die Touristen bekommen ihr Fett ab. Sie werden mitunter als „Meute“ oder „Narren“ bezeichnet, im amerikanischen Original: *horde, fools*.⁹ Offensichtlichen Spass bereitet es dem Erzähler, die stereotypen Gespräche unter den Touristen, und hier besonders unter seinen Landsleuten, zu parodieren: „Sie sind Amerikaner, glaube ich? Ich auch.“ Dann geht es los: „Auf welchem Schiff

⁵ Twain 1966, S. 826–840.

⁶ Ebd., S. 920–947.

⁷ Ebd., S. 984.

⁸ Ebd., z.B. S. 793 f., 830 f., 885, 1008.

⁹ Ebd., S. 794, 983; Twain 2010, S. 158, 307.

sind Sie herübergekommen? [...] Was hatten Sie für eine Überfahrt? [...] In welchem Hotel sind Sie abgestiegen? [...] Schon auf dem Rigi gewesen?“¹⁰

Weitgehend verschont bleibt die alpine Natur. Hier hält sich Twain an die konventionelle Sprachregelung, die sie je nach Umständen mit „malerisch“, „majestätisch“ oder anderen Adjektiven benennt. An einigen Stellen erfährt die Wertzuschreibung eine Steigerung bis hin zum „Throne Gottes“. Allerdings ist die Erzählposition nicht immer eindeutig. Wenn Twain und Mr. Harris den Gemmipass überqueren und die Vegetationsgrenze hinter sich lassen, kann die Natur auch zu einer „finsterblickenden Einöde“ werden.¹¹ Besser gefällt ihm der niedrige Brünigpass, „überall mit schmucken kleinen Châlets gesprenkelt, den so merkwürdig bezaubernden Bauernhäusern der Schweiz“.¹²

Und wie nimmt der amerikanische *travel writer* die einheimische Bevölkerung wahr? In seinem Blickfeld liegt das touristische Personal, andere kommen nur ausnahmsweise vor. Auffällig sind die Kutscher, in der Regel betrunken, aber im Rausch fähig, ihr Gefährt im Eiltempo über gefährlichste Bergstrassen zu steuern. Daneben bevölkern Bergführer und hübsche Wirtinnen die Twainschen Alpen.¹³ Der Autor und Erfinder der Lausbubenfiguren Tom Sawyer und Huckleberry Finn hat ein Auge für Kinder. Auf dem Weg nach Zermatt trifft er eine Schar, die Alpinismus spielt: „Sie waren mit einer Schnur zusammengeseilt, trugen Spielzeug-Alpenstöcke und -Eispickel und bestiegen gerade mit einem haarsträubenden Ausmass an Vorsicht und Achtsamkeit einen bescheidenen kleinen Dunghaufen.“¹⁴

Der Gebirgsackerbau findet Erwähnung, um die Steilheit der Landschaft zu illustrieren (Ein Bauer verliert beim Pflügen das Gleichgewicht und fällt zu Tode). Aus dem Erzählstrang einer absurden Geschichte geht die Bemerkung hervor, „dass der Urschweizer nicht der dumme Wilde war, als der er hingestellt wird“. Einem Engländer legt Twain aber folgende Abschiedsformel in den Mund: „Na, ich bin zufrieden. Ich habe die Hauptmerkmale der schweizerischen Landschaft gesehen – den Montblanc und den Kropf – auf, nach Hause!“¹⁵

2. Wissenschaft: Germaine Veyret-Verner, 1956–1971

In einer anderen Zeit und aus ganz anderer Perspektive befasste sich die französische Geographin Germaine Veyret-Verner mit dem alpinen Tourismus. Kurz vor dem Ersten Weltkrieg geboren, verbrachte sie ihre Jugend vor allem im in-

¹⁰ Twain 1966, S. 818–826.

¹¹ Ebd., S. 876, 887.

¹² Ebd., S. 855.

¹³ Twain 1966, z.B. S. 860, 883, 974 f., 982 f.

¹⁴ Ebd., S. 973.

¹⁵ Ebd., S. 954, 971 f., 1009; Chamonix liegt in Savoyen, wurde aber von der Reiseliteratur bis ins 20. Jahrhundert oft der Schweiz zugeschlagen; Kröpfe sind Halsblähungen, die von erkrankten Schilddrüsen herrühren, oft verursacht durch Jodmangel; in den Alpen sollen sie häufiger vorgekommen sein als andernorts.

neralpinen Tal der Maurienne. Nachher wurde sie für kurze Zeit Lehrerin und erlangte 1949 mit einer These über die Industrie der französischen Alpen eine Professur an der Universität Grenoble, wo sie bis zu ihrem Tod im Alter von sechzig Jahren blieb. Ihre Forschung und Publikationstätigkeit drehten sich um vier Themen, alle mit den Bergen verbunden: Bevölkerung, Stadtentwicklung, Tourismus und Regionalplanung. Zusammen mit ihrem Mann Paul Veyret veröffentlichte sie 1967 einen alpenweiten Überblick für interessierte Laien: *Au coeur de l'Europe, les Alpes*. Es war auch ein Bekenntnis zu diesem Gebirge, in einer Zeit, als die Europäische Wirtschaftsgemeinschaft an Bedeutung gewann.¹⁶ Für die Geschichte der Tourismuskritik bildet das geographische Schriftgut allgemein eine ergiebige Quelle. Es befasst sich auf deskriptive wie normative Weise mit dem Tourismus in der Untersuchungsregion, und unterlag in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts einem massiven Wandel. Um Veyret-Verner besser zu verstehen, empfiehlt sich zuerst ein Blick auf diesen Kontext.

Raoul Blanchard (1877–1965), Gründer des *Institut de géographie alpine* in Grenoble, war noch ein Mann des Fortschritts. Auch im Gebirge mit seiner „stiefmütterlichen Natur“ gelte es die Landwirtschaft und die Industrie vorwärts zu bringen. In dem 1956 veröffentlichten Schlussband seines umfangreichen Standardwerks zu den Westalpen bildet der Tourismus einen nebensächlichen Gegenstand, der aber schon eine Quantifizierung verdient: „Es lohnt sich also, die touristische Aktivität ernst zu nehmen und als solides Element der alpinen Wirtschaft zu betrachten, trotz der Worthülsen, mit denen man sie zu oft umgibt.“ Es ist eine „schöne Bewegung“, besonders auch der moderne Autoverkehr, der von Wohlstand zeuge und eine Menge Touristen in die Alpen bringe.¹⁷ Nach der ökologischen Wende um 1970 sahen die Dinge dann anders aus. Jetzt ging es in der Alpengeographie nicht mehr darum, der Natur möglichst viel Fortschritt abzurufen, jetzt musste die Natur vor den Folgen dieses Fortschritts geschützt werden. Die erfolgreichste Publikation dieser Art entstammt aus der Feder des deutschen Geographen Werner Bätzing (geb. 1949). Sie erschien 1984 unter dem Titel *Die Alpen. Naturbearbeitung und Umweltzerstörung* und wurde in den folgenden Jahrzehnten in veränderter und erweiterter Form mehrfach neu aufgelegt. Die Urfassung vermag dem Tourismus besonders wenig abzugewinnen. Als Massenphänomen lasse dieser seit etwa 1955 „grosstadtähnliche Gebilde“ entstehen, mit „Luftverschmutzung wie in Berlin“. Das traditionelle Bild des Alpenraums habe sich „stellenweise bis zur Unkenntlichkeit“ verändert. Die Bergbauern gingen „in dieser Menschenflut“ unter und würden von ihr aufgesogen.¹⁸

Wie verhielt sich Germaine Veyret-Verner in diesem wissenschaftlichen und ideologischen Spannungsfeld? Das touristische Potential entdeckte sie noch vor ihrem Lehrmeister Blanchard. Ein Artikel von 1956 drückt dies schon im Titel aus: *Le tourisme au secours de la montagne: l'exemple de Val-d'Isère* (Der Tourismus

¹⁶ Vgl. die Nachrufe von Félix Germain und Paul Veyret.

¹⁷ Blanchard 1956, S. 445–463, Zitate original französisch, S. 452, 458.

¹⁸ Bätzing 1984, S. 57–60; die letzte Version des Buchs ist 2015 erschienen.

eilt dem Gebirge zu Hilfe: das Beispiel Val-d'Isère). Er behandelt den aufkommenden Wintersport, den Boom des Skifahrens mit mechanischen Aufstieghilfen und vorgespurten Pisten, der in hochgelegenen Orten Savoyens in grossem Stil aufgezogen wird. Der erste Teil des Artikels schildert den Rückgang und die Überalterung der alpinen Bevölkerung vor dem Hintergrund der massiven Auswanderung bis in die 1930er Jahre. Der zweite Teil untersucht die neue touristische Entwicklung und ihre Wirkungen auf Agrarwirtschaft und Demografie und kommt zum Schluss „eines totalen Erfolgs“.¹⁹ Ein Loblied singt Veyret-Verner auch noch 1968 in einem Artikel, der ihre gesamtalpine und europäische Forschung auf einen kurzen Nenner bringen soll: Die Alpen sind das Terrain für Sport, Freizeit und Gesundheit des Kontinents. Dank dem Tourismus sind sie attraktiv geworden für Einwanderung und Industrie, was auch der Landwirtschaft zu gute kommt.²⁰

Doch die Zeiten ändern sich und schon vorher hat die Professorin zwiespältige Erfahrungen gemacht. Als Expertin nahm sie an der touristischen Regionalplanung teil, geriet zeitweise in eine Oppositionsrolle und wurde aus dem *Comité d'Expansion régionale* entfernt. Erahnen lässt sich der Hintergrund aus einem grundsätzlichen Artikel von 1971: *Aménager les Alpes: mythes et réalités* (Die Alpen planen: Mythen und Wirklichkeit). Hier nimmt Veyret-Verner entschiedene Stellung gegen die technokratische Tourismuseuphorie und für eine in ihren Augen „realistische und menschliche Planung“. Der Mythos vom Tourismus als Wohlfahrtsmaschine müsse entlarvt werden. Problematisch an diesem Wirtschaftszweig seien der punktuelle, auf wenige privilegierte Stationen beschränkte Charakter, die ausgeprägte Saisonalität und die Tatsache, dass er immer mehr von auswärtigen Grosskonzernen kontrolliert werde. Sie verteidigt die lokale Entscheidungsmacht und warnt vor sinnlosen und zerstörerischen Abenteuern. Man müsse das in langer Geschichte eingespielte „Gleichgewicht von Klugheit und Erfahrung“ (*équilibre de sagesse et d'expérience*) bewahren. Die Vergangenheit respektieren, aber die Vergangenheitsnostalgie bekämpfen – so lautet jetzt ihre Devise.²¹

3. Politik: Alexander Scheutz, 2009–2020

Alexander Scheutz, seit 2009 Bürgermeister von Hallstadt im österreichischen Salzkammergut, befasst sich von Amtes wegen mit dem boomenden Tourismus, den manche als regelrechte Invasion des 750 Seelen-Orts empfinden. Neuerdings muss er auch regelmässig mit Medien sprechen. Anfangs 2019 sind es die *Oberösterreichischer Nachrichten*:

Bis zu einer Million Tagesgäste besuchen pro Jahr Hallstadt. Wie viele verträgt der Ort? – Aus meiner Sicht sollten es 25 bis 30 Prozent weniger

¹⁹ Veyret-Verner 1956, Zitat original französisch, S. 37.

²⁰ Veyret-Verner 1968.

²¹ Veyret-Verner 1971, v.a. S. 5 f., 14 ff., 17 ff., 23 f., 28–43.

sein. Wobei ich davor warne, Tagesbesucher pauschal zu verteufeln. Viele Menschen in Hallstatt profitieren von Bustouristen. In unserer Gemeinde gibt es kein Wirtesterben wie sonst überall in Oberösterreich. Bei uns kaufen die Wirte Immobilien auf.

Der Journalist hakt nach. Ob es nicht am besten wäre, von Tagesgästen in Hallstatt Eintritt zu verlangen?

Von diesem Vorschlag halte ich wenig. Wir wollen nicht in einem Freilichtmuseum leben. Ich möchte auch nicht, dass alle Hallstätter und alle Schüler der Technischen Hochschule jeden Tag durch Drehkreuze gehen müssen. Ausserdem habe ich als Sozialdemokrat ein Problem damit, dass es eine Frage des Geldes sein soll, wer zu uns kommt und wer nicht.²²

Der kleine Ort am Hallstätter See blickt auf eine sehr lange Geschichte des Salzbergbaus zurück. Im 19. Jahrhundert begann der Fremdenverkehr die Saline abzulösen. Nach dem Zweiten Weltkrieg legte er in der Region noch einmal wesentlich zu, was der öffentlichen Hand aber vorerst wenig einbrachte. Scheutz streicht vor Journalisten gerne heraus, dass Hallstatt verschuldet war und erst in den letzten Jahren Überschüsse im Gemeindehaushalt erwirtschaftet. Die globale Karriere des Ortes setzte aber schon vorher ein. Seit 1997 ist die Region Hallstatt – Dachstein/Salzammergut Teil des UNESCO-Welterbes. Laut Expertenbericht handelt es sich um „ein aussergewöhnliches Beispiel einer Naturlandschaft von grosser Schönheit und wissenschaftlicher Bedeutung“. Zugleich lege sie mit der Jahrtausende alten Salzgewinnung Zeugnis ab von einer elementaren Kultur.²³

Richtig in Fahrt kommt der Boom erst nach der Jahrtausendwende. Ein Filmteam dreht die südkoreanische TV-Serie *Frühlingswalzer* (Spring Waltz), die teilweise in Salzburg und Hallstatt spielt. Sie handelt von der ersten Liebe und der Sehnsucht nach dem perfekten Ort, um der harten Wirklichkeit zu entfliehen. Wenig später beginnt die Minengesellschaft China Minmetals in der südchinesischen Provinz Guangdong eine millionenschwere Wohnsiedlung zu erstellen, deren Zentrum aus einer Hallstatt-Kopie besteht. Als Bürgermeister reist Scheutz 2012 zur Eröffnungszeremonie und unterzeichnet eine Vereinbarung für den Kulturaustausch. Dies alles führt zu einem Medienrummel und zur starken Zunahme von asiatischen Touristen. Verstärkt wird der Aufmerksamkeitsschub auf den Sozialen Medien mit zahllosen Fotos und Selfies. Veranstalter von Busreisen schnüren ein österreichisches Gesamtpaket: Innsbruck, Salzburg, Hallstatt, Wien. In Hallstatt reicht es in der Regel für einen Spaziergang durch das Dorf, einen Einkauf von Souvenirs und ein Fotoshooting.²⁴

Dagegen formierte sich Widerstand. 2015 nimmt eine Liste „Bürger für Hallstatt“ an den Wahlen zum Gemeinderat teil und erhält auf Anhieb fast

²² Brandner 2019.

²³ UNESCO, World Heritage List, Hallstatt-Dachstein/Salzammergut, Criterion IV, online (original englisch); vgl. auch Hellmuth 2005.

²⁴ Brandner 2019.

dreissig Prozent der Stimmen. Ihr Slogan lautet: „Tourismus mit Mass und Ziel“. Der Ort soll wieder lebenswert werden. Beschwerden gibt es viele: Lärm und Luftverunreinigungen, überteuerte Preise, voll besetzte Wirtshäuser, die ständige Beobachtung auch im Haus, in Gärten und auf Balkonen, die Knipserei und Filmerei, sogar mit Hilfe von Drohnen. Gelegentlich komme es zu physischen Übertretungen der Privatsphäre. Die Bewohner hätten aber ein Recht auf ein normales Leben. „Wenn hier ein Begräbnis stattfindet,“ erfährt ein Journalist von einem Oppositionellen, „wird es von tausenden Menschen gefilmt. Wenn die Kapelle den Trauermarsch beendet, wird applaudiert. Auf dem Friedhof posieren die Touristen für Fotos. Es gibt keinen Raum für die Trauer der Bewohner mehr.“ Die Bürgerliste wendet sich vor allem gegen die Bustouristen, die schnell auftauchen und wieder verschwinden, nicht gegen die Dauergäste. Darin stimmen sie mit den Hotelbetreibern überein. Diese beklagen sich allerdings, dass der Tourismus am Ort ein angeschlagenes Image habe.²⁵

Bürgermeister Scheutz will das Reisebus-Problem mit einem Verkehrskonzept in den Griff bekommen. Seine Ausarbeitung wird Fachleuten übertragen, und es kommt zu einem „Bürgerbeteiligungsprozess“. Die Firma Kohl & Partner erarbeitet ein „Overtourism-Analyse-Tool“, das die Beeinträchtigung der Bevölkerung und der Gäste sowie die Belastung von Infrastruktur und Natur quantitativ abschätzen und anschaulich visualisieren soll. Im Mai 2018 veranstaltet sie in Hallstatt ein öffentliches Gespräch über die Tourismusgesinnung vor Ort mit der Frage: „Störfaktor Gast oder mehr Wertschöpfung durch intelligente Besucherkonzepte?“ Im Juni kommt es zu einem „Bürgerabend zur Erarbeitung eines neuen Verkehrs- und Tourismuskonzepts“. Nach Scheutz und den Experten haben nun die Hallstätter das Wort. Sie können Wünsche äussern und unter der Rubrik „Bitte nicht“ angeben, was zu vermeiden sei. Die meisten Angaben sind kritisch: „Bitte nicht... den Ort weiter verramschen... Drohnen... Billigware... Fragen, ob wir hier wohnen / leben / echt sind.“ Aber jemand möchte auch nicht den ganzen Tourismus verurteilt sehen.²⁶

Das neue Verkehrskonzept orientiert sich zum Teil an Massnahmen, die man kürzlich in der Stadt Salzburg ergriffen hat. Es handelt sich um eine Beschränkung, Lenkung und Bewirtschaftung der Reisebusse: Einfahrt in den Terminal nur zwischen 8 und 17 Uhr; obligatorischer Ticketkauf mit Slotsystem; pro Stunde maximal zwölf Ein- oder Ausfahrten; Mindestverweildauer zweieinhalb Stunden; Erhöhung der Preise. Alexander Scheutz ist froh, dass das Konzept vom Hallstätter Gemeinderat im Februar 2019 einstimmig angenommen wird und dass er mit der Umsetzung beginnen kann. Wenig später sollte die Covid 19-Pandemie dann zeigen, wie krisenanfällig diese Art des Tourismus ist. Unterdessen teilen Texttafeln, die der Bürgermeister im Dorf hat anbringen lassen, den Touristen in chinesischer und englischer Sprache mit:

²⁵ Schulze Berndt 2019; Brandner 2019.

²⁶ Firma Business Konsens: Erster Bürgerabend.

Hallstatt ist kein Museum. Bitte respektieren Sie während Ihres Aufenthalts die Leute, die hier wohnen. Betreten Sie kein Privateigentum, dämpfen Sie ihre Stimme und benutzen Sie die Mülleimer für Ihren Abfall. Danke für Ihr Verständnis.²⁷

4. Schlussbetrachtung

Gehören die Alpen dem Fremdenverkehr? In den drei Streiflichtern aus verschiedenen Zeiten und alpinen Regionen haben wir vor allem die Stimmen eines Schriftstellers, einer Professorin und eines Bürgermeisters vernommen. Im späten 19. Jahrhundert macht Mark Twain die Konventionen und Denkmuster des Elite-Tourismus auf der klassisch gewordenen Strecke zwischen Luzern und Genf satirisch sichtbar. Warum ist es so wichtig, den Sonnenaufgang auf dem Rigi gesehen zu haben? Warum muss man die 4800 Meter über Meer auf dem Montblanc erreichen? Germaine Veyret-Verner, Geographin in der französischen Alpenstadt Grenoble, ringt während des Booms nach dem Zweiten Weltkrieg um eine Einschätzung des Tourismus, der jetzt andere quantitative Dimensionen erreicht und durch den neuen Wintersport dominiert wird. Zuerst sieht sie darin eine einmalige Chance im Kampf gegen den demografischen Niedergang der Bergdörfer, nachher wird sie skeptisch gegenüber einer blinden, technokratischen Tourismuseuphorie. Um eine Linie bemüht sich auf politischer Ebene auch Alexander Scheutz im beginnenden 21. Jahrhundert, besonders wegen einer Überzahl an Reisebussen im österreichischen Hallstatt. Als Bürgermeister muss er einen Ausgleich finden zwischen dem Fremdenverkehr, von dem viele leben, und seinen öffentlichen Folgen, über die sich viele beklagen.

Diese Auswahl von Stimmen ergibt keine Abbildung des alpinen Tourismus in seinen zahlreichen historischen und regionalen Ausprägungen. Abgesehen von den Kutschern und Bergführern bei Twain haben wir zum Beispiel fast nichts von den Gewerbetreibenden und vom Personal vernommen. Ausserdem wird die breite Bevölkerung des Alpenraums, die zunächst hauptsächlich von der Landwirtschaft lebte und sich nachher anderen Tätigkeiten zuwandte, in den untersuchten Texten nicht wirklich befragt. Wie könnten wir die Übersicht über diesen Aspekt der alpinen Entwicklung verbessern?

In den letzten Jahrzehnten hat sich die Tourismusgeschichte wissenschaftlich etabliert und diversifiziert. Es geht jetzt nicht mehr in erster Linie um ökonomische Erfolgsgeschichten. In den Blick kommen auch kulturelle Dimensionen, Krisen und andere Erscheinungen.²⁸ Die Geschichte der Kritik befindet sich aber noch in ihren Anfängen. Ähnlich wie im vorliegenden Beitrag könnte man versuchen, lite-

²⁷ Kazim 2018 (Fotogalerie).

²⁸ Ablesbar ist die Entwicklung dieser Fachrichtung etwa am Journal of Tourism History (seit 2009).

rarische, wissenshistorische und politische Aspekte aufzuarbeiten und zusammenzuführen. Aus den zahlreichen vorhandenen Ansätzen seien einige herausgegriffen:

1. *Literaturgeschichte*: In seiner Studie zur literarischen Wahrnehmung des alpinen Tourismus im 19. und 20. Jahrhundert untersucht Wolfgang Hackl eine Auswahl deutschsprachiger Medien. Satiren wie diejenige von Mark Twain sind auch in seiner Arbeit gut vertreten, etwa die ab 1896 in der Zeitschrift *Simplicissimus* erschienenen Texte oder die als TV-Serie und im Buchformat produzierte *Piefke-Saga* der frühen 1990er Jahre. Satiren lösten mitunter heftige Reaktionen aus und konnten einzelne hart treffen. Hackl nennt den Fall eines Lehrers, der dafür von Tirol nach Mähren strafversetzt wurde.²⁹ Clà Riatsch befasst sich in einem Artikel mit Stilisierungen scheiternder Dialoge zwischen Einheimischen und Touristen in der romanischen Literatur Graubündens. Auf die Äusserung eines positiven Stereotyps reagiert der Bergler – oft ein Bauer – mit einer negativen Gegenrede. Sagt der Tourist zum Bauer, der seine Sense wetzt: „Schön!“, erhält er die Antwort „Üna merda schön!“ (Einen Dreck schön!). Die untersuchten Textstellen gehören zu verschiedenen literarischen Formen und erfordern die Berücksichtigung gattungsspezifischer Traditionen. Oft vermischt sich die Tourismuskritik mit einer allgemeinen Modernisierungskritik.³⁰

2. *Wissensgeschichte*: Seit dem Aufkommen des „Massentourismus“ in der Nachkriegszeit gibt es eine Reihe klassischer Texte der Tourismuskritik, die man im weitesten Sinn zur Wissenschaft zählen kann. Immer wieder genannt werden Publikationen des deutschen Essayisten Hans Magnus Enzensberger und des britischen Soziologen John Urry. Für den alpinen Bereich einschlägig sind Bücher des schweizerischen Ökonomen und Ökologen Jost Krippendorf, vor allem *Alpsegen-Alptraum* von 1986.³¹ Im Zusammenhang auch mit der zunehmenden Akademisierung des Wirtschaftszweigs erschien im späten 20. Jahrhundert ein breites Spektrum von Literatur zum „sanften“, „naturnahen“, „nachhaltigen“ und „fairen“ Tourismus. Vielleicht könnte man sogar technische Managementansätze (wie das für Hallstatt erwähnte „Overtourism-Analyse-Tool“) zur Kritik rechnen.³² Wünschenswert für eine historische Aufarbeitung ist jedenfalls der Übergang von einer engen Wissenschafts- zu einer breiten Wissensgeschichte. Es geht also nicht in erster Linie darum, John Urry's *The Tourist Gaze* erneut auf seinen wissenschaftlichen Einfluss zu überprüfen, sondern auch um die Erkundung seiner Effekte im allgemeinen gesellschaftlichen Diskurs.³³

3. *Politische Geschichte*: Kritik der besonderen Art konnte in Krisenzeiten aufkommen. Auf Druck der Bevölkerung erliessen die österreichischen Behörden im Ersten Weltkrieg und darüber hinaus amtliche Fremdenverkehrsverbote. Ver-

²⁹ Hackl 2004, S. 97–115, 116 f., 167–173; „Piefke“ ist eine meist abwertend gemeinte Bezeichnung für Deutsche im Österreichischen.

³⁰ Riatsch 2005.

³¹ Zu Enzensberger und Urry vgl. Backes 2005; Krippendorf 1986.

³² Siegrist/Gessner/Ketterer 2015.

³³ Speich Chassé/Gugerli 2012.

schiedentlich kam es auch zu Hungerprotesten und gewaltsamen Übergriffen auf Hotels.³⁴ Während sich hier die lokale Wut auf privilegierte „Fremde“ entlud, wurde langfristig der Natur- und Umweltschutz zu einem wichtigen politischen Faktor. Als man um 1900 in der Schweiz die Jungfrau mit einer Bergbahn erschloss und auch daran dachte, eine Matterhorn-Bahn zu erstellen, entstand Widerstand aus bildungsbürgerlichen und alpinistischen Kreisen des Unterlands. Es ging um die „Reinheit unseres Hochgebirges“ und um die Frage, ob das Matterhorn nur reichen Engländern und nicht allen Schweizern gehöre.³⁵ Mit der ökologischen Wende um 1970 wurde die Kritik intensiver und grundsätzlicher, am prominentesten vorgetragen von der CIPRA (Commission Internationale pour la Protection des Alpes). Diese Nichtregierungsorganisation gab den Impuls zur 1991 unterzeichneten zwischenstaatlichen Alpenkonvention, die später ein „Tourismusprotokoll“ erhielt.³⁶

Insgesamt könnte eine Geschichte der Tourismuskritik im Alpenraum also ein umfang- und facettenreiches Unternehmen sein. Generell ist auch an einen Umstand zu erinnern, der schon 1971 von Germaine Veyret-Verner betont wurde: Verglichen mit vielen Gebirgen der Welt, zum Beispiel mit den amerikanischen Rocky Mountains, sind die Alpen ein früh und relativ dicht besiedeltes Gebirge.³⁷ Tourismus spielt sich hier in einem Kulturraum ab, der aber in den Augen vieler Europäer aufgrund der Dichtedifferenz zum Flachland seit dem 18. Jahrhundert vor allem als Naturraum betrachtet wird. Dazu kommt, dass der alpine Tourismus sehr ungleich verteilt ist. Den relativ wenigen Orten mit hoher touristischen Intensität stehen zahlreiche Orte mit geringer Intensität gegenüber. Es ist unklar, wie viele Arbeitsplätze der alpine Tourismus aufs Ganze gerechnet umfasst. Bestandserhebungen zufolge sollte man seine Bedeutung nicht überschätzen.³⁸ Gleichwohl wird er oft als alternativlos hingestellt, selbst an Orten, wo er kaum vorhanden ist. Es handelt sich um einen Wirtschaftszweig, der die Öffentlichkeit mit überproportionalen Ansprüchen belegt. Eine kritische Geschichte der Tourismuskritik müsste sich auch mit dieser Anspruchshaltung auseinandersetzen.

Literatur

- Aschwanden Erich (2019): *Overtourism wird zum Konfliktfeld in der Schweiz*, in: *Neue Zürcher Zeitung* vom 24.05.
 Backes Martina (2005): *Konjunkturen der Tourismuskritik*, in: *Kurswechsel* 2, S. 13–21.
 Bätzing Werner (1984): *Die Alpen. Naturbearbeitung und Umweltzerstörung. Eine ökologisch-geographische Untersuchung*, Frankfurt a. M.

³⁴ Sandgruber 2003.

³⁵ Mathieu 2015, S. 143, 202.

³⁶ Ebd., S. 198–201.

³⁷ Veyret-Verner 1971, S. 34.

³⁸ Bätzing nennt für die Periode 1991–2011 rund 15 Prozent (Lebensraum 2011, S. 9).

- Bätzing Werner (2011): *Lebensraum im Herzen Europas. Zwei Jahrzehnte Alpenkonvention und Perspektiven für die nächsten zwanzig Jahre*, in: *werk, bauen + wohnen* 9, S. 7–13.
- Blanchard Raoul (1956): *Les Alpes Occidentales*, Bd. 7: *Essai d'une Synthèse*, Grenoble.
- Brandner Edmund (2019): *Hallstatt steigt auf die Notbremse: Zahl der Touristenbusse wird limitiert*, in: *Oberösterreich Nachrichten* vom 29.01 (online).
- Breinig Helbrecht (2011): *Mark Twain. Eine Einführung in sein Werk*, Darmstadt.
- Camfield Gregg (2003): *The Oxford Companion to Mark Twain*, Oxford.
- Firma Business Konsens: 26.06.2018 – *Erster Bürgerabend zur Erarbeitung eines neuen Verkehrs- und Tourismuskonzept* (online Webseite Hallstatt).
- Germain Félix (1973/1974): *Germaine Veyret-Verner*, in: *La Montagne et Alpinisme* 94/95, S. 178.
- Hackl Wolfgang (2004): *Eingeborene im Paradies. Die literarische Wahrnehmung des alpinen Tourismus im 19. und 20. Jahrhundert*, Tübingen.
- Hellmuth Thomas (2005): *Die „Erfindung“ des Salzkammerguts. Imaginationen alpiner Räume und ihre gesellschaftliche Funktionen*, in: Mathieu / Boscani Leoni (siehe dort), S. 349–363.
- Kazim Hasnain (2018): *Warum so viele Chinesen nach Hallstatt kommen*, in: *Der Spiegel* vom 20.10 (online).
- Krippendorf Jost (1986): *Alpsegen-Alptraum. Für eine Tourismus-Entwicklung im Einklang mit Mensch und Natur*, Bern.
- Mathieu Jon (2015): *Die Alpen. Raum – Kultur – Geschichte*, Stuttgart.
- Mathieu Jon (2022): *Alpine Tourism: Refashioning a Model*, in: *Oxford Handbook of History of Tourism and Travel*, ed. by Eric Zuelow / Kevin James, [Demnächst].
- Mathieu Jon / Simona Boscani Leoni (Hrsg.) (2005): *Die Alpen! Zur europäischen Wahrnehmungsgeschichte seit der Renaissance / Les Alpes! Pour une histoire de la perception européenne depuis la Renaissance*, Bern.
- Melton Jeffrey Alan (2002): *Mark Twain, Travel Books, and Tourism*, Tuscaloosa.
- Riatsch Clà (2005): *Stilizzazioni letterarie di un contro-discorso alpino. Alcuni esempi retoromanci*, in: Mathieu / Boscani Leoni (siehe dort), S. 419–427.
- Sandgruber Roman (2003): *Die Entstehung der österreichischen Tourismusregionen*, in: Andrea Leonhardi / Hans Heiss (Hrsg.), *Tourismus und Entwicklung im Alpenraum, 18.–20. Jahrhundert*, Innsbruck, S. 201–226.
- Schulze Berndt Mariele (2019): *Hallstatt wäre so schön – wenn die Touristen nicht wären*, in: *Augsburger Allgemeine* vom 13.03 (online).
- Siegrist Dominik / Gessner Susanne / Ketterer Bonnelame Lea (2015): *Naturnaher Tourismus. Qualitätsstandards für sanftes Reisen in den Alpen*, Bern.
- Speich Chassé Daniel / Gugerli David (2012): *Wissensgeschichte. Eine Standortbestimmung*, in: *Traverse* 1, S. 85–100.
- Twain Mark (1966): *Bummel durch Europa*, in: *idem, Gesammelte Werke in fünf Bänden*, hrsg. von Klaus-Jürgen Popp, Bd. 3, München, S. 615–1104.
- Twain Mark (2010): *A Tramp Abroad – Following the Equator – Other Travels*, ed. by Roy Blount, New York (S. 1–403).
- Veyret Paul (1974): *Germaine Veyret-Verner 1913–1973*, in: *Revue de géographie alpine* 62, S. 7–16.
- Veyret Paul et Germaine (1967): *Au coeur de l'Europe, les Alpes*, Paris.
- Veyret-Verner Germaine (1956): *Le tourisme au secours de la montagne: l'exemple de Val-d'Isère*, in: *Revue de géographie alpine* 44, S. 37–56.
- Veyret-Verner Germaine (1968): *Les Alpes et l'Europe*, in: *Revue de géographie alpine* 56, S. 5–41.
- Veyret-Verner Germaine (1971): *Aménager les Alpes: mythes et réalités*, in: *Revue de géographie alpine* 59, S. 5–63.

Czy Alpy są dla turystyki? 150 lat krytyki ruchu turystycznego

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.7>

Określenie „turysta” pojawiło się w późnym XVIII wieku w języku angielskim, a w połowie XIX wieku zadomowiło się również w innych językach europejskich. Odpowiedni sektor nazywano w języku niemieckim z początku *Fremdenverkehr* (dosłownie „ruch obcych”). Od lat siedemdziesiątych XX wieku standardem stało się neutralne, międzynarodowe wyrażenie *Tourismus*¹. Ta związana z mobilnością branża nie jest dziedziną gospodarki jak każda inna. Przybywający z zewnątrz nabywcy usług mają być zarazem „gośćmi”, i to nie tylko określonego przedsiębiorstwa turystycznego, ale często całej okolicy. Poruszają się oni w otoczeniu stworzonym przez innych i mogą sobie niemalże przywłaszczać przestrzeń publiczną przez swoje śmiałe, masowe występowanie. Od niedawna w użyciu jest słowo *Overtourism*. Wskazuje ono na obciążenia dotyczące mieszkańców w związku z napływającym potokiem odwiedzających oraz powstający w ten sposób potencjał konfliktowy².

Alpy należą do terenów, na których turystyka już w XIX wieku stała się przemysłem. Szczególnie po 1850 roku liczba turystów w tych górach — z początku przede wszystkim w Szwajcarii — wzrosła w znaczący sposób. Nastąpiła szybka rozbudowa infrastruktury w formie nowoczesnych środków transportu, miejsc noclegowych oraz wszelkiej innej oferty. Turystyka stała się indykatorem i faktorem mieszczańskiego „postępu”. Jednocześnie odezwały się głosy krytykujące taki rozwój. Aby zastanowić się nad tymi krytycznymi punktami widzenia w dłuższym czasie, wybrano w niniejszym artykule trzy przykłady z różnych obszarów, okresów i regionów. Pierwsza część poświęcona jest literaturze, a dokładniej opublikowanemu po raz pierwszy w roku 1880 satyrycznemu opisowi podróży po Szwajcarii. Tematem drugiej części jest nauka, przede wszystkim na podstawie pism pewnej francuskiej geografki z lat 1956–1971. Trzecia część traktuje o polityce turystycznej ostatnich lat w alpejskiej wiosce w Austrii. Odpowiedź na pytanie „Do kogo należą góry?” aktorzy wydarzeń mają więc dać w tym artykule sami. W podsumowaniu pokusimy się o przedstawienie omawianych aspektów w szerszym kontekście.

1. Literatura: Mark Twain, 1878–1880

Humorystyczno-satyryczne sprawozdanie z podróży *A Tramp Abroad* amerykańskiego autora Marka Twaina (właściwie Samuel Langhorn Clemens) zostało wydane w 1880 roku i szybko osiągnęło sukces. Pierwsza niemiecka edycja uka-

¹ Za: Google Ngram (dostęp: 28.07.2019). W tym artykule cytaty w innych językach zostały przetłumaczone na język niemiecki, a następnie polski. Za krytyczną lekturę i informacje dziękuję Andreasowi Bürgi, Clá Rietsch i Anne Sgard.

² E. Aschwanden, *Overtourism wird zum Konfliktfeld in der Schweiz*, „Neue Zürcher Zeitung” 24.05.2019.

zała się na rynku w roku 1892 pod tytułem *Bummel durch Europa*. Opis zawiera wiele fikcyjnych elementów, ale opiera się na podróży, którą autor przedsięwziął w poprzedzających latach 1878 i 1879 z zamiarem napisania swojej drugiej *travel book*. Podróż rozpoczęła się w Nowym Jorku, skąd autor udał się do Hamburga, potem do południowych Niemiec, Szwajcarii, Francji, Włoch i z powrotem. Alpejska część podróży prowadziła z Lucerny przez Wyżynę Berneńską i Wallis do Chamonix i Genewy. Obejmuje ona rozdziały 25–47 z pięćdziesięciu zawartych w książce. Opis składa się z różnych gatunków tekstu. Kompozycja, uważana dziś za nieforemną, bierze się wedle wyników badań między innymi ze sposobu dystrybucji książki jako subskrypcji, co kazało spełniać wytyczne dotyczące objętości³. Narrator relacjonuje w pierwszej osobie i można go utożsamiać z Twainem, pokazuje się jako naiwny, skłonny do przesady amerykański turysta, któremu wiele się nie udaje. Zatrudnia on zaufaną osobę, zwaną Mr. Harris, z którą może się w najlepsze kłócić. Prowadzi też nieustający dialog z przewodnikiem Baedekera, który wyszydza, a jednocześnie jest od niego zależny. Zależność tę ukazuje już konwencjonalna trasa podróży. Trasa Genewa–Lucerna (lub na odwrót) przyjęła się już od stu lat wśród podróżujących przez Alpy⁴.

W trakcie wejścia na Rigi, modną w XIX wieku górę niedaleko Lucerny, Twain kieruje ostrze satyry na pewien nieodzowny rytuał pielęgnowany przez nobliwą międzynarodową klientelę. O wschodzie słońca widok świata Alp z tego miejsca przedstawia się szczególnie spektakularnie. Aby wzmocnić to wrażenie, zbudowano wysokie rusztowanie z drewna, na którym goście hotelowi zbierają się o świcie prowizorycznie opatuleni w wełniane koce, czyli „w stroju Indian”. Od 1871 roku na Rigi prowadzi pierwsza kolejka górską Europy. Jednak Twain i Mr. Harris chcą wejść na szczyt pieszo, co wedle Baedekera powinno zająć 3 godziny i 15 minut. Potrzebują na to trzech dni i udaje im się cztery razy nie zdążyć na wschód słońca. W połowie wysokości w małej gospodzie są zdecydowani „solidnie nacieszyć się swoim pierwszym alpejskim wschodem słońca”, budzą się jednak dopiero krótko przed południem. Nie lepiej dzieje się nieco wyżej w hotelu; tym razem sen trwa do popołudnia. Trzeciego dnia, teraz na wierzchołku, wspinają się na rusztowanie — akurat aby przeżyć jeszcze zachód słońca. Gdy następnego ranka budzi ich dźwięk rogu alpejskiego, narratorowi przebiega przez głowę następująca myśl: „Iluż to szczęśliwych ludzi w Europie, Azji, Ameryce i wszędzie śpi spokojnie w swoich łóżkach, nie musi wstawać i oglądać wschodu słońca na Rigi”. Amerykański duet jest szczęśliwy, że może tym razem patrzeć tylko z okna i zauważa zbyt późno, że wychodzi ono w kierunku wczorajszego zachodu słońca⁵.

³ H. Breinig, *Mark Twain. Eine Einführung in sein Werk*, Darmstadt 2011, s. 16, 42 n. Zob. także J.A. Melton, *Mark Twain, Travel Books, and Tourism*, Tuscaloosa 2002; G. Camfield, *The Oxford Companion to Mark Twain*, Oxford 2003. *Tramp Abroad* jest rzadko uwzględniany w przeglądach literatury alpejskiej; jednocześnie w obszernej amerykańskiej literaturze odnoszącej się do Twaina nie poświęca się wiele uwagi alpejskiej części tej podróży.

⁴ J. Mathieu, *Alpine Tourism: Refashioning a Model*, [w:] *Oxford Handbook of History of Tourism and Travel*, red. E. Zuelow, K. James, [w druku].

⁵ M. Twain, *Bummel durch Europa*, [w:] *idem, Gesammelte Werke in fünf Bänden*, red. K.J. Popp, t. 3, München 1966, s. 826–840.

Celem kpin Twaina stają się w Alpach na terenie Wallis i Savoy alpinizm naukowy i heroiczny. Z Zermatt na górę Riffel (gdzie od lat znajduje się hotel) organizuje on wysokogórską ekspedycję badawczą, zabierając 154 osoby, 51 zwierząt oraz olbrzymią ilość prowiantu i sprzętu. Powiązany linami i gotowy do wymarszu pochód mierzy ponad pół mili. Wedle Baedekera drogi, która powinna zająć trzy godziny, nie da się pomylić. Amerykaninowi udaje się to oczywiście i błędzi wraz z karawaną przez siedem dni⁶. W Chamonix poświęca się innym celom. W biurze naczelnego przewodnika górskiego można uzyskać potwierdzenie, że weszło się na najwyższy szczyt Alp Mont Blanc. Od chwili zdobycia tej góry minęło stulecie i setki ludzi już na niej były. Teraz właśnie przyszła kolej na numer 685, który otrzymuje „cenny urzędowy dyplom” poświadczający rodzinie i potomkom, że był „wystarczająco lekkomyślny”, aby zdobyć się na ten czyn. Na to Twain chce uzyskać od naczelnego przewodnika podobny dokument dla swojego przyjaciela będącego inwalidą, który tak bardzo chciałby zdobyć Mont Blanc. Naczelnik jednak odmawia mu „w sposób dość bezwstydnym”, a także numer 685 uparcie odpiesa ofertę kupna. W końcu nie po to nadstawiał karku⁷.

Ostre pióro Twaina opisuje na całej trasie podróży wszystko, co się dzieje wokół ówczesnej turystyki: kult kijów alpejskich, na których wypala się wszystkie nazwy miejscowości; fantazyjne targi pamiątek, oczekujących zapłaty jodłujących pastuszków; szarotkę, wysławianą roślinę alpejską⁸. Turyści spalają swój tłuszcz. Bywają określane jako „horda” lub „błazny”, w oryginale amerykańskim: *horde, fools*⁹. Narratorowi najwyraźniej sprawia przyjemność parodiowanie stereotypowych rozmów między turystami, a szczególnie między swoimi ziomkami: „Jest Pan Amerykaninem, jak sądzę? Ja również”. Wtedy się zaczyna: „Na jakim statku Pan przyплыwał?... Jak minął Panu rejs?... W jakim hotelu się Pan zatrzymał?... Był Pan już na Rigi?”¹⁰.

Przyrodę alpejską Twain raczej oszczędza, trzymając się konwencjonalnych reguł i określając ją, w zależności od sytuacji, jako „malowniczą”, „majestatyczną” czy też używając innych przymiotników. W niektórych miejscach wartościowanie wzrasta aż do określenia „tron bogów”. Jednak stanowisko narratora nie zawsze jest jednoznaczne. Kiedy Twain i Mr. Harris przekraczają przełęcz Gemmi, pozostawiając za sobą strefę roślinności, przyroda staje się „pustkowiem o ponurym wejrzeniu”¹¹. Bardziej podoba mu się położona nisko przełęcz Brünig, „upstrzona uroczymi małymi *châlets*, tymi tak dziwnie zachwycającymi szwajcarskimi chatami”¹².

⁶ *Ibidem*, s. 920–947.

⁷ *Ibidem*, s. 984.

⁸ *Ibidem*, na przykład s. 793 n., 830 n., 885, 1008.

⁹ *Ibidem*, s. 794, 983; M. Twain, *A Tramp Abroad — Following the Equator — Other Travels*, red. R. Blount, New York 2010, s. 158, 307.

¹⁰ M. Twain, *Bummel durch Europa*, s. 818–826.

¹¹ *Ibidem*, s. 876, 887.

¹² *Ibidem*, s. 855.

A jak postrzega amerykański *travel writer* miejscową ludność? W centrum jego uwagi stoją turyści, inne osoby pojawiają się tylko wyjątkowo. Zwracają uwagę wozacy, zazwyczaj pijani, jednak zdolni w tym stanie do kierowania swym zaprzęgiem w zawrotnym tempie przez najniebezpieczniejsze drogi górskie. Ponadto Twainowskie Alpy zaludniają przewodnicy górscy i piękne karczmarki¹³. Autor, który stworzył postacie urwisów Toma Sawyera i Huckleberry Finna, przygląda się dzieciom. W drodze do Zermatt spotyka gromadę bawiącą się w alpinizm: „Były powiązane sznurem, nosiły zabawkowe kije alpejskie oraz czekany i właśnie wspinały się na małą skromną kupę gnoju, zachowując przy tym ostrożność i uwagę, od których włosy stawały dęba”¹⁴. Górską uprawa roli zostaje wspomniana po to, aby zilustrować stromość krajobrazu (rolnik traci przy oraniu równowagę, co kończy się śmiertelnym upadkiem). Z toku narracji pewnej absurdalnej historii wynika stwierdzenie, że „Praszwajcar nie był wcale tym głupim dzikusiem, jakim się go przedstawia”. Za to pewnemu Anglikowi Twain wkłada w usta następującą formułę pożegnalną: „No, jestem zadowolony. Zobaczyłem główne cechy szwajcarskiego krajobrazu — Mont Blanc i wole — ruszamy, do domu!”¹⁵.

2. Nauka: Germaine Veyret-Verner, 1956–1971

W innych czasach i z zupełnie innego punktu widzenia zajmowała się alpejską turystyką francuska geografka Germaine Veyret-Verner. Urodzona na krótko przed wybuchem I wojny światowej, spędziła młodość przede wszystkim w położonej w głębi Alp dolinie Maurienne. Potem pracowała przez krótki czas jako nauczycielka, a w 1949 roku, przedstawiwszy pracę o przemyśle w Alpach francuskich, objęła profesurę na Uniwersytecie w Grenoble, którą piastowała do śmierci w wieku sześćdziesięciu lat. Jej działalność badawcza i publikacje obracały się wokół czterech tematów, wszystkich związanych z górami: ludność, rozwój miast, turystyka i planowanie regionalne. Wraz ze swoim mężem Paulem Veyretem opublikowała w 1967 roku przeglądowe dzieło o Alpach przeznaczone dla laików, pod tytułem *Au coeur de l'Europe, les Alpes*. Było to także wyznaczenie uczynione tym górom w czasach, w których znaczenia nabierała Europejska Wspólnota Gospodarcza¹⁶. Piśmiennictwo geograficzne to wydajne źródło, jeśli chodzi o krytykę historii turystyki. Zajmuje się ono w sposób deskryptywny

¹³ *Ibidem*, na przykład s. 860, 883, 974 n., 982 n.

¹⁴ *Ibidem*, s. 973.

¹⁵ *Ibidem*, s. 954, 971 n., 1009. Chamonix znajduje się w Sabaudii, ale w literaturze podróżniczej do XX wieku często było przypisywane do Szwajcarii. Wole to powiększenie szyi spowodowane chorymi gruczołami tarczycy, często wywołane niedoborem jodu; podobno w Alpach częściej występujące niż gdzie indziej.

¹⁶ Zob. nekrologi F. Germain, *Germaine Veyret-Verner*, „La Montagne et Alpinisme” 94/95, 1973/1974, s. 178; i P. Veyret, *Germaine Veyret-Verner 1913–1973*, „Revue de géographie alpine” 62, 1974, s. 7–16.

i normatywny turystyką w badanym regionie i w drugiej połowie XX wieku doznało wielkiego przeobrażenia. Dla lepszego zrozumienia Veyret-Verner warto przyrzeć się najpierw temu kontekstowi.

Raoul Blanchard (1877–1965), założyciel Institut de géographie alpine w Grenoble, był jeszcze człowiekiem postępu. Jego zdaniem także w górach z ich „macoszą naturą” należy rozwijać rolnictwo i przemysł. W wydanym w 1956 roku tomie zamykającym jego obszerne dzieło dotyczące Alp Zachodnich turystyka tworzy poboczny przedmiot, który jednak zasługuje na wzmiankę: „Tak więc warto brać poważnie działalność turystyczną i traktować ją jako solidny element gospodarki alpejskiej, mimo otoczki słownej, która tej działalności nazbyt często towarzyszy”. Jest to zdaniem Blancharda „piękny ruch”, w szczególności nowoczesny ruch samochodowy świadczący o dobrobycie i wiodący masę turystów w Alpy¹⁷. Po przełomie ekologicznym około roku 1970 rzeczy zaczęły się przedstawiać inaczej. Teraz w geografii alpejskiej nie chodzi już o to, aby naturze przysporzyć możliwie dużo postępu, teraz natura musi być chroniona przed skutkami tegoż postępu. Największy sukces wśród publikacji tego rodzaju odniosło opracowanie niemieckiego geografa Wenera Bätzinga (ur. 1949). Ukazało się ono w 1984 roku pod tytułem *Die Alpen. Naturbearbeitung und Umweltzerstörung* i było w następnych dziesięcioleciach wielokrotnie wznawiane w zmienionej i rozszerzonej formie. Pierwotna wersja publikacji nie ma wielkiego mniemania o ruchu turystycznym. Wedle jej słów powoduje on jako masowy fenomen od około 1955 roku powstawanie „tworów wielkomijskich” z „zanieczyszczeniem środowiska jak w Berlinie”. Czytamy też, że tradycyjny obraz przestrzeni alpejskiej zmienił się „miejscami nie do poznania”. Gospodarujący w górach rolnicy giną „w tej powodzi ludzi” i są przez nią wchłanianiani¹⁸.

Jaką pozycję zajmuje Germaine Veyret-Verner na tym polu naukowych i ideologicznych zmagani? Potencjał turystyczny odkryła jeszcze przed swoim nauczycielem Blanchardem. Wyraża to już w tytule artykułu z 1956 roku *Le tourisme au secours de la montagne: l'exemple de Val-d'Isère* (Turystyka spieszy górcom z pomocą: przykład Val-d'Isère). Traktuje on o rozwijającym się sporcie zimowym, rozkwicie sportów narciarskich wraz z wyciągami narciarskimi i przetrasowanymi stokami, który nakręcany jest w wielkim stylu w wysoko położonych miejscowościach Savoyu. W pierwszej części artykułu ukazany zostaje regres i starzenie się ludności alpejskiej na tle potężnej emigracji trwającej aż do lat trzydziestych. W drugiej części zbadane zostały nowe procesy rozwoju turystyki oraz ich oddziaływanie na gospodarkę rolną i demografię, co prowadzi do wniosku o „totalnym sukcesie”¹⁹. Veyret-Verner wychwala turystykę jesz-

¹⁷ R. Blanchard, *Les Alpes Occidentales*, t. 7. *Essai d'une Synthèse*, Grenoble 1956, s. 445–463, oryg. wyd. francuskie: s. 452, 458.

¹⁸ W. Bätzing, *Die Alpen. Naturbearbeitung und Umweltzerstörung. Eine ökologisch-geographische Untersuchung*, Frankfurt a. M. 1984, s. 57–60; ostatnie wydanie książki ukazało się w 2015 roku.

¹⁹ G. Veyret-Verner, *Le tourisme au secours de la montagne: l'exemple de Val-d'Isère*, „Revue de géographie alpine” 44, 1956, s. 37–56, oryg. wyd. francuskie: s. 37.

cze w 1968 roku w artykule sprowadzającym jej ogólnoalpejskie i europejskie badania do krótkiego mianownika: Alpy są terenem dla sportu, czasu wolnego i zdrowia kontynentu. Dzięki turystyce stały się atrakcyjne dla imigracji i dla przemysłu, co wychodzi na dobre również rolnictwu²⁰.

Jednak czasy się zmieniają, a profesorka już wcześniej poczyniła ambiwalentne doświadczenia. Jako ekspertka brała udział w turystycznym planowaniu regionalnym, stojąc przez jakiś czas w opozycji, i została usunięta z Comité d'Expansion régional. Jakie było tło tych wydarzeń, można się domyślić, czytając podstawowy artykuł z roku 1971: *Aménager les Alpes: mythes et réalités* (Planować Alpy: mity i rzeczywistość). Tutaj Veyret-Verner w sposób zdecydowany zajmuje stanowisko przeciw technokratycznej euforii związanej z turystyką, a za planowaniem w jej oczach „realistycznym i ludzkim”. Trzeba obnażyć mit o turystyce jako maszynie produkującej dobrobyt. Problematyczne w tej gałęzi gospodarki są jej punktowy charakter ograniczający się do nielicznych uprzywilejowanych stacji, mocna sezonowość oraz fakt, że gałąź ta jest coraz bardziej kontrolowana przez wielkie zagraniczne koncerny. Veyret-Verner broni lokalnej władzy decyzyjnej i ostrzega przed bezsensownymi i niszczycielskimi przygodami. Jej zdaniem należy zachować wypracowaną w długiej historii „równowagę między mądrością i doświadczeniem” („équilibre de sagesse et d'expérience”). Respektować przeszłość, ale zwalczać nostalgię za przeszłością — tak brzmi teraz jej dewiza²¹.

3. Polityka: Alexander Scheutz, 2009–2020

Alexander Scheutz, od 2009 roku burmistrz Hallstatt w austriackim Salzkammergut, ze względu na piastowany urząd zajmuje się kwitnącą turystyką, odbieraną przez niektórych jako regularna inwazja na liczącą 750 mieszkańców miejscowość. Ostatnimi czasy musi również regularnie rozmawiać z mediami. Na początku 2019 roku z „Oberösterreichische Nachrichten”:

Rocznie odwiedza Hallstatt do miliona gości, którzy przyjeżdżają na jeden dzień. Jak wielu wytrzyma ta miejscowość? — z mojego punktu widzenia powinno to być o 25 do 30% mniej. Przy czym ostrzegam przed generalnym oczernianiem jednodniowych turystów. Wielu mieszkańcom Hallstatt turystyka autokarowa przynosi zyski. W naszej gminie nie ma umierania gospodarzy jak w całej Górnej Austrii. U nas gospodarze kupują nieruchomości.

Dziennikarz dopytuje: „Czy nie byłoby najlepiej żądać od jednodniowych gości opłaty za wstęp do Hallstatt?”.

²⁰ G. Veyret-Verner, *Les Alpes et l'Europe*, „Revue de géographie alpine” 56, 1968, s. 5–41.

²¹ G. Veyret-Verner, *Aménager les Alpes: mythes et réalités*, „Revue de géographie alpine” 59, 1971, za: s. 5 n., 14–16, 17–19, 23 n., 28–43.

Nie przekonuje mnie ta propozycja. Nie chcemy żyć w skansenie. Nie chciałbym też, aby wszyscy mieszkańcy Hallstatt i wszyscy uczniowie Wyższej Szkoły Technicznej musieli każdego dnia przechodzić przez bramki obrotowe. Poza tym jako socjaldemokrata nie mogę zgodzić się, aby to, kto do nas przyjeżdża, a kto nie, stało się kwestią pieniędzy²².

Mała miejscowość nad Hallstätter See może się pochwalić bardzo długą historią górnictwa soli. W XIX wieku turystyka zaczęła zastępować kopalnie soli. Po II wojnie światowej przybrała one jeszcze na sile, co jednak z początku nie przyniosło publicznych korzyści. Scheutz chętnie eksponuje w rozmowach z dziennikarzami fakt, że Hallstatt było zadłużone i dopiero w ostatnich latach wypracowało nadwyżki w budżecie gminnym. Ale globalna kariera tej miejscowości zaczęła się już wcześniej. Od 1997 roku region Hallstatt-Dachstein/Salzkammergut jest częścią światowego dziedzictwa UNESCO. Wedle opinii ekspertów chodzi tu o „niezwykły przykład naturalnego krajobrazu wielkiej urody i o znaczeniu naukowym”. Jednocześnie przez tysiącletnią tradycję wydobycia soli daje on świadectwo elementarnej kultury²³.

Boom rozpoczyna się na dobre w XXI wieku. Zespół filmowców kręci południowokoreański serial telewizyjny *Spring Waltz* (Wiosenny walc), którego akcja rozgrywa się po części w Salzburgu i Hallstatt. Tematem filmu jest pierwsza miłość i tęsknota za idealnym miejscem ucieczki przed surową rzeczywistością. Niedługo później koncern China Minmetals rozpoczyna w południowochińskiej prowincji Guangdong budowę kosztującego miliony osiedla mieszkaniowego, którego centrum jest kopią Hallstatt. Jako burmistrz Scheutz jedzie w 2012 roku na ceremonię otwarcia i podpisuje porozumienia o wymianie kulturalnej. Wszystko to wywołuje hałas medialny oraz intensywny wzrost liczby azjatyckich turystów. Uwagę w mediach społecznościowych wzmagają niezliczone zdjęcia i *selfie*. Biura turystyczne organizujące wycieczki autobusowe szykują pakiet podróży po Austrii: Innsbruck, Salzburg, Hallstatt, Wiedeń. Pobyt w Hallstatt to zwykle tylko spacer po miejscowości, zakup pamiątek i sesja zdjęciowa²⁴.

Przeciwko temu narodził się opór. W 2015 roku w wyborach do rady gminy biorą udział kandydaci z listy Obywatele dla Hallstatt, która otrzymała od razu prawie 30% głosów. Jej hasło wyborcze brzmi: „Turystyka z umiarem i celem”. Miejscowość powinna znów stać się miejscem, w którym chce się żyć. Skarg

²² E. Brandner, *Hallstatt steigt auf die Notbremse: Zahl der Touristenbusse wird limitiert*, „Oberösterreich Nachrichten” 29.01.2019, <https://www.nachrichten.at/oberoesterreich/hallstatt-steigt-auf-die-notbremse-zahl-der-touristenbusse-wird-limitiert;art4,3096533> (dostęp: 9.06.2021).

²³ UNESCO, Lista Światowego Dziedzictwa, Hallstatt-Dachstein/Salzkammergut, kryterium IV, online (w oryginale w języku angielskim); zob. też T. Hellmuth, *Die „Erfindung“ des Salzkammerguts. Imaginationen alpiner Räume und ihre gesellschaftliche Funktionen*, [w:] *Die Alpen! Zur europäischen Wahrnehmungsgeschichte seit der Renaissance / Les Alpes! Pour une histoire de la perception européenne depuis la Renaissance*, red. J. Mathieu, S. Boscani Leoni, Bern 2005, s. 349–363.

²⁴ E. Brandner, *op. cit.*

jest wiele: hałas i inne emisje, zawyżone ceny, przepełnione lokale, ciągła obserwacja: także w domu, ogrodzie i na balkonie, fotografowanie i kręcenie filmów, nawet za pomocą dronów. Zdarzają się fizyczne przekroczenia sfery prywatnej. A mieszkańcy mają przecież prawo do normalnego życia. „Kiedy ma tu miejsce pogrzeb” dowiaduje się dziennikarz od jednego z opozycjonistów, „jest on filmowany przez tysiące ludzi. Kiedy kapela kończy marsz pogrzebowy, rozlega się aplauz. Na cmentarzu turyści pozują do zdjęć. Nie ma już miejsca na żałobę mieszkańców”. Lista obywatelska zwraca się przede wszystkim przeciwko turystom przybywającym w autokarach, którzy szybko się pojawiają i znów znikają, a nie przeciwko dłużej przebywającym gościom. W tym jest zgoda z hotelarzami. Ci skarżą się jednak, że turystyczny *image* miejscowości został nadszarpnięty²⁵.

Burmistrz Scheutz chce opanować problem autobusów turystycznych, tworząc koncepcję ruchu. Jej wypracowanie zleca fachowcom i dochodzi do „procesu udziału obywateli”. Firma Kohl&Partner wypracowała „Overtourism-Analyse-Toll” mający ocenić i pogłądowo zwizualizować utrudnienia dla mieszkańców i gości oraz obciążenie infrastruktury i przyrody. W maju 2018 roku firma organizuje w Hallstatt publiczną debatę o nastawieniu mieszkańców do turystyki, stawiając pytanie: „Czynnik zakłócający »gość« czy raczej wartość dodana dzięki inteligentnym koncepcjom przyjazdów?”. W czerwcu odbywa się „wieczór obywatelski dla wypracowania nowej koncepcji ruchu i turystyki”. Po zabranii głosu przez Scheutza i ekspertów mogą przemówić mieszkańcy Hallstatt. Mogą wyrazić życzenia, a w rubryce „Proszę nie” podać, czego należy unikać. Większość wpisów jest krytyczna: „Proszę już nie wyprzedawać miasta za bezcen... drony... taniocha... pytania, czy tu mieszkamy/żyjemy/jesteśmy prawdziwi?”. Znalazł się jednak też ktoś, kto nie chciał oskarżać całej turystyki²⁶.

Nowa koncepcja ruchu po części opiera się na środkach przedsięwziętych niedawno w mieście Salzburg. Chodzi o ograniczenie, przekierowanie i reglamentowanie autobusów turystycznych: wjazd do terminala tylko między godziną 8 a 17; obowiązkowy zakup biletu w systemie slot; maksymalnie dwanaście wjazdów i wyjazdów na godzinę; minimalny czas postoju dwie i pół godziny; podwyższenie cen. Alexander Scheutz cieszy się, że koncepcja w lutym 2019 roku została jednogłośnie przyjęta przez Radę Gminy Hallstatt i że może rozpocząć jej realizację. Nieco później pandemia COVID-19 pokazała, jak podatny na kryzysy jest ten rodzaj turystyki. Tymczasem tablice, które kazał umieścić w miejscowości, informują turystów w języku chińskim i angielskim:

²⁵ M. Schulze Berndt, *Hallstatt wäre so schön — wenn die Touristen nicht wären*, „Augsburger Allgemeine” 13.03.2019, <https://www.augsburger-allgemeine.de/panorama/Oesterreich-Hallstatt-waere-so-schoen-wenn-die-Touristen-nicht-waeren-id53764341.html> (dostęp: 9.06.2021); E. Brandner, *op. cit.*

²⁶ Firma Business Konsens 26.06.2018, Erster Bürgerabend zur Erarbeitung eines neuen Verkehrs- und Tourismuskonzept (Pierwszy wieczór obywatelski poświęcony opracowaniu nowej koncepcji transportu i turystyki), strona internetowa Hallstatt.

Hallstatt nie jest muzeum. Proszę w czasie Państwa pobytu mieć wzgląd na ludzi, którzy tu mieszkają. Proszę nie wchodzić na teren prywatny, ściszyć głos i wyrzucać śmieci do kosza. Dziękujemy za zrozumienie²⁷.

Podsumowanie

Czy Alpy są dla turystyki? W trzech ujęciach z różnych czasów i regionów alpejskich usłyszeliśmy przede wszystkim głosy pisarza, profesorki i burmistrza. Pod koniec XIX wieku Mark Twain w satyryczny sposób ukazuje konwencje i wzorce myślowe turystyki elit na klasycznej trasie między Lucerną a Genewą. Dlaczego tak ważne jest ujrzenie wschodu słońca na Rigi? Dlaczego trzeba wspiąć się 4800 metrów powyżej poziomu morza na Mont Blanc? Germaine Veyret-Verner, geografka z Grenoble, francuskiego miasta w Alpach, podczas powojennego boomu zmagają się z oceną turystyki, która teraz zyskała inny liczbowo wymiar oraz została zdominowana przez nowy sport zimowy. Z początku widzi w niej nadarzącą się szansę w walce z demograficznym upadkiem górskich wsi, potem nabiera sceptycyzmu wobec ślepej technokratycznej euforii. O wypracowanie pewnej linii działania stara się na płaszczyźnie politycznej także Alexander Scheutz na początku XXI wieku; powodem jest przede wszystkim nadmiar autokarów turystycznych w austriackim Hallstatt. Jako burmistrz musi znaleźć równowagę między turystyką, z której wielu żyje, a jej skutkami dla mieszkańców, na które wielu się skarży.

Ten wybór głosów nie odzwierciedla turystyki alpejskiej w jej licznych historycznych i regionalnych przejawach. Jeśli pominąć woźniców i przewodników u Twaina, nie usłyszeliśmy na przykład nic o rzemieślnikach, kupcach czy personelu. Poza tym szeroko pojęta ludność przestrzeni alpejskiej, z początku żyjąca przede wszystkim z rolnictwa, później poświęcająca się innym działaniom, w ogóle nie została dopuszczona do głosu. Jak moglibyśmy poprawić przegląd, uwzględniając ten aspekt alpejskiego rozwoju?

W ostatnich dziesięcioleciach historia turystyki stała się dziedziną naukową i uległa dywersyfikacji. Nie chodzi już przede wszystkim o ekonomiczne historie sukcesu. Oglądowi poddane zostają też wymiary kulturowe, kryzysy oraz inne zjawiska²⁸. Są to jednak dopiero początki historii krytyki. Podobnie jak w tym przyczynku można by spróbować opracować i zestawić aspekty literackie, historyczne i polityczne. Z licznych możliwych podejść chcielibyśmy podkreślić:

1. Historia literatury. W swoich studiach dotyczących literackiego postrzegania turystyki alpejskiej w XIX i XX wieku Wolfgang Hackl bada wybór niemiec-

²⁷ H. Kazim, *Warum so viele Chinesen nach Hallstatt kommen*, „Der Spiegel” 20.10.2018, <https://www.spiegel.de/reise/europa/hallstatt-in-oesterreich-warum-kommen-so-viele-touristen-aus-china-a-1233291.html> (dostęp: 9.06.2021) (zdjęcia).

²⁸ Jak rozwijał się ten temat, można zobaczyć w „Journal of Tourism History” (od 2009).

kojęzycznych mediów. Satyry, takie jak Marka Twaina, są w jego opracowaniu dobrze reprezentowane, wystarczy wspomnieć teksty ukazujące się od 1896 roku w czasopiśmie „Simplizissimus” czy produkowaną jako serial telewizyjny oraz w wersji książkowej *Piefke-Saga* wczesnych lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Bywało, że satyry wywoływały gwałtowne reakcje i mogły mocno dotknąć. Hackl przytacza przypadek nauczyciela, który został za to karnie przeniesiony z Tyrolu na Morawy²⁹. Clà Riatsch zajmuje się w pewnym artykule stylizacjami nieudanych dialogów między tubylcami a turystami w romańskiej literaturze Graubünden. Turysta mówi do chłopca ostrzegającego swoją kosę: „Pięknie!”, na co otrzymuje odpowiedź „Üna merda schön!” (G... tam pięknie!). Badane fragmenty zaliczają się do różnych form literackich i wymagają uwzględnienia specyficznych tradycji gatunku. Często krytyka turystyki miesza się z ogólną krytyką modernizacji³⁰.

2. Historia wiedzy. Od początków „turystyki masowej” w czasie powojennym mamy do czynienia z wieloma klasycznymi tekstami krytyki turystyki, które można zaliczyć do naukowych w szerokim rozumieniu. Wymieniane są często publikacje niemieckiego eseisty Hansa Magnusa von Enzensbergera oraz brytyjskiego socjologa Johna Urry. Do obszaru alpejskiego odnoszą się książki szwajcarskiego ekonomisty i ekologa Josta Krippendorfa, przede wszystkim *Alpsegen-Alptraum* z 1986 roku³¹. W związku z rosnącym akademickim charakterem tej gałęzi gospodarki w późnym XX wieku ukazało się szerokie spektrum literatury dotyczącej turystyki „łagodnej”, „bliskiej natury”, „zrównoważonej” i „fair”. Być może można zaliczyć do krytyki nawet techniczne podejście związane z zarządzaniem (jak wspomniany w wypadku Hallstatt „Overtourism-Analyse-Tool”)³². Od opracowania historycznego oczekiwałoby się w każdym razie przejścia od wąskiej historii nauki do szerokiej historii wiedzy. Nie chodzi więc głównie o to, aby na nowo badać *The Tourist Gaze* Johna Urry’ego w aspekcie wpływu naukowego, lecz raczej o przebadanie jego roli w ogólnym dyskursie społecznym³³.

3. Historia polityczna. Krytyka szczególnego rodzaju może przyjść w czasach kryzysu. Pod naciskiem ludności władze austriackie wydawały w czasie I wojny światowej i później urzędowe zakazy w odniesieniu do turystyki. Zdarzały się

²⁹ W. Hackl, *Eingeborene im Paradies. Die literarische Wahrnehmung des alpinen Tourismus im 19. und 20. Jahrhundert*, Tübingen 2004, s. 97–115, 116–117, 167–173; dla Niemców *Piefke* to w języku austriackim przede wszystkim obraźliwe określenie.

³⁰ C. Riatsch, *Stilizzazioni letterarie di un contro-discorso alpino. Alcuni esempi retoromanci*, [w:] *Die Alpen! Zur europäischen...*, s. 419–427.

³¹ Na temat Enzensbergera i Urry’ego zob. M. Backes, *Konjunkturen der Tourismuskritik*, „Kurswechsel” 2005, nr 2, s. 13–21; J. Krippendorf, *Alpsegen-Alptraum. Für eine Tourismus-Entwicklung im Einklang mit Mensch und Natur*, Bern 1986.

³² D. Siegrist, S. Gessner, L. Ketterer Bonnelame, *Naturnaher Tourismus. Qualitätsstandards für sanftes Reisen in den Alpen*, Bern 2015.

³³ D. Chassé Speich, D. Gugerli, *Wissensgeschichte. Eine Standortbestimmung*, „Traverse” 2012, nr 1, s. 85–100.

też protesty głodowe i wtargnięcia do hoteli³⁴. Podczas gdy w tych przypadkach chodziło o wyładowanie lokalnej wściekłości na uprzywilejowanych „obcych”, ochrona przyrody i środowiska stały się na długo ważnym czynnikiem politycznym. Kiedy około 1900 roku wybudowano w Szwajcarii kolej na Jungfrau i prze-myślano także nad kolejną na Matterhorn, narodził się opór wśród nizinnych kręgów wykształconego mieszczaństwa i alpinistów. Chodziło o „czystość naszych gór” i o kwestię, czy Matterhorn należy tylko do bogatych Anglików, nie zaś do wszystkich Szwajcarów³⁵. Wraz z przełomem ekologicznym około 1970 roku krytyka stała się intensywniejsza i bardziej zasadnicza, a najbardziej prominentnym jej wyrazicielem była CIPRA (Commission Internationale pour la Protection des Alpes). Ta pozarządowa organizacja dała impuls do podpisania w 1991 roku między-państwowej konwencji alpejskiej uzupełnionej później o „protokół turystyczny”³⁶.

Podsumowując, należy podkreślić, że historia krytyki turystyki w Alpach mogłaby być przedsięwzięciem obszernym i wielowątkowym. Generalnie należy wskazać na pewną okoliczność podkreślaną już w 1971 roku przez Germaine Veyret-Verner: w porównaniu z wieloma górami świata, na przykład amerykańskimi Rocky-Mountains, Alpy są wcześniej i stosunkowo gęsto zaludnionym obszarem górskim³⁷. Tutaj turystyka rozgrywa się więc w przestrzeni kulturowej, która jednak ze względu na różnicę zagęszczenia wobec nizin od XVIII stulecia jest przez wielu Europejczyków postrzegana przede wszystkim jako przestrzeń natury. Do tego dochodzi, że turystyka alpejska jest bardzo nierówno podzielona. Naprzeciw stosunkowo niewielu miejscowości o wysokim natężeniu ruchu turystycznego stoją liczne miejscowości o małym natężeniu. Nie jest jasne, ile miejsc pracy obejmuje alpejski przemysł turystyczny w całości. Jeśli uwzględnić poszczególne dane, to nie należy przeceniać jego znaczenia³⁸. Niemniej jednak jest on często przedstawiany jako niemający alternatywy nawet w miejscach, w których go prawie nie ma. Mamy tu do czynienia z gałęzią gospodarki, która opinię publiczną stawia wobec ponadproporcjonalnych wymagań. Krytyczna historia krytyki turystyki powinna się zająć także tą roszczeniową postawą.

*Z języka niemieckiego przełożyła
Monika Witt*

³⁴ R. Sandgruber, *Die Entstehung der österreichischen Tourismusregionen*, [w:] *Tourismus und Entwicklung im Alpenraum, 18.–20. Jahrhundert*, red. A. Leonhardi, H. Heiss, Innsbruck 2003, s. 201–226.

³⁵ J. Mathieu, *Die Alpen. Raum – Kultur – Geschichte*, Stuttgart 2015, s. 143, 202.

³⁶ *Ibidem*, s. 198–201.

³⁷ G. Veyret-Verner, *Aménager les Alpes*, s. 34.

³⁸ Bätzing wymienia około 15% w okresie 1991–2011 (W. Bätzing, *Lebensraum im Herzen Europas. Zwei Jahrzehnte Alpenkonvention und Perspektiven für die nächsten zwanzig Jahre*, „werk, bauen + wohnen” 2011, nr 9, s. 9).



Roland Tusch

ORCID: 0000-0003-2188-8603
Universität für Bodenkultur Wien
roland.tusch@boku.ac.at

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.8>

„Hier ward der Sieg errungen über einen mächtigen, compacten Alpenzug“*. Der Semmering in Reiseführern zwischen 1852 und 1873

Słowa-kluce: postrzeganie krajobrazu, Semmering, przewodnik, kolej
Keywords: landscape perception, Semmering, travel guides, railway

“Here the victory was achieved over a massive, compact Alpine range”: The Semmering in travel guides between 1852 and 1873

Summary

With the Railway Age, the perception of the landscape has changed. In Austria, the world's first high mountain railway was built in the middle of the 19th century. It crosses the Alps at one of their eastern foothills, the Semmering. The central subject of this study is the landscape that was

* Mandl/Seidl 1856, S. 99.

completely transformed by the construction of the Semmering Railway between 1852 and 1873. How was the Semmering perceived before it was discovered by the Viennese society as a region of summer resort? How were the massive changes in the Alpine landscape caused by the construction of the railway portrayed in the medium of contemporary travel guides?

The sources investigated cover the period from the construction of the Semmering Railway to the discovery of the region as a summer resort. Starting with the first travel guides to the construction site and ending with the travel guides to the completed railway, seven main sources were analysed. As a starting point for the qualitative content analysis, a system of categories was developed as a search grid to filter the relevant aspects for answering the research question. The analysis follows the process of coding, paraphrasing and generalizing, and clearly reveals different levels of perception.

The landscape in which the railway was built was described in extremely positive, poetic formulations. The negatively judging descriptions are particularly remarkable in the context of the travel guides, as they can be read as a critical reflection of the changed situation. Instead of regretting the destruction of nature, the victory of man or technology over nature was celebrated. From the comparison of the travel guides to the construction site and those to the completed railway, the progress of the construction work is clearly readable. The magnificence of the construction project was beyond question from the very beginning. The travel guides allow one to comprehend this, at the time rather young, transformation of the landscape; they open up a differentiated view of the landscape.

Ab der Mitte des 19. Jahrhunderts verändert die Eisenbahn mit ihren Trassen, Einschnitten, Dammböschungen, Tunnels und Viadukten die europäische Landschaft. Die neue Art des Reisens prägt auch die Wahrnehmung der Landschaft. Über Schienen werden die Reisenden vom unmittelbaren Terrain entkoppelt. Zwischen den Reisenden und der Landschaft befindet sich nun das maschinelle Ensemble der Eisenbahn.¹ Die Geschwindigkeit, mit der man die Landschaft durchfährt, schränkt das Sehen ein, es entsteht eine neue Art der Wahrnehmung. Der Vordergrund verliert plötzlich an Bedeutung, ständig wechselnde Perspektiven verschmelzen in Szenenfolgen zu Panoramen.² Mit dem Blick durch das Fenster des fahrenden Zuges wurde diese neue Art der Wahrnehmung erstmals möglich.³

Über den Semmering, eine Region der östlichen Ausläufer der Alpen, etwa 70 km südlich von Wien, wurde in den Jahren 1848 bis 1854 die erste Hochgebirgsbahn der Welt errichtet. Um die gebirgige Topographie mit der Dampflokomotive zu bezwingen, baute man unter der Leitung des Ingenieurs Carl Ritter von Ghega 16 Viadukte und 15 Tunnels. Im Jahr 1854 ging die Semmeringbahn in Betrieb und ist seither Teil einer der Hauptlinien im österreichischen Eisenbahnnetz. Ab den 1880er Jahren entwickelte sich am Semmering die Sommerfrische. Vor allem die Wiener Gesellschaft entdeckte die Schönheit der gebirgigen Landschaft, es entstand eine Villenkolonie und die ersten Grandhotels wurden gebaut. 1998 wurde die Semmeringbahn als weltweit erste Bahnlinie von der UNESCO als Welterbe gelistet. Das Bahnbauwerk und die Entwicklung der Sommerfrische gehören zu den inzwischen ausführlich bearbeiteten Forschungsfeldern. Der zen-

¹ Schivelbusch 2007, S. 27.

² Ebd., S. 61.

³ Speich 2003, S. 96.

trale Gegenstand dieser Untersuchung ist die durch den Bau der Semmeringbahn völlig neu gestaltete Landschaft im Zeitraum von der Bauzeit bis zum Beginn der 1880er Jahre, als der Semmering sich zu einem Ort der Sommerfrische entwickelte. Wie wurde der Semmering wahrgenommen, bevor er von der Wiener Gesellschaft als Region der Sommerfrische entdeckt wurde? Wie wurden die massiven Veränderungen der alpinen Landschaft, die durch den Bau der Bahn entstanden sind, im Medium zeitgenössischer Reiseführer dargestellt?

Qualitative Inhaltsanalyse

Bereits in vorindustriellen Zeiten gab es gedruckte Reiseführer, die mit der Entwicklung der Eisenbahn besondere Bedeutung erlangten. Sie leiteten die Wahrnehmung aus dem fahrenden Zug und wurden so zum Bestandteil der neuen Infrastruktur.⁴

Ab der Mitte des 19. Jahrhunderts gelangten speziell auf die Bedürfnisse der Eisenbahnfahrt abgestimmte Reisebücher in großer Zahl in den Handel. [...] Reiseführer erleichterten auch die Strukturierung der Beziehungen zum Aussenraum, indem sie eigentliche Sichtstützen und visuelle Choreografien für den Blick aus dem Zugfenster anboten.⁵

Dieser Artikel baut auf einer qualitativen Inhaltsanalyse nach Mayring auf.⁶ Die untersuchten Quellen decken die Zeitspanne vom Bau der Semmeringbahn (1848–54) bis zur Entdeckung der Region als Ort der Sommerfrische (1879) ab.⁷ Die umfassende Bibliographie der Semmeringbahn-Literatur bildete die Grundlage für die Auswahl der Quellen.⁸ Die Übernachtung für Touristen war am Semmering zwar erst ab den 1880er Jahren möglich, dennoch gab es bereits zur Baustelle der Semmeringbahn erste Reiseführer. Aus 17 vorliegenden Reiseführern des gesamten Untersuchungszeitraums, wurden nach einer ersten Lektüre auf Basis der Inhalte in Bezug zu den Forschungsfragen sieben Hauptquellen für die weitere Bearbeitung ausgewählt. Die Quellen aus dem Zeitraum 1852–73 wurden chronologisch geordnet und zwei Gruppen zugeordnet: den Reiseführern zur Baustelle, und den Reiseführern zur fertiggestellten Bahn. Die Beschreibungen aus der Perspektive des Zuges nehmen eine besondere Stellung ein. Bei zwei der gewählten Quellen handelt es sich um vollständig überarbeitete Neuauflagen.

Die Reiseführer zur Baustelle stammen aus dem Jahr 1852; sie erschienen im vierten Jahr der Bauzeit (1848–54). ‘Der Führer über den Semmering’

⁴ Ebd., S. 93.

⁵ Ebd., S. 100.

⁶ Mayring 2015.

⁷ Damals erwarb ein Konsortium ein Grundstück am Semmering, das der Ausgangspunkt für die touristische Entwicklung war. Schwarz 1992, S. 567.

⁸ Neuner 2017.

von Andreas Schuhmacher⁹ und ‘Der Tourist auf der Südbahn’ von Franz Carl Weidmann¹⁰ berichten eindrucksvoll von Felssprengungen, Geröllmassen, verschütteten Wegen und den Unterkünften der Arbeiter. In Abschnitten wird dem Leser die Perspektive von der unvollendeten Bahntrasse vermittelt, als würde man bereits im Zug sitzen. ‘Der Führer über den Semmering’ erschien bereits 1853 in seiner zweiten Auflage¹¹ und wurde in die Analyse einbezogen. Aus dem Vergleich der beiden Auflagen gehen die Baufortschritte bereits deutlich hervor.

Die zweite, und größere Gruppe der untersuchten Texte betrifft die Reiseführer zur fertiggestellten Bahn. August Mandl und Johann Gabriel Seidl veröffentlichten 1856, zwei Jahre nach Fertigstellung der Semmeringbahn, den Reiseführer ‘Die Staatsbahn von Wien bis Triest’.¹² Der Reiseführer besteht aus drei Abschnitten, in denen die Bahnstrecke von Wien bis Triest mit den Siedlungen und Städten der Umgebung beschrieben sind. Dem Semmering ist der gesamte zweite Abschnitt gewidmet.

Nach dem Tod Franz Carl Weidmanns (1867) betraute der Verlag Carl Gerold’s Sohn Theodor Gettinger mit der Revision des Reiseführers ‘Der Tourist auf der Semmeringbahn’.¹³ Die grundlegende Neubearbeitung erschien 1868 und verstand sich als eine Antwort auf die seit der Bauzeit völlig veränderte Situation. Gettinger strukturierte den Text neu und beschrieb zuerst die Eisenbahnfahrt von Wien bis Triest und im Anschluss Ausflüge von den einzelnen Stationen.¹⁴

W. A. Julius veröffentlichte 1858 den Reiseführer ‘Semmering und Reichenau’,¹⁵ in dem Anleitungen für einen Aufenthalt von einem oder zwei Tagen gegeben werden. Vom Wiener Südbahnhof aus werden anhand der Stationen die Sehenswürdigkeiten entlang der Strecke beschrieben. Der Semmeringbahn ist ein kurzer Rückblick auf die Baugeschichte vorangestellt. Darauf folgt die Beschreibung aus der Perspektive des Zuges, in der die Landschaftselemente genannt werden.

Im Jahre 1873 veröffentlichte Rafael Hellbach den Reiseführer ‘Der kundige Begleiter auf den Semmeringfahrten’.¹⁶ Er nahm Bezug auf die in den Sommermonaten verkehrenden, so genannten ‘Vergnügungszüge’. Die Beschreibung der Fahrt auf der Eisenbahn erfolgt wiederum aus der Perspektive des Zuges und steht am Anfang des Reiseführers, der im Folgenden Anleitungen für Touren von einem bis zu drei Tagen beinhaltet. Historische Abbildungen zeigen die Landschaftsveränderung als Folge des Bahnbaus besonders deutlich. Sie vervollständigen den Artikel und zeigen die Eingriffe in die Topographie und die Ergänzung der Trasse durch Tunnels und Viadukte.

⁹ Schuhmacher 1852.

¹⁰ Weidmann 1852.

¹¹ Schuhmacher 1853.

¹² Mandl/Seidl 1856 (siehe Fn. *).

¹³ Weidmann/Gettinger 1868.

¹⁴ Ebd.

¹⁵ Julius 1858.

¹⁶ Hellbach 1873.

Codierung und Auswertung

Aufbauend auf der Frage nach der Wahrnehmung der Landschaft in den ersten Jahren der Semmeringbahn wurde für die qualitative Inhaltsanalyse ein Kategoriensystem als Suchraster entwickelt, um die relevanten Aspekte zur Beantwortung der Forschungsfrage aus den Texten herauszuarbeiten. Die Kategorien wurden aus einer Kombination deduktiver und induktiver Verfahren gebildet. In der ersten Annäherung wurden in einem deduktiven Prozess Kategorien festgelegt und in einem Teil der Texte durch Codierung getestet. In dieser Testphase konnten die Abgrenzungen der Kategorien präzisiert und induktiv teilweise ergänzt werden. Im nächsten Schritt wurden die Unterkategorien induktiv entwickelt. Beispielsweise wurden für die deduktiv festgelegte Kategorie Kunstbauten,¹⁷ durch ihre Anwendung in einem induktiven Prozess folgende Unterkategorien aus den Texten extrahiert: Schwarza Viadukt, Weinzettelwand, Krauselklausen, Pollereswand Tunnel, Kalte Rinne Viadukt, Adlitzgraben Viadukt, Haupttunnel. Die auf diese Weise festgelegten Kategorien und Unterkategorien wurden zur Codierung der Hauptquellen herangezogen.

Kunstbauten

- Schwarza Viadukt (8)*
- Weinzettelwand (3)
- Pollereswand Tunnel, Krauselklausen (2)
- Kalte Rinne Viadukt (12)*
- Adlitzgraben Viadukt (3)
- Haupttunnel (14)*

Besondere besprochene Orte

- Kapelle, Priesterwohnung, Schule (8)*
- Arbeiterunterkünfte (7)*
- Burg Klamm (7)
- Schottwien (4)
- Liechtensteinscher Landschaftsgarten (2)
- Station Eichberg (2)

Landschaftsbeschreibung negativ wertend (37)*

Landschaftsbeschreibung positiv wertend (69)*

Ausbruchmaterial, Geröllhalden (13)*

Arbeitsunfälle (6)

Im Zuge der Codierung wurde die Häufung einzelner Kategorien deutlich, die später auch im Zentrum der Auswertung standen.¹⁸ Die Paraphrasierung er-

¹⁷ Der Begriff Kunstbauten bezeichnet im Straßen- und Eisenbahnbau den Überbegriff für Ingenieurbauwerke wie Tunneln und Viadukte.

¹⁸ Die in der weiteren Untersuchung berücksichtigten Kategorien sind in der Auflistung mit * gekennzeichnet.

folgte nahe an den Originaltexten, die auf knappe, auf den Inhalt beschränkte Aussagen reduziert wurden. Im folgenden Schritt wurden die Paraphrasen generalisiert. Die inhaltlichen Aussagen wurden im Prozess der Generalisierung von der historischen Sprache der Reiseführer in eine, dem wissenschaftlichen Kontext entsprechende Sprache transferiert. Im Schritt der Reduktion wurden anschließend alle sich wiederholenden Aussagen gestrichen.

Für die kategorienbasierte Auswertung wurden die generalisierten Aussagen wieder den beiden zeitlichen Gruppen zugeordnet: den Reiseführern zur Baustelle und den Reiseführern zur fertiggestellten Bahn. Die Reisebeschreibungen aus der Perspektive des Zuges wurden in der Auswertung gesondert berücksichtigt. Die Ergebnisse wurden nach Kategorien beschrieben und in jeder Kategorie wurden die Kernaussagen herausgearbeitet. Schließlich wurden die Ergebnisse der einzelnen Kategorien miteinander in Bezug gesetzt und kritisch reflektiert.

Ergebnisse

Eine mannigfaltige Pracht beweglicher Panoramen

Die Beschreibung der Landschaft, in der die Semmeringbahn gebaut wurde, ist an positiven Schilderungen kaum zu übertreffen. Bereits zur Bauzeit markierten saftige Wiesen, Bäche, Mühlen, Fabriken, Dörfer und Gehöfte die Region. Man blickte auf ein Panorama reizender Landschaften, ein fruchtbares und ertragreiches Land. Der Wald wirkte hier grüner, der Himmel blauer als in der Ebene. Malerisch, wie ein Gartenweg zog die Straße nach Italien über den Semmering. Die Landschaft, ein Paradies, lag ausgerollt wie eine Landkarte da. Die alpine Szenerie beeindruckte mit grandiosen Felspartien. Die in Bau befindliche Bahntrasse wurde wundervoll dargestellt und der Bau selbst kolossal beschrieben. Von den Baustellen der Viadukte ergaben sich bereits reizende Blicke ins Tal.¹⁹ Besonders hervorgehoben wurde die Großartigkeit der kleinen Ortschaft Klamm mit der Burg, die wie ein Adlerhorst auf der Felswand lag. Von dort oben wurde man beim Anblick der Baustelle zur Bewunderung hingerissen.²⁰ Das Wagnis in dieser Höhe eine Bahn zu bauen, wurde als denkwürdigstes Ereignis der Geschichte an diesem Ort gefeiert. Größe, Schönheit, Tüchtigkeit und Sicherheit des ganzen Baus zeigten die Vollkommenheit des Triumphes der menschlichen Intelligenz.²¹

Freudig wird jeder Beschauer dieser großartigen Bauten an sein Vaterland denken, – denn das Gefühl wird in ihm leben, daß keine Bahn der Welt – Größeres und Schöneres darbietet!²²

¹⁹ Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9.

²⁰ Weidmann 1868, siehe Fn. 9.

²¹ Schuhmacher 1853, siehe Fn. 10.

²² Ebd., S. 39.

Im Anblick der fertig gestellten Bahn wurde die kurze Bauzeit hervorgehoben und die Semmeringbahn mit den größten Werken der Baukunst verglichen.

Es ist staunenswerth, dass dieser Riesenbau, der den grossartigsten Bauten der Römer an die Seite gestellt werden kann, 6 Jahre nach seinem Beginne vollendet war.²³

Die Eisenbahn des Semmering steht auf Gottes weiter Erde einzig da, ein Riesenwerk menschlicher Conception und Willenskraft, wie die ewigen Tempelhallen von Karnac und Gizeh's Pyramiden [...].²⁴

Detailreich wurde die prachtvolle Aussicht während der Fahrt beschrieben, die ein herrliches Panorama und beeindruckende Aussichten in die schroffen, zerklüfteten Felswände des Adlitzgrabens bot. Auch wenn die ununterbrochen aufeinander folgenden Bauten der Bahn die Aufmerksamkeit der Reisenden in Anspruch nahmen, wurde gewiss auch der äußerst großartigen und schönen Landschaft, welche die Bahn schmückt, Aufmerksamkeit geschenkt.²⁵ Durch die kurvenreiche Trassierung wurde das kunstreiche und imposante der Bahn immer wieder sichtbar. So prägte sich der kühne Charakter der Anlage noch tiefer als bei anderen Bahnen in das Gedächtnis ein.²⁶ Die Blicke von der Semmeringstrecke zu den Dörfern und Fabriken in den Tälern wurden malerisch und anmutig wahrgenommen, die schneebedeckten Berge im Hintergrund erschienen majestätisch. Die Vielfältigkeit der Strecke verschönerte die Fahrt von Moment zu Moment. Eine mannigfaltige Pracht beweglicher Panoramen zog vorüber. Bei der Fahrt über den höchsten Eisenbahnpunkt der Welt durchfuhr den Reisenden ein erhabenes, tief ergreifendes Bewusstsein.²⁷ Aus der Perspektive des Zuges wurde die Geschwindigkeit und die dynamische Bewegung des Blickes thematisiert. Malerische Blicke zurück auf die einzigartigen Kunstbauten und die Berge im Hintergrund lösten einander ab.²⁸

Gegen den kolossalen Widerstand des Gebirges

Die Höhe, in der man die Bahnlinie baute, wurde zur Bauzeit mit Schrecken und Erschütterung wahrgenommen.

Ein Gefühl geheimen Grauens beschleicht hier wohl jeden Beschauer.²⁹

²³ Julius 1858, siehe Fn. 15, S. 19.

²⁴ Mandl/Seidl 1856, siehe Fn. *, S. 82.

²⁵ Weidmann/Gettinger 1868, siehe Fn. 13.

²⁶ Mandl/Seidl 1856, siehe Fn. *.

²⁷ Julius 1858, siehe Fn. 15.

²⁸ Hellbach 1873, siehe Fn. 16.

²⁹ Schuhmacher 1853, siehe Fn. 11, S. 25.

Der Eingriff in die großartige, erhebende Gebirgswelt wurde als sichtbare Gewalt beschrieben: Die Bahn wurde gegen den kolossalen Widerstand des Gebirges gebaut.³⁰ Der Adlitzgraben, der früher wegen seiner romantischen Natur gerühmt wurde, veränderte sich durch den Bahnbau zu einem der merkwürdigsten Orte der Monarchie. Über senkrechten Abstürzen und riesigen Klippen, hoch über dem Adlitzgraben liegend, wurde die kühne Trassierung der Bahn beschrieben.

Mit einigem Schreck maß ich die Höhe, in welcher Tunnels, durch Felsenmauern gebrochen, die Bahn der, künftigen Eisenstraße bezeichnen!
– Erschütternder Gedanke!³¹

Die wilde und widerspenstige Natur war das Hindernis, das beim Bau der Semmeringbahn überwunden werden musste. Der mächtige Eingriff wurde eindrucksvoll beschrieben.

Die Kunst hat zwar auch hier viel gethan und erhebend ist der Anblick der großartigen Gebirgswelt, durch die sie der Dampfkraft Bahn gebrochen, aber sie hat nirgends mit so sichtbarer Gewalt eingreifen müssen, nirgends mit so kolossalem Widerstande gekämpft.³²

Der Eindruck der Reisenden auf die Baustelle wurde maßgeblich durch das Ausbruchmaterial geprägt.

Die romantische Felsschlucht ... ist durch die an der Weinzettelwand ausgeführten Felssprengungen mit Gerölle und abgestürzten Steinmassen verschüttet.³³

Durch Felssprengungen erzitterte das ganze Gebirge, Rauch wurde aufgewirbelt. Die Berge haben ihre unendlich beständige Kraft verloren und schienen bloß provisorisch.³⁴ Es schien als würden Menschen Berge verschieben, jeder Meter wurde mit größter Anstrengung dem Gelände abgerungen.³⁵

In den Reiseführern zur fertiggestellten Bahn sind die Beschreibungen der Gewalt und der widerspenstigen Natur dem bewegenden und ergreifenden Landschaftserlebnis gewichen. Über schroff abstürzenden Schluchten mit überhängenden Riffen, schauerlichen Schlünden und Grotten wurde die Bahn trassiert. Auf der Fahrt durch die Finsternis der Nacht wurden die Klippen im Blitzlicht der Lokomotiven gespensterartig wahrgenommen, aus den Behausungen im Tal flimmerte gelegentlich ein Licht empor, die Reisenden überkam markerschütterndes Grauen, eine Gänsehaut.³⁶ Schauerlich empfand man die Felsgruppen der Kalten Rinne und die felsige Schlucht der Krauselklause

³⁰ Ebd.

³¹ Ebd., S. 36.

³² Ebd., S. 38.

³³ Weidmann/Gettinger 1868, siehe Fn. 13, S. 89.

³⁴ Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9.

³⁵ Schuhmacher 1853, siehe Fn. 11.

³⁶ Mandl/Seidl 1856, siehe Fn. *.

auf der Fahrt mit dem Zug.³⁷ Mehrfach wurde der schwindelerregende Blick aus dem Zug in die tief liegenden Täler beschrieben.³⁸ Beim Blick aus den Zugfenstern wurde auf die großen Erdbewegungen und die Geröllhalden kaum mehr Bezug genommen.³⁹

Reges Leben in den Arbeiterkolonien

Die Arbeiter der Semmeringbahn waren an verschiedenen Orten der Baustelle untergebracht, die vor allem in den Reiseführern zur Baustelle beschrieben wurden. Die einfachen Unterkünfte in Höhlen und Holzhütten zwischen Felsen wurden mit Verwunderung wahrgenommen.⁴⁰ Die großen Arbeiterkolonien der Bauunternehmer waren unübersehbare Bestandteile der Landschaft und von dichtem Treiben bestimmt.⁴¹

Und dennoch regt sich, noch über der Bahnlinie – wieder ein Leben!
Man erblickt Wohnungen der Menschen – In Höhlen – in kleinen-hölzernen Hütten, die der Sturm, wenn er sich gegen die Wand wirft, leicht über sie wegtragen kann, – da und dort in den Ritzen der Felsen regen sich menschliche Gestalten. Es sind Arbeiter, und jene Hütten und Höhlen „Wohnungen!“⁴²

Vier Jahre nach Fertigstellung der Bahn erinnerte man sich noch rückblickend an die stark bevölkerten Kolonien.

Die sogenannte Fleischmann'sche Baukolonie allein mit ihren zahlreichen Wohngebäuden, Kanzleien, Werkstätten und Hunderten zum Theil stockhohen Hütten, repräsentirte einen stattlichen und stark bevölkerten Ort.⁴³

Eine Kapelle mit Priesterhaus sowie die improvisierte Schule waren Gebäude die für die Arbeiter errichtet wurden und aufgrund ihrer besonderen Funktionen wahrgenommen wurden. Ihre Lage auf einer Wiese am Waldrand und ihre Gestaltung im Schweizer Stil mit besonderem Dach und Anstrich hob sie von den einfachen Arbeiterunterkünften ab und zog bereits die Aufmerksamkeit der Baustellenbesucher auf sich.⁴⁴ Die Kapelle bestand noch nach der Bauzeit der Semmeringbahn.⁴⁵ Später wurde auch sie abgebrochen.

³⁷ Julius 1858, siehe Fn. 15.

³⁸ Hellbach 1873, siehe Fn. 16.

³⁹ Weidmann/Gettinger 1868, siehe Fn. 13.

⁴⁰ Ebd.

⁴¹ Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9.

⁴² Ebd., S. 36.

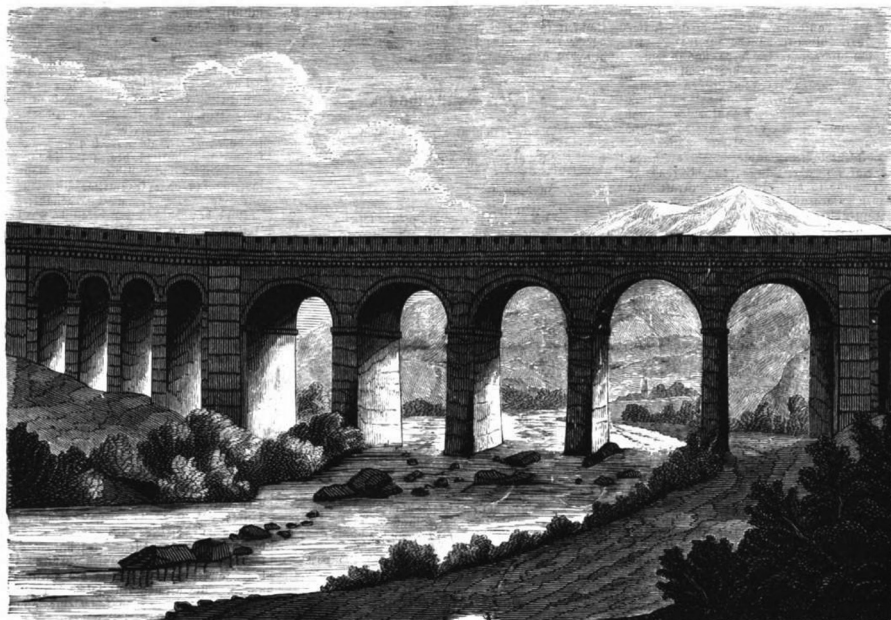
⁴³ Julius 1858, siehe Fn. 15, S. 29.

⁴⁴ Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9.

⁴⁵ Julius 1858, siehe Fn. 15.

Ein würdiges Propylon – Schwarza Viadukt

Bereits in den Reiseführern zur Baustelle wurde das Schwarza Viadukt in Payerbach als eines der großartigsten Bauwerke der Semmeringbahn bezeichnet. Der Bau war zu dieser Zeit weit fortgeschritten, so konnte das Viadukt detailliert beschrieben werden.⁴⁶ Der großartige Eindruck dieses Meisterstücks wurde der Naturgewalt der Schwarza, die bei Hochwasser eine unglaubliche Macht und Breite erreichen konnte, gegenübergestellt.⁴⁷



Der Feuerbacher Viadukt. (Sitzung der Zeit in Nr. 97.)

1. Die erste korrekte Darstellung des Schwarza Viadukts in der 'Österreichischen Illustrierten Zeitung' zeigt die Naturgewalt des Flusses, der sich das Viadukt entgegensetzt; Quelle: *Österreichische Illustrierte Zeitung* (3 Mai 1853), S. 780 (Pierwsze prawidłowe przedstawienie wiaduktu nad rzeką Schwarza w „Austriackiej Gazecie Ilustrowanej” ukazuje naturalną siłę rzeki, której opiera się wiadukt; źródło: „Österreichische Illustrierte Zeitung” 3.05.1853, s. 780)

In den Beschreibungen der fertig gestellten Bahn wurde das Viadukt in den Kontext der großen Werke der Baukunst gestellt und seine beeindruckende Größe hervorgehoben.

⁴⁶ Schuhmacher 1853, siehe Fn. 11.

⁴⁷ Ebd.

Von den zahlreichen Bau-Objecten ist der das Schwarzathal [...] übersetzende Viaduct das längste aller hier vorkommenden, das würdige Propyläum des gigantischen Baues,⁴⁸

von Norden her gesehen erscheint er als das Segment eines riesenhaften Amphitheaters, von der entgegengesetzten Seite dient das nahe Payerbach mit seiner Kirche, ... zur Folie der gewaltigen Dimensionen; sie würde sammt ihrem Thurme ganz gut unter einer der luftigen Wölbungen des Viaductes Platz finden.⁴⁹

Der wahrhaft bezaubernde Überblick über das Schwarzatal wurde erst vom Viadukt aus eindrucksvoll sichtbar.⁵⁰ Man genoss nach beiden Seiten die schönsten Aussichten und der Blick durch die Bögen des Viadukts zeigte schöne, wie von steinernen Rahmen gefasste Landschaften.⁵¹

An Schauer grenzendes Staunen – Kalte Rinne Viadukt

Aus den Reiseführern zur Baustelle geht der Baufortschritt am Kalte Rinne Viadukt deutlich hervor. Im Jahre 1852 ragte die erste Pfeilerreihe in halber Höhe empor und an den Gerüsten konnte man bereits die Höhe der ersten Einwölbung erkennen. Die Unstimmigkeiten einer publizierten Abbildung, in der man das Viadukt fälschlich dreigeschoßig darstellte und als Brücke über die Atriz (sic!) bezeichnete, wurden angemerkt und richtiggestellt.⁵² Bereits ein Jahr später war das erste Geschoß fertig und die zweite Pfeilerreihe in Bau, auf der schließlich die Bahngeleise verlegt wurden.⁵³

[...] nicht mehr fern von Talachini's Viaduct, dessen erste Pfeilerreihe in halber Höhe bereits emporragt.⁵⁴

[...] nicht mehr fern von Talachini's Viaduct, dessen erste Pfeilerreihe bereits eingewölbt, und deren zweite in halber Höhe emporragt.⁵⁵

Malerisch wurden die Pfeiler und Wölbungen des Kalte Rinne Viadukts vor den Waldbergen im Hintergrund empfunden. Es wurde das Gepräge erster Majestät beschrieben, das sich durch die Einsamkeit der Gegend noch steigerte.

⁴⁸ Mandl/Seidl 1856, siehe Fn. *, S. 92.

⁴⁹ Ebd., S. 93.

⁵⁰ Ebd.

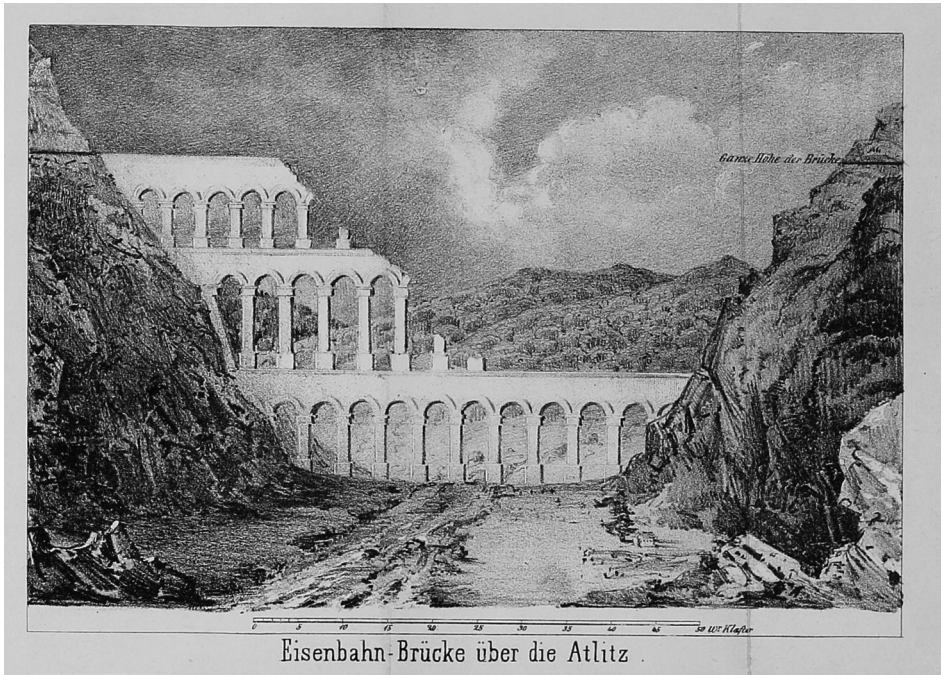
⁵¹ Julius 1858, siehe Fn. 15.

⁵² Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9.

⁵³ Schuhmacher 1853, siehe Fn. 11.

⁵⁴ Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9, S. 39.

⁵⁵ Schuhmacher 1853, siehe Fn. 11, S. 29.



2. In der 'Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn' wurde das unvollendete Viadukt 1851 dreigeschoßig dargestellt. Tatsächlich wurde es schließlich zweigeschoßig ausgeführt; Quelle: Melchior Edler von Schickh, *Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn, von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wien: Gerold, 1851 (Ausklappseite) (W *Instrukcji najwłaściwszego podróżowania koleją żelazną Semmering* nieukończony wiadukt został w 1851 roku pokazany jako trójkondygnacyjny. W rzeczywistości został ostatecznie ukończony jako dwukondygnacyjny; źródło: Melchior Edler von Schickh, *Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn, von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wiedeń: Gerold, 1851 [rozkładówka])

Das Problem ist nun durch den herrlichen Bau gelöst, dessen schlanke Pfeiler und Wölbung, an sich höchst malerisch, sich von dem Grunde der rückwärts liegenden Waldberge abheben.⁵⁶

Das Kalte Rinne Viadukt wurde als das kühnste Viadukt der Strecke wahrgenommen. Beim Blick vom Tal auf das Viadukt, über das gerade in schwindelnder Höhe ein Zug in Sturmeseile dahinbraust, war das an Schauer grenzende Staunen besonders erfahrbar.⁵⁷ Das fertig gestellte Viadukt wurde mit großer Achtung poetisch beschrieben.

⁵⁶ Mandl/Seidl 1856, siehe Fn. *, S. 96.

⁵⁷ Ebd.

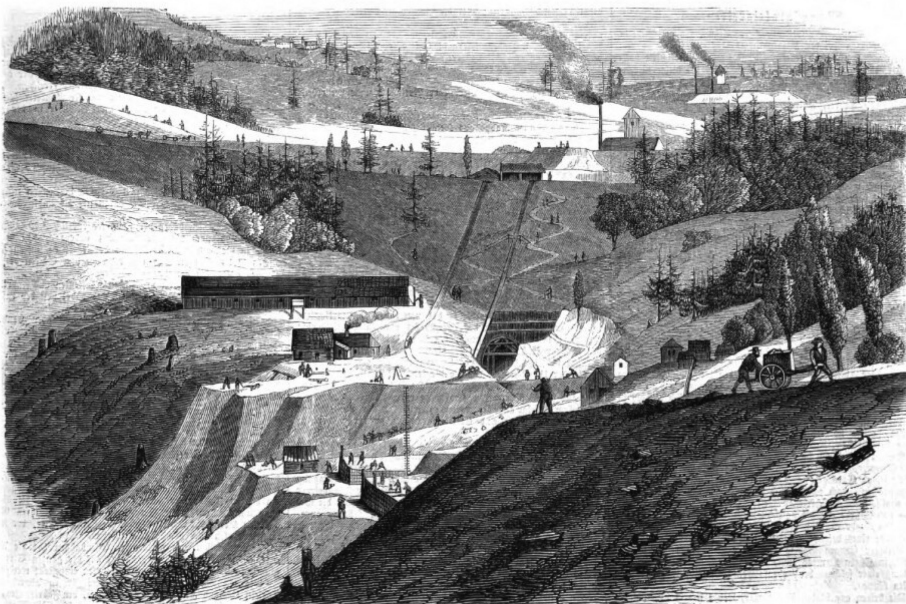
Reise in die Unterwelt – Haupttunnel

Der Haupttunnel ist der längste Tunnel an der Semmeringbahn, schon während der Bauzeit wurde über die rastlose Arbeit am Tunnel berichtet. Von der Besichtigung des Tunnels wurde wegen der Kälte und Feuchtigkeit im Inneren abgeraten.⁵⁸

Den Besuch der Tunnels empfehle ich minder gestählten Naturen, insbesondere, wenn sie vom raschen Gehen, vielleicht von den Sonnenstrahlen eines Sommernachmittags erhitzt sind, zu unterlassen.⁵⁹

In den ersten Betriebsjahren gab es in den Reiseführern Empfehlungen für den Besuch des Haupttunnels.

Hier pflegen Reisende, um sich dem mächtigen Eindrucke der sie umgebenden Wunder hinzugeben, auszusteigen, den Tunnel, in wie weit es gestattet ist, zu Fuss zu besichtigen...⁶⁰



Die Eisenbahn über den Semmering: Der Semmering-Zunnebau.

3. Bauarbeiten am nördlichen Portal des Haupttunnels. Das Ausbruchmaterial wurde zu einem Plateau angeschüttet, auf dem später der Bahnhof Semmering errichtet wurde; Quelle: *Illustrierte Zeitung* (14 Dezember 1850), S. 377 (Prace budowlane przy północnym portalu Tunelu Głównego. Materiał pozyskany z odstrzału posłużył do usypania *plateau*, na którym później wybudowano Dworzec Semmering; źródło: „*Illustrierte Zeitung*” 14.12.1850, s. 377)

⁵⁸ Schuhmacher 1852, siehe Fn. 9.

⁵⁹ Ebd., S. 42.

⁶⁰ Julius 1858, siehe Fn. 15.

Die Fahrt durch den Tunnel wurde als Reise in die Unterwelt beschrieben. Das betäubende Tosen der Dampflokomotive, die Finsternis mit den vorbeiziehenden Lampen, die wie Glühwürmchen erschienen, beengten die Gedanken und ließen das Gefühl der Angst vor dem Einsturz aufkommen. Bei wiederholten Fahrten verlor der Tunnel größtenteils seinen abschreckenden Charakter.⁶¹

Fazit

Der Eisenbahnbau bedeutete für den Semmering Mitte des neunzehnten Jahrhunderts massive gestalterische Veränderungen der Landschaft, die alle bis dahin dagewesenen Maßstäbe von Eingriffen und Prozessen in der Region übertrafen. Das beschauliche Landschaftsbild wurde um ein Infrastrukturprojekt erweitert. Hier hat man erstmals die Alpen mit der Eisenbahn überwunden – die Semmeringbahn wurde zum Denkmal für diesen Sieg der Technik über die Natur.

Hier ward der Sieg errungen über einen mächtigen, compacten Alpenzug.⁶²

Aus der qualitativen Inhaltsanalyse der untersuchten Reiseführer der Jahre 1852 bis 1873 gehen unterschiedliche Ebenen der Wahrnehmung deutlich hervor. In überaus positiven, poetischen Formulierungen wurde die Landschaft, in der die Bahn gebaut wurde, beschrieben. Die Großartigkeit kam in der technischen Pionierleistung zum Ausdruck und schließlich wurde die Semmeringbahn in den Rang der Weltwunder erhoben. Die negativ wertenden Beschreibungen sind im Kontext der Reiseführer besonders bemerkenswert, da sie als kritische Reflexion der veränderten Situation betrachtet werden können. Mit respektinflößenden Begriffen wurden die natürlichen Bedingungen beschrieben und die Angst vor dem unbekanntem Riesenbauwerk zum Ausdruck gebracht. Der Widerstand gegen diese wilde Natur mündete letztlich in einem Sieg. Anstatt die Zerstörung der Natur zu bedauern, wurde der Sieg des Menschen beziehungsweise der Technik über die Natur gefeiert. Nach Fertigstellung der Bahn wurden die Berichte über die Lebensbedingungen der Arbeiter und Arbeiterinnen von den Erfolgsgeschichten der Ingenieure abgelöst. Aus dem Vergleich der Reiseführer zur Baustelle und jenen zur fertig gestellten Bahn ist auch der Baufortschritt deutlich ablesbar. Auch wenn die Eingriffe in die Landschaft zur Bauzeit besonders drastisch wahrgenommen wurden, so empfand man den Bau der Semmeringbahn nicht als Bedrohung oder gar Zerstörung der Landschaft. Die Großartigkeit des Bauvorhabens stand von Beginn an außer Frage.

Die Reiseführer erlauben die Wahrnehmung dieser, damals jungen Veränderung der Landschaft nachzuvollziehen; sie öffnen einen differenzierten Blick auf die Landschaft. Wie allgemein üblich, geben auch die untersuchten Reiseführer Informationen zu sehenswerten Orten. So stehen auch hier die positiven Be-

⁶¹ Mandl/Seidl 1856, siehe Fn. *.

⁶² Ebd. S. 99.

schreibungen im Vordergrund. Sie repräsentieren einen spezifischen Ausschnitt der Wahrnehmung, in dem Reflexion oder Kritik kaum Platz finden. Eine ausführliche Auswertung der Berichte in den Tageszeitungen könnte eine weitere Facette in dieses Thema bringen.

Der Bau der Semmeringbahn ist bis heute Ausdruck des kulturellen Handelns der Zeit. Die harmonische und subtile Einfügung der Trasse in die Topographie steht im Vordergrund der Rezeption der Semmeringbahn. Die hohe Gestaltungsqualität der Kunstbauten wird als bereichernde Ergänzung der Landschaft wahrgenommen. Gemeinsam sind die Trassierung der Bahn und die Kunstbauten die überwältigenden Zeugnisse für die gelungene Synthese von Natur, Infrastruktur und Gestaltung. Die Gestaltung stellt Technik und Natur in den Dialog und bereichert die Landschaft.

Literatur

- Burri Monika / Elsasser Kilian T. / Gugerli David (Hrsg.) (2003): *Die Internationalität der Eisenbahn 1850–1970*, Zürich: Chronos Verlag.
- Hellbach Rafael (1873): *Der kundige Begleiter auf den Semmeringfahrten*, Wien: Dirnböck.
- Julius W.A. (1858): *Semmering und Reichenau: Führer für 1 oder 2 Tage*, Wien: Klemm.
- Kos Wolfgang (Hrsg.) (1992): *Die Eroberung der Landschaft: Semmering – Rax – Schneeberg*, Wien: Falter Verlag.
- Mandl August / Seidl Johann Gabriel (1856): *Die Staatsbahn von Wien bis Triest mit ihren Umgebungen*, Triest: Österreichischer Lloyd.
- Mayring Philipp (2015): *Qualitative Inhaltsanalyse: Grundlagen und Techniken*, Weinheim/Basel: Beltz Verlag.
- Neuner Bernhard (2017): *Bibliographie der Semmeringbahn-Literatur*, Mürzzuschlag: Südbahnmuseum.
- Schickh Melchior Edler von (1851): *Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn, von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wien: Gerold.
- Schivelbusch Wolfgang (2007): *Geschichte der Eisenbahnreise: Zur Industrialisierung von Raum und Zeit im 19. Jahrhundert*, Frankfurt a.M.: Fischer Taschenbuch Verlag.
- Schuhmacher Andreas (1852): *Der Führer über den Semmering. Vollständige Beschreibung der Natur- und Kunstwunder auf der Eisenbahn von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wien: Jasper's Witwe und Hügel.
- Schuhmacher Andreas (1853): *Der Führer über den Semmering. Vollständige Beschreibung der Natur- und Kunstwunder auf der Eisenbahn von Gloggnitz bis Mürzzuschlag, sammt Ausflügen in die Umgebungen...*, Wien: Jasper's Witwe und Hügel.
- Schwarz Mario (1992): 'Stilfragen der Semmeringarchitektur (2)', in: Wolfgang Kos (Hrsg.), *Die Eroberung der Landschaft: Semmering – Rax – Schneeberg*, Wien: Falter Verlag.
- Speich Daniel (2003): 'Rechts und Links der Eisenbahn: Zur visuellen Standardisierung der touristischen Eisenbahnfahrt', in: Monika Burri / Kilian T. Elsasser/ David Gugerli (Hrsg.): *Die Internationalität der Eisenbahn 1850–1970*, Zürich: Chronos Verlag.
- Weidmann Franz Carl (1852): *Der Tourist auf der Südbahn von Wien bis Triest*, Wien: Tendler.
- Weidmann Franz Carl / Gettinger Theodor (1868): *Der Tourist auf der Südbahn von Wien bis Triest*, Wien: Gerold.

„Tu dokonało się zwycięstwo nad potężnym, zwartym łańcuchem Alp”*. Semmering w przewodnikach między 1852 a 1873 rokiem

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.9>

Od połowy XIX wieku kolej zmienia krajobraz Europy, wytyczając trasy, wcinając się w skały i drążąc tunele, tworząc wiadukty i nasypy. Nowy sposób podróżowania wpływa też na postrzeganie krajobrazu. Szyny kolejowe odbierają podróżnym bezpośredni kontakt z terenem. Między podróżującym a krajobrazem znajduje się teraz maszynowy ansambl kolei¹. Prędkość, z którą przemierza się krajobraz, ogranicza widzenie, powstaje nowy sposób postrzegania. Pierwszy plan traci na znaczeniu, a wciąż zmieniające się perspektywy zlewają się w kolejnych scenach w panoramy². Spojrzenie przez okno jadącego pociągu po raz pierwszy dało możliwość takiego sposobu postrzegania³.

Pierwszą wysokogórską kolej świata poprowadzono w latach 1848–1854 przez Semmering, region wschodniej odnogi Alp położony około 70 kilometrów na południe od Wiednia. Aby parowa lokomotywa mogła ujarzmić górską topografię, zbudowano pod kierunkiem inżyniera Carla Rittera von Ghega 16 wiaduktów oraz 15 tuneli. Linia kolejowa Semmering zaczęła działać w 1854 roku i od tego czasu jest częścią jednej z głównych linii kolei austriackiej. Od roku 1880 w otoczeniu przełęczy Semmering zaczęło się rozwijać lotnisko. Przede wszystkim wiedeńskie towarzystwo odkryło dla siebie piękno tego górskiego krajobrazu, zbudowano kolonię willi i pierwsze grandhotele. W roku 1998 linia kolejowa Semmering została wpisana jako pierwsza na świecie linia kolejowa na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Budowa linii kolejowej, a także rozwój lotniska zostały wyczerpująco opracowane pod kątem badawczym. Centrum niniejszych badań jest natomiast całkowicie na nowo ukształtowany przez budowę linii kolejowej Semmering krajobraz w okresie od czasów budowy linii po początek lat osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy to przełęcz Semmering została odkryta jako lotnisko przez społeczność miejską. Jak postrzegano Semmering, zanim odkryta została przez wiedeńskie towarzystwo jako region lotniskowy? Jak te potężne zmiany, które dokonały się w krajobrazie alpejskim w wyniku budowy kolei, przedstawiano w ówczesnych przewodnikach?

* A. Mandl, J.G. Seidl, *Die Staatsbahn von Wien bis Triest mit ihren Umgebungen*, Triest 1856, s. 99.

¹ W. Schivelbusch, *Geschichte der Eisenbahnreise: Zur Industrialisierung von Raum und Zeit im 19. Jahrhundert*, Frankfurt a. M. 2007, s. 27.

² *Ibidem*, s. 61.

³ D. Speich, *Rechts und Links der Eisenbahn: Zur visuellen Standardisierung der touristischen Eisenbahnfahrt*, [w:] *Die Internationalität der Eisenbahn 1850–1970*, red. M. Burri, K.T. Elsasser, D. Gugerli, Zürich 2003, s. 96.

Jakościowa analiza treści

Już w czasach przedindustrialnych istniały drukowane przewodniki, które wraz z pojawieniem się kolei żelaznej zyskały szczególne znaczenie. Kierowały one postrzeganiem z jadącego pociągu, a tym samym stały się częścią składową nowej infrastruktury⁴.

Od połowy XIX wieku w handlu pojawiały się w dużej liczbie przewodniki dopasowane specjalnie do potrzeb podróży koleją żelazną. [...] Przewodniki ułatwiały tworzenie struktury odniesień do zewnętrznej przestrzeni, podsuwając właściwe punkty oparcia dla wzroku, a także wizualne choreografie dla widoku z okna pociągu⁵.

Niniejszy artykuł opiera się na jakościowej analizie według Mayringa⁶. Przebadane źródła pokrywają okres od budowy linii kolejowej Semmering (1848–1854) do odkrycia regionu jako miejscowości letniskowej (1879)⁷. Podstawę wyboru źródeł stworzyła obszerna bibliografia literatury dotyczącej linii kolejowej Semmering⁸. Wprawdzie możliwości noclegowe dla turystów powstawały na przełęczy Semmering dopiero od lat osiemdziesiątych XIX wieku, lecz już w czasach budowy dostępne były pierwsze przewodniki. Z 17 dostępnych przewodników z całego okresu, którego dotyczą badania, do dalszego opracowania po wstępnej lekturze wybrano siedem głównych źródeł, kierując się ich treścią w odniesieniu do interesujących kwestii badawczych. Źródła z okresu 1852–1873 zostały uporządkowane chronologicznie i podzielone na dwie grupy: przewodniki dotyczące budowy i przewodniki dotyczące kolei. Opisy z perspektywy pociągu zajmują szczególną pozycję. W wypadku dwóch spośród wybranych źródeł mamy do czynienia z gruntownie zmienionymi nowymi wydaniem.

Przewodniki dotyczące budowy pochodzą z roku 1852, ukazały się w czwartym roku budowy (1848–1854). *Der Führer über den Semmering* (Przewodnik po Semmering) Andreasa Schuhmachera⁹ i *Der Tourist auf der Südbahn* (Turysta na kolei południowej) Franza Weidmanna¹⁰ relacjonują, dając odczucie realizmu, wysadzanie skał, opisują masy żwiru, zasypane drogi i miejsca, w których mieszkali robotnicy. Momentami autorzy ukazują czytelnikowi perspek-

⁴ *Ibidem*, s. 93.

⁵ *Ibidem*, s. 100.

⁶ Ph. Mayring, *Qualitative Inhaltsanalyse: Grundlagen und Techniken*, Weinheim-Basel 2015.

⁷ Wtedy to pewne konsorcjum nabyło grunt na Semmering, co stało się punktem wyjścia rozwoju turystyki. M. Schwarz, *Stilfragen der Semmeringarchitektur* (2), [w:] *Die Eroberung der Landschaft: Semmering — Rax — Schneeberg*, red. W. Kos, Wien 1992, s. 567.

⁸ B. Neuner, *Bibliographie der Semmeringbahn-Literatur*, Mürzzuschlag 2017.

⁹ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering. Vollständige Beschreibung der Natur- und Kunstwunder auf der Eisenbahn von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wien 1852.

¹⁰ F.C. Weidmann, *Der Tourist auf der Südbahn von Wien bis Triest*, Wien 1852.

tywę z niedokończonej trasy kolejowej, tak jakby już siedziało się w pociągu. *Der Führer über den Semmering* ukazał się już w 1853 roku jako drugie wydanie¹¹ i został uwzględniony w analizie. Porównanie obu wydań wyraźnie uwidacznia postęp prac budowlanych.

Drugą, i większą, grupę badanych tekstów tworzą przewodniki dotyczące kolei. August Mandl i Johann Gabriel Seidl wydali w roku 1856, dwa lata po ukończeniu budowy linii kolejowej Semmering, przewodnik *Die Staatsbahn von Wien bis Triest* (Kolej Państwowa od Wiednia do Triestu)¹². Przewodnik składa się z trzech części, w których opisana została trasa kolejowa z Wiednia do Triestu wraz z osadami i miastami w jej okolicy. Przełęcz Semmering poświęcona jest cała część druga.

Po śmierci Franza Carla Weidmanna (1867) wydawnictwo Carl Gerold's Sohn powierzyło rewizję przewodnika *Der Tourist auf der Südbahn* Theodorowi Gettingerowi¹³. Wprowadzające gruntowne zmiany nowe opracowanie ukazało się w 1868 roku, będąc reakcją na sytuację, która całkowicie się zmieniła od czasu budowy. Gettinger nadał tekstowi nową strukturę, opisując najpierw podróż koleją z Wiednia do Triestu, a następnie wycieczki z poszczególnych stacji¹⁴.

W 1858 roku W.A. Julius wydał przewodnik *Semmering und Reichenau*¹⁵. Przewodnik ten daje wskazówki odnoszące się do jedno- lub dwudniowego pobytu. Poczynając od dworca południowego w Wiedniu, opisywane są ciekawostki wzdłuż trasy, przy czym punktem wyjścia opisów są poszczególne stacje. Przed częścią poświęconą linii kolejowej na Semmering znajduje się opis historii jej budowy. Następnie pojawia się opis z perspektywy pociągu, w którym nazwane zostają poszczególne elementy krajobrazu.

W 1873 roku Rafael Hellbach wydał przewodnik *Der kundige Begleiter auf den Semmeringfahrten* (Wytrawny towarzysz w podróżach na Semmering)¹⁶. Odnosił się on do kursujących w miesiącach letnich tak zwanych pociągów rozrywkowych. Opis podróży znowu odbywa się z perspektywy pociągu, pojawia się na początku przewodnika, który w dalszej części zawiera wskazówki odnoszące się do wycieczek od jednego do trzech dni.

Historyczne ilustracje szczególnie dobitnie ukazują przemianę krajobrazu w następstwie wybudowania kolei. Uzupełniają one artykuł, ukazując ingerencje w topografię oraz uzupełnienie trasy tunelami i wiaduktami.

¹¹ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering. Vollständige Beschreibung der Natur- und Kunstwunder auf der Eisenbahn von Gloggnitz bis Mürzzuschlag, sammt Ausflügen in die Umgebungen...*, Wien 1853.

¹² A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*

¹³ F.C. Weidmann, T. Gettinger, *Der Tourist auf der Südbahn von Wien bis Triest*, Wien 1868.

¹⁴ *Ibidem.*

¹⁵ W.A. Julius, *Semmering und Reichenau: Führer für 1 oder 2 Tage*, Wien 1858.

¹⁶ R. Hellbach, *Der kundige Begleiter auf den Semmeringfahrten*, Wien 1873.

Kodowanie i weryfikacja

W odniesieniu do pytania o postrzeganie krajobrazu w pierwszych latach linii kolejowej na Semmering stworzono, w celu dokonania jakościowej analizy treści, system kategorii jako raster, tak aby pozyskać z tekstów istotne dla badania aspekty. Kategorie powstały z kombinacji procedur dedukcyjnych i indukcyjnych. W pierwszej fazie w wyniku dedukcji ustalono kategorie i przetestowano je w części tekstów przez kodowanie. Ta faza pozwoliła na doprecyzowanie podziału na kategorie i częściowe ich uzupełnienie na drodze indukcji. Następnie w procesie indukcyjnym stworzono podkategorie. Na przykład odnośnie do ustalonej w dedukcji kategorii „budowie inżynierskie”¹⁷ wyekstrahowano z tekstów, stosując indukcję, następujące podkategorie: Schwarza Viadukt, Weinzettelwand, Krauselklause, Pollereswand Tunnel, Kalte Rinne Viadukt, Adlitzgraben Viadukt, Haupttunnel. Ustalony w ten sposób kategorie i podkategorie zostały zastosowane do kodowania głównych źródeł.

Budowle inżynierskie

- Schwarza Viadukt (8)*
- Weinzettelwand (3)
- Pollereswand Tunnel, Krauselklause (2)
- Kalte Rinne Viadukt (12)*
- Adlitzgraben Viadukt (3)
- Haupttunnel (14)*

Szczególne omówione miejsca

- Kapelle, Priesterwohnung, Schule (8)*
- Arbeiterunterkünfte (7)*
- Burg Klamm (7)
- Schottwien (4)
- Liechtensteinscher Landschaftsgarten (2)
- Station Eichberg (2)

Opis krajobrazu wartościowany negatywnie (37)*

Opis krajobrazu wartościowany pozytywnie (69)*

Pozostałości po wysadzeniu skał, hałdy żwiru (13)*

Wypadki przy pracy (6)

¹⁷ Pojęcie *Kunstabauten* [użyte w oryginalnym tekście — przyp. tłum.] określa wspólne pojęcie odnoszące się w dziedzinie budowy dróg i kolei do budowli inżynierskich, takich jak tunele czy wiadukty.

W toku kodowania uwidoczniono się nagromadzenie poszczególnych kategorii, które później stały w centrum analizy¹⁸. Parafrazy odnoszą się ściśle do tekstów oryginalnych, redukując je do zwięzłych wypowiedzi. W kolejnym kroku parafrazy poddano generalizacji. Zwięzłe wypowiedzi podległy w procesie generalizacji transferowi z historycznego języka przewodników do języka odpowiedniego dla kontekstu badawczego. W trakcie redukcji skreślono wreszcie powtarzające się wypowiedzi.

W celu dokonania analizy opartej na kategoriach zgeneralizowane wypowiedzi zostały ponownie przyporządkowane obu grupom czasowym: przewodników dotyczących budowy i przewodników dotyczących kolei. Opisy podróży z perspektywy pociągu zostały osobno uwzględnione w analizie. Wyniki zostały opisane, a kluczowe wypowiedzi rozpracowane wedle kategorii. Wreszcie wyniki poszczególnych kategorii powiązано i poddano krytycznej refleksji.

Wyniki

Różne wspaniałości ruchomych panoram

Trudno znaleźć opis krajobrazu obfitujący bardziej w pozytywne przedstawienia niż ten dotyczący miejsca budowy linii kolejowej Semmering. Już w okresie budowy region ten znaczyły soczyste łąki, strumienie, młyny, fabryki, wsie i zagrody. Spoglądało się na panoramę uroczych krajobrazów, na krainę żyzną i urodzajną. Las był tu zieleniejszy, a niebo bardziej błękitne niż na nizinach. Malowniczo, jakby przez ogród, ciągnęła się droga do Włoch przez Semmering. Rajski krajobraz układał się jak rozwinięta mapa. Imponujące partie skalne wywierały olbrzymie wrażenie w alpejskiej scenerii. Znajdująca się w toku budowy trasa kolejowa, ale i sama budowa opisywane były jako coś cudownego i potężnego. Z miejsc budowy wiaduktów rozciągały się urocze widoki w głąb doliny¹⁹. Podkreślano wspaniałość małej miejscowości Klamm z zamkiem, który jak orle gniazdo tkwił zawieszony w skalnej ścianie. Będąc tam na górze, można było wpaść w zachwyt, przyglądając się budowie²⁰. Podjęcie wyzwania, jakim było wybudowanie kolei na tej wysokości, przedstawiano jako najbardziej pamiętne wydarzenie w historii tego miejsca. Wielkość, piękno, zapał i bezpieczeństwo związane z całokształtem budowy ukazywały doskonałość triumfu ludzkiej inteligencji²¹.

Z radością pomyśli każdy oglądający tę imponującą budowlę o swej ojczyźnie, — gdyż ożyje w nim poczucie, że żadna kolej świata nie przedstawia sobą czegoś większego i piękniejszego!²²

Podkreślano wobec widoku na gotową kolej krótki czas jej budowy i porównywano ją z największymi dziełami sztuki budowlanej.

¹⁸ Uwzględnione w dalszym badaniu kategorie zostały na liście oznaczone gwiazdką.

¹⁹ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852).

²⁰ F.C. Weidmann, *op. cit.*

²¹ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1853).

²² *Ibidem*, s. 39.

Godnym podziwu jest fakt, że ta olbrzymia budowla, mogąca stać w jednym szeregu z najwspanialszymi budowlami rzymskimi, została ukończona w ciągu 6 lat²³.

Linia kolejowa na Semmering jest jedynym w swoim rodzaju na tym boskim świecie olbrzymim dziełem ludzkiego konceptu i siły woli, tak jak odwieczna świątynia Karnak czy piramidy w Gizie...²⁴

Z detalami opisywano wspaniały widok w czasie podróży, który pozwalał podziwiać cudowną panoramę i wywierające ogromne wrażenie szorstkie, poprzerzynane szczelinami ściany skalne doliny Adlitzgraben. Nawet jeśli uwagę podróżnych angażowały następujące po sobie budowle kolejowe, to z całą pewnością była ona poświęcana również niezwykle pięknemu krajobrazowi zdobiącemu trasę²⁵. Dzięki poprowadzeniu trasy licznymi zakrętami widać było, jak jest imponująca i pełna artyzmu. W ten sposób śmiałość, z jaką stworzono tę linię kolejową, mogła wryć się w pamięć bardziej niż w innych przypadkach²⁶. Widok z trasy na Semmering ku wsiom i fabrykom w dolinach postrzegano jako malownicze i powabne, a pokryte śniegiem góry w tle jako majestatyczne. Z chwili na chwilę jazda stawała się coraz piękniejsza dzięki różnorodności trasy. Za oknami pociągu przesuwała się wspaniałość wielorakich ruchomych panoram. W momencie przejazdu przez najwyższy położony punkt kolejowy świata podróźnych przenikała świadomość czegoś podniosłego, głęboko poruszającego²⁷. Z perspektywy pociągu tematyzowano prędkość i dynamiczny ruch spojrzenia. Malownicze spojrzenia wstecz na jedyne w swoim rodzaju budowle inżynierskie i na góry w tle przeplatały się z sobą²⁸.

Wbrew kolosalnemu oporowi gór

Wysokość, na której budowano linię kolejową, postrzegana była w czasie tejsze budowy jako straszna i wstrząsająca.

Uczucie tajemnego lęku przenikało tu chyba każdego widza²⁹.

Ingerencja we wspaniały, wzniosły świat gór opisywana była jako widoczny gwałt. Kolej zbudowano wbrew kolosalnemu oporowi gór³⁰. Dolina Adlitzgraben, rozsławiana wcześniej ze względu na swą romantyczną naturę, z powodu budowy kolei stała się jednym z najdziwniejszych miejsc monarchii. Opisywano

²³ W.A. Julius, *op. cit.*, s. 19.

²⁴ A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*, s. 82.

²⁵ F.C. Weidmann, T. Gettinger, *op. cit.*

²⁶ A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*

²⁷ W.A. Julius, *op. cit.*

²⁸ R. Hellbach, *op. cit.*

²⁹ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1853), s. 25.

³⁰ *Ibidem*, s. 36.

śmiało wytyczoną ponad pionowymi urwiskami i olbrzymimi skałami, wysoko ponad doliną Adlitzgraben, trasę kolei.

Z niejakim lękiem zmierzyłem wysokość, na jakiej wydrążone w murze skalnym tunele wyznaczają przyszłą trasę kolei! — Wstrząsająca myśl!³¹

Dzika i przekorna natura tworzyła przeszkodę, którą trzeba było pokonać przy budowie kolei. Potężną ową ingerencję opisywano w sposób wywierający mocne wrażenie.

Sztuka również tu wiele dokonała, a widok wspinałego świata gór, którym wydarła trasę dla kolei parowej, jest wręcz wzniosły, lecz nigdzie nie musiała ona ingerować, zadając tak widoczny gwałt, nigdzie nie walczyła z tak kolosalnym oporem³².

Wrażenie, które na podróżnych robiła budowa, zasadniczo powstało pod wpływem widoku materiału z odstrzałów.

Romantyczny żleb skalny... został w toku prowadzonych przy (ścianie skalnej) Weinzettelwand odstrzałów zasypyany żwirem i osuwającym się materiałem skalnym³³.

Odstrzały powodowały drżenie całych gór, w powietrzu unosił się dym. Góry utraciły swoją nieskończenie trwałą moc i zdawały się tylko prowizoryczne³⁴. Zdawało się, jak gdyby ludzie przesuwali góry, z wielkim trudem wydzierając każdy metr przestrzeni³⁵.

W przewodnikach dotyczących wybudowanej kolei opisy gwałtu i niepokornej natury ustępują poruszającemu i ujmującemu przeżywaniu krajobrazu. Przez stromo opadające żleby z przewieszonymi skałami, straszliwe otchłanie i grotty wytyczono linię kolei. W trakcie jazdy w nocnej ciemności skały ukazywały się upiornie w mgnieniu światła lokomotywy, z domów w dolinie zamigotało czasem światło, podróżnych przenikał lęk aż do szpiku kości, a ciało przebiegały dreszcze³⁶. Dreszcz grozy wywoływały grupy skalne wiaduktu Kalte Rinne i skalisty żleb Krauselklaus³⁷. Wielokrotnie opisywano wywołujący zawrót głowy widok z pociągu w leżące głęboko doliny³⁸. Wyglądając przez okno pociągu, niemal już całkiem nie zwracano uwagi na wielkie ruchy ziemi czy też hałdy żwiru³⁹.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, s. 38.

³³ F.C. Weidmann, *op. cit.*, s. 89.

³⁴ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852).

³⁵ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1853).

³⁶ A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*

³⁷ W.A. Julius, *op. cit.*

³⁸ R. Hellbach, *op. cit.*

³⁹ F.C. Weidmann, T. Gettinger, *op. cit.*

Aktywne życie w koloniach robotniczych

Robotnicy zatrudnieni przy budowie kolei Semmering byli zakwaterowani w różnych miejscach budowy, które opisywano przede wszystkim w przewodnikach dotyczących budowy kolei. Z podziwem oglądano noclegowiska w jaskiniach i drewnianych chatach wśród skał⁴⁰. Wielkie kolonie robotnicze przedsiębiorców budowlanych były trudnymi do przeoczenia elementami krajobrazu charakteryzującymi się ożywionym działaniem⁴¹.

A jednak jeszcze powyżej linii kolejowej toczy się życie! Dostrzec można mieszkania ludzkie — w grotach — w małych drewnianych chatach, które wiatr nacierający na ścianę skalną w każdej chwili może zmieść — tu i tam w zagłębieniach skał poruszają się ludzkie postaci. Są to robotnicy, a te chaty i grotty to „mieszkania!”⁴².

Cztery lata po ukończeniu budowy wspomniano jeszcze mocno zaludnione kolonie.

Tak zwana kolonia Fleischmanna ze swymi licznymi budynkami mieszkalnymi, biurami, warsztatami i setkami po części jednopiętrowych chat sama w sobie była okazałą i silnie zaludnioną miejscowość⁴³.

Kaplica wraz z domem księdza, a także zaimprovizowana szkoła były budynkami postawionymi dla robotników i zauważanymi ze względu na swoje szczególne funkcje. Ich położenie na łące przy skraju lasu oraz wystrój w stylu szwajcarskim ze specyficznym dachem i sposobem malowania wyróżniały je spośród prostych domów robotników, przyciągając uwagę zwiedzających budowę kolei⁴⁴. Kaplica stała jeszcze po zakończeniu budowy kolei Semmering⁴⁵. Później została rozebrana.

Godny przedsięwzięcie — wiadukt Schwarza

Już w przewodnikach dotyczących budowy wiadukt Schwarza w Payerbach przedstawiano jako jedną z najwspanialszych budowli kolei Semmering. Budowa była już bardzo zaawansowana, tak więc można było wiadukt szczegółowo opisać⁴⁶. Olbrzymie wrażenie, jakie to mistrzowskie dzieło wywierało na podróżnych, było przeciwstawiane sile natury reprezentowanej przez rzekę

⁴⁰ F.C. Weidmann, *op. cit.*

⁴¹ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852).

⁴² *Ibidem*, s. 36.

⁴³ W.A. Julius, *op. cit.*, s. 29.

⁴⁴ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852).

⁴⁵ W.A. Julius, *op. cit.*

⁴⁶ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1853).

Schwarza, która mogła osiągnąć przy wysokich stanach wód niewiarygodną siłę i szerokość⁴⁷.

W opisach dotyczących wybudowanej kolei wiadukt zestawiano z wielkimi dziełami sztuki budowlanej, podkreślano przy tym jego robiącą wrażenie wielkość.

Wśród licznych obiektów budowlanych wiadukt rozpięty nad Doliną Schwarza jest najdłuższym ze wszystkich tu występujących, godnym przedśionkiem tej gigantycznej budowli⁴⁸.

[...] widziany od północy wydaje się segmentem potężnego amfiteatru, z przeciwnej zaś strony bliskie Payerbach ze swym kościołem służy za tło olbrzymich różnic; zmieściłby się on cały wraz ze swą wieżą pod jednym z powietrznych sklepień wiaduktu⁴⁹.

Prawdziwie czarowny widok na dolinę rzeki Schwarza dopiero z wiaduktu robił tak wielkie wrażenie⁵⁰. Na obie strony rozciągały się najcudniejsze widoki, a spojrzenie przez łuki wiaduktu ukazywało piękne, jakby ujęte w kamienne ramy, krajobrazy⁵¹.

Zdziwienie na granicy dreszczu — wiadukt Kalte Rinne

Przewodniki dotyczące budowy kolei wyraźnie ukazują postępy budowy wiaduktu Kalte Rinne. W 1852 roku wyrósł do połowy wysokości pierwszy rząd filarów, a po rusztowaniach można było już określić wysokość pierwszego łuku. Niezgodności pewnej opublikowanej ilustracji, która przedstawiała wiadukt fałszywie jako trzykondygnacyjny oraz opisywała go jako most nad Atlitz (*sic!*), zostały zauważone i poprawione⁵². Już rok później gotowa była pierwsza kondygnacja, a w fazie budowy znajdował się drugi rząd filarów, na którym ostatecznie ułożono tory⁵³.

[...] już niedaleko od wiaduktu Talachini, którego pierwszy rząd filarów wznosi się już do połowy wysokości⁵⁴.

[...] już niedaleko od Wiaduktu Talachini, którego pierwszy rząd filarów jest już zwieńczony łukiem, a drugi wznosi się na połowę wysokości⁵⁵.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*, s. 92.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 93.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ W.A. Julius, *op. cit.*

⁵² A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852).

⁵³ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1853).

⁵⁴ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852), s. 39.

⁵⁵ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1853), s. 29.

Filary wiaduktu Kalte Rinne i ich zwieńczenia na tle zalesionych gór były odbierane jako bardzo malownicze. Opisywano odczucie wielkiego majestatu wzmacniane samotnością okolicy.

Problem został rozwiązany dzięki wspaniałej budowlie, której smukłe filary i sklepienie, już same w sobie malownicze, wyróżniają się na tle leżących w tyle zalesionych gór⁵⁶.

Wiadukt Kalte Rinne uchodził za najśmielszy na trasie. Przy spojrzeniu z doliny na wiadukt, przez który pędził właśnie z zawrotną prędkością pociąg, szczególnie mocno odczuwało się graniczący z dreszczem przerażenia podziw⁵⁷. Gotowy wiadukt opisywany był poetycko i z wielkim uznaniem.

Podróż do podziemi — Tunel Główny

Tunel Główny jest najdłuższym tunelem kolei Semmering, już w czasie budowy opisywano niezmordowaną nad nim pracę. Zwiedzanie go odradzano ze względu na zimno i wilgoć panujące we wnętrzu⁵⁸.

Zwiedzania tunelu nie polecam mniej zahartowanym naturom, szczególnie jeśli rozgrzane są szybkim marszem czy może słonecznymi promieniami letniego popołudnia⁵⁹.

W pierwszych latach działania kolei w przewodnikach znajduje się zalecenia odnośnie do jego zwiedzania:

Tu podróżni zwykle wysiadają, aby oddać się podziwianiu otaczających ich cudów oraz, tak daleko jak dozwolone, zwiedzić tunel na piechotę...⁶⁰

Jazda tunelem opisywana była jako podróż w świat podziemny. Ogłuszający łoskot lokomotywy parowej, ciemność i migające z boku lampy przypominające robaczki świętojańskie więziły myśl i napawały uczuciem strachu. Przy powtarzających się przejazdach tunel w dużym stopniu tracił swój odstraszący charakter⁶¹.

Wnioski

Budowa kolei oznaczała dla przełęczu Semmering połowy XIX wieku olbrzymie zmiany w zagospodarowaniu krajobrazu, które przerosły wszelką miarę dotychczasowych ingerencji i procesów w tym regionie. W łagodny krajobraz

⁵⁶ A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*, s. 96.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ A. Schuhmacher, *Der Führer über den Semmering* (1852).

⁵⁹ *Ibidem*, s. 42.

⁶⁰ W.A. Julius, *op. cit.*

⁶¹ A. Mandl, J.G. Seidl, *op. cit.*

wprowadzono projekt związany z infrastrukturą. To tu po raz pierwszy pokonano Alpy koleją żelazną — kolej na Semmering stała się pomnikiem zwycięstwa techniki nad naturą.

Tu dokonało się zwycięstwo nad potężnym, zwartym łańcuchem Alp⁶².

Jakościowa analiza treści badanych przewodników z lat 1852–1873 ukazuje w wyraźny sposób różne płaszczyzny postrzegania. W nader pozytywnych, poetyckich sformułowaniach opisany został krajobraz, w którym budowano kolej. Wspaniałość wyrażała się w pionierskim charakterze przedsięwzięcia, tak że w końcu kolej Semmering została zrównana z cudami świata. Wartościujące negatywnie opisy są w kontekście przewodników szczególnie godne uwagi, gdyż mogą być odczytywane jako krytyczna refleksja dotycząca zmienionej sytuacji. Opis warunków naturalnych ma budzić szacunek oraz wyrażać lęk wobec nieznannej olbrzymiej budowli. Opór stawiony tej dzikiej przyrodzie zmienił się ostatecznie w zwycięstwo. Miast ubolewać nad zniszczeniem przyrody, świętowano zwycięstwo nad nią człowieka tudzież techniki. Po ukończeniu budowy opisy warunków życia robotników i robotnic zostały zastąpione historiami sukcesu inżynierów. Porównując przewodniki dotyczące budowy i te na temat gotowej linii kolejowej, można wyraźnie wyczytać postęp budowlany. Nawet jeśli ingerencje w krajobraz w czasie budowy kolei opisywane były szczególnie drastycznie, to budowa ta nie była postrzegana jako zagrożenie czy wręcz zniszczenie krajobrazu. Wspaniałość tego przedsięwzięcia budowlanego od początku nie była podawana w wątpliwość.

Przewodniki umożliwiają prześledzenie postrzegania tej, wówczas nowej, przemiany krajobrazu, otwierają zróżnicowane spojrzenie na krajobraz. Jak to ogólnie przyjęte, tak i badane przewodniki zawierają informacje o miejscach wartych zwiedzenia. I tutaj na pierwszy plan wysuwają się pozytywne opisy. Reprezentują one specyficzny wycinek recepcji, w której mało jest miejsca na refleksję lub krytykę. Dokładna weryfikacja doniesień z gazet codziennych mogłaby umożliwić spojrzenie z innej strony na ten temat.

Budowa kolei Semmering do dziś jest wyrazem działania kulturowego tamtych czasów. Na pierwszy plan jej recepcji wysuwa się harmonijne i subtelne wkomponowanie trasy w topografię. Doskonałość budowli inżynierskich uważano za ubogacające uzupełnienie krajobrazu. Wytyczona trasa wraz z budowlami inżynierskimi są świadectwem udanej syntezy przyrody, infrastruktury i kształtowania krajobrazu. Kształtowanie to umożliwia dialog techniki i natury, wzbogacając krajobraz.

*Z języka niemieckiego przełożyła
Monika Witt*

⁶² *Ibidem*, s. 99.



Maria Buck

ORCID: 0000-0002-8090-6405

Universität Innsbruck

maria.buck@uibk.ac.at

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.10>

Von den bedrohlichen zu den bedrohten Alpen – Aneignungsprozesse und Identifikationsfiguren alpiner Umweltschützer*innen in Tirol*

Słowa-klucze: Alpy, turystyka, środowisko naturalne, ekologia

Keywords: the Alps, tourism, natural environment, ecology

From the dangerous to the endangered Alps — appropriation processes and identity of Alpine environmental activists in Tirol

Summary

While in the early days of the European history of culture the Alps were seen as forbidding, since the 1970s environmental activists have used this description, turning it the other way round

* Der vorliegende Beitrag ist Teil des FWF-DACH-Projekts „Issues with Europa. A Network Analysis of the German-speaking Alpine Conservation Movement (1975–2005)“, das an den Universitäten Innsbruck, Basel und München realisiert wird.

— now it is the Alps that are increasingly threatened by today's environmental problems. Noise, air pollution, deforestation and problems relating to ozone depletion threaten the ecologically sensitive Alpine range. The problems affect not just the Alps, but owing to geographical and topographic conditions their consequences are particularly strong here. Thus the Alps constitute a reference framework as well as a point of origin for the thematisation of ecological problems. Defenders of the Alps were especially critical of the claims — or, more openly, designs — of the European Union in the area of transport, tourism and energy. The relations between the Alps and the European Union constituted a unique moment in the discussion of environmental activists. On the one hand they styled the Alps as a model ecological region in contrast to the economy-focused European Union, and on the other the European Union served as a common enemy, which turned the Alps into a political argument in declaring unity of this space. This unity was, according to the defenders of the Alps, important in the context of securing and forcing through the region's internal needs. To sum up, the Alps were presented as a place where various, partly opposing, economic, ecological and political interest met, and a place appropriated, depending on the context, as a living, cultural and economic space, as Europe's roof and water tower, or as a holiday idyll and sports arena. Given the collaboration of Alpine environmentalists crossing state borders south and north of the Brenner Pass, and within the extraordinarily politically and socially heterogeneous resistance movement in North Tirol, a question arises: to what extent have the Alps generated unique forms of identification for these figures? The author of the article argues that for Alpine environmentalists the Alps are both a discursive and a physical space, used as an identity-building element and space of activity.

Einleitung

„Wir wollen und wir werden diesen Alpenraum als Lebensraum und Wirtschaftsraum, als unser Natur- und Kulturerbe erhalten“¹ – deklarierte der Tiroler Transitaktivist Fritz Gurgiser, Obmann des *Transitforums Austria Tirols*, auf der internationalen Alpen transit-Tagung im Februar 1997. Des Weiteren verwies er auf die seiner Ansicht nach dringende Notwendigkeit, die Alpen, die zunehmend von modernen Umweltproblemen bedroht seien, für ihre Bewohner*innen zu schützen. Lärmbelastung, Luftverschmutzung, Waldsterben und Ozonbelastung gefährdeten zusehends den ökologisch sensiblen Alpenraum. Zwar waren diese Umweltprobleme keine alpenspezifische Angelegenheit, doch aufgrund geographischer und topographischer Gegebenheiten potenzierten sich ihre Folgen und traten hier besonders deutlich zu Tage. Diesem tatsächlich zunehmenden Problemdruck auf Seiten der Natur korrespondierte auf der gesellschaftlichen Ebene eine äußerst starke Diskursivierung. Die verschiedenen und teils konträren ökonomischen, ökologischen und politischen Nutzungsinteressen mussten im nur begrenzt zur Verfügung stehenden alpinen Raum umso intensiver aufeinandertreffen. Je nach Kontext galten die Alpen als Lebens-, Kultur- oder Wirtschaftsraum, als Dachgarten und Wasserschloss Europas, als Ferienidylle oder Sportarena. Unter besonderer Kritik der alpinen Umweltschützer*innen standen dabei die außeralpinen Ansprüche und allen voran die Begehrlichkeiten der Europäischen Union in den Bereichen Touris-

¹ Transitform Austria Tirol (Hrsg.), *Mit der Natur rechnen. Internationale Alpen transit-Tagung*, 21. + 22. Februar 1997. Tagungsband [keine weiteren Angaben], S. 4.

mus, Energie und Verkehr.² Die Alpen stünden kurz vor der Agonie, lange werde es nicht mehr dauern bis es zum Kollaps des komplizierten und sehr störanfälligen Naturraums Alpen kommen werde, hieß es 1983 in einer österreichischen Radiosendung. Und die Ursachen seien leicht auszumachen: Der hemmungslose Ausbau von Tourismusinfrastrukturen und Verkehrswegen sowie der Wasserkraft hätten zu gravierenden Veränderungen der Wirtschaftsstruktur in den Alpen und daher auch zu einer Transformation der Naturlandschaft geführt.³

Besonders für den Verkehr stellten die Alpen ein natürliches Hindernis dar. Die Berge bildeten eine natürliche Barriere, die nur durch wenige hochrangige Alpentransversalen zu überwinden waren, weswegen sich der Verkehr auf eben-diesen Korridoren konzentrierte. Der Brennerpass zwischen Tirol und Südtirol ist bis heute der wichtigste und am stärksten frequentierte Alpenübergang. Daher wundert es kaum, dass im österreichischen Bundesland Tirol seit Ende der 1970er der Alpen- und Umweltschutz vor allem von einem Thema dominiert wurde: dem alpenquerenden LKW-Transitverkehr. Mit dem zunehmenden Transit entstanden in Nord- und Südtirol entlang der Inntal- und Brennerautobahn Bürgerinitiativen, die gemeinsam mit etablierten Umweltschutzverbänden und Alpenvereinen eine Beschränkung des Transitverkehrs forderten.⁴ Während in den 1960er Jahren der Verkehr noch als wichtiger wirtschaftlicher Faktor galt, entwickelte er sich aus der Perspektive vieler Anwohner*innen rasch zum Zerstörer des Lebensraums Alpen. Und so ist es laut Werner Bätzing kein Zufall, dass das Thema „Transitverkehr“ seit nunmehr vier Jahrzehnten zu den am heftigsten diskutierten Alpenthemen gehört.⁵ Sowohl für die Protestthematik als auch für die Handlungsweisen der alpinen Umweltschützer*innen ist ein Wechselspiel zwischen dem physischen und dem imaginierten, diskursiven Alpenraum deutlich erkennbar.

Im Hinblick auf die über nationalstaatliche Grenzen hinweg funktionierende Zusammenarbeit der alpinen Umweltschützer*innen nördlich und südlich des Brenners, aber auch innerhalb der politisch und sozial äußerst heterogenen Widerstandsbewegung in Nordtirol stellt sich die Frage, inwiefern die Alpen spezifische Identifikationsformen für diese Akteur*innen generierten? Der vorliegende Beitrag vertritt die These, dass die Alpen für die alpinen Umweltschützer*innen sowohl einen diskursiven als auch einen physisch gegebenen Raum darstellten, der über nationale und soziopolitische Grenzen hinweg als identifikationsstiftender Moment und Aktionsraum fungierte. Die Aneignung der Alpen durch die Umweltschützer*innen wird hier am Beispiel der Tiroler Transitwiderstandsbewegung einer Analyse unterzogen.⁶

² Glauser/Siegrist 1997, S. 12; Lukschanderl 1983.

³ Von Tag zu Tag: „Rettet die Alpen“, Ö1-Radiosendung, 31.10.1983.

⁴ Pernold 2016, S. 79; Stadel 1993, S. 1–17; Sickinger/Hussl 1993.

⁵ Bätzing 2015, S. 139.

⁶ Als Quellengrundlage dienen dabei v. a. die Publikationsreihen der Tiroler Bürgerinitiativen, die in der Bibliothek des Ferdinandeums in Innsbruck archiviert sind, sowie die Berichterstattung in Tages- und Wochenzeitungen aus Tirol, Südtirol und Gesamtösterreich. Um den Diskursen nach-

Hintergrund: Die Transitwiderstandsbewegung in Tirol

Die Geschichte des Transitwiderstandes in Tirol ist in erster Linie eine Geschichte des Protests, der sich von Anfang der 1980er bis Mitte der 2000er Jahre in zahlreichen Aktionen niederschlug. Die Wurzeln des Transitwiderstands liegen in der Nachkriegszeit, als in Tirol so zielstrebig wie in keiner anderen Alpenregion der Ausbau eines alpenquerenden Straßennetzes erfolgte. Als 1975 die Autobahn zwischen Kufstein und dem Brenner schließlich durchgängig befahrbar war, verband diese Transitroute die wichtigen wirtschaftlichen Zentren des europäischen Nordens mit denen des Südens. Doch ab den 1980er Jahren geriet die Tiroler Regierungspareole der Nachkriegszeit „Verkehr ist Leben“⁷ immer stärker unter Druck. Trotz einzelner Proteste in den 1970ern war bis Anfang der 1980er die Opposition gegen den Transit kein öffentliches, mediales Thema. Doch die Diskussion über die Belastbarkeit der Alpen und ihrer Bewohner*innen durch die aus dem Transitverkehr resultierenden Folgen, wie Lärm und Schadstoffe, nahm in der Folge zu und vergrößerte zunehmend ihren Rezeptionsradius. Wissenschaftliche Studien machten die Belastungen durch den Straßenverkehr, Lärm und Abgase, erstmals messbar und objektivierte damit die bereits zuvor wahrnehmbaren subjektiven Empfindungen der Bewohner*innen: So wurden entlang der Inntal- und Brennerautobahn regelmäßig die Grenzwerte überschritten, es wurde Blei sogar in der Muttermilch und Schwermetalle in den Böden nachgewiesen.⁸ Außerdem bestätigten Mediziner zunehmend Lungen- und Atemwegserkrankungen bei den Bewohner*innen entlang der Transitroute und diagnostizierten überdurchschnittlich oft Krankheiten, die aus der andauernden überhöhten Lärmbelastung resultierten. Vor dem Hintergrund dieses äußeren, menschlich gemachten Nutzungsdruck auf die Alpen und den verheerenden Folgen auf Mensch und Natur ist es erklärbar, dass ab den 1980er Jahren eine Hochphase der Protestbewegungen einsetzte, die bis Mitte der 1990er Jahre anhielt. Die Bürgerinitiativen setzten sich daher zum Ziel, das Grundrecht auf individuelle Gesundheit durchzusetzen.⁹

Die Transitgegner*innen folgten dem Grundsatz von Mensch und Natur als Mittelpunkt des politischen Handelns. Die Proteste zielten auf ein heterogenes Bündel an Maßnahmen zu Verkehrsbeschränkungen. So sollten nicht nur alpine Lebens- und Wirtschaftsräume geschützt, sondern auch die Alpen als sensibles Ökosystem stabilisiert und als wichtige mitteleuropäische Erholungslandschaft erhalten werden. Daneben strebten die Protestierenden eine Förderung kleinräu-

zugehen, greift dieser Beitrag auch auf österreichische Fernseh- und Radiobeiträge zurück, die in der Österreichischen Mediathek in Wien zugänglich sind.

⁷ Achrainer/Hofinger 1999, S. 94.

⁸ Tipotsch 1987, S. 9; Ö1 Mittagsjournal, Zustand der heimischen Wälder, 11.08.1989; Gaulke 1989, S. 27.

⁹ Transitforum Austria-Tirol, *5 nach 12. Stopp Transit. Für Gesundheit und Arbeitsplätze, Tatort Brenner*, Bd. 4, Innsbruck 2002, S. 16 ff.; Kolp 2015, S. 67.

miger Wirtschaftsstrukturen an, die durch Verteuerung und Kontingentierung des alpenquerenden Verkehrs erreicht werden sollte. Die Forderungen der Transitgegner*innen: Nacht-, Wochenend- und Feiertagsfahrverbot für LKW über 7,5t, eine Gewichtsbeschränkung auf 28t, ein Verbot für den Transport bestimmter Güter auf der Straße und der konsequente Ausbau der Schieneninfrastruktur zur Verlagerung des Verkehrs von der Straße auf die Schiene.¹⁰

Diskurse über die Belastbarkeit der Alpen

Die Alpen stellten und stellen weiterhin einen Raum mit spezifischen geologischen, klimatischen und kulturellen Eigenheiten dar. Sie bilden das größte und höchste Gebirge Europas, doch eindeutig definieren lässt sich der Alpenraum bis heute nicht – weder geografisch noch politisch.¹¹ Vielmehr wurden und werden je nach Kontext und Interesse verschiedene Aspekte zur Bestimmung angeführt, woraus sehr unterschiedliche Begriffsfassungen resultierten.¹² *Die Alpen* gebe es demnach nicht, zu vielfältig und unüberschaubar seien die Verhältnisse, wie Ingwald Gschwandtl, ehemaliger Vorsitzender von CIPRA Österreich konstatierte.¹³ Dieses Fehlen einer einheitlichen Definition gab auch den alpinen Umweltschützer*innen einen besonderen Impuls, so dass auch sie ihre ganz eigenen Verständnisse und Zielsetzungen einbrachten, um ihrerseits den Alpenraum zu bestimmen. Darin sahen sie nun die Chance, die Alpen als diskursiven Raum zu begreifen und mit Bedeutungen zu besetzen, was mit einer Vielfalt an Möglichkeiten einherging, die zwischen Eindeutigkeit und Unklarheit changierten. Grundlegend bezogen sich die alpinen Umweltschützer*innen in ihren politisch motivierten Manifesten und Deklarationen, d. h. bei ihrer Alpen-Definition, auf die Alpenkonvention, die 1991 von den Umweltministern der Alpenländer unterzeichnet wurde.¹⁴

Unabhängig von den sehr heterogenen Definitionen des Alpenraums verbreitete sich in den 1970er Jahren unter dem Vorzeichen eines öffentlich zunehmenden Umweltbewusstseins der Diskurs über die Belastbarkeit der Alpen durch moderne Umweltprobleme und die möglichen Auswirkungen auf ihr sensibles Ökosystem.¹⁵ Die Schutzbedürftigkeit der alpinen Umwelt war zu diesem Zeitpunkt keineswegs ein neues Thema: Bereits um die Jahrhundertwende entstand

¹⁰ Weissen 1996, S. 17 ff.; Transitforum Austria-Tirol, *Alpenschutz-Transiterklärung*, <http://www.transitforum.at/pdf/AlpenschutzTransiterklaerung.pdf> (Stand: 10.04.2020).

¹¹ Bätzing 2015, S. 21.

¹² Stremlow 1998, S. 12; Mathieu 2015, S. 25.

¹³ Gschwandtl 1996, S. 14.

¹⁴ Die Alpenkonvention ist ein internationaler Staatsvertrag aller Länder mit Alpenanteil und der EU zum Schutz des Alpenraums und zielt auf eine nachhaltige Entwicklung dieses Gebietes. Galle 2002; Conradin/Baumgartner 2017, S. 267–282; zu weiteren Ausführungen zum Alpenraum: Mathieu 2013 (15.05.2018).

¹⁵ Kupper 2018, S. 548–561.

eine Bewegung, die sich gegen massive Eingriffe in den Alpen aussprach und sich für deren Schutz einsetzte.¹⁶ In den 1970er Jahren gewann die Debatte über die Belastungen der alpinen Umwelt eine neue Dynamik, die von zahlreichen Bürgerinitiativen, Alpen- und Naturschutzvereinen sowie politischen Interessenverbänden getragen wurde. Im gesamten Alpenraum kam es zu einer Gründungswelle von Initiativen, die gegen Infrastrukturprojekte wie Stauseen zur Energiegewinnung, touristische Erschließungen v. a. im Wintersportbereich und Straßen als neue Transitrouten protestierten.¹⁷ Forderungen nach einem radikalen Umdenken zum Schutz der Alpen und eine eigene „Alpenpolitik“ wurden nun verstärkt auch medial diskutiert.

Besonders in den 1980er Jahren kam es zu einem regelrechten Boom von Publikationen, die unter Titeln wie „Sind die Alpen noch zu retten? Die Zerstörung eines Lebensraumes“¹⁸, „Die Alpen – schleichende Zerstörung eines Mythos“¹⁹ oder „Rettet die Alpen. Der Dachgarten in Bedrängnis“²⁰ die gesellschaftliche Aufmerksamkeit auf die Alpen lenkten. Besonders einflussreich erwies sich die Darstellung „Die Alpen. Geschichte und Zukunft einer europäischen Kulturlandschaft“ des Geografen Werner Bätzing, die 1984 erstmals erschienen war und seither in zahlreichen Neuauflagen publiziert worden ist. Er betonte, dass kurzfristig ausgelegte moderne Nutzungen die biologische Vielfalt und ökologische Stabilität in den Alpen zerstöre und forderte ein dezentrales Wirtschaften sowie nachhaltige Umweltverantwortung ein. Nur so würden die Alpen als Lebens- und Wirtschaftsraum sowie als intaktes Ökosystem nicht verschwinden.²¹

Die Diskurse über die Belastbarkeit der Alpen verliefen dabei keineswegs nur auf der Interessenebene der Umwelt- und Alpenschützer*innen, sondern fanden auch politischen Niederschlag. Es setzte sich die Ansicht durch, dass die Alpen die dort lebende Bevölkerung vor die gleichen Herausforderungen stellten. Naturgefahren wie auch sozioökonomische Entwicklungen schienen in allen Berggebieten der Alpen vergleichbar. Die Gründung der *Arge Alp* 1972 oder der Gruppe *Alpenraum* im Ausschuss der Regionen der Europäischen Union 2001 können hier exemplarisch angeführt werden.²² Ein symbolischer Meilenstein auf politischer Ebene stellte für die alpinen Umweltschützer*innen das bereits erwähnte Abkommen zum Schutz der Alpen, kurz Alpenschutzkonvention, aus dem Jahr 1991 dar. Es handelt sich dabei um einen völkerrechtlichen Vertrag zum Schutz und zur nachhaltigen Entwicklung der Alpen, der darauf zielt, Angelegenheiten des Natur- und Landschaftsschutzes länderübergreifend zu erarbeiten

¹⁶ Stankiewicz 2012, S. 225.

¹⁷ Aschwanden 2018, S. 259.

¹⁸ Heinrich 1988.

¹⁹ Schmidt 1990.

²⁰ Lukschanderl 1983.

²¹ Bätzing 2015, S. 9.

²² Arbeitsgemeinschaft Alpenländer (Hrsg.), *Nachbarn im Herzen Europas. 20 Jahre Arbeitsgemeinschaft Alpenländer*, München 1992; Bätzing 1991, S. 29–43.

und einen Informations- sowie Erfahrungsaustausch zu garantieren.²³ Die Alpen gewannen nicht nur auf europäischer Ebene durch die Alpenschutzkonvention eine neue Sichtbarkeit, sondern auch global durch ein Kapitel der „Agenda 21“ der UN-Umweltkonferenz in Rio 1992, in der sie wie andere Bergregionen auch erstmals als schützenswerte Naturgebiete anerkannt wurden. Besagtes Kapitel 13 über die „Bergwirtschaft empfindlicher Ökosysteme: Nachhaltige Entwicklung der Berggebiete“ schrieb die Bedeutung von Bergregionen als Ressourcenspeicher fest und manifestierte ihre akute Bedrohung.²⁴

Vor dem Hintergrund dieser Diskurse über die Belastbarkeit der Alpen, die besonders in den 1970er und 1980er Jahren öffentlichkeitswirksam zirkulierten, ist auch der Einsatz der alpinen Umweltschützer*innen in Tirol und anderen Alpenregionen zu verorten. Dies bildete den Rahmen und in letzter Konsequenz auch den Anlass für die Proteste gegen die aus dem Transitverkehr resultierenden Belastungen für die alpine Umwelt und ihre Bewohner*innen.

Aneignungsprozesse alpiner Umweltschützer*innen

Die alpinen Umweltschützer*innen in Tirol betonten die zentrale Lage der Alpen in Europa und schrieben ihnen die Funktion einer Kontakt- und Begegnungszone zu, die an der Schnittstelle verschiedener transnationaler Verflechtungen positioniert war und ist. Besonders offensichtlich wird das am Beispiel des alpenquerenden Transitverkehrs, der die enge Einbindung der alpinen Gebiete in die Warenströme zwischen den wirtschaftlichen europäischen Zentren manifestiert. Die vor dem Zweiten Weltkrieg weitverbreitete Deutung der Alpen als Hindernis erschien den Aktivist*innen durch die intensive infrastrukturelle Erschließung längst überholt: Alpen transversalen und ein dichtes Straßennetz in den entlegensten Tälern gewährleisteten seit der Nachkriegszeit eine bequeme Anbindung an die Alpen. Auch der Ausbau der touristischen Infrastruktur wie Skipisten und Aufstiegsanlagen sorgte dafür, dass die Alpen für immer größere Teile Europas zur beliebten Ferienidylle und Wintersportdestination wurden.²⁵ Aus den entlegenen Alpen entwickelten sich nun die infrastrukturell nahegelegenen Alpen.

Allerdings löste dieser Erschließungsboom Kritik und Widerstand aus: Fragen nach nachhaltigen Nutzungsweisen rückten in den Vordergrund und Diskussionen mit Fokus auf die Umweltprobleme wurden immer öfter medial geführt: „Als ökologisch besonders sensibles Gebiet präsentieren sich die Alpen als Frühwarnsystem für Europa. Denn aufgrund der spezifischen Naturbedingungen sind alpine Ökosysteme besonders anfällig für die wenig nachhaltige Wirtschaftswei-

²³ StremLOW 1998, S. 220.

²⁴ „Managing Fragile Ecosystems: Sustainable Mountain Development“. United Nations: Agenda 21. United Nations Conference on Environment & Development. Rio de Janeiro, Brazil, 3 to 14 June 1992, Rio de Janeiro 1992; Vgl. dazu Mathieu 2011.

²⁵ Bonoldi/Obermair 2016, Bd. 2, S. 7; aus umwelthistorischer Perspektive siehe Groß 2019.

se der europäischen Dienstleistungsgesellschaft.“²⁶ So fassten 1998 Peter Glauser und Dominik Siegrist, die in der Schweiz selbst als alpine Umweltschützer aktiv waren, den auch von den österreichischen und italienischen Aktivist*innen eingenommenen Standpunkt zusammen. Dabei stand die Trias der Alpen als Lebens-, Kultur- und Wirtschaftsraum für die Transitgegner*innen im Mittelpunkt – diese Funktionen galt es zu schützen und zu verteidigen. Die Umweltschützer*innen sahen sich als Anwält*innen der Alpenregion, da sie die Ansicht vertraten, dass deren Bedürfnisse nur durch inneralpine Artikulation entsprechende Berücksichtigung finden konnten.²⁷

Für den Alpenraum waren in der Nachkriegszeit zwei Entwicklungslinien von besonderer Bedeutung, wie Jon Mathieu herausarbeitete: zum einen die in den 1950er Jahren einsetzende Europäische Integration und zum anderen die Verbreitung eines zunehmenden Umweltbewusstseins nach 1970.²⁸ Die Aneignungsprozesse des alpinen Raumes durch die Aktivist*innen der Widerstandsbewegung gegen den Transit in Tirol werden erst vor dem Hintergrund dieser zweier Entwicklungen verständlich, da sie diskursiv mit beiden verbunden sind. Daher werden im Folgenden beide Diskursstränge miteinander in Beziehung gesetzt und in ihrem jeweiligen Kontext analysiert. Durch die Europäische Integration rückten die Alpen aus einer peripheren Stellung ins Zentrum, sozusagen ins „Herzen Europas“, was ihnen auf politischer Ebene eine neue Sichtbarkeit verlieh und eine soziale Bedeutung zusprach.²⁹ Im Endeffekt habe diese Selbstbesinnung auf den Lebensraum zu Ansätzen eines „Alpenbewusstseins“ geführt und eine erweiterte Basis für die demokratische Abwägung von Gütern und Ansprüchen bei Fragen der künftigen Entwicklung gebildet, wie der Jon Mathieu feststellte.³⁰ Es entstand ein politisierter Alpenraum, der den alpinen Umweltschützer*innen als Aktionsrahmen diene. In diesem Rahmen beschworen sie die „alpine Widerstandskraft“³¹ und motivierten sich gegenseitig, die eigene Zukunft selbst in

²⁶ Glauser/Siegrist 1997, S. 13.

²⁷ So erklärte das Transitforum Austria Tirol, dass die Bürger*innen verstärkt selbst aktiv Verantwortung übernehmen müssen, um der Verantwortung nachzukommen, den Kindern einen intakten Lebens- und Wirtschaftsraum in den Alpen übergeben zu können. Außerdem, so waren sie überzeugt, „[entspricht] es der Pflicht jeder Staatsbürgerin und jedes Staatsbürgers [...], sich in die politische Diskussion einzubringen. Wenn die Bürger ihren Mund nicht aufmachen, brauchen sie von der Politik nichts erwarten – „Schweigen bedeutet Zustimmung“. Jede politische Tat oder Untat ist nur Ausfluß irgendeiner Form von Druck. Kommt der Druck von der Transit-Seite, muß es Druck von der Bürgerseite geben.“ – Transitforum Austria-Tirol, *Tatort Brenner. Am Beispiel Alpen-transit: Gnadenlos verraten und verkauft. Über Demokratie und Widerstand, über Wahlversprechen und Wahlbetrug*, Bd. 1, Innsbruck 1999, S. 4; Helfen wir den Alpen. Wie sich die Alpenvereine aus Deutschland, Österreich und Südtirol den Schutz der Alpen vorstellen – und was alle dafür tun können, Prospektheft, Bozen/München/Innsbruck 1995.

²⁸ Mathieu 2015, S.191.

²⁹ Aschwanden 2018, S. 263.

³⁰ Mathieu 2015, S. 215.

³¹ Dolomiten, 10.06.1998, Nr. 131, S. 3.

die Hand zu nehmen und sich für eine nachhaltige Entwicklung im Alpenraum zu engagieren.³² „Die Entscheidung heißt: Selbstbestimmungsrecht für die Alpenregion. Wir wollen nicht, daß in Brüssel, in Wien, in Bonn oder sonstwo Entscheidungen über unsere Köpfe getroffen werden.“³³, ist in einer Publikation des Transitforums Austria Tirols zu lesen: Die alpinen Umweltschützer*innen plädierten für ein dezentrales Europa der Regionen und für eine aktive Mitgestaltung der Bevölkerung im Alpenraum.³⁴

Auch der Ökologiediskurs beeinflusste die Geschehnisse des Alpenraums ab den 1970er Jahren zusehends, was sich in der Gründung von Vereinen und Bürgerinitiativen niederschlug, die sich für den Schutz der alpinen Umwelt einsetzten. Das brachte eine neue Rhetorik mit sich: Die teilweise alarmierenden Rufe nach einem neuen Verhältnis zur Umwelt zeigten deutlich, dass nach Jahren ungebremsten Wachstums die Grenzen der gesellschaftlichen Leistungsfähigkeit und der Belastbarkeit der Natur spürbar geworden seien. „Die neuen Umweltbewegungen setzten, pointiert zusammengefasst, weniger bei einer zu bewahrenden äußeren Natur an, sondern bei selbstverursachten Umweltveränderungen, die den Menschen schädigen“,³⁵ halten Martin Schmid und Ortrun Veichtelbauer fest. Die gegenwärtige Umweltwahrnehmung erschien oft als Problemwahrnehmung, kritische Umweltzustände galten als destruktive Wirkung menschlicher Eingriffe in ökologische Zusammenhänge.³⁶ Auch die Transitgegner*innen reihten sich da ein: Sie sahen die Transitproblematik nicht als gegeben an, sondern als menschengemachtes Problem, das durch eine ökologisch sensibilisierte Verkehrs- und Wirtschaftspolitik zu lösen wäre.³⁷ So verlangten die Transitaktivist*innen keineswegs, die Alpen zu einem großen zusammenhängenden Naturschutzgebiet erklären zu lassen, in dem jegliche menschlichen Aktivitäten untersagt wären. Denn zu „musealen Schaustücken oder Museumswärtern“³⁸ wollten die Bewohner*innen des Alpenraumes sich selbst nicht degradieren. Sie zielten auf eine Vorbildfunktion für eine nachhaltige Entwicklung Europas und distanzieren sich bewusst von der Vorstellung einer heilen Bergwelt, die sie in Zeiten von Massentourismus, Wasserkraftwerken und Transitletztlingen als überhöht und realitätsfern erachteten.³⁹ Vielmehr sahen sie die Alpen hingegen als zentrale, vernetzte Region in Europa, die sich durch raum- und strukturspezifische Probleme von anderen Teilgebieten Europas deutlich unterschied. An und in den Alpen wurden

³² Naturschutzblatt: Mitteilungen zum Natur- und Umweltschutz in Südtirol, „Es brannte wieder“, Nr. 3 (September 2001), Jahrgang 17, Bozen, S. 14.

³³ Gurgiser 1997, S. 42.

³⁴ Glauser/Siegrist 1997, S. 24.

³⁵ Schmid/Veichtelbauer 2006, S. 12.

³⁶ Winiwarter/Knoll 2007, S. 271.

³⁷ Sickinger 1993.

³⁸ Lukschanderl 1983, S. 17.

³⁹ StremLOW 1998, S. 268; Vgl. hierzu auch Brand 2008, S. 219–244.

stellvertretend drängende Umweltfragen diskutiert, die auf die besondere Verletzlichkeit dieser ökologisch sensiblen Natur- und Kulturlandschaft verwiesen.

Identifikationsfiguren und Abgrenzungsdimensionen

Wie bereits angedeutet, entstand in Nord- und Südtirol ein breites Netzwerk an alpinen Umweltschutzorganisationen, Alpenvereinen, Bürgerinitiativen, Gemeinden und Vereinen, das sich für den Schutz des Lebensraumes Alpen engagierte. Unabhängig von spezifischen inhaltlichen Unterschieden setzten sich all diese Organisationen und Initiativen vor Ort und gemeinsam gegen außeralpine Ansprüche vor allem im Bereich Transitverkehr zur Wehr.⁴⁰ Als verbindendes Element sowohl auf realpolitischer als auch auf symbolischer Ebene fungierten die Alpen. Sie stellten einen gemeinsamen Aktionsraum und Bezugsrahmen dar, dem die Aktivist*innen persönlich und emotional verbunden waren. Mit Ulrich Leitner lässt sich dabei von einer „landschaftsbezogenen Identität“⁴¹ sprechen. Die alpine Landschaft erfüllte eine Orientierungsfunktion, die für die kollektive Identität der alpinen Umweltschützer*innen identitätsstiftend wirkte. Gerade in Tirol, aber auch in Südtirol oder der Schweiz, repräsentierten die Alpen mit ihren charakteristischen Bergen ein unverwechselbares Objekt der Landschaft.⁴²

Auch wenn die Alpen als naturale Umwelt „kein Akteur im handlungstheoretischen Sinn der Geschichtsdiziplin“⁴³ sind, so ist ihre Wirkmächtigkeit auf die alpinen Umweltschützer*innen nicht zu negieren. Die besondere Situation der Verbreitung von Lärm und Schadstoffen in engen Tallagen differenzierte sich beträchtlich von der im Flachland. So hieß es in der Alpenschutz-Transiterklärung, der begrenzte Lebensraum Alpen schließe jede Form einer unbegrenzten Mobilität aus.⁴⁴ Aber auch das Bewusstsein der Bedeutung eines intakten Schutzwaldes – der durch die aus dem Verkehr resultierenden Schadstoffe gefährdet war – gegen Erosionen, Muren und Lawinen zeugt von tradiertem Wissen und überlieferten Erfahrungen im alltäglichen Leben mit den Alpen. Die Nachfrage nach immer größeren Transportkapazitäten für den Transit übte wiederum einen deutlichen Einfluss auf die Transformation der alpinen Landschaft aus: Der Bau von Straßen, Tunneln und Schutzverbauungen offenbarte die wahrnehmbaren materiellen Auswirkungen des Transits. Die Lokalität des Aktionsbereichs der alpinen Umweltschützer*innen, der Alpenraum selbst, wirkte sich somit auch auf

⁴⁰ So auch das Transitforum: Transitforum Austria-Tirol, *Am Brenner für die Alpen, Tatort Brenner*, B. 2, [keine weiteren Angaben], S. 95.

⁴¹ Leitner 2014, S. 49; Vgl. hierzu auch das Konzept der „Place Identity“: Weichhart 2006.

⁴² Leitner 2014, S. 57.

⁴³ Herrmann 2013, S. 8.

⁴⁴ Alpenschutz-Transiterklärung, in: Transitforum Austria-Tirol: *Im Tal: Asphalt und Betonbänder. Am Berg: Stacheldraht ums Edelweiß, Tatort Brenner*, Bd. 3, Innsbruck 2002, S. 14.

den Gegenstand des Widerstands – den Transitverkehr – als auch auf die Handlungsweisen und Motive der Akteur*innen aus.

Das Konzept der Landschaft impliziert hier, dass auch die Alpen einer spezifischen Form von Transformations- und Aushandlungsprozessen unterworfen sind. Die Landschaft ist nicht als natürliche feste Größe zu verstehen, sondern unterliegt sowohl aufgrund stets variierender Vorstellungswelten und Zuschreibungen als auch aufgrund von menschlichen Eingriffen einem ständigen diskursiven und physischen Wandel.⁴⁵ Landschaft ist damit immer eine soziale Konstruktion, die veränderbar und gestaltbar ist – wodurch sie in Identitäts- und Alteritätsprozessen eine zentrale Rolle spielt.⁴⁶ Eine Schweizer Studie über alpine Landschaft verwies ebenfalls auf die identifikatorische Dimension von Landschaft, die Gefühle der Zugehörigkeit hervorriefe.⁴⁷ Für das Engagement der alpinen Umweltschützer*innen, die ja auch alle Bewohner*innen des Alpenraumes waren und somit die Landschaft der Alpen als ihre alltägliche Um-Welt erlebten, lässt sich dieses Zugehörigkeitsgefühl feststellen.⁴⁸

So zentral die Alpen als Identifikation für die alpinen Umweltschützer*innen waren, bedurfte es eines Gegenübers, um die alpine Identität abzugrenzen und somit zu stärken. Dieses Gegenüber war von Seiten der Transitgegner*innen rasch gefunden: die Europäische Union, lokalisiert an ihrem Sitz in Brüssel. Immer wieder kritisierten alpine Umweltschützer*innen die EU: „Die europäische Politik ist wenig alpen-freundlich, sowohl in den Bereichen Landwirtschaft und Raumentwicklung, als auch insgesamt. Sie ist wenig an die Bedürfnisse im Alpenraum angepasst und nimmt wenig Rücksicht auf die besonderen ökologischen und ökonomischen Verhältnisse“,⁴⁹ so Andreas Weissen, ehemaliger Präsident der CIPRA. Beispiele dieser Art ließen sich unbegrenzt fortführen. Wie Romed Aschwanden für die Schweiz konstatierte, sahen die alpinen Umweltschützer*innen das reiche Erbe von Natur und Kultur der Alpen durch die Europäische Union bedroht: zum einen durch den von der EU geförderten und geforderten Transitverkehr und zum anderen durch die Konzentration politischer Macht im europäischen Regierungszentrum Brüssel.⁵⁰ Dasselbe lässt sich für die Tiroler Umweltschützer*innen feststellen. Ähnlich wie in der Schweiz fanden auch in der Alpenrepublik gerade im Zuge der Diskussionen über einen möglichen

⁴⁵ Jureit 2012, S. 12.

⁴⁶ Tschofen 2017, S. 15.

⁴⁷ Insgesamt gibt es sechs Dimensionen von Landschaft: die körperliche und sinnliche Dimension, die ästhetische, die hier relevante identifikatorische, die politische, die ökonomische und die ökologische Dimension; Backhaus, Norman/Reichler, Claude/Stremlow, Matthias: Ein Landschaftsmodell für den Alpenraum, S. 316.

⁴⁸ Hier ist einzuwenden, dass analytisch zwischen imaginierten und realen Beziehungen zu Landschaft zu unterscheiden ist, jedoch ist diese Differenzierung auf diskursiver Ebene gleichgültig; Vgl. Radkau 2005, S. 18.

⁴⁹ Weissen 2001, S. 13.

⁵⁰ Aschwanden 2018, S. 259.

EU-Beitritt Österreichs kritische Aussagen der Umweltschützer*innen Einzug in die Berichterstattung und in die öffentliche Meinung.⁵¹

War anfangs nur die lokale bzw. nationale Politik Adressatin des Protests, änderte sich das besonders mit der Diskussion über einen EU-Beitritt Österreichs Ende der 1980er Jahre. Die Europäische Union betrat nun als weitere Spielerin das Feld und wurde von den lokalen Akteur*innen schnell adressiert und als Verursacherin vieler Probleme im Alpenraum ausgemacht. Die Position der EU wurde von den Protestierenden als äußerst ambivalent wahrgenommen: Sie galt als Grund allen Übels – schließlich wurden das Prinzip des freien Warenverkehrs im Binnenmarkt und die aus der Perspektive der alpinen Umweltschützer*innen fehlende ökologische Komponente im wirtschaftszentrierten Denken der EU kritisiert. Andererseits erkannten die Transitgegner*innen, dass Verkehrs- und Umweltprobleme nur auf europäischer Ebene gelöst werden konnten. Neben dieser realpolitischen Ebene spielte „Europa“ bzw. die „EU“ als diskursive Bezugsgröße für die beteiligten Akteure eine wichtige Rolle. Die Proteste bedeuteten ein ständiges Aushandeln über die Positionierung der alpinen Umweltschützer*innen zur EU und damit zur Absicherung der eigenen Haltung. Die EU wurde zum Gegenüber: An ihr maß sich Erfolg und Niederlage. Die EU als Adressatin der Proteste förderte damit eine kollektive alpine Identität, da sie den alpinen Umweltschützer*innen als Gegenüber zur Vergewisserung und Abgrenzung der eigenen Identität diente: Die EU als Inbegriff von Wirtschaftsinteressen und die Alpen als ökologisch sensibler Raum, den es zu schützen galt. Jedoch darf diese Kritik der alpinen Umweltschützer*innen an der EU nicht im Sinne einer kompletten Ablehnung dieser Institution überinterpretiert werden. Dies machte insbesondere Fritz Grugiser immer wieder deutlich. Seine Kritik galt ausschließlich dem Zentralismus und der Bürgerferne:

Dieses Europa ist weit von einer Union, einer Gemeinschaft entfernt. Erst wenn verstanden wird, daß man auf die unterschiedlichsten Bedingungen und Topographien in den Mitgliedstaaten Rücksicht nehmen muß, wird Europa zur Familie, zur Union werden. Das wird nur dann geschehen, wenn der Alpenraum seine Rechte einfordert.⁵²

Abschlussbetrachtungen

Die alpinen Umweltschützer*innen deklarierten die Alpen als Allgemeingut, das – ihrem Verständnis nach – den Einsatz der dort lebenden Bevölkerung bedurfte, um dieses fragile Ökosystem vor außeralpinen Ansprüchen zu schützen. Die vorstehenden Überlegungen ergeben, dass die alpinen Umweltschützer*innen

⁵¹ Vgl. hierzu Fritz Gurgiser und Eva Lichtenberger in: Europaforum – pro und contra EU-Beitritt, ORF-Sendung, 29.05.1994; Bertsch 1991, S.167–178; Sickinger/Hussl 1993, S. 87.

⁵² Gurgiser 1996, S. 103.

als Verwalter*innen und Erb*innen des alpinen Raumes charakterisiert werden können. Eine solche Charakterisierung erhellt sich besonders aus dem sogenannten „Brenner-Memorandum“ aus dem Jahr 2006:

[Wir wollen] unseren Kindern die Sicherheit geben, dass wir uns der Verantwortung für unsere Heimat als auch der Verpflichtung bewusst sind, die Lebens- und Wirtschaftsgrundlagen [...] sicherzustellen, dass unsere Kinder auch in den nächsten 5, 10, 20 und 50 Jahren in diesem Raum leben, wirtschaften, arbeiten und sich erholen können.⁵³

Und auch die Alpenvereine sahen sich als „Anwälte der alpinen Natur- und Kulturlandschaft“⁵⁴. Die alpinen Umweltschützer*innen generierten vielfältige Alpenbilder und konstruierten einen diskursiven Raum, der immer wieder neu bespielt werden konnte und je nach Kontext als Projektionsfläche unterschiedliche Zuschreibungen erhielt. Alpenschutz stand hier in der Tradition des modernen Umwelt- und Naturschutzes: Es ging nicht um eine bewahrende Funktion, sondern um eine Schutzfunktion in Kombination mit wirtschaftlichen, sozialen und kulturellen Entwicklungen der Alpengebiete. Letztlich war ein ökologisch und sozial verträglicher Umweltschutz erklärtes Ziel der Umweltschützer*innen. An dieser Stelle ist kritisch hinzuzufügen, dass diese von ökologischen Kriterien inspirierte Sichtweise der alpinen Umweltschützer*innen in Tirol sich zum Teil dennoch auf lang tradierte, romantische Alpenbilder bezog und moralische Konnotationen enthielt.

Die Notwendigkeit eines grenzüberschreitenden Alpenschutzes galt als *common sense*. Dieser war nur vor dem Hintergrund der Europäischen Integration denkbar. So spielte die EU als diskursive Bezugsgröße für die Tiroler Alpenschützer eine relevante und zugleich äußerst ambivalente Rolle: Sie fungierte als das „Andere“ in Abgrenzung zum „Eigenen“ – das sich im Gegensatz zur abstrakten Größe „EU“ in den Alpen verorten. Die alpinen Umweltschützer*innen stilisierten zum einen die Alpen zur ökologisch vorbildhaften Modellregion in Abgrenzung zur ökonomiezentrierten Ausrichtung der EU. Zum anderen diente die EU als gemeinsames Gegenüber, was nicht nur eine Einheit des Alpenraumes suggerierte, sondern diese auch diskursiv hervorbrachte. Die Alpen wurden so von den alpinen Umweltschützer*innen als politisches Argument ins Feld geführt. Um eigene, inneralpine Bedürfnisse und Interessen gegenüber außer-alpinen Nutzungsansprüchen im Verkehrsbereich durchzusetzen, erschien den Alpenschützer*innen eine solche geschlossene Einheit als unerlässlich.

So dienten die Alpen als Imaginationsraum, Bezugsrahmen und Brennpunkt gleichermaßen, um ökologische Probleme zu thematisieren. Insgesamt präsentierten sich die Alpen als diskursiv konstruierter Raum, in dem verschiedene und teils konträre ökonomische, ökologische und politische Interessen ausge-

⁵³ Transitforum Austria-Tirol, Brenner Memorandum, Brennerpass (Tirol), 26.05.2006, <http://www.transitforum.at/pdf/20060602MemoGurgiser.pdf> (Stand: 28.08.2019).

⁵⁴ *Helfen wir den Alpen*, S. 3.

handelt wurden. Es bleibt festzuhalten, dass das Handeln der alpinen Umweltschützer*innen in Nord- und Südtirol von ihrer selbst auferlegten Funktion als Bewahrer*innen, Verwalter*innen und Anwält*innen der Alpen geleitet wurde. Galten die Alpen in der europäischen Kulturgeschichte der Vormoderne stets als bedrohlich, so stellte sich die Situation für die alpinen Umweltschützer*innen nun genau umgekehrt dar: Jetzt waren es die Alpen selbst, die zunehmend von modernen Umweltproblemen bedroht wurden und die es vor diesen Gefahren zu schützen galt, um den Lebens- und Wirtschaftsraum Alpen für sich selbst, die Bewohner*innen, zu erhalten.

Literatur

- Arbeitsgemeinschaft Alpenländer (Hrsg.) (1992): *Nachbarn im Herzen Europas. 20 Jahre Arbeitsgemeinschaft Alpenländer*, München.
- Achrainer Martin / Hofinger Niko (1999): *Politik nach „Tiroler Art – ein Dreiklang aus Fleiß, Tüchtigkeit und Zukunftsglaube“*. Anmerkungen, Anekdoten und Analysen zum politischen System Tirols 1945–1999, in: Michael Gehler (Hrsg.), *Tirol. „Land im Gebirge“: Zwischen Tradition und Moderne*, Wien/Köln/Weimar, S. 27–136.
- Aschwanden Romed (2018): „Für eine Opposition in den Alpen“. *Transnationale Dimension des Widerstands gegen den Transitverkehr durch die Alpen in den 1990er Jahren, Histoire des Alpes – Storia delle Alpi – Geschichte der Alpen*, Bd. 23, [s.l.], S. 259–273.
- Backhaus Norman / Reichler Claude / StremLOW Matthias (2007): *Ein Landschaftsmodell für den Alpenraum. Erkenntnisse aus einem schweizerischen Forschungsprogramm*, in: *Histoire des Alpes, Tradition und Moderne*, B. 12, S. 307–321.
- Bätzing Werner (1991): *Die aktuellen Probleme des Alpenraums und die Frage einer staatenübergreifenden „Alpen-Konvention*, in: Karltheodor Huttner / Walter Danz (Hrsg.): *Schützt die Alpen! Aufgabe der europäischen Umweltpolitik*, Stuttgart/München, S. 29–43.
- Bätzing Werner (2015): *Die Alpen. Geschichte und Zukunft einer europäischen Kulturlandschaft*, München.
- Bertsch Josef (1991): *Transitwiderstand in Tirol*, in: Helmut Koch / Hans Lindenbaum (Hrsg.): *Überrolltes Österreich. Zukunft unter dem Transitverkehr*, Wien, S. 167–178.
- Bonoldi Andrea / Obermair Hannes (2016): *Editorial*, in: *Geschichte und Region, Verkehr und Infrastruktur*, Jahrgang 25, Bd. 2, Innsbruck/Wien/Bozen, S. 5–17.
- Brand Karl-Werner (2008): *Umweltbewegung*, in: Roland Roth / Dieter Rucht: *Die sozialen Bewegungen in Deutschland seit 1945. Ein Handbuch*, Frankfurt/New York, S. 219–244.
- Conradin Katharina / Baumgartner Christian (2017): *Die Alpenkonvention und ihre Protokolle. Ein Rahmen für eine nachhaltige Entwicklung in den Alpen*, in: Kurt Luger / Franz Rest (Hrsg.): *Alpenreisen. Erlebnis, Raumtransformationen, Imagination*, Innsbruck, S. 267–282.
- Galle Ewald (2002): *Das Übereinkommen zum Schutz der Alpen (Alpenkonvention) und seine Protokolle*, Berlin.
- Gaulke Jürgen (1989): *Blei in der Bergluft. Österreich wehrt sich gegen den Lastwagen-Transit*, in: *Die Zeit* Nr. 24, 9. Juni, S. 25 ff.
- Glauser Peter / Siegrist Dominik (1997): *Schauplatz Alpen. Gratwanderung in eine europäische Zukunft*, Zürich.
- Groß Robert (2019): *Die Beschleunigung der Berge. Eine Umweltgeschichte des Wintertourismus in Vorarlberg/Österreich, 1920–2010*, Köln.

- Gschwandtl Ingwald (1996): *Die Alpen – alte Mythen oder neue Visionen?*, in: Christoph Wildburger (Hrsg.): *Mythos Alpen. CIPRA Jahreskonferenz*, 10.–12. Oktober 1996, Igls, Wien, S. 13 f.
- Gurgiser Fritz (1996): *Widerstand gegen den Alpen transit – Mythos oder Überlebenskampf*, in: Christoph Wildburger (Hrsg.): *Mythos Alpen. CIPRA Jahreskonferenz*, 10.–12. Oktober, Igls, Wien 1996, S. 101–104.
- Gurgiser Fritz (1997): *Treuhänder und Erben unseres Lebensraumes*, in: *Pro Vita Alpina* Nr. 43/44 [keine weiteren Angaben], S. 42–45.
- Heinrich Michael (1988): *Sind die Alpen noch zu retten? Die Zerstörung eines Lebensraumes*, München.
- Helfen wir den Alpen. Wie sich die Alpenvereine aus Deutschland, Österreich und Südtirol den Schutz der Alpen vorstellen – und was alle dafür tun können*, Bozen/München/Innsbruck 1995.
- Herrmann Bernd (2013): *Umweltgeschichte. Eine Einführung in Grundbegriffe*, Heidelberg.
- Jureit Ulrike (2012): *Das Ordnen von Räumen. Territorien und Lebensraum im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg.
- Kolp Othmar (2015): „Die gescheiterte Transitpolitik?“ *Der alpenquerende Straßengüterverkehr anhand des Fallbeispiels Tirol – Die Verkehrspolitik Österreichs, der EU und der Schweiz*, Dissertation.
- Kupper Patrick (2018): *Dennis Meadows u. a., Die Grenzen des Wachstums (1972)*, in: Manfred Brocker (Hrsg.): *Geschichte des politischen Denkens. Das 20. Jahrhundert*, Berlin, S. 548–561.
- Leitner Ulrich (2014): *Berg – Tirols poetischer Ort. Ein Modell zum Raum- und Landschaftsbezug der Identität*, in: idem (Hrsg.): *Berg & Leute. Tirol als Landschaft und Identität*, Innsbruck, S. 42–81.
- Lukschanderl Leopold (1983): *Rettet die Alpen. Europas Dachgarten in Bedrängnis*, Wien.
- Mathieu Jon (2011): *The third dimension: A comparative history of mountains in the modern era*, Knapwell.
- Mathieu Jon (2013): *Der Alpenraum, Europäische Geschichte Online (EGO)*, ed. Leibniz-Institut für Europäische Geschichte, Mainz (15.05.2018).
- Mathieu Jon (2015): *Die Alpen. Raum. Kultur. Geschichte*, Stuttgart.
- Naturschutzblatt: Mitteilungen zum Natur- und Umweltschutz in Südtirol*, „Es brannte wieder“. Nr. 3 (September 2001), Jahrgang 17, Bozen, S. 14.
- Pernold Magdalena (2016): *Die Brennerautobahn als Infrastruktur für Verkehr und Transit: Zur Entgrenzung geografischer Verkehrsräume im Zeitraum ihrer Realisierung*, in: *Geschichte und Region, Verkehr und Infrastruktur*, Bd. 25, S. 64–81.
- Radkau Joachim (2005): *Germany as a Focus of European „Particularities“ in Environmental History*, in: Thomas Lekan / Thomas Zeller (Hrsg.): *Germany's Nature. Cultural Landscapes and Environmental History*, New Brunswick, S. 17–32.
- Schmid Martin / Veichtlbauer Ortrun (2006): *Vom Naturschutz zur Ökologiebewegung. Umweltgeschichte Österreichs in der Zweiten Republik*, Innsbruck.
- Schmidgler Aurel (1990): *Die Alpen – schleichende Zerstörung eines Mythos*, Zürich.
- Sickingher Hubert / Hussl Richard (1993): *Transit-Saga. Bürgerwiderstand am „Auspuff Europas“*, Thaur/Wien/München.
- Stadel Christoph (1993): *The Brenner Freeway (Austria-Italy): Mountain Highway of Controversy*, in: *Mountain Research and Development*, Bd. 13 (1), S. 1–17.
- Stankiewicz Karl (2012): *Wie der Zirkus in die Berge kam. Die Alpen zwischen Idylle und Rummelplatz*, München.
- Stremlow Matthias (1998): *Die Alpen aus der Untersicht. Von der Verheissung der nahen Fremde zur Sportarena. Kontinuität und Wandel von Alpenbildern seit 1700*, Bern/Stuttgart/Wien.

- Tipotsch Walter (1987): *Verkehr als krankmachender Faktor*, in: *Lebensraum Tirol*, Bd. 2 (Juni 1987), S. 9.
- Transitforum Austria-Tirol, *Alpenschutz-Transiterklärung*, <http://www.transitforum.at/pdf/AlpenschutzTransiterklaerung.pdf>.
- Transitforum Austria-Tirol: *Am Brenner für die Alpen, Tatort Brenner*, Bd. 2, [keine weiteren Angaben].
- Transitforum Austria-Tirol (Hrsg.) (1997): *Mit der Natur rechnen. Internationale Alpentransit-Tagung*, 21. + 22. Februar. Tagungsband [keine weiteren Angaben].
- Transitforum Austria-Tirol (1999): *Tatort Brenner. Am Beispiel Alpentransit: Gnadenlos verraten und Verkauft. Über Demokratie und Widerstand, über Wahlversprechen und Wahlbetrug*, Bd. 1, Innsbruck.
- Transitforum Austria-Tirol (2002): *5 nach 12. Stopp Transit. Für Gesundheit und Arbeitsplätze, Tatort Brenner*, Bd. 4, Innsbruck.
- Transitforum Austria-Tirol (2002): *Im Tal: Asphalt und Betonbänder. Am Berg: Stacheldraht ums Edelweiß, Tatort Brenner*, Bd. 3, Innsbruck.
- Tschofen Bernhard (2017): *Was ist Landschaft? Plädoyer für Konzepte jenseits der Anschauung*, in: Michael Kasper / Martin Korenjak / Robert Rollinger / Andreas Rudigier (Hrsg.): *Entdeckungen der Landschaft. Raum und Kultur in Geschichte und Gegenwart*, Wien/Köln/Weimar, S. 13–32.
- United Nations (1992): *Agenda 21. United Nations Conference on Environment & Development*. Rio de Janeiro, Brazil, 3 to 14 June 1992.
- Weichhart Peter / Weiske Christine / Werlen Benno (2006): *Place Identity und Images. Das Beispiel Eisenhüttenstadt*, Wien.
- Weissen Andreas (1996): *Verkehr*, in: *Naturfreunde International, Grünbuch Alpen. Die Alpen – Prüfstein Europas*, Wien, S. 17 ff.
- Weissen Andreas (2001): *Eröffnung und Begrüßung, Tagungsband der CIPRA-Jahresfachtagung „Die Europäische Union und die Alpen“*, 25. Oktober 2001, Chambéry, S. 13.
- Winiwarter Verena / Knoll Martin (2007): *Umweltgeschichte. Eine Einführung*, Köln/Weimar/Wien.

Od groźnych po zagrożone Alpy — procesy zawłaszczania i tożsamość alpejskich obrońców środowiska w Tyrolu

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.11>

Wprowadzenie

„Pragniemy zachować i zachowamy tę przestrzeń alpejską jako przestrzeń życiową i gospodarczą, jako nasze dziedzictwo naturalne i kulturowe”¹ — deklarał tyrolski aktywista Fritz Gurgiser, przewodniczący Transitforum Austria-Tirol, zabierając głos na międzynarodowej konferencji w sprawie tranzytu przez Alpy w lutym 1997 roku. W dalszej części wystąpienia wskazał na, jego zdaniem konieczną, ochronę coraz bardziej zagrożonych współczesnymi problemami środowiskowymi Alp i zachowanie ich dla mieszkańców. Hałas, zanieczyszczenie powietrza, umieranie lasów i problemy z warstwą ozonową z każdą chwilą coraz mocniej zagrażają wrażliwej ekologicznie przestrzeni alpejskiej. Wprawdzie problemy związane ze zniszczeniem środowiska nie tworzyły kwestii specyficznie alpejskiej, lecz ze względu na zależności geograficzne i topograficzne ich skutki potęgowały się i były widoczne w szczególnie wyraźny sposób właśnie tutaj. Z tym istotnie narastającym obciążeniem po stronie przyrody korespondowała niezwykle intensywna dyskusja po stronie społecznej. Różnorodne, po części sprzeczne interesy natury ekonomicznej, ekologicznej i politycznej związane z wykorzystaniem przestrzeni alpejskiej stały się tym mocniej, że przestrzeń ta jest ograniczona. W zależności od kontekstu Alpy określano jako przestrzeń życiową, kulturową lub gospodarczą, jako ogród na dachu i wodny zamek Europy, jako idyllę wakacyjną lub arenę sportową. Szczególnej krytyce obrońców środowiska podlegały przy tym pozaalpejskie zakusy, a przede wszystkim zakusy Unii Europejskiej w obszarze turystyki, energii i transportu². W pewnej austriackiej audycji radiowej z 1983 roku można usłyszeć, że Alpy stoją tuż przed agonią i nie potrwa długo, aż dojdzie do zawału tego skomplikowanego i bardzo podatnego na zaburzenia systemu naturalnego. Przyczyn łatwo było dociec: nieopohamowana rozbudowa infrastruktury turystycznej i dróg, a także rozbudowa źródeł energii wodnej doprowadziły do poważnych zmian struktury gospodarczej w Alpach, a przez to także do transformacji naturalnego krajobrazu³.

Alpy tworzyły naturalną przeszkodę przede wszystkim dla transportu. Góry tworzyły naturalną barierę, możliwą do pokonania tylko w miejscach kilku przepraw mających duże znaczenie i koncentrujących na sobie ruch. Przełęcz Brenner między Tyrolem a Tyrolem Południowym do dziś jest najważniejszą i najbardziej

¹ *Mit der Natur rechnen*. Międzynarodowa Konferencja dotycząca tranzytu przez Alpy, 21–22.02.1997. Tom pokonferencyjny, red. Transitforum Austria Tirol, [b.m.d.], s. 4.

² P. Glauser, D. Siegrist, *Schauplatz Alpen, Gratwanderung in eine europäische Zukunft*, Zürich 1997, s. 12; L. Lukschanderl, *Rettet die Alpen. Europas Dachgarten in Bedrängnis*, Wien 1983.

³ „Von Tag zu Tag”: *Rettet die Alpen*”, audycja radiowa Ö1, 31.10.1983.

uczęszczaną przeprawą przez Alpy. Nie powinno więc dziwić, że ochronę środowiska w austriackim kraju związkowym Tyrol od lat siedemdziesiątych XX wieku zdominował jeden temat: ruch tranzytowy samochodów ciężarowych przez Alpy. Wraz z narastającym ruchem tranzytowym w Tyrolu Północnym i Południowym wzdłuż autostrady w dolinie rzeki Inn i autostrady przez przełęcz Brenner powstawały inicjatywy obywatelskie żądające wraz ze znanymi organizacjami związanymi z ochroną środowiska, a także ze Związkiem Alpejskim ograniczenia ruchu tranzytowego⁴. Podczas gdy jeszcze w latach sześćdziesiątych transport uchodził za ważny czynnik rozwoju gospodarczego, z perspektywy mieszkańców stał się z czasem niszczycielem przestrzeni życiowej, jaką są Alpy. Tak więc, jak twierdzi Werner Bätzing, nieprzypadkowo temat ruchu tranzytowego należy od ponad czterdziestu lat do najbardziej dyskutowanych kwestii alpejskich⁵. Zarówno w tematyce protestów, jak i w sposobie działania alpejskich obrońców środowiska można wyraźnie dostrzec wzajemne oddziaływanie fizycznej i wyimaginowanej przestrzeni alpejskiej będącej przedmiotem dyskusji.

Jeśli uwzględnimy, że współpraca alpejskich obrońców środowiska po północnej i południowej stronie przełęczy Brenner istniała mimo granic państwowych, a także w kontekście niezwykle różnorodnego pod względem społecznym i politycznym ruchu oporu w Tyrolu Północnym, rodzi się pytanie: w jakim stopniu Alpy generowały specyficzne formy identyfikacji wśród uczestników tych wydarzeń? W niniejszym przyczynku prezentowana jest teza, że dla alpejskich obrońców środowiska Alpy były przestrzenią zarówno dyskursywną, jak i istniejącą fizycznie, która pomagała w identyfikacji oraz umożliwiała działania ponad granicami narodowymi i społeczno-politycznymi. W tekście, stosując podejście dyskursywno-analityczne, zbadano Alpy w napięciu między interesami poza- i wewnątrzalpejskimi, ale i ich zawłaszczanie przez obrońców środowiska na przykładzie tyrolskiego ruchu przeciwtranzytowego⁶.

Tło: ruch przeciw tranzytowi w Tyrolu

Historia oporu przeciw ruchowi tranzytowemu w Tyrolu to przede wszystkim historia protestu wyrażającego się w licznych akcjach organizowanych od

⁴ M. Pernold, *Die Brennerautobahn als Infrastruktur für Verkehr und Transit: Zur Entgrenzung geografischer Verkehrsräume im Zeitraum ihrer Realisierung*, „Geschichte und Region, Verkehr und Infrastruktur” 25, 2016, s. 64–81, tutaj s. 79; Ch. Stadel, *The Brenner Freeway (Austria–Italy): Mountain Highway of Controversy*, „Mountain Research and Development” 13 (1), 1993, s. 1–17; H. Sickinger, R. Hussl, *Transit-Saga. Bürgerwiderstand am „Auspuff Europas“*, Thaur-Wien-München 1993.

⁵ W. Bätzing, *Die Alpen. Geschichte und Zukunft einer europäischen Kulturlandschaft*, München 2015, s. 139.

⁶ Jako źródła służą przede wszystkim publikacje tyrolskich inicjatyw obywatelskich zarchiwizowane w Bibliotece Ferdinandeum w Innsbrucku, jak też sprawozdania z dzienników i tygodników z Tyrolu, Tyrolu Południowego i całej Austrii. W celu śledzenia dyskusji sięgnięto również do nagrań telewizyjnych i radiowych dostępnych w Mediatece Austriackiej w Wiedniu.

początku lat osiemdziesiątych XX wieku do połowy pierwszej dekady XXI wieku. Jego korzenie tkwią w okresie powojennym, kiedy to w Tyrolu w sposób tak konsekwentny jak w żadnym innym regionie alpejskim doprowadzono do rozbudowy sieci dróg prowadzących przez Alpy. Kiedy to w 1975 roku autostrada między Kufsteinem a przełęczą Brenner była wreszcie całkowicie przejezdna, połączyła ona jako trasa tranzytowa najważniejsze gospodarcze centra europejskiej Północy z takimiż centrami Południa. Jednak od lat osiemdziesiątych powojenne hasło tyrolskiego rządu „Ruch to życie” dotykała coraz większa presja⁷. Mimo pojedynczych protestów w latach siedemdziesiątych działania przeciwko tranzytowi nie były aż do lat osiemdziesiątych tematem publicznym, medialnym. Jednak dyskusja o odporności Alp i ich mieszkańców na skutki ruchu tranzytowego, takie jak hałas czy szkodliwe substancje, rosła i stopniowo zataczała coraz szersze kręgi. Naukowe badania spowodowały, że można było zmierzyć obciążenie ruchem drogowym, hałasem i spalinami, a tym samym zobiektywizowały wcześniejsze subiektywne odczucia mieszkańców: wzdłuż autostrady przez dolinę Inn i na przełęczy Brenner regularnie przekraczane były wartości graniczne, w mleku wykrywano ołów, a w glebie metale ciężkie⁸. Ponadto lekarze potwierdzali coraz więcej przypadków chorób płuc i dróg oddechowych występujących u osób mieszkających wzdłuż drogi tranzytowej, a także diagnozowali ponadprzeciętną liczbę chorób wynikających z narażenia na hałas. Na tle tego zewnętrznego, wywołanego przez ludzi, naporu użytkowego na Alpy wraz z jego siejącymi spustoszenie skutkami dla ludzi i przyrody łatwo wytłumaczyć nadejście od lat osiemdziesiątych szczytowego momentu protestów, który utrzymywał się do połowy lat dziewięćdziesiątych. Dlatego również inicjatywy obywatelskie postawiły sobie za cel przeforsowanie podstawowego prawa do zachowania indywidualnego zdrowia⁹.

Przeciwnicy tranzytu przez Alpy za punkt główny działań politycznych obrali podstawową zasadę dotyczącą człowieka i natury. Celem protestów stała się wiązka różnorodnych środków mających ograniczyć ruch tranzytowy. W ten sposób można było nie tylko chronić alpejskie przestrzenie życiowe i gospodarcze, lecz także same Alpy mogły stać się stabilnym ekosystemem i zachować się jako środkowoeuropejski krajobraz wypoczynkowy. Oprócz tego protestujący dążyli do wspierania struktur gospodarczych obejmujących małe obszary, co

⁷ M. Achraimer, N. Hofinger, *Politik nach „Tiroler Art — ein Dreiklang aus Fleiß, Tüchtigkeit und Zukunftsglaube“*. Anmerkungen, Anekdoten und Analysen zum politischen System Tirols 1945–1999, [w:] *Tirol. „Land im Gebirge“: Zwischen Tradition und Moderne*, red. M. Gehler, Wien-Köln-Weimar 1999, s. 27–136, tutaj s. 94.

⁸ W. Tipotsch, *Verkehr als krankmachender Faktor*, „Lebensraum Tirol” 2, 1987, s. 9; *Zustand der heimischen Wälder*, „Ö1 Mittagsjournal” 11.08.1989; J. Gaulke, *Blei in der Bergluft*. Österreich wehrt sich gegen den Lastwagen-Transit, „Die Zeit” 9.06.1989, s. 25–27, tutaj s. 27.

⁹ *5 nach 12. Stopp Transit. Für Gesundheit und Arbeitsplätze*, „Tatort Brenner” 4, Transitforum Austria-Tirol, Innsbruck 2002, s. 16–18; O. Kolp, „Die gescheiterte Transitpolitik?” *Der alpenquerende Straßengüterverkehr anhand des Fallbeispiels Tirol — Die Verkehrspolitik Österreichs, der EU und der Schweiz*, Innsbruck 2015, s. 67.

miało zostać osiągnięte poprzez podrożenie i kontyngentowanie transportu przez Alpy. Żądania przeciwników ruchu tranzytowego: zakaz poruszania się samochodów ciężarowych powyżej 7,5 tony w nocy, w weekendy oraz dni świąteczne, ograniczenie wagi pojazdów do 28 ton, zakaz transportu określonych towarów na drogach oraz konsekwentna rozbudowa infrastruktury kolejowej w celu przeniesienia transportu na szyny¹⁰.

Dyskusja o odporności Alp

Alpy były i są przestrzenią o specyficznych uwarunkowaniach geologicznych, klimatycznych i kulturowych. Tworzą one największe i najwyższe pasmo górskie Europy, lecz do dziś nie udaje się jednoznacznie zdefiniować przestrzeni alpejskiej — ani pod względem geograficznym, ani politycznym¹¹. Wskazuje się w celu takiego określenia raczej różne aspekty, co też przynosi różne rezultaty¹². Nie można więc mówić o Alpach jako takich, mamy tu do czynienia ze zbyt różnorodnymi i nieprzeniknionymi relacjami, jak konstatuje Ingwald Gschwandtl, były prezes austriackiego oddziału Międzynarodowej Komisji Ochrony Alp (CIPRA)¹³. Dla alpejskich obrońców środowiska taki brak konkretnej definicji oznaczał wniesienie własnych sposobów rozumienia i celów, aby ze swej strony określić przestrzeń alpejską. Dawało to im szansę pojmowania Alp jako przestrzeni dyskursywnej, którą można zapełnić znaczeniami, co tworzyło wachlarz możliwości mieniących się odcieniami od jednoznaczności po niejasność. Zasadniczo alpejscy obrońcy środowiska odnosili się w swoich motywowanych politycznie manifestach i deklaracjach do konwencji alpejskiej podpisanej w roku 1991 przez ministrów środowiska krajów alpejskich¹⁴.

Niezależnie od różnych definicji przestrzeni alpejskiej w latach siedemdziesiątych XX wieku pod wpływem wzrastającej w przestrzeni publicznej świadomości

¹⁰ A. Weissen, *Verkehr*, [w:] *Naturfreunde International, Grünbuch Alpen. Die Alpen — Prüfstein Europas*, Wien 1996, s. 17–19; *Alpenschutz-Transiterklärung*, <http://www.transitforum.at/pdf/AlpenschutzTransiterklaerung.pdf> (dostęp: 10.04.2020).

¹¹ W. Bätzing, *op. cit.*, s. 21.

¹² M. Stremlow, *Die Alpen aus der Untersicht. Von der Verheissung der nahen Fremde zur Sportarena. Kontinuität und Wandel von Alpenbildern seit 1700*, Bern-Stuttgart-Wien 1998, s. 12; J. Mathieu, *Die Alpen. Raum. Kultur. Geschichte*, Stuttgart 2015, s. 25.

¹³ I. Gschwandtl, *Die Alpen — alte Mythen oder neue Visionen?*, [w:] *Mythos Alpen. CIPRA Jahreskonferenz, 10.–12. Oktober 1996, Igls*, red. Ch. Wildburger, Wien 1996, s. 13–14, tutaj s. 14.

¹⁴ Konwencja alpejska jest międzynarodową umową państwową wszystkich krajów mających udział w Alpach oraz Unii Europejskiej, mającą na celu ochronę przestrzeni Alp i nakierowaną na zrównoważony rozwój tego obszaru. E. Galle, *Das Übereinkommen zum Schutz der Alpen (Alpenkonvention) und seine Protokolle*, Berlin 2002; K. Conradin, Ch. Baumgartner, *Die Alpenkonvention und ihre Protokolle. Ein Rahmen für eine nachhaltige Entwicklung in den Alpen*, [w:] *Alpenreisen. Erlebnis, Raumtransformationen, Imagination*, red. K. Luger, F. Rest, Innsbruck 2017, s. 267–282; więcej zob. J. Mathieu, *Der Alpenraum, Europäische Geschichte Online (EGO)*, Mainz 2013 (15.05.2018).

mości ekologicznej upowszechniała się dyskusja o obciążeniu Alp współczesnymi problemami związanymi ze środowiskiem oraz o możliwym ich oddziaływaniu na wrażliwy ekosystem alpejski¹⁵. W owym czasie potrzeba ochrony środowiska alpejskiego nie była w żadnym razie nowym tematem: już na przełomie wieków powstał ruch wypowiadający się przeciwko zmasowanej ingerencji w Alpy i angażujący się w ich ochronę¹⁶. W latach siedemdziesiątych debata o przeciążeniu środowiska alpejskiego nabrała nowej dynamiki, wspierana przez liczne inicjatywy obywatelskie, towarzystwa alpejskie i towarzystwa ochrony środowiska, a także przez reprezentujące różne interesy polityczne siły. Na terenie całych Alp pojawiła się fala nowych inicjatyw protestujących przeciw projektom związanym z powstawaniem takiej infrastruktury, jak zbiorniki retencyjne tworzone w celu pozyskiwania energii, udostępnianiu nowych obszarów dla turystyki, przede wszystkim sportów zimowych, a także przeciwko budowie nowych dróg jako tras tranzytowych¹⁷. Żądania radykalnej zmiany sposobu myślenia w celu ochrony Alp, a także własnej „polityki alpejskiej” stawały się coraz częściej tematem debaty medialnej.

Boom publikacji noszących takie tytuły jak *Sind die Alpen noch zu retten? Die Zerstörung eines Lebensraumes* (Czy Alpy da się jeszcze uratować? Zniszczenie przestrzeni życiowej)¹⁸, *Die Alpen — schleichende Zerstörung eines Mythos* (Alpy — skradające się zniszczenie mitu)¹⁹ czy *Rettet die Alpen. Europas Dachgarten in Bedrängnis* (Ratujcie Alpy. Ogród na dachu w niebezpieczeństwie)²⁰, kierujących uwagę społeczną na Alpy, objawił się zwłaszcza w latach osiemdziesiątych. Szczególnie znaczenie miała publikacja *Die Alpen. Geschichte und Zukunft einer europäischen Kulturlandschaft* (Alpy. Historia i przyszłość europejskiego krajobrazu kulturowego) geografa Wenera Bätzinga, która ukazała się po raz pierwszy w roku 1984 i potem wielokrotnie była wznawiana. Autor podkreślał, że planowane krótkofalowo nowoczesne sposoby wykorzystania Alp niszczą ich biologiczną różnorodność i ekologiczną stabilność i domagał się zdecentralizowanego gospodarowania oraz zrównoważonej odpowiedzialności za środowisko. Tylko w ten sposób jego zdaniem Alpy nie przestaną być ludzką przestrzenią życia i gospodarki ani nie znikną z powierzchni świata jako nienaruszony system ekologiczny²¹.

Dyskusja dotycząca obciążenia Alp nie przebiegała tylko w kręgu obrońców środowiska, lecz znalazła również wyraz w polityce. Przyjął się pogląd, że Alpy stawiają przed wszystkimi swoimi mieszkańcami podobne wyzwania. Naturalne

¹⁵ P. Kupper et al., *Die Grenzen des Wachstums* (1972), [w:] *Geschichte des politischen Denkens. Das 20. Jahrhundert*, red. M. Brocker, Berlin 2018, s. 548–561.

¹⁶ K. Stankiewicz, *Wie der Zirkus in die Berge kam. Die Alpen zwischen Idylle und Rummelplatz*, München 2012, s. 225.

¹⁷ R. Aschwanden, „Für eine Opposition in den Alpen“. *Transnationale Dimension des Widerstands gegen den Transitverkehr durch die Alpen in den 1990er Jahren*, „Histoire des Alpes — Storia delle Alpi — Geschichte der Alpen” 23, 2018, s. 259–273, tutaj s. 259.

¹⁸ M. Heinrich, *Sind die Alpen noch zu retten? Die Zerstörung eines Lebensraumes*, München 1988.

¹⁹ A. Schmidt, *Die Alpen — schleichende Zerstörung eines Mythos*, Zürich 1990.

²⁰ L. Lukschanderl, *op. cit.*

²¹ W. Bätzing, *op. cit.*, s. 9.

niebezpieczeństwa, jak też procesy społeczno-ekonomiczne zdawały się porównywalne we wszystkich górskich obszarach Alp. Jako przykłady można wymienić założenie Arge Alp w 1972 lub grupy Alpenraum w Komisji Regionalnej Unii Europejskiej w 2001 roku²². Symbolicznym kamieniem milowym na płaszczyźnie politycznej było dla alpejskich obrońców środowiska wymienione już porozumienie o ochronie Alp, w skrócie Konwencja ochrony Alp z roku 1991. Chodzi tu o odnoszącą się do prawa międzynarodowego umowę dotyczącą ochrony i zrównoważonego rozwoju Alp mającą na celu wypracowanie strategii ochrony przyrody i krajobrazu ponad granicami państwowymi, a także zagwarantowanie wymiany informacji i doświadczeń pomiędzy krajami²³. Alpy stały się widoczne nie tylko na płaszczyźnie europejskiej dzięki Konwencji ochrony Alp, lecz także globalnie dzięki rozdziałowi Agendy 21 Konferencji Środowiska Narodów Zjednoczonych w Rio w 1992 roku, w którym zostały uznane jak inne regiony górskie po raz pierwszy za godne objęcia ochroną obszary przyrodnicze. Rozdział 13, o którym mowa, dotyczący „Górskiej gospodarki wrażliwych systemów ekologicznych: Zrównoważonego rozwoju terenów górskich”, zapisał na trwałe znaczenie regionów górskich jako zbiornika zasobów oraz zmanifestował ich chroniczne zagrożenie²⁴.

To w kontekście tych dyskusji wokół odporności Alp, które szczególnie mocno oddziaływały na opinię społeczną w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, należy umiejscowić działania alpejskich obrońców środowiska w Tyrolu i innych regionach Alp. Tworzyli oni ramy, a w ostatecznej konsekwencji także przyczynę protestów przeciwko obciążeniom środowiska alpejskiego i jego mieszkańców spowodowanym ruchem tranzytowym.

Procesy zawłaszczania przez alpejskich obrońców środowiska

Alpejscy obrońcy środowiska w Tyrolu podkreślali centralne położenie Alp w Europie i przypisywali im funkcję strefy kontaktu i spotkań położonej w miejscu, w którym przecinają się różne międzynarodowe powiązania. Szczególnie jawnie widać to na przykładzie przecinającego Alpy ruchu tranzytowego manifestującego ściśle powiązanie terenów alpejskich ze strumieniem dóbr transportowanych między europejskimi centrami gospodarczymi. Rozpowszechniona

²² *Nachbarn im Herzen Europas. 20 Jahre Arbeitsgemeinschaft Alpenländer*, red. Arbeitsgemeinschaft Alpenländer, München 1992; W. Bätzing, *Die aktuellen Probleme des Alpenraums und die Frage einer staatenübergreifenden „Alpen-Konvention“*, [w:] *Schützt die Alpen! Aufgabe der europäischen Umweltpolitik*, red. K. Huttner, W. Danz, Stuttgart-München 1991, s. 29–43.

²³ M. Stremlow, *op. cit.*, s. 220.

²⁴ „Managing Fragile Ecosystems: Sustainable Mountain Development”. United Nations: Agenda 21. United Nations Conference on Environment & Development. Rio de Janeiro, Brazil, 3 to 14 June 1992, Rio de Janeiro; por. J. Mathieu, *The Third Dimension: A comparative history of mountains in the modern era*, Knapwell 2011.

przed II wojną światową interpretacja Alp jako przeszkody uważana była przez aktywistów za od dawna nieaktualną ze względu na intensywne udostępnienie infrastrukturalne: drogi prowadzące przez Alpy oraz gęsta sieć dróg w najodleglejszych dolinach zapewnia od czasów powojennych wygodne połączenie z Alpami. Także rozbudowa infrastruktury turystycznej, takiej jak stoki narciarskie i drogi podejściowe, spowodowała, że Alpy stawały się dla coraz większej części Europy ulubioną idyllą wakacyjną i miejscem uprawiania sportów zimowych²⁵. Dzięki infrastrukturze Alpy z odległych przerosły się w bliskie.

Ten *boom* związany z uprzystępnianiem Alp wywoływał jednakowoż krytykę i opór. Na pierwszy plan wysuwały się kwestie zrównoważonych sposobów ich wykorzystania, a w mediach coraz częściej prowadzono dyskusje nakierowane na problemy środowiska:

Alpy jako szczególnie wrażliwy pod względem ekologicznym obszar można ukazać jako system wczesnego ostrzegania dla Europy. A to dlatego, że ze względu na specyficzne uwarunkowania przyrodnicze alpejskie ekosystemy są szczególnie narażone na skutki niezbyt zrównoważonego sposobu gospodarowania europejskiego społeczeństwa usługowego²⁶

— podsumowywali, prezentowane również przez austriackich i włoskich aktywistów, przekonania Peter Glauser i Dominik Siegrist, sami aktywnie działający na rzecz ochrony środowiska w Szwajcarii. Przy tym Alpy jako triada przestrzeni życiowej, kulturowej i gospodarczej tworzyła dla przeciwników ruchu tranzytowego punkt centralny — te funkcje należało chronić i bronić. obrońcy środowiska postrzegali siebie jako adwokatów regionu alpejskiego, ponieważ reprezentowali pogląd, że jego potrzeby mogą zostać odpowiednio uwzględnione tylko przez ich wyartykułowanie od wewnątrz²⁷.

Dla przestrzeni alpejskiej w czasie powojennym szczególne znaczenie miały dwie linie rozwoju, jak wynika z opracowania Jona Mathieu: z jednej strony integracja europejska, która rozpoczęła się w latach pięćdziesiątych, z drugiej zaś,

²⁵ A. Bonoldi, H. Obermair, *Editorial*, „Geschichte und Region, Verkehr und Infrastruktur” 25, 2016, nr 2, s. 5–17, s. 7; w historycznej perspektywie zob. R. Groß, *Die Beschleunigung der Berge. Eine Umweltgeschichte des Wintertourismus in Vorarlberg/Österreich, 1920–2010*, Köln 2019.

²⁶ P. Glauser, D. Siegrist, *op. cit.*, s. 13.

²⁷ Transitforum Austria-Tirol oświadczyło, że obywatele powinni sami w większym stopniu brać odpowiedzialność, tak aby móc dzieciom przekazać nienaruszoną przestrzeń życiową i gospodarczą w Alpach. Ponadto byli przekonani, że „angażowanie się w dyskusję polityczną [to] obowiązek każdej obywatelki i każdego obywatela państwa [...]. Jeśli obywatele trzymają usta zamknięte, to nie mogą niczego oczekiwać od polityki — »Milczenie oznacza zgodę«. Każde dobre czy złe działanie polityczne wpływa z form nacisku. Jeśli nacisk ten przychodzi ze strony zwolenników ruchu tranzytowego, to odpowiedzią na to musi być nacisk ze strony obywateli”, *Am Beispiel Alpen-transit: Gnadenlos verraten und verkauft. Über Demokratie und Widerstand, über Wahlversprechen und Wahlbetrug*, „Tatort Brenner” 1, Transitforum Austria-Tirol, Innsbruck 1999, s. 4. Zob. *Helfen wir den Alpen. Wie sich die Alpenvereine aus Deutschland, Österreich und Südtirol den Schutz der Alpen vorstellen — und was alle dafür tun können*, Prospektheft, Bozen-München-Innsbruck 1995.

po roku 1970, coraz większa świadomość ekologiczna²⁸. Procesy zawłaszczania przestrzeni alpejskiej przez aktywistów ruchu przeciw tranzytowi w Tyrolu można zrozumieć dopiero na tle tych dwóch czynników, jako że są one dyskusją splecione z obydwoima. Dlatego postaramy się teraz przedstawić powiązania między oboma wątkami dyskursu.

Przez integrację europejską Alpy z peryferii uzyskały pozycję centralną, można powiedzieć, że stały się „sercem Europy”, co spowodowało, że zostały dostrzeżone na płaszczyźnie politycznej, a zarazem zyskały znaczenie społeczne²⁹. W konsekwencji ta autorefleksja w odniesieniu do przestrzeni życiowej doprowadziła do powstania załączków „świadomości alpejskiej” i stworzyła rozległą podstawę do demokratycznych rozstrzygnięć w kwestiach związanych z dobrami i roszczeniami mających się dokonywać w przyszłości³⁰. Powstała upolityczniona przestrzeń alpejska służąca alpejskim obrońcom środowiska jako ramy działania. W tych ramach zaklinali „alpejską odporność”³¹ i motywowali się wzajemnie do wzięcia swej przyszłości we własne ręce i angażowania się w sprawę zrównoważonego rozwoju w Alpach³². „Decyzja brzmi: Prawo do samostanowienia dla regionu Alp. Nie chcemy, aby w Brukseli, Wiedniu, Bonn czy gdziekolwiek indziej podejmowano decyzje ponad naszymi głowami”³³. W publikacji Transitforum Austria-Tirol można przeczytać, że alpejscy obrońcy środowiska opowiadali się za zdecentralizowaną Europą regionów oraz za aktywnym współdziałaniem ludności zamieszkującej Alpy³⁴.

Na losy przestrzeni alpejskiej od lat siedemdziesiątych coraz mocniejszy wpływ miały także dyskusje ekologiczne, co znalazło wyraz w powstawaniu towarzystw i inicjatyw obywatelskich angażujących się w ochronę środowiska alpejskiego. Przyniosło to nową retorykę: po części alarmujące wołanie o nowy stosunek do środowiska ukazało wyraźnie, że po latach niepohamowanego wzrostu zaczęły być zauważalne granice społecznej wydajności i wytrzymałości przyrody. „Można to spuentować tak, że nowe ruchy ekologiczne zajmowały się mniej zewnętrzną przyrodą, którą należy uchować, a bardziej zawinionymi przez samych siebie zmianami środowiska szkodzącymi ludziom”³⁵, jak to ujmują Martin Schmid i Ortrun Veichtelbauer. Współczesne postrzeganie środowiska zdaje się uwidaczniać problemy, krytyczny stan środowiska traktowany jest

²⁸ J. Mathieu, *op. cit.*, s. 191.

²⁹ R. Aschwanden, *op. cit.*, s. 263.

³⁰ J. Mathieu, *op. cit.*, s. 215.

³¹ „Dolomiten” 10.06.1998, s. 3.

³² *Es brannte wieder*, „Naturschutzblatt: Mitteilungen zum Natur- und Umweltschutz in Südtirol” 17, 2001, nr 3, s. 14.

³³ F. Gurgiser, *Treuhänder und Erben unseres Lebensraumes*, „Pro Vita Alpina” 1997, nr 43–44, s. 42–45, tutaj s. 42.

³⁴ P. Glauser, D. Siegrist, *op. cit.*, s. 24.

³⁵ M. Schmid, O. Veichtelbauer, *Vom Naturschutz zur Ökologiebewegung, Umweltgeschichte Österreichs in der Zweiten Republik*, Innsbruck 2006, s. 12.

jako destrukcyjna ludzka ingerencja w zależności ekologiczne³⁶. W szeregi te wstąpili również przeciwnicy ruchu tranzytowego: problematykę związaną z ruchem tranzytowym postrzegali nie jako daną, lecz jako problem stworzony przez ludzi, który można rozwiązać przez bardziej wrażliwą ekologicznie politykę mobilnościową i gospodarczą³⁷. Nie dążyli oni w żadnym razie do obwołania Alp jednym wspólnym obszarem chronionym, w którym zakazane byłyby wszelkie ludzkie aktywności. Gdyż mieszkańcy Alp nie chcieli sami siebie zdegradować do „obiektów lub strażników muzealnych”³⁸. Celem obrońców środowiska było raczej tworzenie przykładu w kwestii zrównoważonego rozwoju Europy, dystansowali się oni w sposób świadomy od wyobrażenia o nienaruszonym świecie gór, uważając je za zbyt oderwane od rzeczywistości w czasach masowej turystyki, elektrowni wodnych i lawin ruchu tranzytowego³⁹. Alpy widzieli raczej jako główny, usieciowiony region w Europie, wyraźnie odróżniający się od innych jej części z powodu specyficznych problemów przestrzennych i strukturalnych. Na przykładzie Alp i w Alpach dyskutowano o palących problemach środowiska, wskazujących na szczególną kruchość tego wrażliwego ekologicznie krajobrazu naturalnego i kulturowego.

Identyfikacja i odgraniczenie

Jak już wspomniano, w Tyrolu Północnym i Południowym powstała gęsta sieć organizacji ochrony środowiska, związków alpejskich, inicjatyw obywatelskich, gminnych i towarzystw angażujących się w ochronę alpejskiej przestrzeni życiowej. Niezależnie od różnic merytorycznych wszystkie te organizacje i miejscowe inicjatywy przeciwstawiały się pozaalpejskim roszczeniom w szczególności w dziedzinie ruchu tranzytowego⁴⁰. Elementem łączącym na płaszczyźnie zarówno realnej politycznej, jak i symbolicznej były Alpy. Tworzyły wspólną przestrzeń działania oraz punkt odniesienia, z którymi aktywiści byli osobiście i emocjonalnie związani. Wedle Ulricha Leitnera można tu mówić o „tożsamości odnoszącej się do krajobrazu”⁴¹. Krajobraz alpejski pełnił funkcję orientacyjną,

³⁶ V. Winiwarter, M. Knoll, *Umweltgeschichte. Eine Einführung*, Köln-Weimar-Wien 2007, s. 271.

³⁷ H. Sickinger, R. Hussl, *op. cit.*

³⁸ L. Lukschanderl, *op. cit.*, s. 17.

³⁹ M. Stremlow, *op. cit.*, s. 268; por. też K.W. Brand, *Umweltbewegung; Die sozialen Bewegungen in Deutschland seit 1945. Ein Handbuch*, red. R. Roth, D. Rucht, Frankfurt-New York 2008, s. 219–244.

⁴⁰ Tak również Transitforum Austria-Tirol: *Am Brenner für die Alpen*, „Tatort Brenner” 2, Transitforum Austria-Tirol, Innsbruck 2000, s. 95.

⁴¹ U. Leitner, *Berg — Tirols poetischer Ort. Ein Modell zum Raum- und Landschaftsbezug der Identität*, [w:] *Berg & Leute. Tirol als Landschaft und Identität*, red. U. Leitner, Innsbruck 2014, s. 42–81, tutaj s. 49; por. także koncepcję *Place Identity*: P. Weichhart, Ch. Weiske, B. Werlen, *Place Identity und Images. Das Beispiel Eisenhüttenstadt*, Wien 2006.

która budowała kolektywną tożsamość alpejskich obrońców środowiska. Właśnie w Tyrolu, ale też w Tyrolu Południowym czy w Szwajcarii Alpy ze swoimi charakterystycznymi formacjami górskimi stanowią obiekt krajobrazu, którego nie można pomylić z żadnym innym⁴².

Nawet jeśli Alpy jako środowisko naturalne nie są „aktorem wydarzeń w teoretycznym sensie dyscypliny historycznej”⁴³, to nie można zanegować ich potężnej siły oddziaływania na alpejskich obrońców środowiska. Szczególna sytuacja związana z rozprzestrzenianiem się hałasu i szkodliwych substancji w wąskich dolinach odróżniała się znacząco od sytuacji na nizinach. Dlatego w oświadczeniu dotyczącym ochrony Alp w kontekście ruchu tranzytowego stwierdzono, że ograniczona przestrzeń życiowa Alp wyklucza jakąkolwiek formę nieograniczonej mobilności⁴⁴. Także świadomość znaczenia, jakie ma nienaruszony las chroniący przed erozją, lawinami oraz osuwiskami, świadczy o przekazywanej tradycyjnie wiedzy i doświadczeniach życia codziennego w Alpach. Popyt na coraz większą przepustowość w ramach ruchu tranzytowego wpływał na transformację krajobrazu alpejskiego: budowa dróg, tuneli i ochronnych konstrukcji w sąsiedztwie miejsc zagrożonych erozją ukazywała dostrzegalne materialne oddziaływanie ruchu tranzytowego. W ten sposób lokalizacja obszaru działania alpejskich obrońców środowiska, sama przestrzeń alpejska oddziałuje na przedmiot protestu — ruch tranzytowy — a także na sposób działania i motywy zaangażowanych osób.

Koncepcja krajobrazu implikuje poddanie się również Alp specyficznej formie procesów transformacji i negocjacji. Krajobrazu nie należy rozumieć jako naturalnej stałej wartości, podlega on zarówno ze względu na wciąż zmieniające się wyobrażenia i konotacje, jak i ze względu na ludzkie ingerencje ustawicznym zmianom dyskursywnym i fizycznym⁴⁵. Krajobraz jest więc konstruktem społecznym, który można zmieniać i kształtować, przez co odgrywa on główną rolę w procesach tożsamościowych i odrębnościowych⁴⁶. Także szwajcarskie studia dotyczące krajobrazu alpejskiego wskazują na jego identyfikacyjny aspekt wywołujący uczucie przynależności⁴⁷. W odniesieniu do zaangażowania alpejskich obrońców środowiska będących mieszkańcami Alp, a tym samym przeży-

⁴² U. Leitner, *op. cit.*, s. 57.

⁴³ B. Herrmann, *Umweltgeschichte. Eine Einführung in Grundbegriffe*, Heidelberg 2013, s. 8.

⁴⁴ *Alpenschutz-Transiterklärung*, [w:] *Im Tal: Asphalt und Betonbänder. Am Berg: Stacheldraht ums Edelweiß*, „Tatort Brenner” 3, Transitforum Austria-Tirol, Innsbruck 2002, s. 14.

⁴⁵ U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen. Territorien und Lebensraum im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012, s. 12.

⁴⁶ B. Tschöfen, *Was ist Landschaft? Plädoyer für Konzepte jenseits der Anschauung*, [w:] *Entdeckungen der Landschaft. Raum und Kultur in Geschichte und Gegenwart*, red. M. Kasper *et al.*, Wien-Köln-Weimar 2017, s. 13–32, tutaj s. 15.

⁴⁷ W sumie sześć aspektów krajobrazu: cielesny i zmysłowy, estetyczny, tu istotny identyfikacyjny, polityczny, ekonomiczny i ekologiczny; N. Backhaus, C. Reichler, M. Stremlow, *Ein Landschaftsmodell für den Alpenraum, Ein Landschaftsmodell für den Alpenraum — Erkenntnisse aus einem schweizerischen Forschungsprogramm*, „Histoire des Alpes — Storia delle Alpi — Geschichte der Alpen” 12, 2007, s. 316.

wających krajobraz alpejski jako codzienne środowisko, można mówić o takim poczuciu przynależności⁴⁸. Choć Alpy odgrywały główną rolę w identyfikacji alpejskich obrońców środowiska, to do odgraniczenia, a tym samym do wzmocnienia tożsamości alpejskiej potrzebny był przeciwnik. Ze strony przeciwników ruchu tranzytu adwersarz taki został szybko znaleziony: Unia Europejska zlokalizowana w siedzibie w Brukseli. Alpejscy obrońcy środowiska nieustannie krytykowali Unię Europejską — jak twierdzi Andreas Weissen, były prezes CIPRA:

Polityka europejska jest mało przyjazna Alpom, zarówno w dziedzinie rolnictwa i zagospodarowania przestrzeni, jak i w całości. Jest w niewielkim stopniu dopasowana do potrzeb związanych z przestrzenią alpejską oraz nie bierze pod uwagę panujących tu szczególnych uwarunkowań ekologicznych i ekonomicznych⁴⁹.

Tego rodzaju przykłady można by mnożyć. Tak jak to konstatawał Romed Aschwanden w odniesieniu do Szwajcarii, alpejscy obrońcy środowiska postrzegali bogactwo przyrody i kultury Alp jako zagrożone przez Unię Europejską: z jednej strony ze względu na popierany i oczekiwany ruch tranzytowy, z drugiej zaś ze względu na koncentrację władzy politycznej w europejskim centrum rządzenia Brukseli⁵⁰. Odnosi się to również do tyrolskich obrońców środowiska. Podobnie jak w Szwajcarii i Republice Alpejskiej w trakcie dyskusji o możliwościach wstąpienia Austrii do Unii Europejskiej w prasie i w dyskursie publicznym pojawiły się krytyczne wypowiedzi obrońców środowiska⁵¹.

O ile adresatem protestu była z początku polityka lokalna, względnie narodowa, o tyle zmieniło się to zwłaszcza w toku dyskusji o wstąpieniu Austrii do Unii Europejskiej, pod koniec lat osiemdziesiątych. Unia Europejska przystąpiła do gry i jako nowy gracz szybko stała się adresatem pretensji lokalnych działaczy przypisujących jej winę za wiele problemów powstałych na terenie Alp. Przez protestujących Unia Europejska była postrzegana nader ambiwalentnie: z jednej strony uważano ją za źródło wszelkiego zła — krytykowano jednak zasadę swobodnego przepływu towarów w ramach rynku unijnego, a także deficytowy z punktu widzenia alpejskich obrońców środowiska sposób myślenia skoncentrowany na gospodarce bez uwzględnienia komponentów ekologicznych. Z drugiej strony przeciwnicy ruchu tranzytowego mieli świadomość, że problemy związa-

⁴⁸ Należy tu wskazać na konieczność analitycznego rozróżnienia między wymagowanym i rzeczywistym stosunkiem do krajobrazu; na płaszczyźnie dyskursywnej jednak rozróżnienie to nie odgrywa roli; por. J. Radkau, *Germany as a Focus of European "Particularities" in Environmental History*, [w:] *Germany's Nature. Cultural Landscapes and Environmental History*, red. T. Lekan, T. Zeller, New Brunswick 2005, s. 18.

⁴⁹ A. Weissen, *Eröffnung und Begrüßung, Tagungsband der CIPRA-Jahresfachtagung „Die Europäische Union und die Alpen“* 25.10.2001, s. 13.

⁵⁰ R. Aschwanden, *op. cit.*, s. 259.

⁵¹ Por. F. Gurgiser, E. Lichtenberger, [w:] *Europaforum — pro und contra EU-Beitritt*, ORF-Sendung, 29.05.1994; J. Bertsch, *Transitwiderstand in Tirol*, [w:] *Überrolltes Österreich. Zukunft unter dem Transitverkehr*, red. H. Koch, H. Lindenbaum, Wien 1991, s. 167–178; H. Sickinger, R. Hussl, *op. cit.*, s. 87.

ne z transportem i środowiskiem mogą zostać rozwiązane tylko na płaszczyźnie europejskiej. Obok tej realnej politycznej płaszczyzny „Europa” tudzież „Unia Europejska” miały dla zaangażowanych postaci znaczenie jako punkt odniesienia w dyskusji. Protesty oznaczały nieustanne negocjowanie stanowiska alpejskich obrońców środowiska wobec Unii Europejskiej, a tym samym zabezpieczenie własnego stanowiska. Unia Europejska stała się przeciwnikiem, odnośnie do którego mierzono sukces i porażkę. Tym sposobem Unia, będąc adresatem protestów, wspierała kolektywną alpejską tożsamość, gdyż służyła alpejskim obrońcom środowiska jako przeciwnik, dzięki któremu można było upewnić się we własnej tożsamości i odgraniczyć ją: Unia Europejska jako uosobienie interesów gospodarczych i Alpy jako przestrzeń wrażliwa ekologicznie, którą należy chronić. Nie należy jednak nadinterpretować krytyki płynącej ze strony alpejskich obrońców środowiska jako chęci całkowitego odrzucenia tej instytucji. Szczególnie Fritz Gurgiser wciąż to podkreślał. Jego krytyka odnosiła się wyłącznie do centralizmu i oderwania od obywateli:

Ta Europa daleka jest od unii, od wspólnoty. Dopiero gdy zostanie zrozumiane, że trzeba brać pod uwagę najróżniejsze uwarunkowania i topografie w krajach członkowskich, Europa stanie się rodziną, unią. Może się to stać tylko wtedy, kiedy Alpy upomną się o swoje prawa⁵².

Podsumowanie

Alpejscy obrońcy środowiska deklarowali, że Alpy są dobrem ogólnym, które — wedle ich rozumienia — potrzebuje zaangażowania zamieszkującej je ludności, aby chronić ten kruchy system ekologiczny przed zakusami z zewnątrz. Nakreślone tu przemyślenia ukazały możliwość scharakteryzowania alpejskich obrońców środowiska jako zarządców i spadkobierców przestrzeni alpejskiej. Szczególnie wyraźnie widać to w tak zwanym Brenner-Memorandum z roku 2006:

[Chcemy] dać naszym dzieciom pewność, że jesteśmy świadomi odpowiedzialności za naszą ojczyznę, jak i zobowiązania do zabezpieczenia podstaw życiowych i gospodarczych, tak aby nasze dzieci także mogły na tym terenie żyć, gospodarować, pracować i odpoczywać przez kolejnych 5, 10, 20 i 50 lat⁵³.

Także związki alpejskie widzą siebie jako „advokatów alpejskiego krajobrazu naturalnego i kulturowego”⁵⁴. Alpejscy obrońcy środowiska wygenerowali

⁵² F. Gurgiser, *Widerstand gegen den Alpentransit — Mythos oder Überlebenskampf*, [w:] *Mythos Alpen. CIPRA Jahreskonferenz, 10.–12. Oktober 1996, Igls*, red. Ch. Wildburger, Wien 1996, s. 101–104, tutaj s. 103.

⁵³ Transitforum Austria-Tirol, Brenner Memorandum, Brennerpass (Tirol), 26.05.2006, <http://www.transitforum.at/pdf/20060602MemoGurgiser.pdf> (dostęp: 28.08.2019).

⁵⁴ *Helfen wir den Alpen*, s. 3.

różnorodne obrazy Alp oraz skonstruowali przestrzeń dyskursywną, która mogła być odgrywana wciąż na nowo i stanowiła płaszczyznę projekcyjną w zależności od kontekstu wypełnianą różnymi znaczeniami. Ochrona Alp wpisywała się tu w nowoczesną tradycję ochrony środowiska i przyrody: nie chodziło o funkcję zachowawczą, lecz o funkcję ochronną w kombinacji z rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturalnym terenów alpejskich. Zdeklarowanym celem obrońców środowiska była ostatecznie ochrona środowiska idąca w parze z potrzebami ekologicznymi i społecznymi. W tym miejscu należy krytycznie zauważyć, że ten inspirowany ekologicznymi kryteriami sposób widzenia prezentowany przez alpejskich obrońców środowiska w Tyrolu był jednakowoż związany ze starą romantyczną tradycją widzenia Alp i zawierał konotacje moralne.

Konieczność ochrony Alp ponad granicami była rozumiana jako *common sense*. Możliwe to było tylko na tle integracji europejskiej. Tak więc Unia Europejska odgrywała dla tyrolskich obrońców Alp rolę punktu odniesienia w dyskusji istotną, a zarazem ambiwalentną: posłużyła za to, co „inne” w odróżnieniu od „własnego” — umiejscawiającego się w Alpach w odróżnieniu od abstrakcyjnej wielkości „Unia Europejska”. Alpejscy obrońcy środowiska z jednej strony stylizowali Alpy na służący w kontekście ekologicznym przykładem modelowy region w opozycji do nakierowania na wartości ekonomiczne Unii Europejskiej. Z drugiej strony Unia Europejska grała rolę wspólnego przeciwnika, co nie tylko sugerowało jedność obszaru Alp, lecz także uwypuklało ich rolę w dyskusji. Tak to Alpy zostały wprowadzone przez alpejskich obrońców środowiska jako argument na arenę polityczną. Alpejscy obrońcy środowiska uważali taką zamkniętą jedność za nieodzowną do przeforsowania własnych wewnątrz alpejskich potrzeb i interesów wobec poza alpejskich dotyczących wykorzystania w dziedzinie transportu.

Alpy posłużyły więc w równym stopniu za przestrzeń wyobrażeń, ramy odniesienia i punkt zapalny celem tematyzowania problemów ekologicznych. Reasumując, trzeba wskazać, że Alpy prezentowały się jako skonstruowana dyskursywnie przestrzeń, w której negocjowano różne, po części przeciwstawne, interesy ekonomiczne, ekologiczne i polityczne. Należy zaznaczyć, że działaniem alpejskich obrońców środowiska w Tyrolu Północnym i Południowym kierowała nałożona przez nich na siebie rola depozytariuszy, zarządców i adwokatów Alp. O ile w przedmodernistycznej europejskiej historii kultury Alpy jawiły się jako groźne, o tyle dla alpejskich obrońców środowiska sytuacja przedstawiała się odwrotnie — teraz to właśnie same Alpy były coraz bardziej zagrożone współczesnymi problemami środowiskowymi i to je należało chronić przed tymi zagrożeniami, tak aby zachować przestrzeń życiową i gospodarczą Alp dla siebie samych, ich mieszkańców.

*Z języka niemieckiego przełożyła
Monika Witt*



Ewa Kolbuszewska

ORCID: 0000-0001-8703-1042
Uniwersytet Wrocławski
ewa.kolbuszewska@uwr.edu.pl

Milan Lesiak

ORCID: 0000-0002-0405-0967
Uniwersytet Wrocławski
dlesiak@uni.wroc.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.12>

Czyje góry: Boga czy Śmierci? O dwóch romantycznych modelach interpretacji krajobrazu

Słowa-klucze: góry, kultura, literatura, romantyzm, religia, śmierć

Keywords: mountains, culture, literature, Romanticism, religion, death

Whose mountains: God's or Death's? On two Romantic models of interpreting landscape

Summary

In the article the author seeks to answer the question — suggested by Romantic accounts — about whether the most colourful feature of mountain landscape is its religious nature or whether

its most evident characteristics are those that turn it into a land of death. Drawing on biblical arguments, Romantic culture assigned to the mountains attributes of sacred a space inspiring strong religious experiences verging on mystical experiences (Ludwik Zejszner). Thus in the Romantic way of thinking the mountains became witnesses to the creation of the world (Antoni Czajkowski), while the natural landscape began to be viewed as hypostasis of divinity. That is why a homage paid to nature became a religious experience and a tribute to the greatness of God. Hierophanies turning the mountains into a sacred space generated strong religious responses in Romantic subjects; they encouraged prayer and prayerful ritualisation of behaviour. A Romantic wanderer felt a sense of unity with God both on top of a mountain and by the Morskie Oko lake. However, the mountains were also presented many times as a space of death, a fact stemming from the terror of their landscape. Romantic tourists were made aware of this omnipresence of death in the mountains by crosses placed in the mountains as well as graves scattered across them. Victims of the mountains included highlanders, tourists, treasure hunters and poachers. That is why in some literary visions various places in the mountains appeared as a big graveyard (“Czarny Staw as the capital of death”, Lucja Rautenstrauchowa). In the article the author points to various causes of death and characteristic ways of dying in the mountains.

Jednym z najistotniejszych aspektów romantycznego postrzegania gór było widzenie w nich swoistej przestrzeni konfrontacji różnorodnych aspektów rzeczywistości, niejako opozycyjnie usytuowanych wobec siebie jej faktorów i działających na jej terenie aktorów. Wedle tego bowiem, jak widziała to kultura romantyczna, tu natura przeciwstawiła się kulturze, życie walczyło ze śmiercią, środowisko przyrodnicze zmagало się z warunkami klimatycznymi, człowiek zaś stawał wobec własnych słabości. W romantycznych ujęciach i interpretacjach przestrzeń górską została uznana za zdeterminowaną obecnością Boga. Romantycy w swej specyficznej wrażliwości, wyróżniającej się metafizyczną religijnością, byli w sposób szczególnie uczuleni na piękno krajobrazu, a jednocześnie często rozmyślali o sprawach ostatecznych, w czego następstwie góry interpretowali jako przestrzeń niezwykłą, kumulującą w sobie różne znaczenia i wartości w wyjątkowy sposób. Uważali oni bowiem, że wprawdzie góry wypełnione są istotą boskości, lecz wyzwalane przez nie przeżycia i doznania, determinując myślenie eschatologiczne, uzmysławiały kruchość ludzkiego życia.

Przekaz biblijny podaje, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni. Naukowo udowodniono, że proces ten trwał długie miliony lat, ale wykreowana na potrzeby religii metafora zaczęła funkcjonować w świadomości wiernych. W ujęciu biblijnym Bóg szczególnie umiłował sobie góry, a dobrym dowodem na to są psalmy, tworzące zbiór 150 utworów wchodzących w skład Starego Testamentu. Nacechowane liryzmem i profetycznym charakterem psalmy głosiły zarówno chwałę Pana, jak i doskonałość wykreowanego przez niego dzieła — świata. W tym boskim dziele stworzenia znalazło się miejsce na góry, morza, rzeki, łądy oraz faunę i florę.

Twórcy psalmów swój podziw, szacunek dla kunsztu i artystycznego geniuszu Stwórcy wyrażali słowami: „Przedtem nim narodziły się góry, zniżyły się

doliny i świat od wieczności do wieczności, Ty jesteś Bóg” (Ps 90, 2)¹; „Wzniosły się góry, zniżyły doliny do miejsca, któreś dla nich ustanowił” (Ps 104, 8); „Kiedy spojrzysz na ziemię [Bóg], trzęsie się ona, kiedy dotknie, góry dymią” (Ps 104, 32); „Góry jak wosk topnieją przed Panem, przed władcą wszystkiej ziemi, ale także góry i szczyty są jego” (Ps 95, 4).

O symbolicznym znaczeniu gór w aspekcie profetycznym i poetycznym pisał Franciszek Rosiński, twierdząc, że w Biblii celem jego autorów było uznanie wszechmocy Bożej i jego absolutnej nad nimi dominacji: „Bo choć wydają się niewzruszone i odwieczne, to Bóg był przed nimi i jemu zawdzięczają swoje istnienie (Ps 90, 2), są zupełnie od niego zależne (Ps 95, 4–5)”². W podzięce za ów dar stworzenia wdzięczność w stosunku do Stwórcy wyrażają zarówno ludzie, jak i cała natura. W psalmach spersonifikowane góry radosnym śpiewem wychwalają jego wielkość, a czynią to z tym większym zaangażowaniem, że zostały potraktowane w sposób wyjątkowy — zamieszkał na nich sam Bóg.

Miejscem szczególnie uświęconym stał się Syjon, wchodzący w skład Wzgórz Golan. Stąd płynęło retoryczne pytanie: „Czemu zawistnie patrzycie góry skalnych wyżyn na górę, którą Bóg sobie na siedzibę upodobał? Zaiste, Pan tam zamieszkał na wieki” (Ps 68, 17). W jednym z psalmów głos zabrał sam Stwórca, który dokonał aktu szczególnej sakralizacji górskiego szczytu, nadając mu w ten sposób wyjątkową rangę: „To jest miejsce, gdzie spocznę na wieki, tu zasiądę, bo upodobałem je sobie” (Ps 26, 8). Od tej chwili góra nabierała cech miejsca świętego, należała do Pana, a wstęp na jej szczyt mieli tylko ludzie niewinnych rąk i czystego serca (Ps 24, 3–4).

Problem boskości gór zdominował dziewiętnastowieczną literaturę, a najwyraźniej był widoczny w okresie romantyzmu. Zjawisko można było dostrzec we wszystkich rodzajach literackich, nie wyłączając dramatu. Stosunkowo wcześniej, bo w latach dwudziestych XIX wieku, powstał swoiście egzaltowany wiersz *Poeta w górach* autorstwa Franciszka Dzierżykrajy Morawskiego. W nim usytuowany na górskim szczytce artysta oddaje hołd otaczającej go naturze, której wielkości i piękna nie jest w stanie ogarnąć okiem ani wyrazić słowem. Góry jawią mu się jako „niebotyczne giganty”, „ogromy wspaniałe” czy „strzaskane opoki” i „potężne kopce narodów granicy”. W takiej wyjątkowej przestrzeni rodzą się pytania o rolę jednostki i jej miejsce we wszechświecie. Jednocześnie poeta podejmuje próby przełamania lęku i poczucia beznadziejności w konfrontacji z najdoskonalszym boskim dziełem. Ostatecznie w poecie wzmaga się poczucie jedności nie tylko ze Stwórcą, ale całym otaczającym go światem:

Tak i ja, drobny pyłek, proszek przyrodzenia,
Tonę wśród tej bezkresnej otchłani Stworzenia,

¹ *Księga psalmów*, przeł. C. Miłosz, Paryż 1979. W artykule zastosowano jednakowy zapis dla wszystkich cytowanych psalmów — numer psalmu, numer wersu.

² F. Rosiński, *Góry w ujęciu biblijnym*, „Góry – Literatura – Kultura” 8, 2014, s. 21.

Jak gdybym już wiszący nad wieczności progiem
Między niebem i ziemią, naturą i Bogiem³.

W takim ujęciu góry dominują swym ogromem nie tylko nad człowiekiem, ale i całym światem, a będąc z jednej strony przestrzenią boską, są także przestrzenią obciążoną balastem przeszłości, uwikłaną w różnego rodzaju zaszłości historyczne. Zarówno widziały potop, jak i zostały namaszczone i usakralizowane przez boskie dotknięcie, podnoszące je do rangi miejsca świętego. To na nich lud oddawał się w opiekę Bogu, na nich zbudował Stwórca „tron nad trony”. Dodatkowym walorem przestrzeni górskiej było to, że pełniła ona inną ważną funkcję dla dziejów świata — była cmentarzem, na którym „ojców narodu spoczywają kości”⁴.

Dwadzieścia lat później (w latach czterdziestych XIX wieku) do podobnego motywu — aktu kreacji świata — odwołał się inny poeta romantyczny: Antoni Czajkowski. Jego wyprawa do Morskiego Oka po pewnym czasie zaowocowała utworem, w którym pojawiły się reminiscencje z odbytej wycieczki. W poetyckim widzeniu zantropomorfizowane góry („Ubrawszy czoło w śniegi, a swe stopy w kwiecie, / Rozmawiały milczeniem”) i muszle ruszają na powitanie Boga, a jednocześnie oksymoronicznie rozmawiają z sobą w milczeniu. Ów dialog dotyczy wielce istotnego problemu — momentu narodzin świata: wyłaniania się gór z potopu i pierwszych dni stworzenia, kiedy można było ujrzeć „Boga tworzącego Boga”:

A Bóg nie był ciemnością i nie miał promienia;
Bóg był tchem i materią: na wszechmocne tchnienie
Wody się oddzieliły i lądy stężały,
Zabłysło światło, nocy szerniało sklepienie,
A wtedy Bóg był Bogiem wśród stworzonej chwały⁵.

Na jedno skinienie jego dłoni rozpoczął się specyficzny spektakl z udziałem przyrody nieożywionej: grają spienione oceany, góry szybują ku niebu, świat grzmi potęgą wichrów, osuwają się zwaliska, morza opuszczają dotychczasowe łożyska, a cała ziemia się trzęsie. Ten pełen dynamiki obraz nagle jednak zatrzymuje się w swoim pędzie, zastyga, nieruchomieje. Jedynym ogniwem łączącym stare z nowym, człowieka z Bogiem, naturę ze Stwórcą pozostanie krzyż usytuowany w górskiej przestrzeni, w tym zaś przypadku nad Morskim Okiem. Obok niego pojawił się wyryty w kamieniu czterowiersz, którego dwie ostatnie linijki brzmiały:

Jam tu więcej nie poznał, tylko troje:
Wdzięk natury, moc Boga i nikczemność moją⁶.

³ F. Dzierżykraj Morawski, *Poeta w górach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 47.

⁴ *Ibidem*, s. 49.

⁵ A. Czajkowski, *Wspomnienie z podróży do Morskiego Oka w Karpatach*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 154–155.

⁶ A. Czajkowski w swoim wierszu nie przytacza owego wyrytego na kamieniu tekstu, ale mówi o błyszczącym napisie, nad którym góruje krzyż ze Zbawicielem. Sam krzyż postawił w tym

Kosmogeniczne wizje stworzenia świata dawały romantykom możliwość postawienia znaku równości pomiędzy Bogiem-kreatorem a właśnie naturą. Potęga Stwórcy, objawiona w akcie tworzenia, była bezsporna, a kunsztowność i misterność tego arcydzieła mogła budzić najgłębszy szacunek. Wielokrotnie w XIX wieku artyści słowa posługiwali się zabiegiem hipostazy, czyli uprzedmiotowieniem Boga:

Było to zjawisko charakterystyczne dla poetyki romantycznej. Ale, że przyroda była hipostazą Boga, przeto korzenie się człowieka wobec Boga przybierało formę korzenia się człowieka przed przyrodą⁷.

Romantycy byli wyjątkowo wyczuleni na piękno natury. Ich reakcja na uroki krajobrazu dzisiejszemu czytelnikowi może wydać się nadmiernie egzaltowana i sztuczna, lecz bez wątpienia była ona następstwem przeżywania silnych wzruszeń, zarówno estetycznych, jak i religijnych. Już pierwszy wzrokowy kontakt z górami, ich widok z oddalenia, wywoływał zachwyt nie tylko nad pięknem krajobrazu, ale i bliskim odczuciem istoty boskiej. Zwiedzająca Tatry autorka *Obrazków z podróży* — specyficznej ówczasie uprawianej formy literackiej — Maria Steczkowska nie ukrywała swoich religijnych odczuć. W ekstatycznym tonie zwracała się do czytelników:

Ale spójrzmy na Tatry z Bogiem w myśli i w sercu, spójrzmy na nie jako na dzieło wszechmocnej Jego ręki, a zarazem wszystko się zmieni i do życia rozbudzi. Te groźne turnie, przed chwilą martwe, milczące, przemówią do nas o potędze Stwórcy, huk potoków, szum lasów chwałę nam Jego opowie⁸.

W podobny ton uderzał Józef Ignacy Kraszewski, który na widok wyłaniającego się na horyzoncie łańcucha Tatr konstatował:

Krajobraz ten z nowotarskiej doliny był tak majestatyczny, ogromny, przedstawił się z taką linią uroczystością i blaskiem barw, że nieomal religijne jakieś czynił wrażenie: dusza się podniosła, serce biło, myśl Boża tymi szczytami stała rubinowo wypisana na niebiosach, jakby długi wiersz Księgi Objawienia⁹.

Z kolei Jadwiga Łuszczewska, która w latach sześćdziesiątych XIX wieku zbliżała się do Tatr od strony Białki, w pewnym momencie ujrzała ciekawy układ chmur, a mianowicie górskie pasmo od ziemi odcinała wąska wstęga mgieł. Temu zjawisku przyglądała się w większym towarzystwie i wszystkim zdawało się,

miejsu w 1823 roku biskup Ziegler, o czym nadmieniali współcześni; zob. przyp. Jacka Kolbuszewskiego w *Tatry i górale...*, s. 157.

⁷ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej*, cz. 1–2, Kraków 1982, s. 117–118.

⁸ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 138.

⁹ J.I. Kraszewski, *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1867, cyt. za: *Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, wyb. i oprac. R. Hennel, Warszawa 1979, s. 35.

że szczyty gór wiszą w powietrzu, na horyzoncie. Ów impresyjny obraz opisała poetka następująco:

Z początku zachwycenie tłumilo w nas mowę; potem rzecz dziwna, jedna myśl we wszystkich w teje samej chwili uderzyła i wszyscy podróznicy razem zawołali: „Wniebowzięcie Karpat!”¹⁰.

Podobnie religijne doznania i rozmyślenia nie były obce Rozalii Saulsonowej, która przyjechała do Cieplic prawdopodobnie w 1854 roku. Będąc osobą bogobojną, autorką *Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego*, uznała sudecką przestrzeń gór za wyjątkową, ewokującą refleksje o zabarwieniu mistycznym i rzucone na szersze tło procesów geologicznych zachodzących na ziemi. Oglądając panoramę Śląska ze szczytu Wielkiego Szyszaka, kontemplując piękno otoczenia, pisała:

Ile przemian ziemia nasza przejść musiała, ile razy wrzeć, kipieć, stygnąć, ile razy pary własnym strumieniem się zalewać, aby zostać owym rajem, który od Najwyższej Istności w dziedzictwo nam się dostał [...]. Dusza wznosi się do Boga, serce jednak tęskni do braci¹¹.

Nad metafizyką gór, czyli nad tym, w jaki sposób i w jakim stopniu uwalniają one uczucia religijne i zbliżają człowieka do Boga, zastanawiał się Seweryn Goszczyński. Uważał on bowiem, że wyżyny, ze swoją hierofanią, są idealnym miejscem do modlitwy czy innych obrzędów religijnych:

W końcu postrzegam się, że stoję duchem w obliczu nieba, że jestem w modlitwie. Cóż to jest, o góry, owa władza, którą wprowadzacie człowieka w stan podobny? Zapytanie trudne do rozstrzygnięcia, a jedno z tych, które pytający sam w sobie rozstrzygnąć musi. Ufajmy, że kiedyś to będzie rozstrzygnięte¹².

Podobnie pozazmysłowe odczucia towarzyszyły innym romantykom, którzy zapuszczali się w głąb górskiej przestrzeni. Najsilniejsze emocje religijne wyzwały się oczywiście na hierofanicznych szczytach gór. Józef Kremer, profesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, zajmujący się zagadnieniem naśladowania natury w sztuce, pisał:

Tu sam jeden Bóg mieszka na majestacie swoim; sąsiadujesz z gwiazdami, a dwie otchłanie objęły cię sobą: tam Ziemia gdzieś tonie pod tobą, tu sklepi się bezdno błękitów niebiańskich. Dech wiekuistości powiewa ochłodą, a przecucie nieśmiertelnej istoty twej wzmacnia się w piersiach [...] ¹³.

¹⁰ J. Deotyma [J. Łuszczewska], *Wrażenie z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 79.

¹¹ R. Saulsonowa, *Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudetach*, oprac. P. Cimicki, reprint publikacji z 1859 roku, Wrocław 1983, s. 41–42.

¹² S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 247.

¹³ J. Kremer, *Listy z Krakowa*, t. 1, Kraków 1869, *List IV. Wstępne zasady etyki*, s. 56–60.

Miejsce nacechowanym religijnie oprócz szczytów mogły stać się też inne zakątki gór. W 1825 roku w „Dzienniku Warszawskim” pojawił się artykuł Ambrożego Grabowskiego *Kilka godzin pobytu w Tatrach nad Jeziorem Morskie Oko i Czarny Staw w Galicji w Cyrkule Sandeckim*. Oswojony z twórczością Staszica, rozbudzony w swej ciekawości poznawczej Grabowski zwiedza góry. Na widok Morskiego Oka, jak pisze, zabrakło mu słów, aby opisać doznane odczucia i wywołane pięknem krajobrazu przeżycia religijno-mistyczne:

Na ten widok, przenikniony wielkością Twórcy tego cudu, pełen uniesień, ukląkłem i przy tym wspaniałym ołtarzu potęgi Jego, głęboki mu pokłon uszanowania złożyłem, mówiąc z rozrzewnieniem: „Pójdźcie, a oglądajcie sprawy Pańskie! Jakie uczynił cuda na ziemi” (Psalm XI, V)¹⁴.

Podobnie zauroczony Morskim Okiem był Ludwik Zejszner, naukowiec, geograf, przy całej swej scjentyistycznej postawie zachwycony naturalnym pięknem jeziora oraz otaczającą je wieczorną ciszą skonstatował: „Nie wątpię, że podobne nocne widoki mogą dać umysłowi zwrot ku mistycyzmowi”¹⁵. Można było także chwalić Boga w miejscach mniej spektakularnych, jak czynił to ksiądz Konstanty Maniewski, który pod skałą Pisana długo dumał, „bawiąc ducha Bożą wszechmocnością”¹⁶.

Jeżeli góry należą do Boga i mieszka on tam w swoim majestacie, to symbolem tej boskiej rezydentury w kulturze chrześcijańskiej jest wystawiony mu w tej przestrzeni ołtarz, zbudowany tam kościół czy postawiony krzyż. Jednym z pierwszych poetów opiewających piękno Morskiego Oka i odbierającym oglądane miejsce jako swoiste *sacrum* był Józef Tetmajer. Porównując jezioro do „wielkiego i cichego zwierciadła”, jednocześnie stawiał sobie retoryczne pytanie:

Któż nad nim te nagie skały
Ustawił w ołtarz wspaniały?¹⁷

W obliczu ołtarza obowiązuje katolicki kanon zachowań: pokora, pochylenie głowy, ugięcie kolan. Człowiek religijny w górach, dotykając świętości, wchodząc do boskiego przybytku jak do miejsca religijnie nacechowanego, zobowiązywał się do odpowiedniego zachowania. Dostrzegał bowiem w tej przestrzeni elementy budowli religijnych. Wspomniana już Maria Steczkowska, oglądając Tatry od strony Zakopanego, pisała, że słońce oblewało góry purpurą „jakby odbłaskiem tysiąca pochodni, gorejących po nawach, kopułach, wieżach, krużganek tej wspaniałej godnej wielkości Stwórcy świątyni”¹⁸. Podobne skojarzenie i konotacje gór i kościoła towarzyszyły Stanisławowi Egbertowi Koźmianowi

¹⁴ A. Grabowski, *Kilka godzin pobytu w Tatrach nad jeziorem Morskie Oko i Czarny Staw w Galicji w cyrkule Sandeckim*, „Dziennik Warszawski” 1826, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 44.

¹⁵ L. Zejszner, *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, „Biblioteka Warszawska” 1, 1849, s. 546.

¹⁶ K. Maniewski, *Pisana*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 165–167.

¹⁷ J. Tetmajer, *Przy Morskim Oku*, [w:] *32 wiersze o Morskim Oku*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1978, s. 7.

¹⁸ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 63.

w obliczu jednej z największych gór w Pirenejach, zawsze pokrytej śniegową czapą. W przypisie do sonetu *Vignemale* poeta pisał, że ma ona kształt kopuły, a usytuowane dookoła jej podnóża skały tworzą jak gdyby amfiteatr, podobny do kolumnady przed kościołem św. Piotra w Rzymie:

U progu pirenejskiej świątyni stanąłem.
[...]
Jak dusza pobożnego, gdy ją Bóg powoła.
Wzniosłem oczy, tam śnieżna kopuła kościoła!¹⁹

Formą sonetu posłużył się także Władysław Tarnowski (pseud. Ernest Buława) w wierszu *Na kolana!...* Już sam tytuł utworu zmuszał potencjalnego czytelnika do przyjęcia modlitewnej pozy. Jak pisał młody poeta:

Jest chwila, gdzie w naturze święto — jak w kościele,
Grają zdroje i drzewa, milkną burzy szaty,
A cisza po niebiesiech gwiazdy się ścięła...²⁰

Porównanie nastroju wywołanego pięknem krajobrazu do atmosfery panującej w kościele nie było może zabiegiem zbyt oryginalnym, ale mieściło się w ówczesnej poetyce. Na specyficzny w swojej wymowie drobiazg literacki, dobrze ilustrujący odczucia mistyki gór, natknął się Lucjan Lipiński, który w 1860 roku wybierając się w Tatry, skorzystał z kwatery w Kuźnicach. Na futrynie okna w pokoju, w którym zamieszkał, znalazł utrzymany w romantycznym nastroju wiersz. Jego autor, czując się samotnie, ukojenia dla swej skołatanej duszy poszukiwał w górach, a owe rozterki ujął w lityczną formę. Zwieńczeniem tych rozważań była następująca puenta:

Bo tutaj wszystko razem wielkość Stwórcy głosi
O! Bo tutaj po wszystkim rozlany duch boży
I duch nasz tutaj silniej przed Bogiem się korzy
A tym samym najbardziej do nieba się wznosi. 24/VIII [1]858²¹

Mniej więcej w tym samym czasie (w 1852 roku) w Tatrach znalazła się duża, bo licząca około 100 osób grupa studentów, ich opiekunów i górali — przewodników. Na czele tej geograficznej wyprawy stał Wincenty Pol, geograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w Dolinie Kościeliskiej pokazał swoim uczniom wyjątkowe miejsce — ślad po dawnej budowli, na którą składały się młyńskie kamienie i usypana w pobliżu mogiła. Z miejscem tym związana była tragiczna opowieść o młynarzu, który kopiąc dla króla Zygmunta I złoto z potoku, został napadnięty, obrabowany i zamordowany. Ciało ofiary pochowano w dolinie, usy-

¹⁹ S.E. Koźmian, *Vignemale*, [w:] *Pisma wierszem i prozą I*, 1870, cyt. za: *Strofy o górach. Antologia*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1981, s. 42–43.

²⁰ E. Buława [W. Tarnowski], *Morskie Oko, I*, [w:] *idem, Poezje studenta*, t. 3, Lipsk 1865, s. 414.

²¹ L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry 1860*, Nowy Sącz 1985, s. 24.

pując w miejscu mordu mogiłę i oznaczając ją krzyżem osadzonym w młyńskim kamieniu. Z biegiem lat krzyż uległ całkowitemu zniszczeniu, kamień zwałił się do rzeki, a o grobie zupełnie zapomniano. Pol, widząc zainteresowanie młodych historią lojalnego do końca swego żywota młynarza, zaproponował rekonstrukcję mogiły. Miał to być nie tylko dobry uczynek, lecz także hołd złożony wiernemu i uczciwemu człowiekowi. Studentom ów pomysł spodobał się tak bardzo, że wspólnymi siłami wydobyli z wody kamień i położyli go na dawnym miejscu, po czym z pomocą górali przystąpili do ciosania drewnianego krzyża. Gdy ten był gotowy do wkopania, wspólnie zaczęto myśleć o stosownym napisie memoryatywnym. Kiedy jednak żaden z podsuwanych pomysłów nie uzyskał pełnej aprobaty, głos zabrał Wincenty Pol. Całość jego wystąpienia opisał uczestniczący w wyprawie jeden ze studentów Agaton Giller:

Wincenty Pol milczał, a po chwili powiedział: „Natura w tej dolinie rozwinęła wszystkie wdzięki i uroki swoje. Człowiek zdumiały, stojąc wokół piękności, gotów w uniesieniu uznać naturę, dzieło rąk boskich za samego Boga, a jednak nic nie ma nad Boga!”²².

I tak słowa św. Pawła „I nic nad Boga” zostały wycięte na nagrobnym krzyżu. Tak zwany krzyż Pola na stałe wkomponował się w przestrzeń Doliny Kościeliskiej i stał się pewnego rodzaju symbolem obecnym nie tylko w literaturze, lecz także w ikonografii i świadomości turystów. Niedługo po tym wydarzeniu pod owym prostym drewnianym krzyżem stanęła Maria Steczkowska, która z wielkim wzruszeniem skomentowała napis ukochanego wieszca:

On sercem odgadł potrzebę każdego serca i na straży najpiękniejszej w Tatrach doliny postawił to godło świętej wiary naszej, aby myśli obojętnych nawet zwrócić ku Bogu i nie dać im opuścić tego miejsca bez złożenia hołdu kornej modlitwy, czci i uwielbienia Temu, którego wszechmocne słowo wywołało z nicości te cuda²³.

Z wydarzeniem tym emocjonalnie związany był także, legendarny już dzisiaj, duszpasterz Józef Stolarczyk, uważany za jednego z czołowych taterników owych czasów. Gdy w 1879 roku udało mu się zdobyć Lodowy Szczyt, zachował się w typowo romantyczny sposób:

Wstawszy za chwilę i rozpatrzywszy się na wszystkie strony, wpadłem w prawdziwe zdumienie nad tymi cudami Bożymi, które się rozciągały przed moim okiem. Wtedy przyszły mi na myśl owe piękne słowa naszego nieodżałowanego wieszca Pola: „I nic nad Boga!”²⁴.

²² A. Giller, *Krzyż w Kościeliskiej Dolinie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1884, cyt. za: F. Hoesick, *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1920, s. 311.

²³ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 96.

²⁴ J. Stolarczyk, *Wycieczka na szczyt Gerlachu*, „Czas” 1875, nr 235–237, cyt. za: F. Hoesick, *Legendarne postacie zakopiańskie*, Warszawa 1921, s. 127.

Oznaczało to, że słowa św. Pawła z biegiem lat włożone w usta Pola zrobiły swoistą karierę. Dopełnieniem tego taternickiego triumfu było odśpiewanie przez Stolarczyka z sercem przepełnionym radością *Te Deum*, podczas gdy towarzyszący mu przewodnicy cicho odmawiali modły.

Gdy jedni odbierali góry jako przestrzeń mistyczną, wypełnioną obecnością Boga, miejsce, w którym dokonywało się niepowtarzalne religijne misterium, inni zamiast pozytywnej energii czuli w niej wszechobecność śmierci. Czaiła się ona nieomal na każdym kroku, a spotykane przypadkowo w górach symboliczne krzyże, kopczyki, mogiłki i kapliczki uzmysławiały człowiekowi grożące mu zewsząd niebezpieczeństwa, będąc niemym symbolem krzyku ofiar gór. Usytuowane w takiej przestrzeni emblematy śmierci musiały przemawiać do ludzkiej wyobraźni. Interesujące było też to, że nierzadko ci, którzy stracili tu życie, tracili swoją anonimowość i zapisywali się w historii taternictwa, alpinizmu, a później himalaizmu imieniem i nazwiskiem, chociaż okoliczności ich zgonu często zostawały tajemnicze. W 1719 roku Georg Buchholtz pisał: „Tak się dzieje na Śnieżnych Górach, że człowiek nie wie, jak można stracić życie”²⁵. Słowa te przytoczył Józef Nyka, który w artykule *Nazewnicze nagrobki w Tatrach* przypomniał nazwiska pierwszych znanych ofiar gór — poszukiwaczy skarbów. Pierwszym był Adam Kaltstein z Białej Spiskiej, drugim Johannes Andreas Papirus, samotnik, który wyprawiał się przez całe lata w mało dostępne partie Tatr, aż w 1771 roku zginął, zaskoczony załamaniem pogody, spadłszy w przepaść z Czarnego Szczytu. Jako ciekawostkę warto zauważyć, że w następstwie tragicznych wydarzeń pojawiły się nazwy własne gór, dolin, miejsc etymologicznie do nich nawiązujących. Wystarczy przywołać tutaj szczyt Papirus Spitze (Papirusowe Turnie) czy Jatki (nazwa urobiona od panicznej ucieczki przestraszonego stada zwierząt, które pospadały w przepaść). Z kolei w Beskidach Nyka odnotował takie nazwy, jak: Wisielanka, Wisielca, Obumarłe, Zabite²⁶. Natomiast wspomniany już Seweryn Goszczyński na trasie swoich górskich wypraw spotkał się z górą zwaną Centyrmem, czyli cmentarzem, a niedaleko Morskiego Oka trafił na Las Wisielców.

Niektóre tu miejsca są owiane tajemniczością straszną i niezaprzeczoną [...]. Jest to w lesie ustronnym, odwiecznym, ciemnym i z samego już pozoru niemitym, a jego własność, że obudza chęć nadzwyczajną do samobójstwa²⁷.

Konkretnymi i znanymi z imienia i nazwiska osobami, które poniosły śmierć w Karkonoszach, byli w pierwszej połowie XIX wieku zarówno przewodnicy, jak i turyści. W tych czasach wielką atrakcją dla zwiedzających w drodze na Śnieżkę był postój przy Śnieżnych Kotłach. Popularnością cieszyło się zrzucanie z tego miejsca w dół bloków skalnych. W efekcie tego 18 lipca 1825 roku przewodnik

²⁵ G. Buchholtz der Altere, *Das weit breit erschollene Zipser-Schnee-Gebüirg...*, Leutschau 1899, cyt. za: J. Nyka, *Nazewnicze nagrobki w Tatrach*, „Wierchy” 82, 2016, s. 107.

²⁶ J. Nyka, *Jak zginął Papirus*, „Wierchy” 81, 2015, s. 208–201.

²⁷ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 155–156.

górski, niejaki Anton, postanowił zaimponować swoim podopiecznym i zginął, zrzucając z krawędzi Kotła głaz, który spadł razem z nim w dół. Na szczycie Śnieżki znajduje się kaplica pod wezwaniem św. Wawrzyńca, która w owych latach była miejscem postoju i odpoczynku turystów wchodzących na górę. W 1828 roku gościł w niej młody student Józef Odrowąż-Pieniążek, który zginął po opuszczeniu kaplicy — podobno utonął w pobliskich torfowiskach. Pozostałością i jedyną pamiątką tego wydarzenia jest zachowane, wmurowane w ścianę budowli epitafium, zafundowane przez niepokieszone w bólu rodzeństwo, na którym czytamy, iż młody człowiek „do kraju rodzinnego nigdy nie powrócił”.

Śmierć w górach była wszechobecna. Ciekawie nacechowane śmiercią miejsce opisał Stanisław Egbert Koźmian. Gdy stanął na granicznej górze między kantonami walezjańskim a berneńskim, dostrzegł u podnóża dwa jeziora. Jedno z nich, większe, zostało nazwane Jeziorem Trupów (Todten See), gdyż „jak niesie podanie, rzucono weń dawniej ciała podróżnych, którzy w górach śmierć znaleźli”²⁸. Nazwę tę miały także usprawiedliwiać wydarzenia historyczne z 1799 roku. Chodziło o konflikt austriacko-francuski zakończony ucieczką Austriaków, którzy zginęli w wodospadzie Aary albo utopili się w jeziorze, które stało się miejscem ich ostatniego spoczynku. Przez długie lata w tym miejscu okoliczni mieszkańcy wydobywali z wody broje, reszty mundurów i ludzkie kości. Analogicznym cmentarzem była w ludowych opowieściach Dolina Kościeliska. Funkcjonowała ona w świadomości romantycznej jako wielka nekropolia, a etymologię jej nazwy wprowadzono od nagromadzonych w tej przestrzeni kości. Była przedstawiana jako miejsce mitologizowanego, rzekomego zwycięstwa nad Tatarami, dlatego też: „Od mnóstwa nieprzyjacielskich kości dolina ta przezwana została Kościelisko”, jak pisał Seweryn Goszczyński²⁹. Franciszek Sztochel w tej przestrzeni widział nie tylko „czaszki olbrzymie” i kamienie ciągle w dół spadające, lecz „cmentarz milę długi, kędą śpią Tatarzy”, a na nim:

Grób, co tysiącem kości zasypan dokoła
Sam jeden pośród puszczy do znękanych i woła;
„Kto się w opiekę odda Panu swemu,
Ten śmiało zajrzy w oczy i piekłu samemu!”³⁰.

Patrzenie na przestrzeń górską jako już nie tylko nacechowaną elementami tanatycznymi, ale pełniącą funkcję cmentarza pojawiło się w wielu utworach romantycznych. Do zilustrowania tego zjawiska można się posłużyć poematem Juliusza Słowackiego *W Szwajcarii*, w którym bohater swój dom oglądany z pewnej wysokości postrzega jako trumnę, a okalający ogródek jako cmentarz. Z kolei Zygmunt Krasiński w jednym z utworów oglądany z góry dolinę, do której zdążył, widział jako

²⁸ S.E. Koźmian, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii (w 1846 roku odbyta)*, Poznań 1877, s. 298.

²⁹ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 212–213.

³⁰ F. Sztochel, *Kościelisko*, [w:] *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi*, t. 3, Warszawa 1858, s. 274.

[...] cmentarz złoty nadziemskiej krainy,
Płynący wolno nad ziemi cmentarzem —
I tamten stanął nad kaplicą ciemną³¹.

Podróżujący po górach odbierali tę przestrzeń jako coś niesamowicie groźnego i zagrażającego ludzkiej egzystencji. Nie mogą więc dziwić wizje gór kojarzonych z cmentarzem, miejscem specyficznym nacechowanym i tragicznym w swej wymowie, przywołującym umieranie i pogrzeb. Przedzierająca się z małymi dziećmi przez alpejskie przełęcze do Włoch Eliza Krasińska, żona Zygmunta, w jednym z listów, datowanym na 1851 rok, pisała:

To są konwulsje, tortury, wszystko cierpi, ziemia jest poszarpana, skały tu są gołe jak szkielety, góry wiszące i wydaje się, że za chwilę się odewrą, a potoki krzyczą, huczą, a ich głośnie jęki współbrzmia z otaczającą grozą — niektóre z nich mróz niczym śmieć ścina w przestrzeni i płyną skryształizowane w kształcie długich stalaktytów [...]³².

W tej relacji przesuwany się wolno przez śniegi szereg sań upodabniał się do orszaku sunących trumien, a jedynym ratunkiem dla podróżujących zdawały się tylko modlitwa oraz oddanie się w pieczę i opiekę Stwórcy, choć chyba więcej warto było odwołanie się do wiedzy i doświadczenia przewodnika:

Nic, tylko cisza, tylko pustka — nicość — tak, to najbardziej żałosny obraz nicości — człowiek dusi się tą śmiercią wszystkiego, smutek ścisza serce, człowiek zwraca się ku Bogu w bolesnym zdziwieniu, iż nawet w przyrodzie widzi taki bezkres smutku!³³

Eschatologiczne myślenie w przestrzeni górskiej, irracjonalne poczucie zagrożenia, było zjawiskiem jak najbardziej naturalnym. Człowiek jest bowiem wyposażony z jednej strony w instynkt samozachowawczy, a z drugiej — w naturalną ciekawość świata, która często popycha go w kierunku potencjalnie dla niego niebezpiecznym. W tym przypadku w wysokie góry. Już w 1818 roku Antoni Malczewski, poeta, który dokonał ósmego wejścia na szczyt Mont Blanc, pisząc list do Marka Augusta Picketta, szwajcarskiego przyrodnika, twórcy obserwatorium na Górze św. Bernarda, podzielił się z nim swoimi eschatologicznymi refleksjami. Z jednej ze skał przy dochodzeniu do Białej Góry dostrzegł Włochy, „które dając się widzieć spoza wierzchołków gór lodem pokrytych, zdawały się przypominać rozkoszne Pola Elizejskie, które imaginacje starożytne ze smutnymi widziałem grobami”³⁴. Podczas noclegu pomiędzy otoczonymi lodem skała-

³¹ Z. Krasiński, *Znad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze...*, [w:] *idem, Dzieła literackie*, t. 1–3, Warszawa 1973, t. 1, s. 32.

³² List Elizy Krasińskiej do Katarzyny Potockiej z 13 listopada 1851 roku, cyt. za: *Polski list romantyczny*, oprac. Z. Sudolski, Kraków 1997, s. 436.

³³ *Ibidem*, s. 438.

³⁴ List Antoniego Malczewskiego do Marka Augusta Picketta, cyt. za: *Polski list...*, s. 432.

mi, mając problem z zaśnięciem, wdrapał się na kamienny wzgórek usytuowany niedaleko miejsca postoju i w nocnej ciszy kontemlował piękno przestrzeni:

Księżyc oświecał te pełne skał i lodów pustynie, ale nic oka zbawić ani umysłu uspokoić nie mogło; ludzie śpiący naokoło gasnącego już ognia zdawali się być przychodniami do krainy śmierci, gdzie ulec mieli nieodzownemu losowi, którym wiszące nad głową bryły lodu i śniegu groziły³⁵.

Literatura faktu, czyli bezpośrednie relacje z wycieczek i peregrynacji, narzucały czytelnikowi wizję gór jako krainy śmierci. Edward Odyniec o jednej z alpejskich wiosek zniszczonych przez lawinę pisał, że „ma dziś pozór olbrzymiego cmentarza”³⁶. Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa w tatrzańskim Czarnym Stawie widziała „stolicę śmierci”:

Ona tam nad wszystkim swe panowanie szerzy, wokoło sobie szeroki rozpostarła całun. [...] Wszystko martwe, ponure, żałobne, a najsilniej sam staw, którego woda jest tak czarna, jakby kirem pokryta, lub go pokrywała³⁷.

Do pesymistycznego doznania wzrokowego dołączały się bodźce słuchowe: przeraźliwie wyjący wiatr, przerywający panujące w tej przestrzeni wieczne milczenie, jęki imitujące śpiewy pośmiertne. Całość tej kompozycji dźwiękowej, pełnej dramaturgii i nostalgii, sprawiała wrażenie hymnu skomponowanego przez naturę specjalnie dla tej przestrzeni.

Na niebezpieczeństwa grożące człowiekowi w Tatrach zwrócił już uwagę Stanisław Staszic, autor wiekopomnego dzieła *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), pionier taternictwa, który po zdobyciu Krywania napisał: „Tu natura martwą i smutną! [...] Tu zdaje się spotykać pierwsze na naszym świecie ostateczności krańce. Ów koniec, gdzie wszystko martwieje, gdzie same żywyły rzedzieją”³⁸. Podobny stan depresyjny ogarnął go w drodze na Wołoszyn, gdy złapała go burza:

Została się tylko otaczająca nas groza nicości. Jak ona tu okropną! Jeszcze bardziej przeraża jak przepaść otwarta. Bo nie gubiąc bynajmniej, lecz ożywiając pamięć tych bezdennych jarzysk, co nas na wasze strony otaczały, ma ze sobą niedostępną myśl ginienie na wystrychłym cyplu wśród ukrytych w koło przepaści³⁹.

Wykorzystując swoje górskie doświadczenie, Staszic przestrzegał potencjalnych turystów przed czyhającymi na nich zasadzkami. Niebezpieczny mógł być

³⁵ *Ibidem*, s. 431.

³⁶ E. Odyniec, *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, t. 2, Warszawa 1961, s. 556.

³⁷ Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry i doliny*, t. 1, Poznań 1844, s. 173.

³⁸ S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815, s. 110.

³⁹ *Ibidem*, s. 115.

choćby zlodowaciały śnieg, a chodząc po nim, można było spaść w dół i się zabić. Drugie zagrożenie to kamienne zwałiska, których potrącenie powodowało obruszenie całego stoku i wywołanie kamiennej lawiny. Taki właśnie przypadek przydarzył się Michałowi Bałuckiemu, który podczas górskiej wspinaczki uchwycił się obluzowanego kamienia, a ten, wypadając, uderzył go w pierś. Kolejny toczył się wprost na innego człowieka. Bałucki całą grozę sytuacji opisał następująco:

Zatrzymałem oddech w piersiach z przerażenia, kamień, co tylko miał zgruchotać go; wtem uderza o inny kamień, niby o próg, podskoczył w górę jak piłka i przeskoczywszy nad głową naszego towarzysza, rzucił się w bok i stoczył w przepaść z niezmiernym hukiem i łoskotem⁴⁰.

Podobnego ponurego doświadczenia doznał Ludwik Pietrusiński, który widząc dookoła siebie tylko grozę i zniszczenie, stojąc na szczycie Łomnicy, w końcu ujrzał podwójną tęczę i radośnie zauważył, że „promienie słońca, rozdarszy na dwoje zasłonę ciemności, nawet na tym grobowisku, na tych szczękach trupich głów, chwilowy uśmiech wymusiło!”⁴¹. W celu sprawdzenia głębokości ściany postanowił rzucić w dół kamień, ale powstrzymał go od tego zamiaru przewodnik, czyniąc „uwagę, iż tenże ludziom w dolinie może będącym łatwo śmierć by miał zanieść”⁴².

Największymi jednak zagrożeniami dla człowieka penetrującego góry były zimno, śnieg i śnieżne kaskady. Z ofiarami mrozów i lawin spotykali się bezpośrednio wszyscy, którzy dotarli na alpejską Przełęcz św. Bernarda. Tam bowiem usytuowane było ossarium, w którym mieszkający na przełęczy mnisi chowali zmarłych w górach ludzi. Realistyczny i przejmujący opis tego niezwykłego miejsca znajdziemy w *Dziennikach* Zygmunta Krasińskiego. Samą wyprawę na Col du Grand-Saint-Bernard wspominał w sposób wyjątkowo emocjonalny, o czym pisał następująco:

Głębokie milczenie życia ludzkiego panowało w tych miejscach, którymi szedłem. Na pół zasłonięte przepaście zdały się jeszcze straszniejsze, a szum wody rozbijającej się o skały, nabierał ponurych akcentów [...]. Religijny nastrój przenikał me serce, gdy skrzydła chmur muskały me lice, a świeża rosa sływała wokoło⁴³.

Nagle z podświadomości poety wyłaniają się obrazy czy raczej motywy starożytne, wywołane zostają Acheron i Styks — mitologiczne rzeki Hadesu, i wzrasta poczucie nostalgii, nadchodzą myśli o bezbolesnej i powolnej śmierci. To konty-

⁴⁰ M. Bałucki, *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1864, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 98.

⁴¹ L. Pietrusiński, *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej, lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, t. 2, Warszawa 1845, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 64.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Z. Krasiński, *Zapiski z podróży*, [w:] *idem, Dzieła literackie*, t. 3, s. 63.

nuacja jego wcześniejszych rozmyślań w obliczu Mont Blanc, gdy oczyma swej artystycznej duszy widział zejście lawiny „toczącej się mogiły, która wyrwa się spośród szczytów i rozpadlin, by pogrzebać równinę w olbrzymim grobowcu”⁴⁴. Konfrontacja ze śmiercią niewyimaginowaną, ale zwerbalizowaną i namacalną dokonała się, gdy Krasiński podszedł do budynku, w którym miejsce ostatniego spoczynku znalazły ofiary gór:

Okropne ich kształty znaczą się kościstymi i chudymi zarysami na czarnym murze, a ich białe całuny są jedyną draperią tego żałobnego miejsca. Jedni stoją, drudzy leżą na kamieniach. Między nimi zauważyłem trupa kobiety, trzymającego w silnych i martwych ramionach szczątki dziecka⁴⁵.

Widok ten Krasiński określił jako ponury, straszny, przejmujący przerażeniem i grozą.

Niektóre historie na długo utrwały się w świadomości mieszkańców danego regionu, jak chociażby tatrzański dramat zakopiańskich górali. Prowadzący kronikę parafii Zakopanego ks. Józef Stolarczyk pod datą 28 lutego 1856 roku odnotował, że śnieg zasypał pięciu górników:

Ci nieszczęśliwcy powracali z bani Ornak w Dolinie Kościeliskiej i idąc zapewne żlebem, trafili na moment, kiedy właśnie uwiązał się śnieg ze szczytów Dziewiątej i Ornackiej. Z nich po trzech dniach dwóch znaleziono, trzech znowu... Między nimi był ojciec z dwoma małoletnimi synami⁴⁶.

Kronikarski zapis księdza Stolarczyka należy potraktować nie tylko jako tekst źródłowy, lecz także pierwszy udokumentowany w Tatrach opis śmiertelnej lawiny śnieżnej, która zasypała kilka osób. O tym wydarzeniu napomykała także Maria Steczkowska w *Obrazkach z podróży*: „W bliskości Ornaku odnajdowano odzienie biednych górników, które pozrywał z nich gwałtowny pęd powietrza, a na dolinie ujrzano ogromną zaspę śniegu grobem ich będącą”⁴⁷. Autorka nie epatowała ani grozą, ani przerażeniem, lecz w oszczędnej relacji próbowała oddać dramaturgię i makabrę owego wypadku.

W sposób bardziej naukowy sprawą lawin zainteresował się Stanisław Egbert Koźmian, który dokonał ich podziału, omówił częstotliwość ich występowania, wreszcie stworzył całą siatkę zagrożeń. Zamieszczenie w *Podróży nad Renem i w Szwajcarii* długiego wywodu dotyczącego tej problematyki było zjawiskiem wyjątkowym, ale też świadczącym o sporej wiedzy autora. Podjął on bowiem próbę wprowadzenia w obręb stosunkowo lekkiej formy narracyjnej

⁴⁴ *Ibidem*, s. 62.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 64–65.

⁴⁶ J. Stolarczyk, *Kronika dawnego Zakopanego z lat 1848–1890. Kronika parafii zakopiańskiej przez X. Józefa Stolarczyka*, oprac. M. Pinkwart, Warszawa 1986, s. 21–22.

⁴⁷ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 98.

informacji o charakterze naukowym. Swój wykład dotyczący lawin i zagrożeń nimi spowodowanych Koźmian podbudował konkretnymi wypadkami górskimi, wyprowadzonymi od 1500 roku. Korzystając z kronik szwajcarskich, które od lat odnotowywały szkody i katastrofy górskie, przypomniał śmierć stu osób idących przez Przełęcz św. Gotarda, trzystu ludzi pod lawiną w Tessynie, siedemdziesięciu osób zasypanych w domach w Ruaevas itp. Inną przyczyną śmierci górskiej były według niego pękające lodowce i powstające w nich szczeliny. Dużo szczęścia miał pewien gospodarz Grindenwaldu, gdy wpadł w rozpadlinę, a porwany szybko rwącą wodą, wyszedł z tunelu w innym miejscu. Koźmian opisał też dramatyczny przykład upadku do otworu lodowej szczeliny. W 1821 roku pastor Mouron poślizgnął się i wpadł w przepaść. O jego śmierć, połączoną z rabunkiem, posądzono jednego z przewodników. Oskarżenie to bardzo uraziło dumę szwajcarskich górali, którzy byli uważani za profesjonalistów w swoim fachu i opinii tej nie chcieli utracić. Przewodnicy wybrali zatem spośród siebie jednego, który w obecności wszystkich mieszkańców Grindelwaldu, zaopatrzony w dzwonek i kostur, wślizgnął się do czeluści i odnalazł zaginionego:

Jakoż wydobyto go, ale z wielkim trudem i trwogą wraz z pokaleczonym ciałem pastora. Znalezione przy trupie pieniądze i zegarek dowiodły niewinności przewodnika. Cały ten wypadek jest dokładnie opisany na grobowcu pastora⁴⁸.

W górach ginęły także zwierzęta. Już Staszic był w Tatrach świadkiem dramatycznej sceny ataku orła na stadko kozic:

Wtem orzeł prosto szybem uderzył na ostatnie koźle, i zaraz mu najpierwszy wydarł oczy. Kozieł choć z swojej postawy był większy i mocniejszy, ale skoro był zaciemniony wśród przepaści, dalej ruszyć się nie śmiał i już powolną legł swego napastnika ofiarą⁴⁹.

Ogromne wrażenie na podróżującym powozem w kierunku wodospadu w Terni zrobił przybity obrazek przedstawiający rozpędzone na zakręcie konie, które z przyczepą spadają w dół. Znane były też powszechnie wielkie tragedie zwierząt pasterskich, które zaatakowane przez dzikie zwierzęta w panicznej trwodze i płochliwej ucieczce ginęły okrutną śmiercią. Przywoływana już Maria Steczkowska opisywała smutny wypadek mający miejsce pod Giewontem, gdzie sporadycznie można było spotkać tabun pasących się dzikich koni. Takie stadko zostało najprawdopodobniej wystraszone przez przypadkowo przechodzącego górala i uciekając w szalonym pędzie w kierunku przepaści, nie mając miejsca na wyhamowanie biegu, spadło w dół i poniosło śmierć⁵⁰.

⁴⁸ S.E. Koźmian, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii...*, s. 299–300.

⁴⁹ S. Staszic, *op. cit.*, s. 153.

⁵⁰ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 110.

Literatura romantyzmu nie przynosi nam jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, do kogo należą góry. Jednakże, jak pisała Steczkowska, w górach „czujemy, jakim nieocenionym skarbem jest religia, wiara żywa”⁵¹. Wzniosłość związana została w tym myśleniu z pięknem, ostre natomiast kategorie estetyczne zestawione z poczuciem infernalnej grozy krajobrazu.

Bibliografia

- 32 wiersze o Morskim Oku, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1978.
- Bałucki M., *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1864.
- Buchholtz der Altere G., *Das weit breit erschollene Zipser-Schnee-Gebüirg...*, Leutschau 1899.
- Buława E. [Tarnowski W.], *Poezje studenta*, t. 3, Lipsk 1865.
- Czajkowski A., *Wspomnienie z podróży do Morskiego Oka w Karpatach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Dzierżykraj Morawski F., *Poeta w górach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Giller A., *Krzyż w Kościeliskiej Dolinie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1884.
- Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
- Grabowski A., *Kilka godzin pobytu w Tatrach nad jeziorem Morskie Oko i Czarny Staw w Galicji w cyrkule Sandeckim*, „Dziennik Warszawski” 1826.
- Hoesick F., *Legendarne postacie zakopiańskie*, Warszawa 1921.
- Hoesick F., *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1920.
- Kolbuszewski J., *Tatry w literaturze polskiej*, cz. 1–2, Kraków 1982.
- Koźmian S.E., *Pisma wierszem i prozą I*, Poznań 1870.
- Koźmian S.E., *Podróż nad Renem i w Szwajcarii (w 1846 roku odbyta)*, Poznań 1877.
- Koźmian S.E., *Vignemale*, [w:] *Pisma wierszem i prozą I*, 1870.
- Kraśniński Z., *Dzieła literackie*, t. 1–3, Warszawa 1973.
- Kraszewski J.I., *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1867.
- Kremer J., *Listy z Krakowa*, t. 1, Kraków 1869.
- Księga psalmów*, przeł. C. Miłosz, Paryż 1979.
- Lipiński L., *Wycieczka w Tatry 1860*, Nowy Sącz 1985.
- Łuszczewska J. (Deotyma), *Wrażenie z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, s. 311–317, 325–328, 337–340.
- Nyka J., *Jak zginął Papirus*, „Wierchy” 81, 2015, s. 208–211.
- Nyka J., *Nazwennicze nagrobki w Tatrach*, „Wierchy” 82, 2016, s. 107–122.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, t. 2, Warszawa 1961.
- Pietrusiński L., *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej, lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, t. 2, Warszawa 1845.
- Polski list romantyczny*, oprac. Z. Sudolski, Kraków 1997.
- Rautenstrauchowa Ł., *Miasta, góry i doliny*, t. 1, Poznań 1844.
- Rosiński F., *Góry w ujęciu biblijnym*, „Góry – Literatura – Kultura” 8, 2014, s. 11–26.
- Saulsonowa R., *Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudetach*, oprac. P. Cimicki, reprint, Wrocław 1983.
- Staszic S., *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.
- Steczowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858.

⁵¹ *Ibidem*, s. 120.

- Stolarczyk J., *Kronika dawnego Zakopanego z lat 1848–1890. Kronika parafii zakopiańskiej przez X. Józefa Stolarczyka*, oprac. M. Pinkwart, Warszawa 1986.
- Stolarczyk J., *Wycieczka na szczyt Gerlachu*, „Czas” 1875, nr 235–237.
- Strofy o górach. Antologia*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1981.
- Sztochel F., *Kościelisko*, [w:] *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi przez pierwszych kraju autorów oraz licznych jego przyjaciół i wielbicieli*, t. 3, Warszawa 1858.
- Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, wyb. i oprac. R. Hennel, Warszawa 1979.
- Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Tetmajer J., *Przy Morskim Oku*, [w:] *32 wiersze o Morskim Oku*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1978.
- Zejszner L., *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, „Biblioteka Warszawska” 1, 1849, s. 535–546.



Jolanta Ługowska

ORCID: 0000-0001-9071-9139

Uniwersytet Wrocławski

jola.lugowska@op.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.13>

Nie-ludzczy mieszkańcy Tatr. Dwa modele opowieści niezwykłych

Słowa-klucze: folklor, literatura, podanie wierzeniowe, demoniczne postacie, lęk, teksty autorskie związane z górami i wspinaczką

Keywords: folklore, literature, tale of belief, demonic figures, fear, original texts relating to mountains and mountaineering

Non-human residents of the Tatras: Two models of extraordinary tales

Summary

Non-human residents of the mountains as well as exciting encounters with them are the subjects of two types of accounts: naive and sophisticated. The former is associated with the perspective of a carrier of folk tradition; it reveals a collective point of view, it is a “local” story rooted in specific cultural tradition supported by the experience and testimony of the local authorities. A sophisticated narrative is characteristic of original texts thematically linked to the mountains and mountaineering. While folkloristic texts are dominated by a tendency to identify the extraordinary event narrated with a traditional cultural pattern and its peculiar precedents (a whole series of similar events attested by

reliable witnesses), in literary works (by, for example, Rafał Malczewski, Wawrzyniec Żuławski or Jan Długosz) the narrator focuses on his own experiences, sensations and emotions, on presenting his own vision of the event, often with a characteristic question mark concerning the status of the reported events. Yet both types of accounts — taking into consideration obvious cultural differences and in the case of literary works also those relating to the sphere of writers' intentions — seem to share the universal human need to experience a particular kind of fear defined by Rudolf Otto as *mysterium tremendum*. It denotes the eternal human fascination with the sphere of the uncanny, related in the case of the Tatra tales under analysis to a peculiar intuition — demonstrated in them — of the presence in the mountains of supranatural beings, demons and ghosts.

Właściwym przedmiotem zawartych w artykule rozważań będzie lęk — we wszystkich jego odmianach, odcieniach i stopniach intensywności — będący niejako „od zawsze” ważnym współczynnikiem postawy zajmowanej przez człowieka wobec gór. Dokładniej rzecz ujmując, będą nas interesowały formy językowej ekspresji i związane z nimi swoiste wzorce gatunkowe, za pomocą których nadawca dzieli się ze swym słuchaczem (czytelnikiem) osobistym bądź zapośredniczonym przez relacje „cudze” doświadczeniem kontaktu z czymś, co budzi niepokój, strach lub grozę. Wprowadzając czytelnika w historię jednego z ważnych fenomenów związanych z odkrywaniem i eksploracją Tatr, Jacek Kolbuszewski stwierdza: „Człowiek od czasów najdawniejszych osiedlał się w pobliżu gór, żył w ich bliskości, spoglądał na szczyty, uczył się czytać z ich wyglądu. I bał się gór. Bał się i patrzył na nie z lękiem”¹. Źródłem tego lęku było doświadczenie przez śmiałków wdzierających się w górskie przestrzenie realnych niebezpieczeństw wiążących się na przykład z nagłą zmianą pogody, ulewami lub śnieżycami, groźnymi lawinami, a także z technicznymi problemami z pokonywaniem skalistych urwisk, a więc zjawiskami „naturalnymi”, wytłumaczalnymi w kategoriach racjonalnych; ale przecież nie tylko! Wkroczeniu przez człowieka w potencjalnie niebezpieczną przestrzeń Tatr towarzyszyła też w znacznej mierze intuicja „bycia szczególnego rodzaju intruzem” w miejscu „zamieszkanym” już przez inne istoty, które „broniąc” dostępu do własnych siedzib, mogły być dla „zwykłego śmiertelnika” niezwykle niebezpieczne.

Bogusz Zygmunt Stęczyński w poemacie opisowym *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, oddając głos towarzyszącemu mu górskiemu przewodnikowi, będącemu autorytatywnym źródłem informacji dotyczących — choć nie tylko — najbardziej oczywistych w tej perspektywie zagadnień topograficznych, wtajemnicza odbiorcę także w realia osobliwego świata ludowych wierzeń i wyobrażeń. Roztacza przed czytelnikiem rozległą, nasyconą dziwnością, górską panoramę, wskazując na jej najbardziej osobliwe, a zatem godne zainteresowania ze strony wędrowca elementy, informując na przykład, że „z tej wodnej toni // Pokazuje się

¹ J. Kolbuszewski, *Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII wieku*, Katowice 1972, s. 8.

czasem groźno i obrzydło, // Kobieta Dziwożona, Podhalan straszycło², w innym zaś miejscu: „z tej dumnej skały // Wyłaził z długą szyją smok brzydki, nie mały³”, a „Te Dudowe-kominy jakby ustawiane // Są przez duchy niedobre dawno zamieszkane — // Niemające litości: Strzygi lub Strzygonie, // Które gniew i nieważność noszą w swoim łonie, // Które gdy się na kogo uwezmą koniecznie, // To będzie nieszczęśliwy cierpieć bóle wieczne⁴”.

Seweryn Goszczyński — autor *Dziennika podróży do Tatrów* — za swymi ludowymi informatorami lokalizuje wspomniane dziwożony w okolicach Łopusznej, skąd — bywało — porywały one swe ofiary i więziły je gdzieś w głębi gór, po czym dodaje:

Pokazywano mi pieczarę, gdzie przed laty miało być główne siedlisko dziwożon. Leży ona na urwistym boku Małogóry. [...] Wewnątrz jej ma się znajdować pełno dziwów do niewypowiedzenia: podziemne przechody w różnych kierunkach, a długie na wiele mil, złote mosty na podziemnych wodach, ściany z drogich kamieni i tym podobne bogactwa i osobliwości⁵.

Fascynująca zawartość wspomnianej jaskini przywodzi na myśl kolejną kategorię postaci demonologicznych, które zgodnie z lokalnymi wierzeniami znalazły dla siebie miejsce w Tatrach. Są to oczywiście diabły, pilnujące tu swych skarbów⁶. Kolbuszewski, uwzględniając w erudycyjnych badaniach nad kulturowym obrazem Tatr swoisty wątek toponomastyczny, zalicza tych niezwykłych strażników przechowywanych pod ziemią kosztowności do „terytorialnej odmiany szataństwa”, związanej z konkretnymi pasmami górskimi.

W Tatrach region taki stanowiły okolice Doliny Mięguszowieckiej, w szczególności zaś grań okalająca ją od zachodu: Diabła Przełęcz, Diabła Turnia, Diablowina, Piekielnikowa Przełęczka, Piekielnikowa Turnia, Szatania Przełęcz, Szatan. Nazwy te nawiązują do ludowej tradycji, głoszącej, że właśnie tutaj, w Szatanim Żlebie, diabli swoje skarby ukryli⁷.

Czasem tych tajemniczych („przyrodzonych”) skarbów strzeże mnich (w jaskini pod Giewontem) lub trzech mnichów (nieopodal Morskiego Oka)⁸. Motywy

² B.Z. Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Kraków 1860, [reprint: Wrocław 1997], s. 81.

³ *Ibidem*, s. 127.

⁴ *Ibidem*, s. 121.

⁵ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław-Kraków 1958, s. 82.

⁶ Por. „Skarby były dwojakiego rodzaju: pieniądze zakopywane w ziemię przez zbójników albo też skarby przyrodzone podziemne, strzeżone przez duchy i smoki” — K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1906, s. 138.

⁷ J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 22.

⁸ Zob. „Na środku jaskini kłęczą trzej mnichy; ów głos tajemny każe pokłonić się każdemu z nich z osobna, potem wolno wziąć sobie z tych skarbów, wszakże nie więcej, tylko tyle, ile siekiera na raz urąbie” — S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 86.

związane ze znajdującymi się pod ziemią skarbami i niezwykłymi istotami przebywającymi w niedostępnej jaskini łączy kojarzona przede wszystkim z Sabałą, powszechnie jednak znana także poza Podhalem, opowieść o „śpiących rycerzach” (wątek odnotowany w *Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym* jako T. 8256), nazwana przez Juliana Krzyżanowskiego „międzynarodową bajką o zabarwieniu podaniowym”⁹. W wariacie „Sabałowym” tego podania wyeksponowana została rola kowala Fakli, który „naocznie” miał się przekonać, że w jaskini pod Pisaną Skałą w okolicach Doliny Kościeliskiej, a więc niejako „w sąsiedztwie” miejsc znanych i uczęszczanych, spoczywają pogrążeni w głębokim śnie niezwykli wojacy, oczekujący na „swój czas”¹⁰.

Są wreszcie w górach i na podgórskich bezdrożach miejsca, w których ukazują się duchy i zjawy, niepokojące żywych ludzi, niekiedy oczekujące z ich strony wypełnienia określonych praktyk religijnych — „pochwalenia Pana Boga”¹¹ czy zamówienia mszy świętej¹². Na polanie zwanej Jaworzyną Kamienicką pojawia się też czasem odcięta od tułowia głowa należąca do pewnego zbójnika, zabitego przez „naczelnika bandy zbójckiej”¹³.

Wśród miejscowych i wierzeniowych podań przytoczonych przez Goszczyńskiego szczególnie intrygująca wydaje się jednak opowieść o strachu, powiedzieć można, niezidentyfikowanym, pozbawionym określonych, zmysłowo uchwytanych wyznaczników, decydującym za to o osobliwej atmosferze wyodrębnionego fragmentu przestrzeni.

Niektóre tu miejsca są obwiane tajemniczością straszną a niezaprzeczoną. Jedno z takich miejsc znajduje się niedaleko drogi do Morskiego Oka, już w głębi gór. Jest to w lesie ustronnym, odwiecznym, ciemnym i z samego już pozoru niemiłym, a jego własność, że obudza chęć nadzwyczajną do samobójstwa. W tych kilku ostatnich latach dwie osoby zastrzeliło się w tym miejscu. [...] Ten sam, który mi to opowiadał [...], zaręczał mi, że przez ciekawość zwiedził to miejsce i wnet poczuł w sobie samym tę chęć odebrania życia sobie, a w sposób tak silny i nęcący, że nie wie, na czym by się skończyło, gdyby nie zrobił wielkiego wysilenia i nie oddalił z lasu jak najrychlej¹⁴.

Tego rodzaju opowieści interesowały „od zawsze” etnologów i folklorystów, wyzwalając ich swoiste pasje kolekcjonerskie (przede wszystkim u badaczy terenowych), ale też stając się podstawą ogólniejszych rozważań nad — będącym przedmiotem badań podejmowanych na gruncie etnolingwistyki i antropologii

⁹ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 2, Wrocław 1963, s. 234. Zob. także J. Hajduk-Nijakowska, *Temat śpiącego wojska w folklorze polskim. Próba typologii*, Opole 1980.

¹⁰ Zob. A. Stopka, *Sabała*, Kraków 1897, s. 112–116.

¹¹ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 156.

¹² *Ibidem*, s. 93.

¹³ *Ibidem*, s. 89.

¹⁴ *Ibidem*, s. 156–157.

kultury — językowym obrazem świata tak zwanego prostego człowieka¹⁵, nad postrzeganiem przez niego relacji między samym sobą a „resztą świata”, a także nad sposobami identyfikowania istot i zjawisk przyjaznych i złowieszczych. Warto w tym miejscu dodać, że ów „obraz świata” konstruowany był zawsze z pozycji i punktu widzenia człowieka, dla którego rzeczywistość jest rodzajem egzystencjalnego zadania, nie zaś obiektem teoretycznych dociekań¹⁶, a opierał się przede wszystkim na autorytecie depozytariuszy — rodowej, plemiennej czy też środowiskowej — tradycji. Odnosząc ustalenia współczesnych antropologów i etnolingwistów do interesującej nas kwestii „nie-ludzkich mieszkańców Tatr”, można więc, jak się zdaje, zaryzykować stwierdzenie, że status ontologiczny tych nadnaturalnych postaci stawał się, w szczególnych sytuacjach i warunkach, swoistym wyzwaniem, a zarazem intelektualnym i emocjonalnym zadaniem dla człowieka, który znalazł się w górach, zdany na własne siły, zarazem wyposażony w określony zasób „wiedzy podręcznej” dotyczącej tego szczególnego miejsca, a także potencjalnych niebezpieczeństw z nim związanych. Owo doświadczenie mogło zatem stać się udziałem zarówno „tutejszego” — zbójnika, „polowaca” czy poszukiwacza skarbów — jak i „czasowo” jedynie oddzielonego od świata cywilizacyjnych udogodnień „przybysza” — przede wszystkim taternika, realizującego w górach swe wspinaczkowe pasje, który wcześniej, w specyficznych dla siebie sytuacjach komunikacyjnych, miał również możliwość zetknięcia się z — należącymi do nieco innego repertuaru — tradycyjnymi opowieściami o tajemniczych zdarzeniach i niezwykłych postaciach spotykanych na górskich bezdrożach. Obie te kategorie *homo narrans* łączy bowiem intuicyjne przeświadczenie o obecności w przestrzeni górskiej innych, różnie postrzeganych, istot nienależących do świata ludzi, będących jednak „prawowitymi” mieszkańcami gór. Myśl o możliwości naruszenia przez człowieka praw tej swoistej przedludzkiej ekumeny w jednej ze swych nowel tatrzańskich świetnie wyraził Rafał Malczewski, nadając jej formę repliki dialogowej protagonisty *Narkotyku gór*: „jesteśmy gośćmi w górach”¹⁷.

W odniesieniu do opowieści o dziwnych spotkaniach, irracjonalnych przeżyciach i niewytłumaczalnych zdarzeniach rozgrywających się w przestrzeni górskiej można zasadniczo mówić o dwóch typach narracji: naiwnym i wyrafinowanym. Narracja, którą proponujemy nazwać naiwną, odsłania „kolektywny” punkt widzenia, jest opowieścią „tutejszą”, zakorzenioną w konkretnej tradycji kulturowej, wspartą świadectwem i doświadczeniem miejscowych autorytetów. Ludowi opowiadacze realizujący ten model narracji używają w swych przekazach zazwyczaj jednego z dwóch folklorystycznych wzorców: memoratu bądź fabula-

¹⁵ Zob. J. Bartmiński, *O pojęciu językowego obrazu świata*, [w:] *idem, Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.

¹⁶ Swoistą rehabilitację takiego właśnie „przednaukowego” spojrzenia na świat odnajdziemy w dorobku myśli fenomenologicznej, przede wszystkim w husserlowskiej kategorii „świata przeżywanego”; zob. Z. Krasnodębski, *O związkach fenomenologii i socjologii*, [w:] *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, red. Z. Krasnodębski, Warszawa 1989, s. 30–31.

¹⁷ R. Malczewski, *Narkotyki gór. Nowele tatrzańskie*, Warszawa 2000, s. 33.

tu¹⁸, nie wykluczając form pośrednich (narracja „z drugiej ręki”, wspomnienie o wierzeniu¹⁹), eksponując w wypowiedzi bądź „osobisty” udział w prezentowanych zdarzeniach i przeważnie niewielki dystans czasowy wobec nich, bądź odwołując się do świadectw cudzych, co z kolei stwarza możliwość pewnego rodzaju zdystansowania się wobec tradycyjnych opinii lub usytuowania prezentowanych zdarzeń w bardziej lub mniej odległej przeszłości²⁰. W obu jednak przypadkach niezakwestionowana zostaje swoista intelektualna i psychologiczna wspólnota tych, „którzy widzieli”, i tych, „którzy sami nie widząc, słyszeli od tych, co widzieli”²¹. Umożliwia ona budowanie wspólnego świata wyobrażeń i wartości będących swoistą busolą dla poszczególnych jednostek próbujących scalić własne doświadczenia i nadać im sens. Narrator stosujący strategię memoratu z łatwością zidentyfikuje więc niezwykle zdarzenie i jego „bohatera”, odwołując się do zgromadzonej i uporządkowanej przez własną wspólnotę komunikacyjną wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Sabała, opowiadając o swym niezwykłym spotkaniu z boginką, nie myli zatem owej „straśnie pięknej dziewczki”, która pojawiła się nagle na górskiej ścieżce, ze „zwykłą” młodą kobietą, z łatwością rozpoznając w nieznanym najbardziej spektakularne cechy składające się na tradycyjny wizerunek postaci demonicznej:

Ona wyjena cycki, strażnie długie były, toz to se ik pozarzuciała na ramie i hycaj za mnom. Ja uciekał przed niom, jagek móg, bok się jej bał — haj — bok poznał po cyckach zaraz, ze boginka była, co w dziurach w uspiskach siadujom²².

Przyswojenie sobie przechowanych w zbiorowej pamięci swoistych wzorców działania umożliwia więc też narratorowi w miarę skuteczną ochronę przed postacią demoniczną, a zarazem zmniejsza dystans między zwykłym śmiertelnikiem a postacią nie-ludzką, częściowo przynajmniej redukując groźbę towarzyszącą tego rodzaju spotkaniom.

W swoistym paradygmacie „naszego świata”, opowiedzianego przez otoczonych powszechnym szacunkiem gawędziarzy, możliwe — z punktu widzenia narratora (i odbiorcy) naiwnego — jest także pojawienie się nie-ludzkich istot, które ewokując swoistą atmosferę niezwykłości i, powiedziec można, kontrolowanego lęku, nie są w istocie dla człowieka „tutejszego” realnym zagrożeniem.

¹⁸ Rozróżnienie von Sydowa; por. J. Hajduk-Nijakowska, *op. cit.*, s. 10–11.

¹⁹ Zob. J. Ługowska, *W świecie ludowych opowiadań. Teksty, gatunki, intencje narracyjne*, Wrocław 1993, rozdz. *Opowieści o strachach, strzygach i czarownicach jako przykład tekstów o intencji wzbudzenia lęku*, s. 125–145.

²⁰ Tak czyni na przykład Jędrzej Gąsienica, przypominając dawną opowieść o pewnej kobiecie, której własne dziecko zostało „podmienione” przez potomka boginki, zakończoną stwierdzeniem: „Teraz ni mos już boginek, zodnyk. Ale i to pedzieć trza, że ni ma i kobiet, żeby z małym dzieckiem nie sły na wywód” — *Gawędy Skalnego Podhala*, wyb. i oprac. W. Wnuk, Kraków 1981, s. 83.

²¹ Por. A. Fischer, *Czarownice w Dolinie Nowotarskiej*, Lwów 1927, s. 5.

²² A. Stopka, *op. cit.*, s. 101.

Wspominany tu wielokrotnie Sabała opowiada zatem, przytoczoną później przez Stanisława Witkiewicza w *Na przełęczy*, przechowaną w tradycji rodzinnej, zagadkową historię, której bohaterem jest tajemniczy, niewidzialny dla ludzi, towarzysz jego dziadka, pomagający temu bogobojnemu bacy przy wypasie owiec na hali, a „sygnalizujący” swą obecność jedynie za pomocą góralskiej przyspiewki: „Ani ja portceek, ani ja cuzecki // kiej se musem paść te cudze owiecki”²³. Sabałowa narracja prowadzi do charakterystycznej konkluzji, podtrzymującej towarzyszący opowieści nastrój tajemniczości i wrażenie niejednoznaczności prezentowanych zdarzeń: „I nie wiem, coby zaś ono być miało, cy to nieboscyk pokutował, abo duk, to musiał być towarzysza dziadka, hej”²⁴.

W innej przytoczonej przez Witkiewicza opowieści Sabały poświęconej życiu pasterskiemu, ujętej w „klasyczną” formę fabulatu, pojawia się natomiast zagadkowy staruszek, żywo przypominający baśniowych donatorów, który rewanżując się za otrzymane dobro, ratuje przed niechybną śmiercią jednego z juhasów, uprzedzając go o mającej nastąpić katastrofie — kamiennej lawinie, która pochłonęła pasterzy wraz z ich stadami — oszczędzając jedynie tego najbardziej bogobojnego²⁵.

Wśród istot nienależących do ludzkiej ekumeny spotkanych w przestrzeni Tatr znalazła się też Matka Boska, którą Sabała ujrzał na grzbiecie Giewontu i z którą „dialogował” w sposób przypominający „wyskanie pasterzy i pasterek, gdy chcą się przekonać, gdzie który pasie”²⁶.

Wspomniane opowiadania Sabały, jak również gawędy innych popularnych podhalańskich bazarzy — Jędrzeja Gąsienicy (*O bogowym juhasie, Przypowiadka koło boginek*), Andrzeja Tylki Sulei (*Sabałowa piosnka, Jako boginki Bartusiowom babe porwały*) czy Stanisława Krzeptowskiego Białego (*Jak Sabała Skalne Podhale od smoka wybawił*) można potraktować, jak się zdaje, jako egzemplifikacje charakterystycznego dla narracji „naiwnej” swoistego mechanizmu „oswajania lęku”, polegającego na zwracaniu się przez mówiącego — w sytuacji subiektywnego zagrożenia — do zasobów własnej kultury, do pamięci zbiorowej umożliwiającej identyfikację zjawiska postrzeganego jako „dziwne”, „niezwykłe”, „przerazające”, przede wszystkim przez nadanie mu nazwy, skonfrontowanie z innymi tradycyjnymi przekazami, a w konsekwencji przyjęcie wobec niego odpowiedniej postawy i strategii działania. Ten styl opowiadania operuje więc sugestywnym, kulturowo opracowanym obrazem (eksponującym często szczegóły fizjonomiczne niezwykłej postaci), a także sformułowanymi *explicite* autorytatywnymi wypowiedziami tak zwanych nosicieli tradycji.

Jeśli zatem przyjmiemy, że w narracji „naiwnej” dominuje tendencja do identyfikacji opowiadanego zdarzenia z kulturowym wzorcem i jego precedensami,

²³ S. Witkiewicz, *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891, s. 103.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 114.

²⁶ A. Stopka, *op. cit.*, s. 50. O tym „widzeniu” Sabały wspomina również Ferdynand Hoesick, *Legendowe postacie zakopiańskie: Chalubiński, ks. Stolarczyk, Sabała*, Warszawa 1922, s. 228.

to w tej „wyrafinowanej”, egzemplifikowanej przez teksty autorskie, o tematyce związanej z górami i wspinaczką, niezwykle ważny staje się obszar swoistego niedopowiedzenia, zawieszenia sądu nad prawdziwością (prawdopodobieństwem) przedstawionych przypadków, a tym samym podtrzymania stanu czytelniczej niepewności co do ich ontologicznego statusu. Cechą charakterystyczną tego rodzaju relacji jest też skupienie się przez narratora na własnych przeżyciach i doznaniach, przedstawienie „własnej wizji” niezwykle, budzącego emocje zdarzenia. W charakterystycznej dla tego typu pisarstwa relacji Jana Długosza ze wspinaczki na północną ścianę Mięgoszowieckiego Szczytu (*Czarny motyl*), ukształtowanej zgodnie z regułami gatunkowymi noweli, wyeksponowane zostaje więc towarzyszące wspinaczowi wrażenie niesamowitości, odczucie jak gdyby „tajemniczego dotknięcia”, zdradzającego czyjąś (czyją?) obecność. Warto przy tym zauważyć, że wrażenie to zostało poddane przez pisarza próbie swoistej racjonalizacji:

Czasami na ulicy odwracamy się nagle pod wpływem czyjegós wzroku albo wchodząc do ciemnego pokoju, czujemy, że ktoś tam jest. Tak i ja po raz pierwszy tego dnia poczułem coś koło siebie. Zwykle takie uczucie można logicznie wytłumaczyć, ale to, co owładnęło mnie stojącego w akrobatycznej pozie na filarku, przyszło chyba zupełnie z zewnątrz. Nie kojarzyło się z niczym, po prostu coś nieuchronnego stało tuż za moimi plecami. Popatrzyłem w dół: pięćdziesiąt metrów powietrza, a potem twardy, zawrotnie pędzący ku progowi stok. To chyba dlatego. Ale nie, najdziwniejsze było przekonanie, ba — pewność, że to nie chodzi o mnie...²⁷

Osobliwość narracji Długosza, realizowanej w tomie opowiadań *Komin pokutników*, polega na celowym, z artystycznego punktu widzenia, operowaniu pojedynczym motywem, rekwizytem, czasem rodzajem folklorystycznego cytatu, jak właśnie w wypadku interesującego nas opowiadania: „Jest to stara, bardzo stara legenda góralska, kiedy zimą widzi się czarnego motyla, w tej chwili umiera w górach człowiek”²⁸. Funkcjonuje ona na zasadzie swoistego leitmotiwu, powracając w dialogach bohaterów w postaci aluzyjnej bądź stematyzowanej, by — w pełnej wersji — „wybrzmieć” w finale opowiadania. Kolbuszewski przypisuje temu motywowi (podobnie jak — w innych opowiadaniach z tego tomu — „pechowym młotkom” czy złowróbnym „pticom” pojawiającym się nieopodal wspinacza w sytuacji jego śmiertelnego zagrożenia) istotną funkcję konstrukcyjną, służącą stworzeniu „kompozycji ramowej, w obrębie której [autor] zamknął ogromne bogactwo zróżnicowanych emocjonalnie treści”²⁹.

²⁷ J. Długosz, *Komin pokutników*, Warszawa 1964, s. 232.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ J. Kolbuszewski, *Góry takie kamienne. Szkice o górach i ludziach*, Warszawa 1972, s. 110.

Swoisty mechanizm kształtowania się w umyśle człowieka wyobrażeń rozbudzących poczucie lęku, pojawiającego się bez racjonalnie uchwytej przyczyny³⁰, znakomicie prześledził w utrzymanym w konwencji prozy wspomnieniowej opowiadaniu *Rzecz o duchach* Wawrzyniec Żuławski. Centralną częścią utworu jest wspomnienie pewnej czerwcowej nocy roku 1935, którą dziesiętnastoletni wówczas autor tej relacji spędził samotnie w kolebie w Dolinie Litworowej. Opisowi zdarzeń i doznawanych emocji towarzyszy, podobnie jak w wypadku wspomnianego wcześniej opowiadania Długosza, próba ich interpretacji ze „zdroworozsądkowego” punktu widzenia, oparta na charakterystycznym zapewnieniu: „Oczywiście — nie muszę dodawać — nie jestem ani przesądny, ani szczególnie lękliwy, ani nie wierzę w »duchy«”³¹. Wbrew tej „oczywistej” deklaracji ogarniająca ciemność sprawia, że oddalony o cztery godziny marszu od najbliższych ludzi młody taternik zaczyna czuć się nieswojo, szybko rozpała więc ognisko, by rozproszyć „ów nieokreślony lęk przed ciemnością, w której nie wiadomo co się kryje”³². Odnotowanie w relacji wspomnieniowej niespodziewanego pojawienia się owego irracjonalnego lęku znajduje swoisty kontrapunkt w filozoficznej refleksji:

Rozum człowieka cywilizowanego wie z całą pewnością, że w ciemności tej nie kryje się nic złowrogiego, ale w każdym z nas tkwi potężny kawał pradawnego dzikusa, skrępowanego na co dzień więzami cywilizacji współczesnego życia. Tu wysoko w górach [...] dzikus wyzwala się i bierze górę, wraz ze swymi ciemnymi instynktami i odczuwaniami³³.

Tenże „obudzony dzikus” nie pozwala więc autorowi interesującej nas relacji spokojnie zasnąć tej nocy: tajemnicze odgłosy żywo przypominające stąpanie w podkutych butach po kamienistej ścieżce czy niby-ludzkie głosy wołające o pomoc każą mu raz po raz wybiegać z koleby w celu poszukiwania rzekomego turysty, który być może zabłąkał się w górskim pustkowiu. Uruchamia się też osobliwy tok skojarzeń z zasłyszczanymi kiedyś (lub przeczytanymi) relacjami o zjawach i duchach wspinaczy, którzy stracili życie w górach.

Jeden z mych kolegów, taternik doświadczony, chłop zdrowy jak tur i bynajmniej nerwowo nieprzewrażliwiony, nocował kiedyś samotnie w kolebie przy Żabich Stawach Mięguszowieckich, nasłuchawszy się przedtem, że tam „straszy” Wachter — taternik węgierski, który przed

³⁰ Jean Delumeau, śledząc w historii kultury różne przejawy zbiorowych emocji związanych z odczuwaniem lęku, proponuje ważne rozróżnienie „strachu” i „trwogi”. Por. „Strach ma określony przedmiot, któremu można stawić czoło. Trwoga nie, i jest przeżywana jako bolesne oczekiwanie na niebezpieczeństwo tym groźniejsze, że nie zostało w sposób jasny zidentyfikowane: stanowi ona globalne poczucie braku bezpieczeństwa. Jest więc trudniejsza do zniesienia niż strach” — *idem*, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 20.

³¹ W. Żuławski, *Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Warszawa 1980, s. 300.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*.

lasy zabił się na pobliskim Żabim Koniu. Gdy obudziły go zbliżające się kroki, które zatrzymały się przed kolebą, i gdy w dodatku spadła mu na głowę poruszona wiatrem płachta wisząca na otworze wejściowym — zerwał się z niesamowitym rykiem, tłukąc po drodze głową w kamienny strop, i pognął po ciemku, na oślep, w kierunku schroniska przy Popradzkim Stawie, jakby go upiory ścigały³⁴.

Źródłem podobnych „opowieści precedensowych” w tej samej relacji okazuje też, co znamienne, tekst literacki — wspomniany wcześniej *Narkotyk gór* Rafała Malczewskiego, wydany w roku 1928, czytany przez Żuławskiego z pełną świadomością wykorzystanej konwencji („opowiadania niesamowite i makabryczne w stylu Edgara Poe, nad którymi — nie ujmując nic talentowi autora — miałem chwilami ochotę wzruszyć ramionami”³⁵) w nieoczekiwany jednak sposób — w niezwyklej sytuacji, w jakiej się znalazł, spędzając samotnie noc w Tatrach — wpływający na jego własne postrzeganie gór:

Wstyd się przyznać, ale teraz te nowele wróciły. Ku mojej irytacji, z sugestywną wyrazistością, nie dając się odpędzić. Mimo głębokiego oburzenia na samego siebie nic mnie już teraz w tych opowiadaniach nie pobudzało do śmiechu³⁶.

Porównując zarysowane modele narracji: naiwnej i wyrafinowanej, można zaryzykować stwierdzenie, że w pierwszym wypadku dominuje swoisty, obserwowany w postawie narratora fenomen „ucieczki w formę” — w ustabilizowany kulturowo wzór opowieści, stwarzający dogodną okazję podzielenia się ze słuchaczem własnym niezwykłym przeżyciem przy użyciu sprawdzonych w komunikacji ustnej stereotypów konstrukcyjnych. W drugim natomiast można dostrzec szczególnego rodzaju „grę formą”, przejawiającą w zróżnicowanych typach transformacji gatunkowej, czego efektem stają się teksty, także w sferze intencji autorskiej niejednoznaczne, usytuowane w szerokim spektrum artystycznych możliwości między biegunami „autentycznego zapisu niezwykłych doznań i przeżyć” a jawnym przetworzeniem „irracjonalnego jądra” w celowo skonstruowaną opowieść niesamowitą czy nawet anegdotę.

Przykładem przekazu intencjonalnie „prawdziwego”, zawierającego opis szczególnego rodzaju doświadczenia związanego z trudami wspinaczki oraz przeżyciem samotnie spędzonej w górach nocy, jest wiersz Jana Długosza, w którego tytule pojawia się nazwisko jednego z najwybitniejszych taterników dwudziestolecia międzywojennego Wincentego Birkenmajera, zmarłego w czasie próby zimowego przejścia ściany Ganku od Doliny Kaczej³⁷:

³⁴ *Ibidem*, s. 303–304.

³⁵ *Ibidem*, s. 303.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Zob. M. Jagiełło, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012, s. 592–597.

Nagle! Stuk młotka słyszę
 Ech, chyba mi się zdaje?
 Znow dźwięk przerywa ciszę
 Może to Birkenmajer?
 Wyraźnie z Galerii Gankowej
 Dźwięk haka w przestrzeni leci
 Włosy się jeżą na głowie
 Księżyc wprost w twarz mi świeci³⁸.

Na uwagę zasługuje też inny wiersz tego tatarnika, prozaika i poety, swym tytułem (*Czarna Pani*) nawiązujący zarówno do „ogólnofolklorystycznego” obrazu kobiecej zjawy (Biała Dama) wielokrotnie pojawiającej się w dokładnie określonym miejscu (na przykład w pałacu czy zamku) i w czasie (zwykle o północy), ale i do swoistej „czarnej legendy” otaczającej Zamarłą Turnię — miejsce śmierci między innymi Lidy i Marzeny Skotnicówien³⁹:

Idę powoli w znużeniu
 Nade mną niebo błękitne
 Patrzę w dół na kamienie
 Obok złocienie kwitną.
 I nagle... Dreszcz zdumienia
 Nie wierzę oczom własnym
 Pod ścianą na kamieniu
 W słońca poświęcie jasnej
 Skulona postać czarna
 To kobieta w żałobie.
 Tchu mi brak, duszno, parno,
 Nie chcę wierzyć sam sobie.
 Lęk straszny mnie porywa
 Nogi drą, w oczach ciemno
 Po twarzy pot mi spływa
 Czarna Pani pode mną!⁴⁰

Cytowane utwory Długosza można potraktować jako egzemplifikację określonego sposobu postrzegania gór i będącego jego konsekwencją stylu narracji zastosowanego przez autora. Polega on na swoistym połączeniu w literackim opisie „wymiaru naturalnego” Tatr z historiami konkretnych postaci, „wpisanymi”

³⁸ J. Długosz, *Utwory zebrane*, t. 3. *Wywiad z Yeti*, red. E. Dereń, Kraków 1995, wiersz *Birkenmajer*, s. 304.

³⁹ Por. „Zamarła — odkąd tylko zauważono krzesanice jej południowej ściany — obrastała w legendę, z czasem zrodził się »mit Zamarłej« — ściany krwiożerczej, mściwej, żądnej ofiar. Każdy wypadek śmiertelny jakby potwierdzał tę irracjonalną tezę” — M. Jagiełło, *op. cit.*, s. 329–330.

⁴⁰ J. Długosz, *op. cit.*, wiersz *Czarna Pani*, s. 302.

niejako w panoramę tatrzańskich szczytów, ścian i dróg wspinaczkowych, przede wszystkim tych, którzy swe pasje przypłacili życiem.

Warto jednak zauważyć, że ten osobliwy sposób opowiadania o Tatrach, intuicyjnie niejako wiązany z osobistym, emocjonalnie nacechowanym punktem widzenia podmiotu mówiącego, znalazł także zastosowanie w narracjach, w których użyta została strategia „czarnego (makabrycznego) humoru”, a efekt „anegdotyczny” należał do świadomych założeń autora. Należy do nich utrzymane w konwencji wspomnieniowej opowiadanie Wawrzyńca Żuławskiego *Pochwała samotności*. Centralny jego motyw to opis spotkania z zabłąkaną w górach turystką, którą taternik zaprasza do koleby, gdzie schronił się wcześniej przed deszczem, i w czasie przedłużającej się ulewy zabawia nieznaną interesującymi opowieściami o znajdujących się w pobliżu szczytach i żlebach, wzbogaconymi o intrygujące i zaskakująco szczegółowe informacje o wspinaczach, którzy stracili tam życie. Śledząc reakcje słuchaczki na własne opowiadanie i trafnie rozpoznając w nich znane sobie symptomy zainfekowania irracjonalnym strachem („kilkakrotnie przyłapuję skośne, niespokojne spojrzenie, patrzące na mnie ukradkowo z zabobonnym lękiem”⁴¹), na nieopacznie zadane przez nią pytanie, skąd tak doskonale zna każdy kamień w tej okolicy, nie waha się użyć konceptu należącego do repertuaru opowieści niesamowitych, również do wspomnianych wcześniej nowel tatrzańskich Malczewskiego: „Bo widzi pani — powiedziałem z wahaniem — od kiedy spadłem na tej oto ścianie — strasznie lubię te strony i ciągle się tu włóczę...”⁴². Przedstawione zdarzenie autor wieńczy charakterystyczną refleksją: „Wiem, że to, co zrobiłem, było z mojej strony podłe. Wstydzę się tego do dzisiaj, ale okazja do okrutnego żartu była zbyt silna, abym się mógł jej oprzeć”⁴³.

Przekazywane w tradycji folklorystycznej relacje o górskich diabłach, przepowierzających się w smoki jaszczurach, niebezpiecznych dziwożonach i boginkach, a także opowieści o zjawach, duchach i innych tajemniczych postaciach — przy uwzględnieniu istotnych różnic kulturowych, w wypadku utworów literackich odnoszących się też do sfery intencji pisarskich — zdaje się łączyć uniwersalna ludzka potrzeba doświadczania szczególnego rodzaju lęku, nieporównywalnego ze zwykłym strachem, nazwanego przez Rudolfa Otto, *misterium tremendum*⁴⁴. W analizowanym materiale folklorystycznym i literackim ta powszechna — intelektualna i emocjonalna — dyspozycja znajduje wyraz w swoistej intuicji, że „jesteśmy (tylko) gośćmi w górach”.

⁴¹ W. Żuławski, *op. cit.*, s. 314.

⁴² *Ibidem*, s. 316.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Zob. R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, przeł. B. Kupis, Warszawa 1968, s. 42 n.

Bibliografia

- Bartmiński J., *O pojęciu językowego obrazu świata*, [w:] *idem, Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
- Delumeau J., *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.
- Długosz J., *Komin pokutników*, Warszawa 1964.
- Długosz J., *Utwory zebrane*, t. 3. *Wywiad z Yeti*, red. E. Dereń, Kraków 1995.
- Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, wyb., wstęp i red. Z. Krasnodębski, Warszawa 1989.
- Fischer A., *Czarownice w Dolinie Nowotarskiej*, Lwów 1927.
- Gawędy Skalnego Podhala*, wyb. i oprac. W. Wnuk, Kraków 1981.
- Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław-Kraków 1958.
- Hajduk-Nijakowska J., *Temat śpiącego wojska w folklorze polskim. Próba typologii*, Opole 1980.
- Hoesick F., *Legendowe postacie zakopiańskie: Chałubiński, ks. Stolarczyk, Sabala*, Warszawa 1922.
- Jagiełło M., *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012.
- Kolbuszewski J., *Góry takie kamienne. Szkice o górach i ludziach*, Warszawa 1972.
- Kolbuszewski J., *Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaniu skarbów w XVII i XVIII wieku*, Katowice 1972.
- Krasnodębski Z., *O związkach fenomenologii i socjologii*, [w:] *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, red. Z. Krasnodębski, Warszawa 1989.
- Krzyżanowski J., *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 2, Wrocław 1963.
- Ługowska J., *W świecie ludowych opowiadań. Teksty, gatunki, intencje narracyjne*, Wrocław 1993.
- Malczewski R., *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Warszawa 2000.
- Otto R., *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, przeł. B. Kupis, Warszawa 1968.
- Przerwa-Tetmajer K., *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1906.
- Stęczyński B.Z., *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Kraków 1860, [reprint: Wrocław 1997].
- Stopka A., *Sabala*, Kraków 1897.
- Witkiewicz S., *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891.
- Żuławski W., *Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Warszawa 1980.



Anna Pigoń

ORCID: 0000-0002-3098-1888

Uniwersytet Wrocławski

anna.pigon@wp.eu

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.14>

Tatry gaździn czy juhasów? Płeć górali podhalańskich a zawłaszczanie przestrzeni

Słowa-kлючe: antropologia kulturowa, feminizm, górale, góraliki, przestrzeń, Tatry

Keywords: cultural anthropology, feminism, highland men and women, space, Tatras

The Tatras of highland men or women? The gender of Podhale highlanders and appropriation of space

Summary

Although it might seem that the indigenous inhabitants of the mountain, i.e. highlanders, have the greatest right to “appropriate” them, they cannot be treated as a monolith, as men and women function differently in that space. They are assigned various social roles: men — those associated with exploration, women — those to do mainly with the home and household. This determines the two group’s place in Podhale and outside it.

The article is an analysis of literary portraits of highland men and women from works written in the nineteenth and early twentieth century. The authors of the works are often people who became

part of the highlander community, got to know it thoroughly and on the basis of their observations described the relations governing it — relations in which an important role was played by land.

The analysis of literary portraits of representatives of the highlander community has been carried out primarily by means of cultural anthropology tools, but it also takes into account women's studies. This has made it possible to define the links between the highlanders and space, and to answer the question formulated in the title: do the Tatras belong to highland men or women?

Wydaje się, że największe prawa do identyfikowania się z przestrzenią górską pojmowaną jako przestrzeń domowa, oswojona, własna mają jej rdzenni mieszkańcy, czyli górale. Co jednak istotne, a wynikające zapewne z naturalnego podziału ról, stosunek do otaczającej ich rzeczywistości materialnej i zamieszkiwanego terytorium jest inny w wypadku mężczyzn i kobiet. Już na poziomie semantycznym górale mają przypisany dużo szerszy zestaw funkcji, jakie mogą pełnić w obrębie zamieszkiwanego przez nich obszaru, niż góralki. W literaturze i sztuce w sugestywny sposób ukazującej różne aspekty życia interesującej nas społeczności góral najczęściej przedstawiany jest jako gazda, ale też baca, juhas, pasterz oraz zbójnik. W okresie upowszechniania się Zakopanego jako miejscowości turystycznej, szczególnie atrakcyjnej ze względu na usytuowanie pod Giewontem, górale podhalańscy, wchodzący już wówczas w różnorakie interakcje z przyjezdnymi, podobnie jak miało to miejsce w innych regionach górskich, zaczęli odgrywać rolę przewodników, a następnie ratowników górskich i także w ten sposób zaczęli być portretowani przez literatów i artystów.

Z kolei góralka w literaturze polskiej związanej ze społecznością „górali tatrowych” najczęściej określana jest mianem gaździny. Dużo rzadziej ukazywana jest w roli zbójniczki, juhaski czy jeszcze innej funkcji. Ów tradycyjny, zdeterminowany tożsamością płciową, podział ról ma — jak się wydaje — istotny wpływ na stosunek do przestrzeni i poczucia przynależności, nieco inny w przypadku góralek i górali, do jakiegoś konkretnego jej fragmentu.

W niniejszym artykule zostaną zaprezentowane kreacje góralek i górali z uwzględnieniem ich odrębnego stosunku do otaczającej ich przestrzeni życiowej w literaturze XIX i początków dwudziestego XX. Oderwanie górali od społeczności napływowej spoza Podhala — charakterystyczne dla twórczości tego okresu — zamyka górali w swoistym skansenie, tym bardziej że jest on zazwyczaj wykreowany przez obserwatorów tego środowiska.

W utworach literackich o Tatrach interesującego nas okresu mamy zatem do czynienia z różnymi koncepcjami przestrzeni uwarunkowanymi kulturowo. Analizując portrety bohaterów i bohaterek literackich o góralskiej proveniencji w kontekście ich naturalnego otoczenia, z pewnym uproszczeniem można odwołać się do klasycznej opozycji *locus amoenus* i *locus horridus*. Opozycję tę można jednak rozumieć na co najmniej dwa sposoby: szerszy i węższy. W pierwszym będzie ona polegać na przeciwstawieniu Podhala reszcie świata, gdzie przestrzeń domową, a zatem oswojoną, będą tworzyć Tatry i Podhale, a obca będzie symbolizowana przez miasto. W drugim zaś — na kontraście między obszarem

zamieszkiwanym (wieś, a nawet pojedyncze gospodarstwa) i dzikimi, skalnymi, niezamieszkałymi szczytami tatrzańskimi.

Podhale kontra reszta świata

Ciekawy obraz górali, uwzględniający także ich relacje z otaczającą przestrzenią, pojawia się w relacji Marii Steczkowskiej — autorki *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin* (1858), publikacji uważanej za pierwszy polski przewodnik po Tatrach. Steczkowska pisze tam, że najpiękniejszą cechą ich charakteru jest miłość i przywiązanie, jakimi darzą swoją rodzinną ziemię¹. Z opisu wynika, że ów mocno nacechowany emocjonalnie stosunek do rodzinnej ziemi w szczególny sposób dotyczy góralek. Ich przynależność do przestrzeni w szerokim ujęciu — przeciwstawiającym Podhale i niziny (czyli resztę świata) — widoczna jest w sytuacjach, gdy góralskie kobiety opuszczają rodzinną ziemię i udają się do miasta.

Zazwyczaj dramatyczna w skutkach decyzja opuszczenia rodzinnego domu, zwłaszcza zaś rodzinnej ziemi, najczęściej wiąże się z podążaniem za mężczyzną, zwłaszcza gdy w zamyśle artystycznym jest on obiektem romantycznych uczuć góralki. Z taką sytuacją mamy do czynienia w librecie do *Halki* autorstwa Włodzimierza Wolskiego (1858) — utworze, w którym tytułowa góralka Halka udaje się w nieznaną, czyli do miasta, w poszukiwaniu swojego kochanka Janusza. Ten, o czym kobieta nie wie, ma ożenić się z córką stolnika — znajomość z prostą dziewczyną z gór była dla niego tylko krótką przygodą. Co prawda Halce towarzyszy zakochany w niej góral Jontek, ale to kobieta jest tutaj najważniejsza i to ona wypowiada się na temat przestrzeni, w której się znalazła. W librecie Wolskiego Halka oderwana od swojej ojczystej ziemi czuje się nieswojo; zresztą na spotkanie z Januszem umawia się poza granicami miasta, a nie w nim, co być może ma nieco złagodzić poczucie wyobcowania:

Jakoś tak dziwno w tem wielkim mieście,
 Jakoś tak straszno wiejskiej niewieście!
 Nie widać jak, nie widać skąd
 Słoneczko wschodzi.
 Nie widać jak, nie widać gdzie
 Słonko zachodzi.
 Tak ciemna noc! Te głuche mury
 I straszą mnie — i męczą mnie,
 O prędzej tam, gdzie nasze góry –
 Śnieżyście lśnią. On czeka mnie
 Za miastem już².

¹ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 47.

² W. Wolski, *Halka*, Warszawa 1858, s. 28–29.

Dawni kochankowie mają razem wrócić w góry, gdzie byli szczęśliwi, jednak Janusz odrzuca góralkę ze względu na dzielącą ich przepaść społeczną. Halka na skutek miłostnego zawodu, ale też z powodu przekroczenia granicy swojej oswojonej przestrzeni (czyli wystąpienia przeciwko ustalonym podziałom na dom i miasto) popada w szaleństwo, które prowadzi do jej samobójczej śmierci.

Mężczyzna, który niejako „wywabia” kobiety z ich domowej, oswojonej przestrzeni, może być także członkiem rodziny. W opowiadaniu Władysławy Panek-Jankowskiej *Jak Jasiek Gąsienica do domu wrócił* (1907) matka z córkami jadą do krakowskiego szpitala, gdzie leży ich umierający syn i brat, górak-weteran.

Czasem jednak góralkami opuszczającymi rodzinne strony kierują kwestie finansowe. Zośka Gąsienica, bohaterka opowiadania Gabrieli Zapolskiej *Czy tęsknią?...* (1903), wyjeżdża do Krakowa w celach zarobkowych. Treść utworu zdaje się sugerować, że górale ulegają niszczącej sile miasta i oderwanie ich od rodzinnej ziemi budzi w nich najgorsze instynkty. Po przeprowadzce do miasta (a właściwie: ucieczce przed niechcianym małżeństwem) Zośka z pięknej i bez-troskiej góralki staje się dewotką nieczułą na cudzą krzywdę, dla której priorytetem są pieniądze. Warto tu także zwrócić uwagę na symboliczny wydźwięk tytułu cyklu, z którego pochodzi opowiadanie o Zośce — *Gdzie gencjany kwitną* — publikowanego przez Zapolską na łamach „Tygodnika Zakopiańskiego”. Owe tytułowe gencjany, będące tu emblematem konkretnego terytorium, narratorka opowiadania przywozi ze swojej wycieczki pod Tatry. W utworze pełnią one funkcję proustowskiej magdalenki — wzięwszy je do ręki, Zośka wyznaje, że powrót do Zakopanego i widok gór byłby dla niej zbyt bolesnym doświadczeniem, ma bowiem świadomość, że w jej rodzinnym domu mieszkają teraz obcy ludzie. Decyduje się zatem umrzeć samotnie w Krakowie, wyraźnie tutaj w stosunku do Zakopanego deprecjonowanym. Zośka jest nagle „ciężka, tłusta, jakby mazią oblana w swych miejskich spódnicach”³, a „miejski dobrobyt [jest] sztuczny”⁴. Góralki zatem, reprezentowane w tym wypadku przez Zośkę Gąsienicę, zostają przez autorkę opisane stereotypowo, a nawet ulegają mitologizacji: „w tym kłębkę ciała, w tej płaskiej masce twarzy nie było już nic z rozkosznego podtatrzeńskiego dziecka gór, co ma w sobie coś z sosny albo i brzozy, której warkocze wicher halny dokoła rozrzuca”⁵. Według Zapolskiej oderwanie ich od ziemi rodzinnej, gospodarstwa, przestrzeni oswojonej jest poważnym źródłem ich dramatu, ostatecznie przepoczwarza je, sprawia, że *de facto* zostają pozbawione swojej wyjściowej góralskiej tożsamości.

Natomiast mężczyznom zdarza się opuścić Podhale ze względu na uprawianą profesję w sposób naturalny i konstruktywny, gdy wcielają się w role wojskowych bądź stają się najemnymi robotnikami. Czasem wyprawiają się w dalekie strony, uprawiając zbójnictwo. Z dużo większą swobodą odbywają dalsze i bliższe podróże, gdyż jako mężczyźni są kulturowo powiązani z ruchem, dynamiką

³ G. Zapolska, *Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 5, s. 38.

⁴ *Ibidem*, nr 6, 1903, s. 46.

⁵ *Ibidem*, nr 5, 1903, s. 38.

i działaniem. Nie oznacza to jednak, że w chwili opuszczenia rodzinnych stron nie ulegają żadnym przemianom i że konfrontacja z obcą przestrzenią nie odciśka na nich piętna. Ojciec Margoški, przybranej córki Zośki Galickiej, bohaterki opowiadania Stanisława Witkiewicza, po latach wraca z zagranicy, by zobaczyć córkę: „Tata miał gwarę pomirwiorną, mieszał wyrazy madziarskie, włoskie, niemieckie, których nabrał, pracując przy budowie kolei, stracił też góralski, grzeczny obyczaj — był szorstki i stanowczy”⁶. Po kilku kolejnych latach przyjeżdża ponownie i zabiera córkę na Orawę. Dla Margoški opuszczenie Podhala ma jednak o wiele poważniejsze skutki niż dla jej ojca: „na trzeci rok Margoškę pochowali na cmentarzu — tam na Orawie”⁷.

Problem konsekwencji opuszczenia rodzinnej ziemi porusza także Aleksander Arot w opowiadaniu *Marysia i babusia* (1913). Tytułowa bohaterka po śmierci matki znajduje pracę jako służąca zamożnej warszawianki. Góralka udziela jej pomocy, gdy kobieta mdleje w Dolinie Kościeliskiej, za co w podzięcie otrzymuje zatrudnienie. Jest tak oddana i sumienna, że rodzina zabiera ją z sobą do Warszawy. Początkowo dziewczyna zachwyca się miastem, z czasem jednak zaczyna ono negatywnie na nią oddziaływać:

Marysia z początku była wesołą i szczęśliwą, że mieszka w Warszawie i może widzieć wiele ciekawych rzeczy; lecz po pewnym czasie zmizerniała, zbladła i stawała się coraz smutniejszą. Na zapytanie pani Kalinowskiej, czy nie jest chorą, odpowiedziała przecząco, w istocie zaś chorowała z tęsknoty za swoimi górami i nieraz nocami popłakiwała, że porzuciła swą chatę.

— O, gdyby jak najprędzej zarobić trochę grosza i wrócić tam, w nasze góry!⁸

Marysia wreszcie decyduje się wymówić służbę i powrócić na Podhale, gdzie ma prowadzić własne gospodarstwo — co oznacza pozytywne zakończenie jej historii. Dzięki temu udaje jej się uniknąć losu Margoški czy Zośki Gąsienicy, czyli śmierci bądź drastycznej zmiany usposobienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że podobnie jak w wypadku tych bohaterek również Marysię oderwanie od ojczystej ziemi i górskiego pejzażu osłabia i sprawia, że zaczyna ona chorować.

Natura i kultura — góry i niziny

Górale jako bohaterowie literaccy często przeżywają przygody, co jest konsekwencją pełnionych przez nich funkcji: są bowiem zbójnikami, bacami, wypasają owce z dala od domu. Góralki z kolei wyróżnia uroda, lecz także siła (fizyczna oraz psychiczna) i najczęściej są one ukazywane w rolach gospodyń i matek, co

⁶ S. Witkiewicz, *Zośka Galicka*, [w:] *idem, Twory tatrzańskie*, Warszawa 1951, s. 212.

⁷ *Ibidem*, s. 215.

⁸ Al. Ar. [A. Arot], *Marysia i babusia*, [b.m.w.] 1913, s. 20.

determinuje ich przywiązanie do gospodarstwa, które tworzy modelową przestrzeń oswojoną, swoiste *locus amoenus*. To ona staje się obszarem budowania damsko-męskich relacji prowadzących do stworzenia rodziny i zbudowania domu na swojej ziemi. W tym wypadku kobieta-góralka będzie najczęściej rolniczką gospodarującą na własnym gruncie.

Góralek nie można jednak postrzegać jako homogenicznej grupy o tożsamych pozycjach w społeczeństwie czy pozostających w jednolitej relacji z przestrzenią. Zależy to bowiem od wielu czynników; najprostszym rozróżnieniem jest tu kryterium wieku. Młode dziewczęta traktowane są przez resztę społeczności (czyli mężczyzn) w sposób stosunkowo egalitarny. Są na przykład pełnoprawnymi uczestniczkami aktywności juhaskiej, biorą w niej udział na równi z chłopcami, o czym świadczy opowieść przytoczona przez Stanisława Witkiewicza w jego etnograficznym utworze *Na przełęczy* (1891):

Troje małych juhasiąt, dwaj chłopcy i dziewczyna, zostało samych na hali pod Ornakiem. W nocy przyszedł wilk i zabił cielę; na rano wyganając statek, naszli koście na perci, a pod wykrotem pół cielęcia; krowy się zestrachały i poczęły ryczeć. [...] Fedro z małym dziewczęciem pognali owce do szałas, dwie zabite zaciągnęli, a trzy ostały tam. [...] Zamknęły się te dzieci w szałasie i tuliły się koło ognia⁹.

Pełne równouprawnienie w zakresie wykonywanych przez bohaterów prac typowo góralskich pojawia się także w niedookreślonej topograficznie noweli Władysława Orkana *Schronisko*. Autor wprowadza do fabuły utworu „dwoje pasterzy”¹⁰: chłopca oraz dziewczynę, którzy są „oboje rówieśni, niedawno z pasterzy owiec na pasterzy wołów wyrosnięci”¹¹, a zatem można ich usytuować w procesie swoistej przemiany związanej również z rolą odgrywaną w wiejskim społeczeństwie — przemiany, która dla obojga, bez względu na płeć, przebiega tak samo.

Podobnie jest u Kazimierza Przerwy-Tetmajera — w noweli *O Walku Sietniaku* ze zbioru *Na Skalnym Podhalu* (1903–1910¹²) bohater bez zdziwienia przyjmuje fakt, że obecne na hali dziewczęta, tak jak chłopcy, zajmują się wypasaniem zwierząt: „Była tam dziewczyna także śliczna, siostra Jędrusiowa, Agnisia. Ona pasła krowy, on gęsi. Miała ze czternaście lat”¹³.

Można więc przyjąć, że dziewczyna do osiągnięcia dojrzałości, która umożliwi jej założenie rodziny i domu, znajduje się pomiędzy różnymi typami przestrzeni i do żadnej z nich nie jest przypisana na stałe. Dopiero w dorosłym wieku, z chwilą nawiązania damsko-męskich relacji, przejścia w okres seksualizacji, zaczyna wiązać się z ziemią — staje się rolniczką.

⁹ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1891, s. 108–109.

¹⁰ W. Orkan, *Schronisko*, [w:] *idem*, *Miłość pasterska*, Lwów 1908, s. 33.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Pięć części cyklu wydano kolejno w latach: 1903, 1904, 1906, 1908, 1910; por. J. Kolbuszewski, *Wstęp*, [w:] K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, Wrocław 1998, s. XXXVII.

¹³ K. Przerwa-Tetmajer, *O Walku Sietniaku*, [w:] *idem*, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955, s. 273–274.

Literackie usytuowanie bohaterów w określonych dla nich miejscach znajduje uzasadnienie w modelu społecznym obowiązującym pod Tatrami już na początku XIX wieku. Prekursor badań etnograficznych nad Podhalem, Ludwik Kamiński vel Kamiński, przedstawia model swoistego „domowego matriarchatu” obowiązującego w góralskich gospodarstwach, pisząc, że kobieta

rej wodzi w chałupie, a gospodarz zatrudniony w kącie dłubie około sprzętów, przy warsztacie tkackim, przy ciesielce, albo za domem w drodze. Słysząc po chałupie uwijającą się gospodynię, prawi i rozkazuje, uczy, napomina często i połaje, wykrzyczy i ukarze pięścią, mąż, widzący to, nie ujmuje rozkazy swymi władzy rozkazującej kobiecie, ona wie dobrze, co potrzeba robić, a to, czemu już sama nie podoła, to na dzieci, na czeladź swą zdaje¹⁴.

Cytowany fragment sugeruje wyraźne powiązanie płci górali z przypisaniem góralki do przestrzeni domowej, oswojonej, pozostającej w opozycji do dzikiej, nieznannej, lokującej się poza granicami gospodarstwa, czyli pewnego mikrosmosu.

Słowa Kamińskiego wydaje się potwierdzać Maria Steczkowska — autorka *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin*. Twierdzi ona bowiem, że góralki są pracowitsze od górali, wykonując w gospodarstwie również prace uważane za męskie, a ponadto tkając płótna na własny użytek oraz sprzedaż¹⁵. Nie wspomina jednak o ich aktywności poza gospodarstwem, tak jakby ograniczała się one wyłącznie do przestrzeni najbliższej domowi.

Charakterystyce dokonanej przez Kamińskiego oraz Steczkowską odpowiadają bohaterki Tetmajera i Witkiewicza, które są zaradne, a ich umiejętności wiążą się między innymi z ziołolecznictwem i szeroko pojętą ziemią.

Witkiewicz w *Na przełęczy* przytacza opowieść Sabały o tym, jak „flintę raz rozerwało Sabale w garści i kawał żelaza się wbił »pod pulsowom zyle«”¹⁶. Nikt nie mógł nic poradzić, dopiero kobieta: „Przysła jedna baba i kazała królika zabić, a te flaki i skórke, ciepłe przyłożyć. I, hnet, juz cujem, co me to zratowało, i popuściło to całkiem”¹⁷.

Również Tetmajer na marginesie głównych wątków w kilku nowelach wspomina o kobietach-uzdrowicielkach. W jednej z nich do chorego bohatera „przyszła baba stara Katarzyna Magierka od Janików, okadziła go — nic”¹⁸, w innej zaś umierającego górala odwiedza „stara Tylkula, zamawiaczka”¹⁹.

¹⁴ L. Kamiński vel Kamiński, *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1992, s. 24.

¹⁵ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 49.

¹⁶ S. Witkiewicz, *Na przełęczy...*, s. 192.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ K. Przerwa-Tetmajer, *Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, 1955, s. 190.

¹⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Jak umarł Jakub Zych*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, 1955, s. 220.

Przytoczone przykłady są o tyle znamienne, że kobiety zajmujące się leczeniem związane są tym samym z funkcją poniekąd magiczną, jako że na przykład zamawianie chorób jest elementem ludowej magii słowa. Zostają w sposób szczególnie związane z przestrzenią domową.

Protagonistka wspomnianego już opowiadania Stanisława Witkiewicza, tytułowa Zośka Galicka, wydaje się typową góralką, postacią łączącą w sobie wiele pozytywnych cech. Jest dobra, pracowita, pokorna i łagodna. Narrator podkreśla, że zjednuje ona sobie ludzi oraz zwierzęta; ten drugi aspekt wskazuje zresztą na jej bliskie związki z naturą:

Krowy lizały jej ręce szorstkimi ozorami i skłaniały łby, żeby Zośka potarła im koło rogów; Siwy łapał łaciastymi wargami za rękaw, za zapaskę, przykładał na żart uszu i rżał radośnie [...]; owce z bekiem tłoczyły się koło niej, wyłapując okruchy moskala z garści, a wieprzki wystawiały czerwone ryje przez otwór chlewika i kwiczały uprzejmie²⁰.

Wyjątkowa relacja, jaką Zośka buduje ze zwierzętami — są to przede wszystkim zwierzęta gospodarskie, a nie dzikie, na przykład leśne — sprawia, że jej związek z domem i otaczającym go terenem jest bardzo wyraźny.

W kontekście zaprezentowanych przykładów szczególnie wymowne są słowa narratora noweli Tetmajera *O Bartku Gronikowskim Raubszycu*: „Znał Bartek Gronikowski zwierzynę leśną jak jego baba pięć swoich gęsi przy domu”²¹. Świadczą one o przypisaniu żonie i mężowi odrębnych i symbolicznych przestrzeni: lasu i domu, które niejako determinują ich aktywności i wyznaczają role w małżeństwie, a szerzej także w społeczeństwie. Ten podział nie dotyczy jednak wyłącznie gospodyń, czyli kobiet zamężnych, ale też młodych góralk — znajdujących się pomiędzy egalitarnym dzieciństwem a statyczną dorosłością. Góralki, o których mowa, zaczynają wprawdzie budować miłosne relacje z mężczyznami, są one jednak naznaczone przede wszystkim seksualnością.

Ludwik Zejszner w zbiorze zatytułowanym *Pieśni ludu Podhalan* (1845) przytacza wiele góralskich przyspiewek, które świadczą o tym, w jaki sposób dziewiętnastowieczni górale postrzegali przestrzeń, będącą anturazem ich seksualnej aktywności. Szczególnie nacechowana w tym zakresie jest okolica *stricte* góraska, nawet jeśli pozostaje ona umowna czy niedookreślona. Bardzo często podlega ona naturalnemu podziałowi: na szczyty oraz doliny, które to elementy odpowiadają chłopcom i dziewczętom. Zejszner cytuje przyspiewkę: „Idźże ty wierszyczkiem, ja pójdę doliną, / Jak se nie zejdziemy, weźże sobie inną”²². Każde z uczestników tej sytuacji lirycznej przynależy do innej przestrzeni: mężczyzna do tej na górze, kobieta — tej na dole. W innej przyspiewce góralka zachodzi w ciążę z jednym z juhasów:

²⁰ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 187.

²¹ K. Przerwa-Tetmajer, *O Bartku Gronikowskim Raubszycu*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, 1955, s. 201.

²² L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845, s. 81.

Johasy, johasy coście owce paśli, / Zgubiłam wianeczek wyście mi go naszli. / Johasy, johasy, dyć se Boga bójcie / Zgubiłam wianeczek dyć mi go powróćcie. / Zgubiłam wianeczek w zielonej uboczy / Ten mi go powróci, co ma czarne oczy. / Dycem się tała, taić się nie będę, / Gotuj kołyseczkę z drzewa limbowego, / A ja pieluseczki z rąbka bielonego²³.

Kobieta stanowczo domaga się odpowiedzialności i zaangażowania — dlatego zleca góralowi zrobienie kołyski, na niej zaś spoczywa obowiązek przygotowania pieluszek. Ich zadania wpisują się w tradycyjny podział ról, a zarazem materiały, jakimi operować będzie każde z nich, są znaczące: jemu przypisane zostaje drewno, jej — tkanina, gdyż on jest drwalem (co wiąże się z przestrzenią lasu), ona — tkaczką (przestrzeń domu). Znamienne, że ten ostry podział dokonuje się już w momencie założenia rodziny — góralka jest bowiem w ciąży. Wcześniej oboje — być może na równych prawach — znajdują się w przestrzeni górskiej, gdzie dokonuje się poczęcie.

Mężczyźni chętnie na taki wyraźny podział „terytoriów” się godzą; bywa, że wręcz opuszczają dom na stałe, zostawiając go w rękach kobiety. Taką sytuację opisuje Helena Zakrzewska, autorka opowiadania *Pojednanie* (1938). Jego bohater Mateja poddaje się despotycznemu charakterowi matki, z którą mieszka, i stwierdza: „Nief ta sobie baby gazdujom, jako fcom! Jo se bedem gazdował orłom, ba niedźwiedziom”²⁴. Decyzja Matei wynika z pragnienia wolności, którą uniemożliwia kobieta — jego matka. Mężczyzna dobrowolnie więc mianuje siebie gospodarzem natury — tu symbolizowanej przez orły i niedźwiedzie, zwierzęta kojarzone z Tatrami, a jednocześnie emblematy dzikości i pierwotności. Opuszczenie przez Mateję domu jest formą ucieczki i pogoni za wolnością.

Z kolei finansowe motywacje stoją za decyzją braci sportretowanych przez Jadwigę Chrzęszczewską w opowiadaniu *Historia o młodym juhasie i o starym dziadku* (1927), których z chaty „wypędza głód”²⁵. Jeden z nich, Jantek, podejmuje służbę w wysokogórskiej przestrzeni, wśród kosodrzewiny, u ubożego starca. Służba ma charakter próby, której poddawane są zazwyczaj dziewczęta w bajkach magicznych. Opowiadanie kończy się szczęśliwym powrotem braci do domu, wyjście w nieznaną przestrzeń ma więc charakter chwilowy.

Zazwyczaj zresztą pobyt mężczyzn w górach jest ograniczony czasowo. Może to wynikać z właściwości *locus horridus* — które, by zachować swój status, musi pozostać niezasiedlone, nie do końca poznane. Staje się anturażem prób, dojrzwania, wypełniania swoistej misji, powinno jednak zawsze współwystępować i kontrastować z *locus amoenus*, stąd skonstruowane na zasadzie kłamry kompozycyjnej wyjścia z domu i powroty.

²³ *Ibidem*, s. 142.

²⁴ H. Zakrzewska, *Pojednanie. Powieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Poznań 1938, s. 26.

²⁵ J. Chrzęszczewska, *Historia o młodym juhasie i o starym dziadku*, [w:] *eadem*, *Czary nie czary. Opowiadania*, Warszawa 1927, s. 98.

Po co góralki wychodzą w góry?

Przywiązanie góralek do domu, który stworzyły, gospodarstwa, którym się zajmują, i rodziny, nad którą sprawują pieczę, nie oznacza, że nie opuszczają tej bezpiecznej przestrzeni i nie udają się w góry. Jest to jednak zazwyczaj działanie wbrew naturze (nawet jeśli uzasadnione), o czym świadczą przedstawione konsekwencje takiego postępowania — zupełna zmiana usposobienia, samotność czy nawet śmierć.

Dobrym tego przykładem są bohaterki noweli *Orlice* Tetmajera: Róża, Ulka i Wikta, czyli trzy siostry, które z powodu biedy razem z ojcem wyruszają w świat, zaczynają rabować oraz mordować w celu zdobycia pieniędzy. Wejście w górską przestrzeń sprawia, że siostry dziczeją, zmieniają się także fizycznie, a to pociąga za sobą określone, skorelowane z tym zachowania, czyli kradzieże i rozboje: „A dziewczki żyły jak w ogniu. Nauczyły się biegać po turniach jak kozy, przez las jak wilki. Wicher im wypalił twarze, krew się im płomieniła pod czarną skórą, żal je palił”²⁶. Ich zajęcie wzbudza zaskoczenie, a nawet oburzenie, czego dowodem jest wypowiedź strzelca, który śledzi grupę, a gdy orientuje się, że wśród zbójników są aż trzy kobiety, wykrzykuje: „Chłop i trzy baby. Na świętego Marcina! Cóż to może być?! Baby za zbójników nastały?!”²⁷.

Mimo maskulinizacji niektórych sióstr — przede wszystkim Róży — ostatecznie nadaje im się role, które najczęściej towarzyszą literackim portretom góralk: zostają mianowicie powiązane z mężczyzną. Pojmują bowiem śledzącego je strzelca, przetrzymują w niewoli, aż wszystkie się w nim zakochują. Spór o obiekt uczuć rozstrzyga jednak brutalnie i w zaskakujący sposób Róża, mordując go: „To se go biercie! — szarpnęła ciało z wysiłkiem ku sobie i z całym zamachem grzmotnęła głową strzelca o kant głazu. [...] Naokół prysły krew i mózg”²⁸. To znów świadczy o wpisaniu bohaterek w męskie układy odniesienia.

Kreacja bohaterek *Orlic* jest tyleż ciekawa i charakterystyczna, ile wpływa z modernistycznych tendencji literackich. Trudno tu jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu intencje Tetmajera skupione były na oryginalnym przedstawieniu kobiet w roli zbójniczek, a w jakim — jak sugeruje na przykład Jacek Kolbuszewski — pisarz dążył do ukazania postaci w duchu swojej epoki, współbrzmiących z tendencjami naturalistycznymi, kierujących się popędem²⁹.

Podobnie jak *Orlice* zbójniczką jest Zośka Mocarna, bohaterka innej noweli Tetmajera. Przejmując tę męską rolę, płaci cenę w postaci samotności i tego, że wzbudza strach:

najtęższych chłopów waliła, drzewa w lesie ścinała, a mając około lat trzydziestu, stowarzyszyła się z bandą zbójcką Franka Topora Huciań-

²⁶ K. Przerwa-Tetmajer, *Orlice*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, 1955, s. 237.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 247.

²⁹ J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. XLVI.

skiego z Hrubego i stała się postrachem zatatrzańskich dziedzin muryowanych. Nigdy ona nie zaznała uścisku miłości, bo się każdy bał z nią zespolić³⁰.

Drugą oprócz finansowej motywacją kobiet wychodzenia w góry jest miłość. Romantyczne usposobienie góralek, udających się tam za ukochanym, zdaje się legitymizować wejście w „obcą” przestrzeń. Z jednej strony może to mieć charakter seksualny, o czym świadczą przyśpiewki spisane przez Zejsznera. Jedna z nich: „Nie pójde ja dzisia na te kościeliska, / Nie masz tam parobków same hawiarzyska”³¹ jest o tyle ciekawa, że pokazuje, jak mocno naznaczone seksualnością jest wychodzenie góralek w góry — nawet tak banalne, a zarazem symboliczne, jak do Doliny Kościeliskiej. Dla góralek wejście w pozadomową przestrzeń wiąże się z jasno sprecyzowanym celem, jakim jest uwiedzenie parobka. Jednocześnie mają one określone wymagania, dotyczące, jak się okazuje, nie tylko bogactwa czy urody, ale też zajęcia, a zatem swoistej klasy społecznej, do której przynależy góral: o ile parobek jest dobrą partią, o tyle górnik (jak wyjaśnia Zejszner w przypisie, „hawiarz” — od niemieckiego *Hauer* — oznacza górnika; zbierali się oni po pracy w karczmie w Dolinie Kościeliskiej) już nie.

Z drugiej strony miłość może mieć również oblicze duchowe, wyzbyte cielesności, a za to naznaczone cierpieniem. Hanka, bohaterka noweli Tetmajera *Ku niebu*, opuszcza wieś i udaje się w góry, „naprzód ku Liliowemu”³², bo mężczyzna, którego kochała, opuścił ją, gdy zaszła w ciążę i wspomniała o ślubie. Początkowo motywowana rozpaczą Hanka, czując, że opuszczają ją siły, chce powrócić „dołu! dołu! do ludzi”³³, jednak umiera z zimna.

Jak się okazuje, portrety takich góralek — motywowanych wielkim uczuciem, które popycha je do dramatycznych czynów — nie zanikają wraz z nastaniem kresu epoki Młodej Polski, w szczególny sposób eksploatującej tatrzańskie motywy i góralskich bohaterów. Podobnie zostaje bowiem przedstawiona bohaterka międzywojennej noweli Tadeusza Bocheńskiego *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce* (1923). Tytułowa bohaterka, góralka Tereska, jest zakochana w parobku Walku, który nie wraca z gór. Postanawia więc wykazać aktywność i udać się na jego poszukiwania: „Abo zginem, abo najndem, ale sukać póde”³⁴. Starannie dobiera strój na daleką wyprawę: „Czuchę miała parobską od zimna, flintę, kajsi wypożyczoną, od zwierza i od mężczyzn, których się w pustce spotykać spodziewała, torbę juhaską, a w torbie jądła nieco, na plecach i ciupagę wyostrzoną w dłoni”³⁵. Choć jest rzetelnie przygotowana, w finale utworu powraca jednak ograny schemat kobiecej bezbronności wobec

³⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *O Zośce Mocarnej z Polan*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, 1955, s. 67.

³¹ L. Zejszner, *op. cit.*, s. 48.

³² K. Przerwa-Tetmajer, *Ku niebu*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, 1955, s. 342.

³³ *Ibidem*, s. 343.

³⁴ T. Bocheński, *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce*, [w:] *idem, Olga i inne nowele*, Cieszyn 1923, s. 35.

³⁵ *Ibidem*, s. 36.

górze i męskiego wsparcia — choć to okazuje się daremne, dziewczyna bowiem spada w przepaść i umiera na rękach ukochanego: „Tereś! Dołu cie zniesem, ku stawu. Hań woda. Boli cie? Ka? Zestąpił niżej, by ją na ręce wziąć. / Wówczas Tereska oczy otworzyła i szeptem ledwie słyszalnym rzekła: — To już śmierć”³⁶.

Wnioski

By dokonać systematycznego opisu kreacji bohaterów i bohaterek literackich w kontekście ich przynależności do ziemi, należy wrócić do zasygnalizowanego we wstępie kulturowego zderzenia *locus amoenus* i *locus horridus*. Przykłady literackie, które poddałmy analizie, pokazują, że pierwsza kategoria zdominowana jest przez kobiety, druga zaś przez mężczyzn. Nielatwo wszakże jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czyje są Tatry — góralek czy górali. Zależy to bowiem od tego, w jaki sposób będziemy tę przestrzeń definiować i jak szeroko ją rozpatrywać: czy ograniczymy się wyłącznie do szczytów, dzikości, tego, co na górze, co kojarzone z naturą; czy jednak włączymy również gospodarstwa, góralskie dziedziny, czyli kulturowe, a przede wszystkim społeczne zaplecze Tatr.

Płeć ma jednak niebagatelne znaczenie, co widać również w późniejszych procesach zawłaszczania przestrzeni przez grupy nieautochtoniczne: choćby w rozpoczynającym się pod koniec XIX wieku swoistym „sporze” o taternictwo, gdy kobiety musiały walczyć — nie tylko na poziomie sportowym, ale też publicystycznym i kulturowym — o prawo do wejścia w patriarchalnie naznaczony teren.

Być może zatem ten ostry, zazwyczaj niepodlegający sporom podział przestrzeni w wypadku górali wynika z przyjętego przez nich porządku świata, opisanego przez pierwszych etnografów i utrwalanego przez lata — porządku, w którym, by przypomnieć słowa Kamińskiego: kobieta „rej wodzi w chałupie”, mężczyzna zaś „za domem w drodze”³⁷.

Bibliografia

- Al. Ar. [Arot A.], *Marysia i babusia*, [b.m.w.] 1913.
- Bocheński T., *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce*, [w:] *idem, Olga i inne nowele*, Cieszyn 1923.
- Chrzęszczewska J., *Historia o młodym juhasie i o starym dziadku*, [w:] *eadem, Czary nie czary. Opowiadania*, Warszawa 1927.
- Kamiński vel Kamiński L., *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1992.
- Kolbuszewski J., *Wstęp*, [w:] K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, Wrocław 1998.
- Orkan W., *Schronisko*, [w:] *idem, Miłość pasterska*, Lwów 1908.

³⁶ *Ibidem*, s. 41.

³⁷ L. Kamiński vel Kamiński, *op. cit.*, s. 24.

- Panek W., *Jak Jasiek Gąsienica do domu wrócił*, [w:] *eadem, Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907.
- Przerwa-Tetmajer K., *Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Przerwa-Tetmajer K., *Jak umarł Jakub Zych*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Przerwa-Tetmajer K., *Ku niebu*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Przerwa-Tetmajer K., *O Bartku Gronikowskim Raubszycu*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Przerwa-Tetmajer K., *O Walku Sietniaku*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Przerwa-Tetmajer K., *O Zośce Mocarnej z Polan*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Przerwa-Tetmajer K., *Orlice*, [w:] *idem, Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Steczkowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858.
- Witkiewicz S., *Na przełęczy*, Warszawa 1891.
- Witkiewicz S., *Zośka Galicka*, [w:] *idem, Utwory tatrzańskie*, Warszawa 1951.
- Wolski W., *Halka*, Warszawa 1858.
- Zakrzewska H., *Pojednanie. Powieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Poznań 1938.
- Zapolska G., *Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 4, 5 i 6.
- Zejszner L., *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.



Katarzyna Król

ORCID: 0000-0002-0684-0049

katarzynabeatakrol@wp.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.15>

Karpackim szlakiem Anieli Walewskiej

Słowa-kлючe: Karpaty, Tatry, Pieniny, turystyka, literatura

Keywords: Carpathians, Tatras, Pieniny, tourism, literature

Aniela Walewska's Carpathian trail

Summary

The aim of the article is to bring back from obscurity a travel account, *Wycieczka z Szczawnicy do Szmeks* (A Trip from Szczawnica to Szmeksy) by a forgotten writer of the Romantic period, Aniela Walewska (1826–1873). During her Carpathian trip in the summer 1854 she admired mountain landscapes and visited historically attractive localities. The traveller began her several-day-long trip in Szczawnica, subsequently visiting, among others, Lubowla, Podoliniec, Kieżmark, Szmeks and Nowa Wieś. As she traversed the Carpathians, she got to know the local architecture, paintings and sculptures, saw buildings in fashionable resorts, enthused over the picturesque sight of the Pieniny range and the forbidding beauty of the Tatras, fully sensing the unique aura of the mountain scenery. The extraordinary landscapes were a source of many unforgettable emotional and aesthetic experiences for the writer. She was absorbed particularly by the Tatra waterfalls, which moved her heart and soul. In addition, Aniela Walewska made observations concerning the methods and condition of travel, noted down historical and tourist information, and revealed sensations and impressions accompanying her during the excursion. Thus her account can be regarded not only as a culturally and socially interesting document of the period, but also as a record of a personal, female experience of a newly explored space. In addition, it is also a document of the life of an individu-

al — a nineteenth-century woman of letters — which should be classified as a valuable source for the study of her biography and work.

Wśród zapomnianych relacji podróżniczych poświęconych górskim wyprawom znajdują się opublikowane w 1854 roku na łamach „Dziennika Warszawskiego” wspomnienia *Wycieczka z Szczawnicy do Szmeks*¹ autorstwa Anieli Walewskiej². Zawierają one interesujący zapis wrażeń z karpackiej wędrowki, o której przebiegu i charakterze zadecydowały nie tylko kulturowe tendencje epoki romantyzmu, lecz także osobiste potrzeby, aspiracje i zainteresowania pisarki. Podstawowym powodem podjęcia owej ekskursji było zapewne pragnienie poznania ojczyстых terenów, związane z modnym w ówczesnym okresie zamiłowaniem do podróży krajoznawczych³ mających na celu pobudzenie i podtrzymywanie świadomości narodowej. Być może istotną inspiracją okazała się również chęć odbycia wojażu dla przyjemności, aby podziwiać i odkrywać piękno świata natury, dostarczające niezapomnianych doznań emocjonalnych i estetycznych. Zachętą do wyruszenia w kierunku Karpat mogły być także relacje publikowane przez podróżników i turystów odbywających wędrowki po górach, a nawet opowieści krewnych, przyjaciół bądź znajomych, którzy mieli już za sobą tego rodzaju wyprawy.

Mimo że trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy Walewska rozpoczęła swoją karpacką przygodę, można przypuszczać, że wyruszyła w góry latem 1854 roku z cieszącą się wówczas dużą popularnością *Szczawnicy*⁴. W początkowym etapie wycieczki towarzyszyły pisarce sprzyjające warunki atmosferyczne, dzięki którym mogła w pełni doświadczać uroków górskiej scenerii. Możliwość swobodnego

¹ Bożenna [A. Walewska], *Wycieczka z Szczawnicy do Szmeks*, „Dziennik Warszawski” 4, 1854, nr 338, s. 4–6.

² Aniela z Kuszlów Walewska (1826–1873) — zapomniana pisarka epoki romantyzmu, publikująca pod pseudonimem Bożenny i Wandy Odrowąż. Autorka między innymi wspomnień z podróży *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847–1848* (Poznań 1850), powieści: *Stefania. Powieść dzisiejsza* (Wilno 1853) i *Uprzedzenia. Powieść oryginalna* (Warszawa 1862), streszczenia dzieła Antoine’a Frédérica Ozanama *Les poètes franciscains en Italie au treizième siècle* jako *Franciszek Seraficki i poeci włoscy z jego szkoły* (Kraków 1854). W 1857 roku poślubiła hrabiego Stanisława Walewskiego. Zaprzyjaźniona z Teofilem Lenartowiczem (1822–1893) i Cyprianem Kamilem Norwidem (1821–1883). Należała do dam Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie. Zmarła w Warszawie, gdzie została pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

³ Zob. A. Kowalczykówna, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 99–114; S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 216–307; J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.

⁴ Por. J. Kolbuszewski, *Uzdrowiska górskie w literaturze. Kilka impresji*, [w:] *Uzdrowiska górskie w Polsce*, red. W.A. Wójcik, Kraków 2004, s. 37–62; J. Żmidziński, *Literackie szlaki Pienin. Przewodnik*, „Pieniny — Przyroda i Człowiek” 9, 2006, s. 207–209; J. Kolbuszewski, *Pieniny w kulturze polskiej. Zarys problematyki*, „Litteraria” 37, 2009, s. 96; B.A. Węglarz, *Na szczawnickim deptaku*, Szczawnica 2018.

rozkoszowania się malowniczymi widokami zapewniło jej również pokonywanie przedsięwziętej przez nią trasy wózkiem góralskim:

Niech żyją wózki góralskie, dnie pogodne, ciekawość i wytrwałość! Takem wołała, wysiadając z wózcza, który przez góry i rozdoły, wieś i miasteczka, rzeki i strumienie, prznosił nas, jeżeli nie tak szybkim lotem jak parowiec, to o wiele rozkoszniejszym, bo zamiast kłębow węglowych, świszceń i pisków maszyny, pary i gorąca wagonów miałam: górskie powietrze, wonią ziół i kwiatów przesiąknięte, śpiewy i melodie strumyków i ruczajów, kaskad i dzwoneczków pasącego się bydła, słowem szerokie pole do podziwiania nie tylko cudów przyrody, jej bogactw i piękności, lecz bliższego poznania jej mieszkańców; tego dowcipu i zręczności górala, niczem nie zrównanej... bo gdy ci powie: „niech się nie boją, przejedziemy”, to choćbyś rozumem tego pojąć nie mógł, to wiarą zaufaj jemu; nad przepaściami śmiało i pewnie cię przeniesie, i wśród łożysk strumieni drogę znaleźć potrafi. Prawda, że czasami podskoczysz z twego siedzenia, a jeżeliś serca zajęczego, odwrócisz głowę od tych piękno-strasznych widoków, i w każdym razie po kilkudniowej podobnej podróży, utrudzonym, zmęczonym się uczujesz, lecz nie więcej doprawdy jak po dwudziestu czterech godzinach podróży na kolei żelaznej⁵.

Jak widać, Walewska okazała się zwolenniczką tradycyjnego sposobu podróży, niechętnie odnoszącą się do nowych środków lokomocji. Poddając krytyce symbol nowoczesności, jakim była wówczas kolej żelazna, z entuzjazmem przekonywała o zaletach odbywania wojażu wózkiem góralskim. Pozwalał on bowiem nie tylko przemierzać znaczne odległości i docierać do trudno dostępnych miejsc, lecz także nawiązywać bliższe kontakty z rodowitymi mieszkańcami gór. Na marginesie warto nadmienić, że pisarka nie była odosobniona w swoich poglądach. Jak podkreśla Olga Płaszczewska, „romantycy bardzo często mówili, że to przyspieszenie, zmiana środka transportu, udostępnienie go wszystkim, psuje kontakt z rzeczywistością. Doprowadza do powierzchownego kontaktu”⁶. Przytoczony fragment relacji ujawnia również emocjonalną i estetyzującą postawę autorki, która potrafiła dostrzec dwa oblicza górskiej przestrzeni: łagodne i zachwycające oraz groźne i niebezpieczne. W sposób szczególny zajmowały ją zwłaszcza urokliwe komponenty podziwianej scenarii, postrzegane przez nią jako znamiona arkadyjskiej krainy. Zauroczona malowniczym otoczeniem starała się poznawać jego walory nie tylko zmysłem wzroku, lecz także słuchu i powonienia. Zachwycała się szemrzącymi strumieniami i potokami, wsłuchiwała się w szum wodospadów, zwróciła nawet uwagę na odgłosy dzwoneczków pasterskich. Oczarowało ją zwłaszcza przesycone zapachem ziół i kwiatów górskie powietrze

⁵ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 4–5.

⁶ Cyt. za: M. Mesjasz, *Lucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. Księżniczka — podróżniczka — literatka*, Opole 2014, s. 292.

— tak odmienne od miejskiego. Podróżniczka poczyniła również — podobnie jak wielu ówczesnych turystów⁷ — spostrzeżenia na temat górali, widzianych przez nią jako wytrwali, odważni i niezwykle zręczni. Wydaje się zatem, że zamiarem Walewskiej było zarówno podzielenie się z szerszym gronem odbiorców swoimi doświadczeniami z karpackiej podróży, jak i zachęcenie ich do podjęcia krajoznawczych wędrówek. Sygnalizując zaś potrzebę poznawania ojczyстых terenów, wykazywała się postawą patriotyczną:

Bluźnierstwo! pomyśli nie jeden, a wspomniawszy sobie ostatnią podróż do Karlsbadu lub Marjenbadu, Drezna lub Berlina, jak wielkie przestrzenie w kilku godzinach przelatywał, ile niespodzianych uczt, zabaw, widowisk i znajomości wszędzie go otaczało, weźmie mój wyrok za przesadzony, entuzjazm jakiś, purytanzm swojskości, lub pretensją do oryginalności. Niech i tak będzie, tem więcej, że ma w istocie nieco prawa do tych zarzutów. I tak na przykład, ilekroć wypada powiedzieć lub napisać: „ładne”, ja piszę: „cudowne”, ilekroć wypada porównać cudze a swoje... ani się waham i własne przenoszę⁸.

Za szczególnie godne uwagi należałoby jednak uznać wyznanie pisarki, w którego świetle jawi się ona jako miłośniczka rodzimych gór, potrafiąca nie tylko dostrzec, lecz także poczuć ich wyjątkowy charakter:

Ja się kocham w naszych górach, czy słusznie je wielbię, wolno każdemu się przekonać... Przejechawszy przez wieś Szczawnicę, koło Rusinki, która kilkodniowemi deszczami wezbrana, coś gwałtem naśladować chciała burzliwe fale Dunajca, na Jarmutę wspinać się poczeliliśmy. Jest to niezawodnie jedna z najpiękniejszych gór Pionińskich, skąd widok czarowny nie tylko na Karpaty, które w dalekim widnokręgu wznoszą swe szczyty, bieleją śniegami, na Dunajec... jak szmaragdowa wstęga wśród granitów błyszcząca, ale na całe pasmo Pionin, które z tego punktu widziane wysilać się zdają na niepojęte i opisać się niemogące kształty, rzeźby i wyłomy, prawdziwe hieroglify, w których każdy może czytać, co chce i pragnie... [...] Mnie się wydało, jakby wyraźnie tam wyrytym był rodzaj odgróźki... niby te słowa: „zobaczymy, czy co równie zachwycić cię zdoła?!...”⁹.

Przede wszystkim należy nadmienić, że zacytowany opis pienińskiej wycieczki to zarówno odzwierciedlenie fascynacji autorki górską przestrzenią, jak i świadectwo jej romantycznego nastawienia wobec charakteryzujących się zróżnicowanym pięknem krajobrazów. Jako wrażliwa admiratorka natury

⁷ Por. J. Żmidziński, *op. cit.*, s. 199–207; M. Mesjasz, *op. cit.*, s. 250–252; J. Radziszewska, *Biblioteka opowieści. Wizerunek górali tatrzańskich w piśmiennictwie polskim XIX wieku*, Wrocław 2009.

⁸ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

⁹ *Ibidem*.

i zaciekawiona światem wojażerka postanowiła wspiąć się na Jarmutę, z której mogła podziwiać niezwykle malowniczą panoramę obejmującą Tatry, Dunajec i Pieniny. Z tej też perspektywy starała się opisać oglądaną scenerię, interesującą dla niej zwłaszcza ze względu na niezwykle piękno, tajemniczy urok i wzniosłą aurę. Co istotne, pisarka zauważyła niepowtarzalną urodę Pienin, których nie usiłowała porównywać z innymi górami, jak bardzo często czynili to współcześni jej pisarze, poeci, a nawet uczeni¹⁰. Będąc zaś przekonana o ich wyjątkowym charakterze, traktowała je jako szczególną księgę natury, której odczytanie i interpretacja zależy jedynie od nas samych. Mimo że relacja Walewskiej nie odznacza się wybitnymi walorami literackimi, to jednak nie można odmówić jej pewnego uroku. Autorka dostrzegła bowiem i odnotowała kolorystykę podziwianego pejzażu, zauważyła również grę światła, ujawniając tym samym nie tylko uwrażliwienie na doznania wzrokowe, lecz także umiejętność obserwacji świata natury. Co godne jednak uwagi, zachwyty nad roztaczającymi się z Jarmuty widokami zastąpiły wkrótce rozmyślenia o udaniu się w dalszą drogę, której celem miał być położony w południowej części Tatr Szmeks (dzis. Starý Smokovec). Pragnienie zrealizowania turystycznego marzenia okazało się tak mocne, że niemal całkowicie pochłonęło uwagę podróżniczki:

Szmeks, Szmeks, zawołałam, o! Tam ujrzę jeszcze więcej cudów. I choć piękna skała Rapstein różowe swe barki ze wszystkich stron ukazywała, choć po drugiej stronie Szczawnicy zakład swe ukłony przesyłać mi się zdawał, bo nie tylko wyraźnie widzieć mogłam wszystkie budynki, ale i kapliczki krzyżyk rysujący się w powietrzu, a nieco dalej i druga rozciągająca się dolina, Rusinką przerzięta, kwiatami umajona, a strzałami uświetniona... obojętnie na wszystko już patrzyłam, bo mi jedno słowo świat cały czarów przesunęło przed oczy. Dziwna to rzecz, jak myśl nasza przywiązuje do pewnego imienia jakiś urok i znaczenie; jak nasza ciekawość nie jest częstokroć tylko owocem wygórowanej fantazji lub przecucia. Kilka tygodni pierwej, towarzystwo wracając ze Szmeks, tyle mi o niem opowiadało cudów, że w jednej chwili zdało mi się doprawdy, iż tam byłam w istocie... i czy nie byłam... czy mi sokół nie pożyczył swych skrzydeł. Był to sen, ale jak uroczy, jak to rozkosznie było tak przerzynać powietrze, kąpać się w niebios błękiecie, bratać się z lotnemi mieszkańcami, podsłuchiwać ostów tajemnice! Ach, te skrzydła sokole i teraz jakżeby mi się zdały, i nie tylko mnie, ale tym biednym konikom, które z taką biedą zwiesiły łebki, spoglądać nawet nie chciały na piękne widoki, zewsząd się wysuwające; lecz się myślę, patrzyły i to z najwyższem uwielbieniem pożerały oczyma śliczną trawkę, tu i owdzie jak zielony aksamit się ścielącą... Ale gdyby nie ciekawość zobaczenia nieszczęsnego Szmeksa, i nie czas tak skąpo nań wymierzony, o jakbym chętnie ten bankiet wam sprawiła; a sama zasiadła na

¹⁰ Por. J. Kolbuszewski, *Pieniny w kulturze polskiej...*, s. 107.

brzegu tej skały, tak malowniczo sterczącej! Ale darmo, pędźcie koniki, Lubowla o dwie mile; tam was czeka posiłek i wytchnienie. I poczciwie konięta zwalczywszy chwilową pokusę, dobrym kłusem przebiegały przestrzeń równej, lecz bynajmniej nie malowniczej drogi¹¹.

Jak łatwo zauważyć, znalezienie się na szczycie umożliwiło Walewskiej dostrzeżenie różnorodnych — zarówno naturalnych, jak i kulturowych — aspektów podziwianej scenerii, która — postrzegana z perspektywy górskiego wzniesienia — jawiła się oczom podróżniczki jako krajobraz idylliczny. Co więcej, w obliczu otwartej, charakteryzującej się urzekającą urodą przestrzeni ujawniła się jej marzycielska i liryczna osobowość. Pod wpływem zasłyszanych opowieści i wykreowanych przez imaginację wyobrażeń stworzyła poetycki — choć niepozbawiony realistycznych szczegółów — obraz górskiej przestrzeni¹². W przytoczonym fragmencie relacji uwidacznia się również zmysł obserwacji i emocjonalna wrażliwość autorki, potrafiącej dostrzec zmęczenie utrudzonych podróżą koni¹³. Pełna współczucia i troski odnotowała, że winę za zaistniałą sytuację ponosi nie tylko ciężar ciągniętego przez nie wózka i trudna do pokonania droga, lecz także szybkie tempo ekskursji. Jak się wydaje, potrzebę odpoczynku odczuwała też sama wojażerka, dla której malowniczo położona skała była wymarzonym miejscem wytchnienia i kontemplacji górskich krajobrazów. Warto wreszcie wspomnieć o obecnych w deskrypcji środkach artystycznego wyrazu (antropomorfizacje, porównania), świadczących zarówno o poetycznym nastawieniu Walewskiej wobec świata natury, jak i jej uwrażliwieniu na piękno otaczających ją widoków.

Pisarka, zmierzając w kierunku Szmeksu, zawitała po drodze do Lubowli (dzis. Stará Ľubovňa) — jednego z najstarszych miast Spisza, gdzie zwiedziła średniowieczny zamek, który wzbudził w niej ambiwalentne uczucia. Widziany z oddali wydawał się podróżniczce nieatrakcyjną historycznie i pozbawioną ro-

¹¹ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

¹² Refleksje Anieli Walewskiej przywodzą na myśl pozostawiony przez Franciszka Herbicha (1791–1865) opis widoku z pienińskich szczytów, jaki opublikował w 1831 roku w swoim przewodniku po Szczawnicy i Pieninach (zob. *idem*, *Wiadomość o znajdującym się w Galicji źródle zdrowia w Szczawnicy*, przeł. W. Balicki, Tarnów 1831): „A gdy przy podobnym rozważaniu dzieł wzniosłej natury, serce rozważającego ściśnione bywa, orzeźwiają go z głębokich padołów zwolna unoszące się wonie; wtedy to dusza, jakby na bystrych skrzydłach orzeł karpacki, wolniej i śmieiej dźwigniona; bo w całej sile czuje niebiańskie wdzięki, i wzniosłość natury!... upojone rozkoszą oko, które z głębi do wysokości, od istot grzebiących się w pył jednej, do kolosalnych olbrzymów drugiej, jakby błędząc, przechodzi, mimowolnie ku niebu skierowane...” — cyt. za: J. Żmizdiński, *Literackie szlaki Pienin...*, s. 210. Trudno jednak stwierdzić, czy pisarka zainspirowała się słowami Herbicha, czy też jej wyznanie było jedynie odzwierciedleniem emocji, jakich doświadczyła, kontemplując roztaczające się przed nią widoki.

¹³ Podobne przemyślenia odnotowała na kartach *Miast, gór i dolin* Łucja z Giedroyciów Raustenstrauchowa (1798–1886), która latem 1839 roku podróżowała tatrzańskimi szlakami: „Zaraz po przybyciu, górale je zwykle wypręgą i puszcza, własnemu je zostawując przemysłowi. Biedne stworzenie, przez cały dzień męczone i bite, całą noc po omacku się włóczy, szukając jakiego bądź pożywienia, samo do wody po napój trafi, a nad rankiem, samo wraca do pana” — *eadem*, *Miasta, góry, doliny*, t. 1, Poznań 1844, s. 121.

mantycznej urody budowlą. Wraz ze zmianą miejsca obserwacji zaczęła jednak dostrzegać w nim pamiętkę chwalebnej przeszłości dawnej Rzeczypospolitej:

Po lewej stronie rzeki Popradu, przerywającej szeroką dolinę, wznosi się zamek Lubowli; nie uderza ona z dala swą pięknnością, bo na odartej i gołej górze się wznosi, bo do zgrzybiałych jego barków przylepiono nowe i bezkształtne budynki, lecz gdy się wdrapiesz do jego podnóża, gdy idąc piękną aleą lipową, staniesz przed odwieczną bramą, herbami Szreniawy zdobną: z tem pięknem godłem: „Virtuti dulce”, gdy się zapuścisz w rozliczne skrzydła i baszty tego ogromnego zamku, gdy co krok, to ciekawy napis na marmurze, to widok rozciągnął się roztoczy przed tobą, gdy wspomnisz, ile rozlicznych wypadków i różnorodnych ludzi, monarchów i hetmanów, potężnych i wygnanych Hussytów i katolików przesunęło się tedy, z większym zajęciem spojrzysz w około¹⁴.

Można odnieść wrażenie, że Walewska postrzegała lubowelski zamek jako tajemniczy labirynt, który ujawnia swoje prawdziwe oblicze dopiero po bliższym poznaniu. Zwiedzając zatem jego zniszczone przez upływ czasu mury, z zapałem poszukiwała wszelkich śladów przeszłości — podziwiała okazałą bramę wjazdową z widniejącym na niej herbem Lubomirskich, odnajdywała umieszczone w rozmaitych miejscach wiekowe inskrypcje, zwróciła uwagę na potężne i liczne baszty, świadczące o dawnej potędze zamku. Nie pozostawała również obojętna na piękno lipowej alei i urok roztaczających się wokół widoków, co dowodziłoby jej spostrzegawczości i żywego zainteresowania nowo poznawaną przestrzenią. Należy przy tym nadmienić, że pisarka dokonywała jej oglądu nie tylko z zamkowego podnóża i wzniesienia, lecz także w trakcie spaceru i postoju. Wydaje się zatem, iż zarówno znalezienie się w otoczeniu ruin średniowiecznej twierdzy, jak i zmiana perspektywy spojrzenia skłoniły ją do refleksji nad przeszłością, utożsamianą przez nią z wybitnymi postaciami historycznymi, i teraźniejszością, której symbol widziała w odnowionych, przylegających do murów zamku budynkach¹⁵:

Kto wie czy na tem pięknem miejscu, myślałam sobie, stojąc na wpół rozerwanej galerji, nie stały dwie siostry: Anna i Barbara Celej¹⁶, jedna Zygmunтови cesarzowi poślubiona, druga Władysławowi Jagielle, czy nie rozmawiały o cnotach zmarłej Jadwigi, której przykład więcej im mógł świecić niż te korony, które im włożyła poniekąd na czoła. A postacie Zygmunta, Jagiełły, Witołda, tego dumnego, lecz wielkiego rycerza, nadzieją korony jak dziecko się bawiącego, czy nie odbiły się gdzie na tych murach i żadnego śladu nie zostawiły po sobie. I tych rycerzy wślawionych, Jerzego Stanisława Lubomirskiego i Barskich wo-

¹⁴ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

¹⁵ Zob. A. Kowalcykowska, *op. cit.*, s. 35.

¹⁶ Anna Cylejska (1380/1381–1416) — królowa Polski, druga żona Władysława Jagiełły, wnuczka Kazimierza Wielkiego; Barbara Cylejska (1390/1395–1451) — królowa, a następnie cesarzowa Węgier, Czech i Niemiec, żona Zygmunta Luksemburskiego (1368–1437), kuzynka Anny.

jowników postaci, czy wszystkoż zarówno poszło w niepamięć, proch i zniszczenie?

Ta myśl tak smutno zawisła mi na duszy, że zamiast wywoływać świetne i pamiętne obrazy przeszłości, patrzyłam na terażniejszość odartą ze wszystkiego, nawet z poezji: cóż bowiem okropniejszego jak pobielana ruina, jak trup w białych rękawiczkach, co dreszczem zimna cię przejmuję. Oprócz kilku pokoi mieszkalnych właściciela, pięknie, zbyt pięknie odświeżonych, pokazali nam jeszcze kaplicę; trzyma się jeszcze, czyli raczej źle odnowiona, nie trzyma się bynajmniej z całością tego zamku¹⁷.

Zacytowany opis dowodzi, że Walewska, wspominając dawne czasy świetności, zastanawiała się nad przemijaniem i nietrwałością ziemskich wartości, które to rozważania przepełniły ją głębokim smutkiem i żalem. Wzniosłe myśli o chwale minionych wieków ustąpiły zatem miejsca przygnębiającym refleksjom, w czym należy dopatrywać się wpływu romantycznych tendencji historiozoficznych. Jak łatwo dostrzec, snute przez pisarkę wizje o chwalebnej przeszłości Polski pozostają w wyraźnym kontraście z niosącą jedynie rozczarowanie i cierpienie terażniejszością. Co więcej, symbolizująca ją odrestaurowana część mieszkalna i kaplica zamkowa zostały porównane do wzbudającego przerażenie trupa w białych rękawiczkach. Utrzymany w stylistyce grozy fragment deskrypcji miał jednak na celu nie tylko odzwierciedlić odczuwane przez autorkę emocje, lecz także — poprzez nawiązanie do ówczesnie panujących konwencji literackich — wzbudzić zainteresowanie czytelników i pobudzić ich wyobraźnię.

Kolejną miejscowością, którą zamierzała odwiedzić Walewska, był — znany ze słynnego kolegium pijarskiego — Podoliniec (dzis. Podolíneć). Zanim jednak dotarła do położonego nad Popradem miasteczka, postanowiła odpocząć w pobliskiej oberży, gdzie przy herbacie i dźwiękach muzyki mogła odetchnąć po trudach podróży:

Chcąc jeszcze dnia tego dociągnąć do Podoleńca, spiesznie przeszliśmy przestrzeń dzielącą zamek od miasta Lubowli. Lecz jeżeli kiedy dwie potężne siły prozy i poezji pociągać usiłują w tę lub w ową stronę, to w podróży ta walka jeszcze wydatniejszą się staje. Tobys rad coraz to inne piękności podziwiać, jak ptak przebiegać szerokie przestrzenie, to zaś widzieć niezły jaki pokoik, herbatę, posiłek i kanapę, i ulegasz tym pokusom. Tak i z nami się stało; zamiast jechać do Podoleńca na noc, rozgościliśmy się w dobrej nadspodziewanie oberży, gdzie oprócz uprzejmości gospośi, ładnej Słowaczki, muzyka cygańska, która od kilku dni opuściła była Szczawnicę, nagle się tam zjawiła, i przy herbacie ulubionego Czerdacza nam zagrała¹⁸.

¹⁷ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

¹⁸ *Ibidem*.

Mimo że panujące w gospodzie warunki spełniły oczekiwania pisarki, a poziom świadczonych w niej usług okazał się godny pochwały, to jednak zdecydowała się jak najszybciej wyruszyć w dalszą trasę:

O czwartej jednak z rana puściliśmy się w drogę. Księżyc świecił cudownie, miliony gwiazd błyszcząły na niebie, a czyste wody Popradu odbijały w swem łonie wszystkie te światła nieba i ziemi. Cyganie bowiem kocujący nad jego brzegiem jasne ogniska rozżarzyli, a ich czarne postacie, przesuwane się wśród tych kłębow ognistych, dziwnie fantastyczny obraz tworzyły. Ta jakaś czarownica, podobnusiańka do owej cyganki, co nas częstowała zaczarowanymi ziołami, i teraz przy kociołku coś smaży, może ten lubczyk straszny i ponętny; tam zaś, czy to nie sam Asmodeusz lub Mefistofeles *in persona*, co tak na skrzypcach wygrywa, czy również nie przypomina tej dziwnej małej figurki, która w wilgę przegrawszy mi Czerdasza, tak szczególnie spojrzała mi w oczy i uśmiechnęła się szatańsko, a te wszystkie czarne postacie rosczochrane i krzyczące. Czysty sabat na Łysej Górze, i dreszcz zimny mię przebiegał, i im więcej się wpatrywałam, tem szczególniejsze kręgi i widziadła rysować mi się zdawały na ziemi, nad ziemią i w samych nurtach rzeki płynącej.

Dalej wkoło wszyscy razem!
Z wrzaskiem, ogniem i żelazem,
Włokąc widły i motyki
Przez skaliste gór parowy,
W noc złowieszcze wnieśmy krzyki!¹⁹

Tak wykrzyknąwszy z Goethem, odwróciłam me oczy od tych straszyleł, i z innymi przedmiotami usiłowałam się rozerwać²⁰.

Jak wynika z przytoczonego fragmentu relacji, Walewska widziała w obserwowanej scenarii tajemniczą i groźną przestrzeń, zamieszkiwaną przez postacie ze świata baśni, legend i wierzeń. Na charakter owego wyobrażenia miała wpływ jednak nie tylko sprzyjająca wizjom i marzeniom nocna pora podróży, lecz także romantyczna, ukształtowana przez literaturę²¹, wyobraźnia pisarki. Trudno

¹⁹ Aniela Walewska cytuje fragment mało znanego utworu Johanna Wolfganga Goethego (1749–1832) *Die Erste Walpurgisnacht*, powstałego w maju 1799 roku. Jest to swobodny przekład autorstwa Romana Zmorskiego, który ukazał się w „Dzienniku Literackim” w 1852 roku jako *Pierwsza noc czarownic. Die Erste Walpurgisnacht. Z Goethego*. Poprawna wersja przytoczonego przez pisarkę fragmentu powinna brzmieć: „Dalej wkoło! Dalej razem! / Żywo z ogniem i żelazem! / Włokąc widły i motyki / Przez skaliste gór parowy, / W noc złowieszcze wnieśmy krzyki...”. Zob. R. Zmorski, *Lestaw. Szkic fantastyczny*, wstęp i oprac. H. Krukowska, red. J. Ławski, Białystok 2014, s. 185–188.

²⁰ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

²¹ Wnikliwa lektura zarówno wspomnień z włoskiej podróży Anieli Walewskiej, jak i jej relacji z karpackiej wycieczki pozwala stwierdzić, że знаła ona dzieła takich pisarzy i poetów, jak: Dante Alighieri, Francesco Petrarca, Ludovico Ariosto, Torquato Tasso, Johann Wolfgang von Goethe,

również jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu zaprezentowana deskrypcja jest wynikiem kreacji literackiej, w jakim zaś odzwierciedleniem rzeczywistych doświadczeń. Za szczere wyznanie należy jednak uznać zachwyty autorki nocnym pejzażem akwaticznym — łatwo bowiem zauważyć, że w sposób szczególny zauroczył ją widok odbijających się w niczym niezmaconych nurtach rzeki promieni księżyca, blasku gwiazd i błysków płonących ognisk. Widoczne jest zwłaszcza uwrażliwienie podróżniczki na księżycowe piękno, co potwierdzają poszczególne fragmenty wspomnień z odbytego przez nią w latach 1847–1848 włoskiego wojażu²². Warto wreszcie zwrócić uwagę na odwołanie się Walewskiej do twórczości Johanna Wolfganga von Goethego (1749–1832), który to zabieg miał zapewne zarówno uatrakcyjnić relację, jak i dowieść doskonałej znajomości literatury jej autorki. Można też odnieść wrażenie, że w stworzonym przez nią opisie pobrzmiewa echo powieści gotyckiej — zwłaszcza w wersji spopularyzowanej przez Ann Radcliffe (1764–1823). Deskrypcja polskiej pisarki przywodzi bowiem na myśl pochodzący z *Tajemnic zamku Udolpho* fragment:

Byli [St. Aubert, Valancourt i Emilia — K.K.] teraz tak blisko ogniska, które od dawna błyszczało w dali na tle czerniejącej nocy, że jego blask lśnił na drodze i mogli już rozróżnić postacie uwijające się wokół płomieni.

Zbliżywszy się jeszcze bardziej, dostrzegli w dolinie jedną z owych licznych band cygańskich, które w tym okresie nawiedzały dzikie partie Pirenejów i żyły po części z grabieży podróżnych. Emilia patrzyła z nie małym przerażeniem na dzikie twarze tych ludzi w świetle ogniska, które przydawało scenerii romantyzmu, rzucając czerwonawe blaski na skały i liście drzew i pozostawiając ciężkie bryły cienia i obszary mroku, które oko wzdrygało się zgłębić. Cyganie gotowali właśnie kolację. U ognia stał wieki kocioł, przy którym uwijało się kilka postaci. [...] Podróżni doskonale rozumieli grożące im niebezpieczeństwo²³.

Wydaje się zatem, że Walewska zamierzała wzbudzić w czytelnikach dreszcz emocji, posiłkując się w tym celu gotyckim obrazowaniem słownym znanym jej bądź to z zagranicznych, bądź to polskich romansów grozy.

Opuściwszy więc okolice Lubowli, podróżniczka udała się w dalszą drogę, wiodącą przez malowniczo położone i atrakcyjne historycznie miejscowości. Pierwszą z nich były Gniazda (dzis. Hniedzne), uznawane przez Adama Mickiewicza za prakolebkę Polski²⁴, drugą zaś — Drużbaki Wyżne (dzis. Vyšné Ružbachy), słynące od średniowiecza z leczniczych wód mineralnych:

Christian August Vulpius, George Gordon Byron, Silvio Pellico, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasinski czy Roman Zmorski. Materiały źródłowe dotyczące życia i twórczości pisarki ujawniać by może kolejne nazwiska.

²² Zob. W. Odrowąż [A. Walewska], *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847–1848*, Poznań 1850, s. 4, 20, 32, 34.

²³ A. Radcliffe, *Tajemnice zamku Udolpho*, przeł. W. Niepokólczycki, t. 1, Warszawa 1977, s. 48.

²⁴ Por. J. Kolbuszewski, *Pieniny w kulturze polskiej...*, s. 114–115.

Przejeżdżaliśmy właśnie przez miasteczko Gniezdo, które również jak Lubowla należy do 16 miast państwa Spiskiego [...] i dotąd używa przywilejów danych przez królów polskich; dość malowniczo położone, jak wszystkie wsie i miasteczka na tej drodze rozrzucone. Jadąc bowiem prawym brzegiem Popradu, co chwila to wieżyczka wysmukła kościoła, w powietrzu się rysująca, lub jaka chatka wieśniacza zwraca uwagę. Jedną z najładniejszych tych wiosek jest Rozbach (czyli Družbach), piękna kaskada, przejrzystymi swymi falami zdobi ją jeszcze; nieco dalej widać kąpiele tego nazwiska, kąpiele sławne i uczęszczane temu lat dwieście, bo sławny Petrycy²⁵ o nich wspomina [...]. Właściwość tej wody równie jak Karlsbadzkiego Sprudla, skamienia rzucone w nią przedmioty²⁶.

Można odnieść wrażenie, że Walewska z uwagą i ciekawością przyglądała się mijanym podczas podróży krajobrazom. W sposób szczególny zauroczyła ją urokliwa kaskada, postrzegana przez nią zarówno jako krajoznawcza atrakcja, jak i zachwycająca ozdoba podziwianej scenerii²⁷. Warto również zwrócić uwagę na odnotowaną przez pisarkę informację historyczno-krajoznawczą dotyczącą družbackich źródeł, popularnych zwłaszcza wśród polskiej i węgierskiej szlachty²⁸.

Niezapomnianych wrażeń dostarczył jednak podróżnicze widok wschodzącego słońca, który znała jedynie z kart literatury pięknej:

Nie ku ziemi jednak miałam zwrócone oczy, nie jej piękności zdziwienie i podziw wzbudzały, lecz zjawiska znane mi najwięcej (choć ze wstydem, lecz to przyznać muszę) z opisów poetów i powieściopisarzy, cudowny brzask jutrzeńki z ciemnych Tatr szczytów spływającej i wschód słońca majestatycznie, dumnie rozpościerającego swe promienie, już nieco wzgardliwie patrzeć się zdawał na księżyc, który bynajmniej nieupokorzony jego blaskiem długo jeszcze ukazywał nam bladą swą twarzyczkę i do samego Podoleńca towarzyszył²⁹.

Konfrontacja wyobrażeń ukształtowanych za sprawą czytelniczych doświadczeń z rzeczywistym, poznanym z autopsji zjawiskiem nie przyniosła jednak Walewskiej rozczarowania. Wschód słońca wzbudził w niej bowiem szczerzy zachwyty i podziwy — należy jedynie żałować, że nie pokusiła się ona o stworzenie sugestywnego i plastycznego opisu, odzwierciedlającego charakter tej niezwyklej chwili. Być może zdawała sobie sprawę z bezradności słów wobec piękna natury bądź też świadomie zrezygnowała z emfazy i egzaltacji, kierując się zasadą,

²⁵ Sebastian Petrycy z Pilzna (1554–1626) — lekarz i filozof. W latach 1608–1615 profesor medycyny w Akademii Krakowskiej. Tłumacz, wydawca i komentator pism Arystotelesa. Autor traktatów medycznych, przekładów i parafraz wierszy Horacego.

²⁶ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

²⁷ Por. E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007, s. 101–114.

²⁸ Zob. B.A. Węglarz, *op. cit.*, s. 40.

²⁹ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 5.

iż prawdziwą ozdobą stylu jest prostota... Posłużyła się jedynie — jako środkiem literackiej ekspresji — personifikacją słońca i księżyca, nieoddającą jednak istoty podziwianego widoku.

Dotarwszy po długiej podróży do Podolińca, pisarka swoje pierwsze kroki skierowała do kościoła Pijarów, gdzie jej uwagę przykuł obraz *Wskrzeszenie Piotrowina* autorstwa Tommasa Dolabelli (1570–1650)³⁰. Co ciekawe, przypomniał on podróżnicze dzieło Tadeusza Kuntzego (1727–1793)³¹, które miała okazję podziwiać w kościele św. Stanisława w Rzymie (Chiesa di Santo Stanislao dei Polacchi). Następnie udała się do klasztornej biblioteki, aby obejrzeć zgromadzone w niej cenne eksponaty. Zainteresowały ją zwłaszcza dwa portrety: św. Józefa Kalasantego (1556/1557–1648), założyciela zakonu pijarów, i Stanisława Lubomirskiego (1583–1649), fundatora podolińskiego kościoła, klasztoru i kolegium. Zachwycała się również imponującym księgozbiorem, któremu — jak przyznała z żalem — z powodu pośpiechu nie mogła poświęcić zbyt wiele uwagi. Zdążyła jedynie zauważyć, że

dla uczonych [...] byłoby tam pole dość szerokie do badań historycznych, bo oprócz książek rzadkich łacińskich i polskich, są rękopisma, lecz tak w pyłe i kurzawie tonące, iż dotknąć chyba bohaterską dłoń archeologa by zdołała³².

Podjęta przez nią trasa obejmowała również zwiedzanie Kieżmarku (dzis. Kežmarok) — średniowiecznego miasta o niezwykle bogatej historii. Zmierzając w jego kierunku, Walewska miała okazję podziwiać odległe szczyty Tatr i leżący u ich podnóża Szmeks, który to widok wzbudził w niej nieklamany entuzjazm:

Kesmark (targ serów) jak na dłoni się rysuje, a szczyty Tatrów w najczudniejszych kształtach wzbijają się na niebie, widać nawet u ich podnóża kilka punkcików białych... To Szmeks, cel naszej podróży, tło tyłu marzeń i fantazji.

Lecz i Kesmarku byłam ciekawa, tak mi pięknie go opisywali, że coś na kształt małej Genewy lub Berna, spodziewałam się ujrzeć, lecz niestety ani położenie, ani zabudowanie, ani sklepy; ta nawet tak wychwalona cukiernia nie odpowiedziała bynajmniej memu oczekiwaniu; zamek zaś Tekielego nie w oddaleniu na górze lub uboczu, lecz w środku miasta z domkami przylepionymi wkoło, ledwie kilku basztami dość pięknymi się odznacza i bramą, nad którą ten napis: „ut bis fortissima

³⁰ Tommas (Tomasz) Dolabella (1570–1650) — włoski malarz, jeden z głównych twórców malarstwa barokowego w Polsce, nadworny artysta Zygmunta III Wazy i Władysława IV Wazy. Malował przede wszystkim obrazy o tematyce historycznej i batalistycznej. Mieszkał i tworzył w Krakowie.

³¹ Tadeusz Kuntze (1727–1793) — znany również jako Tadeusz Konicz i Taddeo Pollacco. Jeden z najwybitniejszych polskich malarzy XVIII wieku, nadworny artysta biskupa Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego (1695–1758). Specjalizował się w malarstwie religijnym.

³² Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

nomen Domini” i herby Tekielego, a pod nimi napis: „Stephano Tekeli Anno 1628”³³.

Jak wyraźnie widać, Kieżmark nie zachwycił Walewskiej ani swoim położeniem, ani też zabudową. Przykrego uczucia rozczarowania dostarczył pisarce zwłaszcza widok kieżmarskiego zamku, który w jej wyobrażeniu — ukształtowanym zapewne przez literaturę romantyczną — powinien odznaczać się ponurym pięknem i tajemniczą aurą, a także pobudzać wyobraźnię i aktywizować pamięć historyczną. Mimo że usytuowanie i wygląd budowli nie sprostały oczekiwaniom podróżniczki, to jednak za godne uwagi uznała baszty i bramę wjazdową z umieszczonymi na niej łacińskimi inskrypcjami i herbem rodu Thökölych. Zainteresowała ją również „piękna kaplica, której sklepienie i medaljony szacownymi freskami okryte, i nader kształtne bizantyńskie ołtarze podziw wzbudzające”³⁴. Znajdujące się w niej dzieła sztuki nosiły jednak wyraźne ślady zniszczenia, za które — zdaniem autorki — ponosił winę nie upływ czasu, lecz „jakiś fatalizm lub umyślne zaniedbanie wszelkich śladów biednego Tekielego³⁵, tego Rienzi³⁶ węgierskiego”³⁷. Jak dowodzi dalsza część relacji, niszczące zabytki skłoniły Walewską do rozmyślań nad kolejami losu dawnego właściciela kieżmarskiego zamku, które były nie tylko romantycznymi rozważaniami nad życiem bohatera buntownika³⁸, lecz także subtelną aluzją autorki do represjonowanych przez zaborców Polaków.

Kolejnym zabytkiem, jaki peregrynantka miała okazję odwiedzić w Kieżmarku, był kościół Świętego Krzyża, o którym pisała:

piękny, gotycki, sklepienia tylko szczególnie pomalowane girlandami zielonemi; wizerunek Chrystusa Pana uchodzi za arcydzieło. Stara ambona i statua matki Boskiej z gotyckim daszkiem jak igła wysmukłym ślicznie wyrabianym i sklepienia sięgającym, bardzo piękne; lecz nad wszystko mi się podobał mały ołtarzyk w kaplicy piętrowej, między różnymi sprzętami kościelnymi rzucony. Malowidło w Bysantium stało na tle złotem, przedstawiając trzy święte: Katarzynę, Barbarę i Teklę;

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Imre Thököly (1657–1705), pol. Emeryk Thököly/Emeryk Tekieli — węgierski magnat, polityk i przywódca powstania antyhabsburskiego na Węgrzech w latach 1672–1685. W czasie bitwy pod Wiedniem w 1683 roku wspierał armię Kara Mustafy. Jego żoną była Helena Zrinska (1643–1703), słynąca z urody, inteligencji i odwagi córka chorwackiego bana, jedna z najsłynniejszych kobiet w historii Węgier.

³⁶ Cola di Rienzo (1313–1354), właśc. Nicola di Lorenzo Gabrini — przywódca rewolucji ludowej w Rzymie z 1347 roku. Współcześnie uważany za bohatera narodowego i prekursora idei zjednoczenia Włoch. Bohater opery Richarda Wagnera (1813–1883) *Rienzi, der letzte der Tribunen* (Drezno 1842) i dramatu historycznego *Cola Rienzi* (Kraków 1873) Adama Asnyka (1838–1897).

³⁷ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

³⁸ Wydaje się, że Aniela Walewska postrzegała Imrego Thökölyego jako bohatera bajronicznego, którego burzliwe dzieje życia mogły zainteresować czytelników jej relacji.

na drzwiczkach również są wymalowane piękne twarze świętych. Ten ołtarzyk prawdziwe cacko co do ozdób i malowań, jest z r. 1493³⁹.

Cytowana deskrypcja — choć powierzchowna i lakoniczna — ujawnia pasję zwiedzania Walewskiej i jej zamiłowanie do piękna. Jak łatwo zauważyć, potrafiła ona docenić sztuk oglądanych dzieł sztuki i wykazać się wobec nich estetyzującą postawą, rezygnując jednak z wnikliwej analizy i interpretacji podziwianych zabytków. Wydaje się również, że rozczarowanie i niechęć, jakie początkowo odczuwała na widok Kieżmarku, ustąpiły miejsca podekscytowaniu i zaciekawieniu, o czym świadczyłoby następujące wyznanie:

Lecz nie poznaję się doprawdy; daty, cytacje, szczegółowe opisy, skąd mi się to wzięło, a i to jeszcze w chwili, gdy wózek zaprzężony i wołają na mnie, że za dwie godziny będziemy w Szmeks⁴⁰.

Trasa wiodąca w kierunku uzdrowiska okazała się jednak tak atrakcyjna, że pisarka z nieukrywanym entuzjazmem i zainteresowaniem przyglądała się mijanym podczas drogi krajobrazom. W prawdziwe uniesienie wprawił ją natomiast długo wyczekiwany i upragniony widok Szmeksu:

gdyśmy wjechali do lasu modrzewiowego, gdy mię owionęło balsamiczne powietrze, a wprost ulicy ujrzyć mogłam Szmeks jakby przylepiony do gór niebotycznych: umilkłam, myśłom wolniejszy dając polot⁴¹.

Walewska poddała się zatem urokowi malowniczej scenerii, która dostarczyła jej emocjonalnych i estetycznych doznań. Zauroczona wyjątkową urodą lasów, świeżym powietrzem i majestatycznym obliczem gór uznała, że należy podziwiać je jedynie w prawdziwej ciszy. Milcząca postawa podróżniczki wyrażałaby zatem nie tylko zachwyt, lecz także szacunek dla piękna natury, wobec którego słowa — wypowiedziane bądź napisane — pozostają zupełnie bezradne.

Kontemplowanie urokliwych krajobrazów przerwało jednak nagle pojawienie się konnego orszaku:

czterech Węgrów z szarfami różnokolorowemi dzielnie prowadziło swe konie, lecz niemniej śmiało i odważnie jechała między nimi Węgierska istna amazonka; bo kostium nawet wpół męski, wpół damski, i siodło też nie angielskie i sposób jeżdżenia również⁴².

Widok ten wprawił wojażerkę w zdumienie i ekscytację, wzbudził w niej też nadzieje na nowe i niezwykle doświadczenia, jakich miał jej dostarczyć wymarzony pobyt w Szmeksie.

³⁹ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

Jak można wnioskować z relacji, wizyta w modnym wówczas uzdrowisku spełniła oczekiwania pisarki. Rozczarowała ją jedynie opustoszała, pozbawiona kuracjuszy i turystów galeria spacerowa, gdzie zamierzała nawiązać liczne kontakty towarzyskie. Zawarcie bowiem nowych znajomości było dla niej — jako damy z wyższej sfery — istotnym elementem wakacyjnego obyczaju, z którego nie wypadało rezygnować. Urzeczona atmosferą i urodą miejsca starała się poznać wszelkie jego atrakcje, co — jak przyznała z żalem — po raz kolejny utrudniał jej pośpiech:

Mając niestety wracać na noc do Kieżmarku, nie było czasu do tracenia; obleciawszy też prędko rodzaj ogrodu czyli parku, w którym kilka domów i domeczków stoi; przyznawszy im, że co do skromności urządzeń przewyższają Szczawnicę, skosztowawszy wody mineralnej troszkę kwaskowatej, lecz bardzo smacznej, zboczyliśmy na końcu i dalej do kaskady Kolbach. Silne nadspodziewanie wrażenie sprawił mi ten spacer⁴³.

Interesujące, że Walewska dostrzegła niedostatki infrastruktury kurortu, która — w porównaniu do zabudowy znanej jej ze szczawnickiego uzdrowiska — okazała się niezbyt imponująca. Uwaga ta jest istotna, gdyż potwierdza postępujący rozkwit Szczawnicy jako miejscowości kuracyjnej, cieszącej się już od drugiej połowy XIX wieku pewną renomą⁴⁴.

Zwiedziwszy słynny zakład kąpielowy, pisarka udała się do Doliny Kohlbach (dzis. Studená dolina), aby móc podziwiać niezwykle piękno tatrzańskich wodospadów. Zmierzając w ich kierunku, kontemplowała górskie krajobrazy, których urodę prawdziwie i głęboko odczuwała. Jako spostrzegawcza i wrażliwa wojażerka, dostrzegła jej zróżnicowany charakter, ujawniając tym samym swój romantyczny stosunek do natury. Zachwycał ją zarówno malowniczy urok, jak i surowy majestat karpackiej scenerii, co znalazło odzwierciedlenie w sugestywnym opisie pienińskich i tatrzańskich widoków:

Im więcej się zbliżałam do podnóża tatrzańskich szczytów, tem większem było to wzruszenie w niczem niepodobne do uwielbienia, które zazwyczaj piękność natury wzbudza. Pioniny na przykład się wielbi, lecz z uczuciem błogiem, rozkosznem; w tych kształtach tak malowniczych choć dziwacznych, widzi się jakby zalotność natury, niby próbki najrozmaitszych materij i koronek, któremi umie się ubierać; tu ma skały misternie wyrżnięte, tam znów dęby, osiny, sosny i cisy, różnemi cieniami zieloności okrywającej szczyty; szczyty, których dwóch podobnych do siebie nie znajdziesz, bo jak na zakład co rok to innemi wycinaniami rysują się na niebie. Pioniny słowem się wielbi, kocha, ze swobodnem i wesołem uczuciem. Karpaty zaś, te olbrzymie wierzchołki, które przed

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Por. J. Kolbuszewski, *Uzdrowiska górskie w literaturze...*, s. 37–62; J. Żmizdiński, *Literackie szlaki Pienin...*, s. 207–209; J. Kolbuszewski, *Pieniny w kulturze polskiej...*, s. 96; B.A. Węglarz, *op. cit.*

nami się rozciągały, jak inne uczucie wzbudzają, gdy stanąwszy osobliwie u podnóża Łomnickiego szczytu, ujrzysz z wysokości kilka tysięcy stóp, wśród granitów na granit taką masę szumiących potoków, rzucających się z łoskotem i taką siłą, iż w granicie wyżłobić sobie zdołały wodozbiór, a pianami jak śnieg białymi rozsypują się w koło. Gdy gdzie spojrzysz, te szczyty niebotyczne nie już zielone, lecz raz nagie i sine, znów białe, czerwone lub czarne; jakiś strach i przerażenie cię przejmuje, czujesz się jakby małym robaczkiem, któremu wszystko wołać się zdaje: tyś jest niczem! Ugnij przede mną kolano, i jeżeli nie fizycznie, to moralnie wszystkie twe władze czołobitność oddadzą tej potędze niezrównanej; wszystkie myśli zamiast się silić na poetyczne porównania, odbiegną lub uciekną, niby pokornie przyznając, że to już nie ich panowanie, że to nie wyobraźnia, lecz wrażenie i czucie, cześć i hołd oddać muszą.

Bo i cóż położyć by można przy tych pienistych potokach na tych zielonych granitach, jakie słowa tu wyrzec, jakie postacie wywołać? A jednak chwilami, w tym grzmocie ponurym, słyszyć mi się zdawało dzikie i świszczące ryki przedpotopowych jakichś gryfów lub mammutów głosy, lecz nie wszystko to ma patrzeć na tę posępność, wielkość i piękność przyrody... doleciał mię jakby jęk rozpaczy całej natury, że tak nędzemu i podłemu światu służyć musi za ramy, za widowisko i igraszkę⁴⁵.

Łatwo spostrzec, że Walewska była zafascynowana dwoma różnymi pasmami górskimi. Pieniny urzekały ją swoją czarującą urodą i rozkosznym wdziękiem, których niepowtarzalność polegała na współistnieniu obok siebie rozmaitych form krajobrazu. Rozważając bowiem ich wyjątkowe piękno, dostrzegła nagie, pozbawione roślinności skały i rosnące pomiędzy nimi różnorodne gatunki drzew: dęby, osiny, sosny i cisy. Zwróciła również uwagę na pienińskie szczyty, prezentujące każdego roku odmienne kształty i barwy. Warto w tym miejscu wspomnieć, że spostrzeżenia pisarki korespondują z konstatacjami Marii Steczkowskiej (ur. 1832)⁴⁶, która — głęboko przekonana o niezwykłym charakterze Pienin — pisała:

Wystawmy sobie dwa pasma skał wyniosłych, dziwacznie poszarpanych, miejscami strojnych do samych wierzchołków najpiękniejszymi jodłami, świerkami, buczyną i innymi drzewami uśmiechającymi się świeżą zielonością w najrozmaitszych odcieniach, miejscami wznoszących się nagą, prostopadłą, poszczerbaną ścianą białej, szarej, żółtawej lub różowej barwy⁴⁷.

⁴⁵ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

⁴⁶ Zob. M. Dolińska, *Babiogórska peregrynacja Marii Steczkowskiej*, „Rocznik Babiogórski” 6, 2004, s. 133–146.

⁴⁷ M.S. [Maria Steczkowska], *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, [reprint: Kraków 1990], s. 171.

Interesująco prezentuje się również porównanie przez Walewską krajobrazowych walorów Pienin do różnorodnych materiałów i koronek, zdobiących ówczesne suknie modnych i eleganckich dam, co świadczyłoby nie tylko o postrzeganiu natury z kobiecej perspektywy, lecz także o pragnieniu oddania w obrazowy sposób istoty podziwianej scenerii. Wizja ta przywodzi na myśl opis pienińskiego krajobrazu, jaki stworzyła inna romantyczna pisarka, Józefa Śmigieliska (1820–1899)⁴⁸:

Patrzmy!... ponad plusk fali wzniesione, biegną rzędem powabne Pieniny, później, od nagich i poszarpanych Tatrów wyszłe z zamętu kuli ziemskiej, przedstawiają mniej grozy, a wdzięku więcej, bliższe nas życiem, jakieś wykończone, strojne jakby dzień świąteczny oddychającej nareszcie po trudach tworzenia ziemi, całe wyhaftowane ząbkowaną koronką świerków, której za tło służą od spodu różnego składu oponki: białe, czerwone, blado-różowe, u góry zaś niebios błękity⁴⁹.

Mimo że obraz Pienin, jaki przedstawiła Walewska w swojej relacji podróżniczej, nie odznacza się takimi walorami literackimi, jakie cechują deskrypcje Steczkowskiej i Śmigieliskiej, to jednak świadczy o zmyśle obserwacji oraz emocjonalnej i estetycznej wrażliwości jego autorki. Co godne uwagi, zupełnie odmiennie prezentuje się postawa pisarki wobec Tatr, postrzeganych przez nią jako potężne, groźne i mroczne. Ich majestatyczne i surowe oblicze wzbudziło w niej uczucie lęku i trwogi, skłoniło ją też do rozważań na temat znikomości człowieka wobec wiecznej potęgi natury, zasługującej na najwyższy podziw i szacunek. Na jej romantyczne doświadczenie tatrzańskiej przestrzeni miały wpływ jednak nie tylko majestatyczne szczyty gór, strome i pozbawione roślinności skały, lecz także wzbudzające zachwyty wodospady Kohlbachu. Widok gwałtownie spadającej z olbrzymich głazów wody wywarł niezwykle mocne wrażenie na podróżnicze, w pełni odczuwającej niezwykłość podziwianej scenerii. W sposób szczególny poruszyły i zaabsorbowały jej wyobraźnię dźwięki kaskady — oprócz szumu, łoskotu i grzmotu usłyszała przejmujące odgłosy prehistorycznych zwierząt, a nawet rozpaczliwy jęk natury, lamentującej nad wyznaczoną jej przez cywilizację niewdzięczną rolę „widowiska”. Co znamienne, w opisie tatrzańskich wodospadów Walewska odnotowała zarówno akustyczne, jak i optyczne doznania, pragnąc za ich pośrednictwem oddać istotę podziwianego widoku, choć — jak sama nadmieniała — wobec surowego i mrocznego piękna natury słowa pozostają bezradne. Mimo jednak rozważań nad niemożnością odzwierciedlenia wyjątkowej urody otaczającego ją świata pisarka podjęła próbę ukazania rozpościerającego się przed nią widoku, posiłkując się w tym celu takimi środkami artystycznego wyrazu jak porównania i antropomorfizacje. W opisie widoczne są

⁴⁸ Józefa ze Śmigielskich Dobieszewska (1820–1899) — powieściopisarka i publicystka, pisząca pod pseudonimem Weredyk. Autorka między innymi znanych swego czasu powieści: *Sukcesje i praca* (Petersburg 1854), *Nie zawsze ten zbiera, kto sieje* (Warszawa 1858), *Trzy pokolenia* („Kółko Domowe” 1864).

⁴⁹ Cyt. za: J. Żmizdiński, *Pieniny w literaturze polskiej*, Poznań 2010, s. 91.

również kształty i barwy, zauważalne jest także połączenie realizmu z poetyckością, co świadczyłoby nie tylko o literackich ambicjach podróżniczki, lecz także o jej estetyzującej postawie wobec groźnego i dzikiego uroku przyrody.

Kontemplowanie tatrzańskich krajobrazów zakończył jednak ulewny deszcz, który „coraz nielitościwiej bił [...] po twarzy, a chmurami jak ołów ciężkimi, pozakrywał, poprzerywał gór szczyty”⁵⁰. Interesujące, że spragniona wzniosłych widoków Walewska nie zamierzała — mimo niekorzystnych zjawisk atmosferycznych — rezygnować z podjętej przez siebie wędrowki:

choć cię szczerze nienawidzę niemiłosierny deszczu, dojść muszę do tej najwyższej Kaskady i spojrzeć raz jeszcze na te cuda i czary, bo i te chmury tak ciemne, a ciężkie, i te krople rześiste dodają jeszcze wielkości obrazu, właściwą im pięknnością go piętnują⁵¹.

Jak wyraźnie widać, gwałtowna ulewa, czarne chmury i spowijająca szczyty gór mgła nie były dla pisarki przeszkodą, zapewniały natomiast w jej opinii intensywniejsze doznania, potęgując majestat, grozę i tajemniczość górskiej przestrzeni. Mimo jednak godnej pochwały wytrwałości podróżniczka podjęła decyzję o zakończeniu wyprawy. Próbując znaleźć pociechę w rezygnacji z turystycznych marzeń, pisała:

Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, myślałam sobie, gdy gęste krople deszczu na twarz mi padały. Zamiast wracać do Kesmarku, jeżeli tak padać będzie, zostaniemy na noc w Szmkes, zobaczą i poznam spotkane po drodze towarzystwo, piękną amazonkę; a nazajutrz rano może choćby góry Polnickie, Kamm lub Blumen Garten zwiedzić mi się uda⁵².

Ambitne plany Walewskiej musiały jednak po raz kolejny ulec zmianie z powodu pogody — niespodziewany i gwałtowny deszcz, który uniemożliwił pisarce dotarcie do najwyżej położonej kaskady, przestał padać wraz z jej dotarciem do Szmeksu, skąd następnie zamierzała wyruszyć w kierunku Kieżmarku. Przekonana, że jest to jedynie chwilowy kaprys natury, postanowiła pozostać w uzdrowisku, z którego mogłaby odbywać liczne i dalekie wędrowki po górach. Podróżujący z nią towarzysze nie uwierzyli jednak w słuszność jej racji i aby zachęcić niepokorną turystkę do opuszczenia kurortu, zaczęli snuć opowieści o grasujących w okolicach rozbójnikach. Co ciekawe, historie te żywo zainteresowały wojażerkę, która niespodziewanie zapragnęła doświadczyć wzbudzających dreszcz emocji przygód, jakie znała jedynie z popularnych powieści sensacyjnych. Aby zilustrować te rozważania, warto odwołać się do następującego fragmentu jej relacji:

„Lepiej zmoknąć, niż zginać”, tajemniczym głosem zawołał jeden z mych towarzyszy, niespokojnie w tył się oglądając. Tak, zginać, bo to nas tutaj

⁵⁰ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*.

może czekało... wielce zaintrygowana dowiedziałam się, że temu dwa lata, gdy już towarzystwo również było na schyłku, i kilkanaście tylko osób zasiadło do kolacji, jacyś zamaskowani ludzie wpadli i zrabowali... nikogo jednak nie zabili, nie skaleczyli; ze wszystkimi grzecznie jak ucywilizowani włoscy bandyci się obeszli... dodał drugi mój towarzysz, nie wyświecono nigdy tej sprawy, zdaje się, że jej przewodniczył sławny bandyta Szabsej. Tu się zaczęły różne opowiadania o tym bandycie, nowym Rynaldo Rynaldinim⁵³, który w Bardyowie cały sezon raz przepędził, tańczył z pięknymi damami, z jedną Polką osobiwie; podobno że razu jednego zniknęła jej z ręki bransoletka, widocznie na pamiątkę ją schował... Kilka razy schwytyany, zawsze umknąć umiał cudownym jakimś sposobem. Co za szerokie pole dla wyobraźni, co za chybiona jedyna może sposobność poznania tego, co od dzieciństwa najwyższą ciekawość we mnie wzbudzało⁵⁴.

Przemoknięta i zmęczona podróżą peregrynantka uległa w końcu namowom swoich towarzyszy, aby jak najszybciej udać się do Kieżmarku, gdzie zamierzano zatrzymać się w dobrze znanej im oberży. Dotarłszy jednak na miejsce, gospodyni potraktowała wojażerów wyjątkowo nieuprzejmie. Jak się bowiem okazało, nie tylko musieli czekać na otwarcie bramy zajazdu, lecz także zostali pozbawieni możliwości ogrzania się przy kominku i zjedzenia ciepłej kolacji. Co istotne, pisarka opisała tę wyjątkowo niekomfortową dla niej sytuację lekko i z humorem, rezygnując z ostrego i pełnego goryczy tonu wypowiedzi:

Do Kesmark nie daleko, tam herbata nas czeka i nocleg wygodny; ta myśl ledwie dodała nam odwagi, by znieść jako tako ten nowy dowód nieprzychylności nieba. Lecz niestety, nie ono tylko tak zagniewane było na nas. Gospodyni Kesmarku, której zły humor już podczas ранnego śniadania dał nam się we znaki, bram oberży przez jakiś czas otworzyć nam nie chciała, a o żadnym ogniu ani posiłku, ani jej wspomnieć niepodobna było. O serce kamienne! jędzo piekielna! nowa Xantyppe! wołaliśmy na przemian, nic że cię nie wzruszy?! Oby nowe oberże z ziemi jak grzyby wyskakiwały, twoja grzybami zarastała! Oby żadna stopa polska ni węgierska tego progu nie przeszła! Te i tym podobne zaklęcia nam towarzyszyły do łóżek, gdzie siłą prozy lub zwyczaju, zamiast marzyć o Szmeksie, o kaskadzie, Łomnicy, śniła mi się herbata najwystawniej zastawiona, krzesło elastyczne i bandyta Szabsej podający mi sucharki⁵⁵.

⁵³ Rinaldo Rinaldini — bohater tytułowy popularnej powieści sensacyjnej *Rinaldo Rinaldini, der Räuberhauptmann* (Lipsk 1801) pióra niemieckiego pisarza i poety Christiana Augusta Vulpiusa (1762–1827). Pierwsze polskie tłumaczenie *Rinaldo Rinaldini, herszt zbójców. Romans historyczny wieku osiemnastego* (autorstwa Brunona Kicińskiego) ukazało się w 1814 roku w Warszawie.

⁵⁴ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6. O fragmencie tym — w odniesieniu do górskich rozbójników — wspomina Oskar Kolberg w swojej pracy *Góry i Podgórze*, cz. 1, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, oprac. Z. Jasiewicz, D. Pawlak, red. E. Miller, t. 44, Wrocław-Poznań 1986, s. 59.

⁵⁵ *Ibidem*.

Następnego dnia — po uiszczeniu zbyt wygórowanej zapłaty za „ciasny, niewygodny nocleg”⁵⁶ — Walewska podążyła do Nowej Wsi (dzis. Spišská Nová Ves), do której wiodła „nie tylko wygodna, ale piękna i malownicza”⁵⁷ droga. Trasa ta prowadziła przez Magurę Spiską (dzis. Spišské Magura), skąd roztaczał się zachwycający widok „na 16 miast państwa Spiskiego i na Tatry”⁵⁸. Gęsta poranna mgła uniemożliwiła jednak pisarce podziwianie tej niezwyklej scenerii:

[krajobraz] tak był zakryty, że niewiele o nim powiedzieć mogę; bo prędzej zgadywać, niż go widzieć było można... Wszystkie kortyny jednak opadły, gdyśmy dojechali do Nowej wsi, ładnie położonej⁵⁹.

Z relacji podróźniczki nie wynika, jakie odczucia wzbudziło w niej usytuowane w malowniczej kotlinie miasto, nie wiadomo również, czy udało się jej zapoznać z jego zabytkami. Pewne jest natomiast, że odwiedziła „mieszkanie księdza N.”⁶⁰, uznane przez nią za „ideał probostwa”⁶¹. Z nieukrywanym entuzjazmem chwaliła „wykwintną czystość”⁶², „wygodne urządzenie”⁶³ i „piękne z okien widoki”⁶⁴. Poddając się ich wyjątkowemu urokowi, rozmyślała:

Czy mieszkać w tak pięknym kraju nie jest szczęściem, a przynajmniej jego połową?! Myśli przynajmniej piękniejsze być muszą, gdy wzrok tylko pięknem się napawa, i na samych szczytach spoczywa⁶⁵.

Nietrudno spostrzec, że refleksje te świadczą o uwrażliwieniu pisarki na piękno natury, a także o emocjonalnym i estetycznym doświadczaniu przez nią górskiej przestrzeni. Wydaje się, że był to dla niej — podobnie jak dla Seweryna Goszczyńskiego (1801–1876) — „obraz namalowany duchem i siłą Najwyższego Stwórcy”⁶⁶. Analogiczne przemyślenia towarzyszyły peregrynantce podczas jej pobytu w Apeninach, co jednak wyraźnie zasygnalizowała w swoich wspomnieniach z włoskiej podróży...⁶⁷ Postrzegала ona zatem góry zarówno jako najwspanialsze dzieło sztuki, zachęcające obserwatora jedynie do wzniosłych myśli, jak i wyjątkowe miejsce, gdzie niepodzielnie panuje piękno, dobro i prawda.

Opuściwszy Nową Wieś, Walewska podążyła do Czerwonego Klasztoru (dzis. Červený Klášter), na którego temat pozostawiła jedynie lakoniczną wzmiankę:

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Cyt. za: E. Kolbuszewska, *op. cit.*, s. 51.

⁶⁷ Zob. W. Odrowąż [A. Walewska], *op. cit.*, s. 9–10.

Przejechawszy nie daleko Czorsztyna i Niedzicy zamków, które z dala i z ukosa ukazywały nam swe prześliczne sylwetki, stanęliśmy w Czerwonym Klasztorze. Jest to punkt główny, rodzaj portu czy przystani, skąd popłynęliśmy łodziami do Szczawnicy⁶⁸.

Powierzchnowa notatka nie pozwala stwierdzić, czy podróżniczka zwiedziła zabytkowy zespół klasztorny, z jakiego słynął Czerwony Klasztor, czy też jedynie odpoczywała na łonie przyrody, oczekując na spływ łódkami przełosem Dunajca. Co ciekawe, pisarka ominęła Czorsztyń i Niedzicę, które stanowiły ważne miejsca dla ówczesnych miłośników karpaccich wycieczek⁶⁹. Rezygnacja z umieszczenia ich na mapie podjętej trasy ma być może bardzo prozaiczne wyjaśnienie, albowiem wojażerka mogła poznać je już wcześniej bądź to w trakcie ekskursji organizowanych w ubiegłych latach, bądź to podczas tegorocznego pobytu w Szczawnicy, z której — podobnie jak większość gości uzdrowiska⁷⁰ — odbywała kilkudniowe wyprawy w Pieniny i Tatry. Mimo że trudno jednoznacznie stwierdzić, czy sugerowana hipoteza jest słuszna, to jednak istnieją dowody potwierdzające wcześniejsze wizyty Walewskiej w Karpatach. Warto w tym miejscu przytoczyć następujący fragment jej włoskich wspomnień:

dziwną jakąś sprzecznością Karpaty nagle przypomniały mi się, przesu-
wając po przed oczy różne szczegóły pamiętnej mi po nich przejażdżki,
i ten cudny wieczór, gdy dojeżdżając do Nowego Targu, podziwiałam
tych gór śnieżne szczyty, blaskiem księżycy oświecone⁷¹.

Z Czerwonego Klasztoru peregrynantka przeprowała się Dunajcem do Szczawnicy, rezygnując jednak z przelania na papier głębi swoich przeżyć, kwestię tę zamykając zaledwie w kilku zdaniach:

Ten spacer na Dunajcu tak często był opisywany, że chyba powtórzyć bym musiała za drugimi wykrzykniki uwielbienia, zachwytu; bo opisać się go dokładnie, dać jakie takie wyobrażenie tych cudów i czarów, to nikt nie zdoła. To pewne, iż nikt nie pożałuje, kto powierzywszy się któremu z flisaków Dunajca, popłynie po szemrzających jego nurtach i słucać będzie, czy gniewnie klócających się jego bałwanów, czy potecznych legend o Sej Kunegundzie i zbójcy Jenuska. Te dwie bowiem postacie, choć tak odmienne, przez całe Karpaty, Pioniny, począwszy od Nowego Targu aż do Kesmarku, ścigają cię wszędzie; jedna jako wyobrażenie świętości, opieki i czystości, druga odwagi, zręczności i bogactwa⁷².

⁶⁸ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

⁶⁹ Zob. J. Kolbuszewski, *Pieniny w kulturze polskiej...*, s. 108; J. Żmizdiński, *Pieniny w literaturze...*, s. 31–87.

⁷⁰ Zob. B.A. Węglarz, *op. cit.*, s. 36–42.

⁷¹ W. Odrowąż [A. Walewska], *op. cit.*, s. 13.

⁷² Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

Jak się zatem wydaje, zamiarem Walewskiej było uniknięcie powszechnie stosowanych w literaturze podróżniczej eksklamacji zachwytów i kunsztownych metafor. Ponadto pisarka doskonale zdawała sobie sprawę z niemożności opisanie piękna natury, wobec którego wolała zastosować chwyt „braku słów”, niż wykorzystać skonwencjonalizowane — a więc mało atrakcyjne — zwroty. Zdaniem Jakuba Żmizdińskiego, mimo że była to jedna z powszechnie stosowanych praktyk na oddanie doznań towarzyszących żegludze pienińskim przełomem⁷³, to jednak postępowanie to nie wynikało ani z kokieterii, ani też z romantycznej konwencji, albowiem

opisanie czegoś, co wykraczało poza dotychczasowe doświadczenia, stanowiło dla wielu autorów rzeczywiście problem. A że wrażenie niezwykłości było powszechne, niech zaświadczą choćby słowa człowieka dobrze obeznanego z piórem, Walerego Eliasza, wyjęte z jego przewodnika: „bo wszystko cudownie piękne i zachwycające”⁷⁴.

Pozostawiony przez podróżniczkę opis spływu Dunajcem — choć skondensowany treściowo — pozwala stwierdzić, że ta popularna od lat trzydziestych XIX wieku turystyczna atrakcja⁷⁵ dostarczyła jej wielu niezapomnianych wrażeń. Oprócz podziwiania pięknych widoków i wsłuchiwanie się w dźwięki otaczającej przyrody poznawała legendy o św. Kindze i Janosiku, jakie zauroczonym wodną wycieczką turystom opowiadali flisacy. Jak można przypuszczać, w opinii autorki relacji obie te niezwykle barwne postacie tworzyły historyczny i kulturowy obraz Karpat, a także odzwierciedlały niepowtarzalny charakter tych wyjątkowych gór.

Na zakończenie rozważań poświęconych karpackiej wycieczce Anieli Walewskiej warto wskazać kilka istotnych wniosków. Po pierwsze, należy zaznaczyć, że pisarkę fascynowała zarówno malownicza uroda Pienin, jak i groźne piękno Tatr. Pienińskie pejzaże urzekały ją przede wszystkim swoją różnorodnością, która w jej odczuciu stanowiła o ich odrębnym i oryginalnym charakterze. Przestrzeń ta jawiła się podróżnicze jako kameralna i urokliwa, choć niepozbawiona aury tajemniczości. Tatrzańskie krajobrazy pociągały ją natomiast majestatycznym i mrocznym obliczem, wzbudzającym w niej uczucie najwyższego podziwu i szacunku. Wzniosłe piękno gór skłoniło ją również do rozważań na temat znikomości życia ludzkiego, zmieniając odczuwany przez nią zachwyt w pokorę, a nawet bezradność⁷⁶. Można zatem mówić o opozycji natura–kultura, zauważalnej również między innymi w rozważaniach autorki nad tradycyjnym i nowoczesnym sposobem odbywania podróży.

W sposób szczególnie zajmowały jednak Walewską strumienie, potoki i wodospady, których widok miał dla niej wartość emocjonalną i estetyczną. Peregrynantka podziwiała także szatę roślinną poznawanej przestrzeni, przyglądała

⁷³ Zob. J. Żmizdiński, *Literackie szlaki Pienin...*, s. 212.

⁷⁴ J. Żmizdiński, *Pieniny w literaturze...*, s. 144–145.

⁷⁵ J. Żmizdiński, *Literackie szlaki Pienin...*, s. 211.

⁷⁶ S. Burkot, *op. cit.*, s. 264.

się górskim skałom, zwracała uwagę na warunki atmosferyczne, rejestrowała doznania wzrokowe, dźwiękowe, a nawet zapachowe. Oglądała góry o wschodzie słońca, księżycową nocą, w słoneczny poranek i ciepły wieczór. Co istotne, opisywała podziwiane widoki z perspektywy wysokogórskich wzniesień i nizinnych obszarów, dostrzegając tym samym opozycję blisko–daleko oraz góra–dół.

Interesująco prezentuje się też sposób prowadzenia przez pisarkę narracji, albowiem ukazuje ona oglądane krajobrazy w ruchu: czy to podróżując wózkiem góralskim, czy też w trakcie pieszej wędrówki. Ponadto wnikliwa lektura analizowanej relacji dowiedzie, że wojażerka zapisywała swoje wrażenia z wycieczki na bieżąco, o czym świadczyłaby następująca deklaracja:

żegnam cię więc, moja książeczko zielona, gdzie tak uczone zapisy czyniłam, już cię więcej nie otworzę; wszak tam, gdzie jadę [w Tatry — K.K.], oprócz cudów natury żadne dzieło ludzkie nie zwróci mej uwagi⁷⁷.

Jak można zatem wnioskować, Walewska prowadziła dziennik podróży, którego treścią zapewne zamierzała podzielić się z szerszym gronem odbiorców. Opublikowany na łamach „Dziennika Warszawskiego” tekst jej relacji wydaje się jednak zmienioną wersją poczynionych przez nią zapisków. Zastanawia więc, kto dokonał ich modyfikacji — czy była to sama autorka, czy też może wydawca czasopisma? Pytania jak na razie pozostają bez odpowiedzi, której zapewne należy poszukiwać w archiwach...

Warto wreszcie wspomnieć, że pisarka była żywo zainteresowana nie tylko naturalnym, lecz także kulturowym krajobrazem odwiedzanych obszarów. Przemierzając karpackie szlaki, pilnie tropiła wszelkie ślady minionej chwały i potęgi Rzeczypospolitej. Ciekawiły ją zwłaszcza ruiny zamków, w których widziała symbole dawnej świetności kraju, poddawała się również urokowi zabytków sztuki sakralnej, co pozwalałoby widzieć w niej zaciekawioną światem wojażerkę o typowo romantycznych upodobaniach. Podjętą przez nią wyprawę można więc określić jako rekreacyjno-turystyczną, a opublikowane z niej wrażenia zaliczyć do — posługując się określeniem Jacka Kolbuszewskiego — literatury „kurortowej”⁷⁸. Znamienne, że relacja Walewskiej odznacza się synkretycznym charakterem, właściwym tekstom podróżniczym epoki romantyzmu, na co zwrócił uwagę Stanisław Burkot:

„wspomnienia z podróży” [...] niosą z sobą podobnie jak w dzienniku podróży materii pomieszanie. Zachowują one swą tożsamość gatunkową, a równocześnie dopuszczają dehierarchizację świata, wymieszanie spraw ważnych z błahymi. Autentyczna wiedza podróżnika na temat zwiedzanych miejsc, ich historii, przeplata się z całkowicie subiektywnymi wrażeniami i skojarzeniami. Podróż tego typu odkrywa z jednej

⁷⁷ Bożenna [A. Walewska], *op. cit.*, s. 6.

⁷⁸ Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982, s. 104.

strony codzienność, a z drugiej — odkrywając w owym codziennym krajobrazie ślady przeszłości, gloryfikuje jej wielkość, heroizm i tragizm. Dokonuje się w owych podróżach stała konfrontacja teraźniejszości i przeszłości, konfrontacja, która jest równocześnie weryfikacją⁷⁹.

Deskrypcję pisarki można uznać nie tylko za interesujący pod względem kulturowym i społecznym dokument epoki, lecz także za zapis osobistego, kobiecego doświadczenia nowo poznawanej przestrzeni. Relacja ta ujawnia bowiem — w porównaniu z analogicznymi opisami autorstwa mężczyzn — charakterystyczną dla kobiet wrażliwość w sposobie postrzegania i odczuwania różnorodnych aspektów otaczającego świata. Zanotowane przez Walewską wrażenia, spostrzeżenia i doświadczenia z karpackiej wycieczki mogą zatem stanowić wartościowe uzupełnienie rozważań poświęconych kobiecemu podróżopisarstwu epoki romantyzmu.

Co więcej, wspomnienia te dokumentują życie jednostki — zupełnie zapomnianej literatki. Warto więc potraktować je jako cenny materiał źródłowy do badań nad biografią i twórczością ich autorki.

Bibliografia

- Bożenna [Walewska A.], *Wycieczka z Szczawnicy do Szmeks*, „Dziennik Warszawski” 4, 1854, nr 338, s. 4–6.
- Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Dolińska M., *Babiogórska peregrynacja Marii Steczkowskiej*, „Rocznik Babiogórski” 6, 2004, s. 133–146.
- Herbich F., *Wiadomość o znajdującym się w Galicji źródle zdrowia w Szczawnicy*, przeł. W. Balicki, Tarnów 1831.
- Kamionka-Straszakowa J., „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
- Kolberg O., *Góry i Podgórze*, cz. 1, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, oprac. Z. Jasiewicz, D. Pawlak, red. E. Miller, t. 44, Wrocław-Poznań 1986.
- Kolbuszewska E., *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.
- Kolbuszewski J., *Pieniny w kulturze polskiej. Zarys problematyki*, „Litteraria” 37, 2009, s. 95–122.
- Kolbuszewski J., *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982.
- Kolbuszewski J., *Uzdrowiska górskie w literaturze. Kilka impresje*, [w:] *Uzdrowiska górskie w Polsce*, red. W.A. Wójcik, Kraków 2004, s. 37–62.
- Kowalczykowska A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.
- Mesjasz M., *Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. Księżniczka — podróżniczka — literatka*, Opole 2014.
- Odrowąz W. [Walewska A.], *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847–1848*, Poznań 1850.
- Radcliffe A., *Tajemnice zamku Udolpho*, przeł. W. Niepokólczycki, t. 1–2, Warszawa 1977.
- Radziszewska J., *Biblioteka opowieści. Wizerunek górali tatrzańskich w piśmiennictwie polskim XIX wieku*, Wrocław 2009.
- Rautenstrauchowa Łucja z Giedroyciów, *Miasta, góry, doliny*, t. 1–5, Poznań 1844.
- Steczowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, [reprint: Kraków 1990].

⁷⁹ S. Burkot, *op. cit.*, s. 18–19.

Węglarz B.A., *Na szczawnickim deptaku*, Szczawnica 2018.

Zmorski R., *Lesław. Szkic fantastyczny*, wstęp i oprac. H. Krukowska, red. J. Ławski, Białystok 2014.

Żmidziński J., *Literackie szlaki Pienin. Przewodnik*, „Pieniny — Przyroda i Człowiek” 9, 2006, s. 187–218.

Żmidziński J., *Pieniny w literaturze polskiej*, Poznań 2010.

Żmidziński J., *Przewodnik jako scenariusz rytuałów turystycznych (na podstawie dawnych bedekerów pienińskich)*. *Narodziny pewnej religii*, „Napis” 16, 2010, s. 477–493.



Katarzyna Tałuc

ORCID: 0000-0001-8944-6209
Uniwersytet Śląski w Katowicach
katarzyna.taluc@us.edu.pl
tkat1970@o2.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.16>

Prasa polska okresu dwudziestolecia międzywojennego o turystyce masowej

Słowa-klucze: prasa popularna, turystyka masowa, „Turysta”, „Turysta w Polsce”, „Wiadomości Turystyczne”, „Wróble na Dachy”, Święto Zimy

Keywords: popular press, mass tourism, *Turysta*, *Turysta w Polsce*, *Wiadomości Turystyczne*, *Wróble na Dachy*, Winter Festival

Polish press from the inter-war period on mass tourism

Summary

The author of the article seeks to examine accounts published in selected tourist and satirical magazines in the Second Polish Republic in 1918–1939 and addressed to a wide readership. She has selected titles published in big cities — Warsaw and Kraków — because their big-city nature implied the way in which the subject matter in question was presented. The analysed periodicals are: the Warsaw *Turysta* (1927–1928) and *Wiadomości Turystyczne* (1931–1939); the Warsaw-Kraków

Turysta w Polsce (1934, 1935–1938) and the satirical magazine *Wróble na Dachy* published in Kraków and Warsaw in 1930–1939. The author has carried out a qualitative analysis, using the tools of literature and press studies, and has identified journalistic strategies employed to popularise mass tourism in the mountains.

Theodor Adorno w teorii muzyki popularnej definiował słuchacza utworów klasyfikowanych do tego typu muzyki jako jednostkę infantylną, regresywną, podobną dziecku. Słuchacz ów oczekiwał z jednej strony silnych doznań, których źródłem była na przykład słuchana piosenka. Z drugiej strony piosenka ta zarówno w warstwie słownej, jak i muzycznej nie powinna być skomplikowana, wręcz odwrotnie — winna odznaczać się powtarzalnością i prostotą na wzór mowy dziecka, dziecka uporczywie domagającego się spełnienia swojego żądania i to za pomocą krótkiego zdania rozkazującego: „Ja chcę!”¹. Charakterystykę słuchacza muzyki popularnej z rozważań wspomnianego przedstawiciela szkoły frankfurckiej można odnieść do konsumenta kultury masowej, oczekującego w trakcie obcowania z jakimkolwiek produktem kulturowym zaspokojenia swoich potrzeb, przede wszystkim hedonistycznych. Nie poszukuje on zatem w dziele/tekście kultury oryginalności, ponieważ ta cecha mogłaby go zmusić do wysiłku intelektualnego, niekoniecznie w ostatecznym rozrachunku przynoszącego mu satysfakcję.

Postawa konsumenta kultury masowej staje się w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce jednym z czynników uwzględnianych przez władze państwowe, lokalne, lecz także stowarzyszenia przy organizowaniu czasu wolnego różnym grupom społecznym. Działania te wspomagały również badania naukowe prowadzone w Polsce międzywojennej, a dotyczące problematyki turystycznej. Niektóre prace powstałe w funkcjonującym w latach 1936–1939 na Uniwersytecie Jagiellońskim Studium Turyzmu obejmowały zagadnienia regionalizacji turystyczno-uzdrowiskowej, zwłaszcza obszarów górskich, i miały wymiar praktyczny. Z ustaleń badaczy, na przykład na temat migracji turystów, korzystano, planując inwestycje w infrastrukturę sanatoryjną czy sportową². W celu rozpropagowania chociażby imprez i tym samym przyciągnięcia na nie jak największej liczby uczestników wykorzystywano prasę — najpotężniejsze na początku XX wieku medium masowe. Dzięki gazetom codziennym oraz czasopismom popularnym przeciętny obywatel II Rzeczypospolitej mógł nie tylko zorientować się w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, lecz także znaleźć informacje o tym, dokąd wyjechać, aby przyjemnie spędzić wolny czas czy się zabawić.

Celem autorki artykułu jest prześledzenie wypowiedzi prasowych drukowanych przede wszystkim na łamach czasopism turystycznych w latach 1918–1939, adresowanych do szerokiego kręgu odbiorców, a dotyczących turystyki masowej.

¹ Zob. T. Adorno, *O muzyce popularnej*, przeł. J. Kasperski, „Res Facta Nova” 2015, nr 16 (25), s. 75–98.

² Zob. E. Dziegieć, S. Liszewski, *Rozwój badań geografii turystyki w Polsce w XX wieku*, „Turizm” 12, 2002, nr 2, s. 33–36.

Posiłkowano się też przykładami zaczerpniętymi z czasopism satyryczno-humorystycznych. Wybór tych ostatnich podyktowany był przede wszystkim chęcią zaprezentowania odmiennej strategii ukazywania obrazu turysty masowego, która w efekcie popularyzowała jednak określoną formę spędzania czasu wolnego w równym stopniu jak teksty celowo realizujące tę funkcję. Spośród 633 tytułów czasopism, jednodniówek, kalendarzy klasyfikowanych do czasopism sportowych i turystycznych autorka wzięła pod uwagę te koncentrujące się na turystyce rozumianej w jak najszerszym znaczeniu oraz odznaczające się trwałością, a więc wychodzące przynajmniej rok³. Wybrano tytuły publikowane w dużych miastach — w Warszawie i Krakowie — ponieważ wielkomiejski charakter ośrodków, w których miały siedziby różne stowarzyszenia, organizacje i instytucje turystyczne, częściowo implikował sposób prezentowania danej problematyki. W grupie analizowanych pism znalazły się: warszawskie „Turysta” (1927–1928), „Wiadomości Turystyczne” (1931–1939) oraz warszawsko-krakowskie „Turysta w Polsce” (1934, 1935–1938). Z wymienionej wcześniej grupy czasopism satyrycznych wybrano „Wróble na Dachy”, wychodzące w Krakowie i Warszawie w latach 1930–1939. Analiza jakościowa z zastosowaniem narzędzi właściwych literaturoznawstwu i prasoznawstwu miała na celu opis strategii dziennikarskich służących popularyzowaniu turystyki w górach w jej wymiarze masowym.

O konieczności popularyzacji szeroko rozumianej działalności turystycznej, akcentując aspekt ekonomiczny, pisał na łamach pierwszego, podwójnego numeru „Turysty”⁴ Mieczysław Orłowicz, założyciel i prezes Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie oraz organizator na początku XX wieku zbiorowych wycieczek górskich. Orłowicz apelował o wsparcie finansowe władz różnego szczebla dla inicjatyw mających na celu rozwój infrastruktury turystycznej oraz wszelkich innych działań promujących turystykę, to znaczy:

otaczanie opieką i popieranie rozwoju najważniejszych stacji turystycznych, lotnisk i zakładów zdrojowych, budowanie schronisk turystycznych w górach i domów wycieczkowych w miastach, budowę ścieżek górskich, tworzenie szkolnych domów wycieczkowych, udogodnienia taryfowe, poprawę połączeń kolejowych, budowę linii kolejowych, uwzględnienie gościńców w okolicach turystycznych ważnych, poprawę komunikacji autobusowej, podniesienie hotelarstwa i przemysłu restauracyjnego, wydawanie przewodników turystycznych w języku polskim i językach

³ Wybierając konkretne tytuły, skorzystano z D. Dudek, *Źródła do dziejów kultury fizycznej 1844–1939. Czasopisma, kalendarze, jednodniówki. Dodatek do „Biuletynu Informacyjnego” nr 2 Biblioteki Głównej AWF w Krakowie*. Kraków 2002.

⁴ Redakcja „Turysty”, kierowana przez Jana Stanisława Szczerbińskiego, funkcjonowała przy Polskim Klubie Turystycznym, który powołano do życia w 1925 roku z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych i Automobilklubu Polskiego w celu popierania turystyki polskiej we wszystkich jej formach w kraju i za granicą. Współtwórcami klubu były Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK). Dlatego między innymi nadsyłał do pisma teksty Mieczysław Orłowicz, wieloletni członek Zarządu PTT.

obcych, artykułów reklamowych o Polsce w pismach zagranicznych, wydawanie map specjalnych okolic turystycznie ważnych, gromadzenie fotografii krajobrazu polskiego oraz zdjęć filmowych, urządzenie wystaw fotograficznych, organizację przemysłu turystycznego itp.⁵

Zacytowany fragment był ilustracją i kwintesencją programu rozwoju turystyki masowej w Polsce, dzięki któremu możliwe byłoby nie tylko kontynuowanie pięknych idei ruchu krajoznawczego krzewiącego hasłami umiłowania ziemi rodzinnej patriotyzm, ale i podniesienie poziomu życia mieszkańców regionów szczególnie zacofanych gospodarczo, jak na przykład województw południowo-wschodniej Polski. Orłowicz, wymieniając godne odwiedzenia ze względów krajoobrazowych tereny, między innymi Góry Świętokrzyskie, Szwajcarię Wołyńską, Podole, podkreślał, że tracą one na atrakcyjności, ponieważ brakuje środków komunikacji, miejsc noclegowych czy restauracji, które zaspokoilyby potrzeby „każdego kulturalnego Europejczyka”⁶. Wypowiedź apelatywną autora wzmacniało opublikowanie w tym samym numerze, kilka stron dalej, wywiadu z Aleksandrem Belitską, ministrem pełnomocnym królestwa Węgier w Warszawie, który, chwając krajoobrazowe walory polskich Karpat, widział te tereny jako szczególnie dogodny do rozwoju turystyki zimowej, w tym uprawiania narciarstwa. Zaznaczył jednak, że:

Już dziś znajduje się dużo pięknych, wygodnych i miłych schronisk na północnych stokach Karpat, gdyby ich więcej było, na pewno turystyka górską zdobyłaby znaczniejsze koła zwolenników. Nastąpi to, potrzeba tylko nieco cierpliwości⁷.

W czasopiśmie powołanym celowo, aby popularyzować turystykę na skalę masową, nie mogło zabraknąć artykułu poświęconego zimowej stolicy Polski, czyli Zakopanemu. Tekst dwujęzyczny (polsko-francuski) reklamował sanatorium przeciwgruźlicze imienia doktorów Dłuskich. Placówkę przedstawiano jako nowoczesną na poziomie europejskim pod względem architektonicznym, ale i świadczonych usług medycznych. Ilustracjami opinii pozytywnych o sanatorium są szczegółowe opisy pokojów wyposażonych w system wentylacyjny, telefony, radio oraz inne sprzęty, których konstrukcja pozwalała na szybką dezynfekcję, niezbędną w przypadku kuracjuszy prątkujących. Artykuł znamienne zatytułowany *Życiodajne uzdrowisko zakopiańskie* otwierał akapit jednoznacznie waloryzujący całą miejscowość:

Zakopane jest stacją klimatyczną dla osób dotkniętych chorobami narządu oddechowego, położoną w Tatrach, najpiękniejszej części Karpat, na wysokości 900 metrów ponad poziom morza. Klimat Zakopanego

⁵ M. Orłowicz, *Zadania turystyki polskiej*, „Turysta” 1927, nr 1–2, s. 3.

⁶ *Ibidem*.

⁷ H.L., *J.E. Posel Węgier A. Belitska o naturalnych możliwościach turystycznych Polski*, „Turysta” 1927, nr 1–2, s. 9.

swymi właściwościami leczniczymi nie ustępuje klimatowi Davos. Odnacza się on czystością, suchością i zwiększonym natężeniem promieni słonecznych⁸.

Użycie w dwóch zdaniach podstawowych technik manipulacji środkami językowymi, a więc przymiotnika superlatywnego — „najpiękniejsza”, porównania do jednego z najpopularniejszych od XIX wieku europejskich uzdrowisk zimowych — Davos, a także rzeczowników i zwrotów budzących pozytywne skojarzenia — „czystość”, „promienie słoneczne”, wykreowało obraz Zakopanego, który miał nakłonić czytelnika do odwiedzenia tej miejscowości. Artykuł o sanatorium Dłuskich wzbogacono fotografiami przedstawiającymi otoczenie budynku z wyeksponowaną w szpalerze świerków drogą dojazdową oraz wewnątrz — gustownie urządzone salon i salonik fortepianowy. Dopelnieniem tekstu była całostronicowa reklama placówki Dłuskich, również z fotografią, na której czytelnik mógł podziwiać imponujący czteropiętrowy budynek.

Kreacja gór w tekstach wydawanych na łamach pierwszego numeru „Turysty” tworzyła wyobrażenie przestrzeni górskiej jako idealnej dla każdego. Doskonale będzie się tutaj czuł ktoś szukający mocnych doznań, na przykład sportowiec uprawiający narciarstwo, ktoś pragnący po prostu wypocząć w wygodnym hotelu czy chory chcący podreperować swoje zdrowie. W podobnym tonie i z zastosowaniem takich samych językowych środków perswazji utrzymane były teksty o górach drukowane w kolejnych numerach „Turysty”. Jednym z gatunków wypowiedzi dziennikarskich często wykorzystywanych przez piszących do tego warszawskiego pisma była relacja z podróży. W szczególności przedstawiony plan wpisywano krótkie, zwykle jednozdaniowe, opisy wartych obejrzenia obiektów przyrodniczych czy kultury materialnej. Zarysy te są skonwencjonalizowane, a przeważające epitety użyte w odpowiedniej formie gramatycznej to: „najpiękniejszy”, „największy”, „śliczny”, „najślawniejszy”, „wspaniały”.

Tadeusz Radliński, stryjeczny brat Zygmunta Radlińskiego, nauczyciel i autor podręczników szkolnych do geografii, relacjonując podróż pociągiem z Krakowa do Iwonicza, akcentował walory krajobrazu i jednocześnie nawiązywał do chwalebnych momentów z historii Polski, co monumentalizowało konkretną przestrzeń:

Na wschód od wsi Gromnika ciągną się szczyty (Biranka, Dobrotyn, Kowalowy) do pięciuset kilkudziesięciu metrów dochodzące, skąd roztacza się śliczny widok na Podkarpacie i dalej ku Wiśle, a w dniu pogodne, nawet pod niebieszczejące w oddali Tatry. O dwie mile stąd na zachód, na lewym brzegu Dunajca, wznoszą się ruiny zamku w Melsztynie, skąd się sławny Spytko wywodził⁹.

⁸ *Życiodajne uzdrowisko zakopiańskie. Sanatorium im. D-rów Dłuskich/Sanatorium Docteurs Dłuski. Pour les maladies pulmonaires*, „Turysta” 1927, nr 1–2, s. 25–27.

⁹ T. Radliński, *Podkarpackim szlakiem. Kraków–Iwonicz*, „Turysta” 1927, nr 3, s. 3.

Radliński jako doświadczony autor podręczników wiedział, że czytelnika należy cały czas pobudzać, dlatego — oprócz już wymienionych superlatyw i odwołań do znanych faktów historycznych — używał pytań, na przykład „Skąd ta nazwa?”; onomatopei: „ach”, „hej”; zdań niedokończonych; przywoływał legendy związane z konkretnym miejscem, a samego siebie przedstawiał jako zwykłego turystę, który z przewodnikiem w rękę zwiedza atrakcje podkarpackiego szlaku.

W artykułach publikowanych na łamach „Turysty” jedynym elementem w językowym obrazie przestrzeni górskiej pozwalającym na identyfikację konkretnych wyznaczników tego krajobrazu były toponimy. Pozostałe środki tworzyły stały, nieliczny zestaw epitetów, porównań, przenośni i onomatopei. O tym, że redakcja „Turysty” kierowała swoje pismo przede wszystkim do niewymagającego czytelnika, nieoczekującego pogłębionych merytorycznie treści, świadczył praktycznie identyczny, zuniwersalizowany sposób pisania nie tylko o przestrzeni górskiej, lecz także o miejscowościach górskich. Zakopane zatem to: „największe polskie uzdrowisko”¹⁰, „jeden z centrów polskiego ruchu turystycznego”¹¹. „Największym i najpiękniejszym zdrojowiskiem polskim, mającym największe w Europie, świetnie urządzone i wspaniale ozdobione Nowe Łazienki mineralne, bardzo pięknie odnowiony i rozbudowany Dom Zdrojowy”¹² była także Krynica. Krynica stanowiła również „poważny ośrodek turystyki i sportów zimowych nie tylko w Polsce, ale i w całej środkowej i północno-wschodniej Europie”¹³.

Równie entuzjastyczne w tonie artykuły poświęcone turystyce górskiej publikowano na łamach warszawskich „Wiadomości Turystycznych. Organu polskiej i wszechświatowej turystyki”, redagowanych przez Wacława Olszewskiego. Maria Szachówna, główna kierowniczka biura Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, rozwodząc się nad pięknem dzikiego krajobrazu Karpat Wschodnich i podkreślając przeważającą tam ciszę, która „każe zapomnieć o przytłaczającym hałasie miast, tłokach i kurzu samochodowym”¹⁴, jednocześnie pisała o dogodnych warunkach do uprawiania na tym terenie wszelkich form turystyki. Służyły temu między innymi czyste, obszerne, dobrze zagospodarowane schroniska, oznaczone ścieżki, a w dolinie Prutu licznie pobudowane komfortowe wille i pensjonaty¹⁵.

Ta sama autorka, pisząc o polskich uzdrowiskach wartych odwiedzenia, już w pierwszych słowach jednoznacznie waloryzowała Krynice oraz Muszynę. Pierwszą miejscowość, a właściwie całą dolinę Kryniczanki porównała do bajecznej krainy z tysiąca i jednej nocy, którą zachwycałi nie tylko goście z Polski, ale i turyści zagraniczni¹⁶. Artykuł o Muszynie otwierał akapit:

¹⁰ Dr J.D., *Rozwój Zakopanego w ostatnim czasie*, „Turysta” 1928, nr 1, s. 20.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Dr M.H., *Siedmiomilowe kroki rozbudowy Krynicy*, „Turysta” 1928, nr 1, s. 21.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ M. Szachówna, *Najmniej znane piękno Polski. Karpaty Wschodnie*, „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 3, s. 4.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 5.

¹⁶ M. Szachówna, *Krynica*, „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 5, s. 13.

Muszyna jest jedną z najpiękniejszych pereł w naszym polskim miejscowości kuracyjnych. Położona wśród pięknej, podkarpackiej okolicy, wśród wiekowych lasów, wzgórz i pól, nad brzegami trzech rzek: Popradu, Muszynki, Szczawniczka, stanowi Muszyna prawdziwą oazę zdrowia i wypoczynku dla „ludzi z miasta”, którzy z roku na rok tłumnie tu zjeżdżają tak dla kuracji nadzwyczajnie skutecznymi wodami mineralnymi (szczawa), jak i dla kąpeli borowinowych, rzecznych, słonecznych etc. oraz dla pięknych spacerów...¹⁷

Redakcja „Wiadomości Turystycznych” od numeru 67 z 1931 roku przyjęła zasadę wydawania zeszytów poświęconych poszczególnym województwom, do których materiały nadsyłały zarówno lokalne władze państwowe, instytucje społeczne, jak i osoby prywatne. Ze względu na ów sposób zbierania tekstów, praktycznie każdy numer miał wydźwięk propagandowy, a prezentacje poszczególnych miejscowości, obiektów czy opisy topografii akcentowały tylko walory danego województwa i jego mieszkańców. Przestrzeń górską jako obiekt godny zainteresowania turysty przedstawiono na przykład w numerze o województwie stanisławowskim (był to numer 11–12/1 z 1932/1933 roku).

Popularyzacji określonych form spędzania czasu wolnego podporządkowano wypowiedzi drukowane na łamach „Turysty w Polsce”. Pierwszy numer tego czasopisma ukazał się we wrześniu 1934 roku w Warszawie. Pismo pod redakcją Bohdana Teofila Lepeckiego¹⁸ sygnowało Ministerstwo Komunikacji. Chociaż zapowiadano, że periodyk będzie publikowany jako kwartalnik w czterech językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, w starannie przygotowanej szacie graficznej, okazał się efemerydą. Wyszedł bowiem jeszcze tylko jeden numer — grudniowy. W dodatku redaktor nie zamieścił w pierwszym numerze, jak zazwyczaj praktykowano, artykułu wstępnego, który objaśniałby czytelnikom cel powołania do życia pisma. Z tego też między innymi powodu przypominało ono folder reklamowy, w którym funkcję wypowiedzi zachęcających do odwiedzenia danego miejsca pełniły poszczególne artykuły. Wrażenie to wzmacniała oprawa graficzna — każdy tekst wzbogacono licznymi fotografiami, dodatkowo akcentującymi cel wypowiedzi zorientowany na promocję zalet danej miejscowości. Autorzy tak konstruowali artykuły, aby waloryzować daną przestrzeń. Używali przy tym sformułowań ogólnie zrozumiałych, które mogłyby z powodzeniem funkcjonować jako określenia w opisie każdej przestrzeni. O wyjątkowości na przykład konkretnego krajobrazu świadczyły tylko nazwy własne. Nazwy osad ludzkich, obiektów fizjograficznych, rzek, szczytów, roślin pełniły również funkcję *stricte* informacyjną, ponieważ autorzy pragnęli wyposażyc czytelnika w taką wiedzę, aby ten bez większych trudności mógł odwiedzić miejsce czy zobaczyć reklamowany obiekt. W artykule *Zakopane, Tatry, Pieniny* już w drugim akapicie

¹⁷ M. Szachówna, *Muszyna*, „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 5, s. 15.

¹⁸ A.J. Cieślíkowa, *O efemerycznym czasopiśmie „Na Szlakach Świata” (1926–1927) i redaktorach Lepeckich*, „Rocznik Prasoznawczy” 12, 2018, s. 107–116.

zapewniano, że: „Do Tatr możemy się dostać najłatwiej drogą żelazną, prowadzącą w kierunku południowym z miasta Krakowa, dawnej stolicy Polski, pełnego pięknych zabytków sztuki”¹⁹. Tak jak wspomniany Kraków jest piękny, tak i w opisach przestrzeni górskiej i jej mieszkańców dominował ten epitet oraz jego synonimy. Tatry zatem kryją „piękne doliny”, „przepiękne jeziora”; strój góralski jest „przepięknie haftowany”; tańce góralskie są „piękne”. Opis mieszkańców Pienin właściwie nie różnił się od przedstawionej charakterystyki rodowitych zakopiańczyków: „Z wielką zręcznością prowadzą łódki przez wiry Dunajca miejscowi górale, ubrani w przepiękny strój złożony z obcisłych białych, pięknie wyszywanych spodni”²⁰.

Uniwersalizm opisu krajobrazu górskiego podkreślała prezentacja Zakopanego. Obraz stolicy Tatr skonstruowano w taki sposób, aby zachęcić każdego, bez względu na pochodzenie, płeć, upodobania, do odwiedzenia tej miejscowości. Już pierwsze zdanie wzmiankowanego wcześniej artykułu: „Zakopane tworzy wielką miejscowość, pół-wieś, pół-miasto, rozrzucone po ogromnej przestrzeni”²¹ dowodziło, że zarówno miłośnik spokojnej wsi, jak i mieszkaniec wielkiego miasta będzie tu dobrze się czuł. Kolejny fragment tekstu był potwierdzeniem i wzmocnieniem tego przekazu:

Znajdzie tu dogodny warunki pobytu zarówno gość pragnący wypoczynku w lecie czy zimie w wygodnych hotelach i pensjonatach, jak i turysta lub narciarz czy wreszcie chory potrzebujący dla swojego zdrowia czystego klimatu górskiego i dobrze urządzonych sanatoriów²².

Zhomogenizowany opis przestrzeni górskiej, operujący przede wszystkim uproszczeniami, odpowiadał poziomowi recepcji reprezentanta społeczeństwa masowego, który zgodnie z teorią Adorna, obcując z tekstem kultury, szukał przede wszystkim rozrywki i to na niewysokim poziomie. „Turysta w Polsce” wprowadzał zatem w góry konsumenta oczekującego dogodnego dojazdu, wygodnych kwater, miłych dla oka widoków oraz rozrywki niewymagającej wysiłku.

Ukazanie się drugiego numeru pisma przypadło na grudzień, w związku z czym dominującym tematem były sporty zimowe, co sygnalizowała już okładka, przedstawiająca sylwetki narciarzy szusujących na stoku. Warto dodać, że została ona zaprojektowana przez małżeństwo architektów i grafików Macieja Nowickiego i Stanisławę z domu Sadowską. Ci znani w latach międzywojennych artyści współtworzyli nurt w polskiej plastyce zwany „grafiką architektów”, akcentujący w obrazie funkcję komunikacyjną i jednocześnie gloryfikujący nowoczesność. Projekty okładek czasopism autorstwa Nowickiego i Sadowskiej wprowadzały do prasy komunikację wizualną, która od początku XX wieku zaczęła odgrywać coraz istotniejszą rolę w przekazie adresowanym do odbiorcy masowego. W artykułach numeru drugiego „Turysty w Polsce” Karpaty przedstawiane były

¹⁹ W. Goetel, *Zakopane, Tatry, Pieniny*, „Turysta w Polsce” 1924, nr 1, s. 18.

²⁰ *Ibidem*, s. 22.

²¹ *Ibidem*, s. 18.

²² *Ibidem*.

jako raj dla narciarzy, którzy znajdą tutaj wszelkie udogodnienia do uprawiania tego sportu. W góry zapraszano: „setki tysięcy ludzi hołdujących w Polsce temu królewskiemu sportowi [narciarstwu — K.T.]”²³.

Rafał Malczewski, znany także z ironicznego portretowania mieszkańców Tatr i turystów przybywających do Zakopanego, zachwalał pobyt w zimowej stolicy Polski. Używał przy tym stylistycznych i językowych środków typowych dla języka propagandy. Jednoznacznie waloryzował góry i Zakopane, przedstawiając tę miejscowość jako przyjazną każdemu: „Zewsząd czyhają na turystę niespodzianki. Tak na młodego, jak i starego. Tak na kobietę, jak i mężczyznę. Tak na wolnych, jak i skutych jarzmem małżeńskim”²⁴. Zakopane, mimo podkreślonej przez Malczewskiego wyjątkowości, tak naprawdę staje się miejscem uniwersalnym, tworem zhomogenizowanym na wzór turystów początku XX wieku, którzy masowo przyjeżdżali pod Giewont.

Ukazywanie atrakcji gór i Zakopanego w sposób uproszczony, można nawet użyć kolokwialnego określenia „w pigułce”, było kontynuowane na łamach *Turysty w Polsce* w roku następnym (1935). Pismo wychodziło już w Krakowie, zmieniła się także wydająca je instytucja — były to Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski i Polski Związek Kajakowy. Jak napisano w artykule wstępnym z numeru pierwszego z 1935 roku, celem pisma było propagowanie działań między innymi trzech organizacji sygnujących periodyk, to znaczy „zachęcanie szerokich rzesz społeczeństwa do zwiedzania, poznawania i umiłowania Ojczyzny”²⁵. W tej deklaracji nie pominięto aspektu ekonomicznego, gdyż w rozwoju turystyki widziano czynnik wspomagający gospodarkę danego regionu. Mimo że redakcja zobowiązała się do promowania przede wszystkim form turystyki czynnej, którą Walery Goetel zdefiniował na łamach pisma jako „potrzebę ruchu w dalekiej, wolnej przestrzeni, poznawanie przez wędrowki ojczystego kraju i innych ziem, zespolenie się z przyrodą”²⁶, to jednocześnie doceniano turystykę bierną. Turysta bierny, korzystający z wszelkich środków transportu, ofert biur podróży, atrakcji miejscowości wypoczynkowych i uzdrowiskowych, tworzył bowiem podstawę bytu ekonomicznego mieszkańców danego regionu. Dlatego nie potępiano organizowania imprez o charakterze masowym, jak na przykład Święto Zimy.

Pierwszy raz impreza ta odbyła się w Zakopanem w 1934 roku i — jak podkreślano w artykułach — natychmiast spotkała się z żywym, wręcz entuzjastycznym, przyjęciem turystów. O skali popularności tej atrakcji świadczyło w roku następnym rozszerzenie oferty i organizowanie w jej ramach różnych imprez nie tylko w Zakopanem, lecz także w Krynicy. Propagatorzy turystyki czynnej doskonale zdawali sobie sprawę z prymarnego charakteru Święta Zimy²⁷. Była to

²³ S. Faecher, *Narciarskie góry w Polsce*, „Turysta w Polsce” 1934, nr 2, s. 4.

²⁴ R. Malczewski, *Zakopiańska zima*, „Turysta w Polsce” 1934, nr 2, s. 18.

²⁵ Polski Związek Tatrzański, Polski Związek Narciarski, Polski Związek Kajakowy, *Nasze dążenia*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 1, s. 2.

²⁶ W. Goetel, *Na drogach współpracy turystyki czynnej*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 2, s. 2.

²⁷ *Święto Zimy*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 1, s. 3.

impieza ludyczna, mająca udowodnić, że można spędzać wolny czas i wyjeżdżać na wypoczynek również w porze zimowej, przy czym wypoczynek nie musiał oznaczać uprawiania forsownych, wymagających wcześniejszego przygotowania oraz umiejętności sportów. O tym, że zimą miejscowości w górach były równie atrakcyjne jak latem i mogły zagwarantować podobne komfortowe warunki, dowodziły teksty prasowe. Zapewniano w nich między innymi o doskonałym skomunikowaniu Zakopanego z innymi miastami w Polsce, a także o dogodnym poruszaniu się pomiędzy miejscowościami górskimi. Propagowano przede wszystkim transport kolejowy, tym bardziej że Ministerstwo Komunikacji na czas trwania Święta Zimy wprowadziło zniżki na trasach do Zakopanego i Krynicy oraz uruchomiło dodatkowe połączenia²⁸.

Ze Świętem Zimy korespondowała inna impreza — Rajdy Kolejowo-Narciarskie, których organizacja była możliwa także przy ścisłej współpracy różnych stowarzyszeń i Ministerstwa Komunikacji. W „Turystyce w Polsce” z 1934 roku reklamowano specjalne składy pociągów uruchamiane w celu podróżowania między miejscowościami oferującymi turystom dogodne warunki do uprawiania narciarstwa, ale też zaspokajające innego rodzaju potrzeby o charakterze rozrywkowym. Pierwszy taki pociąg pojawił się w 1932 roku. Pojazdy te dysponowały wagonami sypialnymi, restauracyjnym, wagonem służącym do przewozu i naprawy sprzętu narciarskiego, a od 1933 roku również wagonami kąpielowym i dansingowym. Obsługa pociągu zapewniała pasażerom całodzienne wyżywienie w trakcie rajdu i dodatkowe atrakcje, jak wycieczki w miejscowościach postoju.

Adam Zieliński w 1934 roku na łamach drugiego numeru „Turysty w Polsce” relacjonował podróż takim pociągiem na trasie Worochta–Truskawiec–Krynica–Zakopane–Wisła–Kraków²⁹. Podczas kilkudniowych pobytów w każdej z tych miejscowości, oprócz możliwości korzystania ze stoków narciarskich, proponowano także inne atrakcje, tak aby ci, którzy nie potrafili jeździć na nartach, się nie nudzili:

Jakkolwiek cała impreza ma charakter przede wszystkim narciarski, to jednak i osoby nieumiejące jeździć na nartach mogą w niej brać śmiało udział. Osobny instruktor będzie podczas podróży uczyć nowych adeptów wszelkich arkanów jazdy na nartach, pozostali zaś będą mieli możliwość miłego spędzania czasu na przechadzkach, przejażdżkach saniami, dancingach i tym podobne³⁰.

O masowym charakterze tego przedsięwzięcia, obliczonym na szeroki odbiór, świadczyło celowe przygotowanie programu wyprawy w ten sposób, żeby mogły w nim wziąć udział również osoby z zagranicy. Zieliński pisał, że rajd ten „stanowił dla gości zagranicznych doskonałą sposobność taniego, wygodnego i przy tym niezwykle oryginalnego zwiedzania południowych ziem Polski”³¹.

²⁸ Zob. *ibidem*.

²⁹ A. Zieliński, *Podkarpacki Rajd Narciarski*, „Turysta w Polsce” 1934, nr 2, s. 25–27.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, s. 25.

Artykuł był nasycony superlatywami we fragmentach poświęconych stronie organizacyjnej rajdu oraz prezentujących atrakcje miejscowości-przystanków na trasie podróży. Wypowiedź zawierała również, co było cechą folderu reklamowo-informacyjnego, dane na temat kosztów biletów, przy czym przekonywano czytelnika, że cena tak zwanej karty uczestnictwa jest bardzo niska, jeżeli weźmie się pod uwagę, co turysta otrzymuje w zamian.

Równie entuzjastycznie pisano o rajdach w roku następnym. Ten sam autor — Adam Zieliński — relacji z IV Rajdu nadał formę zbeletryzowanego reportażu. Z dużą dozą humoru przedstawił grupę uczestników wyprawy, wśród których znaleźli się zarówno doświadczeni, jak i początkujący narciarze; stali bywalcy imprezy oraz nowicjusze; Polacy i obcokrajowcy. Jak podkreślał autor, rajd podobał się wszystkim, a zaplanowane atrakcje wzbudzały, zwłaszcza u obcokrajowców, entuzjazm, co było wystarczającym dowodem na to, że tego typu akcje turystyczne we współczesnym społeczeństwie mają rację bytu:

Wyjechali cudzoziemcy oczarowani górami, góralami, śniegiem, nartami, Krakowem, Wieliczką — Polską. Obiecali powrócić — sami, z rodzinami, z rodakami, tłumnie, masowo, pięć, dziesięć, dwadzieścia razy liczniej³².

Jednym z warunków zagospodarowania przestrzeni górskiej i udostępniania jej turystyce masowej był rozwój komunikacji. W dwudziestolecu międzywojennym nie tylko uruchamiano wspomniane już pociągi rajdowe, lecz także — zwłaszcza w okresie urlopowym i w dni wolne od pracy — organizowano kursy tak zwanych pociągów popularnych³³. Odjeżdżały one z dużych węzłów kolejowych, jak Kraków czy Katowice, i jeździły do górskich miejscowości turystycznych oraz uzdrowisk. Organizacją tego typu przejazdów zajmowały się różne lokalne wydziały Dyrekcji Kolei Państwowych, między innymi Wydział Handlowo-Turystyczny (odpowiedzialny za przygotowywanie taryf pod kątem turystyki) czy Wydział Ruchu (dbający o reklamę miejsc turystycznych skomunikowanych połączeniami kolejowymi)³⁴. Od 1935 roku działania poszczególnych komórek organizacyjnych PKP wspomagała Liga Popierania Turystyki — stowarzyszenie powołane w celu krzewienia turystyki masowej, ściśle powiązane z Ministerstwem Komunikacji i Dyrekcją Okręgową Kolei Państwowych. Warto jednak dodać, że lokalne władze kolejowe w poszczególnych województwach już w latach dwudziestych XX wieku wprowadzały w życie akcje obniżki biletów na kursy do miejscowości turystycznych³⁵. Na obszarze administrowanym przez Dyrekcję Kolei w Katowicach już w czerwcu 1927 roku wprowadzono ulgowe

³² A. Zieliński, *Rajd jedzie...*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 2, s. 12.

³³ Zob. I. Kawalla-Lulewicz, „Pociągi popularne” jako forma turystyki kolejowej w dwudziestolecu międzywojennym, „Zeszyty Naukowo-Techniczne SITK Rp, Oddział W Krakowie” 2017, nr 3 (114), s. 45–59.

³⁴ Zob. D. Keller, *Polskie koleje wobec turystyki w okresie międzywojennym*, [w:] *Turystyka historyczna*, t. 1, red. K. Nowak, Katowice 2017, s. 80–102.

³⁵ Zob. *ibidem*, s. 82.

bilety wycieczkowe. Zgodnie z opublikowanymi w listopadzie statystykami od czerwca do końca sierpnia tylko z Katowic i Królewskiej Huty do różnych miejscowości beskidzkich (Bielsko, Cieszyn, Jeleśnia, Ustroń, Węgierska Górka, Wilkowice-Bystra, Żywiec) sprzedano łącznie ponad 7,5 tysiąca biletów, co biorąc pod uwagę niesprzyjającą wędrownkom pogodę w dni wolne od pracy w czerwcu oraz lipcu tego roku, uznano za dużą liczbę³⁶.

Pociągi wycieczkowe i popularne zdaniem Jana Alfreda Szczepańskiego nie tylko pozwalały dotrzeć widzom na masowe imprezy sportowe, chociażby narciarskie, ale też skutecznie przyczyniały się do rozwoju turystyki czynnej³⁷. Słowa te należy z pewnością traktować przede wszystkim jako zachętę do korzystania z tego środka komunikacji w trakcie planowania wypraw w góry. Trudno jednak oszacować, ilu z podróżujących z czasem przeobraziło się w turystę czynnego, zgodnie z przywołaną wcześniej definicją Goetla. Z pewnością jednak pociągi popularne były jednym z czynników wpływających na wzrost liczby osób odwiedzających w dni wolne od pracy miejscowości górskie leżące przy liniach kolejowych. Świadczą o tym statystyki. W 1933 roku uruchomiono 113 pociągów, w 1934 — 38, w 1935 — 145, a 1936 roku ponad 200. Dane te dotyczyły tylko pociągów krajoznawczo-turystycznych (były też pociągi pielgrzymkowe, okolicznościowe). Według przybliżonych szacunków tylko w 1936 roku z pociągów turystycznych skorzystało ponad 600 tysięcy podróżników³⁸.

Święto Zimy, Rajdy Kolejowo-Narciarskie, pociągi popularne to przykłady przedsięwzięć o charakterze masowym organizowane przez instytucje państwowe oraz stowarzyszenia turystyczne. Wspomniane imprezy były popularyzowane na łamach prasy w formie odpowiadającej celowi, po pierwsze, założonemu z góry przez nadawcę komunikatu. Po drugie, redakcje, autorzy uwzględniali możliwości recepcyjne najprymitywniejszej jednostki społeczeństwa masowego, co ostatecznie zapewniało komunikatowi jak najszerszy odbiór. Dlatego jednoznacznie waloryzowano przestrzeń górską, ukazując ją jako przyjazną praktycznie każdemu, a warstwę słowną uzupełniano ilustracją (fotografiami), która wzmacniała pozytywne emocje.

Z inną formą prezentowania masowego turysty jako „włodarza gór” można zetknąć się na łamach czasopism satyrycznych. Mimo że drukowane w nich teksty oraz rysunki przejawiały rzeczywistość, ukazywały ją w krzywym zwierciadle, należy pamiętać, że większość wypowiedzi była inspirowana autentycznymi wydarzeniami i zachowaniami realnych osób. Warszawsko-krakowski tygodnik „Wróble na Dachy”³⁹ kilka numerów poświęcił między innymi humorystycznej prezentacji uczestników Święta Zimy czy narciarzy tłumie przybywających do Zakopanego. Pismo to było starannie wydawane, operowało kolorem, niesztampowym łamaniem tekstu, przyciągało uwagę czytelników między innymi eks-

³⁶ *Ile na Śląsku sprzedano biletów wycieczkowych?*, „Turysta” 1927, nr 6–7, s. 15.

³⁷ J.A. Szczepański, *Pociągi popularne*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 3, s. 6.

³⁸ Dane za: S. Faecher, *Statystyka pociągów popularnych*, „Turysta w Polsce” 1936, nr 11, s. 15; *idem*, *Pociągi popularne w 1936 r.*, „Turysta w Polsce” 1936, nr 12, s. 3.

³⁹ Numer 7 z 1934 roku poświęcono Świętu Zimy; numer 31 z tego samego roku — Świętu Gór, a numer 8 z 1932 był numerem narciarskim.

ponowaniem wypowiedzi posługujących się elementami ilustracyjnymi. Numer drugi z 1932 roku poświęcono narciarzom, a pierwszą stronę wypełnił rysunek Jerzego Zaruby, współpracownika wielu czasopism, na przykład „Marchołta” i „Cyrulika”, współzałożyciela Koła Artystów Grafików Reklamowych.

Wątpliwe umiejętności narciarskie turystów przybywających w góry stały się także tematem innych satyr rysunkowych zamieszczanych na kolejnych stronach tego numeru pisma oraz żartów i humoresek słownych:

Z okazji Święta Zimy w Zakopanem jeden z rajców miejskich zaproponował wybudowanie bramy tryumfalnej z napisem: *O cześć wam, panowie... z pieniędzmi!*

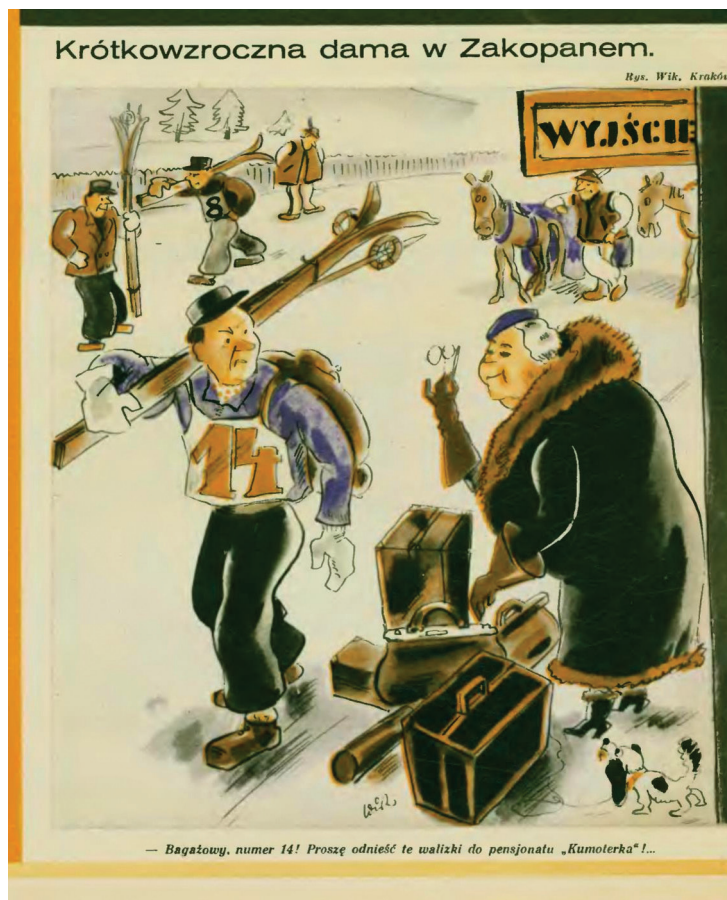
Mówią w Zakopanem, że najbliższym burmistrzem Zakopanego zostanie generał Wieniawa-Długoszowski. Jest to jedyny człowiek, który może pociągnie kolejkę na Kasprowy⁴⁰.



1. Okładka czasopisma „Wróble na Dachy” 1932, nr 8 (numer narciarski); źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/399248/edition/333959/content> (dostęp: 14.07.2021)

⁴⁰ Z pod krokwi, „Wróble na Dachy” 1935, nr 31, s. 3.

Cechą charakterystyczną tych wypowiedzi było wpisywanie w treść aluzji politycznych oraz nawiązywanie do damsko-męskich relacji towarzyskich. W podobny, prześmiewczy sposób ukazywano zróżnicowanie turystów biorących udział w wydarzeniach w trakcie Święta Zimy, dając tym samym autentyczny obraz bywalców gór: od młodych ludzi żądnych przeżyć dostarczających silnych emocji po wielkomięskie damy i statycznych jegomościów towarzyszących młodym żonom.



2. *Krótkowzroczna dama w Zakopanem*, „Wróble na Dachy” 1934, nr 7, s. 5 (numer poświęcony Świętu Zimy); źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/334218?id=334218> (dostęp: 14.07.2021)

* * *

Prasa turystyczna okresu międzywojennego, adresowana do masowego czytelnika, często przybierająca formę folderu reklamowego i operująca wypowiedziami uproszczonymi w warstwie słownej, a warstwie wizualnej sięgająca

po stereotypowe schematy łatwe do rozszyfrowania, kreowała obraz przestrzeni górskiej jako dostępnej dla każdego. Pobyt w górach zapewniał zaspokojenie wszystkich potrzeb przyjezdnych. Góry, a zwłaszcza górskie miejscowości turystyczne i uzdrowiskowe, jawiły się jako przyjazne, wręcz stworzone dla turysty masowego, którego na łamach analizowanych tytułów prasowych przedstawiono wprawdzie jako kogoś obcego, lecz doskonale wpisującego się w ową przestrzeń, będącego już jej niezbywalnym, a nawet charakterystycznym elementem.



3. *Analfabeta sportowy na zawodach skjöringowych*, „Wróble na Dachy” 1934, nr 7, s. 8 (numer poświęcony Świętu Zimy); źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/334218?id=334218> (dostęp: 14.07.2021)

Bibliografia

- Adorno T., *O muzyce popularnej*, przeł. J. Kasperski, „Res Facta Nova” 2015, nr 16 (25).
- Cieślíkowa A.J., *O efemerycznym czasopiśmie „Na Szlakach Świata” (1926–1927) i redaktorach Lepeckich*, „Rocznik Prasoznawczy” 12, 2018.
- Dr J.D., *Rozwój Zakopanego w ostatnim czasie*, „Turysta” 1928, nr 1.
- Dr M.H., *Siedmiomilowe kroki rozbudowy Krynicy*, „Turysta” 1928, nr 1.
- Dudek D., *Źródła do dziejów kultury fizycznej 1844–1939. Czasopisma, kalendarze, jednodniówki. Dodatek do „Biuletynu Informacyjnego” nr 2 Biblioteki Głównej AWF w Krakowie*, Kraków 2002.
- Dziegieć E., Liszewski S., *Rozwój badań geografii turystyki w Polsce w XX wieku*, „Turysta” 12, 2002, nr 2.
- Faecher S., *Narciarskie góry w Polsce*, „Turysta w Polsce” 1934, nr 2.
- Faecher S., *Pociągi popularne w 1936 r.*, „Turysta w Polsce” 1936, nr 12.
- Faecher S., *Statystyka pociągów popularnych*, „Turysta w Polsce” 1936, nr 11.
- Goetel W., *Na drogach współpracy turystyki czynnej*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 2.
- Goetel W., *Zakopane, Tatry, Pieniny*, „Turysta w Polsce” 1924, nr 1.
- H.L., *J.E. Posel Węgier A. Belitska o naturalnych możliwościach turystycznych Polski*, „Turysta” 1927, nr 1–2.
- Ile na Śląsku sprzedano biletów wycieczkowych?*, „Turysta” 1927, nr 6–7.
- Kawalla-Lulewicz I., *„Pociągi popularne” jako forma turystyki kolejowej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Zeszyty Naukowo-Techniczne SITK Rp, Oddział W Krakowie” 2017, nr 3 (114).
- Keller D., *Polskie koleje wobec turystyki w okresie międzywojennym*, [w:] *Turystyka historyczna*, t. 1, red. K. Nowak, Katowice 2017.
- Malczewski R., *Zakopiańska zima*, „Turysta w Polsce” 1934, nr 2.
- Orłowicz M., *Zadania turystyki polskiej*, „Turysta” 1927, nr 1–2.
- Polski Związek Tatrzański, Polski Związek Narciarski, Polski Związek Kajakowy, *Nasze dążenia*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 1.
- Redliński T., *Podkarpackim szlakiem. Kraków–Iwonicz*, „Turysta” 1927, nr 3.
- Szachówna M., *Krynica*, „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 5.
- Szachówna M., *Muszyna*, „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 5.
- Szachówna M., *Najmniej znane piękno Polski. Karpaty Wschodnie*, „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 3.
- Szczepański J.A., *Pociągi popularne*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 3.
- Święto Zimy*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 1.
- Z pod krokwi*, „Wróble na Dachy” 1935, nr 31.
- Zieliński A., *Podkarpacki Rajd Narciarski*, „Turysta w Polsce” 1934, nr 2.
- Zieliński A., *Rajd jedzie...*, „Turysta w Polsce” 1935, nr 2.
- Życiodajne uzdrowisko zakopiańskie. Sanatorium im. D-rów Dłuskich/Sanatorium Docteurs Dłuski. Pour les maladies pulmonaires*, „Turysta” 1927, nr 1–2.



Maria Kościelniak

ORCID: 0000-0003-4438-2533

Uniwersytet Wrocławski

maria.koscielniak@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.17>

„Władcy Gorców” — aktorzy regionalni współtworzący *genius loci* kulturowej przestrzeni gorczańskiej

Słowa-kлючe: Gorce, 1 Pułk Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, Józef Kuraś „Ogień”, Julian Zapała „Lampart”, Władysław Orkan, ks. Józef Tischner, Bulanda, krajobraz kulturowy, mnemotoposy, *lieux de memoire*

Keywords: Gorce, 1st Podhale Rifles Infantry Regiment of Home Army, Józef Kuraś aka “Ogień”, Julian Zapała aka “Lampart”, Władysław Orkan, Józef Tischner, Bulanda, memoryscape, mnemotopos, *lieux de memoire*

“The lords of Gorce” — regional actors contributing to the *genius loci* of the cultural space of Gorce

Summary

The article is the result of mapping the cultural space of Gorce. Using the tools of cultural mapping and spatial turn, the Gorce mnemotoposes were analyzed and a map of the cultural spheres of the influence of regional actors on the creation of local *genius loci* was developed. The research fo-

cused on the presence of memory sites related to the World War II period and the participants of partisan actions in the Gorce region. The memory of Władysław Orkan, Józef Tischner and Tomasz Chlipała aka “Bulanda” also plays an important role in shaping the cultural landscape of Gorce.

Urodzony u stóp Gorców Zygmunt Lubertowicz w wierszu *Kapliczka w Gorcach* opisywał tragiczne wydarzenia II wojny światowej, które miały miejsce w tych górach. Osią kompozycyjną jego narracji stała się kapliczka — realny obiekt znajdujący się pod Turbaczem, lokalne miejsce pamięci.

Jest w górach pod Turbaczem
Biała kapliczka z kamienia.
Tam Chrystus na krzyż przybity
W słonecznych duma promieniach.
[...]

Dunajec był granicą,
Kapliczka basztą ślebody,
Po drugiej stronie gestapo
Pastwiło się nad narodem
[...]

W kapliczce Chrystus na krzyżu
W tatrzańskie patrzy się skały
W straszliwej koronie z ciernia
Samotny i rozbolały

Dwóch przywieziono tu przecież,
Szkielety ludzkie, nie ciała,
Przy szkole ich rozstrzelano,
By dziatwa szkolna struchlała...

Niedawne czasy — niedawne,
Kiedy tu stały patrole
I z bronią w rękę czuwały,
Co się tam dzieje na dole

Do gór zwrócono ich głowy
Ku białej w górach kaplicy,
Zagrzmiały salwy i padli
W proch wioski swej męczennicy...
[...]

Gdy Niemcy Polskę zabrali —
I krwią splukana się cała,
Ta jedna biała kapliczka
Wolna i zbrojna czuwała.
[...]

Widziałeś wszystko to Chryste
I Twoja kapliczka biała
Która jak ołtarz wolności
Zielonym góróm jaśniała¹.

Snuta przez podmiot opowieść o egzekucjach ludności cywilnej z okolicznych wsi jest wpisana w obiekt kulturowy, zaklęta w nim. Kapliczka, a przede wszystkim znajdujący się w niej „Chrystus na krzyż przybity”, który „w słonecznych duma promieniach”, są niemymi świadkami historii, trudów ludzkich i przemian z nich wynikających. Mimo biernego charakteru kapliczka w wierszu Lubertowicza przechowuje mocny ładunek semantyczny. Jest to przejaw nadawania sensów elementom krajobrazu, reprezentowanego szczególnie często w przestrzeni gorczańskiej — krainie kapliczek i krzyży². Większość z nich jest

¹ Z. Lubertowicz, *Kapliczka w Gorcach*, [w:] *idem, Utwory zebrane*, oprac. A. Kudasik, Nowy Targ 2003, s. 219–222.

² Jest ich ponad 200. Został im poświęcony przewodnik turystyczny *Gorczańskie kapliczki i krzyże*, red. G. Wamberski, Kraków 2008.

związana z legendarnymi i rzeczywistymi wydarzeniami. Część postawiono jako wotum dziękczynne, inne upamiętniają wydarzenia ważne dla rodzin fundatorów — cudowne ozdrowienia i powroty. Niektórym obiektom mieszkańcy przypisują magiczną moc. Wymowę kapliczek, ich znaczenie i rolę, jaką odgrywają w górskim krajobrazie, doskonale ujmuje napis powtarzający się na kilku z nich: „Bogu na chwałę, góróm na urodę, ludzióm na przypomnienie”.

Spatial studies w różnych swych odłamach zgadzają się co do tego, że podstawową ramą doświadczania przestrzeni jest zapośredniczenie kulturowe. Badania literackie z tego kręgu kładą mocny nacisk na wpływ literatury i innych tekstów kultury na recepcję miejsc. Ładunek kontekstowy nadaje znaczenie miejscom, które ze swej natury są „nieme”. Skąd może pochodzić ta nakładka semantyczna? Wskazać należy dwa źródła znaczeń — fikcję wprowadzającą w daną przestrzeń treści wykreowane przez autora oraz pamięć odzwierciedlającą wyobrażenia społeczne o wydarzeniach z przeszłości. Formę ich krystalizowania się, którą można obserwować w różnorodnych wytworach (tekstach kultury), Stefan Bednarek nazywa „mnemotoposem”³. Takie „topograficzne teksty pamięci kulturowej”⁴ powstają w nawiązaniu do zjawisk, osób i wydarzeń, które nie tylko odcisnęły ślad na gruncie badanego obszaru, lecz także funkcjonują w pamięci zbiorowej lokalnej społeczności. „Figury pamięci”, jak określa je Jan Assmann, są wyodrębnione z historii i przywołuje się je i interpretuje tylko dlatego, że aktualnie interesują daną społeczność⁵. „Siłę oddziaływania symbolicznego figur [pamięci — M.K.] można dostrzec w przestrzeni (krajobrazie), z którą się wiążą, a która sama staje się znakiem kryjącym pewne przesłanie [wyr. — M.K.]”⁶.

Z punktu widzenia obserwatora nieznanurzonego w kontekście kulturowym regionu miejsca pamięci (mnemotoposy) ujawniają swoje znaczenie w sposób odwrócony. Podczas gdy dla mieszkańca są reprezentacją wewnętrzną pamięci, dla turysty stają się bramą, przez którą może on (ale nie musi) przejść do poznania lokalnych figur memoratywnych. Rozpoznanie elementów krajobrazu pamięci i odkrycie ich znaczeń pozwala na opracowanie wyobrażonej mapy regionu.

W niniejszym artykule badaniom kartografii kulturowej poddane zostały Gorce — góry położone około 30 kilometrów na północ od Tatr. Są one częścią pasu Beskidów Zachodnich, a ich pejzaż składa się głównie z łagodnych wzniesień, hal, na których rozwijane jest pasterstwo kulturowe, oraz mocno zalesionej puszczy. Jest to pasmo niepopularne, omijane przez główny nurt mody turystycznej. Wynika to w dużej mierze z ich położenia w cieniu majestatycznych i magnetycznych Tatr.

Historia i kultura gorczańska z całym swym bogactwem znaczeń znajduje się więc na uboczu, w „podziemiu” badań górskich (*mountain studies*). Tymczasem jej poznanie jest konieczne do pełnego zrozumienia gorczańskiej przestrzeni.

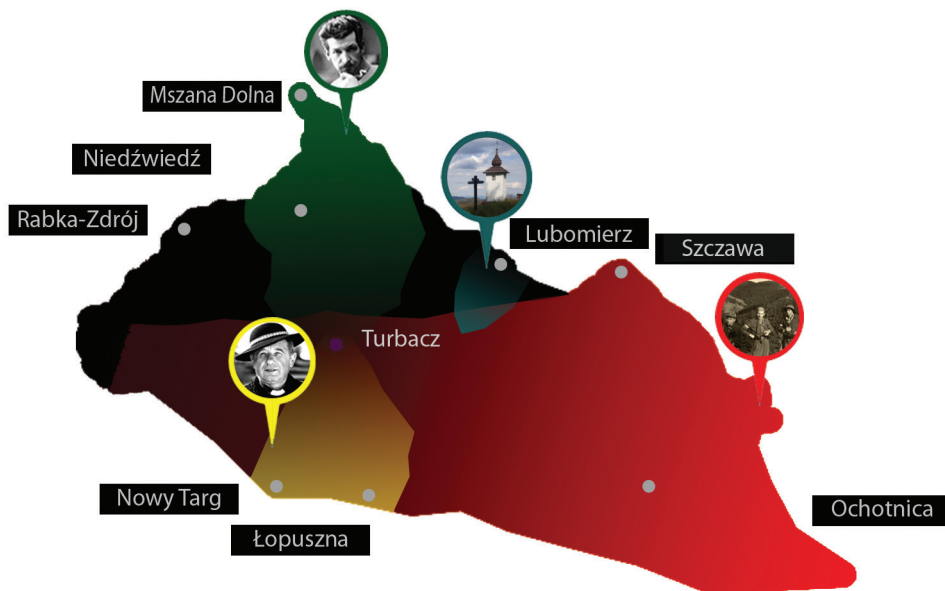
³ S. Bednarek, *Mnemotoposy*. Słowo wstępne, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1 (11), s. 9.

⁴ *Ibidem*, s. 8.

⁵ Za: A. Rajewski, *Rozważania na temat Assmannowskiej teorii pamięci*, „Rocznik Antropologii Historii” 3, 2013, nr 1 (4), s. 194.

⁶ *Ibidem*, s. 194.

Znajduje się w niej bowiem wiele mnemotoposów — tablice pamiątkowe, groby, pomniki, szałas pasterskie i ruiny schronisk, a także przestrzenie naturalne owiane legendami, które przechowuje lokalna onomastyka. Najliczniej reprezentowaną w Gorcach grupą mnemotoposów są kapliczki i krzyże. Ich mnogość nadaje przestrzeni specyficzny, sakralny klimat. Dziś nie docenia się mocy takich obiektów, jednak trzeba pamiętać, że jeszcze niedawno „przed kapliczkami zatrzymywano się i klęczano, zdejmowano nakrycie głowy i pochyłano, żegnano się i modlono”⁷. Tradycja niejako nakazywała zamyślić się w takim miejscu, a co za tym idzie — zwrócić na nie uwagę i odczytać jego symbolikę.



1. Strefy Gorców związane z: Władysławem Orkanem, Tomaszem Chlipałą (Bulandą), partyzantami działającymi podczas II wojny światowej oraz ks. Józefem Tischnerem; źródło: opracowanie własne

Z praktycznego punktu widzenia poznanie przestrzeni jest możliwe tylko przez fizyczne doświadczenie. Trzeba być w górach, żeby je poznać. Dlatego opracowanie kartografii imaginacyjnej Gorców wymagało odbycia wielu wędrówek, a następnie naniesienia napotkanych miejsc pamięci na mapę — tak powstał fundament gorczańskiej mapy pamięci. Proces mapowania imaginacyjnego wskazuje, w jaki sposób asocjacje kulturowe wpływają na postrzeganie realnej przestrzeni. Fundacja kapliczki, postawienie krzyża, renowacja grobu są zabiegami wpływającymi na strukturę krajobrazu kulturowego regionu i choć jednostkowo zdają się mało znaczące, w grupie oddziałują kreacyjnie, tworząc

⁷ S. Wojcieszak, *Przy kapliczce Tomasza Chlipały. Kazanie wygłoszone przez ks. Stanisława Wojcieszaka, proboszcza parafii w Ochotnicy Dolnej, na Jaworzynie Kamińskiej, w dniu setnej rocznicy postawienia kapliczki przez Tomasza Chlipałę 4.10.2004 roku*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” 2004–2005, nr 19, s. 31.

memoryscape Gorców. Pogrupowanie znalezionych mnemotoposów doprowadziło do wyodrębnienia czterech znaczących „stref wpływów”, z których każda dotyczy innego bohatera regionalnego. Są to cztery odrębne sfery znaczeń, pochodzące z różnych okresów i przynależące do odmiennych kręgów kultury.

* * *

W pamięci Podhalań bardzo głęboko wyryte jest wspomnienie okresu 1939–1949⁸ i funkcjonującego ówczesnie podziemia militarnego. W tym ujęciu Podhale traktowane jest niezwykle szeroko, albowiem mówiąc o „podhalańskich partyzantach”, badacze mają na myśli zarówno tych spod Tatr, jak i beskidzkich, sądeckich, orawskich i spiskich. Wszyscy oni walczyli przeciw niemieckim okupantom, którzy starali się wprowadzić nowy porządek na tym fragmentarycznym obszarze Generalnego Gubernatorstwa. I choć, jak pisze Dawid Golik, udało im się wykształcić „stabilny model okupacji tych ziem”⁹, to okupanci nigdy do końca go nie podbili, a to za sprawą gęstej siatki organizacji partyzanckich. Ich działalność była różnorodna: „niszczenie dróg i transportu wroga, ataki na zgrupowania wojskowe i placówki policji, rozstrzeliwanie konfidentów i gestapowców, prowadzenie wywiadu wojskowego dla nadciągającego frontu”¹⁰.

W czasie II wojny światowej symultanicznie funkcjonowało na Podhalu wiele niepowiązanych jednostek. Niektóre, jak na przykład placówka Polskiej Organizacji Zbrojnej „Mnich”, były częścią ogólnopolskiego systemu; inne, jak chociażby Dywizja Podhalańska w Konspiracji, były samodzielnymi twórcami regionalnymi. Mimo różnic organizacyjnych z czasem grupy te zaczęły współpracować:

Większość [...] organizacji już na przełomie 1939 i 1940 r. podporządkowała się Związkowi Walki Zbrojnej, natomiast te, które nie weszły bezpośrednio w jego skład, współpracowały z ZWZ lub też scaliły się z konspiracją podległą rządowi na uchodźstwie w późniejszych latach¹¹.

Ostateczna unifikacja nastąpiła 22 września 1944 roku, kiedy dowództwo nad nowo utworzonym 1 Pułkiem Strzelców Podhalańskich (PSP) AK przejął mjr Adam Stabrawa „Borowy”¹². Podzielony na cztery bataliony pułk działał na terenie Podhala, głównie Gorców i Beskidów, do stycznia 1945 roku, kiedy to zo-

⁸ Trudno wyznaczyć dokładny koniec działań partyzanckich na Podhalu i w Gorcach. Po zakończeniu II wojny światowej partyzanci ukrywali się jeszcze w górach i na własną rękę walczyli z nowym wrogiem — Związkiem Radzieckim. Była to głównie grupa pod dowództwem Józefa Kurasia „Ognia”, która na pewno działała jeszcze w 1948 roku, po samobójczej śmierci swojego dowódcy.

⁹ D. Golik, *Partyzanci „Lamparta”*. Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK, Kraków 2014, s. 41.

¹⁰ J. Nyka, *W Gorcach*, Warszawa 1968, s. 29.

¹¹ D. Golik, *op. cit.*, s. 100.

¹² *Ibidem*, s. 193.

stał rozwiązany. Dalsze akcje partyzanckie, wymierzone w ZSRS, były już przeprowadzane „na własną rękę” przez osoby pozostające w ukryciu po zakończeniu wojny. Gorce były zatem „jednym z głównych w Polsce południowej gniazd partyzantki”¹³, a to za sprawą specyficznego ukształtowania terenu, wysokiego zalesienia oraz niskiego rozwoju infrastruktury transportowej.

Spośród siatki podhalańskiej partyzantki grupy działające w Gorcach wyróżniały się aktywnością i liczebnością. Zostały one także zachowane w regionalnej pamięci zbiorowej, mimo że nie wszyscy ich członkowie są kojarzeni jako bohaterowie. Najważniejszymi gorczańskim jednostkami AK były bez wątpienia: oddział partyzancki „Wilk” (później I batalion 1 PSP AK), związany z Józefem Kurasiem „Ogniem”, i IV batalion 1 PSP AK, prowadzony przez Juliana Zapałę „Lamparta”. Ich szeroka działalność, także z okresu poprzedzającego funkcjonowanie w charakterze jednostki AK, wyraźnie zapisała się na kartach historii.

Najważniejsze wydarzenia związane z działaniami partyzanckimi w Gorcach miały miejsce we wschodnich fragmentach tych gór, a były to: Krwawa Wigilia (23 grudnia 1944 roku) w Ochotnicy i bitwa ochotnicka (18–20 października 1944 roku). Również w Ochotnicy skupiało się zaplecze cywilne między innymi oddziałów „Lamparta” i „Ognia”. Mogli oni liczyć na wsparcie miejscowej ludności, tam często stacjonowali i zdobywali zaopatrzenie. Pierwszy PSP AK stacjonował natomiast w Szczawie, która także stała się ośrodkiem konspiracyjnym. Tam 12 i 13 stycznia 1945 roku odbyła się bitwa między dowodzonym przez „Borowego” oddziałem AK, wspomaganym przez miejscową ludność, a wycofującymi się oddziałami SS i Wehrmachtu¹⁴.

Obecność pamięci o partyzantach jest dziś w Gorcach wyjątkowo odczuwalna. Wynika to zapewne ze społecznych potrzeb związanych z „niezakończonym procesem przepracowania traumatycznych doświadczeń drugiej wojny światowej”¹⁵. Jak pisze Stefan Bednarek:

Doświadczenia te [II wojny światowej — M.K.] — jak żadne dotąd — stanowią fundament pamięci całego kontynentu [...]. Pamięć ta jest oczywiście zróżnicowana i pełna kontrowersji, spraw niezakończonych i punktów spornych¹⁶.

Mnogość miejsc pamięci związanych z AK jest bezpośrednio związana z tym, że pamięć o działaniach partyzanckich niedawno dopiero przekroczyła granicę między pamięcią komunikatywną a kulturową (w ujęciu Assmanna). Oderwała się więc od świadków-nosicieli i poddała społeczno-kulturowym procesom uaktualniającym¹⁷. Oznacza to, że lokalna historia II wojny światowej jest wciąż tematem popularnym, gdyż do niedawna żyli jeszcze reprezentanci

¹³ J. Nyka, *op. cit.*, s. 27.

¹⁴ A. Matuszczyk, *Beskid Wyspowy — ziemia ciągle obiecana. Przewodnik*, Pruszków 2008, s. 105.

¹⁵ S. Bednarek, *op. cit.*, s. 6.

¹⁶ *Ibidem*, s. 6–7.

¹⁷ A. Rajewski, *op. cit.*, s. 189.

pokolenia lat dwudziestych, którzy brali udział w akcjach AK. Przy rodzinnych stołach w okolicznych domach nadal opowiada się przejmujące historie o losach partyzantów, a regionalne organizacje dbają o obiekty kulturowe, aby pamięć o bohaterach trwała.

Związane z partyzantami obiekty pamięci zlokalizowane są w całym paśmie, ale ich największe zgrupowanie znajduje się we wschodniej części Gorców. Sprawa to, że właśnie ta strona — od Szczawy po Ochotnicę — jest strefą najmocniej zawłaszczoną semantycznie przez pamięć o partyzantach. Bardzo ważnym obiektem jest tu pomnik ofiar Krwawej Wigilii, czyli pacyfikacji wsi Ochotnica Dolna 23 grudnia 1944 roku. Rzeź, której dokonali tam wówczas hitlerowcy, była odwetem za zabicie przez radzieckich partyzantów dwóch niemieckich żołnierzy. Zginęło wtedy 56 cywilów, w tym 19 dzieci i 21 kobiet. Jeden z mieszkańców Ochotnicy następująco opisał to wydarzenie w swoim pamiętniku:

Zbiry w mundurach wpadali do izb i zabijali, kogo zobaczyli, starców, chorych zakłuwali bagnetami, wrywali niemowlęta z kołyszek i roztrzaskiwali ich główki o ścianę [...]. Wokoło płoną domy, jak śmiertelne gromnice i całe w czerwieni, by za chwilę z trzaskiem runąć. Wieś, jak na Zaduszki, cała płonie razem z drzewami i ustrojonymi jeszcze na wilię choinkami w oknach chat. W wodzie odbija się łuna na niebie pożar wsi, jakby strumienie krwi wybroczone z ran tej ziemi. Tam znów znaczą drogę zwłoki pomordowanych¹⁸.

Z kolei tablica umieszczona na pomniku głosi:

Miłość zwycięża. Ofiarom Krwawej Wigilii 23.12.1944 oraz poległym w czasie II wojny światowej. „Przyszli z wielkiego ucisku a Bóg otarł łzy z ich oczu i obdarzył wiecznym pokojem” / por. AP 7, 14–17.

Józef Nyka zauważa, że ludność cywilna podgorczańskich wsi „poniosła krwawsze od partyzantów straty”¹⁹. Gotowość do pomocy żołnierzom — zaopatrywanie ich i udzielanie schronienia — narażały ich na ataki ze strony wroga. Inną krwawą pacyfikację przeprowadzono w miejscowości Waksmund, gdzie zginęło 70 cywilów.

Drugie ważne wydarzenie z okolic Ochotnicy upamiętnia zlokalizowany w pobliżu szczytu Przysłop, na polanie Bieniowe „grób partyzanta”, który jest mogiłą Władysława Pisarskiego „Piwonii”. Zginął on w bitwie ochotnickiej, krwawej potyczce z Niemcami, która rozegrała się w dniach 18–20 października 1944 roku. Mogiła ma upamiętniać także tę bitwę. Była to najpoważniejsza operacja IV batalionu 1 PSP i jako taka została znacząco zmitologizowana. Nie ona jedna. Z punktu widzenia analizy *memoryscape* Gorców nie ma to jednak znaczenia, albowiem „z perspektywy pamięci kulturowej nie jest istotne, czy dawne zdarzenia rzeczywiście zaistniały w przeszłości, czy też nie. Liczy się tylko hi-

¹⁸ Z pamiętnika Leona Leszczyńskiego. Cyt. za: J. Nyka, *op. cit.*, s. 29–30.

¹⁹ *Ibidem*, s. 29.

storia zapamiętana, kształtująca tożsamość grupy”²⁰. Nie oznacza to oczywiście, że bitwa ochotnicka nie miała miejsca. Odbyła się ona i była powodem dużych strat po stronie wroga. Dotyczące jej przekazy najczęściej są jednak „wyobrażeniowymi rekonstrukcjami”, obciążonymi „elementami autokreacyjnymi”²¹.

Miejsca pamięci o partyzantach skumulowane są głównie w okolicy Turbacza. Na samej Hali Długiej znajdują się aż dwa. Idąc od strony Kiczory, mija się najpierw kapliczkę Matki Boskiej Ludźmierskiej, ufundowaną w 1988 roku. Na tablicy pod nią znajduje się tekst:

Najświętsza Mario Panno Ludźmierska
Patronko I Pułku Strzelców Podhalańskich AK
Błagamy cię o Matko, o Matko, o Matko
powiedz swojemu Synowi o naszej Ojczyźnie
śp. żołnierze proszą o modlitwę.

Dalej, w pobliżu baczki zlokalizowanej na środku hali, znajduje się metalowy krzyż upamiętniający śmierć Albiny Białoń, pracownicy schroniska pod Turbaczem. Dostała ona 17 lipca 1944 roku telefoniczną wiadomość o zbliżających się do Hali Długiej żołnierzach niemieckich. Pobiegnęła więc ostrzec stacjonujących tam partyzantów. Udało się i część konspiratorów uciekła przed gestapo. Niestety, gdy patrol niemiecki zorientował się, co się wydarzyło, zastrzelił Białoń²². Na miejscu egzekucji postawiono drewniany krzyż, który w 1966 roku zastąpiono metalowym. Przed nim leży kamień z napisem: „W hołdzie A. Białoń oraz poległym partyzantom...”²³.

Natomiast na szczycie Turbacza 40 lat po wojnie został postawiony metalowy krzyż z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego przedstawionego na tle gorczańskiej przyrody²⁴. Ufundowali go byli partyzanci, a poświęcenia dokonał ks. Józef Tischner. Samo schronisko zostało zbudowane na fundamentach spalonego obiektu, który partyzanci postanowili zniszczyć, by uniemożliwić stacjonowanie w nim Niemcom. Obecnie w jednej z sal znajduje się izba pamięci, w której zebrane są informacje dotyczące nie tylko AK, lecz także ks. Józefa Tischnera i Władysława Orkana — innych „władców Gorców”. Nieopodal schroniska, kilkaset metrów na południowy zachód, postawiony został krzyż poświęcony

pamięci żołnierzy Konfederacji Tatrzańskiej, Armii Krajowej, Ludowej Straży Bezpieczeństwa, Zgrupowania „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia”, oddziału „Wiarusy”, walczących w Gorcach w latach 1942–49 o niepodległość Polski i wolność człowieka z niemieckim i komunistycznym zniewoleniem.

²⁰ A. Rajewski, *op. cit.*, s. 194.

²¹ J. Nyka, *Nad „Dziennikiem Lamparta”*, „Górska Biblioteczka Historyczna” 2018, z. 33 (53), s. 12.

²² *Gorczańskie kapliczki i krzyże...*, s. 17–18.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 16.

Powstał w 2012 roku z inicjatywy warszawskiej fundacji „Pamiętamy”, której celem statutowym jest „przywrócenie pamięci społecznej o ludziach, którzy w drugiej połowie lat 40-tych i na początku 50-tych ubiegłego stulecia podjęli walkę zbrojną z komunistami”²⁵, czyli o tak zwanych żołnierzach wyklętych. Do ich grona zaliczany jest Józef Kuraś „Ogień”, który po zakończeniu II wojny światowej kontynuował działalność partyzancką wymierzoną w komunistów. Historycy uważają, że zbrodnie dokonane przez ludzi, którym przewodził, miały także charakter antysemitki²⁶. W związku z kontrowersjami dotyczącymi tej postaci jest ona tabuizowana w regionie i poza nim. Mimo to na gorczańskim szlaku można spotkać krzyż bezpośrednio upamiętniający „Ognia”. Monument jest postawiony na prywatnej ziemi rodziny Kurasia, jednak turysta nie dowie się tego w czasie wędrówki.

Schodząc od krzyża w stronę Nowego Targu, mija się bardzo ważny, związany z partyzantami obiekt — Kaplicę Matki Bożej Królowej Gorców na Polanie Rusnakowej. Zwana jest także Papieską lub Partyzancką. Jej kształt nawiązuje do krzyża *Virtuti Militari*. W środku znajdują się akcenty partyzanckie, między innymi tablica upamiętniająca poległych. Kaplica pełni różne funkcje znaczeniowe, albowiem z jednej strony upamiętnia partyzantów, z drugiej poświęcona jest Janowi Pawłowi II, z trzeciej natomiast — była miejscem odprawiania mszy i wygłaszania słynnych góralskich kazań przez ks. Józefa Tischnera.

Na północnym wschodzie Gorców leży Szczawa, druga po Ochotnicy najważniejsza miejscowość związana z działalnością I PSP. W niej mieściła się siedziba główna pułku, w której stacjonował „Borowy”. Szczawianie celebrują pamięć o partyzantach między innymi podczas corocznych mszy świętych w ich intencji odbywających się w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, powszechnie nazywanym „kościółem partyzanckim”. W przykościelnym budynku została zorganizowana izba pamięci, Muzeum I Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Trzecim szczawskim mnemotoposem jest odsłonięty w lipcu 1985 roku pomnik poświęcony pamięci I PSP, na którym umieszczono tablicę z napisem: „Członkom ruchu oporu. Mieszkańcom okolicznych wiosek gminy Kamienica, którzy walcząc, ginęli za wolność Ojczyzny. 1939–1945. Społeczeństwo”.

Obiektów związanych z partyzantami jest dużo więcej, trudno jednak opisać je wszystkie. Co ważne, ich mnogość uniemożliwia niespotkanie się z historią walk partyzanckich podczas gorczańskich wędrówek. Semantyczne zawłaszczenie przestrzeni jest w tym wypadku niezwykle mocne i dotyczy zarówno perspektywy turystów, jak i autochtonów. Znaczenie partyzantów dla regionu podkreślają także trasy tematyczne, między innymi opracowana przez Gorczański Park Narodowy ścieżka edukacyjna zatytułowana „Partyzancką ścieżką na Turbaczu”.

Zdaje się, jakby manifestowanie wydarzeń wojennych było ważnym elementem tworzenia lokalnej tożsamości. Gorczańska partyzantka była bowiem

²⁵ <http://www.fundacjapamietamy.pl/cele-fundacji> (dostęp: 15.04.2020).

²⁶ D. Golik, M. Korkuć, *Józef Kuraś „Ogień” i Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”*, Kraków 2017, s. 27.

pokazem siły górali. Jak pisze Józef Nyka, ostatni żyjący żołnierz IV batalionu 1 PSP: „Skończyła się w Gorcach wojna, ale pamięć o jej wydarzeniach jest tu do dziś na każdym kroku obecna”²⁷.

* * *

Na dużą skalę manifestowana jest w Gorcach także pamięć o Władysławie Orkanie. Przynależy on do grona najważniejszych aktorów regionalnych przede wszystkim dlatego, że jego twórczość opisująca, wręcz dokumentująca przestrzeń gorczańską i jej lud była w epoce Młodej Polski równie popularna jak *Poezje* Tetmajera czy *Próchno* Berenta. Orkan przyczynił się do zakorzenienia świadomości istnienia Gorców na arenie krajowej. Będąc synem tej ziemi, czuł potrzebę polepszenia jej losu, a dbał o to, rozwijając podhalański ruch regionalny. Jako jeden z założycieli Związku Podhalan wygłaszał płomienne manifesty nawołujące do dbania o spuściznę ojców, pamiętania o własnej historii i tradycji i kultywowania regionalnego rzemiosła i sztuki ludowej:

Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twojem szlachectwem, synu chłopski. Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców; rodzimej sztuki, rodzimej kultury. Dąż do tego, aby Twoja, oczyszczona z nalotów obcych, kultura ludowa poszła w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczesne miejsce w dorobku wszechludzkim²⁸.

Spod pióra Orkana wyszły zebrane później w tomiku *Wskazania dla Synów Podhala* — teksty, które do tej pory są fundamentem działań zachowujących podhalańskie dziedzictwo kulturowe. Dzięki jego słowom górale z całego Podhala zmobilizowali się do dbania o własną tożsamość i prawdopodobnie dzięki Orkanowskim staraniom dbają o nią do dziś.

Orkan urodził się i przez większość swojego życia mieszkał w Porębie Wielkiej, wsi położonej na północno-zachodnich zboczach Gorców. Pochodził z przeciętnej góralskiej rodziny, której majątek składał się z kilku morgów ziemi i starej chałupy. Orkan (wtedy jeszcze Franciszek Smaciarz) zdobył wykształcenie tylko dzięki wielkiemu poświęceniu matki. Uczęszczał do szkoły w Krakowie, co mogło być dla niego okazją do wyrwania się z ziemi rodzinnej. Nie skorzystał z niej jednak, czując, że przynależność do małej ojczyzny, miłość do jej krajobrazu i potrzeba zadbania o nią były najważniejsze. Powrót w Gorce i oddanie się literackiemu dokumentowaniu otaczającego go świata zaowocowały wieloma tomami poezji, prozy i publicystyki, które przyczyniły się do kulturowego rozpoznania regionu gorczańskiego w skali kraju. Nikt wcześniej i później nie poświęcił tym terenom tak dużo uwagi. Nikt inny nie dokonał też tak

²⁷ J. Nyka, *W Gorcach...*, s. 29.

²⁸ W. Orkan, *Wskazania*, Warszawa [b.r.w.], s. 64.

pełnej prezentacji przestrzeni Gorców — krajobrazu, zwyczajów i mieszkańców w literaturze polskiej. Sto lat upłynęło, odkąd Orkan wydawał swoje najlepsze powieści-reportaże, a mimo to jego legenda jest nadal nierozzerwalnie złączona z Gorcami. Jest to powiązanie głęboko zakorzenione w kulturze, o czym świadczą cytowanie fragmentów Orkanowskich opisów na blogach podróżniczych i w mediach społecznościowych.

To, jak ważny dla regionu gorczańskiego był i nadal jest Orkan, przejawia się także w mnogości miejsc, instytucji i ulic nazwanych jego imieniem. We wszystkich większych miejscowościach północno-zachodnich Gorców znajduje się ulica Orkana — najczęściej jest to główna nić komunikacyjna. Szkoły w Niedźwiedziu i Porębie Wielkiej, Muzeum Regionalne w Rabce, schronisko PTTK pod Turbaczem, największy rezerwat Gorczańskiego Parku Narodowego i lokalny oddział Związku Podhalan również mają go za swego patrona. Świadome włączanie Orkana do codziennego życia lokalnej społeczności świadczy o jego wyjątkowej pozycji w pamięci zbiorowej. W dyskursie regionalistycznym związanym z Podhalem można znaleźć głosy spierające się z wizją Orkana i podważające jego troskę o małą ojczyznę, a nawet posadzające go o „udawanie w swym snobizmie Podhalanina”²⁹. Szczególnie głośnym krytykiem pisarza był etnograf zagórzański Sebastian Flizak (jego sąsiad i kolega z dzieciństwa). Większość górali i badaczy góralszczyzny przyznaje jednak, że Orkan był nie tylko wielkim pisarzem, ale też działaczem społecznym. Świadczą o tym różnorodne mnemotoposy rozmieszczone w gorczańskiej przestrzeni.

Symbolem wiecznego trwania idei pisarza jest także mural znajdujący się pod wiaduktem w Mszanie Dolnej przy ulicy Orkana. Powstał niedawno, a cytata ze *Wskazań dla Synów Podhala*, który autorzy wybrali, czyli: „Tradycja jest twoją godnością, twoją dumą, twoim szlachectwem, synu... Dbaj o zachowanie spuścizny twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury”, jest dowodem na to, że Orkanowskie manifesty są góralom wciąż doskonale znane. Większość górali gorczańskich stara się nadal żyć wedle wskazań Orkana, stawiając tradycję na niezrozumiałym dla mieszkańców kosmopolitycznych miast piedestale.

Po śmierci pisarza w 1930 roku Związek Podhalan z USA ufundował pomnik, który w 1934 roku stanął na rynku nowotarskim. W czasie okupacji niemieckiej monument kazano zniszczyć, góralom jednak udało się ukryć podobiznę Orkana. W 1950 roku odkopano ukryty na terenie miejskiej elektrowni pomnik. Po ponad 50 latach postanowiono go skopiować, a oryginał ofiarować rodzinnej miejscowości Orkana — Niedźwiedziowi. W Nowym Targu, na Małym Rynku (plac Słowackiego), obecnie stoi więc jego kopia.

Kolejne obiekty związane z postacią Orkana tworzą tak zwany szlak pamiątek orkanowskich i są często opisywane w przewodnikach. Trasa szlaku rozpoczyna się w rodzinnej wsi Orkana — Niedźwiedziu, a kończy na Turbaczu. W centrum Niedźwiedzia znajdują się także kaplica i cmentarz związane z życiem pisarza.

²⁹ S. Flizak, *Ekspansja podhalańskiej kultury ludowej*, „Lud” 14, 1936, s. 271, cyt. za: K. Ceklarczyk, *Sebastian Flizak (1881–1972). Ludoznawca i etnograf na tle swojej epoki*, Kraków 2019, s. 254.

Kaplica św. Sebastiana stoi na miejscu starego kościoła, w którym Orkan został ochrzczony. Budowla ta została też niejednokrotnie uwieczniona przez Orkana w jego pismach. Nieopodal świątyni znajduje się stary cmentarz, na którym sam pisarz jednak nie spoczął — jego ciało zostało pochowane na cmentarzu zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Tymczasem w Niedźwiedziu zostały jego pierwsza żona i córka.

Również w Niedźwiedziu znajduje się oryginał pomnika Orkana, który pierwotnie stał w Nowym Targu. Nowotarżanie w 2000 roku zdecydowali, że jego miejsce jest bliżej domu pisarza. Budynek ten zachował się do dziś i stoi na najwyższym położonym osiedlu niedźwiedzkiem — na Zagroniu. Piękna willa w stylu zakopiańskim, wybudowana na początku XX wieku, mieści w sobie muzeum, w którym można znaleźć nie tylko wiele zdjęć i pamiątek po samym Orkanie i jego rodzinie, lecz także eksponaty dokumentujące kulturę górali zagórzańskich. Na zewnętrznej ścianie tak zwanej Orkanówki została umieszczona tablica z napisem: „W tym domu żył i tworzył Władysław Orkan. Poeta, powieściopisarz, dramaturg, syn Podhala, wielki piewca jego ludu”. Obok drzwi wejściowych stoi natomiast rzeźba pisarza dłuta artysty ludowego Zdzisława Kościelniaka. Kilkadziesiąt metrów od „Orkanówki” w 1918 roku przez matkę pisarza została postawiona kapliczka będąca wotum dziękczynnym za szczęśliwy powrót jej syna z I wojny światowej.

Konkretną wzmiankę o Orkanie i jego twórczości można znaleźć także na polanie Czoło Turbacza, na niej stoi nie tylko tablica informacyjna, ale też kamień z napisem, który był ważnym atrybutem w powieści Orkana *W roztokach*.

Kulminacją szlaku pamiątek orkanowskich jest schronisko pod Turbaczem, które nie tylko nosi imię pisarza. Na zewnętrznej ścianie budynku wisi tablica pamiątkowa, na której czytamy: „Władysławowi Orkanowi. Piewcy piękna ziemi podhalańskiej w 80. rocznicę urodzin 1876–1956. PTTK”. Całość zwieńczona jest cytatem z najważniejszego wiersza pisarza, *Przygrywki*: „Ukochałem lud biedny nad miarę / Bom się jego pieśnią wykołysał / Ukochałem zwyczaj i gwarę...”. W schronisku znajduje się także wystawa dotycząca pisarza oraz piękny portret wiszący w głównej sali restauracyjnej.

W tym punkcie kończy się „strefa wpływów” Władysława Orkana, albowiem zarówno jego życie prywatne, jak i losy bohaterów jego powieści w większości toczyły się na północno-zachodnich zboczach Gorców. Każdy turysta kierujący się od strony Koninek czy Poręby na Turbacz musi spotkać się z nazwiskiem tego literata.



Trzecim „władcą Gorców” w rozumieniu semantycznego zawłaszczenia jest ks. Józef Tischner. Jego wpływy materialne sięgają od Łopusznej do Turbacza. W moich badaniach terenowych napotkałam sześć miejsc pamięci związanych z tym duszpasterzem, jednak jego obecność tam jest wyjątkowo mocna, między innymi z powodu roli, jaką odegrał w kształtowaniu postaw moralnych górali. Mieszkał w Łopusznej, Tylmanowej, Nowym Targu i Rabie Wyżnej, był więc autochtonem, co skłania górali gorczańskich do chwalenia się jego dorobkiem i nieustannego przypominania o jego gazdowskiej postudze. Ksiądz Tischner był nie tylko pierwszym kapłanem Związku Podhalań, lecz także najważniejszym kapłanem ruchu Solidarność. Oprócz sprawowania posługi duchownej rozwijał się naukowo. Doktorat z filozofii pisał pod opieką Romana Ingardena. Ksiądz-profesor wykładał na Papieskiej Akademii Teologicznej i Uniwersytecie Jagiellońskim. Napisał między innymi *Historię filozofii po góralsku*, która razem z innymi jego dziełami jest szeroko badana i analizowana, zarówno od strony merytorycznej, poetyckiej, jak i językoznawczej, gdyż ks. Tischner przy tworzeniu większości swoich publikacji i wystąpień używał oryginalnej podhalańskiej gwary.

Dzieciństwo spędził u stóp Turbacza. Szczególna więź łączyła go z Łopuszną, do której często wracał — zawodowo i prywatnie. Stamtąd wyruszały coroczne przewodzone przezeń pielgrzymki na Rusnakową Polanę, gdzie w kaplicy Matki Bożej Królowej Gorców odprawiał msze święte i wygłaszał kazania. Te wydarzenia przyciągały reprezentantów całej góralszczyzny, którzy ubrani w stroje regionalne schodzili się pod Turbacz, na przykład na jedno z największych świąt w roku — święto wszystkich górali.

Centrum pamięci o „gazdzie Podhala” jest Łopuszna, w której znajduje się „Tischnerówka”, czyli izba pamięci ks. prof. Józefa Tischnera, utworzona po jego śmierci przy Ośrodku Kultury w Łopusznej. Również w Łopusznej, na cmentarzu przykościelnym, można znaleźć grób księdza-profesora.

Dwa warianty trasy z Łopusznej na Turbacz oferują łącznie cztery miejsca pamięci związane z Tischnerem. Przy czarnym szlaku zlokalizowana jest prywatna kapliczka mająca przypominać o „pierwszej mszy św. sprawowanej przez ks. Józefa Tischnera w 1979 roku...”. Znajduje się ona nieopodal Pucółowskiego Stawku, którym zachwycał się w *Dzienniku podróży do Tatrów* Seweryn Goszczyński. Szlak niebieski był bliższy Tischnerowi, albowiem przy nim znajduje się bacówka, w której spędzał wakacje i przy której odprawiał msze. Trzeba pamiętać, że zanim popularne stały się msze Tischnera na Rusnakowej Polanie, organizował on nabożeństwa dla mniejszego grona wiernych na Zarębku Wyżnim, w pobliżu swojej bacówki. Tam w 1989 roku postawiono kapliczkę, w której obecnie znajduje się portret księdza z komentarzem:

Przyjaciel Zarębka ks. Prof. J. Tischner, Rok 1985,

Zatonie, zatonie

Piórecko na wodzie

Ale nie zatonie nutka o ślebobdzie. Ks. Prof. J. Tischner był tu z nami co rok od lat 1980tych. Będzie nam zawsze bliski! Znał każdego i każdemu (!) ścieżkę.

Najważniejszym obiektem memoratywnym na trasie Łopuszna–Turbacz jest wspomniana już Kaplica Matki Bożej Królowej Gorców na Rusnakowej Polanie. Była ona scenografią słynnych góralskich mszy świętych, podczas których jeszcze do końca XX wieku można było o usłyszeć ryginalne, gwarowe kazania łączące w sobie elementy religii, filozofii i kultury góralskiej.

* * *

Ostatnim aktorem współtworzącym *genius loci* Gorców jest Tomasz Chlipała zwany Bulandą. Żył w latach 1830–1913 w okolicach Lubomierza (północna strona Gorców). Fenomen jego postaci jest związany z lokalnymi wierzeniami. Nyka pisze:

Powszechna jest [w Gorcach — M.K.] wiara w moc czarowników, którymi bywali zwykle starzy bacowie. O Bulandzie, wielkim czarowniku z Jaworzyny Kamienickiej, opowiadają tu godzinami. Należał on do czarowników dobrych, którzy — chociaż mogli — nie działali na niczyją krzywdę. Za znalezione zbójnickie pieniądze budował kapliczki, a moc jego sięgała bardzo daleko. Kiedy na przykład chłopci zwozili budulec na kościół w Lubomierzu i drogę zagrodziło im trudne do omięcia bagnisko w lesie, Bulanda — choć to było lato — zakłęciami zamroził młakę i fury wygodnie przejechały po lodzie³⁰.

Legenda Bulandy jest tak silna, że nie tylko przetrwała próbę czasu, ale jest wręcz elementem lokalnego dziedzictwa kulturowego. Mieszkańcy Lubomierza i okolicznych wsi chętnie przyznają się do znajomości tej postaci i mówią o nim jako o „swoim” — *nasym carowniku*. Fundamentem tak mocnej pozycji Bulandy w lokalnej pamięci zbiorowej jest to, że „już za życia [...] był postacią mitologizowaną, o wyolbrzymionych, niczym u Janosika, cechach i umiejętnościach, o których krążyły liczne, niedementowane przez niego, ale i niepotwierdzone, legendy”³¹.

Pamięć o Bulandzie jest przechowywana w bajaniach i gawędach. Jednym z najbardziej znanych gawędziarzy, którzy przyczynili się do podtrzymania sła-

³⁰ J. Nyka, *W Gorcach...*, s. 37.

³¹ K. Ceklarz, *Bulanda — znachor i czarownik z Gorców*, [w:] *Karpaty pełne czarów. O wierzeniach, medycynie i magii ludowej Karpat polskich*, red. K. Ceklarz, R. Kowalski, Nowy Targ 2015, s. 41.

wy Bulandy, był Stanisław Kurek z Koniny, wielokrotny laureat Limanowskiej Słazy³². „Gorczańskiemu Sabale” nie poświęcono wielu miejsc pamięci, jednak dwa, które sam po sobie pozostawił, wystarczą, aby przechowywać i stale popularyzować jego legendę. Są to dwie kapliczki: jedna w Lubomierzu, druga na Jaworzynie Kamienickiej, na której Chlipała pasł swoje ogromne stada owiec i na której parał się magią.

Obie kapliczki czarownik ufundował z pieniędzy otrzymanych za dokonanie uzdrowień na ludziach, którzy przyjeżdżali do niego z całej Polski, a nawet z Europy. Umiejętności uzdrawiające Chlipała zdobył w słowackiej Lewoczy. Wiele jego przygód owianych jest tajemnicą i skłania do łączenia jego postaci z magią. Często przytaczana jest opowieść o jego śmierci. Podobno w trakcie biesiady, której był gospodarzem, wyszedł przed dom, powiedział: „Dziękuję ci, słoneczko, boś mi pięknie świeciło przez całe życie. Dziękuję ci wietrzyku, boś mi pięknie wiał przez moje życie”. Wrócił do chałupy i zmarł.

Mówiono także, że zanim Bulanda dawał diagnozę przychodzącym do niego chorym, zamykał się w swojej baczce i rozmawiał z duchem, który podpowiadał mu, co to za choroba i jak ją leczyć. Można też znaleźć relacje świadków, którzy głos owego ducha słyszeli. Kapliczkę na Jaworzynie miał Bulanda postawić za niebiańską namową, którą usłyszał we śnie. Budował ją własnoręcznie z pomocą juhasów. Obecnie jest ona odrestaurowana i nie tylko uświetnia krajobraz Gorców widzianych z polany Jaworzyna, ale też wprowadza w to miejsce nutkę mistycyzmu. Turyści przechodzący przez Jaworzynę mogą zapoznać się z krótką historią kapliczki i sylwetką Bulandy dzięki postawionej nieopodal przez Gorczański Park Narodowy tablicy informacyjnej. Czytamy na niej między innymi, że Bulanda zbudował kapliczkę, bo „we śnie ujrzał, jak wiele dusz pokutujących za grzechy błądzi po górach i »nie ma gdzie kolan ugiąć, by przyklęknąć przed poświęconym miejscem«”. Bulandowa kapliczka jest jednym z najważniejszych i najbardziej rozpowszechnionych symboli Gorców, a sam Bulanda jest nie tylko ważną postacią legendarną, lecz także często przywoływanym reprezentantem prawdziwych wołoskich tradycji pasterskich.

* * *

Czyje są Gorce? Oczywiście nie można tu mówić o żadnych instytucjonalnych prawach własności. Przestrzennie, geograficznie Gorce nie należą do niko-go. Są jedynie zamieszkiwane — przez różne grupy górali i przez spadkobierców Wołochów. Gdyby jednak spytać o prawo własności Gorców jako przestrzeni doświadczanej w kontekście kulturowym, można powiedzieć, że są one domeną pewnych figur pamięci. Słowo „domena” nie precyzuje stanu własności — może to być miejsce zamieszkiwane przez kogoś lub wzięte w posiadanie. Ostatecznie

³² Gawędy S. Kurka zostały spisane przez S. Stopę i wydane w tomie *Kurkowe opowieści*, Konina 2007.

bowiem stopień „zawłaszczenia” znaczeniowego, którego istnienie ma udowodnić niniejszy artykuł, jest zależny od jednostkowego obserwatora — obok wymienionych miejsc pamięci trudno przejść obojętnie, wiadomo jednak, że wielu turystom się to udaje, a co za tym idzie — dla nich obecność, a szczególnie dominacja danych aktorów czy figur pamięci może nie istnieć.

Gorce jako *memoryscape* są przestrzenią pamięci należąca do najmocniej zakorzenionych w nich bohaterów, to jest partyzantów AK, Władysława Orkana, ks. Józefa Tischnera i Bulandy. Nie jest jednak wykluczona możliwość doświadczenia tych gór w sposób asemantyczny — obranie takiej perspektywy znacznie utrudniają mnemotoposy narzucające zakorzenienie kulturowe krajobrazu.

Bibliografia

- Bednarek S., *Mnemotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1 (11).
- Ceklarz K., *Bulanda — znachor i czarownik z Gorców*, [w:] *Karpaty pełne czarów. O wierzeniach, medycynie i magii ludowej Karpat polskich*, red. K. Ceklarz, R. Kowalski, Nowy Targ 2015.
- Ceklarz K., *Sebastian Flizak (1881–1972). Ludoznawca i etonograf na tle swojej epoki*, Kraków 2019.
- Flizak S., *Eksploracja podhalańskiej kultury ludowej*, „Lud” 14, 1936.
- Golik D., *Partyzanci „Lamparta”. Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK*, Kraków 2014.
- Golik D., Korkuć M., *Józef Kuraś „Ogień” i Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”*, Kraków 2017.
- Gorczańskie kapliczki i krzyże*, red. G. Wamberski, Kraków 2008.
- Lubertowicz Z., *Kapliczka w Gorcach*, [w:] *idem, Utwory zebrane*, oprac. A. Kudasik, Nowy Targ 2003.
- Matuszczyk A., *Beskid Wyspowy — ziemia ciągle obiecana. Przewodnik*, Pruszków 2008.
- Nyka J., *Nad „Dziennikiem Lamparta”*, „Górska Biblioteczka Historyczna” 2018, z. 33 (53).
- Nyka J., *W Gorcach*, Warszawa 1968.
- Orkan W., *Wskazania*, Warszawa [b.r.w.].
- Rajewski A., *Rozważania na temat Assmannowskiej teorii pamięci*, „Rocznik Antropologii Historii” 3, 2013, nr 1 (4).
- Stopa S., *Kurkowe opowieści*, Konina 2007.
- Wojcieszak S., *Przy kapliczce Tomasza Chlipały. Kazanie wygłoszone przez ks. Stanisława Wojcieszaka, proboszcza parafii w Ochotnicy Dolnej, na Jaworzynie Kamienickiej, w dniu setnej rocznicy postawienia kapliczki przez Tomasza Chlipalę 4.10.2004 roku.*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” 2004–2005, nr 19.



Patrice M. Dabrowski

ORCID: 0000-0002-8766-7902
Harvard Ukrainian Research Institute
pmd639@g.harvard.edu

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.18>

Dla kogo Bieszczady? Janusza Rygielskiego wkład w dyskusję (lata siedemdziesiąte— wczesne lata osiemdziesiąte XX wieku)

Słowa-klucze: Bieszczady, turystyka góraska, „Politechnik”, „odkrywanie” gór, uroczysko, PRL, zagospodarowanie przestrzenne, rezerwat turystyczny

Keywords: Bieszczady, mountain tourism, *Politechnik*, “discovery” of the mountains, wilderness, PRL, spatial development, tourist preserve

For whom the Bieszczady? Janusz Rygielski’s contribution to the discussion (1970s—early 1980s)

Summary

The Bieszczady mountain range, a mere 0.2% of the territory of the Polish People’s Republic (PRL), was the only part of the country where a significant public dispute arose about its spatial

development. The article presents the contributions of a man who almost singlehandedly initiated and stoked the discussion about the fate of this secondarily wild terrain, one of the wildest in Europe. Janusz Rygielski — scientist, journalist, tourist activist, and state bureaucrat — was in an ideal position to play a key role in the 1972 “conservationist” operation, which was begun on the pages of the Warsaw University of Technology’s student weekly *Politechnik* under the heading “We are discovering the Bieszczady again.” I intend to show that the social movements known as the second and third “discovery” of the Bieszczady would not have arisen without his efforts. A look through the prism of Rygielski’s activism allows to understand the single serious civic-student movement in defense of the mountains during the period of the PRL. Instead of domesticating — that is, developing — the Bieszczady like the rest of the country, Rygielski and his allies (students and others) wanted to appropriate the Bieszczady for individual tourism and in this way protect the positive aspects — that is, the wild nature — of this southeastern corner of the PRL.

Zagadnienie, któremu poświęcone są niniejsze rozważania, trafnie konceptualizuje pytanie „Dla kogo Bieszczady?”. Obywatele PRL poznali, czyli oswoili, te góry, od zakończenia II wojny światowej (czyli prawie od początku PRL) będące terenem pierwotnym, wyludnionym, niezagospodarowanym — podatnym na różne wizje. Sformułowane na wstępie pytanie wskazuje na powojenne zainteresowanie losem tej pięknej, lecz dzikiej górskiej krainy, jakby na nowo stworzonej w czasie zawieruchy II wojny światowej oraz walki z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Podobnymi zagadnieniami zajmują się współcześni badacze gór. Mam tu na myśli piękną książkę niemieckiej historyczki Bianki Hoenig, która już we wstępie stawia główne pytanie: „Wem gehört die Tatra?” (Do kogo należą Tatry?)¹.

Tytuł *Dla kogo Bieszczady?* nie jest więc oryginalny. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zwrot „Dla kogo Bieszczady?” parokrotnie pojawiał się jako tytuł na przykład artykułu, felietonu czy recenzji książki. Jeden z nich zaczyna się w ten sposób: „Nie ma chyba w Polsce regionu, który wywoływałby tyle sporów, kontrowersji, namiętności”². I rzeczywiście, za rządów komunistycznych Bieszczady były wyjątkowe. Polacy o różnych przekonaniach i pochodzący z różnych sfer, czy to sezonowi przybysze, czy to miejscowa bieszczadzka ludność, wcale nie byli obojętni, gdy chodziło o los tego uroczyska. W czasach powojennych powstawały więc rozmaite roszczenia do owej bezludnej, dzikiej i niezagospodarowanej krainy, która jednak jako część socjalistycznego kraju powinna była należeć do wszystkich obywateli. Co jednak znamienne, to właśnie owo pasmo górskie było jedyną częścią kraju, której zagospodarowanie przestrzenne, czyli udomowienie, wywołało wówczas głośny spór publiczny.

Janusz Rygielski, doktor nauk technicznych, dziennikarz, działacz turystyczny i urzędnik państwowy (jego dorobek publicystyczny i domowe archiwum

¹ B. Hoenig, *Geteilte Berge: Eine Konfliktgeschichte der Naturnutzung in der Tatra* („Umwelt und Gesellschaft” 20), red. Ch. Mauch, H. Trischler, Göttingen 2018, s. 21 i *passim*.

² *Dla kogo Bieszczady*, „IMT Światowid” 1980, nr 851. Druga wyszła spod pióra bohatera tego artykułu — J. Rygielski, *Dla kogo Bieszczady?*, „Gościniec” 1978, nr 2, s. 22–25; nr 3, s. 14–16; nr 4, s. 23–25.

są podstawowym źródłem niniejszego wywodu), odegrał istotną rolę w „sporze o Bieszczady” i próbie zawłaszczenia gór dla turystów z prawdziwego zdarzenia, rozumianych jako miłośnicy wędrownej pieszej turystyki. Z jego osobą wiąże się też pojawienie się pytania „Dla kogo Bieszczady?” w powojennej prasie.

Rygielski już w dzieciństwie lubił spędzać wolny czas, chodząc po górach i dzikich terenach. Jako młodzieniec wykazał wrodzony talent do wędrowania, czyli turystyki w pierwotnym rozumieniu tego słowa. Według niego turysta to: „człowiek wędrujący z pełną świadomością, z własnym programem, samowystarczalny pod wieloma względami i wiele wiedzący”³. Od początku wyróżniał się też dobrą orientacją w terenie, co pozwalało mu na zbaczanie ze szlaków i prowadzenie starszych kolegów na przełaj w trudnych górskich terenach. Podczas studiów na Politechnice Warszawskiej zdobył uprawnienia przewodnickie w prestiżowym Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich (przewodnicy wywodzący się ze środowisk warszawskich sprawowali w tym czasie patronat nad Bieszczadami)⁴. Podobnie jak jego koledzy przewodnicy Rygielski był ucieleśnieniem turysty kwalifikowanego. Nie tylko był sprawny fizycznie, lecz także starannie przygotowywał się do swoich wycieczek, sięgając po książki i mapy, jak przystało na dobrego krajoznawcę. Poza tym lubił dzielić się swoją wiedzą z innymi zapalonymi turystami.

Jako turysta z prawdziwego zdarzenia Rygielski również troszczył się o ochronę środowiska naturalnego, którym się zachwycał. W pierwszych felietonach pisanych od 1968 roku do tygodnika studenckiego „Politechnik”, jako kierownik działu naukowego, a potem jeszcze jako zastępca szefa programowego czasopisma, podejmował tematy związane z turystyką oraz ochroną środowiska. Warto wspomnieć, że ów tygodnik społeczno-polityczny, wydawany w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, był tak znany poza środowiskiem akademickim, że publikując tam, już we wczesnych latach siedemdziesiątych Rygielski miał wyjątkową okazję zdobyć pasy dziennikarza zawodowego⁵. Jego wczesne felietony ukazujące się w dziale „Technika i ty” przedstawiały różne, także negatywne skutki postępu cywilizacyjnego: degradację środowiska naturalnego, tłok i hałas. Rygielski uważał w związku z tym, że człowiek współczesny po ciężkim tygodniu pracy w mieście coraz bardziej pragnąć będzie odpoczynku na prawdziwym łonie natury, o ile takie zakątki jeszcze mu pozostaną⁶. Można śmiało orzec, że Rygielski był czuły na postępujące zanikanie enklaw dzikiej natury, których w Polsce i tak zachowało się niewiele, dlatego też zrozumiały wydaje się zachwyty

³ J. Rygielski, *Na przełęczach bezsensu*, „Kultura” 1980, nr 16.

⁴ Blacha w 1973 roku, nr 219, zob. Wszechlista Koła, <http://www.skpb.waw.pl/przewodnicy/wszechlista.html> (dostęp: 20.07.2019).

⁵ J. Rygielski, *Pismo 'czerwonej Politechniki'*, „Literatura” 1976, nr 11 (213), s. 1, 3. Wywiad 1 (odpis rozmowy Ernestyny Kuriat Kozek z publikacji australijskiej „Puls Polonii” z Januszem Rygielskim, b.d. [chyba 2005 lub 2006], kopia w posiadaniu autorki), s. 10.

⁶ Przykładem mogą służyć felietony: *Nowe krajobrazy*, „Politechnik” 1969, nr 21; *Papier jest cierpliwy*, „Politechnik” 1969, nr 38; *Szczęśliwi, że mają dokąd*, „Politechnik” 1970, nr 8.

nad Bieszczadami, z ich szerokimi zielonymi połoninami, przełomami, borami, nawet błotem⁷.

Walory dzikiej natury Bieszczadów (w 1972 roku utworzono na ich terenie nowy powiat bieszczadzki) były różnie interpretowane przez grupy interesariuszy zainteresowanych ich zagospodarowaniem i zawłaszczeniem. W tym kontekście Rygielski twierdził, że była to „jedyna już w Polsce okazja kształtowania wizji regionu od podstaw”⁸. Można w tym czasie mówić o czterech głównych grupach interesariuszy manifestujących roszczenia do tej górskiej krainy. Z jednej strony byli to zwolennicy objęcia Bieszczadów całkowitą ochroną i utworzenia na ich terenie parku narodowego z jego ograniczeniami⁹. Z drugiej — pragmatycy postulujący chęć pełnego ekonomicznego zagospodarowania tych terenów: władze zarówno centralne, jak i miejscowe, budując potężne zapory wodne i olbrzymie kombinaty drzewne oraz zakładając wielkie fermy i kamieniołomy na stokach, chciały zmodernizować ten zacofany zakątek kraju, aby jak najszybciej dołączył do średniej krajowej.

Między tymi dwoma skrajnymi stanowiskami — czysto ochraniarskim i eksploatującym/wydobywczym — stanęli jeszcze zwolennicy różnie pojmowanej turystyki. Wydaje się, że to właśnie pierwsze efekty z wolna postępującego procesu zagospodarowania Bieszczadów, zbudowanie zapory wodnej na Sanie w Solinie i Myczkowcach oraz dwóch obwodnic sprawiły, że uwaga rzeszy Polaków zwróciła się ku Bieszczadom. Zaczęto wówczas marzyć o przekształceniu dotąd dzikich Bieszczadów w „olbrzymie uzdrowisko typu szwajcarskiego”, wyposażone w infrastrukturę i oferujące udogodnienia cywilizacyjne w odniesieniu do turystyki pobytowej i szeroko pojętej rekreacji wczasowej: niewielkie hotele i domy wczasowe, kempingi itp.¹⁰

Wśród tych koncepcji pojawiła się także jeszcze inna, zgodnie z którą góry te miały być ukierunkowane na turystów kwalifikowanych, czyli traperów z plecakami, wybierających się na wolne wędrówki po niewytyczonych trasach, jakie preferował Rygielski i jego przyjaciele.

Tak zwany spór o Bieszczady ostatecznie sformalizował się w 1973 roku na skutek akcji ogłoszonej przez akademików Politechniki Warszawskiej pod hasłem: „Odkrywamy powtórnie Bieszczady”. Rygielski był już wówczas członkiem redakcji środowiskowego czasopisma. Programowy artykuł jego autorstwa, pod tytułem *Chwila uzasadnionej fantazji*, ukazał się wówczas wraz z mapą opracowaną przez Jacka Mazura¹¹. Jak się okazało, młodzi odkrywcy z Politechniki Warszawskiej mieli zupełnie inną wizję Bieszczadów niż władze krajowe, które

⁷ Również przypominały utracone Karpaty Wschodnie, najdziksze góry II Rzeczypospolitej.

⁸ J. Rygielski, *Idea — przeciw folwarkom*, „Politechnik” 1973, nr 18.

⁹ I rzeczywiście, pod koniec lata 1973 roku powstał maleńki (5955,35 ha) park o dziwnym kształcie (między innymi podzielony na dwie części przez tak zwaną dużą obwodnicę) bez otuliny; kamieniołom działał na jego terenie.

¹⁰ W. Dębicki, *Problem zagospodarowania Bieszczadów*, „Wierchy” 35, 1966, s. 203.

¹¹ J. Mazur, J. Rygielski, *Chwila uzasadnionej fantazji*, „Politechnik” 1973, nr 18, s. 3.

dążyły do pełnej industrializacji kraju z Bieszczadami włącznie. Dla Rygielskiego wyjątkowe walory krajobrazowe Bieszczadów, jakich prawie już nie było w Europie, warte były ochrony. W związku z tym jego projekt dotyczący tych gór zakładał ich funkcjonalny podział: południowa, najbardziej górzysta, część powiatu bieszczadzkiego miałaby pozostać niezagospodarowana i przeznaczona dla turystyki kwalifikowanej, podczas gdy tereny na północ od zaproponowanego rezerwatu turystycznego (na przykład koło zapór wodnych) przewidziano na obszary do zagospodarowania dla turystów pobytowych, wczasowiczów¹².

Akcja akademicko-studencka, ogłoszona w grudniu 1972 roku, otworzyła dyskusję publiczną o losach Bieszczadów¹³. I rzeczywiście, pod szyldem „Odkrywamy powtórnie Bieszczady” opublikowano ponad tuzin artykułów w „Politechniku” z opiniami rozmaitych grup i ludzi z różnych części kraju. Do tej akcji przyłączyli się też studenci z Lublina i Rzeszowa, a SZSP (Socjalistyczny Związek Studentów Polskich) przygotował program udziału w rozwoju Bieszczadów po myśli młodych odkrywców¹⁴. Po roku akcji Rygielski (jako redaktor czasopisma) pisał nawet — może zbyt pochopnie — o „rzeczypospolitej studenckiej w Bieszczadach”, gdzie młodzi Polacy mogą pracować i odpoczywać na łonie natury¹⁵. Rzeczywiście studenci, jako pierwsi, którzy zajęli się tym terenem turystycznie i czuli się z nim związani, uważali, że mieli prawo decydować o obliczu Bieszczadów i wprowadzać na ich terenie swoją wizję przyszłości: marzyła im się Polska, która mimo cywilizacyjnych postępów cenić będzie przyrodę i środowisko naturalne.

Projekt utworzenia w Bieszczadach rezerwatu turystycznego, mimo sporego poparcia wyrażanego na szpaltach różnych innych czasopism oraz w licznych audycjach radiowych lub telewizyjnych, a także nagród przyznanych Rygielskiemu oraz „Politechnikowi” w tych latach, nigdy nie doczekał się realizacji¹⁶.

Według Rygielskiego przeciw projektowi wystąpili w prasie jedynie dziennikarze z trzech środowisk¹⁷. Lokalni dziennikarze (z okolicy Bieszczadów) stwierdzili, że w Warszawie nie trzeba tych gór odkrywać, ponieważ już dawno zostały odkryte. (Widocznie nie zrozumieli — czy nie chcieli rozumieć — sensu słowa „powtórnie” w nazwie akcji „Odkrywamy powtórnie Bieszczady”...) Sama zaś idea rezerwatu ich irytowała, bo w środku rezerwatu już mieszkali osadnicy: czy tamci mieli być traktowani jak Aborygeni na pokaz? Dziennikarze

¹² Więcej zob. P.M. Dabrowski, „Odkrywamy powtórnie Bieszczady”. *Idealizacja gór w PRL-u i jej oddźwięk*, „Góry – Literatura – Kultura” 13, 2019.

¹³ Redakcja, *Odkrywamy powtórnie Bieszczady*, „Politechnik” 1972, nr 38–39.

¹⁴ *Niedługo zaczynamy*, „Politechnik” 1974, nr 11, s. 1, 5; program — s. 5.

¹⁵ Redakcja [= J. Rygielski], *Bieszczady i 'Politechnik'*, „Politechnik” 1973, nr 38; chociaż okazuje się, że Tomasz Kowalik używał tego określenia jeszcze wcześniej: *idem*, *Studencka rzeczpospolita bieszczadzka*, „Politechnik” 1973, nr 36, s. 11.

¹⁶ O zwolennikach zob. Redakcja [= J. Rygielski], *Bieszczady i 'Politechnik'*. Za jego pracę w telewizji w 1976 roku Rygielski sam dostał nagrodę (por. dyplom [Telewizja.pdf], skan w posiadaniu autorki).

¹⁷ Por. Wywiad 1, s. 22.

z dwóch stołecznych gazet również potępili projekt. Przeciw „radikalnej lewicy bieszczadzkiej” [!] wystąpili dziennikarze wpływowego czasopisma „Polityka”, którzy chętniej widzieliby w Bieszczadach skupisko domów wczasowych¹⁸. Projekt rezerwatu turystycznego wyśmiewał także autor artykułu opublikowanego w tym czasie w poczytnym „Życiu Warszawy” pod znamienym tytułem *Krowy nie przeszkadzają motylkom*, w którym argumentował, że wielkie fermy hodowlane w sercu Bieszczadów turystom nie przeszkodzą¹⁹.

Najważniejsza jednak była reakcja władz. Władze PZPR nie uznały tego podziału, tych roszczeń studenckich. Nawet nie ustosunkowały się do tej akcji. Wciąż dominowała „koncepcja zgodnego wszystkoizmu”, według której było miejsce na wszelkiego rodzaju zagospodarowanie „bezkresnych” Bieszczadów²⁰. Tyle że w owym projekcie nie było miejsca dla studentów, którzy postulowali akurat niezagospodarowywanie chociaż fragmentu tego dzikiego terenu, gdzie mogliby spokojnie wędrować i odpoczywać. Studentów odstraszo (wybudowane przez nich budynki spłonęły), ich projekty i plany zostały zaprzepaszczone. Za to władze zaprosiły w Bieszczady harcerzy, którzy budowali tam gigantyczne (i nie zawsze właściwie ulokowane) stacje, kempingi i parkingi... Być może decydenci bali się „rzeczypospolitej studenckiej”, chociaż Rygielski i zwolennicy rezerwatu turystycznego wcale nie byli opozycją polityczną: niektórzy z nich (z Rygielskim włącznie), prędzej czy później, wstąpili do PZPR²¹. Byli jednak przeciw zawłaszczeniu tych terenów przez jakieś uprzywilejowane grupy. Wychowany w ustroju socjalistycznym Rygielski sądził, że przyroda PRL powinna należeć do wszystkich obywateli, a nie do poszczególnych osób lub instytucji. W jednym z felietonów w serii „Odkrywamy Powtórnie Bieszczady” pod tytułem *Idea — przeciw folwarkom*, napiętnował wpływowe osoby lub przedsiębiorstwa, które przywłaszczyły sobie kawałki górskiego uroczyska na dache lub domy wczasowe²². Czyżby już wyczuł, iż wkrótce Rada Ministrów potajemnie przywłaszczy sobie spory teren w najdzikszych partiach Bieszczadów — mniej więcej rozmiaru pożądanego rezerwatu turystycznego — jako prywatny ośrodek myśliwski?

Mimo porażki Rygielski się nie poddał. Nadal pisał felietony i artykuły do różnych czasopism, chociaż już pracował jako rzecznik prasowy Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz był przewodniczącym Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK. W tym właśnie czasie opublikował obszerny artykuł pod tytułem *Dla kogo Bieszczady?*, w którym przedstawiając przeciwstawne narracje, z jednej strony dotyczące idei rezerwatów, a z drugiej ostatecznie

¹⁸ L. Stefański, M. Wesołowska, A.K. Wróblewski, *Bieszczady i cała Polska*, „Polityka” 26.05.1973.

¹⁹ Z. Lubak, *Krowy nie przeszkadzają motylkom*, „Życie Warszawy” 17.01.1974.

²⁰ B. Sierszuła, *Sporu o Bieszczady nowy etap*, „Tygodnik Demokratyczny” 1981, nr 1.

²¹ O wstąpieniu do partii zob. Wywiad 1, s. 15, tam usprawiedliwienie: młody dziennikarz chciał z wewnątrz „lepiej poznać mechanizmy funkcjonujące w Polsce”.

²² J. Rygielski, *Idea — przeciw folwarkom...*

niezrealizowanych planów zagospodarowania tych gór, lansował turystykę kwalifikowaną w jednym „z nielicznych już w Europie opustoszałych terenów”²³.

Po zlikwidowaniu w 1975 roku powiatu bieszczadzkiego na rzecz województwa krośnieńskiego, które w założeniu miało rozwijać się jako region typowo turystyczny, Rygielski wraz z kolegą Witoldem Michałowskim pracował nad książką przeznaczoną dla szerszej publiczności, podsumowującą i rozszerzającą dyskusję z lat 1973 i 1974²⁴. Według opinii recenzentów była ona „z pasją napisana”, „publicystyczna, walcząca”, o „temacie niezwykle w naszej dobie istotnym”, „jedna z najbardziej wartościowych pozycji tegorocznego rynku wydawniczego”²⁵. Jeśli tylko można było ją nabyć. Bo chociaż *Spór o Bieszczady* ukazał się wiosną 1979 roku, większość egzemplarzy (7 z nakładu 10 tysięcy) na rozkaz pewnego decydenta szybko zamknięto w magazynie²⁶. O tym fakcie dowiedzieli się autorzy i niektórzy recenzenci, którzy skwapliwie odnotowywali trudności z kupnem tej ciekawej pozycji, czasem uważanej za „patyk wetknięty w mrowisko”²⁷. W Warszawie *Spór o Bieszczady* upowszechniano i czytano w oryginalny i niekonwencjonalny sposób: na Politechnice całą książkę rozplakatowano, strona po stronie, na ścianie²⁸. Czyli niepokorni studenci nadal działali na przekór władzom, które z wolna miały dość ich ekstrawaganckich pomysłów. Był jeszcze inny powód wstrzymania reszty nakładu książki lansującej rezerwat turystyczny w Bieszczadach: dopiero w erze „Solidarności” Rygielski usłyszał, że ówczesne władze obawiały się, iż duży, bezludny teren przy granicy ze Związkiem Radzieckim mógłby być znakomitą miejscem do desantu wojsk NATO...²⁹

Powróćmy jednak do książki. Moim zdaniem w porównaniu z akcją studenczką wydźwięk i przesłanie tej publikacji było o wiele głębsze. Sugerowała ona bowiem, że przyjęty i popularyzowany w kraju model turystyki zagrażał środowisku naturalnemu. Inwestycje turystyczne niszczyły bowiem przyrodę, do której powinny być człowieka przybliżyć. Ponadto Bieszczady powinny być dobrem należącym do obywateli całego kraju, a nie tylko województwa krośnieńskiego. Podkreślano (i w książce, i w wielu recenzjach), że postulującym utworzenia na terenie Bieszczadów rezerwatu turystycznego chodziło jedynie o jedną dziesiątą

²³ J. Rygielski, *Dla kogo Bieszczady?*, s. 14.

²⁴ W. Michałowski, J. Rygielski, *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1979.

²⁵ „Z pasją napisana”: K. Czabański, *Spór jeszcze aktualny*, „Kultura” 16.09.1979; „publicystyczna, walcząca”: J.B. Lipszyc, *Sporu ciąg dalszy*, „Politechnik” 1979, nr 25; „temat niezwykle w naszej dobie istotny”: B. Kujawa, *Spór o Bieszczady*, „Fundamenty” 1979, nr 33; „jedna z najbardziej wartościowych pozycji tegorocznego rynku wydawniczego”: M. Rymuszko, *Rodowód pewnego sporu: Recenzje*, „Prawo i Życie” 1979, nr 38.

²⁶ J. Rygielski, *Prosto z buszu. Spór o Bieszczady* (Part One), „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=13220 (dostęp: 5.05.2019). To był Władysław Kandefer, pierwszy sekretarz w województwie krośnieńskim.

²⁷ *Środowisko*, „Przekrój” 14.10.1979.

²⁸ Wywiad 1, s. 31.

²⁹ J. Rygielski, *Prosto z buszu. Spór o Bieszczady* (dokończenie), „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=16&arty_id=13221 (dostęp: 5.05.2019).

terenu województwa — dwa promile Polski, których zagospodarowanie i tak wniosłoby niewiele do gospodarki krajowej. Ostatecznie autorzy wspomnianej pozycji pogodzili się z zagospodarowaniem Bieszczadów, ale przeprowadzonym „w sposób głęboko mądry i do samego końca przemyślany”. Twierdzili, że: „trzeba [Bieszczady] uratować po to, aby było jeszcze w naszym kraju, na naszej ziemi miejsce, gdzie można stanąć oko w oko z Naturą” — dodajmy: przez N. Gdy inne pasma górskie były coraz bardziej zagospodarowane, aż „starte na pył przez miłośników przyrody”, Rygielski miał cichą nadzieję, że Bieszczady pozostaną dziewicze lub względnie dziewicze³⁰.

Spór o Bieszczady otworzył nowy etap w dyskusji o przyszłych losach Bieszczadów. Książka i jej pokłosie (pochlebne recenzje, publiczne spotkania z autorami książki, wykłady) wzbudziły zainteresowanie nowego pokolenia studentów i miłośników bieszczadzkiej przyrody. W lutym 1980 roku deklarowano na szpaltach „Politechnika”: „Odkrywamy Bieszczady po raz trzeci”³¹. Tym razem jeszcze więcej pisano o potrzebie znalezienia płaszczyzny współpracy z gospodarzami górskiej krainy³². Artykuły pod tym nagłówkiem wychodziły regularnie w „Politechniku”, aczkolwiek nie spod pióra Rygielskiego, który wtedy swoje artykuły publikował już gdzie indziej. Niemniej parę miesięcy później (czyli w czerwcu 1980 roku) Liga Ochrony Przyrody i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przyznały współautorowi *Sporu o Bieszczady* pierwszą nagrodę za „całokształt działalności publicystycznej na łamach czasopism w dziedzinie kształtowania i ochrony środowiska w roku 1979”, świadcząca o jego nieustannym zaangażowaniu na szczeblu krajowym³³. To wszystko miało znaczenie.

Jednak dopiero w okresie po zalegalizowaniu NSZZ „Solidarność” sytuacja znacznie się zmieniła. W listopadzie 1980 roku „zaaresztowany” nakład *Sporu o Bieszczady* wreszcie wypuszczono. W tym samym miesiącu na spotkaniu z autorami w warszawskim Empiku zwolennicy książki skonfrontowali własne poglądy z przekonaniem obecnych na spotkaniu przedstawicieli władz województwa krośnieńskiego i założyli Towarzystwo Bieszczadzkie jako grupę nacisku (w ramach Oddziału Warszawskiego Polskiego Klubu Ekologicznego)³⁴. Tym razem postulaty autorów książki, wsparte działalnością Towarzystwa Bieszczadzkiego, przyniosły oczekiwany rezultat: ówczesne władze zaczęły poważnie myśleć, jak uwzględnić natarczywe głosy społeczeństwa studenckiego i szerokiego kręgu ich sprzymierzeńców...³⁵ Okazało się jednak, że na konkretne działania zostało już niewiele czasu.

³⁰ W. Michałowski, J. Rygielski, *Spór o Bieszczady*, 1979, s. 94.

³¹ Redakcja, *Odkrywamy Bieszczady po raz trzeci*, „Politechnik” 1980, nr 7, s. 1.

³² *Ibidem*.

³³ Por. dyplom Nagroda za całokształt.pdf, skan w posiadaniu autorki.

³⁴ Szczegółowe sprawozdanie spotkania zob. J.B. Lipszyc, *Spotkanie ludzi o czystym sumieniu*, „Politechnik” 1981, nr 2, s. 10.

³⁵ Zob. list Andrzeja Trojnar, zastępcy przewodniczącego Głównego Komitetu Turystyki w Warszawie, do wicewojewody krośnieńskiego Wiesława Skalkowskiego z 30 marca 1981 roku, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Skołyszynie, sygn. 2993: ark. 27.

Historyk może zastanawiać się nad tym, co by było, gdyby 13 grudnia 1981 roku nie ogłoszono stanu wojennego. Rygielski miał pecha, gdyż jego kolejna publikacja — z pamiętnym ironicznym tytułem *Fiatem na Rysy* — pojawiła się w księgarniach akurat dzień później³⁶. W owej książce pisał on między innymi także o Bieszczadach: „Gdyby wówczas zwrócono uwagę na zjawisko turystyki o charakterze traperskim i przyjęto założenie, że jest to rozrywka godna popierania, także w przyszłości, mielibyśmy unikalny w skali Europy obszar dla turystyki naturalnej”³⁷. Już wcześniej tego roku przyznano Rygielskiemu pierwszą nagrodę Klubu Dziennikarzy Turystycznych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za najlepsze publikacje z dziedziny turystyki i krajoznawstwa za rok 1980, czyli nadal doceniano jego zasługi na rzecz Bieszczadów i ochrony przyrody³⁸.

Rygielski jednak dosyć szybko znalazł się w gronie wrogów systemu jako członek „Solidarności”. W czasie stanu wojennego rozwiązano liczne organizacje społeczne i zamknięto niewygodne czasopisma z „Politechnikiem” włącznie. Następną książkę, pod tytułem *Niekochane góry* — prawdziwy biały kruk, Rygielski oddał do druku w roku 1982, tuż przed wylotem do Australii, gdzie pozostał na stałe. Można powiedzieć, że wraz z jego emigracją patyk wyjęto z mrowiska...

Po zniesieniu stanu wojennego kraj był już inny, aczkolwiek nadal ponury, a społeczeństwo polskie na pozór wydawało się pokorniejsze. Rygielski z emigracyjnego oddalenia nie był w stanie realizować swojego projektu ochrony Bieszczadów. Niemniej jednak w 1986 roku ukazało się drugie wydanie *Sporu o Bieszczady* w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy — ale jaki rozgłos/wpływ miała wtedy ta książka, nie jest mi wiadomo³⁹. Wiem tylko, że napisana przez Rygielskiego przedmowa do tego wydania — wyrazistsza i odważniejsza, w której rzucił wyzwanie ludziom odpowiedzialnym za rozwój Bieszczadów, nie została zaakceptowana przez cenzora⁴⁰. Było to ostatnie wydanie, chociaż nie ostatni głos w tej sprawie, bo późniejsza książka Michałowskiego, nie mniej niezłomnego współautora *Sporu*, pod tytułem *Hajże na Bieszczady*, pod wieloma względami okazała się bardzo podobna⁴¹. Ale to wszystko wychodzi poza ramy niniejszego artykułu.

Podsumujmy. Przez wiele lat Rygielski dawał się we znaki oficjalnej władzy jako trybun zdrowej myśli postulującej ochronę niepowtarzalnego naturalnego piękna krajobrazu bieszczadzkiego i bieszczadzkiej przyrody. Od początku swojej kariery jako naukowiec dziennikarz walczył o ochronę środowiska naturalnego jako nieodzownej części życia człowieka nowoczesnego, cywilizowanego. Wyzwanie to zrozumiał już w 1969 roku:

³⁶ Korespondencja Rygielskiego z autorką z dnia 2 marca 2019 roku.

³⁷ J. Rygielski, *Fiatem na Rysy*, Warszawa 1981, s. 95.

³⁸ Zob. „Gościńiec” 5, 1981; skan dyplomu [Turystyka.pdf] w posiadaniu autorki.

³⁹ W. Michałowski, J. Rygielski, *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1986.

⁴⁰ Por. korespondencję z 26 marca 2019 roku z Januszem Rygielskim, który udostępnił mi skan jego propozycji: Propozycja przedmowy do II wydania.pdf, w posiadaniu autorki.

⁴¹ W.S. Michałowski, *Hajże na Bieszczady*, Michalin-Lutowiska 1993.

Góry są chyba najlepszym przykładem na to, jak często fantazja człowieka i jego znajomość techniki nie służą postępowi i kulturze, lecz przeważnie rodzą one pomysły i — co gorzej, realizacje — będące dowodem rozbratu z humanizacją i — co ciekawe — jednocześnie przyczyną, dla której autor przedsięwzięcia znalazł się w ogóle w górach⁴².

Ta konkluzja (aczkolwiek wtedy chodziło Rygielskiemu o Tatry) nie nastraja optymistycznie. Warto podkreślić, że Rygielski był człowiekiem o wykształceniu technicznym i ostrym piórze, który mimo sceptycyzmu wyrażonego w tym cytacie okazał się wielkim optymistą, a zarazem autorem najsensowniejszej „fantazji” o Bieszczadach. Póki żył w Polsce i nawet później na obczyźnie, nie poddał się, nie zrezygnował z obrony tego, co uważał za słuszną sprawę, czyli ochrony środowiska naturalnego oraz losów ukochanych Bieszczadów. Dla kogo Bieszczady? Odpowiedź jest prosta: dla turystów z prawdziwego zdarzenia, którzy będą doceniać krajobraz naturalny, wyzwanie górskich warunków, ciszę uroczyska — o ile takie im pozostaną. Tak wyglądała jedyna głośna próba zawłaszczenia gór w PRL — ów zapoczątkowany i podsycony przez Janusza Rygielskiego autentyczny ruch społeczny, który powstał jeszcze przed okresem „Solidarności”.

Bibliografia

- Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Skołyszynie, sygn. 2993: ark. 27.
 [b.a.], *Dla kogo Bieszczady*, „IMT Światowid” 1980, nr 851.
 [b.a.], *Niedługo zaczynamy*, „Politechnik” 1974, nr 11.
 [b.a.], *Środowisko*, „Przekrój” 14.10.1979.
 [b.a.], *Wszechlista Koła*, <http://www.skpb.waw.pl/przewodnicy/wszechlista.html> (dostęp: 20.07.2019).
 Czabański K., *Spór jeszcze aktualny*, „Kultura” 16.09.1979.
 Dabrowski P.M., *„Odkrywamy powtórnie Bieszczady”. Idealizacja gór w PRL-u i jej oddźwięk*, „Góry – Literatura – Kultura” 13, 2019.
 Dębicki W., *Problem zagospodarowania Bieszczadów*, „Wierchy” 35, 1966.
 Hoenig B., *Geteilte Berge: Eine Konfliktgeschichte der Naturnutzung in der Tatra* („Umwelt und Gesellschaft” 20), red. Ch. Mauch, H. Trischler, Göttingen 2018.
 Kowalik T., *Studentcka rzeczpospolita bieszczadzka*, „Politechnik” 1973, nr 36.
 Kujawa B., *Spór o Bieszczady*, „Fundamenty” 1979, nr 33.
 Lipszyc J.B., *Sporu ciąg dalszy*, „Politechnik” 1979, nr 25.
 Lipszyc J.B., *Spotkanie ludzi o czystym sumieniu*, „Politechnik” 1981, nr 2.
 Lubak Z., *Krowy nie przeszkadzają motylkom*, „Życie Warszawy” 17.02.1974.
 Mazur J., Rygielski J., *Chwila uzasadnionej fantazji*, „Politechnik” 1973, nr 18.
 Michałowski W.S., *Hajże na Bieszczady*, Michalin-Lutowiska 1993.
 Michałowski W., Rygielski J., *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1979; wyd. 2 rozszerz.: Warszawa 1986.
 Redakcja [= J. Rygielski], *Bieszczady i ‘Politechnik’*, „Politechnik” 1973, nr 38.
 Redakcja, *Odkrywamy Bieszczady po raz trzeci*, „Politechnik” 1980, nr 7.

⁴² J. Rygielski, *Hunowie w Tatrach* [„Technika i ty”], „Politechnik” 1969, nr 35.

- Redakcja, *Odkrywamy powtórnie Bieszczady*, „Politechnik” 1972, nr 38–39.
- Rygielski J., *Dla kogo Bieszczady?*, „Gościniec” 1978, nr 2, s. 22–25; nr 3, s. 14–16; nr 4, s. 23–25.
- Rygielski J., *Fiatem na Rysy*, Warszawa 1981.
- Rygielski J., *Hunowie w Tatrach* [„Technika i ty”], „Politechnik” 1969, nr 35.
- Rygielski J., *Idea — przeciw folwarkom*, „Politechnik” 1973, nr 18.
- Rygielski J., *Na przełęczach bezsensu*, „Kultura” 1980, nr 16.
- Rygielski J., *Nowe krajobrazy*, „Politechnik” 1969, nr 21.
- Rygielski J., *Papier jest cierpliwy*, „Politechnik” 1969, nr 38.
- Rygielski J., *Pismo ‘czerwonej Politechniki’*, „Literatura” 1976, nr 11 (213).
- Rygielski J., *Prosto z buszu: Spór o Bieszczady* (Part One), „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=13220 (dostęp: 5.05.2019).
- Rygielski J., *Prosto z buszu: Spór o Bieszczady* (dokończenie), „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=16&arty_id=13221 (dostęp: 5.05.2019).
- Rygielski J., *Szczęśliwi, że mają dokąd*, „Politechnik” 1970, nr 8.
- Rymuszko M., *Rodowód pewnego sporu. Recenzje*, „Prawo i Życie” 1979, nr 38.
- Sierszuła B. *Sporu o Bieszczady nowy etap*, „Tygodnik Demokratyczny” [1981], nr 1 (1438).
- Stefański L., Wesołowska M., Wróblewski A.K., *Bieszczady i cała Polska*, „Polityka” 26.05.1973.
- Wywiad 1 (odpis rozmowy Ernestyny Kuriat Kozek z publikacji australijskiej „Puls Polonii” z Januszem Rygielskim, b.d. [chyba 2005 lub 2006], kopia w posiadaniu autorki).



Michał Friedrich

ORCID: 0000-0001-5543-0567

Uniwersytet Warszawski

m.friedrich@uw.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.19>

„Wspólnota kosmologiczna”. Natura i *sacrum* w liryce Jerzego Harasymowicza

Słowa-klucze: Jerzy Harasymowicz, przyroda, *sacrum*, Bieszczady, Beskid, poezja, religia, pogaństwo, geopoetyka

Keywords: Jerzy Harasymowicz, nature, *sacrum*, Bieszczady, Beskid, poetry, religion, paganism, geopoetics

“Cosmological community”: Nature and *sacrum* in Jerzy Harasymowicz’s lyric poetry

Summary

The paper is dedicated to the issues of nature, religion and sacral architecture of Polish–Ukrainian borderland, as well as the metaphysical understanding of nature in Jerzy Harasymowicz’s poetry. In addition to that, the article refers to the question of the unique cosmological communion between humans and other parts of God’s creation according to Christian perception of the world. The first chapter contains some general theses, which deal with the subject of nature in Harasymowicz’s

poetry, but the issue of sacrum is also mentioned. The second part of the essay brings a reflection dedicated to pantheism and hylozoism present in the large collection of poems written by the poet from Puławy. Metaphysics, which is a crucial part of his achievements, is also mentioned here. The last part of the article discusses the relations between nature and culture located in the wider context of Eastern Christianity as well as Slavic paganism. The text, written in the year of the twentieth anniversary of Harasymowicz's death, includes some crucial issues of the poet's achievements from his whole life.

1. Przyroda — człowiek — poezja

Jarosław Marek Rymkiewicz, podobnie jak Jerzy Harasymowicz przedstawiciel pokolenia „Współczesności”, uznał swego czasu za swój „temat królewski” śmierć. Ważna książka poetycka *Thema regium* z 1978 roku właściwie w całości poświęcona jest problemom metafizyczno-eschatologicznym, które przecież powracały wielokrotnie w twórczości warszawskiego literata¹. Jaki byłby „temat królewski” zmarłego dwadzieścia lat temu Jerzego Harasymowicza? Z pewnością można zań uznać przyrodę, a w szczególności przyrodę Bieszczadów, Beskidu Niskiego, Sądecczyzny — zwłaszcza okolic Muszyny². Innymi słowy: dorzecza Sanu, Osławy, Popradu. Inny typ przyrody to ta, którą poeta kontemplował w krakowskim ogrodzie botanicznym. O fascynacji naturą — fascynacji *sensu stricto* poetyckiej, przekładanej na liryczne wyznania — można mówić w odniesieniu do każdego etapu twórczości autora *Zielnika*.

Trudno jednak byłoby obronić tezę o jednorodnym charakterze natury kreowanej w wierszach Harasymowicza. Jest wszechobecna, wszechogarniająca, wykracza poza czas i rozumowo postrzeganą przestrzeń, jednak jej funkcje są rozmaite.

1. Przyroda bywa miejscem ucieczki; eskapistyczne motywy pojawiają się zwłaszcza w późniejszych wierszach, z dwóch dekad, w których popularność Harasymowicza spadała. Agnieszka Kozłowska w 1992 roku pisała:

Gwałtowne pragnienie ucieczki, bardzo już dobitnie zaznaczone, występuje w tomikach o tematyce arkadyjskiej, gdzie poeta sam niejednokrotnie podkreśla swoje dążenie do odosobnienia. Pragnienie ukrycia się powraca u poety niemalże obsesyjnie, a wraz z nim poszukiwanie nowych masek³.

2. Świat bieszczadzkich i beskidzkich, porośniętych gęstym lasem gór jest ważnym tłem dramatycznych wydarzeń dotyczących społeczności Łemków, Bojków i Rusinów w latach pięćdziesiątych XX wieku. Najwyrazistszym przykła-

¹ Zob. M. Friedrich, *Barok w poezji Jerzego Harasymowicza. Interpretacja, konteksty, powi-nowactwa*, Warszawa 2016, s. 181–189.

² Zob. *Drogami i bezdrożami państwa muszyńskiego z Jerzym Harasymowiczem*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 191–210.

³ A. Kozłowska, *Barokowy szlachcic i barokowy poeta (o poezji Jerzego Harasymowicza)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 6, 1992, s. 139.

dem takiego funkcjonowania przyrody w tekstach Harasymowicza jest *Pascha Chrysta. Poemat wielkanocny* zamykający tom *Zielnik* z 1972 roku, choć zarówno problem wysiedleń, jak i zagadnienie przyrody będącej ich tłem odnaleźć można w wierszach rozproszonych po wielu tomach⁴.

3. Natura u autora *Baru na Stawach* ma nierzadko wymiar panmaterialistyczny — jest żywiołem, z którym człowiek jednoczy się w sposób najzupełniej dosłowny, w który wtapia się już za życia, by stać się jego częścią po śmierci.

4. Osobną grupę tekstów tworzą te, w których górską przyrodę staje się kanwą wyznań miłosnych — tak dzieje się zwłaszcza w *Erotykach* z 1994 roku. W wielu z tych utworów szczególnie istotną rolę odgrywa skonkretyzowana adresatka liryczna, mianowicie postać małżonki poety, prezentowana jako osoba święta, będąca gwarantem życiowego ładu, domowego miru, wreszcie — pewnej i trwałej miłości⁵.

5. Sztafaż przyrodniczy znacznego zasobu wierszy Harasymowicza współistnieje z pejzażem kulturowym polsko-ukraińskiego pogranicza, zwłaszcza zaś w tą częścią owego pejzażu, która ma ścisły związek z chrześcijaństwem wschodnich obrządków. Cerkwie, ikony, świątki, kapliczki — wszystko to jest w wierszach poety rodem z Puław, dla którego „duchową ojczyzną” stał się chrześcijański Wschód.

6. Niejednokrotnie przygląda się Harasymowicz przyrodzie oczyma artysty, jednak takie dość oczywiste stwierdzenie dałoby się odwrócić — częstokroć to właśnie natura pełni funkcję dzieła sztuki, które poeta opisuje, tworząc swoisty, specyficzny ekwiwalent ekfrazy poświęconej nie tekstowi kultury, lecz górskiemu krajobrazowi.

7. Jest wreszcie harasymowiczowska przyroda nasycona różnymi pierwiastkami sakralnymi. Chrystus — nierzadko określany jako Isus Christus, Spas, Pankrator lub Pantokrator, Matka Boża, „ruscy święci”... Oto postaci, które pojawiają się pośród lasów, na górskich zboczach i połoninach. W niezwykle oryginalnym tomie *Pastorałek* z 1966 roku narodzinom Chrystusa nieodłącznie towarzyszą zwierzęta, drzewa oraz zjawiska atmosferyczne⁶.

Tego rodzaju klasyfikacja mogłaby rzecz jasna wyglądać inaczej, możliwe byłoby wyeksponowanie innych istotnych elementów poezji Harasymowicza w znacznej części poświęconej przyrodzie. Założeniem niniejszego szkicu nie jest omówienie każdej z możliwych funkcji natury w jego wierszach — takie zadanie wymagałoby powstania znacznie obszerniejszej rozprawy — lecz wyeksponowanie tych obszarów twórczości poety, w których dokonana została sakralizacja przyrody, a także w których natura i *sacrum* współwystępują na rozmaite sposoby⁷.

⁴ Zob. A. Kaliszewski, „Kadłub gór spalony...”, [w:] *idem, Książę z kraju łagodności*, Kraków 1998, s. 150–171.

⁵ Zob. A. Sebesta, *Znalazłem siebie w tych górach*, „Dzikie Życie” 2004, nr 2/116.

⁶ Zob. T. Wroczyński, *Z problemów tradycji barokowej poezji pastorałkowo-kolędowej w polskiej poezji współczesnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 7–9, s. 154.

⁷ Por. A. Kaliszewski, *Święci, cerkwie, ikony, miłość*, [w:] *idem, Książę z kraju łagodności*, s. 172–197.

2. *Pantheos*

Alois Woldan, zestawiając poezję Jerzego Harasymowicza z dokonaniem ważnych poetów ukraińskich — Bohdana Ihora Antonycza oraz Ihora Kałyńcja, zauważa, że zarówno Antonycz, jak i Harasymowicz „odkrywają ślady tego samego świata po zniszczeniu — każdy z poetów robi to w sposób symboliczny, za pomocą tych samych obrazów roślinności, religii i kosmosu. Kto zna poezję Harasymowicza, wie, że te same elementy są też podstawowym tworzywem jego świata poetyckiego”⁸. Badacz zauważa, że obu poetów łączy swoista „wspólnota kosmologiczna”, która

wyraża się w częstych metaforach, najważniejszym środkiem stylistycznym, gdzie poeci ożywiają byty nieożywione, by zintegrować wszystkie elementy otaczającej przyrody w jednym, wielkim kosmosie [...]. Przenośnie te wskazują na jedność zwierząt i człowieka, roślin i kamieni w wielkiej kosmicznej rodzinie⁹.

Oto jedna z wielu Harasymowiczowych wizji, która przywodzi na myśl z jednej strony panteistyczne postrzeganie świata, jak pisze o tym Woldan, z drugiej starogrecką ideę hylozoizmu — w poetyckim uniwersum Harasymowicza wszelka materia ma właściwości zarówno witalne, jak i duchowe:

[...]
Moje włosy więją razem z sadem
— są tutejsze

Rozrzucone ręce
Piszą przez sen dmuchawce
Moja twarz zarasta świętymi

[...]
Moje bose stopy
są tu wreszcie na miejscu
I twarz i ręce

Budzę się prosto z lasu
Z wierszami we włosach
Gdzieś daleko leżą
Sandały ze świerszczy

Wyprężony wóz
Zbiera złote kopuły

⁸ A. Woldan, *Jerzy Harasymowicz w kontekście ukraińskim — Bohdan Ihor Antonycz i Ihor Kałyńc, [w:] Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 222–223.

⁹ *Ibidem*, s. 223.

Cerkiew zapada
Za góry
[...]

Sad (*Cała góra barwinków*, 1983)

Bohater wiersza przypomina nieco tytułowego bohatera filmu Jana Jakuba Kolskiego *Jancio Wodnik*, który — dosłownie — wrasta w ziemię i zapuszcza korzenie. Jednak najistotniejsza, jak się wydaje, konotacja dla „ja” lirycznego z wiersza Harasymowicza to postać pustelnika. W tym wypadku pustelnika tak zżytego z przyrodą, że staje się jej organiczną niejako częścią. Ów tajemniczy eremita jest jednocześnie poetą; proces twórczy ma w tym wypadku charakter lunatyczny („Rozrzucone ręce / Piszą przez sen dmuchawce”), co sprawia, że *Sad* należy do obszernego zasobu tekstów Harasymowicza przepelnionych specyficznym oniryzmem. Poetyka snu służy tutaj przede wszystkim podkreśleniu istotnego dla poetyckiego uniwersum Harasymowicza faktu: człowiek, przyroda, poezja, wreszcie cerkiew — jeden z najważniejszych elementów lirycznego, a zarazem sakralnego pejzażu — łączą się w kosmiczną jednię. Alois Woldan konstatuje:

od tej wspólnoty kosmologicznej dochodzimy do sakralizacji kosmosu, do pewnego rodzaju panteizmu, w równej mierze charakterystycznego dla twórczości Harasymowicza, co dla Antonicza. U Antonicza kolor zielony, barwa „biosu”, żywotności wszystkiego, co istnieje, ma jawne konotacje religijne, co wynika już z samego tytułu wiersza *Zielona ewangelia* (1934). I w innym, późniejszym wierszu o podobnym tytule, *Zielona wiara*, opublikowanym pośmiertnie, poeta ukraiński wyraża poglądy panteistyczne [...]. Idea kosmicznej wspólnoty wszystkiego, co jest żywe, pod „dachem wielkiego domu / dachem połoniny”, należy również do ulubionych konceptów Harasymowicza i ma podobne, jak w przypadku Antonicza, cechy sakralne. Święta jest tylko ta całość — *pantha rei* — i dlatego taki sposób mówienia o *sacrum* możemy nazwać panteistycznym¹⁰.

Owo panteistyczne postrzeganie *sacrum* wiąże się częstokroć u autora *Podsumowania zieleni* z refleksją metafizyczną. Z ogromnie obszernej twórczości Harasymowicza da się wyodrębnić zespół tekstów poświęconych śmierci i — zwłaszcza — pogrzebowi, który rozumiany jest za każdym razem identycznie: jako pozostanie w świętym świecie przyrody, ostateczne z nią zjednoczenie. W wierszach, o których mowa, wyraźnie pobrzmiewa element autobiograficzny, mianowicie: decyzja poety o rozsypaniu jego prochów nad Bieszczadami. Dzieje się tak choćby w utworach z późnych tomów, jak *Srebrne wesele* (1997):

¹⁰ *Ibidem*, s. 223–224. Zob. też A. Woldan, *Sacrum w poezji Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Potrzeba sacrum. Literatura polska okresu PRL-u*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, W. Felski, Lublin 2012, s. 462–479; *idem*, *Od poezji gór do panteizmu wszechświata — uwagi na temat poezji Jerzego Harasymowicza i Bohdana Ihora Antonicza*, [w:] *Wschód i Zachód. W poszukiwaniu Europy duchowej*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, M. Stebler, A. Woźniak, Lublin 2006.

[...]
 Z ciała kurz rudy zostanie
 Jak mgły uleci niczyje
 Na niebo nad Bieszczadem
 Dusza jak sokół się wzbije
 [...]

Buki stare brodate

[...]
 Ja tylko zniknę wtedy
 W starym lesie bukowym
 Tak jakbym wrócił do siebie
 Po prostu wrócę do domu

[****Tak gotowymi być trzeba*]

Czy *Samotny Jastrząb* (1995):

W puszczy widać najlepiej
 Że tego samego dnia
 Kiedy rozpadniemy się
 jak stare drzewo
 tego samego dnia zaczną zarastać
 nasze ślady

Na wszelki wypadek trawa
 Zarasta nas całe życie
 Nas i naszą ruinę
 [...]

Stare drzewo

Jednak eschatologiczny namysł połączony z decyzją o symbolicznym oraz najzupełniej realnym zjednoczeniu z przyrodą pojawia się także wcześniej, choć-
 by w tym wierszu z tomu *Poezji wybranych* z 1985 roku:

Tu zostanę
 Zanurzam ręce
 Widzę siebie
 Wielkiego jak góry
 Do samego dna Osławy
 [...]
 W tych górach
 W tych drzewach
 Ubranych jesienią
 W wyszywane rękawy

Zostanę

Piszę w buki

Coraz dalej

Dopóki głos

Znalezione

Doświadczenia graniczne w poezji, lecz także w życiu autora *Samotnego jastrzębia* skomentował u progu XXI wieku Janusz Szuber — również poeta Bieszczadów i Beskidów — mówiąc, że

na trzy tygodnie przed jego śmiercią nieuprzedzonym okiem widać było, że Jerzy umiera, wrastając równocześnie biologią gasnącego ciała w tutejszą naturę, w jej włókna, komórki, stając się jej organiczną cząstką: Harasym-Broniuszyc, nowy gatunek wpisany do bieszczadzkiego zielnika¹¹.

Jerzy Harasymowicz jako poeta metafizyczny nie przestaje ani na chwilę być poetą natury¹². Całą rzeczywistość czy też wszystkie jej elementy, które składają się na sytuacje liryczne kreowane przez autora *Budowania lasu*, przenika boskie tchnienie, a zatem wszystko zawiera pierwiastek życia. Ze względu na takie postrzeganie świata wolno postawić tezę, że Harasymowicz jest nie tylko poetą-panteistą, lecz także zbliża się do wspomnianych starogreckich koncepcji hylozoizmu¹³. „Wszystko jest ożywione, jak to widać w bursztynie i magneście” — słynne stwierdzenie Talesa z Miletu można by zilustrować fragmentami wielu liryków Harasymowicza, nie tylko zresztą tych poświęconych naturze jako takiej:

We mgle jedzie

wóz bez konia

Bo na pewno

Koń siedzi na wozie

Odpoczywa w kożuchu

A wóz mu ciągnie

Wiekowe przyzwyczajenie

Październik (Podsumowanie zieleni, 1964)

¹¹ J. Harasymowicz, *Bieszczady*, Olszanica 2003, nota na skrzydle okładki. Zob. też A. Lipińska, *Bieszczadzkim szlakiem Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 270.

¹² W następujący sposób ujął to Leszek Żuliński: „Postanowił ostatecznie »wrócić w góry«. W wierszach z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ze zdwojoną pasją wędrował ścieżkami swoich pejzaży i z ich przestrzeni przekraczał — coraz śmielej, coraz wspanialej — progi doznań metafizycznych”, *idem, Słowo o poecie, glosa o wyborze*, [w:] J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, oprac. L. Żuliński, Warszawa 1999, s. 341.

¹³ Zob. A. Przybysławski, *Astrologia Talesa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica” 2004, nr 16, s. 3–21.

[...]
 I jeszcze stół
 biegnący truchtem
 pełen juków wyobraźni
 [...]

Mój cały dobytek (Zielnik, 1972)

Mój teren pisania
 rozciąga się między czajnikiem
 gwiżdżącym na jednym palcu
 i między kraterami dziur
 na swetrze

Teren pisania (Zielnik, 1972)

Immanentna zasada ruchu obowiązywałaby zatem nie tylko w świecie przyrody, lecz dotyczyłaby także tworców ludzkiej cywilizacji. Ów ruch, życie wypełniające wszelkie elementy rzeczywistości, oddaje poeta za pomocą licznych animizacji. Wiele liryków Jerzego Harasymowicza obfituje też w szczególnego rodzaju konstrukcje myślowe: podmiot mówiący wydaje się, niejako na modłę impresjonistów, rejestrować rzeczywiste wrażenia — spostrzeżenia — doznania, które natychmiast obudowuje rozlicznymi, fantazyjnymi skojarzeniami; skojarzenia te funkcjonują na zasadzie swoistych „gloss do rzeczywistości”, posługując się sformułowaniem Jana Błońskiego¹⁴. Odbiorca zostaje postawiony w sytuacji wymagającej dostrzeżenia dwu komponentów tekstu: „obiektywnego” obrazu oraz wytworu świadomości poety — jego wyobraźni i repertuaru skojarzeń. Ta swoista dla Harasymowicza technika znajduje zastosowanie również w tekstach sakralizujących przyrodę.

3. Świętość natury, świętość kultury. Sakralizacja karpackiego pejzażu

„Religijny kult natury”¹⁵, o którym pisze Barbara Guzik w artykule poświęconym poezji Harasymowicza w kontekście regionalizmu, to przede wszystkim kult górskiej przyrody. W ostatnich, krakowskich latach poety bieszczadzkie i beskidzkie „królestwo przestrzeni”¹⁶ ustąpiło miejsca zieleni Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak również tam liryk zachwycał się

¹⁴ J. Błoński, *Dwa rodzaje dziwności*, „Życie Literackie” 1957, nr 23, s. 4, 5.

¹⁵ B. Guzik, *Regionalizm a poezja Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 163.

¹⁶ „Bieszczady są królestwem przestrzeni i zawsze wydawało mi się, że jest to kraina, gdzie moja poezja czuje się najlepiej i gdzie moje wiersze pokrywają się zielonymi listkami” — J. Harasymowicz, *Bieszczady*, nota na skrzydle okładki.

przede wszystkim roślinnością swojską, na przykład jarzębinami oraz czeremchami, a nie egzotyczną florą¹⁷.

W wierszach poety *Zielnika* sakralizacja natury dokonuje się najczęściej z uwzględnieniem współistniejącej z nią kultury: polskiej, łemkowskiej, bojkowskiej, ukraińskiej, rzadziej słowackiej¹⁸. Kulturowe artefakty obecne w liryce Harasymowicza to przede wszystkim wspomniane już miejsca i obiekty kultu religijnego: cerkwie i cerkwiska, ikony i świątki, kapliczki i przydrożne krzyże, rzadziej kirkuty. Owe artefakty wydają się również istotne dla poety jak góry, połoniny, lasy czy zdziczałe sady, których jest wiele w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Nosząca znamiona świętości przyroda współistnieje w tej poezji z kulturą sakralną *sensu stricto*. Tak postrzegana twórczość Harasymowicza czyni go poetą regionu/regionów¹⁹, co jednak nie oznacza wąskiej perspektywy oglądu rzeczywistości, przeciwnie — ów Harasymowiczowy kosmos pełen jest sensów uniwersalnych, poetycki namysł nad przyrodą i kulturą, naturą i folklorem prowadzi niejednokrotnie do refleksji metafizycznej, odsłania bolesne karty historii polsko-ukraińskiego pogranicza, bywa również tłem poezji erotycznej.

Sztafaż zagadnień religijnych stanowią zarówno poetyckie opisy górskich pejzaży, jak i liryczna refleksja wokół świadectw kultury wschodnich chrześcijan:

Powoli, powoli szarzeją gniazdka połemkowskich wsi,
Już ledwo widać jak cerkiewki czarne piskłę łebek unosi
I w żółty dziób chwyta poprzecznie dwie wielkie ćmy,
I ile ma głów jeden koń, nie wiadomo, na mostku wśród osin.

Nad światem księżyc już, w dymach mgieł majaczy
Jak brama carska, srebrna, okrutna.
Wokół stoją kopki siana skulone
Niby czekający woźnice, w kudłatych niedźwiedzich futrach.

Zmrok (Powrót do kraju łagodności, 1957)

Czy też:

W dziupli ikon drzemią bezrobotni prorocy
Zasłaniają się od świata liliją Świętą
I planety podobne do słoneczników krążą
Modrą kopułą cerkiewną

Jest tam i księżyc z bródką chudy jak diasek
I jest komet twarz smągła z czerwonymi wstęgami
I słońca lwia głowa i gwiazd modry piasek
I płynie Święta Olga z ogromnymi oczami

¹⁷ Zob. A. Zemanek, *Jerzy Harasymowicz w krakowskim Ogrodzie Botanicznym*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 135–142.

¹⁸ Zob. L. Volko, *Poetyckie reminiscencje słowackie w twórczości Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 239–250.

¹⁹ Por. T.A. Olszański, „*W górach jest wszystko, co kocham...*”. *Jerzy Harasymowicz i inni poeci Bieszczadów*, [w:] *Bieszczady*, red. P. Luboński, Pruszków 2006, s. 146.

I krążą planety i trwa Łemków niebo
 Mocno tkwią w ziemi cerkiewne korzenie
 Któż zatrzyma w jego jastrzębim locie słońce Łemków
 Któż zatrzyma ich małą buczącą jak trzmiel ziemię

Złockie niebo cerkiewne (Podsumowanie zieleni, 1964)

Wreszcie:

Do cerkwi kopuły cebuli czerwonej płaczą jesienie
 Rankiem już szron osiada na świętego Michała mieczu
 Głodno i chłodno ruskim świętym pod cienkim szkarłatnym olejem
 Pod chórem piszcza myszy w starocerkiewnym narzeczu

Z głodu święci pastorał gryzą zębem greckokatolickim
 Pozrywali już wszystkie jabłka w swoim tle zielonym
 Przepadł gdzieś ich Wasyl wierny sługa
 Nie ma kto śpiewem ruskim świętych napoić

W gąszczy dzikim świecą cerkwi hełmy
 Jak baśniowej drużyny Olega
 Ocalała w pogromie zupełnym
 Malinowa jarzębina jak chorągiew powiewa

Łemkowszczyzna (Podsumowanie zieleni, 1964)

W różnorodnej i bardzo przecież obfitej twórczości Harasymowicza nie brakuje obszarów, na których „wieszcz Muszyny” wykazuje się daleko idącą konsekwencją, nierzadko popadając w przesadę, powtarzając poetyckie schematy. Jednym z przykładów owej konsekwencji jest właśnie zestawianie lirycznych wizji natury z elementami sakralnymi: za metaforę prawosławnej świątyni służy łebek pisklęcia, księżyc porównany zostaje do carskich (cesarskich) wrót, kluczowego elementu cerkiewnego ikonostasu; w głębokich wykuszach ram ikony „drzemią” jak w dziuplach, pozłacana kopuła cerkwi nabiera wymiaru kosmicznego i staje się planetą, podobną zresztą do słończnika — „kosmiczne” konotacje Harasymowicza piętrzą się, tworząc coraz bardziej skomplikowane struktury; na „niebie Łemków” znalazło się też miejsce dla Świętej Olgi, ważnej postaci w dziele chrystianizacji Rusi, patronki nawróconych²⁰. Inni „ruscy święci” pojawiają się na „zielonym tle” przyrody, a sama cerkiew, opuszczona i zaniedbana, tkwi w „gąszczy dzikim”, w którym da się znaleźć również jarzębinę — malowniczy oraz bardzo powszechny element bieszczadzkiej i beskidzkiej flory. Przyroda nie jest li tylko tłem pamiątek po mieszkańcach polsko-ukraińskiego pogranicza, przyroda tworzy świętą całość z pozostałościami kultury duchowej owych mieszkańców²¹.

²⁰ Św. Olga, [hasło w:] *Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu*, t. 1, red. A. Wędzki, Warszawa 2008, s. 396.

²¹ Por. A. Woldan, *Sacrum w poezji...*

Sakralizacja najważniejszego dla poety polskiego pejzażu²² to jednak nie tylko współbywanie pierwotnej przyrody i kultury sakralnej; natura w poetyckim uniwersum Harasymowicza jest przepełniona boskimi pierwiastkami — Bóg jest w niej obecny zupełnie bezpośrednio. Oto najlepiej chyba rozpoznawalny wiersz Jerzego Harasymowicza — *W górach*:

W górach jest wszystko co kocham
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorą mnie klony za wnuka

Zawsze kiedy tam wracam
Siedzę na ławce z księżycem
I szumią brzoź kropidła
Dalekie miasta są niczem
Ja się tam urodziłem w piśmie
Ja wszystko górcom zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
Na lasce jałowca wsparty

I czerwień kalin jak cyrylica pisze
I na trombitach jesieni głosi bór
Że jedna jest tylko mądrość
Dzieło zdjęte z gór

W górach (Budowanie lasu, 1965)

To właśnie pierwsza strofa tego liryku została umieszczona na tablicy zdobiącej symboliczny pomnik poety na Przełęczy Wyżnej, skonstruowany na podobieństwo kamiennej bramy, zwieńczonej przez stalowe, wschodnie krzyże. Brama ta może być wejściem do jednego z najbardziej malowniczych zakątków Bieszczad, jednak zapewne dałoby się jej przypisać i inne sensy — w perspektywie słynnego, programowego niejako wiersza mogłaby się okazać portalem do świata nadprzyrodzonego, który zresztą nieustannie przenika się w twórczości Harasymowicza ze światem ziemskim. Wszechobecne w liryce tego poety animizacje są tym razem wprowadzeniem do metafizycznej refleksji o szczególnym charakterze. Mamy tu do czynienia z namysłem nad granicznymi momentami życia ludzkiego: górską krainą, podniesioną tutaj do rangi Synaju, staje się miejscem „narodzin w piśmie” — zatem narodzin, a także chrztu („brzoź kropidła”!) poety, by stać się też beneficjentką poetyckiego testamentu; „zapisane w bukach” wiersze dopełniają, jak się wydaje, liryczny testament („Ja wszystko górcom zapisałem czarnym”)²³.

²² Zob. M. Harasymowicz, *Wstęp*, [w:] J. Harasymowicz, *Bieszczady*, s. 6.

²³ Motyw testamentu pojawia się u Harasymowicza także w innym kontekście, jak choćby w autotematycznym wierszu *Posag*: „Cały majątek jaki zebrałem / to obłoki / obłoki prosto z nieba / na córki przepiszę / nie miałem czasu / całe życie stałem / przy gór sztaludze”; *Ubrana tylko w trawę polonin*, Kraków 1988, s. 16.

Bieszczadzki „Synaj” zostaje skonfrontowany z nieświętą przestrzenią miasta — „Dalekie miasta są niczem” — podobnie zresztą jak w kilku innych tekstach: „Kraków podtrzymywany przez pychę i obłudę / rozsypał się jak Rozsypaniec” (*Czeremszanik*)²⁴, „Bo nie lubię miasta / nawet tak pięknego jak Kraków / wrzawy nicości” (*Botaniczny w zimie II*)²⁵.

Opozycja miasto–provincia, choć w tym wypadku raczej miasto–natura, ewokuje pradawną opozycję *locus amoenus–locus horridus*. Przestrzeń, las, poloniny, bliskość zwierząt, możliwość obserwacji ciał niebieskich — wszystko to nie tylko jest źródłem szczęścia, lecz także wydaje się przybierać rangę naturalnego dla człowieka habitatu. Tym bardziej że świat przyrody przepelniony jest boskim tchnieniem:

Siedzę w buszu zieleńca
 Na drzewie jest telefon
 Nawet ze słuchawką

 Przez ten telefon
 Można nagadać się do woli
 Z Panem Bogiem
 I z nikim więcej
 Połączenie ze światem jest przerwane

Tak lubię najbardziej (Za co jutro kupimy chleb, 1990)

Ten nietypowy dla Harasymowicza tekst to gra tonacjami serio i buffo. Groteskowa wizja telefonicznej rozmowy z Bogiem mogłaby z powodzeniem funkcjonować w wierszu dla dzieci. Jednak „busz zieleńca”, w którym „połączenie ze światem jest przerwane”, to przede wszystkim miejsce ucieczki. Rozczarowanie rzeczywistością wielkiego miasta, o którym mowa była przed chwilą, nadaje kierunek eskapistycznym tendencjom — ów kierunek to las, miejsce odludne, dziekie, jednak niepozobawione pierwiastka duchowego. Nie wiadomo, jaki bóg byłby interlokutorem osoby mówiącej, korzystającej z zielonego azylu; najoczywistsza konotacja to Absolut chrześcijański, który pojawia się w lirycznych sytuacjach wielu, nie tylko *sensu stricto* religijnych, wierszy Harasymowicza. Jednak w poetyckim uniwersum autora *Budowania lasu* znalazło się także miejsce dla bóstw pogańskich:

Na jesionie żółte strąki wierszy
 Na jesionie wsparta drabina Jakuba
 Zabrakło mleka w baniach cerkwi
 Więc mlecznym deszczem chluśnie chmura
 [...]
 Po sadzie biega Siedmiorogi
 Bóg płodności w juńca skórze

²⁴ J. Harasymowicz, *Miłość w górach*, Warszawa 1997, s. 48.

²⁵ *Wiersze nowe i inedita*, cyt. za: J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, s. 333.

Prowadzą mu carewnę małą
Ubraną w weselne koszule
[...]
I po niebie Jaworzyna jedzie
W czerwonym płaszczu wichury
Tam rodzimy się ludzie-trawki pod śniegiem
Wracamy tam kruki-duchy

Złockie jesienne (Zielony majerz, 1969)

Metafory z wygłosu wiersza ewokują istotne koncepcje filozoficzne: „ludzie-trawki” przywodzą na myśl słynną Pascalową definicję człowieka jako trzciny myślącej, w figurze zaś powracających „kruków-duchów” pobrzmiewają echa nietscheańskiego wiecznego powrotu²⁶. Przemieszanie porządków religijnych, które tworzy ós sytuacja lirycznej, zaskakuje, lecz także mieści się w wizerunku Harasymowicza jako poety-jurodiwego, kuglarza, nikiforysty, dla którego poetycką materią może okazać się niemal wszystko. Świat liryki Harasymowicza to zresztą świat nadzwyczaj pluralistyczny, wielogłosowy i wielobarwny. Drabina Jakuba z Księgi Genesis oraz cerkiewny dach to elementy chrześcijańskiego rekwizytorium dobrze znanego z wielu wierszy poety *Zielonego majerza*, jednak nawet wielogłowe pogańskie bóstwo — chodzi zapewne o Rugiewita czy też Rujewita²⁷ — trudno byłoby uznać za ekstraordynaryjny element tej poezji. Pisał o tym Jan Prokop:

Motywy cerkiewne, po które tak chętnie sięga poeta, podlegają osobliwemu przewartościowaniu. Święci chrześcijańscy — poganieją. Pod cieniutką warstewką chrześcijańskiego obyczaju ukrywają pokłady dzikiej jurności. Stają się bożkami pogańskimi sprawującymi władzę nad określonymi regionami. Cerkiewna dekoracja, etnograficzny sztafaż podkreślają egzotyzm pokazywanego świata, a więc przeciwstawiają go szczególnie ostro naszej codziennej urbanistycznej rzeczywistości²⁸.

Rzeczywiście, trudno byłoby zaklasyfikować Jerzego Harasymowicza do grona dwudziestowiecznych poetów religijnych. Wszechobecne w jego dokonaniach motywy sakralne nie służą promocji żadnego określonego modelu religijności, nie mają głębokiego, teologicznego podglebia, nie sposób też mówić o dewocyjnym charakterze któregoś z wierszy. Sfera *sacrum* w obszernej twórczości Harasymowicza to nieodłączny, organiczny niejako składnik natury. I odwrotnie:

²⁶ „Życie to, tak jak je teraz przeżywasz i przeżywałeś, będziesz musiał przeżywać raz jeszcze i niezliczone jeszcze razy; i nie będzie nic w niem nowego, tylko każdy ból i każda rozkosz, i każda myśl, i westchnienie, i wszystko niewymownie małe i wielkie twego życia wrócić ci musi, i wszystko w tym samym porządku i następstwie — tak samo ten pajak i ten blask miesiąca pośród drzew i tak samo ta chwila i ja sam. Wieczna klepsydra istnienia odwraca się jeno — a ty z nią, pyłku z pyłu!”, F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, Łódź-Wrocław 2010, s. 282–283.

²⁷ Zob. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa, 2006, s. 131–132.

²⁸ J. Prokop, *Harasymowicz albo człowiek pierwotny*, [w:] *idem, Lekcja rzeczy*, Kraków 1972, s. 101.

przyroda nosi tutaj znamiona świętości, a jej kult wydaje się nierzadko szczególną formą religii, przenikającej codzienność zarówno mieszkańców lasu, jak i ludzi:

Dom mój woły ciągną święte
I w kokorycz każdy wierzy
Na czerwonej kołdrze zorzy
Stary Bóg w walonkach leży

Wielka kraska na jesionie
Dziwo-ptak w jedwab modry zawinięty
Poluje na skaczące po śniegu
Złote rybki miesięcy

Dom mój woły ciągną święte
Ciężko brną przez wielką chmurę
Przed cerkwią wyprane wieją
Wołów złote koszule

I jak warkocz gruby złoty
Kokoryczy ciężki kłos
Którym pisze dzieje swoje
Jaworzyna mój Bóg-Rok

Dom mój woły ciągną święte (Zielony majerz, 1969)

Echa pogańskiej Słowiańszczyzny — wiara w cudowną moc kokoryczy²⁹, sielski wizerunek Boga odpoczywającego w roboczym obuwiu, wreszcie refreniczne niemalże wersy poświęcone świętym wołom, automatycznie kojarzącym się z trzodami Heliosa; Harasymowicz po raz kolejny tworzy kulturowo-religijny tygiel, nadając jednocześnie wierszowi baśniowego nastroju, znanego przede wszystkim z pierwszych tomów jego poezji: kraska — „dziwo-ptak”, efektowna, choć nieco pretensjonalna metafora: „czerwona kołdra zorzy” i jeszcze jedna: „złote rybki miesięcy”. Wszystko to, całe misternie skonstruowane wyobrażenie baśniowej, odrealnionej krainy, otrzymuje nagle geograficzną konkretyzację — jest nią beskidzka Jaworzyna. W wierszu z *Zielonego majerza* istotniejsze jednak wydaje się odniesienie do czasu. Jakim bóstwem jest Bóg-Rok? Absolut został tutaj utożsamiony z naturą; Bóg, po trosze jak według spinozjańskiej koncepcji *natura naturans*, okazuje się obecny przede wszystkim w przyrodzie: „Rok” to przecież zmienność pogody i pór dominacji żywiołów, a od tej zmienności uzależniony jest czas agrarny, wedle którego żyje człowiek. Pobrmiewają tu jednak wciąż echa pogańskich systematów: słowiański cykl roczny stanowił niepodważalną świętość także dla dawnych mieszkańców Sądecczyzny, przywo-

²⁹ Jedna z roślin, które według dawnych wierzeń miały moc zapewniania szczęśliwego przechodzenia zmarłych lepszemu światu. Współcześnie używana jest w medycynie naturalnej jako środek przeciwbólowy. Zob. L. Tul-Chmielewska, *Symboliczne znaczenie roślin w dawnych Bieszczadach*, <https://bieszczady.land/symboliczne-znaczenie-roslin-w-dawnych-bieszczadach/> (dostęp: 10.09.2019).

łanej w wygłosie wiersza; niepodważalną, ponieważ ściśle związaną z bóstwami opiekuńczymi pór roku: Mokosz — wiosna, Swaróg — lato, Rod — jesień, Weles — zima. Przypisane bogom były również poszczególne miesiące³⁰.

* * *

Na poetyckiej mapie Jerzego Harasymowicza musiałyby zostać uwzględnionych kilka szczególnie istotnych obszarów. W dobie geopoetyki, badań nad zależnościami literatury i geografii, a także w obliczu pogłębianej wciąż interdyscyplinarnej refleksji nad problemem regionu jako podstawowego ludzkiego habitatu, stworzenie takiej mapy wydaje się zasadne³¹. Bieszczady, Beskid Niski, Beskid Sądecki i Dolina Popradu, Kraków (w szczególności Bieżanów, Krowodrza, Zwierzyniec oraz ogród botaniczny), świętokrzyskie Rytwiany, lecz także miejsca siedemnasto- i osiemnastowiecznych bitew, o których pisał w „barokowo-sarmackich” wierszach — oto umowne granice poetyckiego świata autora *Polskiej werandy*. Twórczość Jerzego Harasymowicza wciąż może się jawić jako ogromnie bogate źródło tematów badań literaturoznawczych, kulturoznawczych, etnograficznych, nawet historycznych. Poezja, której niejednokrotnie — i nierzadko słusznie — zarzucano przesadę, nadmiar, niekonsekwencję, a także kicz oraz „zdziecinnienie”³², jest przede wszystkim niesłychanie eklektyczna. Barok, w szczególności sarmacki, krakowskie „chacharskie” przedmieścia, miłość i erotyka (pojawiające się u Harasymowicza najczęściej w kontekście precyzyjnie dookreślonej bohaterki wierszy — Marii, małżonki poety), wreszcie osobliwości, jak teksty poświęcone kibicowaniu piłkarskiej drużynie Cracovii — oto część zagadnień możliwych do odnalezienia bez trudu w olbrzymim dorobku zmarłego dwadzieścia lat temu poety. Osobnym, domagającym się rzetelnego opracowania, problemem badawczym wydaje się kategoria ekfrazy, która na rozmaite sposoby pojawia się w „ogrodzie Harasymowicza” — ogrodzie bujnym i nieplewionym. Wydaje się zatem, że twórczość autora *Zielnika* w dalszym ciągu może się jawić jako „partytura nastawiona na wciąż odnawiający się rezonans lektury wyzwalającej tekst z materii słów i obdarzającej go aktualnym bytem”³³.

³⁰ Zob. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 191–207. Zob. też B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009.

³¹ Por. B. Guzik, *Regionalizm a poezja Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 157–170. Zob. też A. Lipińska, *Bieszczadzki szlakiem Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 269–282. Autorka dokonuje nader pożytecznego zestawienia nazw geograficznych związanych z polską częścią Bieszczadów pojawiających się w wierszach poety i opatruje owe nazwy obszernymi, kontekstualnymi komentarzami. Opisuje też „turystyczny szlak literacki Jerzego Harasymowicza w polskich Bieszczadach”.

³² Zob. B. Drozdowski, *Mózg i mózdzek czyli o próbie kreowania piątego wieszca*, „Życie Literackie” 1958, nr 5, s. 9–10; Z. Chojnowski, *Wrzawa słów, czyli z dala od etyki*, „Życie Literackie” 1984, nr 26, s. 12.

³³ H.R. Jauss, *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*, przeł. R. Handke, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, Kraków 1976, s. 109.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Harasymowicz J., *Bieszczady*, Olszanica 2003.
 Harasymowicz J., *Budowanie lasu*, Kraków 1965.
 Harasymowicz J., *Miłość w górach*, Warszawa 1997.
 Harasymowicz J., *Podsumowanie zieleni*, Kraków 1964.
 Harasymowicz J., *Powrót do kraju łagodności*, Kraków 1957.
 Harasymowicz J., *Ubrana tylko w trawy polonin*, Kraków 1988.
 Harasymowicz J., *Wybór liryków*, oprac. L. Żuliński, Warszawa 1999.
 Harasymowicz J., *Za co jutro kupimy chleb*, Kraków 1990.
 Harasymowicz J., *Zielnik*, Kraków 1972.
 Harasymowicz J., *Zielony majerz*, Kraków 1969.

Literatura przedmiotu

- Bieszczady*, red. P. Luboński, Pruszków 2006.
 Błoński J., *Dwa rodzaje dziwności*, „Życie Literackie” 1957, nr 23.
 Chojnowski Z., *Wrzawa słów, czyli z dala od etyki*, „Życie Literackie” 1984, nr 26.
 Drozdowski B., *Mózg i mózdzek czyli o próbie kreowania piątego wieszca*, „Życie Literackie” 1958, nr 5.
 Friedrich M., *Barok w poezji Jerzego Harasymowicza. Interpretacja, konteksty, powinowactwa*, Warszawa 2016.
 Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006.
 Jerzy Harasymowicz. *Poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014.
 Kaliszewski A., *Księżę z kraju łagodności*, Kraków 1998.
 Kozłowska A., *Barokowy szlachcic i barokowy poeta (o poezji Jerzego Harasymowicza)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 6, 1992.
 Nietzsche F., *Wiedza radosna*, Łódź-Wrocław 2010.
 Ogrodowska B., *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009.
Potrzeba sacrum. Literatura polska okresu PRL-u, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, W. Felski, Lublin 2012.
 Prokop J., *Lekcja rzeczy*, Kraków 1972.
 Przybylski A., *Astrologia Talesa*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Philosophica” 2004, nr 16.
 Sebesta A., *Znalazłem siebie w tych górach*, recenzja tomu *Bieszczady*, „Dzikie Życie” 2004, nr 2/116.
 Tul-Chmielewska L., *Symboliczne znaczenie roślin w dawnych Bieszczadach*, <https://bieszczady.land/symboliczne-znaczenie-roslin-w-dawnych-bieszczadach>.
Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu, t. 1, red. A. Wędzki, Warszawa 2008.
 Wroczyński T., *Z problemów tradycji barokowej poezji pastorałkowo-kolędowej w polskiej poezji współczesnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 7–9.
Wschód i Zachód. W poszukiwaniu Europy duchowej, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, M. Stebler, A. Woźniak, Lublin 2006.
Współczesna teoria badań literackich za granicą, red. H. Markiewicz, Kraków 1976.
 Żuliński L., *Słowo o poecie, glosa o wyborze*, [w:] J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, oprac. L. Żuliński, Warszawa 1999.



Paulina Łyko

ORCID: 0000-0001-5073-2718

Uniwersytet Wrocławski

paulina.lyko@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.20>

Góra Ślęza jako metafora Ziem Zachodnich w 1945 roku

Słowa-klucze: pamiętnik, Dolny Śląsk, Sobótka, Ślęza, Ziemie Odzyskane, Ziemie Zachodnie, 1945

Keywords: diary, Lower Silesia, Sobótka, Ślęza, Recovered Territories, Western Territories, 1945

Ślęza Mountain as a metaphor for the Western Territories in 1945

Summary

The basis of this work is a fragment of Zygmunt Dżuganowski's diary 'Wrocławska szansa', regarding the post-war journey to Sobótka. In the article 'Ślęza Mountain as a metaphor for the Western Territories in 1945', the way of how memory works was analyzed by examining stages of the road surrounded by cultural, given meanings. The symbolic peregrination towards Ślęza and the Slavic beginnings of Polishness has a strictly legitimizing purpose. The exploration of space and the ancient traces of ancestors found in it are a poetic way of presenting evidence of the validity of settlement.

Zakończenie drugiej wojny światowej w 1945 roku niesło z sobą zmiany organizacji terytorialnej państw europejskich. Uregulowanie, ale i przesunięcie granic państwowych w obrębie Europy Środkowo-Wschodniej miało konsekwencje zarówno globalne, jak i lokalne. Dla wielu obywateli Europy jednym z dotkliwszych skutków zakończenia wojny były zakrojone na dużą skalę zmiany miejsca zamieszkania. W pierwszych latach pokoju odbywały się masowe migracje wewnętrzne i zewnętrzne, które przybierały różne formy. Ze względu na przesunięcie granic Polski w stosunku do tych obowiązujących w dwudziestolecie międzywojennym trudnym zjawiskiem ówczesnej rzeczywistości stały się przesiedlenia ludności wrośniętej w obszary zamieszkiwane przez przodków. Oznaczało to konieczność opuszczania małych ojczyzn, pozostawienie dobytku całego życia oraz emigrację do odległych i niezajomych regionów. Przesiedleńcy nie mieli pewności, czy nowe oznacza także stałe, czy zasiedlony obszar pozostanie w przyszłości w strefie państwa, czy budowana rzeczywistość prywatna i zawodowa będzie miała szansę długofalowo rozwijać się w zasiedlonej przestrzeni¹.

Z tamtego okresu zachowało się wiele rękopiśmiennych śladów pamięci² ukazujących obraz ówczesnego świata, odsłaniających fragmenty ludzkich historii i indywidualnych doświadczeń. Dużą częścią tej spuścizny jest literatura faktu, zwłaszcza wspomnienia i pamiętniki, czyli formy tworzone z perspektywy czasowej zdarzeń. W większości nie ograniczają się one do sprawozdawczego

¹ Istnieje bogata bibliografia dotycząca migracji i osiedlania ludności na terenach przyłączonych po drugiej wojnie światowej do Polski. Wśród prac historycznych można wyróżnić: *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski: Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008; M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008. Ważną rolę odgrywają także prace socjologiczne: monograficzne (Z. Dulczewski, *Mój dom nad Odrą: problem autochtonizacji*, Poznań 2001) czy analityczno-dokumentalne (*Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963). Warto wskazać niedawno wydaną pozycję z zakresu kulturoznawstwa i literaturoznawstwa Kingi Siewior *Wielkie poruszenie: pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej* (Warszawa 2018). Zbiór multidyscyplinarnych ujęć prezentuje tom pokonferencyjny *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie: praca zbiorowa*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996.

² Badania nad pamięcią prowadzone są w naukach humanistycznych ponad granicami, ponad dyscyplinami. W XX wieku przypadł ich najdynamiczniejszy rozwój i wiązał się z działalnością wielu uczonych. Prezentuję tu wybór tekstów mieszczących się w kręgu badań nad pamięcią: J. Assmann, *Kultura pamięci*, przeł. A. Kraczyńska-Pham, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 59–100; A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 101–142; *eadem*, 1998 — *między historią a pamięcią*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 143–174; *eadem*, *Podzielona Pamięć Europy. Koncepcja pamięci dialogicznej*, [w:] *Dialog kultur pamięci w regionie ULB*, red. A. Nikžentaitis, M. Kopczyński, przeł. E. Grotek, Warszawa 2014; A. Erll, *Memory in Culture*, Basingstoke 2011; M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 1969; B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość*, przeł. A. Pełka, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 249–284; P. Nora, *Między pamięcią i historią. Les lieux de Mémoire*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł Roboczy: Archiwum” 2009, nr 2, s. 4–12.

rejestru wydarzeń, lecz łączą faktografię z pogłębionym dystansem czasowym refleksjami i ocenami. Często scalają autentyczne zdarzenia, które na mocy zapamiętania, interpretacji, włączenia w szerszy kontekst życia jednostki i społeczeństwa, również trwania w pamięci i jednocześnie częściowego zapomnienia, zostały subiektywnie przekształcone. Kolejne modyfikacje obrazu rzeczywistości powstają w trakcie tworzenia tekstu pisanego. Historia zapamiętana zostaje wówczas uporządkowana koncepcyjnie, kompozycyjnie i językowo³. W ten sposób powstaje konstrukcja, dla której punktem wyjścia są autentyczne wydarzenia podlegające przekształceniom za pośrednictwem pracy umysłu interpretującego rzeczywistość zapamiętaną.

Przykładem połączenia ciągu zdarzeń historycznych z ich interpretacją, wyłożoną miejscami poetycko, są wspomnienia Zygmunta Dżuganowskiego pod tytułem *Wrocławska szansa*⁴. Tekst jest przechowywany w Dziale Rękopisów w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Pamiętnik został ukończony w Warszawie w 1980 roku. Składa się z dwóch wyodrębnionych przez autora części, z piętnastu rozdziałów, i tworzy liczącą 600 stron całość. Autor tekstu wspomnieniowego, przedstawiającego powojenną rzeczywistość dolnośląską, urodził się 13 września 1918 roku w Dobromilu i zmarł 12 września 2003 roku w Warszawie. Był synem Weroniki Michaliny Dżuganowskiej (z d. Chluby) oraz Artura Romana Dżuganowskiego. Dzieciństwo i młodość spędzał między innymi w Brześciu, Przemyślu, Kosowie Poleskim i w Warszawie. W wieku 27 lat przeniósł się z Tarnowa do Wrocławia i tu podjął pracę w wodociągach na stanowisku zastępcy kierownika stacji pomp. W nowym miejscu najpierw organizował życie zawodowe i prywatne, później ugruntowywał swoją pozycję, by następnie podjąć nowe prace zarobkowe zarówno we Wrocławiu, jak i w innych dużych miastach Polski. W połowie lat pięćdziesiątych XX wieku przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował na różnych stanowiskach w kilku ministerstwach. W 1955 roku został odznaczony Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Dalsza część życia zawodowego Dżuganowskiego oscylowała głównie wokół stolicy. Rok 1977 to czas jego pierwszych prób literackich, na przykład wówczas ukazał się tekst *Kiedy ziemia nie spała*⁵, za który autor został nagrodzony w konkursie pamiętnikarskim „Polsko-radzieckie braterstwo pracy”. Ukazuje on życie Dżuganowskiego, jego rodziny i sytuację społeczno-polityczną w latach 1918–1945.

Wrocławska szansa powstała w 1980 roku i dotyczy lat 1945–1946 widzianych oczyma przesiedleńcy ze Wschodu, poszukującego nowego domu oraz stabilizacji na przyłączonych do Polski Ziemiach Zachodnich. Głównym

³ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2010; *idem, Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2014; J. Muchowski, *Nie interesuje mnie prawda. Interesuje mnie rzeczywistość — rozmowa z Haydenem White'em*, „Historyka” 41, 2011, s. 165–172.

⁴ Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa. Wspomnienia z 1945 r.*, Warszawa 1980, mpis ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Akc. 46/04.

⁵ Z. Dżuganowski, *Kiedy ziemia nie spała*, Warszawa 1977, mpis ze zbiorów Fundacji Ośrodka Karta, PL_1001_AW_II_1277 2K.

tematem utworu jest historia osiedlenia się głównego bohatera — Zygmunta Dżuganowskiego — we Wrocławiu, gdzie ciężko pracując, urządza on ponownie swoje życie zawodowe i prywatne. W opowieści o trudach powojennego życia codziennego autor ukazuje także powolny proces osvajania miejsc. Narrator argumentuje słuszność decyzji o przesiedleniu na Ziemię Zachodnie, odwołując się do historii Śląska i wskazując związki kulturowe z nowym obszarem. Opisana we wspomnieniach eksploracja nowej przestrzeni skoncentrowana jest przede wszystkim na infrastrukturze Wrocławia, jednak bohater *Wrocławskiej szansy* podróżuje również do pobliskich miejscowości. Jednym z kierunków jego pierwszych peregrynacji jest Sobótka — niewielkie miasto oddalone około 40 km od Wrocławia i przyległe do masywu góry Ślęży.

Spory dystans czasowy dzielący autora wspomnień od opisywanych zdarzeń ma wpływ na koncepcję narracji⁶, która zdradza kontemplacyjne nastawienie do przeszłości i skłonność do interpretacji dziejów. Osoba mówiąca w tekście jest kreacją wyrastającą ze wspomnień przybyłego na ziemię śląskie człowieka, opisującego swoje życie i komentującego zastaną rzeczywistość. Równoległe czerpie on z wiedzy ogólnie dostępnej, zasobów pamięci kultury i tradycji polskiej. Dobrze ilustruje to prezentowany w tym artykule fragment *Wrocławskiej szansy*, relacjonujący podróż w kierunku Przedgórze Sudeckiego⁷.

Opisana przez Dżuganowskiego wycieczka w okolice Sobótki ma charakter eksploracyjny, dostarcza argumentów przemawiających za zasadnością osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i pozwala na wysnucie ogólnej refleksji na temat osvajania i strategii zarządzania terenami dołączonymi po wojnie do Polski. Punktem wyjścia do skonstruowania narracji prezentującej początki procesu osvajania i udomawiania nowego obszaru jest analiza obserwowanego krajobrazu dolnośląskiej prowincji, zwłaszcza fragmentów jej dziedzictwa materialnego, świadczących o bogactwie kulturowym owej przestrzeni, postrzeganej przez Dżuganowskiego w kontekście jej historycznych związków z Polską.

Główny bohater wyrusza na wyprawę poza miasto ze swoim kierownikiem inż. Henrykiem Rogulskim⁸ w celu dokonania rekonesansu związanego z planami ewentualnego zasiedlenia okolicznych miejscowości, a także sprawdzenia możliwości wymiany produktów żywnościowych. Po pozytywnym załatwieniu spraw w podwrocławskich wioskach Dżuganowski z Rogulskim udają się na przejażdżkę w stronę Sobótki.

W początkowych partiach relacji z wyprawy uwaga narratora wspomnień koncentruje się na specyfice okolicznych krajobrazów. Z jednej strony fascynuje

⁶ Opowieść zbudowana jest pozornie z głosów dwu person: aktualnej — dwudziestosiedmioletniego Zygmunta, prezentującego rzeczywistość tużpowojenną (narracja skupiona na dialogach, opisach osób, miejsc, przestrzeni) oraz perspektywicznej — sześćdziesięciodwuletniego Zygmunta, porządkującego i kontemplującego wydarzenia przeszłości, równocześnie nadającego im większe sensy (celem narracji jest analiza i interpretacja aktualnych zdarzeń).

⁷ Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa*, s. 479–486.

⁸ Henryk Rogulski — kierownik zakładu wodociągowego Na Grobli we Wrocławiu; bezpośredni przełożony Zygmunta Dżuganowskiego.

go piękno pozamiejskiej przyrody, z drugiej dostrzega on specyficzną okazałość lokalnej architektury. Fragment opisu okolic Sobótki partiami utrzymany jest w konwencji sielankowej. Co jednak charakterystyczne, wyłaniający się na horyzoncie krajobraz zwieńczony zarysem gór Dolnego Śląska, przede wszystkim najbliższego masywu Sobótki/Ślęzy⁹, jawi mu się jako tajemniczy i nieco mroczny. Zestawienie z sobą kontrastujących obrazów jest swoistą zapowiedzią pewnej odmienności czy obcości przestrzeni, w którą bohaterowie właśnie wkraczają.

W interesującym nas fragmencie *Wrocławskiej szansy* opisy zasobów regionu przeplatają się z uwagami na temat nikłego stopnia jego zasiedlenia, co zdaje się sugerować, że obraz świata przedstawionego jest niekompletny. Zaistnienie w nim pierwiastka ludzkiego wypełniłoby pustkę, a dzięki obecności i działalności człowieka świat znów byłby pełny. Ludzie zaś w ten sposób mogliby zapoczątkować zagospodarowywanie przestrzeni, dzięki czemu możliwa byłaby adaptacja oraz integracja w sensie materialnym i duchowym. Niemniej jednak w odniesieniu do tych terenów, mimo konstatowania stanu przejściowego, spowodowanego zmianami administracyjnymi i migracją ludności, bohater zauważa powolną stabilizację lokalnego życia, widoczną w swobodnym, wolnym od kontroli przemieszczaniu się ludności, mniejszej intensywności migracji uchodźców, a także powolnym utrwalaniu zmian nazw miejscowości i obiektów topograficznych przekształcanych z języka niemieckiego na polski. Autopsyjne doświadczenie powojennego kolorytu podwrocławskiej prowincji, dokonujące się nie bez refleksji obejmującej poczucie własnego i szerzej widzianego społecznego bezpieczeństwa, stanowi podstawę procesu osvajania regionu, który na wiele lat ma stać się dla bohatera wspomnień Dżuganowskiego miejscem zamieszkania i w końcu świadomej z nim identyfikacji.

Opisana we *Wrocławskiej szansie* próba załatwienia ważnych w aspekcie bytowym spraw aprowizacyjnych, związana z koniecznością wyjazdu z Wrocławia, staje się w przypadku Dżuganowskiego początkiem ciekawej podróży mentalnej, która wiedzie do miejsca symbolicznego dla Słowian, jakim jest słynna w okolicy góra Sobótka/Ślęza. Ważną częścią tej podróży staje się eksploracja lokalnej kultury, historii oraz demografii Sobótki (miasta) i Sobótki/Ślęzy (góry). Pozostający w polu narratora wspomnień krajobraz staje się przyczynkiem do analizy jego ukrytych znaczeń symbolicznych.

Okolice Sobótki według Zygmunta, bohatera wspomnień, są trwale związane z dziejami Słowiańszczyzny. Dlatego też masyw Ślęzy został niebezzasadnie nazywany „najstarszym miejscem słowiańskiej kultury”¹⁰, a zatem zidentyfikowany jako kolebka Słowian. Jednym z przejawów rozkwitu kultury słowiańskiej na tych terenach była związana z okolicami Sobótki tradycja pusz-

⁹ Autor posługuje się toponimami Sobótka i Ślęza zamiennie, głównie w kontekście określenia góry.

¹⁰ *Ibidem*, s. 480.

czania wianków w noc Kupały¹¹, pogańskiego święta identyfikowanego przez Dżuganowskiego także jako „wigilia świętego Jana”¹². Wszelkie ślady potwierdzające zasiedlenie tego obszaru przez Słowian oraz rozwoju ich kultury duchowej i materialnej miały legitymizować powrót na te ziemie polskiej administracji.

Komentarze dotyczące historii okolic Sobótki wprowadzone do tekstu na prawach aluzji stanowią uzupełnienie opisu zastanej rzeczywistości. Tuż po przybyciu do miasta narrator zwraca uwagę na jego opustoszałość, częściowe zniszczenie i splądrowanie miejskiej infrastruktury. Wśród przykuwających wzrok obiektów przypominających o dawnych dziejach eksplorowanej okolicy, najpierw dostrzega tablicę zawierającą informacje o historii Sobótki (Zobten) i przyległej do miasteczka góry. Co ciekawe, w rozbudowanej dygresji historycznej błędnie podaje dawną nazwę miejscowości, która w jego interpretacji miała brzmieć Słęża. Być może to rezultat niedokładnej lektury przewodnika autorstwa Władysława Semkowicza *Sobótka i jej zabytki* (Poznań-Wrocław 1949), z którego niewątpliwie Dżuganowski czerpał informacje historyczne, spisując po latach swoje wspomnienia. Warto tu dla porównania przywołać fragmentowego pierwszego powojennego polskiego opisu okolic Słęzy autorstwa Semkowicza, w którym czytamy:

Zapytajmy z kolei, co oznacza słowiański pierwiastek „ślęg”, tkwiący w nazwie Góry Słęzy? Pierwiastek ten dochował się po dziś dzień w polskich wyrazach: ślągwa, ślągnąć, śląganina, prześlągły, oznaczając tyle co deszcz, ślota, potem miejsce wilgotne, mokre. Otóż tym pojęciem odpowiada surowy, obfitujący w deszcze i mgły klimat Góry Słęzy, której szczyt spowity jest, jak wspomniałem, przeważnie w chmurach, rzeczka zaś Słęża płynie w terenie bagnistym i wilgotnym, ma niskie, rozlewne brzegi, co również mogłoby odpowiadać charakterowi klimatycznemu i hydrograficznemu kotliny zamieszkałej przez plemię Słężan. Nazwa więc Góra Słęża i rzeka Słęża są to typowe nazwy topograficzne, a nazwa plemienna Słężan jest nazwą pochodną, utworzoną nie od nazwy germańskiej Silingów, jak chcą Niemcy, ale przyjętą przez osiadłe w okolicy Góry Słęzy i rzeki Słęzy plemię polskie¹³.

Ponadto, podobnie jak Semkowicz, w dalszych partiach wywodu Dżuganowski powołuje się także na informacje z jedenastowiecznej kroniki¹⁴ spisanej

¹¹ Noc Kupały — święto słowiańskie (wody i ognia) obchodzone w najkrótszą noc roku; obchody kupalnockske składały się na następujące po sobie obrzędy, w skład których wchodziły między innymi rytuały z ogniem oraz wiankami, a także poszukiwania kwiatu paproci, odprawiania wróżb.

¹² *Ibidem*.

¹³ W. Semkowicz, *Góra Sobótka i jej zabytki polskie*, Poznań 1949, s. 9–10.

¹⁴ Persona perspektywiczna wplata w wypowiedź osoby aktualnej informacje dodatkowe. Wykorzystanie cytatu z polskiego tłumaczenia kroniki z 1862 roku sugeruje, że w wypowiedź bohatera są wplatane informacje spoza repertuaru rzeczywistości dostępnej naprędce w Sobótce 1945 roku podczas zwiedzania okolic Przedgórze Sudeckiego. Widzimy tu odsłonięcie osoby perspektywicznej, która w tok wypowiedzi osoby aktualnej, opowiadającej o historii Sobótki podczas jej zwiedzania, włącza wiadomości książkowe, dopełniające.

przez Thietmara z Merseburga¹⁵, który podaje informacje o odprawianiu na górze słowiańskich praktyk pogańskich.

Wprowadzone do relacji z pobytu w Sobótce wątki historyczne Dżuganowski wykorzystuje do skonstruowania obszerniejszego wywodu o wydzwiku perwersyjnym. Narracja celowo zostaje nakierowana na ujawnienie przyczyn złego losu miasta, które według autora *Wrocławskiej szansy* miały być z jednej strony skutkiem opuszczenia góry przez misjonarzy propagujących i podtrzymujących w okolicy wiarę chrześcijańską, z drugiej długotrwałych rządów niemieckich, co w tym drugim przypadku było jawną konsekwencją obowiązującego w tym czasie przekazu historiozoficznego, dążącego do uzasadnienia przesunięcia granic Polski po drugiej wojnie światowej i zaprowadzenia na Ziemiach Zachodnich nowego porządku administracyjno-politycznego.

Zadeklarowany przez narratora wspomnień zamiar zdobycia przez podróżujących do Sobótki sławnej Ślęzy zweryfikowały z kolei zła pogoda, mgła, wiatr i kurz zasłaniające widok góry. W wyniku niesprzyjających warunków atmosferycznych także zamiary dalszej eksploracji okolicy spełzły na niczym. Wydaje się jednak, że wprowadzony do omawianego fragmentu motyw błędzenia we mgle i relacja z nieudanego wejścia na Ślężę mają w pewnym sensie także wymiar symboliczny. Swoista metafora obrazuje kondycję nowych mieszkańców Dolnego Śląska, przybyłych na Ziemię Zachodnie wskutek powojennych migracji ludności, a także wskazuje początek niełatwej drogi, którą mają kroczyć pionierzy. Dżuganowski stworzył w ten sposób swoistą paralelę między warunkami atmosferycznymi w okolicy góry Ślęzy a warunkami panującymi w tym okresie na Ziemiach Zachodnich, między nieskutecznym wchodzeniem na górę a nieznacznym stopniem poznania i oswojenia nowych terenów, między niespełnionym pragnieniem oglądania widoku ze szczytu a gotowością zobaczenia całościowego obrazu ziem dolnośląskich. Niezdobyta góra stała się zatem metaforą poczucia niepewności i wyobcowania ludzi przybyłych na Ziemię Zachodnie, wolno adaptujących się do nowych warunków i miejsc, które dla wielu z nich miały stać się miejscami docelowymi.

Niemożność zdobycia góry, ergo zobaczenia przestrzeni okalającej szczyt w szerokiej perspektywie, spowodowała, że tereny sobótczańskie („terra incognita”)¹⁶ pozostały obrazowo niezbadane. Spojrzenie ze szczytu mogło stworzyć możliwość percepcji symultanicznej obejmującej wiele miejsc równocześnie, widzenia łącznego na szerokim planie. Ogląd perspektywiczny skłaniałby zarówno do fragmentarycznego, jednostkowego badania przestrzeni, jak i analizy większych obszarów. Za sprawą widzenia globalnego możliwe byłoby połączenie w całość mikromiejsc, opanowanie wzrokiem wszystkich stron. Rolą przybyłych na Ziemię Zachodnie Polaków miałyby być na początku poznanie przestrzenne

¹⁵ D. von Merseburg, *Kronika Dytmara, biskupa merseburgskiego jako jedno z najdawniejszych świadectw historycznych w Polsce*; według wydania w zbiorze pomników niemieckich Pertza, przełożona na język polski i objaśniona przez Zygmunta Komarnickiego, Żytomierz 1862, s. 327.

¹⁶ Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa*, s. 483.

wraz z odnajdywaniem śladów pamięci dotyczących krainy dolnośląskiej. Celem zaś uporządkowanie przestrzeni, rozbudowa i rozwój. Ziemie Zachodnie były dla Dżuganowskiego ziemią obiecaną, która za sprawą pracy Polaków miała stać się Ziemią Odzyskaną.

* * *

Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa. Wspomnienia z 1945 r.*, Warszawa 1980, mpis ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Akc. 46/04, s. 479–486.

Niebawem wydostaliśmy się ze wsi na główny trakt, zamiast jechać z powrotem, ruszyliśmy na krótką przejażdżkę w kierunku na Sobótkę¹⁷, położoną w połowie drogi do Swidnicy [Świdnicy]*. Przeskoczyliśmy szybko przez trasę autostrady, której już częściowo szlak poznaliśmy podczas jazdy do Legnicy. Ciekawi byliśmy bardzo, jak wygląda zasiedlenie podwrocławskich okolicznych wiejskich miejscowości, przecież to miały być w przyszłości zaplecza aprowidujące miasto, tym bardziej że już z opowiadań naszych niemieckich pracowników orientowaliśmy się, że tam udają się do swoich dawnych znajomych, aby uzupełniać brakujące pożywienie, którego nie było w mieście. Co prawda, jak twierdzili, spotkało ich fiasko, bo Niemców nadal nie było, gorzej, bo nikogo nie było. Trzeba było się przekonać.

Już na skrzyżowaniu dróg z autostradą nie było posterunków radzieckich, które tak niedawno wnikliwie kontrolowały nas, nie było też na drogach tych wielkich rzesz powracających do miasta uchodźców. Jeszcze od czasu do czasu mijaliśmy nieliczne grupki ludzi, ale bez wzajemnego szczególnego zainteresowania. Odnosiło się wrażenie, że pomału następowała stabilizacja życia, potwierdzeniem miały być pierwsze napotkane po drodze nieco z boku od trasy Bielany Wrocławskie, następnie Tyniec, potem Małuszów, za nim Gniechowice, aby po kilku kilometrach natrafić na skrzyżowanie dróg prowadzących do Kąt Wrocławskich¹⁸ w kierunku na północ, a na południowy wschód do miejscowości Oława.

¹⁷ Sobótka — miasto położone w woj. dolnośląskim, pow. wrocławskim. Dzisiaj miejscowość zajmuje około 30 km kw. powierzchni, które zaludnia około 7 tys. mieszkańców. Przez miasto leżące u podnóża góry Ślęży przepływa rzeka „Czarna Woda”. Sobótka jest jedną z najstarszych osad śląskich, która prawa miejskie otrzymała w 1399 roku. Ze względu na bogatą historię nosi ślady kulturowe, gospodarcze i polityczne wielu narodów. Od 1945 roku miasto terytorialnie przynależy do państwa Polskiego [przypisy numerowane — Z.D.; przypisy gwiazdkowe — P.Ł.].

* W nawiasach kwadratowych zamieszczam aktualnie obowiązującą pisownię.

¹⁸ W *Skorowidzu ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych* zebranych przez Stanisława Rosponda i wydanym w 1948 roku można odnaleźć miejscowość Kąty Wrocławskie, przy której zamieszczono informacje o drugim przypadku nazwy polskiej: „Kąt”. Użycie tej formy przez autora tekstu jest zatem uzasadnione i zgodne z przyjętą w 1945 roku odmianą.

Wszędzie wśród rozległych pól dojrzeć można było nielicznych pracujących ludzi na polach, gdzieś już spieszo z zbieraniem zielonych pasz dla bydła. Wzdłuż drogi, po obu stronach, towarzyszyły drzewa, jabłonie obfitujące w owoce co prawda jeszcze niedojrzałe. Zaskoczył nas ten stan, że przetrwały czasy niepokoju, a może dlatego, że tak mało jeszcze było tu ludzi. Pokonując przestrzeń dojrzewających zbóż, po obu stronach drogi, zadawaliśmy sobie pytanie, kto to i kiedy zbierze, aby śpichlerze [spichlerze] napęlić przed zbliżającą się jesienią. Na horyzoncie wyraźnie zarysowały się kontury osnute mgłą Sobótki*, wzniesienia tak znanego z historii pierwszych Piastów¹⁹. W panoramie głębszej dojrzeć można było malowniczy krajobraz Przedgórze Sudeckiego, którego zarysy tu i ówdzie przyciemniały plamy czerni, symbolizującej leśne obszary. Po prawej stronie mijaliśmy wieś Mirosławice i zaraz potem już był Maniów w prostopadłym kierunku do odgałęzienia prowadzącego do Sobótki²⁰. W każdej z tych miejscowości symbolicznym akcentem były wieże kościelne, dumnie określające skoncentrowanie zabudowań, które rozsiadły się wokół, jakże inne — bogatsze i bardziej dostojne, aniżeli miało to miejsce w naszych stronach, gdzie charakter budynku dominował przeważnie w postaci drewnianych domków mieszkalnych nierzadko krytych strzechami ze słomy. Tutaj wszystkie bez wyjątku okraszały karminowe ceramiczne dachy, wśród zieleni drzew i niebotycznych strzelistych topól.

Radowały się serca na widok wspaniałych, bogatych dobrze zachowanych osiedli wiejskich. Jedynie niepokoił ten powszechny brak ludzi. Mieliśmy jeszcze trochę wolnego czasu, toteż postanowiliśmy pojechać aż do Sobótki. Na trasie przecięliśmy mostek, pod którym rzeczka o nazwie Czarna Woda płynęła spokojnym nurtem. Nie mogliśmy sobie darować zobaczenia miejsciny jednej z najstarszych miejsc słowiańskiej kultury, sięgającej głęboko w czasy prehistoryczne, związanej z kultem pogańskim w całej Polsce. Późniejsze, a nawet obecne czasy zachowały stąd wywodzący się obrzęd puszczenia wianków wróżebnych na wodzie w wigilię świętego Jana, w najkrótszą noc w roku.

Mała miejscina u podnóża góry Ślęzy [Ślęzy], której ongiś tę samą nazwę przypisywano z racji bogatej historii legend od bardzo dawnych czasów. Obecnie Zobten — Sobótkę zobaczyliśmy ogołoconą, pustą, mniej uszkodzoną przez działania powojenne aniżeli przez grabież i zniszczenia lokalne na skutek opuszczenia przez Niemców w popłochu przed wtargnięciem zwycięskich wojsk radzieckich, zdążających wszystkimi drogami, nawet tędy, do Berlina.

* Sobótką (górze).

¹⁹ Piastowie — pierwsza dynastia sprawująca władzę na ziemiach polskich, panująca od X do XVI wieku. Według legend za protoplastę uznaje się Piastą Chościskowica (VIII–IX wiek), a syna Siemowita (IX wiek) za pierwszego władcę Polan. Historycznie udokumentowane są dopiero wpływy Mieszka I, zarządzającego Polską od ok. 960 roku, natomiast jego syn Bolesław Chrobry był pierwszym królem Polski. O dziejach rodu pisali różni kronikarze, między innymi Gall Anonim, Wincenty Kadłubek, Jan Długosz, tworzący podobne, lecz nie takie same wersje losów Piastów i Polski.

²⁰ Sobótką (miasto) zob. przyp. 1 [przyp. 17 w obecnym przedruku — P.Ł.].

Wcześniej na drodze napis kierunkowy jeszcze określał nazwę miejscowości — Zobten, a rozległe wzniesienie przytłaczało swoim konturem miścinę niepozorną, dosłownie przylepioną do wzniesienia. Zachowały się tu kościoły św. Jakuba²¹ z XII–XVIII wieku, św. Anny²² z XIV–XV wieku oraz dość okazały a historyczny ratusz²³ w Rynku z XVIII–XIX wieku.

Kilkanaście budynków wskazywało na ich historyczną wartość zabytkową, inne, nowsze były smutne na skutek dewastacji, do tego opuszczone, bezpańskie, aż zbierało [się] na litość. Trochę sklepów równie, a może jeszcze gorzej zbuszowanych wskazywało, że tu kiedyś musiały odbywać się targi bazarowe, od których może i nazwę miścina przyjęła, bo odbywały się każdej soboty. Wokoło miasteczka wybitnie rolnicze gospodarstwa przylegające do rozległych pól, z których prawdopodobnie żywiła się ludność, a plony stanowiły przedmiot handlu. Kilka restauracyjek nawiedzonych na pewno przez turystów udających się różnymi szlakami zdobywania Słęzy [Ślęzy] i jako jedyna szczątkowa tablica w okolicy ratusza oznajmiła krótką historię dziejów miasta i góry, przy których przycupnęła kolejowa stacyjka łącząca szlak między Wrocławiem a Swidnicą [Świdnicą] oraz Wrocławiem i Ząbkowicami.

Pierwotna nazwa miejscowości Słęza²⁴, tak samo jak i góry, wywodziła się ze staropolskiego słowa: ślęgwa, czyli wilgoć, ślęgnąć — moknąć, którą lud Silińców — późniejsze plemię Słezan [Ślęzan] odnotował już w kronikach Dytmar²⁵ około 1017 roku, opisując, że „góra to nader wysoka i przestronna dla swego

²¹ Kościół Świętego Jakuba Apostoła w Sobótce znajduje się przy ulicy św. Jakuba. Nie jest znany rok powstania budowli, jednak pierwsze o nim wzmianki można odnaleźć w bulli papieża Innocentego IV z połowy XIII wieku. Według kronik fundatorem obiektu był Piotr Włast. Pierwotnie kościół wybudowano w stylu romańskim. Świątynię przebudowano w 1500 roku, nadając budowli cechy gotyckie, a po pożarze w 1739 roku odbudowano ją, posługując się stylem barokowym. Podczas wieków kościół św. Jakuba wielokrotnie był niszczony, głównie za sprawą działań wojennych. Ostatnia odbudowa zakończyła się w 1960 roku.

²² Kościół Świętej Anny w Sobótce, dzisiaj nazywany Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Matki Nowej Ewangelizacji, został wzniesiony przy ulicy Świdnickiej. Wybudowano go w XIV wieku, włączając w jego obręb istniejącą już w tym miejscu kaplicę, w której znajdowała się cudowna figurka św. Anny Samotrzczej (patronki rodzin), sprowadzonej z Kijowa przez Marię Włoskonisnę, żonę Piotra Własta, domniemanego fundatora kościoła. Świątynia w przeszłości pełniła różne funkcje, między innymi pogrzebową i odpustową. Przez wieki była rozbudowywana, wielokrotnie restaurowana. Obiekt łączy w sobie cechy kilku stylów architektonicznych, dominującymi są: styl gotycki i barokowy.

²³ Ratusz znajdował się w centrum Sobótki; został wzniesiony w 1740 roku, w miejscu poprzedniego, który spłonął dziesięć lat wcześniej. Od lat osiemdziesiątych XIX wieku rozpoczęła się seria przekształceń ratusza, która wiązała się między innymi z wprowadzeniem do budynku urzędu sądowego, straży pożarnej czy kasy miejskiej. Obiekt został zniszczony w czasie drugiej wojny światowej.

²⁴ W piśmiennictwie po raz pierwszy Sobótka została wzmiankowana 19 października 1148 roku w bulli papieża Eugeniusza III jako Sabath.

²⁵ D. von Merseburg, *op. cit.*

ogromu i właściwości, ponieważ na niej obmierzłe niegdyś pogańskie obrzędy odbywały się w czci niepospolitej u mieszkańców będącej²⁶.

To tu przed 1000 rokiem, a może i 2000 lat na górze Ślęzy [Ślęży] stała pogańska świątynia nieznanych nam bożków, których kult promieniował od Odry, a może i Łaby aż po Wisłę. Legendarne pojęcia na bałwochwalcze kultury dawała wiara naszych przodków, jakoby Stwórca w osobiwej pieczy miał pogan, a za wolą Opatrzności zetknęły się one z Prawdą objawioną przez misjonarzy chrześcijańskich.

Zestrojono obrzędy wiary z obyczajami cnót pogańskiego ludu, aby obwieścić Chrystusa, ożywiając miłość dla ludzi nawracanych. Tu właśnie na górze Ślęzy [Ślęży] w miejsce pogańskiego chramu postawiono pierwszą świątynię chrześcijańską, w obok niej klasztor, po czym przybyli pierwsi zakonnicy Augustianie²⁷ z opactwa Arrovaize z hrabstwa Artois.

Legendarny Piotr Włastowicz²⁸, zwany Piotrem Włastem, dziedziczył po swym ojcu Włacie, poza innymi terenami, i górę Ślęzę [Ślężę]. Zakonnicy nie utrzymali się długo na skutek ostrego klimatu chyba i innych powodów i przenieśli się w połowie XII wieku do klasztoru Maryi Panny²⁹ na Piaskach we Wrocławiu. Od tego czasu gród i góra dostały się w złe ręce, zasnutą górą mgłami to słońcem wróżyła złe i dobre w zależności od pogody, dole dla siebie. Dalsza historia uwikłana jest we wszelkiego rodzaju przypuszczenia, jakoby książę śląski Władysław II

²⁶ *Ibidem*, s. 327.

²⁷ Kanonicy regularni św. Augustyna przybyli na Śląsk z Arowizji (harbostwo Vermandois), zlokalizowanej na pograniczu Flandrii. Osadzenie augustianów na górze ślęzańskiej, według zachowanych źródeł, prawdopodobnie nastąpiło w pierwszej połowie XII wieku, między latami 1128 a 1147. Wybudowano tam kościół i klasztor, których fundatorem miał być Piotr Włast. Mnisi opuścili Ślęzę i przenieśli się do Wrocławia na Wyspę Piaskową już około 1148 roku.

²⁸ Piotr Włastowic, pochodzący ze śląskiego rodu Łabędziów, urodził się około 1108 roku, a zmarł w 1153 roku. Był możnowładcą śląskim, do którego należały między innymi wyspa Piasek we Wrocławiu oraz obszary wokół Ślęży. Piotr pełnił różne funkcje, był komesem wrocławskim oraz palatynem Bolesława Krzywoustego. Brał czynny udział w życiu politycznym Polski. Jego żoną była Maria (córka księcia ruskiego — Olega Michała), z którą miał dzieci: Świętosława i Beatrix.

²⁹ Kościół Najświętszej Marii Panny oraz dawny klasztor znajduje się na wyspie Piasek we Wrocławiu. Fundatorem obiektów był prawdopodobnie Piotr Włast. Projekt romański, obejmujący budowę świątyni i klasztoru, został zrealizowany w pierwszej połowie XII wieku i zachował się w ówczesnym kształcie do około 1334 roku. W XIV wieku wzniesiono w miejscu świątyni gotycki kościół halowy. Do XIX wieku obiekt kilkakrotnie modyfikowano (dobudowywano i przebudowywano), głównie z powodu uszkodzeń, spaleń. Świątynię zniszczono podczas drugiej wojny światowej. Między 1946 a 1963 rokiem odbudowywano obiekt, ponownie nadając wnętrzu styl gotycki, przywracając kształt dachu z XVIII wieku. Historia klasztoru ściśle koreluje z sytuacją architektoniczną kościoła, choć nieco się różni. Pierwotnie gotycką budowlę na początku XVIII wieku rozbudowano, nadając jej szlif barokowy. Od XIX wieku budynek przykościelny był wykorzystywany jako biblioteka. W latach sześćdziesiątych XX wieku dawny klasztor został odbudowany. Aktualnie w obiekcie mieści się Katedra Judaistyki oraz Biblioteka Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych Uniwersytetu Wrocławskiego.

odebrał Piotrowi właśnie górę, a wszystko działo się na skutek podejrzeń, że młody augustianin, Opat klasztoru utrzymywał związki z Piotrową żoną odwiedzającą ponurą górę. Książę Władysław poróżnił się z Piotrem, skutkiem czego ten ostatni został uwięziony, do tego postradał oczy i język i w takim stanie wrócił na Śląsk [Śląsk]. Dopiero po wyklęciu Władysława i jego przewrotnej żony Niemki Agnieszki³⁰ Słęza [Ślęża] została własnością książąt wrocławskich.

Po tym czasie Słęza [Ślęża] stała się ponurym miejscem przebywania przeróżnych zbójów i opryszków. Wierny Polsce książę Bolko wykupił górę w 1343 roku już od księcia Mikołaja ziebickiego i zrobił tam warowne miejsce przeciwko Wacławowi i Czechom. Kolejno osiedlił się [tu] wielki rozbójnik Czech Jan Cholda³¹, grabiąc podróżnych oraz okolice, którego mieszczenie świdniccy i wrocławscy w końcu zniszczyli. Przyszli nowi złoczyńcy w 1471 roku znowu zostali wytępieni przez okoliczną ludność. Po tych dziejach wreszcie proboszcz kościoła Najświętszej Marii we Wrocławiu zbudował kościół³² na górze Słęzy [Ślęzy] w 1572 roku i od drugiego lipca odbywały się tam odpusty, które do XIX wieku jeszcze ściągały pobożnych pielgrzymów ze Śląska [Śląska].

U podnóża gór oglądaliśmy teraz miasteczko Sobótkę zasiedlone przez Niemców, Żydów i bardzo nielicznych Polaków, o których kroniki milczały. Miasteczko musiało żyć swoimi lokalnymi prawami, głównie handlem z przetwórstwa płodów rolnych, a jak wskazywały nieliczne warsztaty, trudniono się obróbką marmuru o ciemnej, zielonej barwie³³, wydobywanego z górotworu, z równoległe działającą tu wytwórnią magneziu z pobliskiej kopalni³⁴.

Zwiedzanie przez nas zupełnie opuszczonej Sobótki przerwała nagle spadająca gęsta mgła. Podmuchy wyraźnie odczuwane zaczęły nadciągać od Słęzy [Ślęzy], co niewątpliwie wskazywało, że nadciąga burza. Wiatr uruchomił blaszane szyldy, spadały dachówki, oraz nieopisany kurz zasłonił absolutnie widok przestrzeni nie tylko ulic, kościołów, ale nawet najbliższe otoczenie.

— Czyżby legendarne historie miały się powtórzyć — powiedział w pewnej chwili szef — brakuje nam teraz tylko obecnych rozbójników i będziemy załtwieni.

Niestety tak musiała zakończyć się nasza nieudana próba przygody, której początki były nawet obiecujące, bo w ukryciu jeszcze świtała ochota zabawienia

³⁰ O domniemanych intrygach Agnieszki pisał między innymi Stanisław Bieniek w książce *Piotr Włostowiec* wydanej przez Ossolineum w 1965 roku (s. 59–71).

³¹ Jan Cholda — husycki przywódca, który w pierwszej połowie XV wieku okupował wraz z wojskiem zamek ślężański.

³² Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Ślęzy został zbudowany na przelomie XVII i XVIII wieku w miejscu istniejącej już drewnianej kaplicy. W 1834 roku budynek całkowicie spłonął od uderzenia pioruna. Kościół został na nowo zaprojektowany w stylu neoromańskim i odbudowany w połowie XIX wieku. Po drugiej wojnie światowej świątynia zaczęła niszczyć, lecz w 1976 roku wyremontowano budynek, który mógł na nowo pełnić swoje funkcje sakralne.

³³ Zygmunt Dżuganowski mylnie utożsamiał marmur — skałę niebudującą góry ślężańskiej — z serpentynitem lub gabro.

³⁴ Kopalnia głębinowa magnezytu w Sobótkce została zamknięta z powodu wyczerpania surowców w 1963 roku.

się w turystów taterników, po przejechaniu uliczkami bliżej góry, ale niesprzyjająca pogoda odwiodła nas od tego zamiaru.

— Gdyby to było parę godzin wcześniej, to byśmy jeszcze spróbowali — rzekłem — a miało się już dobrze po południu, więc na rychłą zmianę warunków klimatycznych nie było wielkich nadziei.

Wszystko to było dość dziwne i niewytłumaczalne, bo kiedy znaleźliśmy się kilka kilometrów od góry, jeszcze i dalsze otoczenie po obu stronach wskazywało na wspaniałą pogodę, tylko ta kopa była osnuta mgłą z czarną złowieszczą chmurą, przez którą nie można było dostrzec nawet konturów Ślęzy [Ślęzy]. Nie byliśmy radzi z takiego obrotu sprawy, toteż postanowiliśmy chociaż na chwilę zatrzymać się, aby z dalszej perspektywy zobaczyć rozległą panoramę w blaskach zachodzącego słońca, żałując ogromnie, że nie dane nam było wspiąć się na ten masyw sterczący w osamotnieniu przed kolosalną perspektywą Pogórza Sudeckiego. Stamtąd dopiero można było zobaczyć to wszystko, co dla nas stanowiło jeszcze „terra incognita”, w której kryła się już prawdziwie polska „terra repromissionis” — ziemia obiecana, nie z nazwy, a odebrana znowu i przywrócona jej prawowitym gospodarzom po tylu latach niemieckiego zaboru. To tamtędy również radziecka i nasza armia przeszły bojowym szlakiem aż do Berlina.

Zadowoliliśmy się oglądaniem wszystkiego, co na przestrzeni dzielącej nas kilkanaście kilometrów dawało oparcie wzroku na daleko widziane pierwsze mocno pofałdowane wzniesienia stanowiące krainę małych gór, jak to sobie powiedzieliśmy, porównując Tatry, zupełnie kontrastujące z Sudetami. Ciekawość jeszcze spotęgowała się, kiedy głębia zachodzącego słońca uwypukliła zarysy szczytów kłodzkich, Gór Sowich oraz w pasie Karkonoszy — Śnieżki, odbijającym się srebrzystym pokryciem. Wówczas zadaliśmy sobie pytanie — czyżby to już zbliżała się tak późna pora roku, że śnieg pokrył ten szczyt. Niestety nie mieliśmy lornety, chociaż i ta może tak dokładnie nie odpowiedziałaby na stawiane pytanie. Swoją drogą był to arcyciekawy krajobraz. Zmiana naszych ziem wschodnich na połacie zachodnie nowo ukształtowanej rzeczywistości mogła nawet zwykłemu, przeciętnemu śmiertelnikowi dać satysfakcję, że niewiele przez dzieje ostatniej historii straciliśmy. Wręcz odwrotnie, jeżeli się jeszcze dodatkowo wzięło pod uwagę, że poza czysto tradycyjnym życiem się z historią II Rzeczypospolitej, nowa, obecna wносиła na pewno większe walory potencjalnych wartości nowo pozyskanych rubieży zachodnich połaci kraju, tym bardziej że nade wszystko otrzymaliśmy szeroki jakże cenny dostęp do morza, bez którego dławiliśmy się gospodarczo jeszcze tak niedawno. Po tych wariantowych trawersowaniach ocena stanu obecnego, raz w górę, to znów w dół na temat ziem, jednak przewaga może i dlatego, że już tu byliśmy, przechyliła się na korzyść sytuacji, w jakiej faktycznie byliśmy, osadzając się w przekonaniach, że tu nasze miejsce, gdzie jesteśmy i będziemy, bo stąd wywodziła się nasza prehistoria. Spotkaliśmy tu tych ludzi, którzy mają z nami wspólny język, aczkolwiek nie zawsze legitymujących się bezpośrednim, szczerym stosunkiem do nas i do naszej aktualnej rzeczywistości. Te pierwsze dziewicze poznawanie terenów, życia, ludzi „wyobcowanych”, będzie wymagało

czasu, aby to wszystko stopić w jeden monolit pulsujący jedną i tą samą krwią słowiańską, której na imię Polska Rzeczypospolita Ludowa.

Wracaliśmy tym samym szlakiem, w połowie naszej drogi zatrzymaliśmy się we wsi Gniewkowice³⁵, rozsiadłej przy samej drodze, ciekawi, jak tu wygląda zasiedlanie. To, co widzieliśmy poprzednio, z dalszej odległości było adekwatne do tego, z czym zetknęliśmy się bezpośrednio. Znowu opuszczone gospodarstwa, oczekujące na nowych gospodarzy, więcej zniszczone budynki przez dewastację aniżeli przez działania wojenne i jeszcze raz to, co wszędzie — pustki, pustki. Więcej z zobaczenia nas ucieszył się jakiś gospodarz, który tu przywędrował zza Buga, aniżeli my na jego widok. Sromotny biedak, kontent z nowo pozyskanej gospodarki, którą jak powiedział, sam sobie wybrał, aby nie była za mała ani za duża, tak na jego siły w sam raz. Z kupą dzieciarów porządkował obejście przydomowe oraz sposobił sprzęt gospodarski, aby zebrać plony w polu, już niecierpliwie czekające, aby je zwieść i zmagazynować w stodołach. Nie miał nawet co zapalić, papieros, którym go poczęstowałem, wysmoktał do samego końca, dopóty dym wylatywał z niego, w końcu nic mu w palcach nie pozostało. Tak samo było i z utrzymaniem rodziny, gonili resztkami, aby doczekać dnia, kiedy zboże dojrzeje, aby upiec z niego pierwszy chleb, co da życie rodzinie, odwagę i siły do dalszej pracy na nowym. Dzieciarnia biegająca boso, w nienajlepszym odzieniu, tylko jedną miała uciechę, że była woda z kranu i że chata nie spali się, bo murowana, a że czas szkoły był już bliski, to radość zbierała, że wreszcie wypełni czas długiej stagnacji wojennej dla zgłębienia mądrości i przyszłej sztuki życia. Zapraszał nas ten wąsaty, biedny gospodarz, ale dopiero za miesiąc obiecywał sobie, że będzie mógł nakarmić do syta dzieci, które tylko na kozim mleku muszą jeszcze wytrzymać ten czas, wówczas nastąpi poprawa, po której ręce i myśli będą sposobniejsze do nowych zamierzeń kształtowania życia po nowemu. Ci nowi Robinsoni na tym terenie osamotnieni zaczynali wszystko od początku, bez niepokoju jednak, a z nadzieją na lepsze jutro, przekonani, że musi im się to udać. Byliśmy tego samego zdania, żegnając się z nimi, że tak na pewno będzie.

To spotkanie — wyznania były bardzo krzepiące obie strony. Potrzebowaliśmy równie tak samo jak oni przetrwania tego najtrudniejszego okresu.

Każdy z nas, kto tu się znalazł na Ziemiach Odzyskanych, zmagał się z różnymi zadyszkami, drogi prowadziły pod górę, górki, na które trzeba było się wdrapywać w przeróżny sposób, napotykając na najrozmaitsze przeciwności losu. Nie dość, że były kłopoty własne, osobiste, przeróżne sploty okoliczności, które też należało zaliczyć, ale i to że nie znaliśmy się wzajemnie. Wspólną sprawą była tylko Ojczyzna, to jej problemy wybijały się na plan pierwszy. Byliśmy cały czas w drodze, dopiero zaczynającej się i na pewno była to droga trudna, której nie każdemu było sądzone, aby ją przejść, wielu ginęło inni dopiero sobie i przyjacio-

³⁵ Prawdopodobnie pomyłka autora. W okolicy Sobótki znajduje się miejscowość Gniewkowice.

łom torowali drogę. „Ruszymy z posad bryłę świata”³⁶. Teraz ograniczyć trzeba było do „ruszenia kraju” — potrzebne było myślenie, silna wola, możliwości działania i upór przetrwania najtrudniejszego okresu czasu, aby efekty były jak największe, przy świadomym ciężarze odpowiedzialności osobistej.

Wypełnianie obowiązków było nakazem czasu, a świadczenie współdziałania płynęło tym większe, im większe było umiłowanie Ojczyzny. Obowiązkiem naszym było iść ramię w ramię dla tworzenia lepszego jutra, aby ten „nowy dom” był i przestronny, i wygodny dla każdego, kto zdecydował się tu osiąść i codziennym trudem pomnażać dobro społeczne oraz jednostki.

Sytuacja, w której znaleźliśmy się, była podobna do głodnego człowieka, który mając przed sobą duży bochen chleba, naraz odgryzł zbyt duży kawałek, którego nie potrafił połknąć. Gorzej jeszcze było tym, którzy tego chleba nie mieli i dopiero w ciężkim trudzie usiłowali do niego dojść. Wszystkich hartował ich upór, siła woli i przekonanie, że będą jednak syci.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Dżuganowski Z., *Kiedy ziemia nie spała*, Warszawa 1977, mpis ze zbiorów Fundacji Ośrodka Karta, PL_1001_AW_II_1277 2K.
- Dżuganowski Z., *Wrocławska szansa. Wspomnienia z 1945 r.*, Warszawa 1980, mpis ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Akc. 46/04.

Literatura przedmiotu

- Bieniek S., *Piotr Włostowic*, Wrocław 1965.
- Biografia a tożsamość*, red. I. Szlachcicowa, Wrocław 2003.
- Browarny W., *Historie odzyskane. Literackie dziedzictwo Wrocławia i Dolnego Śląska*, Wrocław 2019.
- Dulczewski Z., *Mój dom nad Odrą: problem autochtonizacji*, Poznań 2001.
- Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M.S. Szczepański, Katowice 2006.
- Fabisiak W., *Dzieje Sobótki*, Sobótka 1999.
- Halicka B., *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.
- Hejger M., *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008.
- Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich: Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, żagańscy, oleśnicy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Kraków 2007.
- Kremer M., *Legends ślązańskie*, Sobótka 2006.
- Krzywańska A., *Sobótka i okolice*, Wrocław 1972.

³⁶ E. Pottier, *Międzynarodówka*, przeł. M. Markowska, [w:] *Śpiewnik robotniczy PPS*, Toruń 1920.

- Merseburg D. von, *Kronika Dytmara, biskupa merseburskiego jako jedno z najdawniejszych świadectw historycznych w Polsce*; według wydania w zbiorze pomników niemieckich Pertza, przełożona na język polski i objaśniona przez Zygmunta Komarnickiego, Żytomierz 1862. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Pamiętniki mieszkańców Dolnego Śląska*, oprac. A. Kotlarska, Wrocław 1978.
- Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963.
- Pottier E., *Międzynarodówka*, przeł. M. Markowska, [w:] *Śpiewnik robotniczy PPS*, Toruń 1920.
- Rospond S., *Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych*, Wrocław 1948.
- Semkowicz W., *Góra Sobótka i jej zabytki polskie*, Poznań 1949.
- Siewior K., *Wielkie poruszenie: pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej*, Warszawa 2018.
- Ślęza — przewodnik*, red. J. Czerwiński, Wrocław 1966.
- Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996.
- Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski: Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.



Anna Okopińska

ORCID: 0000-0003-4601-913X

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

anna.okopinska@ujk.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.21>

Himalaje Sikkimu własnością ludu Lepcza

Słowa-klucze: Lepczowie, ludy Himalajów, harmonia z przyrodą, zarządzanie regionalne

Keywords: Lepcha, peoples of the Himalaya, harmony with nature, indigenous management

The Lepchas — owners of the Sikkim Himalaya

Summary

Lepchas are an indigenous people inhabiting the foothills of the eastern Himalaya. Their myths and narratives provide evidence that they belong to this land, and had not migrated from any other region. Presently the Lepchas reside in remote Himalayan valleys, where they were gradually driven by successive waves of immigrants from Tibet, Nepal and West Bengal. Lepchas are intrinsically devoted to nature. The rivers, lakes, rocks, forests and all animals seem to be sacred to them. They worship the Himalayan peaks towering over their villages. Every clan has his own sacred mountain and lake. The most important goddess is the mighty eight-thousander peak of Kangchenjunga that is clearly visible from every Lepcha village. Lepchas believe that their ancestors were created from the snows of the Kangchenjunga. Now, they are living together with gods in the Mayel Lyang — the mythical paradise hidden somewhere on the slopes of the mountain, inaccessible for mortal beings.

Over the generations, the Lepchas have accumulated an extraordinary amount of knowledge about the climate, meteorological phenomena, geography of the region, and agriculture on steep slopes. These people fulfil their needs with natural resources as well as the help of hard work, and have great care for nature. Lepchas know all the animals and wildly growing plants there, and their rich language has names for even the smallest of them. The most impressive is their adaptation to life in extremely difficult geographic and climatic conditions with the constant risk of earthquakes, floods and landslides caused by heavy rainfalls of the monsoon season. Their farms are small and modest, but well adapted to those threats. Family and clan ties are very strong. They help each other with houses construction, sickness care, and agricultural harvest. Lepchas do not care for material goods and despite extremely difficult conditions they are happy and content with their life. Their attitude towards life may be an inspiration for us, inhabitants of the “first world”, addicted to consumerism and materialistic values.

Pierwsze kontakty z Lepczami

Lepcza to lud pochodzenia tybetańsko-burmańskiego zamieszkujący od prawieków przedgórze Himalajów Wschodnich. Ich siedliska usytuowane są wokół grupy górskiej Kangchenjunga Himal. Masyw Kanczendzongi położony jest na granicy Nepalu i indyjskiego stanu Sikkim, południowe przedgórze sięgają Bengal Zachodniego, a północne znajdują się w Tybecie. Cztery główne społeczności Lepczów mieszkają obecnie po różnych stronach tego masywu: po stronie wschodniej, na terenie Sikkimu — Renjóngmú, a w Bhutanie — Promú; po południowej, w rejonie Dardżilingu w Bengal Zachodnim — Támsángmú, a po zachodniej stronie w Nepalu — Ilámmú¹. Liczebność Lepczów szacuje się dziś na 50–60 tysięcy osób. Większość z nich mieszka w Sikkimie, gdzie tworzą kilkuprocentową populację².

Lepczowie żyją w harmonii z naturą i oddają jej boską cześć. Największą świętością są dla nich góry, a zwłaszcza ta najwyższa — Kanczendzonga (8586 m n.p.m.), potężny bastion lodowy, który uważają za siedzibę bogów. Jej nazwa w języku tybetańskim (Gang chen mzo Inga) oznacza pięć skarbnic wielkiego śniegu. Ale nie tylko lokalni mieszkańcy zafascynowani byli Kanczendzongą. Od pradawnych czasów obserwowali ją kupcy wędrujący z karawanami wiodącym jej podnóżami odgałęzieniem Jedwabnego Szlaku. Europejczykom znaczenie Kanczendzongi jako świętej góry i siedliska bogów było znane od początku XIX wieku, gdy rozpoczęła się kolonizacja Dardżilingu przez Brytyjczyków uciekających przed upałami indyjskich nizin. Ze wzgórz otaczających kurort podziwiali imponującą panoramę masywu. Nic dziwnego, że aż do 1852 roku Kanczendzonga uważana była za najwyższą górę świata. Dopiero wtedy odkryto, że wyższe od niej są dwie góry — Mount Everest (8848 m n.p.m.) w pasmie Mahalangur Himal i K2 (8611 m n.p.m.) w Karakorum, obie ukryte z dala od karawanowych szlaków i niemające nawet miejscowych nazw.

¹ H. Plaisier, *Unravelling Lepcha manuscripts*, [w:] *From Dust to Digital: Ten Years of the Endangered Archives Programme*, red. M. Kominko, Cambridge 2015, <http://dx.doi.org/10.11647/OBP.0052>.

² <https://www.censusindia.gov.in/2011census/PCA/ST.html> (dostęp: 12.04.2021).

Pierwsze wiadomości o Lepczach dotarły do Europy dopiero w XIX wieku, gdy rejon Kanczendzongi stał się obiektem intensywnej eksploracji mimo geopolitycznych trudności. Podróżowanie po himalajskich bezdrożach nie było łatwe i wymagało uzyskania specjalnych pozwoleń od władców Sikkimu i Nepalu. Pierwsze wyprawy do Sikkimu i wschodniego Nepalu prowadził brytyjski botanik Joseph Dalton Hooker w latach 1848–1849. Zgromadził bogate materiały topograficzne i kolekcje botaniczne³. Interesował się też etnologią i historią zasiedlenia podnóży Kanczendzongi. To od niego pochodzi informacja, że rdzennymi mieszkańcami Sikkimu są Lepczowie, którzy jeszcze w XVI wieku koczowali półdziko w lasach i dopiero pod wpływem Tybetańczyków napływających zza Himalajów zaczęli zmieniać zwyczaje. Hooker zauważył, że Lepczowie są wstydlivi i delikatni, czym bardzo różnią się od swoich agresywnych sąsiadów. Wynajmując ich do obsługi eskapad naukowych, badacz bardzo zżył się z nimi i szczegółowo opisał ich tradycje i zwyczaje. Doceniając rolę Lepczów w realizacji celu wypraw, pisał:

Zawsze ciekawie jest wędrować z tubylcami, zwłaszcza tymi z plemion górskich, przez słabo zaludnione doliny, przez wielkie góry i mieszkać z nimi w ponurych i zakazanych lasach; każdy myślący człowiek wiele się przy tym nauczy, jakkolwiek ograniczone byłyby jego środki komunikacji. Nigdy nie miałem wspanialszego towarzysza podróży niż Lepcza: wesoły, miły i cierpliwy wobec pana, do którego jest przywiązany; prosty, lecz nie dziki, niewykształcony, lecz inteligentny [...] nigdy nie musiałem narzekać na żadnego z wesołych towarzyszy; niektórzy z nich, z gołymi głowami i boso, posiadający niewiele oprócz bawełnianej szaty i długiego noża, podążali za mną przez wiele miesięcy od palących równin po wieczne śniegi. Zawsze na przedzie, zarówno w lesie, jak i w niegościnnych górach, zawsze gotowi do pomocy, noszenia, obozowania, zbierania lub gotowania, bez ostentacji pomagają z gorliwością w służbie podróżnikowi i to oni stanowią filary sukcesu wyprawy⁴.

Podczas ostatniej wyprawy Hooker wraz z Archibaldem Campbellem z Kompanii Wschodnioindyjskiej podeszli do granicy z Tybetem bliżej, niż zezwalało pozwolenie wydane przez chogiala (króla Sikkimu), za co zostali ukarani więzieniem. Brytyjczycy wykorzystali ich uwięzienie jako pretekst do przeprowadzenia ekspedycji karnej, w której wyniku w 1853 roku Sikkim dostał się pod zarząd brytyjskiego gubernatora. Chogial był już władcą tytularnym, ale w dalszym ciągu to od niego zależało udzielanie pozwoleń na podróżowanie po królestwie.

Zagraniczni podróżnicy nie mieli dostępu do monarchy, uzgodnienia były prowadzone za pośrednictwem brytyjskich przedstawicieli. Pozwolenia łatwiej było uzyskać hinduskim uczonym zwanym panditami, którzy dość swobodnie wędrowali po Himalajach, badali topografię i sporządzali mapy nieznanych

³ J. Hooker, *Himalayan Journals*, London 1854.

⁴ *Ibidem*; jeśli nie podano inaczej, przeł. A.O.

rejonów dla brytyjskiej agencji Survey of India. Oczywiście władze brytyjskie wykorzystywały ich też do akcji szpiegowskich bądź zatrudniały jako przewodników wypraw⁵. W 1879 roku pandici Sarat Chandra Das i Lama Ugyen Gyatso przeszli z Sikkimu na tybetańską stronę Himalajów do klasztoru Tashilumpo. Sarat Chandra Das zanotował opowieść przeora klasztoru Dechhen Rolpa, którą ten zasłyszał od nieżyjącego już poprzednika — Jigma-Pao; ów zaś dzięki nadzwyczajnej świętości został dopuszczony do Na-Pemathang, tajnego sanktuarium poświęconego bogini Kang-chan-Juonga. Jigma-Pao spotkał tam siedem małżeństw żyjących w dostatku z upraw zbóż i warzyw na urodzajnej ziemi. Dowiedział się, że nie rodzą oni dzieci i nie umierają, a Pema-Jung-ne, bóstwo Lepczów, ukazuje się im dziesiątego dnia każdego księżycowego miesiąca⁶. W 1883 roku pandit Rinzing Namgyal dotarł jako pierwszy do zamieszkałej przez Lepczów doliny Tholung, a w latach 1884–1885 dokonał pierwszego okrążenia Kangczendzongi, przechodząc przez przełęcz Jonsong. W 1899 roku powtórzył to przejście, towarzysząc sławnej wyprawie Douglasa Freshfielda, która potwierdziła naszkicowane przez niego mapy i obserwacje o ekstensywnym zlodowaceniu masywu. Wspaniałą dokumentacją tej wyprawy są pięknie napisane relacje Freshfielda⁷ i zapierające dech zdjęcia zachodnich ścian Kangczendzongi i Siniolchu wznoszących się z lodowca Kangczendzonga, które wykonał Vittorio Sella. W tych latach wędrował też po Sikkimie wybitny badacz buddyzmu Laurence A. Waddell, który zgromadził bardzo wartościowy materiał etnograficzny⁸. Zauważył, że Lepczowie w swoich pieśniach odwołują się do boga, który stworzył świat. Waddell stwierdził, że stan dróg stopniowo się poprawiał, zbudowano mosty i zajazdy noclegowe dla podróżników, co bardzo ułatwiało eksplorację.

Późniejsze wyprawy eksplorowały tylko wschodnią część masywu na terenie Sikkimu, gdyż Nepal całkowicie zamknął swoje granice. W 1904 roku Francis Younghusband poprowadził przez Sikkim ekspedycję, która zaatakowała Tybet. Przechodząc przez Sikkim, zachwycał się⁹:

Zaśnieżony szczyt Kanczendzongi odcina się ostro i wyraźnie na tle intensywnie błękitnego nieba — eteryczny niczym dusza, biały i czysty w promieniach słońca [...]. Patrzymy na niego w uniesieniu.

Szkocki chemik Alexander Kellas odbył sześć wypraw do Królestwa Sikkimu, między 1907 a 1920 rokiem. Z grupą lokalnych tragarzy przyuczonych do podstawowych technik alpinistycznych dokonał wielu wejść na wysokie szczyty, między

⁵ M. Ward, *Early Exploration of Kangchenjunga and South Tibet*, „Alpine Journal” 2001, s. 191–196.

⁶ Wyjątki z raportu Sarata Chandry Dasa dla Survey of India w: D.W. Freshfield, *Round Kangchenjunga — A Narrative of Mountain Travel and Exploration*, London 1903, Appendix C.

⁷ D.W. Freshfield, *op. cit.*

⁸ L.A. Waddell, *Among the Himalayas*, London 1899.

⁹ F. Younghusband, *The Epic of Mount Everest*, London 1926.

innymi na Sentinel Peak (6490 m n.p.m.), Pauhunri (7125 m n.p.m.) i Chomo Yummo (6829 m n.p.m.). Dokonał przy tym ciekawych obserwacji fizjologicznych.

W latach dwudziestych XX wieku Brytyjczycy uzyskali pozwolenie dalażamy na próby zdobywania Mount Everestu od strony Tybetu. Kolejne wyprawy ewerestowskie aż do drugiej wojny światowej docierały do lodowca Rongbuk okrężną drogą przez Sikkim, więc uczestniczący w nich badacze wykorzystywali drogę powrotną do eksploracji rejonu Kangczendzongi. Major John Morris, zafascynowany Lepczami, których obserwował, przechodząc przez dolinę Tholung, powrócił do niej w 1937 roku jako stypendysta wydziału antropologii Uniwersytetu Cambridge i spędził tam cztery miesiące, czego plonem była książka o życiu Lepczów¹⁰. Również Bill Tilman, uczestniczący w wyprawie w 1938 roku, interesował się Lepczami i zapisywał opowiadane przez nich mity.

W okresie międzywojennym odbyło się kilka wypraw alpinistycznych z zamiarem zdobycia Kangczendzongi. Masyw, dobrze widoczny z okolicznych przedgórz, wydaje się bliski jak na wyciągnięcie ręki, lecz jego topografia jest skomplikowana, doliny prowadzące pod jej ściany są trudno dostępne, a układ bocznych grani i spływających z niej lodowców bardzo zawikłany. Międzynarodowa wyprawa Normana Dyhrenfurta w 1930 roku atakowała szczyt z lodowca Yalung od strony nepalskiej, podążając tam z Dardżylingu, a wyprawy niemieckie pod wodzą Paula Bauera (1929, 1931) od lodowca Zemu w Sikkimie. W 1931 roku niemieckim himalaistom niewiele zabrakło do zdobycia wierzchołka — zatrzymały ich lawinowe warunki w kopule szczytowej¹¹. W 1936 roku małej wyprawie Bauera udało się zdobyć kilka wybitnych szczytów w grupie Kangczendzongi (między innymi Siniolchu: 6887 m n.p.m., Simvu: 6812 m n.p.m.).

Opinie o Lepczach poczynione przez wyprawy alpinistyczne były różne, ale raczej powierzchowne. Bauer, którego wyprawy przemierzały cały Sikkim, zauważył, że świetnie znają oni florę i faunę okolicznych lasów i bardzo sprawnie pracują przy konserwacji dróg i mostów, permanentnie niszczone przez ulewne deszcze¹². Natomiast Dyhrenfurt, który w Dardżylingu zaciągnął Lepczów jako tragarzy, skarżył się, że powyżej przełęczy Dzongri siedzieli nieszczęśliwi i drżący, i nawet przykładem innych tragarzy nie można ich było przekonać, by pomogli w rozbijaniu namiotów. Zapewne powodem trudności w kontaktach z Lepczami było to, że są oni niezwykle wstydliwi i nieśmiali. John Morris wspominał, że król Sikkimu, udzielając mu pozwolenia na badania etnograficzne w dolinie Tholung, ostrzegał, że jej mieszkańcy bardzo boją się obcych. Król opowiedział mu, że gdy podczas epidemii ospy wysłał tam lekarza, by przeprowadził szczepienia, to Lepczowie pouciekali i ukryli się w lasach¹³. Aby docenić ich prawdziwą naturę, trzeba wykazać się empatią i zdobyć ich zaufanie. Dlatego zupełnie inaczej pisali o Lepczach badacze,

¹⁰ J. Morris, *Living with Lepchas, a Book about the Sikkim Himalayas*, London-Toronto 1938.

¹¹ P. Bauer, *Himalayan Campaign: The Attack on Kangchenjunga*, Oxford 1937.

¹² *Ibidem*.

¹³ J. Morris, *op. cit.*, s. 9.

którzy spędzili z nimi więcej czasu, mieszkając w ich wioskach i penetrując wraz z nimi okoliczne tereny. Hooker podawał, że pracodawców posepnych unikają, od niedobrych uciekają, a z dobrymi wszystkie trudności akceptują bez wahania¹⁴. Podobnie ocenił Lepczów antropolog Geoffrey Gorer po prawie rocznym pobycie w lepczańskiej wiosce w 1937 roku¹⁵.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej sytuacja polityczna się odwróciła — dostęp do Sikkimu został całkowicie zamknięty, natomiast w 1949 roku dla obcokrajowców otworzył się Nepal. Niedługo potem Brytyjczycy dokonali pierwszych wejść na Everest (1953) i na Kanczendzongę (1955) od strony nepalskiej. Wyprawa na Kanczendzongę łatwo uzyskała pozwolenie króla Nepalu, lecz władze Sikkimu wyraziły sprzeciw, ze względu na protesty społeczności Lepczów i Tybetańczyków. Kierownik wyprawy Charles Evans udał się w specjalną podróż do Gangtoku i wynegocjował przyzwoleństwo na zdobywanie szczytu od strony nepalskiej, pod warunkiem że alpinści nie wejdą na sam czubek góry, aby uszanować jej świętość. Zgodnie z obietnicą George Band i Joe Brown zatrzymali się pod lodowym serakiem kilka metrów poniżej wierzchołka, co udokumentowali pięknym zdjęciem, na którym nie ma flag narodowych ani innych emblematów triumfu¹⁶. Zwyczaj poszanowania świętości szczytu był respektowany przez następne wyprawy aż do niedawnych czasów. Od strony Sikkimu szczyt został zdobyty dopiero w 1977 roku przez wyprawę indyjską kierowaną przez pułkownika Narindera Kumara. Następne wejścia wzbudziły jednak tak gwałtowne protesty ludności, że w 2001 roku rząd indyjski zamknął dla turystyki dostęp do Kanczendzongi i innych świętych szczytów Sikkimu. Próbę otwarcia dostępu do 24 szczytów na tym terenie podjęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Indii w 2019 roku. Niestety decyzja ta spotkała się z takim oburzeniem ludności, że Indian Mountaineering Foundation zdecydowała nie wydawać pozwoleń na zdobywanie Kanczendzongi i innych świętych gór Sikkimu, mimo że formalnie znajdują się one w *open area*.

Religia i mity Lepczów

Lepczowie uważani są za rdzenną ludność Sikkimu. Dopiero w XIII wieku na zamieszkane przez nich tereny zaczęli przez himalajskie przełęcze docierać migranci z Tybetu. W 1275 roku tybetański król Khye-Bumsa nakłonił prostodusznych Lepczów do zawarcia paktu braterstwa krwi i wiecznej przyjaźni. Pakt został podpisany przez Thikoongteka (najwyższego kapłana bongthing) i Nyikongkgnal (najwyższą kapłankę mun), co upamiętnia pionowo ustawiony kamień w Kabi Lungchok w pobliżu Gangtoku. Pakt ten zapoczątkował przeni-

¹⁴ J. Hooker, *op. cit.*

¹⁵ G. Gorer, *Himalayan Village*, London 1938.

¹⁶ M. Conefrey, *The Last Great Mountain*, Mick Conefrey Book 2020, Kindle.

kanie do Sikkimu buddyzmu z Tybetu, który w tym czasie nękany był najazdami Mongołów i konfliktami między sektami buddyjskimi. W XVII wieku, po zdobyciu dominacji w Tybecie przez sektę żółtych czapek, wyznawcy sekty czerwonych czapek zostali zmuszeni do emigracji. Znaleźli schronienie po południowej stronie Himalajów, gdzie z łatwością podporządkowali sobie miejscową ludność. Pierwszy tybetański władca Sikkimu, Phuntsog Namgyal, przyjął tytuł czogiala (dobry władca) i został uroczystie koronowany w Yuksom w 1642 roku przez trzech lamów przybyłych z trzech stron świata — Tybetu, Kaszmiru i Bhutanu. Na patrona Sikkimu wybrano wtedy Guru Rinpocze, oświeconego mistrza Padmasambhawę z na wpół legendarnej krainy Oddijana (obecnie Kaszmir pakistański). Przeniósł on w VIII wieku przekaz buddyzmu z Kaszmiru do Tybetu i Bhutanu, zwłaszcza tantryczne nauki Wadžrajany, które stały się podstawą szkoły Ningma buddyzmu tybetańskiego. Wędrując przez tereny Sikkimu, Guru Rinpocze przepowiadał, że kiedyś zapanuje na nich tybetańska monarchia. Tam, gdzie znajdują się skamieniałe odciski jego stóp, mieszczą się obecnie najważniejsze sanktuaria w buddyjskich klasztorach Sikkimu.

Kolejna, wielka fala imigracji z Tybetu napłynęła w XVIII wieku. Tybetańscy, którzy osiedlili się na południe od Himalajów, zwani Bhotia (Dandzongpa w języku sikkimskim), stopniowo przejmowali ziemię i wypierali miejscową ludność. Lepczowie przesiedlali się coraz głębiej w rejony górskie i zostali zdominowani kulturowo i religijnie przez Bhotiów. Buddyjskie klasztory pobudowano w całym kraju — najstarszy klasztor Pemyangtse został ufundowany w 1705 roku. W tym czasie ziemię Sikkimu były częstym obiektem inwazji najeźdźców z Bhutanu i Nepalu, w którym panowało królestwo Gurkhów. Na krótko powstrzymała je interwencja Chin, wówczas dynastia Qing przejęła kontrolę nad Sikkimem. Ostateczny kres królestwu Gurkhów położyła Kompania Wschodnioindyjska, wygrywając w 1816 roku wojnę przy pomocy ludności Garhwalu, Pendżabu i Sikkimu. Sikkim odzyskał wtedy tereny zaanektowane przez Nepalczyków. Jednak pod wpływami brytyjskimi władza czogiala stawała się coraz bardziej iluzoryczna, a po zbrojnej inwazji w 1853 roku Sikkim przeszedł całkowicie pod zarząd brytyjskiego gubernatora. Postępujące za tym próby chrystianizacji i potępienie animistycznych praktyk Lepczów spowodowały ich ucieczkę w głąb himalajskich dolin, gdzie udało im się zachować tradycyjne wierzenia i system lokalnych organizacji społeczno-religijnych.

Instytucje religijno-polityczne Lepczów tworzą lokalne organizacje społeczne Bongthing i Mun, kierowane przez miejscowych przywódców. Ich działalność cechuje prostota i koncyliacyjne nastawienie, poszanowanie równości płci oraz oddolne demokratyczne tradycje polityczno-kulturalne. W społeczeństwie Lepczów panuje egalitaryzm płciowy. Status kobiet nieco się obniżył w ostatnich latach, ale nadal są one wysoko cenione w społeczeństwie. Wysoka pozycja kobiety przejawia się w mitologii, co jest zapewne śladem panującego niegdyś matriarchatu. Najważniejszym bóstwem jest Matka Kreatorka (*Itboo-Moo*), która ulepiła pierwszego mężczyznę (*Foodongthing*) i pierwszą kobietę (*Nazongnyu*) ze

śniegu Kangczendzongi oraz stworzyła rajską krainę Mayel Lang, w której żyją ukochani przez nią przodkowie Lepczów. To ona ustanowiła instytucje Bongthing i Mun, umożliwiające ludziom komunikację z bogami i złymi duchami. Natura bongthing jest męska i kapłanami mogą być tylko mężczyźni, natomiast natura mun jest kobieca, ale kapłanami mogą być zarówno kobiety, jak i mężczyźni. W sferze religijnej instytucja Mun jest ważniejsza — aby zostać kapłanem, trzeba przejść trzy lata nauki u mistrza mun. Kapłani mun mają większą moc i wykonują więcej religijnych praktyk niż bongthing. W ciągu wieków animistyczna religia była wielokrotnie marginalizowana. Lamowie tybetańscy sprytnie zmodyfikowali buddyzm, włączając do niego wiele elementów animistyczny praktyk, co zachęciło część Lepczów do konwersji. Lamowie zawłaszczyli przy tym niektóre ważne uroczystości Lepczów, jak śluby i pogrzeby. Cherim — modlitwy o zdrowie społeczności — odbywają się dwa razy do roku na neutralnym gruncie przy współudziale lamów i kapłanów mun. Nie ma jednak prawdziwych więzi między lamami a kapłanami¹⁷. Podczas brytyjskiej kolonizacji prawie połowa Lepczów przeszła na chrześcijaństwo. Buddyzm i chrześcijaństwo Lepczów są jednak powierzchowne, w głębi duszy pozostali wierni tradycyjnym wierzeniom animistycznym.

Od pradawnych czasów Lepczowie są wyznawcami i czcicielami natury¹⁸. Kangczendzongę uważają za najważniejszą boginię i oddają jej cześć jako strażnicze Sikkimu i obrończyni ludności. Modły o dobre zbiory i ochronę przed klęskami żywiołowymi zanoszą również do innych gór — do Kabru, Pandim i Pao Humri. Każdy klan Lepczów ma własne święte jezioro i świętą górę. Te związki chronią klany i są częścią porozumienia o unii między nimi. Święte są też uroczyska, rzeki, jeziora, skały, zwierzęta i rośliny, a zwłaszcza cedrowe gaje¹⁹. Wyobraźnia Lepczów zapełnia wzgórze, gaje i wody tłumem duchów, o których opowiadają legendy przy ognisku. Do duchów przyjacielskich zwracają się o opiekę, a do złośliwych zanoszą modły przebłagalne. Ich mity opowiadają o ukrytych w Himalajach krainach, w których żyją bogowie i nieśmiertelni przodkowie Lepczów, a śmiertelnicy nie mają wstępu. Najczęściej opisywana jest kraina Mayel Lyang, którą zamieszkuje kilka bezdzietnych par małżeńskich. Pracują oni w domu i w gospodarstwie jak zwykli ludzie, ale starzeją się podczas dnia, a rano odradzają jako dzieci. Wiadomości te mają pochodzić od Lepczów, którym udało się tam zabłąkać przypadkiem. Nie można jednak dotrzeć do Mayel Lyang po raz drugi, bo ukryte w lesie schody, które do tej krainy prowadziły, w tajemniczy sposób znikają.

¹⁷ A. Bhattacharyya, S. Bhattacharji, *Margin to Metropolis: Lepchas of India and Igbo of Nigeria*, „Salesian Journal of Humanities and Social Sciences” 5, 2014, s. 32–42.

¹⁸ O.P. Bharti, *The Lepcha of Himalayas*, New Delhi 2015.

¹⁹ A. Vibha, *The Forest of Symbols Embodied in the Tholung Sacred Landscape of North Sikkim, India*, „Conservation and Society” 4, 2006, s. 55–83.

Życie w zagrożeniu

Życie Lepczów w Sikkimie jest niezwykle trudne. Prawie dwie trzecie kraju zajmują wysokie góry pokryte wiecznym śniegiem, z których spływają ogromne lodowce. Ich bardzo pofałdowane przedgórza charakteryzują się dużymi różnicami wysokości względnych, gdyż ośmiotysięczne szczyty od nizin południowego Sikkimu dzieli zaledwie 100 kilometrów. Pogórze porośnięte jest gęstymi lasami o bardzo zróżnicowanym charakterze zależnym od wysokości. Dawnymi czasy Lepczowie wędrowali po tych lasach jako myśliwi-zbieracze, dziś prowadzą osiadły tryb życia. Ich domy są położone na tarasach rzecznych lub rozsiane na stromych stokach górskich na wysokości od 1000 do 2000 m. Freshfield pisał²⁰:

Są dziećmi lasu, nie mieszkają w wioskach, tylko na nasłonecznionych polanach porośniętych kukurydzą, jęczmieniem i owsem, które otoczone są sadami pomarańczy i bananów oraz kępami ogromnych bambusów. Mieszkają w drewnianych chatkach na kwadratowych platformach wzniesionych na palach do ochrony przed węzami i dzikimi zwierzętami. Dachy pokryte strzechą, która wystaje, tworząc werandę, na której suszą się kolby kukurydzy. Bambus jest podstawowym materiałem, który służy do różnych celów, od domów i mostów po maty i filizanki.

I tak jest w lepczańskich wioskach do dziś.

Spółeczność Lepczów wypracowała przez wieki sposoby adaptacji do trudnych warunków. Kolejne pokolenia, uważnie obserwując naturę, zgromadziły niezwykły zasób wiedzy o zjawiskach meteorologicznych, klimatycznych i hydrologicznych. W tej części Himalajów monsun letni jest wyjątkowo intensywny, obfite deszcze leją bez przerwy od czerwca aż do końca września. Umiejętność przewidywania pogody jest podstawowa w kwestii upraw rolnych, pasterstwa i myślistwa. Rolnicy stosują tradycyjne metody uprawy sezonowej. W trudnych warunkach na stromych, kamienistych zboczach uprawiają różne zboża. Ciekawostką są odmiany ryżu niewymagające nawadniania. Na polanach przydomowych Lepczowie uprawiają kardamon i warzywa ogrodowe, hodują też gęsi, bydło i świnię. Istotnym aspektem życia w rolniczych wioskach jest współpraca, dzięki czemu różnice między bogatymi i biednymi nie są znaczne. Przy pracach na roli gospodarze pomagają sobie bezpłatnie, opłacani są tylko pracownicy, nieposiadający własnej ziemi. Gotówką opłacana jest także praca przy zbiorach kardamonu, który jest uprawiany na sprzedaż, a nie na własne potrzeby. Zbiory kardamonu są w całości kontraktowane, więc ziarna na użytek domowy Lepczowie kupują w wiejskim sklepie.

Ze względu na zagrożenie monsunowymi powodziąmi ludzie uprawiający ziemię nad strumieniami zakładają osady wyżej na stoku i mieszkają tam stale lub przenoszą się do nich na lato. Pasterze wyruszają z jakami i owcami na wysokogórskie pastwiska dopiero w październiku, gdy skończą się ulewy mon-

²⁰ D.W. Freshfield, *op. cit.*, s. 35.

sunowe. Sezon pasterski jest krótki, kończy się w styczniu, gdy nastaje ostra zima. W wyższe partie gór zapuszczają się tylko myśliwi. Znajomość zwierząt drapieżnych i ich zachowań bardzo przydaje się pasterzom i myśliwym.

Żyjąc w stałym zagrożeniu różnymi kataklizmami, Lepczowie opracowali metody ochrony przed klęskami żywiołowymi i różne strategie przetrwania²¹. Bacznie obserwując otoczenie, zauważają znaki, które pozwalają im przedsięwziąć działania zapobiegawcze, zanim zdarzy się nieszczęście.

Kraina Lepczów leży na styku płyt tektonicznych, więc co kilka lat zdarzają się silne trzęsienia ziemi. Buduje się zatem domy o lekkiej konstrukcji zapewniającej odporność na trzęsienia ziemi. Na cokole z kamieni zalanych cementem wznosi się drewniane rusztowanie oparte na cedrowych słupach. Zewnętrzne ściany zbudowane są z deseczek, między którymi są szpary zastępujące okna. Można przez nie obserwować, co dzieje się w okolicy, nie będąc widzianym. Szpary służą też do wentylacji, uchodzi nimi dym z paleniska, gdyż nie ma komina. Wnętrza domu podzielone są przegrodami splecionymi z wyjątkowo lekkich i wytrzymałych odmian bambusów uprawianych lokalnie. W 2011 roku silne trzęsienie ziemi, które nawiedziło Sikkim, dokonało zniszczeń w zamieszkaną przez Lepczów dolinie Dzongu. Mocno zniszczony został klasztor Tholung.

W porze opadów monsunowych codziennym zagrożeniem są powodzie i masywne osuwiska ziemne. Lepczowie obserwują nasycenie gruntu wodą, gdyż znają związek między wzrostem ciśnienia w porach wodnych i destabilizacją zbocza. Na stromych stokach zakładają specjalne konstrukcje odprowadzające nadmiar wody bezpośrednio do strumieni i dbają o ich utrzymanie. Wiedzą, że akumulacja wody na tarasach uprawnych niebezpiecznie obciąża stoki, w których są one wycięte, a więc odpowiedzialnie zarządzają doprowadzającymi do nich kanałami. Kontrolują też roślinność porastającą zbocza. Z kondycji drzew i krzewów potrafią odczytać stan zagrożenia stoku osuwiskiem. Wiedząc, jak wielkie znaczenie w kwestii stabilności stoków mają porastające je lasy, bardzo ograniczają ich wycinkę bądź wycinają je rotacyjnie. Dodatkową ochronę przed wycinką stwarza przypisanie lasom boskiej świętości. Lepczowie znają też gatunki roślin (na przykład *Jatropha*, *Thysanolaena*), które łatwo się rozrastają i umacniają nimi zagrożone osuwiskami zbocza. Sadzą je w miejscach po wyciętych lasach. Rozbudowali także sprawny system kontroli zagrożeń lasów pożarami. Departament leśny ostro wymusza ochronę obszarów leśnych. Zabroniony jest wolny wypas zwierząt. Każda wioska ma ściśle określone tereny, których naturalne zasoby może wykorzystywać na swoje potrzeby. Ludność jest świadoma konieczności ich ochrony²².

Mimo prewencji nie udaje się całkowicie uniknąć skutków trzęsień ziemi, powodzi, osuwisk ziemi czy też pożarów. Przy takich katastrofach żywiołowych

²¹ V. Joshi *et al.*, *Traditional knowledge of natural disaster mitigation and ethno medicine practices in Himalaya with special reference to Sikkim*, „Indian Journal of Traditional Knowledge” 10, 2011, nr 1, s. 198–206.

²² *Ibidem*.

powstają różne zagrożenia zdrowia — od ciężkich urazów, ran, złamań, krwotoków, oparzeń, odwodnienia i braku elektrolitów po problemy psychologiczne. Lokalni uzdrowiacze mają niezwykle umiejętności pozwalające szybko udzielić pomocy ludziom poszkodowanym. Skutecznie stosują pasty z bulw i soki z liści znanych im roślin na przywrócenie przytomności, na zatrzymanie krwawienia, na obrzęki, na uśmierzenie bólu, a nawet do stabilizacji złamanych kończyn²³.

Ze względu na duże różnice wysokości — od nizin południowego Sikkimu po ośmiotysięczne szczyty — klimat jest bardzo zróżnicowany, co skutkuje bogactwem gatunków flory i fauny.

Związek z naturą

Przez codzienne aktywności na łonie natury Lepczowie zgromadzili wiedzę przyrodniczą, która przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Mają przyjazny stosunek do zwierząt i wiedzą wszystko o dzikich większych ssakach, gryzoniach, ptakach i owadach. Potrafią wywabić je z lasu, naśladując ich głosy. Znają też wszystkie drzewa, krzewy i rośliny zielne, ich siedliska i pory kwitnienia i owocowania. A w monsunowych dżunglach i na wysokogórskich łąkach gatunków jest wiele. Skatalogowano 5 tysięcy kwitnących roślin, 515 rzadkich storczyków, 60 pierwiosnków i 36 rododendronów. Żaden język nie ma tytułu nazw roślin co język lepcza. Imponująca jest umiejętność Lepczów wykorzystania dziko rosnących ziół w kuchni i w medycynie. Świetnie orientują się w mocy roślin leczniczych, których znają ponad 400. Z ich liści, korzeni, owoców i nasion przygotowują różne preparaty, którymi leczą wszystkie choroby — od alergii po gruźlicę i trąd.

Szacunek dla otaczającego świata wyraża się najpełniej w odwołaniach Lepczów do natury podczas ceremonii i rytuałów religijnych. Odbywający się w lutym festiwal Muk Zek Ding Rum Faat ma aspekt edukacyjny. Kapłani mun i boongthing oraz ich współwyznawcy zanoszą modły do Matki Natury, aby deszcz, słońce i czyste powietrze uczyniły ziemię żyzną, a drzewa i krzewy rosły zdrowo i dostarczały schronienia i pożywienia zwierzętom i ludziom. Kapłani napominają, by nie niszczyć roślin i nie robić krzywdy zwierzętom, i uczą, jak je ochraniać. Ostrzegają przy tym, że pogarszające się warunki ekologiczne mogą doprowadzić do straszliwej biedy na świecie. Lepczowie, świadomi wagi ochrony środowiska, kochają i szanują przyrodę od niepamiętnych czasów. Zdają sobie sprawę, że niszczenie i nadmierna eksploatacja przyrody ożywionej i nieożywionej niesie negatywne skutki i bardzo się boją gniewu natury. Wyjątkowo ważne jest utrzymanie równowagi w relacjach między ludźmi, zwierzętami i ich otoczeniem. Nawet rozrywki Lepczów, takie jak muzyka i taniec, też odzwierciedlają ciepły stosunek do przyrody. Pogodne i melodyjne tony muzyki

²³ *Ibidem.*

naśladują przyjazne odgłosy przyrody, powolny rytm tańca obrazuje wdzięczny ruch w przyrodzie²⁴.

Życie społeczne

Lepczowie są ludźmi niezwykle łagodności. Ich kultura nie dopuszcza agresji i rywalizacji. Agresję wykazują jedynie wobec złych istot nadprzyrodzonych. Ale nawet w mitologii pokonują wrogów podstępem, a nie przemocą. Lepczowie są także bardzo tolerancyjni. Szanują prywatność innych ludzi, dopóki nie są oni agresywni i przestrzegają zasad społecznych. Tolerowane są związki pozamałżeńskie, jeśli nie są praktykowane otwarcie. Gdy cudzołóstwo zdarza się dyskretnie, pokrzywdzony małżonek na ogół nie odczuwa zazdrości i nie zwraca na to uwagi. Akceptowane jest, że młodszy brat żonatego mężczyzny mieszka z nim, pomaga w gospodarstwie i współżyje z jego żoną. Geoffrey Gorer zauważył, że Lepczowie są bardzo wielkoduszni i solidarni: ilekroć dawał prezent, obdarowany dzielił się jego zawartością ze wszystkimi obecnymi. Obdarowani starali się też odwzajemnić Gorerowi własnymi prezentami, postępowały tak nawet trzyletnie dzieci. Poczucie własności nie jest zbyt silne, więc Lepczowie rzadko kłócą się o przedmioty materialne²⁵.

Dzieci wychowywane są niezbyt surowo, ale bez rozpieszczania. Niemowlęta noszone są na rękach, a matki karmią je na żądanie. Natomiast starszym dzieciom Lepczowie nie poświęcają wiele uwagi, mało z nimi rozmawiają i rzadko się bawią. Wymagają od dzieci posłuszeństwa i surowo karzą za niezgodne z zasadami postępkami, takie jak kradzież, niszczenie czyjegoś mienia, kłamstwa, a nawet kłótnie czy obrażanie. Bardzo poważnie traktują edukację swoich dzieci, dzięki czemu uzyskują one świetne wyniki na egzaminach szkolnych. Dlatego też poziom alfabetyzacji jest stosunkowo wysoki — 82% (87% u mężczyzn i 76% u kobiet).

Pożywienie Lepców jest dość ubogie, mięso jedzą rzadko. Ale posiłki są wyjątkowo smaczne dzięki tradycyjnym technikom przygotowania, użyciu świeżych warzyw z przydomowych ogródków i stosowaniu wyszukanych przypraw. Przygotowanie posiłków na otwartym ogniu jest czasochłonne, ale jest doceniane przez rodzinę i spotyka się z wdzięcznością. Wspólne biesiadowanie pełni też ważną funkcję religijną i społeczną. Wykorzystywane jest nawet do zażegnania sporów. Poważnymi konfliktami zajmuje się cała wioska, używając różnych strategii. Najpierw przyjaciele stron przygotowują ucztę dla całej wioski, podczas której dyskutowane są sposoby rozwiązania problemu. Jeśli nie przyniesie to skutku, przeprowadzane są egzorcyzmy przeciw złym duchom, które spowodowały konflikt. Ostatecznie spory kończą mediacje wioskowych arbitrów — mogą oni zagrozić obu stronom konfliktu wysokimi grzywnami i nakazem przygotowania uczyty dla całej wioski. Kontrola społeczna, a zwłaszcza dezaprobata, pełni ważną

²⁴ Lyangsong Tamsang Lepcha, *The Indigenous Lepchas and Their Songs*, Kalimpong 2010.

²⁵ G. Gorer, *op. cit.*

funkcję w życiu Lepczów, powodując odrzucanie złych postępków i przyjmowanie zachowań akceptowanych przez grupę.

Więzi społeczne Lepczów cementuje język, który wciąż jest żywy. Po inwazji brytyjskiej przestał być językiem oficjalnym i zaczął zanikać w rejonie Dardżilingu, który był sercem krainy Lepczów. Organizacje społeczne Lepczów walczyły o jego zachowanie, ale dopiero w 2011 roku rząd Bengal Zachodniego zgodził się na wprowadzenie go do szkół jako języka do wyboru. W Sikkimie jest lepiej, gdyż po przyłączeniu do Indii lepcza został uznany za jeden z języków oficjalnych, których oprócz angielskiego jest aż 10 (sikkimski, gurung, lepcza, limbu, manger, mukhia, newarski, rai, sherpa, tamang). W szkołach Sikkimu nauczanie prowadzone jest w języku angielskim, tylko lekcje historii i literatury odbywają się w języku wybranym przez ucznia spośród oficjalnych. Język lepcza jest bardzo wyszukany i odzwierciedla łagodną naturę Lepczów. Nie ma w nim przekleństw i zawiera specjalny słownik do rozmawiania z dziećmi. A do rozmów z bogami i boginiami służy język tungbaor ring, który ma zupełnie inne słownictwo, a także inny alfabet. Przykładem mogą służyć ważne dla Lepczów słowa²⁶:

lepcha	tungbaor ring	polski
oong	maartik moo nyoo	woda
mee	tuk byer — tuk kal moo nyoo	ogień
sukmut	sung doo — sung ing moo nyoo	powietrze, wiatr
sutsuk	sutsuk — samick	słońce
faat	numput moo nyoo	ziemia
long	sa ngoot moo nyoo	kamień, skała
Kumbyaong	Kumbu — kumsho moo nyoo	chmura

Lepcha, my Vanishing Tribe

Już pierwsi podróżnicy zauważyli wyjątkowość ludu Lepcza i jego trudną sytuację wśród agresywnych sąsiadów, Gurkhów i Bhutańczyków. Opisywali Lepczów jako ginącą rasę (*dying race*), ale dopiero w 1987 roku publikacja książki lepczańskiego autora Arthura Foninga²⁷ *Lepcha, my Vanishing Tribe* zwróciła uwagę szerszej publiczności na problem zanikania ich kultury i etniczności. Pomysł ochrony przez stworzenie rezerwatu w dolinie Dzongu, zamieszkaney wyłącznie przez Lepczów, rzucili Brytyjczycy zaraz po podporządkowaniu Sikkimu. Realizacja nastąpiła dopiero w 1960 roku, gdy ostatni czogial Sikkimu przekazał ten teren na własność społeczności Lepczów. W Dzongu Lepcha Reserve mogą się osiedlać wyłącznie Lepczowie. Dziś jest tam ponad 40 wiosek liczących 20–30 tradycyjnych domów rozrzuconych po zboczu. Domy zbudowane z drewna

²⁶ Lyangsong Tamsang Lepcha, *op. cit.*

²⁷ A. Foning, *Lepcha, my Vanishing Tribe*, New Delhi 1987.

i bambusa mają przestronne werandy, z których roztaczają się wspaniałe widoki na masyw Kangczendzongi. Buddyjskie klasztory w dolinie należą do sekty Nyingmapa. Rezerwat jest częścią Parku Narodowego Kangczendzongi i w 2016 roku został uznany za skarb kultury i przyrody dziedzictwa światowego UNESCO. Życiem Lepczów interesują się nauki etnograficzne, a także antropologia społeczna i kulturowa. Badacze zaliczają lud Lepczów do społeczeństw pokojowych (*peaceful societies*) — współczesnych grup, które skutecznie dbają o harmonię między ludźmi i nie pozwalają, by przemoc i walki niszczyły ich życie²⁸.

W ciągu wieków księstwo Sikkimu znajdowało się pod różnymi protektoratami: tybetańskim, nepalskim, chińskim, bhutańskim i brytyjskim. Mimo to kraj żył własnym życiem, gdyż protektorzy ograniczali się do ściągania podatków z trudno dostępnego księstwa. Dopiero w 1975 roku, po włączeniu do Indii jako 22. stan, rozpoczęła się modernizacja Sikkimu. Rząd centralny Indii i władze lokalne rozpoczęły wielkie inwestycje w tym strategicznym rejonie. Przedsięwzięcia technologiczne prowadzone w krainie Lepczów są jednak w konflikcie z ich przekonaniami i ideologią. Budowa dróg, wielkich zapór i mostów powoduje zmiany, które zaburzają ich naturalne sposoby życia. Związek Lepczów z naturą jest fundamentalny. Wierzą, że ich kraina jest błogosławiona przez Padmasambhawę, który ukrył pod ziemią święte skarby. W obawie przed nieszczęściami protestują przeciw nadmiernej interwencji w przyrodę. Szczególny wymiar ma ich symbiotyczna więź z wodą. Jeziora i strumienie są uważane za święte, wodą napełnione są święte wazy w klasztorach. Woda jest dla Lepczów dobrem publicznym i powinna być ogólnie dostępna. Dlatego tak gwałtowne protesty wzbudzają projekty wodne na rzece Teesta. W latach 2007–2009 Lepczowie prowadzili intensywne strajki głodowe przeciw konstrukcji tamy na jej dopływie Rathong Chu²⁹. Są przekonani, że okrutne trzęsienie ziemi w 2011 roku było rezultatem konstrukcji technologicznych na rzece Teesta.

Skutki szybkiego rozwoju są szkodliwe dla tradycyjnego społeczeństwa. Na domiar złego ich kraj zalewają fale imigracji z Bengalii Zachodniej i Nepalu. Skład populacji Sikkimu zmienił się znacznie od końca XIX wieku: etniczni Nepalczycy są obecnie większością populacji. Według spisu z 2001 roku tylko 20,6% mieszkańców Sikkimu należy do rdzennej ludności (13,0% Bhotia, 7,5% Lepcza). Imigranci są bardziej rzutcy i mają lepszy zmysł techniczny, więc odbierają Lepczom lepiej płatne miejsca pracy. Lepczowie się na to nie godzą i usiłują zachować swój sposób życia w oddalonych dolinach himalajskich.

Rząd Indii otacza ochroną „ludy plemienne”, co daje im pewne przywileje konstytucyjne. Po włączeniu Sikkimu do Indii taki status został nadany ludowi Lepcza. Obecnie Dzongu Lepcha Reserve jest obszarem ściśle chronionym, na

²⁸ D. Fabbro, *Peaceful Societies: An Introduction*, „Journal of Peace Research” 15, 1978, nr 1, s. 67–83, doi:10.1177/002234337801500106.

²⁹ <https://www.indiawaterportal.org/articles/village-heads-come-together-save-dzongu> (dostęp: 12.04.2021).

wstęp do doliny trzeba uzyskać specjalne zezwolenie policji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Indii wdrożyło też specjalny program rozwoju obszarów przygranicznych (Border Area Development Programme, BADP)³⁰. Program ma na celu zaspokajanie potrzeb społeczeństw żyjących w odległych i niedostępnych rejonach, zapewnienie zrównoważonego rozwoju infrastruktury i bezpieczeństwa ludności w rejonach pogranicza. W wioskach, które zamieszkują Lepczowie, dobrze się sprawdza partnerstwo publiczno-prywatne, rząd zapewnia materiały, a mieszkańcy pracują przy budowach. Powstają w ten sposób szkoły i inne budynki użyteczności publicznej, budowane są drogi do wiosek i kamienne schody prowadzące do domów położonych wysoko na stromych zboczach.

Również w Bengalu Zachodnim ustanowiono specjalny organ Mayel Lyang Lepcha Development Board (MLLDB), mający zabezpieczyć interesy Lepczów w rejonie Dardżylingu wobec narastających żądań Gurkhów. Paradoksalnie jednak kontrolę nad programem rząd przekazał w 2020 roku komitetowi zarządzanemu przez agresywną partię Gorkhaland Territorial Administration (GTA), co spowodowało siedzące strajki pokojowe *dharna* Lepczów pod egidą Indigenous Lepcha Tribal Association (ILTA).

Ostatnimi czasy coraz większe zagrożenie dla rejonów podhimalajskich stanowi globalne ocieplenie i spowodowane nim zmiany klimatyczne. Wiadomo, że zmieni się schemat monsunowych opadów, że topnienie lodowców zaburzy system hydrologiczny rzek spływających z Himalajów. Są już widoczne nienaturalne zakłócenia tradycyjnej sezonowości upraw na wzgórzach, a model upraw dostosowany do wysokości przestaje za nimi nadążać. Zagroza to rolnikom, którzy nie mają kontroli nad tymi wydarzeniami. Potrzebny jest rozwój fenologii badającej wpływ zmian klimatycznych na życie organizmów żywych, a także postęp w naukach rolniczych. Trzeba opracować metody i instrumenty dla ulepszenia systemu rolnictwa. Potrzebna jest też pomoc rolnikom w radzeniu sobie z sytuacją i przejściu na nowe, zrównoważone praktyki upraw.

Posiadłości Lepczów są bardzo skromne, mieszkają w wiejskich warunkach sanitarnych. Domy nie mają ogrzewania, choć zimy są srogie. Mieszkańcy grzeją się w dzień w kuchni przy palenisku, a w nocy śpią pod stertą kołder i koców. Mimo niezwykle trudnych warunków życia są szczęśliwi, bardzo serdeczni i życzliwi dla wszystkich. Zdają sobie sprawę, że skromność i powściągliwość uniemożliwia im robienie kariery we współczesnym świecie, ale są zadowoleni ze swego sposobu życia i z dumą dodają do swego nazwiska człon Lepcha. Więzy klanowe i rodzinne Lepczów są bardzo mocne, najdalszych kuzynów uważają za krewnych, pomagają sobie nawzajem i odwiedzają się często, nawet gdy mieszkają w odległych wioskach. Ich podejście do życia może być inspiracją dla nas — mieszkańców „pierwszego świata” zdemoralizowanego konsumpcjonizmem.

³⁰ <https://sikkim.gov.in/departments/development-planning-economic-reforms-affairs-department/border-area-development-programme-badp> (dostęp: 12.04.2021).

Bibliografia

- Bauer P., *Himalayan Campaign: The Attack on Kangchenjunga*, Oxford 1937.
- Bharti O.P., *The Lepcha of Himalayas*, New Delhi 2015.
- Bhattacharyya A., Bhattacharji S., *Margin to Metropolis: Lepchas of India and Igbo of Nigeria*, „Salesian Journal of Humanities and Social Sciences” 5, 2014, s. 32–42.
- Conefrey M., *The Last Great Mountain*, Mick Conefrey Book 2020, Kindle.
- Fabbro D., *Peaceful Societies: An Introduction*, „Journal of Peace Research” 15, 1978, nr 1, s. 67–83, doi:10.1177/002234337801500106.
- Foning A., *Lepcha, my Vanishing Tribe*, New Delhi 1987.
- Freshfield D.W., *Round Kangchenjunga — A Narrative of Mountain Travel and Exploration*, London 1903.
- Gorer G., *Himalayan Village*, London 1938.
- Hooker J., *Himalayan Journals*, London 1854.
- Joshi V. et al., *Traditional knowledge of natural disaster mitigation and ethno medicine practices in Himalaya with special reference to Sikkim*, „Indian Journal of Traditional Knowledge” 10, 2011, nr 1, s. 198–206.
- Lyangsong Tamsang Lepcha, *The Indigenous Lepchas and Their Songs*, Kalimpong 2010.
- Morris J., *Living with Lepchas, a Book about the Sikkim Himalayas*, London-Toronto 1938.
- Plaisier H., *Unravelling Lepcha manuscripts*, [w:] *From Dust to Digital: Ten Years of the Endangered Archives Programme*, red. M. Kominko, Cambridge 2015, <http://dx.doi.org/10.11647/OBP.0052>.
- Vibha A., *The Forest of Symbols Embodied in the Tholung Sacred Landscape of North Sikkim, India*, „Conservation and Society” 4, 2006, s. 55–83.
- Waddell L.A., *Among the Himalayas*, London 1899.
- Ward M., *Early Exploration of Kangchenjunga and South Tibet*, „Alpine Journal” 2001, s. 191–196.
- Wyjątki z raportu Sarata Chandry Dasa dla Survey of India, [w:] D.W. Freshfield, *Round Kangchenjunga — A Narrative of Mountain Travel and Exploration*, London 1903, Appendix C.
- Youngusband F., *The Epic of Mount Everest*, London 1926.

Źródła internetowe

- <https://www.censusindia.gov.in/2011census/PCA/ST.html> (dostęp: 12.04.2021).
- <https://www.indiawaterportal.org/articles/village-heads-come-together-save-dzongu> (dostęp: 12.04.2021).
- <https://sikkim.gov.in/departments/development-planning-economic-reforms-affairs-department/border-area-development-programme-badp> (dostęp: 12.04.2021).

Dział II

Noty i notatki



Anna Brzezińska-Winkiel

ORCID: 0000-0003-2829-4023
Uniwersytet Wrocławski
brzezinska.ann@gmail.com

Maria Kościelniak

ORCID: 0000-0003-4438-2533
Uniwersytet Wrocławski
mariakoscielniak@op.pl

Ewa Grzęda

ORCID: 0000-0001-5254-9458
Uniwersytet Wrocławski
ewa.grzeda@uwr.edu.pl
ewagrzeda@o2.pl

Dorota Nowicka

ORCID: 0000-0001-9209-1728
Uniwersytet Wrocławski
dorota.nowicka92@gmail.com

Jacek Kolbuszewski

ORCID: 0000-0003-4526-3608
Uniwersytet Wrocławski
jacekkolbuszewski@o2.pl

Anna Pigoń

ORCID: 0000-0002-3098-1888
Uniwersytet Wrocławski
anna.pigon@wp.eu

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.22>

#ZostańWDomu — kronika czasów pandemii*

Słowa-klucze: Alpy, Karkonosze, kronika, pandemia, Tatry, turystyka

Keywords: the Alps, the Karkonosze Mountains, chronicle, pandemic, the Tatra Mountains, tourism

#StayAtHome — a chronicle of the times of the pandemic

Summary

2020, ending the second decade of the twenty-first century, is going down in history as the year of a global pandemic caused by the rapid spread of a virus labelled as SARS-CoV-2 (COVID-19). The dramatic consequences of the pandemic are still felt all over the world. One of the early methods for fighting the pandemic and aimed at stopping the transmission of the virus was a decision made by governments of most countries to close down the economy and restrict social contacts as much as possible, a state described as lockdown. Bans on travel and participation in public life have kept most people locked in their homes. In Poland the lockdown began on 12 March 2020. At its height even outdoor activities were banned – it was impossible to go for an ordinary walk in a forest, let alone venture on tourist trails or go rock climbing. Life moved online and the internet became a “lifebelt” enabling people to maintain their social contacts and fill their excess leisure time in an attractive manner. To support the fight against the pandemic, the media initiated a solidarity campaign, #StayAtHome, which was to help people survive the difficult days of home isolation. Those who actively joined the campaign included members of the Laboratory of Humanistic Research into the Mountains, who published richly illustrated short essays (under the hashtag #StayAtHome) on mountain-related themes on the fan page of *Góry-Literatura-Kultura* (www.facebook.pl/glkuwr). Although the material is still available on Facebook, we are publishing it in the present volume in its entirety as a sign of the times. Hoping that the world will be able to overcome the pandemic, we dedicate these articles to all healthcare professionals who have fought the SARS-CoV-2 virus on the front line with such dedication.

Introdukcja

Rok 2020 wieńczący drugą dekadę XXI wieku przechodzi do historii jako rok światowej pandemii, związanej z gwałtownym rozprzestrzenianiem się wirusa oznaczonego jako SARS-CoV-2 (COVID-19). Dramatyczne skutki rozwoju i przebiegu pandemii świat odczuwa do dzisiaj. Jednym z wczesnych sposobów walki z pandemią, mającym na celu powstrzymanie transmisji wirusa, były decyzje podejmowane przez rządy większości państw o zamknięciu gospodarki i maksymalnym ograniczeniu kontaktów społecznych, określane jako *lockdown*. Zakazy przemieszczania się i powszechnego udziału w życiu publicznym spowodowały zamknięcie większości ludzi w domach. W Polsce rozpoczął się on 12 marca 2020 roku. W najtrudniejszym momencie zabroniono między innymi także aktywności w przestrzeni otwartej — nie można było pójść na zwykły dłuższy spacer do lasu, nie mówiąc o szlakach turystycznych, skałkach. Życie przeniosło się w tym czasie do sieci, internet stał się narzędziem o znaczeniu „koła ratunkowego”, pozwalającego na podtrzymanie kontaktów międzyludzkich, umożliwiającego atrakcyjne wypełnienie nadmiaru czasu wolnego. Jako wsparcie walki z pandemią media zainicjowały wówczas solidarystyczną akcję

* Wszystkie wpisy wraz z bogatym wyborem ilustracji znajdują się na fanpage’u czasopisma „Góry – Literatura – Kultura”: www.facebook.pl/glkuwr.

#ZostańWDomu, która miała pomóc ludziom przetrwać trudne dni zamknięcia w izolacji domowej. Do tej akcji aktywnie włączyli się również członkowie Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską, publikując pod szyldem #ZostańWDomu na fanpage’u czasopisma „Góry – Literatura – Kultura” (www.facebook.pl/glkuwr) krótkie eseje o tematyce górskiej, wyposażone w bogaty wybór tematycznych ilustracji. Choć materiał ten nadal jest dostępny na Facebooku, prezentujemy go w całości w niniejszym tomie jako znak czasu.

Mając nadzieję, że świat poradzi sobie z pandemią, niniejsze szkice dedykujemy WSZYSTKIM PRACOWNIKOM SŁUŻBY ZDROWIA, którzy z wielkim poświęceniem stanęli na pierwszej linii frontu walki z wirusem SARS-CoV-2 (COVID-19).

20 marca 2020 O Mont Aiguille w Alpach Delfinatu



1. *Aequa illi'* — równa innym: Mont Aiguille w masywie Vercors (Alpy Delfinackie); źródło: <https://www.grandangle.fr/france/alpes-nord/vercors/randonnee/voyage-liberte/vercors-trieves-mont-aiguille> (dostęp: 20.03.2020)

W słynnych *Otia Imperialia*, zawierających *Liber de mirabilis mundi* (1215), Gervais de Tilbury (około 1155–około 1236) napisał o Mont Aiguille w Alpach Delfinatu, że ta góra, równa wysokością innym (*aequa illi*), jest nie do zdobycia (*mons inacessabilis*), jej zaś szczyt można zobaczyć tylko z innej góry i wygląda on jak łąka zasłana białym płótnem¹. Za pozornie dziwacznym zdaniem kryje się

¹ Za: S. Briffaud, *Une montagne de paradis*, „Communications” 2, 2010, nr 87, s. 129–135; A. Duchesne, *Miracles et merveilles chez Gervais de Tilbury*, [w:] *Actes des congrès de la Société*

logiczny sens: Gervais de Tilbury widział Mont Aiguille z wysokości Vercors. Płaskowyż ten jest równy z nią wysokości, wierzchołek zaś owej Mont Aiguille tworzy rozległe trawiaste *plateau*, na którym patrzący z oddali zobaczył duże pole śnieżne. Napisane po łacinie dzieło Gervais de Tilbury’ego przetłumaczone zostało na francuski już sto lat po jego napisaniu i stało się — na miarę średniowiecza — szeroko znane. Przekaz mówiący, że góra jest nie do zdobycia, przetrwał w tradycji długo. Jeszcze u samego progu XVIII wieku Claude-François Menestrier w *Les sept miracles du Dauphiné présentez à Monseigneur le Duc de Bourgogne et à Monseigneur le Duc de Berry par les pères jésuites du collège Royal-Dauphin de Grenoble* (Grenoble 1701) zamieścił słynną ilustrację przedstawiającą górę jako „nie do zdobycia”. Tak przedstawiano ją i na mapach. Nie pamiętano bowiem, że wszedł na tę górę w 1492 roku kapitan Antoine de Ville, a zrobił to wraz z siedmioma osobami — na mającą wytworną formę prośbę króla Karola VIII. Wszedł on na tę górę w towarzystwie siedmiu ludzi, wykorzystując technikę stosowaną przy obleganiu zamków z użyciem drabin i haków wbitych w skałę. Zdobywcy zbudowali na górze kamienny domek, którego szczątki przetrwały do XIX wieku, a także postawili na górze trzy krzyże i przebywali na niej około tygodnia. Powstał o tym wejściu zapis notariusza z Grenoble: tylko zarejestrował, co widział z dołu, bał się bowiem wejść na szczyt, aczkolwiek na złożenie wizyt kapitanowi de Ville na górze zdobyli się okoliczni notable. Także Antoine de Ville napisał o tym, jeszcze będąc na górze, list do króla, w którym podkreślał, że czegoś tak pięknego w życiu nie widział, zachwycając się kwiecistą łąką zaścielającą szczytowe *plateau*, mnóstwem gatunków kolorowych ptaków, piękną kozicą ze swymi małymi. Słowem odnalazł tam ograniczony krawędziami *hortus conclusus* — ideał ogrodu jego epoki ze zdobięcymi go... królewskimi liliami, które w tej narracji zasadziła *licentia poetica* na chwałę króla, biorącego w osobie swego poddanego tę górę niejako na własność. Kapitan de Ville przypisał sobie też prawo nazwania tej góry mianem Aiguille Fort, ale ta nazwa się nie przyjęła. Rozgłos wyczynowi Antoine’a de Ville nadał w 1525 roku kronikarz Symphorien Champier, który w jednej ze swoich prac (*Les Gestes, ensemble la vie du preulx chevalier Bayard*, Lyon 1525) napisał, że góra przestała być *inaccessibilis* i utraciła wysoki status regionalnej osobliwości okolic Grenoble. Podchwycił ten motyw François Rabelais w *Gargantui i Pantagruelu* (1552), naśmiewając się, że — rzekomo niedostępna — góra ma kształt dyni, a niejaki Doyac (?) — wszedłszy na nią po drabinach, znalazł na niej starego barana, którego zapewne upuścił jakiś orzeł, gdy jagnię wypadło mu z pazurów i tam, na górze, dorosło wieku dojrzałego.

Niemal jednak w tym samym czasie ślad wiedzy o zdobyciu niedostępnej góry dotarł do Sebastiana Münstera (1488–1552), humanisty i geografę, który w swej imponującej *Kosmografii* (1550) pomieścił najdawniejszą znaną ilustrację wspi-

des historiens médiévistes de l’enseignement supérieur public, 25^e congrès, Orléans, 1994. Miracles, prodiges et merveilles au Moyen Age, s. 151–158, https://www.persee.fr/doc/shmes_1261-9078_1995_act_25_1_1655 (dostęp: 20.03.2020).

naczki. Mimo to ciągle trwała tradycja wyobrażenia tej góry jako niedostępnej, co wykorzystał fantazyjnie Nicolas Restif de La Bretonne (1734–1806) — francuski libertyn, pisarz znany z powieści uchodzących za gorszące (zob. *L'Anti-Justine, ou les Délices de l'amour*, 1798²). Motyw góry niedostępnej wykorzystał on w powieści-utopii *La Découverte australe par un homme volant, ou Le Dédale français* (1781). Jej bohater Wiktoryn, zakochany w córce swego pana, skonstruował wspaniałą maszynę latającą, uciekł wraz z ukochaną na *mons inaccessibleis* i na niej stworzył utopijne państwo, z którego po latach rozpoczął działalność kolonizacyjną, odkrywając fikcyjne lądy z ich niezwykłymi ludami. W połowie XVIII wieku absolutnej demitologizacji góry dokonała wielka *Encyclopédie* Diderota³ (1751, t. 10, s. 679–680). Napisano w niej, że opowieść o niedostępności góry stworzyła naiwność naszych przodków, wbito („oświeconą”) szpilkę królewskiej akademii nauk, która uznawała za prawdziwe twierdzenie, że podstawa góry węższa jest od jej wierzchołka, orzekając, że góra jest po prostu stroma, a ludzka zdolność do konfabulacji uczyniła z niej dziwowisko. W 1834 roku dokonano kolejnych wejść na górę, pod koniec zaś XIX wieku powstała na niej pierwszy *via ferrata*. Ale to już całkiem inna historia...

Jacek Kolbuszewski

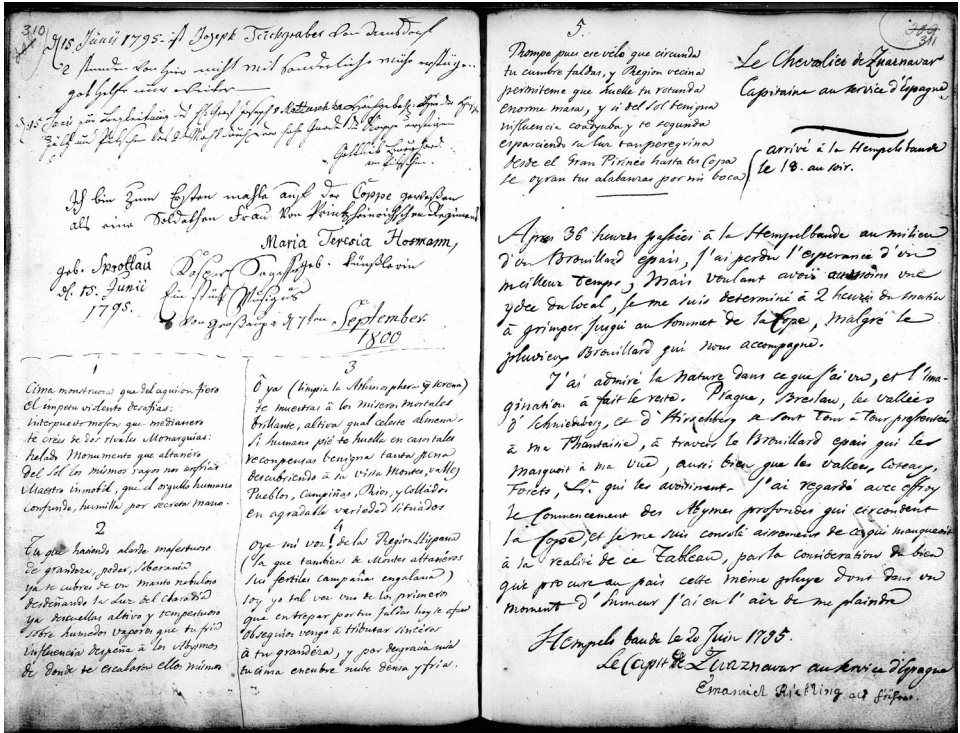
24 marca 2020 O Śnieżce

Kapitan Ignatio de Zuaznavar, przybywszy, zapewne z Berlina⁴, do karkonoskiej budy Hampla 20 czerwca 1795 roku z zamiarem wejścia na Śnieżkę, cierpliwie przez 36 godzin oczekiwał na taką pogodę, która by mu umożliwiła wejście na tę górę, i w trakcie tego oczekiwania wpisał do tamtejszej księgi pamiątkowej wzniosłą odę, prosząc górę, by pozwoliła mu wejść na jej szczyt. Gdy wreszcie udało się mu cel osiągnąć, do wspomnianej ody dopisał po francusku notę, w której wyraził zadowolenie z doznanych wrażeń, zaliczając do nich widok przepaści okalających szczyt i ujrzone oczyma wyobraźni (widok zasłoniła bowiem mgła) Pragę, Wrocław, Jelenią Górę. W te szczegóły rozległego widoku zapewne wtajemniczył go przewodnik Emmerich Rickkling. Wymienione przezeń Praga i Wrocław są dowodem na to, że już wówczas ukształtowała się stereotypowa wersja opisu panoramy, obejmującej, jak później pisał Bogusz Zygmunt Stęczyński, nie tylko Pragę i Wrocław, lecz także Drezno...

² J. Łojek, *Wiek markiza de Sade*, Lublin 1972, s. 193.

³ *Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers par une société de gens de lettres mis en ordre et publié par m. Diderot et m. D'Alembert*, Paris 1751.

⁴ *Memorias para la vida de Don José María de Zuaznavar y Francia*, San Sebastian 1834, s. 21.



2. Wpis Ignacia de Zuazarana do Koppenbuchu 1789–1900, rękopis w Bibliotece Uniwersyteckiej Uniwersytetu Wrocławskiego; źródło: Biblioteka Uniwersytecka, Wrocław: Akc 1950 KN 1093/10, mf. 4523

1.

Szczycie olbrzymi, ty się nie obawiasz
 Groźnych podmuchów złego akwilonu;
 Panie potężny, pokój ustanawiasz
 Godząc ze sobą królestwa zwaśnione;
 Pomniku z lodu, ty chłodem swym sprawiasz,
 Że stygną słońca promienie zmrożone
 I ludzką pychę, Mistrzu nieruchomy,
 Ponizasz, wielki, ręki swej ogromem.
2.

Dumny wielkością, majestat ogromu
 Dajesz na pokaz, dowodząc swej mocy;
 To się okrywasz płaszczą z chmur zasłoną,
 Gardząc dnia światłem, wołąc mroki nocy,
 To znów się wznosisz dumny pośród gromów
 Nad mgieł opary, które — twej przemocy
 Zimnej podległe — tam w otchłań wracają,
 Skąd się przed okiem wędrowca wracają

3.

Albo pod niebem czystym i pogodnym
Widzą cię zwykłe oczy śmiertelnika,
Ty wzniosły błyszczysz jak zamek ogromny;
Gdy szczytu stopa wędrowca dotyka,
Trud mu nagradzasz, łaskawie łagodny,
I oko jego w oddali spotyka
Rzeki, doliny, wioski, pola, góry,
Miłe wielością uroków Natury.

4.

Wołam do Ciebie! Z hiszpańskiej krainy
(Którą wyniosłe góry także zdobią,
Wznosząc się ponad jej żyzne równiny)
Jestem być może ja pierwszą osobą
Która tu kroczy na twoje wyżyny,
By się głęboko pokłonić przed tobą,
A na nieszczęście, na moje zmartwienie,
Chmury okryły ścian twoich kamienie.

5.

Zerwij zasłonę, tę, która okala
Szczyt twój, doliny, wioski, pola, knieje;
Niech się przybliży, niech się nie oddala
Szczyt twój olbrzymi i niech zajaśnieje
Promienne słońce, które niech rozpala
Blask od twej Kopy aż po Pireneje,
Wówczas me usta będą rozgłaszały,
Góro ogromna, wielkość twojej chwały.

(przeł. M. Kolbuszewska)

Kilkanaście lat później, w 1800 roku, stanął na Śnieżce ówczesny ambasador Stanów Zjednoczonych przy dworze pruskim, przyszedł — szósty z kolei — ich prezydent John Quincy Adams (1767–1848). Wycieczkę swą ciekawie opisał w wartościowych *Listach o Śląsku* (1804), rychło przełożonych na języki niemiecki i francuski, co także przyczyniło się do rozstawienia Karkonoszy. W czasie owej wycieczki do książki pamiątkowej Śnieżki wpisał on następujący wiersz, przedrukowany także w jego śląskiej książce:

By ujrzeć tę krainę, poprzez oceany
Przybyłem z ojczyzny niebiańskiej wolności,
A obrazem wspaniałym z gór tych wysokości,
Sam Bóg obdarował mój wzrok oczarowany.

Z góry, której wierzchołek w chmurach się zatracza,
Olbrzym z pogardą oczy schyla ku dolinie.

Mój wzrok poza granice horyzontu płynie,
 Lecz w stronę kraju ojców daremnie się zwraca.
 O, kraino przyjaźni, radosna latami
 Dzieciństwa, które kwiaty mały obficie,
 Nie mogę cię zobaczyć: tej prawdy odkrycie
 Poniewolnie zalewa me oblicze łzami.

Lecz oto z wirów wichru pod nieba sklepieniem
 Wiejących nad mą głową, słyszę głos Mądrości:
 Czego szukasz wędrowcze? Męstwa! Cierpliwości!
 Myśl o wiecznej ojczyźnie, w górę wnieś spojrzenie⁵.

(przeł. M. Kolbuszewska)

Ukazując boleśnie niespełnione doznania, antycypujące jednak te, które były pozytywnie udziałem Kordiana z dramatu Juliusza Słowackiego na szczycie Mont Blanc, ten karkonoski wiersz przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych zdaje się otwierać nowy rozdział w dziejach postrzegania zarówno Karkonoszy, jak przede wszystkim — będącej długo ich koronnym symbolem — Śnieżki. Wiersz ten stwarza bowiem perspektywę na preromantyczne i dojrzałe romantyczne interpretowanie przeżyć wyniesionych z bytności w Karkonoszach, co także miało znaczenie dla późniejszych sposobów widzenia tych gór.

Jacek Kolbuszewski

26 marca 2020 O koralach

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów stroju góralek podhalańskich są korale. Pojawiają się one już na chromolitografii autorstwa Rudolfa Alta z 1842 roku — pierwszym znanym wizerunkiem góralki. Choć kobieta jest tam potraktowana drugoplanowo, jako postać towarzysząca mężczyźnie, juhasowi z Dzianisza, a jej ubiór jest skromny: ma na sobie białą koszulę, długą białą spódnicę oraz niebieski gorset, to na szyi dumnie prezentuje sznur koralu.

W opisach ubioru kobiet mieszkających pod Tatrami w XIX wieku korale wymienia się obok aksamitnych gorsetów, tybetowych spódnic i wełnianych chust, tak zwanych kazimierek. Korale były największą ozdobą góralki, często drogocenną biżuterię przekazywano z pokolenia na pokolenie — liczba sznurów, waga czy sposób wykonania świadczyły oczywiście o stopniu zamożności właścicielki, jej zaradności i pracowitości. Choć w XX wieku zaczęły pojawiać się korale znacznie tańsze i lżejsze, wykonane z plastiku, to przedmiotem pożądania pozostawały te „prawdziwe” i dostojne.

⁵ J.Q. Adams, *Listy o Śląsku*, wstęp W. Dynak, przeł. M. Kolbuszewska, Wrocław 1992, s. 58–59.



A. AUGUSTYNOWICZ.

3. Aleksander Augustynowicz, *Góralka z dzieckiem*, Zakopane 1937;
źródło: Polona.pl (dostęp: 20.06.2021)

O koralach na szyjach góralek piszą zarówno pierwsi odkrywcy Tatr, jak i pisarze czy poeci, odsłaniający przed czytelnikami egzotyczne rejony Podhala.

Ludwik Kamiński vel Kamiński, autor pierwszej monografii etnograficznej *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, podaje, że góralki w korale zaopatrywały się w Krakowie; podkreśla, że czyniły to kosztem wielu wyrzeczeń. Korale według Kamińskiego to swego rodzaju znak rozpoznawczy góralek, często także pamiątka o znaczeniu sentymentalnym: „Dorośle dziewczęta ogólnie wszystkie mają korale na szyi, czy to spadkiem po matce, zasługą nabyte”⁶.

W słynnej arii z *Halki* Włodzimierza Wolskiego (1848) góról Jontek przypomina ukochanej góralkce, tytułowej Halce, że jej „z odpustu najpiękniejszych dawał / koralików sznur”. Korale w mniemaniu Jontka, a pewnie i w realiach pierwszej połowy XIX wieku, urastają do rangi dowodu miłości. Wiemy, że nawet drogocenna biżuteria nie przekonała Halki, nieszczęśliwie zakochanej w Januszu — dziewczyna z rozpaczony popełnia samobójstwo i nawet najpiękniejsze korale nie mają dla niej znaczenia.

W większości literackich przypadków biżuteria jest jednak niewątpliwie obiektem pożądania góralek, o czym świadczy reakcja Franki — bohaterki z tomu opowiadań dziewiętnastowiecznego dramatopisarza i prozaika Michała Bałuckiego *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki* (1885). Franka jest góralką, której narrator opowiadania proponuje kilka sznurów koralu. Jej reakcja jest bardzo entuzjastyczna:

roziskrzyły się jej oczy, z niedowierzaniem spojrzała na mnie, chciała mi z oczów wyczytać, czy rzeczywiście mam chęć jej dać. A gdym jej podałam, skoczyła jak kot z siedzenia, porwała i wróciwszy na swoje miejsce, poczęła się cieszyć i bawić koralami⁷.

Warto jednak przypomnieć — ku przestrodze — także słowa Stanisława Witkiewicza, autora etnograficznego dzieła *Na przełęczy*. Witkiewicz opisuje tam góralski strój, czyli bufiastą koszulę, czerwoną chustkę na głowie i oczywiście piękne korale. Podkreśla jednak, że strój ten, choć popularny wśród kobiet, pasuje tylko młodym i ładnym pannom, bo... „osoby w pewnym wieku powinny starannie unikać tych wstążek i koralików »najkrańszych...«”⁸.

Anna Pigoń

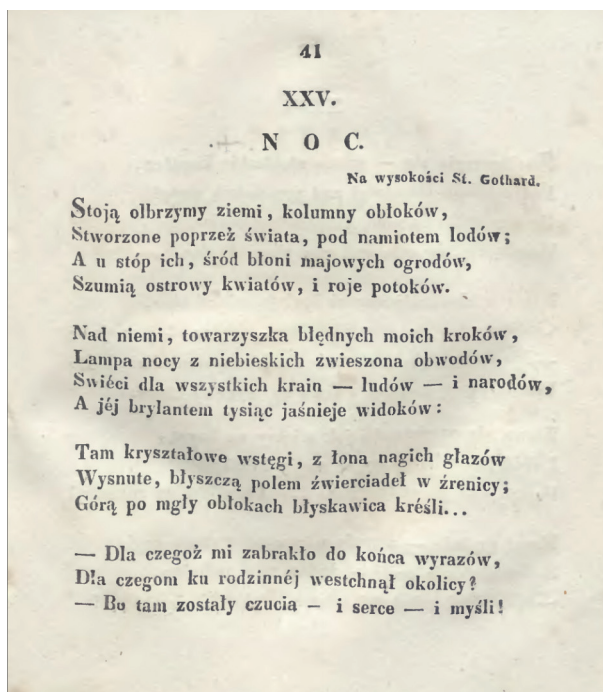
⁶ L. Kamiński vel Kamiński, *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1992, s. 12.

⁷ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 4, Warszawa 1885, s. 44.

⁸ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1891, s. 56.

29 marca 2020

O Józefie Łapsińskim



4. Józef Łapsiński, *Noc* (sonet XXV), [w:] *Poezje Józefa Łapsińskiego*, t. 1, Kraków 1829, s. 41; źródło: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/10449/edition/9357?> (dostęp: 20.07.2021)

W sonetowym cyklu autorstwa Józefa Łapsińskiego (1805–1830) jeden z utworów poprzedzony został wskazówką sugerującą, że kontemplowany przez podmiot liryczny wiersz krajobraz (w tym przypadku jest to wariant krajobrazu mentalnego) znajduje się „na wysokości St. Gothard”, czyli jest ulokowany około 2108 m n.p.m. Taka uwaga, umieszczona na wstępie sonetu, będąca pewnego rodzaju wskazówką dla czytelnika, stymulującą wyobraźnię odbiorcy, była pod względem artystycznym nowatorska.

Łapsiński urodził się w Pieskowej Skale, w rodzinie niezbyt zamożnej, dzieciństwo spędził w okolicach podkrakowskich. Ze względu na trudną sytuację materialną studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczął dopiero w 1828 roku. Nie było mu więc dane podróżować, nigdy nie widział Alp, zginął w tragicznych okolicznościach podczas bitwy pod Grochowem w okresie powstania listopadowego. Był wielkim miłośnikiem twórczości Adama Mickiewicza, zwłaszcza *Sonetów krymskich* (1826). Za życia zdążył opublikować w lokalnych czasopismach kilka drobnych utworów i wydać jeden niewielki tomik poezji (*Poezje Józefa Łapsińskiego*, t. 1, Kraków 1829). Historycy literatury wydanie tego tomiku uznali za wydarzenie artystyczne inicjujące krakowski romantyzm.

Pojawienie się w sonecie Łapsińskiego aluzji do krajobrazu alpejskiego, mimo braku jakichkolwiek doświadczeń autopsyjnych — jak wspomnieliśmy, poeta nigdy w Alpach nie był — świadczy o wzrastającej w tym okresie popularności motywów górskich — między innymi alpejskich — w literaturze polskiej. Łapsiński musiał słyszeć bądź czytać o Przełęczy św. Gotharda (wł. Passo del San Gottardo, niem. Sankt Gotthardpass, fr. Col du Saint-Gothard), jednej z najbardziej znanych przełęczy alpejskich, pełniącej od średniowiecza ważną funkcję komunikacyjną, którą ułatwiał wybudowany nad bramą tamtejszego wąwozu na przełomie XII i XIII wieku słynny Diabelski Most — Teufelsbrücke. Droga prowadząca przez Przełęcz św. Gotharda miała w minionych wiekach także ważne znaczenie strategiczne, umożliwiała szybkie przemieszczenie się wojsk z Europy Środkowej do Lombardii.

Ewa Grzęda

1 kwietnia 2020 O urodzie góralek

W ciągu lat odkrywcy Tatr i pisarze prezentowali mieszkanki Podhala w rozmaity sposób. Wiemy już, że chętnie stroiły się one w korale, ale i inne ozdoby — wstążki czy chustki — a ubiór ich, szczególnie wersja świąteczna, był bardzo wymyślny i składał się z wielu elementów. Natomiast co do samej urody góralek, ich postury czy rysów twarzy mamy do czynienia z różnymi przekazami; niewątpliwie jednak Podhalańki wyróżniały się z tłumu.

Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* (1832) ocenia góralki bardzo pozytywnie, choć jednocześnie zestawia je z mężczyznami — traktuje ich jak swoisty punkt odniesienia; twierdzi bowiem, że góralki dorównują góralom i przeważnie nie można im nic zarzucić. Szczególną uwagę zwraca na szlachetność rysów Podhalańek: „są one zazwyczaj ściągłe, drobne, proporcjonalne, ożywione okiem ciemnym, pełnym, pomiernej wielkości, ociemnione brwiami, kształtnie i wyraźnie zakreślonymi, włosiem bujnym, najczęściej ciemnym”⁹, a także bladość twarzy, która sprawia wrażenie tajemniczości. Również ich budowę ciała poeta ocenia jako proporcjonalną i smukłą.

Jako świadectwo pozytywnego postrzegania góralek przez Podhalań przytacza Goszczyński ludową piosenkę, wyraźnie ukazującą wyjątkowość mieszkank regionu, postawionych w opozycji do kobiet z nizin:

Podhalańskie dziewczeczki
Hej! jako sarneczki;
A z dołów wargule,
Tylko skrobać grule.

⁹ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 120.



ZAKOPANE. Góralka.

5. ZAKOPANE. Góralka, Kraków, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, 1927–1936;
źródło: Polona.pl (dostęp: 20.06.2021)

Fraza ta ilustruje przekonanie — żywe szczególnie w okresie późniejszym, wyrażane wielokrotnie choćby przez Stanisława Witkiewicza — o wyższości górali nad resztą społeczeństwa. Jeszcze w okresie międzywojennym, w roku 1935, Rafał Malczewski kontynuuje mit góralskiej supremacji, pisząc, że:

urabiała ziemia podhalańska człowieka, który na niej osiadał. W atmosferze ciężkiej walki z przyrodą [...], w poczuciu szerokiej wolności wyrastał lud honorny, świadom swych praw, butny i bitny. W następstwie wieków powstaje typ o wybitnie swoistych cechach i zwyczajach¹⁰.

Łucja Rautenstrauchowa, autorka wspomnień *Miasta, góry, doliny* (1844), zachwyca się górkami wychodzącymi z kościoła w Białym Dunajcu. Kobiety wywarły na niej duże wrażenie nie tylko swoim odświętnym strojem, lecz także urodą, odmienną od tego, co było znane Rautenstrauchowej z nizin:

Krótkie czerwone spódniczki, szerokim najczęściej muślinowym, osłonięte fartuchem, żółte lub pąsowe wysokie po kostki buciki, kwiaty, wstążki, lub chustki na głowie, cały ten strój niedzielny, podnosił ich śliczną urodę. Kibić wysmukła, włosy i oczy czarne, wzrok głęboki, dumujący, lub bystry i żwawy, płeć śniada, rysy ściągłe i regularne, zupełnie je od naszych wiejskich piękności różni¹¹.

Teodor Tripplin zaś, lekarz i autor *Wycieczek po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* (1856), porównuje podhalańskie góralki do góralek tyrolskich, powołując się na słowa Wincentego Pola, jakoby Podhalanie w rzeczywistości pochodzili z Alp. Twierdzi, że tak jak Tyrolki są Podhalanki czarnookie i smukłe. Dodaje też żartobliwie, że na szczęście dłuższe noszą spódnice, nie grają na harfie i nie śpiewają w piwnych ogródkach po niemiecku. Tripplin charakteryzuje mieszkających w Szaflarach górali jako obojętnych, ponurych, nieufnych, a przede wszystkim niechętnych do pracy i leniwych; z kolei góralki tamtejsze stawia w opozycji do nich:

Ale dziopy, to jest dziewczki, zawsze jeszcze ładne i serdeczne. Chodzą w żółtych butach i wyszywanych gorsetach, z wyzywającą żrenicą i z figlarnym uśmiechem spoglądają na pana. Bóg wam zapłać, moje dobre dziopy, wy nieraz przerwałyście podróżnikowi okropność widoku zakłóconych z swem sumieniem ludzi¹².

Wiele źródeł etnograficznych podaje przeciwnie: że kobiety Podhala nie są szczególnie urodziwe. Ludwik Zejszner (1844) na przykład twierdzi, że:

¹⁰ R. Malczewski, *Tatry i Podhale*, Poznań 1935, s. 19.

¹¹ Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry, doliny*, t. 2, Poznań 1844, s. 24–25.

¹² T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856, s. 138–139.

Podhalanie w ogólności mocno i pięknie są zbudowani; o ile jednakże mężczyźni dorodni, o tyle kobiety są niepozorne, pospolicie wysokie, budowy kościstej, bez żadnego wdzięku; wyjątkowo tylko w niektórych wioskach znajdują się doskonałe piękności, mogące zaświecić między najpiękniejszymi kobietami¹³.

Maria Steczkowska, autorka *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin* (1858), publikacji uważanej za pierwszy polski przewodnik po Tatrach, ujmuje sprawę nieco łagodniej. Stwierdza wprawdzie, że kobiety mają tylko niektóre spośród licznych męskich zalet, a i mniej są od górali urodziwe, ale przyznaje, że „zdarzają się [...] pomiędzy nimi prawdziwe i doskonałe piękności”¹⁴.

Walery Eliaz-Radzikowski (1870) również jest zdania, że mężczyźni mają piękne rysy twarzy i imponującą posturę, tymczasem kobiety są od górali mniej atrakcyjne. Zaznacza jednak, że bywają też góralki o urodzie delikatnej, ze zgrabnymi rękami i małymi nogami, takie że gdyby ubrać je w modne stroje, ostatecznie „uchodzić by mogły za piękność pierwszego rzędu”¹⁵.

Wspomniany zaś Rafał Malczewski twierdzi, że góralskie kobiety są „częściej krępe i niskie, tak samo rządzą chłopami, jak w całej Polsce. Rodzą się jednak śliczne góralki, o skończeniu klasycznym typie”¹⁶.

Tymczasem w literaturze, choć pisarze opierają się na źródłach etnograficznych, czerpiąc z nich informacje dotyczące choćby szczegółów podhalańskiego stroju, jednocześnie tworzą własny, nieco wyobrażony konstrukt góralki. Zasadniczo zatem góralki w beletryście przedstawiane są jako piękne lub przynajmniej charakterystyczne — w ten sposób wyróżniają się swoją fizycznością.

Podamy jedynie dwa przykłady literackich przedstawień góralskich bohaterek w kontekście ich urody. Bardzo ciekawy aspekt — metamorfozę z pięknej w brzydką kobietę — prezentują bowiem w swoich nowelach dwaj pisarze: Michał Bałucki i Stanisław Witkiewicz.

Bałucki, czyli znany pozytywistyczny dramatopisarz, w utworze *Ojcowska wola* (1885) wprowadza postać Hanki: w młodości bardzo urodziwej, tradycyjnie odzianej, noszącej warkocz ozdobiony czerwoną wstążką. Po latach jednak kobieta zmienia się, a dzieje się tak za sprawą... pracy. Autor sugeruje, że taka metamorfoza jest nieuchronna dla wszystkich góralek:

Czas i praca nie oszczędziły jej wdzięków; górskie dziewczyny nie umieją się konserwować. Póki piękna, to piękna jak mak polny w zbożu; ale przyjdzie słota, pałące słońko, choroba, ciężka praca, do tego jeszcze jakieś zmartwienie głębokie, i już po piękności; zostanie tylko gadka

¹³ L. Zejszner, *Rzut oka na Podhalan*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 3, s. 116.

¹⁴ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 48.

¹⁵ W. Eliaz-Radzikowski, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870, s. 192.

¹⁶ R. Malczewski, *op. cit.*, s. 33.

między ludźmi, że to była kiedyś piękna dziewczyna. Górskie kobiety nie potrzebują kryć się z metrykami, lata wyraziście wypisują się na ich twarzach i prędzej przyczynią, niż ujmą¹⁷.

Negatywne oddziaływanie czasu na urodę góralek przedstawia Bałucki także w *Obrazach i obrazkach z tatrzańskiej wycieczki* (1885). Bohaterka tego utworu, Tereska, wcześniej „była to śliczna blondynka, białej cery i ładnych ząbków, którymi chwaliła się przed ludźmi w uśmiechu”¹⁸. Przyczyny jej przemiany są podobne jak w wypadku Hanki: „górska, ostra woda, palące słońce i praca”¹⁹.

Wreszcie w noweli *Dwie siostry* przemienia się Hanka — tym razem jednak powodem jest nie ciężka praca w palącym górskim słońcu, ale rozrywkowy tryb życia: „ciągle zabawy, śmiechy, pustota i hulaszczę życie, zostawiły smutne ślady na twarzy dziewczyny, cera pociemniała, zbrzydła, a na szklącym się czole i w śmiałych spojrzeniach, było coś, co kazało brzydzić się nią”²⁰.

Warto zauważyć, że obie Hanki wykreowane przez Bałuckiego — ta z *Ojcowskiej woli* i *Dwóch sióstr* — są skrajnie różne: jedna jest postacią pozytywną, druga negatywną. Obie szpetnieją z innych przyczyn, autor jednak w żaden sposób tego nie wartościuje, a jedynie odnotowuje fakt ich przemiany.

Jeszcze dalej niż Bałucki w bezpośredniości opisu metamorfozy góralskiej kobiety idzie Stanisław Witkiewicz. Tytułowa bohaterka jego opowiadania *Zośka Galicka* przeczuwa, co spotka jej wychowankę, przyszywaną córkę, i jak będzie przebiegać jej przejście w dorosłość. Uważa, że nieuniknione jest, by z pięknej, młodej dziewczyny Margośka stała się przeciętną, dorosłą góralką:

Wiedziała ona, że z tej precudnej Margośki musi się zrobić baba, zagnana w niewolę ciężkiego trudu, chorób, rodzenia dzieci, baba, z duszą wiecznie potarganą tryjontem i niepokojem życia — taka baba, jakich pełno było dookoła, a w których niemiłosierne życie tak prędko zabijało młodość, jasność, piękność, dobywając na twarze znamiona starości i złych uczuć, rodzących się w mrokach zgnębionej, sponiewieranej duszy²¹.

Cytowany fragment w sposób szczególny podkreśla wyraźną w społeczeństwie góralskim opozycję między młodością a starością (dorosłością). O ile młoda góralka może być wyjątkowa, zindywidualizowana, o tyle dorosła tę indywidualność traci. Stając się żoną, matką i gospodynią, staje się częścią zunifikowanej grupy, ginie w tłumie...

Czy zatem góralki uwiecznione we wspomnieniach, przewodnikach i utworach literackich z XIX i początku XX wieku są ładne? We wszystkich zaprezentowanych

¹⁷ M. Bałucki, *Ojcowska wola. Wstęp powieściowcy z życia górali tatrzańskich*, Warszawa 1885, s. 8–9.

¹⁸ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej...*, s. 38.

¹⁹ *Ibidem*.

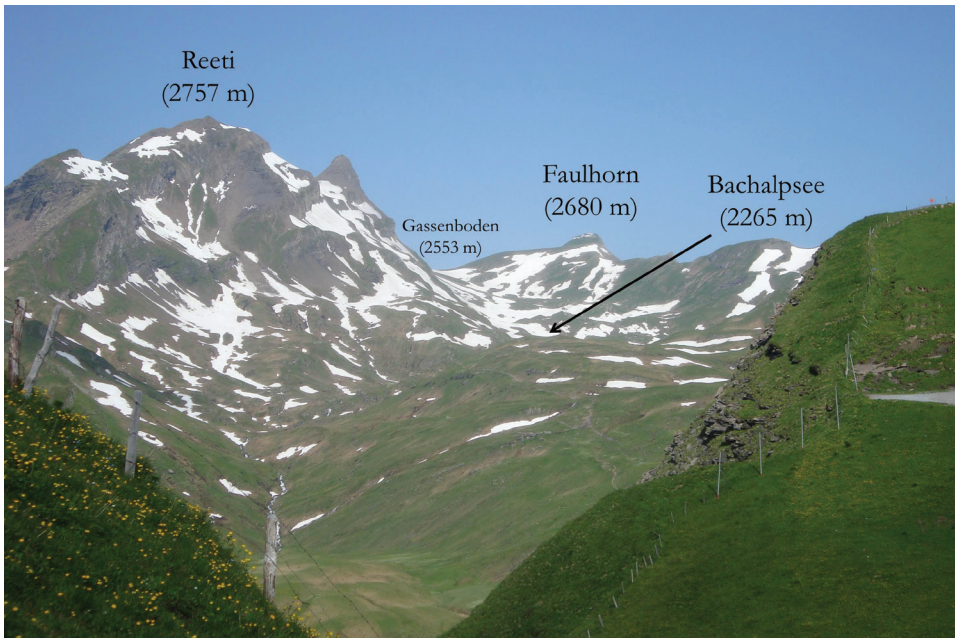
²⁰ M. Bałucki, *Dwie siostry. [Obrazek spod Tatrów]*, Warszawa 1885, s. 89.

²¹ S. Witkiewicz, *Zośka Galicka*, [w:] *idem, Utwory tatrzańskie*, Warszawa 1951, s. 215.

przykładach uderza ich wyjątkowość, egzotyzm, które zdają się zadziwiać i fascynować autorów — ich oryginalny, ciekawy strój staje się dopełnieniem niespotykanej nigdzie indziej urody; nawet jeśli nie do końca wpisywała się ona w ówczesny kanon, lansowany przecież „na nizinach”.

Anna Pigoń

3 kwietnia 2020 O Słowackim



6. Widok na Faulhorn (2680 m n.p.m.) — szczyt zdobyty przez Słowackiego podczas alpejskiej wędrownki; źródło: <https://www.faszination-hochtouren.de/first-faulhorn-schynige-platte-2/> (dostęp: 18.07.2021)

Dzisiaj mija 171 rocznica śmierci Juliusza Słowackiego (1809–1849), jednego z najwybitniejszych polskich poetów romantycznych. Słowacki zmarł 3 kwietnia 1849 roku w Paryżu, w otoczeniu garstki przyjaciół. Skromne uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 kwietnia w kościele parafialnym św. Filipa, zwłoki poety pochowano wówczas na cmentarzu Montmartre. Niespełna osiemdziesiąt lat później, w roku 1927, podjęto decyzję o ekshumacji szczątków autora *Kordiana* i przeniesieniu ich do krypty królewskiej (później wyodrębniono tam kryptę wieszczów) znajdującej się w podziemiach katedry wawelskiej. Drugi pogrzeb Słowackiego odbył się w Krakowie 28 czerwca 1927 roku. W kulminacyjnym

momencie uroczystości pogrzebowych na dziedzińcu wawelskiego zamku hołd poecie złożył sam Józef Piłsudski. Wygłosił on wówczas poruszające przemówienie, które zakończył słynnym zdaniem: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, by królom był równy”.

Słowacki należał do grona polskich poetów romantycznych wprowadzających do twórczości poetyckiej motywy i krajobrazy górskie. Przez trzy lata mieszkał w Szwajcarii — większą część swojego tam pobytu spędził w Genewie. W sierpniu 1834 roku odbył dwutygodniową wycieczkę po Alpach, podczas której podziwiał wiele miejsc i widoków cieszących się już wówczas dużą sławą wśród coraz częściej zaglądających w Alpy turystów. Pod wpływem obcowania z alpejską przyrodą i wysokogórskim krajobrazem doznał intensywnych przeżyć estetycznych i wzruszeń — co ciekawe, niektóre mijane po drodze miejsca i okolice przypominały mu strony rodzinne, między innymi majątek Michalskich, położony w pobliżu Baru na dalekiej Ukrainie. Wrażenia z podróży utrwalił w sugestywnym liście do matki, którego fragment prezentujemy:

Po trudach pieszej podróży przyjemnie nam było sięść do łódki i przepływać jezioro Thoune — Brienz — do sławnej kaskady Giessbach. Patrząc na nią, przychodziła mi na myśl Zofijówka — a potem łańcuch myśli rozciągał się dalej — do Wierzhówki — byłem w Julinkach — i chciałem głośno wołać zmarłych po imieniu. Po odwiedzeniu kaskady w Giessbach damy nasze, zmęczone i przerażone podróżą po przepaści górach — rzuciły nas i pojechały inną drogą do Luzern — my zaś, chłopcy, trochę smutni z rozłączenia się, trochę weseli z odzyskania wolności, poszliśmy pieszo przez góry. Tu dopiero wojaż nasz zachwycającymi nas zaczął karmić dolinami. Lauterbrunn i Grindelwald nic podobnego nie mogą mieć w naturze... W Lauterbrunn spada ze skał wysoka na 800 stóp kaskada Staubbach — woda jej nigdzie się prawie o skały nie odbija, ale przez sam lot z takiej wysokości zmienia się na wstęgę mgły białej — i leci na dolinę. Góra Jungfrau, śniegiem pokryta, stoi jak olbrzym biały... Druga dolina, Grindelwald, jeszcze piękniejsza — bo do niej wpływają dwie rzeki lodów. Lody te aż do jej głębi dochodzą — i promienna ich białość ślicznie odbija pośród muraw, drzew i kwiatów... Nigdy mi się nic podobnego nie śniło. Tam widziałem z gór spadające awalansze. Huk podobny do piorunu rozlega się po dolinie, ile razy bryła śniegu oderwie się z czoła gór. Matko moja, wystaw sobie, że najpiękniejsze słońce oświecało to wszystko... że wstawaliśmy o wschodzie... że oddychaliśmy wonią zroszonych kwiatów...²²

Ewa Grzęda

²² *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962, s. 256 (list nr 69).

5 kwietnia 2020
O Josefie Čapku



7. Alena Pomajzlová, *Vidět knihu: Knižní grafika Josefa Čapka*, KANT, Praha 2010, s. 88

Wyraziste i charakterystyczne małe plakatowe okładki książek, z jedną myślą przewodnią, proste w swej istocie i proste w odbiorze, przyciągały i nadal przyciągają uwagę swoich potencjalnych nabywców i odbiorców. Zaraz po pierwszej wojnie światowej stały się znakiem rozpoznawczym Josefa Čapka i obok kubistycznego malarstwa były jedną z najważniejszych dziedzin jego twórczości. Mowa tu o okładkach książek projektowanych techniką lineorytu, wypełnionych przy pomocy najczęściej dwóch wiodących barw wraz z wykorzystaniem elementów psychologii wzrokowej percepcji. Grafiki te miały cechy malarstwa prymitywnego, dekoratywizmu i dynamizmu, nawiązywały do motywów ludowych. Do odbiorców przemawiały przede wszystkim językiem figur geometrycznych, ich współzależnościami tworzącymi często iluzoryczne gry optyczne.

Jedną z pierwszych okładek — Čapek zaprojektował ją dla wydawnictwa Aventinum i dała mu ona przepustkę do długotrwałej współpracy z właścicielem tej firmy i pisarzem Otokarem Štorch-Mariem — była ta opracowana z myślą o edycji sztuki teatralnej *Lopuežnik (Rozbójnik)*, napisanej przez jego brata Karela. W sztuce tej tytułowy bohater rozkochuje w sobie dziewczynę Mimi, młodzieniec następnie barykaduje się wraz z nią w domu jej rodziców; ci angażują całą społeczność wsi do uwolnienia córki. Pierwszy wzór okładki został wymyślony „na poczekaniu”, co wprawiło wydawcę w szczerzy podziw, realizacja zabrała jej twórcy cztery dni. Projekt miał kilka wersji kolorystycznych i przedstawiał smukłe choinki stworzone z regularnych trójkątów w kolorach z palety leśnej natury. Pierwsza wersja w ten sposób stała się złudzeniem optycznym, nabierając głębi dzięki oznaczeniu tła jako ukośnych linii. Čapek wykorzystywał techniki podobne do tak zwanego złudzenia optycznego Rubina, gdzie oko napotyka problem przy szybkim przenoszeniu wzroku z tła na obiekt, tworząc w ten sposób dwa obrazy w zależności od tego, czy tło stanie się dla odbiorcy pierwszym planem, czy na odwrót. W pewnym momencie traci się pewność, czy patrzy się na wzór dekoracyjnej tapety lub dywanu, czy na odwzorowanie lasu.

Ważne dla Josefa Čapka było to, aby grafika okładki stała się symbolem książki, w swej formie przedstawiła główny motyw, była swoistą reklamą. Niepokojący las przygotowany na okładkę *Rozbójnika* stawał się poniekąd metaforą niebezpieczeństwa, które wychodzi z głuszy, właśnie w postaci samolubnego kawalera. Przestrzeń natury stawała się jednocześnie domem Mimi i zagrażającą jej pułapką. Zakochana dziewczyna broniła się przed uczuciem nieodpowiedzialnego i porywczego mężczyzny, ten jednak za wszelką cenę chciał uzyskać to, czego pragnął. Obracając okładkę do poziomu, wydaje się, że drzewa tworzą zęby, ukazując zachłanną i łakomą reprezentację *Rozbójnika*.

Projekty okładek kolejnych wydań również utrzymane zostały w palecie kolorystycznej lasu i ziemi. W drugiej okładce Čapek użył technik stosowanych w kubistycznym kolażu. Motywy natury zostały rozrzucone w przestrzeni, zawieszono i w zależności od tego, jak obrócimy książkę, ukażą się przed nami cztery różne obrazy. Przykładowo, figury wychodzące z domku stają się dymem z komina lub lecącym ptakiem zależnie od tego, z jakiej perspektywy na to patrzymy. Trzecia grafika jest kompozycją rombów w kształcie choinek. I tutaj wy-

korzystany został motyw charakterystyczny dla dekoratywizmu — powtarzalny geometryczny wzór. Projekt charakteryzował efekt dynamizmu — podobnie jak wcześniej podczas obrotu okładki książki można uzyskać inny efekt. Nie przez przypadek w tej wersji Čapek wyrzył dwa ptaki. Zwierzęta te występują tylko w formie obrazowej, nie mają odzwierciedlenia w treści samej sztuki teatralnej, aczkolwiek stają się metaforą dwóch głównych bohaterów — Rozbójnika i Mimi. Ptaki zostają graficznym symbolem niezależności, impulsem do polemiki związanej z granicami wolności ustanowionymi w społeczeństwie. Warto zaznaczyć, że twórczość zarówno Josefa, jak i Karela Čapka poruszała właśnie zagadnienia dylematów natury etycznej i często osadzona była w kontekście społecznym.

Na pytanie o formę grafiki użytkowej Josef Čapek odpowiadał, że ma być ona bliższa strukturze plakatu niż dzieła sztuki, z uwzględnieniem celów komercyjnych. Jego projekty są rebusem, zagadką, złudzeniem optycznym, dynamicznym obrazem sugerującym wrażenie ruchu. Reprezentują typ grafiki, którą można odczytywać i jako przestrzeń, i jako płaszczyznę, co wypełniło postulaty intermedialności obrazu tak aktualne w latach dwudziestych XX wieku.

Anna Brzezińska-Winkiel

6 kwietnia 2020 O Janie Kiełkowskim



8. Jan Kiełkowski (pierwszy z lewej), Wiesław A. Wójcik, Jacek Kolbuszewski i Janusz Majer na Festiwalu w Łądku 2019 roku; fot. Renata Wcisło

Dobiegła nas smutna, przykra wiadomość: wczoraj zmarł Jan Kiełkowski (1943–2020). Wiedzieliśmy, że zмага się z trudnym wrogiem, wdzierającym się w jego organizm, wiedzieliśmy o heroizmie, a też pogodzie ducha, z jakimi znosi uciążliwe zabiegi lecznicze, i mieliśmy nadzieję, że znów spotkamy go na Festiwalu w Łądku, odbędziemy kolejną miłą z nim rozmowę. Wiedzieliśmy o tym, ale nikt nie sądził, że jego życie zamknie się już teraz i będziemy musieli dla myśli o jego dokonaniach szukać encyklopedycznej syntezy, ogarniającej różne aspekty jego bogatego życia. Szukając zaś najcelniejszej formuły, która by jakoś ogarniała jego dokonania, powiedzieć można, że Jan Kiełkowski — encyklopedysta i alpinista — w różnych aspektach życia był człowiekiem gór, a jako ów człowiek gór był wybitnym naukowcem, wykorzystującym predyspozycje znajomionego taternika i alpinisty, jako zaś ów taternik i alpinista był zarówno mistrzem wyczynu eksploratorskiego i sportowego, jak i żądnym wiedzy — prawdziwego poznania — naukowcem, wykorzystującym umiejętności i doświadczenia alpinisty. Wzbogaca ten obraz to, że z wykształcenia był magistrzem inżynierem z zakresu geologii węgla, studia zaś ukończył, co znamienne, na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym Akademii Górniczo-Hutniczej, ale reprezentując przyrodniczą i ścisłą dziedzinę wiedzy, był zarazem w sposobie myślenia i naukowych dokonaniach czystej wody humanistą. Miarę tego daje fakt, że gdy w latach 1972–1973 badał jako geolog złoża węgla w Andach Peruwiańskich, wówczas wszedł na ponad setkę szczytów, zdobywając jako pierwszy trzydzieści pięć tysięcy metrów, jednocześnie (nie uwzględniła tego Aneta Marek w pracy o polskiej eksploracji Andów²³) w 1960 roku dokonał szeregu odkryć archeologicznych z zakresu kultury przedinkaskiej. Niewątpliwie jego wielorakie i wieloaspektowe dokonania doczekają się monograficznego opracowania, tu więc ograniczymy się do przypomnienia, że był znakomitym taternikiem: dokonał wielu cennych przejść na najtrudniejszych ścianach Tatr. Zapisał się wspaniale w dziejach eksploracji Kazalnicy²⁴. W *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* autorstwa małżeństwa Paryskich, w haśle mu poświęconym, napisano:

W Tatrach dokonał ponad 40 wejść nowymi drogami i pierwszych zimowych przejść dróg do dzisiaj należących do najtrudniejszych, m.in.: na Kazalnicy Mięgoszowieckiej, Galerii Gankowej i Młynarczyku. Przeszedł również całą Jaskinię Czarną i do dna Jaskinię Lodową Litworową, odwiedzał też jaskinie na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Brał udział w wyprawach alpinistycznych: w Pamir (Pik Lenina) i Pamiro-Ałaj (pierwsze wejście na Pik Fedczenki) w 1970, Hindukusz (1976, przejście pn.-zach. flanki Akher Chagh), Himalaje (1979, wyprawa na Lhotse) i Cordillera Huayhuash (1981).

²³ A. Marek, *Andy jako rejon eksploracji górskiej Polaków do 1989 r.*, „Słupskie Prace Geograficzne” 2016, nr 13, s. 83–104.

²⁴ J. Kiełkowski, *Moja hakowo-klasyczna Kazalnica*, „Góry” 2011, nr 8, s. 23–25.

Wielkości dokonań Jana Kiełkowskiego nie można mierzyć tylko skalą jego sukcesów wspinaczkowo-eksploracyjnych, ma on bowiem ogromne zasługi jako badacz dziejów alpinizmu i taternictwa, bibliograf, autor dziesiątków przewodników wspinaczkowych. Spod jego ręki (przy współautorstwie Małgorzaty Kiełkowskiej) wyszła monumentalna, wspaniała siedmiotomowa *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu* — jedyne takie dzieło na świecie, dające miarę ogromu wiedzy jego twórcy i najszlachetniejszej akrybii, z jaką je tworzył, przy czym pamiętać trzeba o roli, jaką w kreacji tego dzieła odegrała Małgorzata Kiełkowska²⁵. Na wielkość jego dokonań złożyły się inne jeszcze jego cenne prace, z naszego zaś punktu widzenia najcenniejsza jest tu monografia historyczna dziejów taternictwa — wpisująca jego dzieje w ramy historii kultury, liczne przewodniki wspinaczkowe po polskich skałkach i największych masywach górskich świata.

Mówiąc o tych dokonaniach, warto zwrócić uwagę na specyficzną metodologię, zastosowaną przez badacza w monografii historii taternictwa (*Zdobycie Tatr Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*, 2018; *Zdobycie Tatr: historia i kronika taternictwa. Lata 1904–1925*, 2018). Kiełkowski, operując licznymi cytatami z prac źródłowych, uczynił swe dzieło specyficzną rozumowaną antologią, w której fakty poddał szczegółowej interpretacji historycznej, topograficznej i logicznej. Pozwoliło mu to na weryfikację wielu dotychczas przyjmowanych ustaleń faktograficznych z dziejów taternictwa. Precyzyjny jest stosowany przez autora warsztat pojęciowy (wspaniałe uwagi na temat przemienności sposobu rozumienia kategorii przejścia klasycznego). Wszystko to oparte zostało na fenomenalnym wręcz rozpoznaniu bibliograficznym, ogromnej ilości wielojęzycznych źródeł. Autor operuje tu wypisami dotyczącymi konkretnych faktów z dziejów taternictwa, co stwarza czytelnikowi wspaniałą szansę własnej weryfikacji interpretacji owych kwestii. Zarówno *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu* (uzupełniana we wspaniałych czternastu zeszytach „Wega”), jak i *Zdobycie Tatr* stawiają Kiełkowskiego w rzędzie najwybitniejszych światowych badaczy alpinizmu i jego historii. Niezwykła wręcz przy tym skromność autora tych prac i wybitnego alpinisty sprawiła, że opracowań dotyczących jego dokonań jest zaledwie kilka. Szkoda wielka, że — o ile wiemy — nie pozostawił żadnych prac literackich i wspomnień o swojej działalności górskiej, albowiem sposób, w jaki opowiadał w jednym z niewielu o pewnych swoich doświadczeniach i przeżyciach na Kazalnicy Mięguszowieckiej, dowodzi potencjalnie specyficznych właściwości jego narracji. Oto fragment jednego z wywiadów:

teraz kilka osobistych wspomnień. Pierwsze dotyczy komfortowego biwaku pod ścianką z nitami na Długoszu — wygodna i gotowane żarcie, było super. Rano śniadanie raczej skromne, za to ja jeszcze długo korzystałem z wygody tego stanowiska, bo siedłem tutaj na końcu, to znaczy „małpowalem” do stanowiska po wyciągu z nitami — było to wielkie przeżycie (drugie wspomnienie). Stanowisko opuściłem potężnym luf-

²⁵ A. Mirek, *Małgorzata i Jan Kiełkowsky*, „Góry” 2012, nr 3, s. 32–41.

ciastym wahadłem na linie, której dolny koniec swobodnie sobie dyndał, jak i ja sam, w powietrzu. Trzecie wspomnienie — to biwak, tym razem głodowy, bo nagle się okazało, że wszystkie posiadane wiktuały już skonsumowaliśmy. Tadek, który na biwakach zawsze zaraz zabierał się do gotowania, w tej sytuacji zastrajkował i powiedział: gotujcie sobie sami. Więc wleźliśmy ze Zdzichem do płachty biwakowej i trzymając Juvel między kolanami, gotowaliśmy na nim śnieg, którego nie brakowało. A ponieważ do dna menażki przykleiło się parę listków śniadaniowej herbaty, można powiedzieć, że „parzyliśmy herbatę [...]”. Szóste wspomnienie jest najpiękniejsze, bowiem gdyśmy wyruszali na wspinaczkę, mieliśmy ze sobą jedną pomarańczę i ta pomarańcza w trakcie przejścia gdzieś zaginęła, budząc w zespole pewne podejrzenia. I nagle na szczycie, w tej pogodzie i ciemnościach, gdyśmy się już rozwiązali z łączącej nas solidarnie liny, Zdzich wyjął z kieszeni tę jedyną, niby zaginioną pomarańczę — pożarliśmy ją solidarnie, razem ze skórką!²⁶

Jacek Kolbuszewski

11 kwietnia 2020 O widoku wyobrażonym

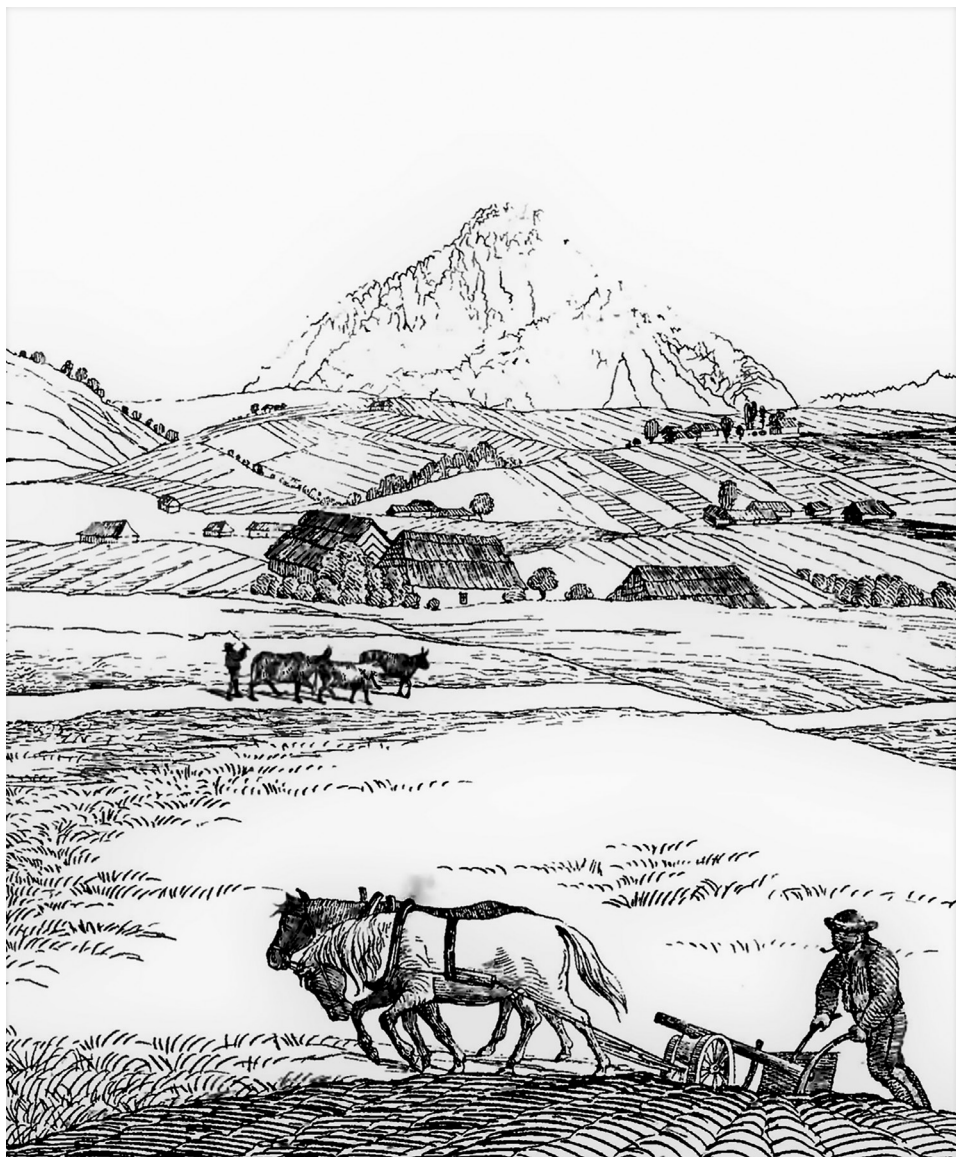
Wielkanoc 2020. Życząc wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom, Sympatykom oraz Miłośnikom gór spokojnych i zdrowych Świąt Wielkanocnych, przekazujemy jednocześnie Państwu drobny upominek w formie krótkiej opowieści o górach i literaturze.

Było to 2 sierpnia 1851 roku. Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814–1890), wspominając po latach ten dzień, napisał:

Od Kamiennego Jeziora spinając się niebezpiecznie po grzbiecie zaostrej skały ciągnącej się coraz wyżej aż ku szczytowi Łomnicy, doszedłem do Lejkowatego Stawu przeszło 6.500 stóp wysoko leżącego. Stamtąd rozwija się pasmo nieprzeliczone gór i okolic dalekich. Tu stoi mała buda pasterska, cel pokrzepienia i odpoczynku podróżnych. Skoro oświadczyłem bacy i juhasom, że będę nocować, tak wielkie pokazali mi zadowolenie swoje, że prawie nie mieli granic swojej radości. Napiwszy się żętycy ciepłej czerpakiem, czyli kuflem drewnianym, mi podanej, zjadłszy oszczypków, czyli serów baryłkowatych wybornie smaczných, po długiej rozmowie z góralami pełnymi życzliwości i szczerą prostotą, położyłem się z moim przewodnikiem. Wyznać muszę, że podróżny znajduje tu wszystko, co tylko jest najwygodniejszego w szaleście; ścielą

²⁶ J. Kielkowski, *50 rocznica przejścia Wielkiego Zacięcia Kazalnicy*, „Wega: Biuletyn Wielkiej Encyklopedii Gór i Alpinizmu, nieregularnik” 2018, nr 8, s. 497.

na ławie cetynę, czyli drobne gałązki świerczyny, oddają swoje gunie, całą noc pali się ogień, jeden z juhasów raz wraz drzewa dokłada. Gdy wszyscy się uspokoją położeni na ziemi, gdy porozciągają się we śnie nogami do ognia zwróconymi, jeden przy drugim ściśle leżąc, nie można uczynić kroku, ażeby nie obudzić którego. Szafas, wewnątrznie oświecony trzeszczącym ogniem, sprawia widok uroczo — malowniczy.



9. B.Z. Stęczyński, *Lomnica*, [w:] *idem, Tatry w dwudziestu czterech pieśniach*, Kraków 1860, s. 111

Nazajutrz o wschodzie słońca wyszliśmy dalej, a wydostawszy się o kilkadziesiąt kroków nad ów szalas do góry, ujrzałem się w położeniu zupełnie pustem, z wszelkich śladów życia natury ogołoconym, w strefie nagle zimnem przeszywającej tak dalece, że musiałem okryć się futrem i gunią góralską, umyślnie ze szalasu pożyczoną. Wspinałem się po puszczy przerażającej wiatrem świszczącym, gdzie pod nogami nie widziałem nic więcej, oprócz ostrych, chropowatych granitów, kamiennej grudy drobno rozsypanej i śniegów z lodami poprzyczepianych na wieki do zmartwiałego łoża olbrzymów. Coraz groźniejsza następowała puszcza poprzerzynana rozmaitymi przerwami, pełna urwisk i pochyłości, z których za poślinieniem się można spaść w głębiny okiem niedojrzane! Tu wszystko zdradliwe, niepewne, twardym lodem oblane lub śniegiem pokryte. Cała natura z okropnej dzikości w okropniejszą wpada, lecz przy tym śmiałość i odwagę do przetrwania przykrości pobudza. Taką krainą blisko dwie godziny idąc, zdawało mi się być na skałach Góry Białej, [...] aż na koniec za śladem przewodnika, przy zatkaniu oddechu w piersiach i sił fizycznych niepospolitym zmordowaniu, dostałem się na szczyt Łomnicy. Co za widok wspianiały! jakie budzi uczucia i zachwylenia! Na to pióro moje milczeć musi. Jednak co zimnymi słowami ująć potrafię, chętnie opowiem. W olbrzymich zarysach rozciąga się okiem nieobjęta panorama, pełna poezyjno-malowniczych widoków upajających serce i umysł zadziwionego wędrownika, który widzi się być panem świata, morza gór i przepaści, z którymi miał do czynienia, nim nad nimi odniósłszy zwycięstwo, dobił się na wierzchołek tej królowej Tatrów! Na południe widać jak gdyby na mapie rozlane mnóstwo nieprzeliczonych wsi i miasteczek, które tylko małymi wydając się punktami na sinym polu dalekiej przestrzeni, wstęgami Popradu Cisy i Dunaju poprzerzynanych, nadają temu obrazowi piętno oryginalnej piękności. Pod nogami rozlewa się łańcuch skał i kamieni z pokorą najeżającymi się, tulące się jak gdyby dzieci do piersi swej matki! Na zachód i północ widać góry, tak zwane Alpy liptowskie, góry Orawskie — Babią Górę, Baranią wielką i małą, z której Wisła początek swój bierze...²⁷

Opisując tę swoją bytność na Łomnicy w poemacie *Tatry* (druk: Kraków 1860), Stęczyński tak puścił wodze fantazji, że między innymi napisał:

Zwróciwszy się na północ — świątynie Krakowa
Widzimy, jakby maszty w błękitnej przestrzeni,
Połyskujące blaskiem słonecznych promieni! —
Bliżej — w pośród rozległych na płaszczyźnie łańców,
Przewodnik pokazuje, Żywiec i Jordanów,
Wiśnicz, Bochnię, Nowy Sącz, Tymbark, Wadowice,

²⁷ B.Z. Stęczyński, *Ziewonija z podróży po Tatrach, Spiżu, Węgrach, Sławonij, Dalmacyi*, rękopis w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, s. 55–56.

I we mgle znikające dalsze okolice;
 A rzeki jakby węże, w różne strony płyną,
 Tu jaśnieją i błyszczą, tam bledną i giną!...
 A ty patrząc na wszystko okiem zadumaném
 Zda ci się żeś wszystkimu i gościem i panem!
 Używając pysznego przed sobą przestworza,
 Przebiegniesz bujną myślą od morza do morza;
 Od Dniepru aż do Elby, od Odry do Dźwiny,
 Podziwiając piękności rozległej krainy!

Ferdynand Hoesick (1867–1941) — twórca słynnej rozumowanej antologii *Tatry i Zakopane; przeszłość i terażniejszość* (1920–1931) ze słynną jej trzecią częścią: *Legendowe postacie zakopiańskie* (Chałubiński, ks. Stolarczyk, Sabała) [Warszawa 1922] — komentując ten opis, zarzucił wierszopisowi, że zrodził się on w jego głowie²⁸. Nie wiedział, że tenże sam Stęczyński w opisie widoku ze Śnieżki posunął się jeszcze dalej:

Przewodnik pokazuje wiele we mgle znaków,
 Gdzie Wrocław, Poznań, Drezno, Praga, Wiedeń, Kraków!
 Gdzie Zgorzelec, Jaurów, Ostrowiec, Legnica,
 Kłasko, Lendak, Sambice, Drzenowo, Świdnica²⁹.

Z jednej strony przesada ta jest odbiciem romantycznej wertykalizacji: za jej pomocą szczyt zostaje jak gdyby podwyższony (rzecz znamienna, że zabieg ten stosowany był tylko wówczas, gdy w rachubę wchodził widok z najwyższego w danym pasmie lub okolicy wierzchołka), dzięki czemu wyraźniej panuje nad krainą (krainami), stając się jej centralnym punktem. Zdawała sobie z tego sprawę bohaterka *Damiana Ruszczyca* Fryderyka Skarbka (1828), gdy na szczycie Śnieżki „Z jednego miejsca sięgała okiem poza granice Polski i całe niemal Czechy jednym ogarniała spojrzeniem”³⁰. Było to zatem widzenie w krajobrazie idei jedności słowiańskiej, typowe dla kultury romantycznej, znajdujące także wyraz w dziełach pisarzy innych narodów słowiańskich — dla Słowaka Jana Hollego Tatry stanowiły geograficzne i ideologiczne centrum całej Słowiańszczyzny. Jeśli więc Stęczyński z Łomnicy widział — oczywiście romantycznymi „oczyma duszy” — „świątynie Krakowa”, to wyrażał w ten sposób duchową jedność Tatr z dawną stolicą Polski, a w ten sposób nawiązywał do dzieła i myśli Stanisława Staszica...

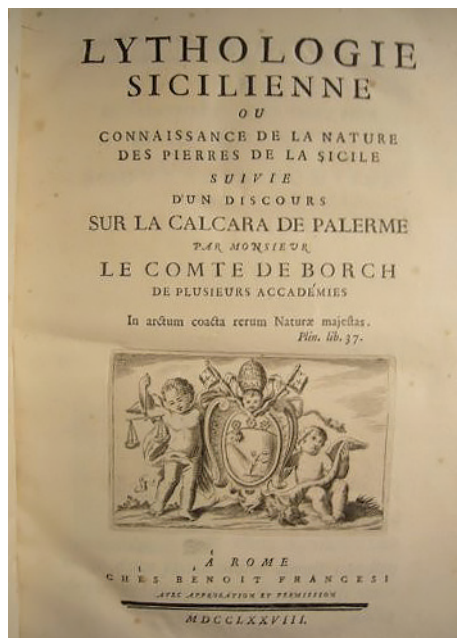
Jacek Kolbuszewski

²⁸ F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, t. 2, Poznań 1920, s. 106–107.

²⁹ B. Z. Stęczyński, *Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach*, Wrocław 1949, s. 53.

³⁰ F. Skarbek, *Damian Ruszczyca. Powieść z czasów Jana III*, t. 3, Warszawa 1828, s. 21.

18 kwietnia 2020 O wyprawach na Etnę



10. Strona tytułowa znajdującej się w zbiorach Biblioteki Geologicznej w Gdańsku książki Michała J. Borchy *Lythologie sicilienne ou connaissance de la nature des pierres de la Sicile...*, opublikowanej w Rzymie w 1778 roku; źródło: www.pgi.gov.pl › Biblioteka › Białe kruki (dostęp: 20.06.2021)

Dzisiaj, życząc Państwu spokojnego weekendu, proponujemy poetycką i intelektualną wyprawę na Etnę śladami Juliana Ursyna Niemcewicza i Michała Jana Borchy.

Julian Ursyn Niemcewicz, *Wiersze na wierzchołku góry Etny pisane w 1784*:

Z śnieżnych Sarmacyi krajów mieszkaniec daleki,
Przyszedłem widzieć miejsca spustoszeń i trwogi,
I straszną paszczę Etny równoczesną w wieki,
Na której mieszkał niegdyś ród Cyklopów srogi.
Tam z płomienistych brzegów, sponad bram piekielnych,
Widziałem pod popiołem miasta wprzód kwitnące;
Tam słońce podnoszące się wśród promieni dzielnych,
Odkryło mi obrazy myśli zajmujące.
Wzniesiony nad obłoki, kraje, miasta, morza,
Pod nogi memi został okrąg ziemi niski;
Pode mną zesza kwiaty uwieńczona zorza
I świętnych mieszkań Bogów sądziłem się bliski

Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) — polski dramaturg, powieściopisarz, poeta, historyk, pamiętnikarz, publicysta, tłumacz, wsławiony przede wszystkim jako autor *Śpiewów historycznych* (1816) — w toku licznych swoich podróży w 1784 roku, w czasie niedługiego pobytu na Sycylii, wszedł na Etnę. Pierwszy jego opis tej wyprawy zaginął. W pisanych u schyłku życia *Pamiętnikach czasów moich* znalazła się jednak krótka o tym relacja:

Góra Etna dzieli się na trzy strefy: *silvosa* [leśna], *scoperta* [nieosłonięta], *nivosa* [śnieżna]. Pierwsza ogromnymi okryta drzewami; te coraz się zmniejszają, nikną na koniec; sam szczyt góry śniegiem okryty. Wzięliśmy więc muła i przewodnika, drapali się cały dzień, aż pod prawie *regione nivosa*. Tam trzeba było noc przepędzić i za najpierwszym brzaśkiem jutrzeńki, dla przykrości wstępu, drapać się rękami i nogami aż na sam wierzchołek, gdzie paszcza wulkanu. Nic bardziej zachwycającego jak wschód słońca z tej wysokości pod nogami naszymi! Czarne plamki oznaczały miasto Katanię, przed nami Kalabria i Włochy, po prawej ręce w szarej mgłę brzegi Grecji, po lewej i w około ubarwione bladą różowością burzy, rozlane morza kryształły. Jak zachwycające widoki, jakie głębokie dumanie! Obszerna jest paszcza wulkanu tego: milczał, nie wyziewał, w samej otchłani czarne tylko kłęby dymu kręciły się w około. Czasami huk podziemny słyszeć się dawał. Obszedłszy części niezmiernego krateru, zabawiwszy na tym miejscu blisko godzinę, powróciliśmy do mułów naszych, a na nich wieczorem do Katanii³¹.

Niemcewicz, wchodząc na Etnę, był drugim Polakiem, który stanął na jej szczycie. Pierwszym był Michał Jan Borch (1753–1811), który wszedł na Etnę w 1776 roku, przy okazji prowadzonych na Sycylii badań geologicznych. Zaowocowały one aż trzema dziełami, dobrze konotowanymi w dziejach europejskiej nauki: *Lythologie sicilienne ou Catalogue raisonné de toutes les pierres de la Sicile propres à embellir le cabinet d'un amateur*, Neapol 1777; *Lythologie sicilienne, enconnaissance de la nature des pierres de la Sicile, suivie d'un discours sur la Catcara de Palerme*, Rzym 1778 (dedykowane papieżowi Piusowi VI); *Minéralogie sicilienne docimastique et métallurgique ou Connaissance de tous les minéraux que produit l'île de Sicile, avec les détails des mines et des carrières et l'histoire des travaux anciens et actuels de ce pays. Suivie de la minér-hydrologie sicilienne, ou la description de toutes les eaux minérales de la Sicile*, Turyn 1778.

Natomiast istotne walory literackie mają jego *Lettres sur la Sicile et sur l'île de Malthe... écrites en 1777*, Turyn 1782³².

Trzeciego i czwartego polskiego wejścia na Etnę dokonali Franciszek Salezy Dmochowski i Michał Wiszniewski³³. Podróż Borch'a i jego pisarstwo widzieć

³¹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Lipsk 1868, s. 79–80.

³² M.J. Borch, *Listy o Sycylii i Malcie*, przeł., oprac. i wstęp A. Szastyńska-Siemion, I.Z. Siemion, Warszawa 2015.

³³ F.S. Dmochowski, *Włochy. Obraz historyczny i opisowy krajów na półwyspie włoskim znajdujących się oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynii*, cz. 2, Warszawa 1837, s. 95–96; M. Wiszniewski, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, red. H. Barycz, Warszawa 1982, s. 383–393 — pierwodruk 1848.

trzeba w kategoriach typowych dla osiemnastowiecznego sposobu uprawiania badań naukowych, w których wędrowka uczonego jest elementem jego badań, finalizowanych następnie w pisarskich spekulacjach, w których do głosu dochodzi element literacki. Tak było u wielkich naukowców, badaczy gór jego czasu — Horacego Benedykta de Saussure’a i Stanisława Staszica. Natomiast relacje Dmochowskiego i Wiszniewskiego są konotacjami typowej dziewiętnastowiecznej turystyki, związanej ze stereotypizacją zachowań wędrowców i kanonem obiektów usytuowanych na trasie *grand tour*. Ten kanon budowali wybitni twórcy przełomu XVIII i XIX wieku, tu zaś uwagę zwracają François René de Chateaubriand i Johann Wolfgang Goethe³⁴.

W tym skrótowym opisie dziejów wejść ciekawe miejsce zajmuje Niemcewicz. Jego krótki wiersz przypomina aforystyczne wpisy do ksiąg pamiątkowych, umieszczanych już w XVIII wieku przy obiektach szczególnie atrakcyjnych. Nie można wykluczyć, że Niemcewicz pierwotną wersję swego utworu wpisał do takiej — hipotetycznie istniejącej — księgi, leżącej w Domku Anglików (*Casa degli Inglesi*), bo tak nazywał się schron, w którym poeta nocował, a który potem w 1787 roku zniszczył wylew lawy. To, że owa noclegownia nosiła nazwę *Casa degli Inglesi*, dowodzi, że Etna znajdowała się na kanonicznej liście obiektów, które należało zwiedzić w trakcie *grand tour*. Wiersz Niemcewicza przypomina trochę takie górskie „wiersze sztambuchowe” z ksiąg pamiątkowych z przełomu wieków. Na przykład taki (przypomnieliśmy to niedawno), który do „Koppenbuchu” na Śnieżce w 1800 roku wpisał John Quincy Adams:

By ujrzeć tę krainę, poprzez oceany
Przybyłem z ojczyzny niebiańskiej wolności,
A obrazem wspaniałym z gór tych wysokości,
Sam Bóg obdarował mój wzrok oczarowany.

Przy tej swoistej typowości wiersza w pewnym sensie okolicznościowego (bo wierszyki wpisywane do ksiąg pamiątkowych są pisane okazjonalnie) utwór Niemcewicza antycypował pewne zjawiska charakterystyczne dla późniejszej nieco erupcji romantycznego sposobu reagowania na górski krajobraz. Jego niezwykłość wyraźnie jawi się na tle faktu, że wiersz powstał już w 1784 roku, a zatem wręcz jednocześnie z narodzinami wielkiej literatury alpinistycznej i całe lata przed wizyjnymi górskimi wierszami Kazimierza Brodzińskiego, *Manfredem* Byrona i *Kordianem* Słowackiego ze słynnymi monologami bohaterów literackich na Jungfrau i Mont Blanc. Celną interpretację prekursorskiego charakteru wiersza Niemcewicza przedstawił Grzegorz Zajac w monografii poety:

³⁴ E. Cichocka, *Sycylijskie peregrynacje i inspiracje polskich artystów od XVI do XXI wieku*, [w:] *Bogactwo językowe i kulturowe Europy w oczach Polaków i cudzoziemców 2*, red. M. Gaze, K. Kubacka, Łódź 2014, DOI: 10.18778/7969-123.4.25; M. Jonca, „Brzytwą wycięta z białego papieru...”. *Kontur Etny. Skrawki podróże i turystyczne*, „Góry – Literatura – Kultura” 8, 2014, s. 63–74.

punktem wyjścia rodzących się tu refleksji nie jest postrzeżeniowe jedynie doświadczenie niezwykłości odwiedzanego miejsca, zdają się informować już trzecia i czwarta linijka wiersza. Namacalność góry przeraża, jej odwieczność fascynuje, bo pozwala przyglądającemu się „płomienistym brzegom” krateru widzieć jednocześnie siebie obok mitycznych Cyklopów, [...] przechadzających się „niegdyś” (znacząca dla czasoprzestrzennej konstrukcji wiersza jest nieokreśloność tego okolicznika) w pobliżu „bram piekielnych”. Podobne, mitologiczno-biblijne skojarzenia sakralizują przestawioną w tekście rzeczywistość, a tym samym stwarzają możliwość zobaczenia jej w wymiarze innym niż doczesny, tyleż historycznym, ile eschatologicznym. Iluminacja, jakiej doznaje podróżnik-Sarmata, nietuzinkowo wkomponowana tutaj w widok wschodzącego słońca — to ono przecież „odkryło [...] obrazy myśli zajmujące” — czyni go pełnoprawnym tej rzeczywistości uczestnikiem, mogącym dostrzegać w niej przeszłość zasypanych popiołem miast, ale też otrzymującym szansę obcowania z tym, co ostateczne. Dosłowność tekstu należy w tym momencie wziąć w nawias. Ten, kto mówi o własnym „wzniesieniu się” nad obłoki, kraje, miasta, morze, to bowiem nie tylko człowiek pozostający w zachwycie nad ogromem objawiającej mu się w tak szczególny sposób natury. To przede wszystkim ktoś, kto — na razie jeszcze bez właściwej wielu jego romantycznym następcom pychy — uświadomił sobie swą wyjątkowość. Nie może być jednak inaczej, skoro dane mu było znaleźć się w przestrzeni, by tak rzec, kompletnej — tam, gdzie piekło sąsiaduje z niebem, gdzie stojąc u wrót tego pierwszego, ma się wrażenie przebywania w pobliżu „mieszkań bogów”. Oryginalne, trzeba podkreślić, zakłócenie wertykalnego porządku poprzez umiejscowienie *infernium* we wnętrzu wulkanu, a tym samym zlokalizowanie wejścia do świata potępionych „na wierzchołku góry Etny”, sprawia, że wieczność w obu jej wariantach jest na wyciągnięcie ręki. Liryczny bohater Niemcewiczowskiego wiersza oczywiście nie zakrzyknie jeszcze „jam jest posąg człowieka na posągu świata”, nie otrze się nawet o obrazoburstwo; w jego kreacji dają się wszakże dostrzec elementy, które w wyostrzonej formie — czy to w wyznaniach wywyższonego ponad innych poety przewodnika, czy w prometejskich nawoływaniach o zmiany dotychczasowego porządku — bo też w zupełnie innym, tak literackim, jak i historycznym kontekście, rozpulchniają się w dziewiętnastowiecznej już poezji³⁵.

Jacek Kolbuszewski

³⁵ G. Zając, *Czuły weredyk. Twórczość poetyczna Juliana Ursyna Niemcewicza*, Kraków 2015, s. 70–71.

19 kwietnia 2020 O piosence turystycznej



11. Andrzej Szpak, Szklarska Poręba — Giełda Piosenki Turystycznej (fot. 13) [dokument ikonograficzny], negatyw 35 mm, 1979; źródło: Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej — Książnica Karkonoska

Zanim od jutra legalnie będzie można wybrać się na spacer do lasu, dzisiaj zachęcamy do lektury szkicu o studenckiej piosence turystycznej. Może dzięki niemu odżyją wspomnienia albo poczują się Państwo jak na niedzielnej majówce gdzieś w Beskidach, Bieszczadach, Karkonoszach...

W górach jest wszystko co kocham
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorą mnie klony za wnuka

Schyłek lat sześćdziesiątych XX wieku był dla młodzieży polskiej czasem buntu i rozkwitu idei wspólnotowych wywodzących się z hipisowskiej sceny amerykańskiej. Zwrot ku naturze, prostemu życiu i zaspokajaniu tylko podstawowych potrzeb stały się modne i przyniosły rozkwit zainteresowania imprezami plenerowymi, podczas których można było bawić się, mieszkać w namiocie, współtworzyć komunę i jednoczyć się z przyrodą. Przypominało to wspomniane już trendy hipisów, których najznamienitszym przykładem może być festiwal

Woodstock z roku 1969. Zachodnie ideały zaadaptowane na gruncie polskim, zostały poddane, naturalnie, pewnym modyfikacjom. Najciekawszym „odłamem”, nurtem, który inspiracje ideałami hipisowskimi połączył z uwielbieniem gór, był studencki ruch piosenki turystycznej.

Pod koniec lat sześćdziesiątych pojawiły się gatunki muzyczne przecierające szlak piosence turystycznej — można do nich zaliczyć piosenkę harcerską i kabaletową, marszowe utwory wojskowe oraz pieśni patriotyczne. Nimi turyści starali się zaspokoić potrzebę wspólnego „muzykowania” po dniu wędrówki, jednak nie da się ukryć, że był to jedynie środek zastępczy, albowiem treści przekazywane przez wspomniane gatunki rzadko opiewały przyrodę i sam trud wędrówki.

W czasach cenzury i kontroli obywateli jedną z niewielu przestrzeni sprzyjających wolności były góry. Turystyka górską rozwijała się szczególnie na gruncie studenckim — we wszystkich większych miastach Polski powstawały organizacje, kluby i stowarzyszenia skupiające studentów chcących zakosztować reklamowanej marketingiem szeptanym wolności gór. Zakładali oni flanelowe koszule, buty turystyczne i plecaki z aluminiowymi stelażami, brali z sobą konserwy, mapy i gitary i ruszali na szlaki wszystkich gór polskich — Sudetów, Beskidów, Bieszczad, Tatr. Jednym z najważniejszych rytuałów łączących turystów był śpiew. Piosenka rajdowa, turystyczna zaczęła rozwijać się właśnie wtedy, czyli na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Niektóre utwory były już znane na większą skalę, a przez to śpiewali je wszyscy — inne były dopiero komponowane przy ogniskach i w schroniskach. Główną rolę w tworzeniu się tego ogólnopolskiego ruchu odegrały akademickie kluby turystyczne, a najważniejszym w dalszym funkcjonowaniu ruchu okazał się AKT z Wrocławia. To jego członkowie wpadli na pomysł, żeby wykorzystać łączący kluby z całej Polski zwornik, jakim była piosenka, i zorganizować spotkanie, na którym wszyscy będą wspólnie śpiewać, jak to i tak robią w mniejszych grupach na szlakach i w chatkach studenckich.

Pierwsze takie spotkanie zostało zorganizowane w roku 1968 w namiotowej Bazie pod Ponurą Małą w Szklarskiej Porębie i od tamtego czasu nieprzerwanie odbywa się co roku. Aby lepiej wyobrazić sobie *ambiance* tego wydarzenia, można zapoznać się z reportażem na jego temat³⁶.

Giełda Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie to wydarzenie niezwykle ważne, bo tam rodziły się zespoły i projekty, które trwają do dziś, oraz takie, które znacznie wpłynęły na obecny kształt piosenki turystycznej. To tam Wojtek Belon założył Wolną Grupę Bukowina, to tam swoje utwory i aranżacje prezentował Andrzej Mróz. Giełda od początku miała na celu działanie trafnie nazwane przez Belona wspólnym bytowaniem. Dziś, po pięćdziesięciu latach, festiwal wygląda podobnie jak w swych początkach — mała scena ustawiona na brzegu rzeki, na przedmieściach Szklarskiej Poręby. Namioty, gitary i wspólne ognisko, które nie gaśnie przez trzy dni. O istotności projektu dla budowania wspólnoty turystycznej świadczą szczególnie trzy zjawiska: artyści występują za darmo, publiczność

³⁶ Zob. kod QR nr 1. Wszystkie kody zgromadzono w aneksie na końcu artykułu.

jest wielopokoleniowa i, co najważniejsze, na Giełdzie występują zespoły wielkie i małe — najbardziej znani wracają z sentymentu, nieznani przyjeżdżają, aby wystąpić obok legend gatunku.

Wrocławska Giełda Piosenki zainspirowała inne tego typu inicjatywy, między innymi Ogólnopolski Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej BAZUNA, organizowany przez środowisko gdańskie (pierwszy odbył się w roku 1971). W jego ramach prezentowane były piosenki rajdowe, które w minionym sezonie (konkurs odbywał się jesienią) królowały na szlakach.

Obecnie ruch piosenki turystycznej jest wciąż żywy. W jego ramach powstał projekt „W górach jest wszystko, co kocham”, którego celem jest podtrzymywanie tradycji górsko-muzycznych. Projekt owocował wydawnictwami płytowymi oraz śpiewnikowymi. Najważniejszym wydarzeniem projektu są cykliczne koncerty organizowane w górach, między innymi w Bacówce na Maciejowej (2014) czy w Schronisku pod Śnieżnikiem (2018). Reportaż z tego drugiego pokazuje, jak dużym zainteresowaniem cieszy się inicjatywa³⁷.

Jakie są cechy charakterystyczne piosenki turystycznej? Przede wszystkim mówi ona o górach, o wędrowaniu i o belonowskim wspólnym bytowaniu. Wskazuje na zalety płynące z ucieczki z miasta w góry, z którymi łączy nas nierozzerwalna, mistyczna więź. Podobne motywy pojawiały się w poezji Jerzego Harasymowicza, który bezwiednie stał się ojcem duchowym SRPT. To jego twórczością inspirowali się młodzi bardowie i poeci ruchu — Belon, Ziemianin i wielu innych, mniej znanych.

Harasymowiczowskie wiersze stały się też bezpośrednio tekstami piosenek i to tych najbardziej znanych, kanonicznych, jak na przykład *W górach jest wszystko, co kocham*³⁸ czy *W lesie listopadowym*³⁹. Obecność Harasymowicza we wspólnocie rajdowej była tylko symboliczna, ale hołd oddawano mu „namacalnie” — Wojciech Belon na początku lat siedemdziesiątych napisał *Pejzaże harasymowiczowskie*, piękną piosenkę, która oddaje istotę idealnego krajobrazu i zamyka w nim postać Mistrza Harasyma⁴⁰. Jego obecność w szeroko rozumianej poezji śpiewanej, której częścią jest piosenka turystyczna, uwidoczniła została najmocniej w nazwaniu całego nurtu „muzyką z kraju łagodności”. Tomik *Powrót do krainy łagodności*, wydany w 1957 roku, prezentował wizję przestrzeni wolnej od niszczących działań człowieka — przeważa w nim antropomorfizacja, gloryfikacja natury. Do tego tomu, a przynajmniej do jego tytułu, nawiązał Belon w swojej piosence *Pieśń łagodnych*⁴¹.

W tym ostatnim utworze uwidoczniiony zostaje motyw poszukiwania, odkrywania tajemnicy świata i życia, które było jedną z przewodnich myśli ruchu.

³⁷ Zob. kod QR nr 2.

³⁸ Zob. kod QR nr 3.

³⁹ Zob. kod QR nr 4.

⁴⁰ Zob. kod QR nr 5.

⁴¹ Zob. kod QR nr 6.

Oczywiście owe poszukiwania odbywały się we wspólnocie, stąd tendencja do śpiewania, pisania z perspektywy grupy („ile w NAS zdumienia jeszcze”). W większości utworów turystycznych dostrzegalna jest idea eskapistyczna, reprezentowana nie tylko przez ucieczkę z miasta, lecz także oderwanie się od problemów, codzienności, brutalności świata. Kraina łagodności miała być właśnie takim miejscem, do którego się ucieka, a jej przestrzenną definicją przez długi czas były góry. Obecnie jest to koncepcja mocno rozszerzona i wciąż aktualizowana. Upływ czasu sprawił, że zapomina się o udziale Belona w rozpromowaniu tego terminu. Jacek Cygan, znawca polskiej sceny muzycznej, pisał: „Dzisiaj wykonawcy tego giełdowego kręgu figurują pod nazwą »Kraina Łagodności« i wielu ludzi sądzi, że to określenie wymyślono w Radiowej Trójce. Tymczasem wzięło się ono z piosenki Wolnej Grupy Bukowina »Pieśń łagodnych«”⁴².

Studencka piosenka turystyczna to fenomen popkulturowy lat siedemdziesiątych, który ukształtował rzesze „trampów” i który rezonuje do dziś, tworząc specyficzny klimat wydarzeń i miejsc związanych z polską turystyką górską. Fundamentem tak silnej więzi, utrzymującej się przez ponad pół wieku, była potrzeba oderwania od rzeczywistości i dzielenia się doświadczeniami. Ciągłość tradycji utrzymywana jest także poniekąd dzięki ciągłości poszukiwań kraju łagodności. Bo czy możliwe jest znalezienie domu i „zapuszczenie korzeni” pośród harasymowiczowskich pejzaży, skoro to nieustające szukanie i wędrowanie jest ontologicznym sensem egzystencji „trampa”? O niedokonanym i może niemożliwym do osiągnięcia spełnieniu śpiewa Wolna Grupa Bukowina w piosence *Sielanka o domu*⁴³.

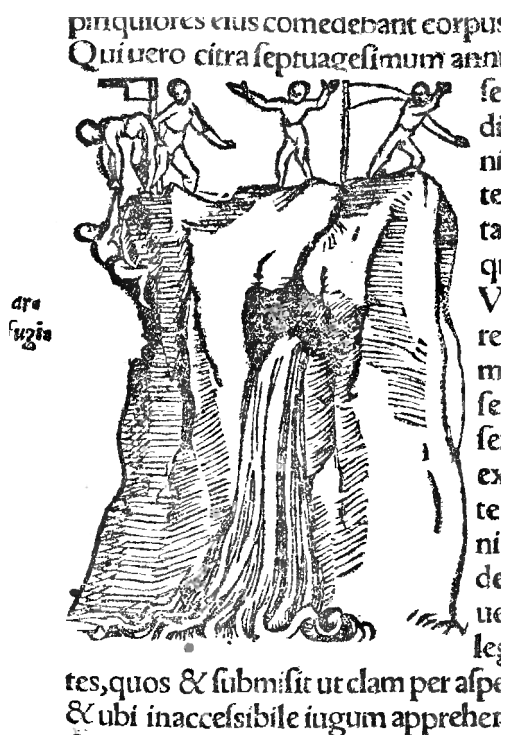
Maria Kościelniak

27 kwietnia 2020 O liście Antoine’a de Ville

Niedawno przedstawiliśmy historię zdobycia Mont Aiguille w Alpach Delfinatu, w Vercors, co stało się 28 czerwca 1492 roku, o kilka tygodni wcześniej, nim Kolumb 12 października dobił do brzegów wyspy Bahama. Przypominając i o tym zdarzeniu, podajemy dalej list, który zdobywca góry Antoine de Ville, pan na Dompjulien, mistrz sztuki oblężniczej, autor dzieł o fortyfikacjach i ich zdobywaniu, przedrukowywanych jeszcze w XVII wieku [*De la charge des gouverneurs forteresses (Atak na twierdze główne)*, 16 edycji w XVII wieku], wysłał do prezydenta Grenoble:

⁴² J. Cygan, *Odnawiam dusze. Piosenki, ludzie, czas*, Kraków 2019.

⁴³ Zob. kod QR nr 7.



12. Strona 1048 z *Kosmografii* Münstera (1550), ilustracja najprawdopodobniej przedstawia wejście na Mont Aiguille; źródło: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Starych Druków, sygn. XVI 428

Panie Prezydencie, polecam się Panu z całego serca. Gdy odjeżdżałem od Króla, polecił mi podjąć próbę wejścia na górę, o której mówi się nieosiągalna. Z pomocą specjalnego sprzętu [*subtils angins*] znalazłem sposób, jak się na nią z Bożą pomocą dostać; i oto już trzy doby tam jestem, a więcej niż dziesięciu ludzi ze mną, nie tylko duchownych, jako też innych dobrze urodzonych, z jednym wspinaczem od Króla [*un escalleur du roi*], i nie zejdem, dopóki nie dostanę odpowiedzi, że przyśle Pan kilku ludzi, żeby zobaczyli nas i drogę, którą przygotowałem, i odważyli się nią wejść, bowiem to jest najokropniejsze, najbardziej przerażające przejście, które kiedykolwiek w jakimś towarzystwie odbyłem. Daję Panu o tym znać, by wiedząc, jaką Panu sprawi to radość, zechciał Pan przez mojego posłańca napisać do Króla i zapewniam, że zrobi mu [królowi] Pan przyjemność i mi także, a może też Pan być pewny, że jeśli mogę coś zrobić dla niego, to uczynię to i ku przyjemności Pana Naszego, co Pan mu winien. Pisane XXVIII dnia czerwca na Agulle-fort, zwanej górą nieosiągalną, bo lud mówi o niej Agulle i na to, by nie było to zapomniane, z miłości do mego Króla, nazwałem ją w imię Ojca, Syna, Ducha Świętego i świętego Karola Wielkiego [*Charlemagne*]. Kazałem odprawić mszę na górze i postawić na niej trzy duże krzyże, żeby Pan wiedział o górze:

ona ma na szczycie jedną milę francuską obwodu, około ćwierć mili długości i na jedną długość kuszy jest pokryta piękną łąką na szczycie, gdzie znaleźliśmy jedno stado pięknych kozic, które nigdy stamtąd nie będą mogły odejść i tegoroczne małe razem z nimi, z których jedno się zabiło ku naszemu zmartwieniu, gdyśmy weszli, bowiem, jak nam Król przedtem rozkazał, w żadnym wypadku nie chcę niczego stąd zabierać. Jest do wspinania się pół mili drabiną i jedna mila innej drogi i to jest najpiękniejsze miejsce, jakie kiedykolwiek widziałem poniżej [z góry].

Szczerze oddany
Dompjulien⁴⁴

Zwraca tu uwagę, że w ekipie pana de Ville znalazł się królewski wspinacz [*un escalleur de roi*]. Był to wyspecjalizowany we wspinaczce na fortyfikacje i skały żołnierz, wyposażony w specjalny do tego wspinania się sprzęt. O korzystaniu z takiego sprzętu w chodzeniu po górach — po skałach i lodowcach — wspominał Josias Simler. W dziele *De Alpibus commentarius* (1574) pisze on o „wędrujących po Alpach” pasterzach i myśliwych: „Aby bezpiecznie chodzić po oblodzonym i śliskim terenie, przywykli do używania żelaznych podeszew (*soleas ferreas*) z trzema ostrymi punktami porównywalnymi do podków”⁴⁵. Potem w 1723 roku Johann Jakob Scheuchzer pisał o żelaznych przedmiotach o czterech do sześciu kolcach przypinanych do butów. W nocie o wejściu na Mont Aiguille napisaliśmy, że najdawniejszą znaną nam ilustracją wspinaczki był obrazek z dzieła Sebastiana Münstera. Wcześniejsza była jednak ilustracja, która znalazła się w piętnastowiecznym traktacie o sztuce wojennej [Zentralbibliothek Zürich, Ms. Rh. hist. 33b, fol. 117r], co nie jest wprawdzie dowodem na powszechność ówczesnego uprawiania wspinaczki, ale wskazuje, że początki drytoolingu datować trzeba nie na lata dziewięćdziesiąte XX wieku, ale na odległe średniowiecze. Jest to na pewno materiał do refleksji na temat historii wspinaczki i alpinizmu.

Jacek Kolbuszewski
Aniela Kolbuszewska

30 kwietnia 2020

O powieści Restifa de La Bretonne

W opowiedzianej i przypomnianej kilka dni temu historii zdobycia Mont Aiguille i jej dziejów wymieniona została powieść słynnego libertyna, gorszyciela maluczkich, słynącego z nieprzyzwoitości Restifa de La Bretonne *La Découverte*

⁴⁴ Za: W.A.B. Coolidge, *Les Alpes dans la nature et histoire*, Paris 1913, s. 261–262, przeł. A. Kolbuszewska.

⁴⁵ *A la conquête des pentes glacées. L'histoire des crampons*, <https://www.sac-cas.ch/fr/les-alpes/a-la-conquete-des-pentes-glacees-19554/> (dostęp: 27.04.2020).

australe par un homme volant, ou Le Dédale français (1781). W niej, zakochany w córce swego pana, bohater powieści Wiktoryn, korzystając z wynalezionej przez siebie maszyny, uprowadza ukochaną, by przenieść ją na Mont-Inaccessible [Mont Aiguille!], gdzie rozpoczną nowe życie. Umożliwiająca pokonanie grawitacji maszyna Wiktoryna pozwala wynalazcy i jego dzieciom, tworzącym nowe utopijne społeczeństwo, na rychłą kolonizację Południowego Wszechświata. Potomkowie Wiktoryna, wchodząc w związki z dziwacznymi bytami astralnymi, tworzą kolejne utopijne społeczeństwo nowej generacji, złożone z hybryd ludzi-zwierząt, stanowiących byty pośrednie między człowiekiem a zwierzęciem — patagony to gigantyczni niedźwiedzie-ludzie, psoludzie, świnioludzie i są to zabawne „cytaty” z wizji siedemnastowiecznych pseudouczonek, którzy takie stwory chętnie pokazywali. Restif zaciera granice między rzeczywistością i fikcją, między światem widzialnym i wirtualnym, *science fiction* łącząc z narracją podróżniczą i aluzjami do podróży Jamesa Cooka i Louisa A. Bougenville’a, zarazem zaś krytycznym oglądem swojej francuskiej współczesności.



13. Restif de La Bretonne: latający Wiktoryn; źródło: gallica.bnf > restif-bretonne > dec (dostęp: 20.06.2021)

Na antypodach Wiktoryn kolonizuje Megapatagonię z jej stolicą dziwnie przypominająca anty-Paryż z jego antyfilozofami Didtanem (Didareo), Voltaema (Voltaire) i Rousstainem (Roussaeu). Życie tych antypodów z ich anty-Paryżem biegnie na zasadzie palingenezy, stąd ludność nie jest odrębnym gatunkiem, tylko jedną z form istnienia kosmicznego. Ta przedziwna społeczność ma swoją konstytucję, która głosi, że równość samych ludzi jest źródłem szczęścia, a zatem cnoty. Mieszkańcy stają się braćmi, wszyscy są równi i nie będą już mieli własnych dóbr, będą spożywać wspólne posiłki, otrzymają wynagrodzenie proporcjonalne do rzeczywistych potrzeb robotnika i artysty, a nie do wartości dzieła. Kobiety będą się ubierać w ten sam sposób, sędziowie zostaną wybrani, żaden przywilej, tytuł ani stanowisko nie będzie dziedziczne (tylko potomkowie Wiktoryna będą mieli wyłączne i ojcowskie prawo do noszenia skrzydeł). Owa zaś fantazyjna opowieść zaczyna się opisem tego, co Wiktoryn w pierwszym momencie zobaczył na Mons Inaccessible — Mont Aiguille i tylko tyle gór jest w tej powieści:

Ponieważ jego prowincją był Delfinat, jego zaś wioska *** znajdowała się zaledwie pięć lub sześć mil od Mont-Inaccessible [Mont Aiguille]; tak nazwanej, ponieważ ta góra ma kształt przewróconej głowy cukru. Wiktoryn, udając, że idzie na polowanie, wyszedł pewnego ranka wcześniej rano ze skrzydłami i zaopatrzeniem na ten dzień. Gdy tylko znalazł się na wsi, poleciał na Mont-Inaccessible i przybył tam o świcie. Znalazł na tej górze bardzo przyjemną esplanadę z niewielką strużką wody, która przesączała się między skałami i wracała pod ziemię niemal obok źródła. Miękki trawnik pokrył to urocze miejsce: po północnej stronie widać było dość głęboką jaskinię, a po południowej strome krawędzie góry zarosnięte były krzewami, niemal wszystkimi pokrytymi gniazdami tysiąca różnych ptaków. Rosły tam też drzewa, a wśród nich kasztanowiec. Rój pszczoł brzęczał wokół skały odsłoniętej na południu, zaś do szczeliny w niej, jak do ula, wlatywały te pożyteczne owady. Wiktoryn spędził dzień w tym pięknym miejscu, którego ozdobą było kilka dzikich kóz. Kiedy upał stał się największy, obszedł dookoła swoją nową posiadłość, by sprawdzić, czy nie ma tu drapieżnych zwierząt, i rzeczywiście znalazł kilka węży, które zabił. Potem przeleciał nad skałami pokrywającymi jaskinię, skąd odkrył kolejną esplanadę, która wydawała mu się bardzo przyjemnym miejscem na lato, ze względu na jej świeżość i cień, który utrzymywały tam skały. Upadł tam i odwiedził go: nie znalazł jadowitych gadów, ale wiele gołębi i gołębi leśnych. Było od pięciu do sześciu małych źródeł, które wyglądały na krater wulkanu, wypełnionego lodem, który lnie topił się w upale, ponieważ nie docierały tam promienie słońca i krater ten utworzył naturalną chłodnię. Wiktoryn napił się tej wody i uznał ją za doskonałą. „Tutaj — powiedział do siebie — będzie mój letni pałac; tu sprowadzę mą piękną Christine”⁴⁶.

Jacek Kolbuszewski

⁴⁶ Według N.E. Restif de La Bretonne, *La Découverte australe par un homme volant, ou Le Dédale français*, t. 1, Paris 1781, przeł. J. Kolbuszewski.

1 maja 2020 O górskich biesiadach



14. Murań i Nowy Wierch w Tatrach; fot. Ewa Grzęda (2019)

Parę dni temu, kiedy przeglądałam jedną z mniej znanych dziewiętnastowiecznych relacji z wycieczek w Tatry, zaskoczył mnie fragment dotyczący walerów spożywanych po drodze posiłków. Zanim jednak zaprezentuję ten bardzo skądinąd interesujący materiał, odwołam się najpierw do literackiej relacji autorstwa Tytusa Chałubińskiego *Sześć dni w Tatrach* (pierwodruk „Niwa” 1879). Postanowiłam przejrzeć ów znany mi od dawna tekst pod tym właśnie kątem i trafiłam tam również na opis górskiej biesiady wieńczącej dzień wymagającej wędrówki. Myślę, że warto go na wstępie przywołać w nieco szerszym kontekście, gdyż ciekawie ilustruje sensualny aspekt dziewiętnastowiecznego podróżowania po górach. W tym przypadku rzecz dzieje się na progu Doliny Batorywieckiej, a posiłek spożywają turyści pod wodzą Chałubińskiego i towarzyszący im górale:

Jesteśmy w kosówce [pisze Chałubiński — E.G.]. Po lewej stronie doliny schodzimy na suchą, ze wszystkich stron krzakami otoczoną maleńką równinę. Razem z nami schodzą górale pozostali w „kotlinie” z pakunkami. W ciągu kilku minut staje namiot, ogień wesoło strzela dokoła i „herba” (herbata) gotowa.

Jest to wielce przyjemna chwila w czasie wycieczki, rozumie się, jeżeli służy pogoda. I jakże mogłoby być inaczej. Nogi, wywiązawszy się przez ciąg jakich 12 lub 15 godzin z położonego w nich zaufania, w skromnym uczuciu zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku, wyszukują sobie najwygodniejszego położenia. Piers nie potrzebuje już pracować jak machina parowa, swobodnie wdycha czyste, cudne tatrzańskie powietrze, orzeźwione po skwarным dniu łagodnym tchnieniem wieczoru. Brzuch, zauważywszy nie bez upokorzenia i przykrości, że w ciągu dnia był zaledwie tolerowanym: że niejeden z turystów rad by go może, idąc na szczyt, zostawić wraz z innymi pakunkami u spodu góry — teraz w prawowitym poczuciu pokrzywdzenia, zrazu z dyskrecją, a wkrótce z natarczywością przypomina, że i jemu przecież coś się należy. Mózg wreszcie, dla którego przyjemności głównie przedsięwzięto wyprawę, rad, że nie potrzebuje już rozciągać ścisłej kontroli nad powierzonymi jego pieczy członkami: rad, że nogi, ręce, żebra itd. w całości mniej więcej doprowadził do noclegu — zaczyna teraz rozbiierać doznane wrażenia. Jedne z nich — nieprzyjemne, troskliwie do najlepszej układa skrytki, by ci je na każde zawołanie w pełnym wdzięku i świeżości pokazać. Ileż to razy wśród ponurych lub ciężkich chwil życia błysnie ci obraz tak uroczych wspomnień, że same te wspomnienia orzeźwią cię i pokrzepią.

— A tobyście co zjedli — rzecze Wojtek Roj, przerywając moje pseudopsychologiczne dumania. I daje do wyboru bigos, gorącą kaszę. A w ślad za nim Wojciech Ślimak naciera na mnie z odegrzonym na drewnianym rożenku kurczęciem. Nie broniłem się dzisiaj: jadłem bigos i kaszę. Dopuściłem się nawet paru kawałków kurczęcia ku wielkiej radości moich poczciwych Wojtków⁴⁷.

Rzecz ciekawa, że do dzisiaj — nawet w górach wysokich — herbata jest popularnym rodzajem płynu, ma właściwości rewitalizujące i trudno jest ją zastąpić czymś innym. Chociaż jak wiadomo, nie jest jedynym trunkiem spożywanym w górskich okolicznościach...

Godny uwagi, nie tylko w kontekście biesiad górskich odbywających się podczas historycznych wycieczek organizowanych w drugiej połowie XIX wieku przez Tytusa Chałubińskiego, jest fragment mniej znanej relacji Bronisława Rajchmana (1848–1936) — jednego z uczestników tych wycieczek. Rajchman (Rejchman, Reichman), przyrodnik, taternik, publicysta i przemysłowiec należący do grona pierwszych polskich propagatorów teorii Karola Darwina, był także współzałożycielem i redaktorem tygodnika „Przyroda i Przemysł” (uk. od 1872) oraz inicjatorem czasopisma „Wszeczeńświat” (uk. od 1875). Od roku 1875 chodził po Tatrach w towarzystwie Tytusa Chałubińskiego, wraz z nim dokonał kilku

⁴⁷ T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, wstęp J. Kolbuszewski, oprac., przyp. i kom. R. Hennel, W.A. Wójcik, Kraków 1988, s. 58–59.

pierwszych przejść (1877 — weszli na Rysy od strony południowo-zachodniej, w 1878 roku pokonali trasę z Kołowego Szczytu przez Jastrzębią Dolinę do Zielonego Stawu Kieżmarskiego). Jego relacje z tatrzańskich wycieczek odbytych w towarzystwie Chałubińskiego mają wartość nie tylko literacką, lecz przede wszystkim dokumentacyjną. Ukazują organizowane przez Chałubińskiego grupowe wędrowki z nieco innej perspektywy, odsłaniają ich rozmaite towarzyskie i kulturowe aspekty, których nie znajdziemy u autora *Sześciu dni w Tatrach*. Rajchman barwnie i z niekłamana szczerością pisze o rozmaitych sensualnych doznaniach odczuwanych podczas tych wypraw, w większym niż Chałubiński stopniu koncentruje się na takich realiach tatrzańskich wędrowek, jak choćby prowiant, sporo uwagi poświęca spożywanym w drodze przekąskom. Dalej prezentujemy fragment opisu wycieczki na Łomnicę, w którym Rajchman relacjonuje postój w karczmie w Jaworzynie Spiskiej, gdzie turyści zatrzymali się przed wyruszeniem w góry. Dosyć zaskakujące wydaje się tu dziewiętnastowieczne menu, zaofierowane turystom przez karczmarkę w Jaworzynie. Z relacji Rajchmana wynika, że współpracowała ona z Chałubińskim i regularnie organizowała posiłki dla grup, z którymi ten słynny zakopiański lekarz wędrował po Tatrach:

Przybyliśmy wkrótce do Jaworzyny Spiskiej, ostatniego etapu, do którego można dojechać. Jest to osada hutnicza, położona tak jak huty zakopiańskie, u wejścia do doliny. Z budynków ją składających najbardziej zajęła nas karczma, albowiem żołądki dopominały się haraczu. Na progu powitała nas karczmarka, mówiąc, że się już dawno nas, t.j. profesora, spodziewała. Zaproponowała nam zaraz uprzejmie kohutki (kurczęta), ale z powodu braku czasu poprzestaliśmy tylko na kawie, jajach, sałacie ze śmietaną i piwie. Takie menu nie jest zapewne znane żadnym księgom gastronomicznym, ale na wycieczce w Tatrach wydaje się bardzo harmonijnem. Po skonsumowaniu tych delicyj ruszyliśmy w dalszą drogę, wychwalając uprzejmość karczmarki, oraz taniość materiałów uweselających człowieka. [...] Po małym odpoczynku, podczas którego skonsumowaliśmy półtorej konewki kwaśnego mleka (było nas z góralami jedenastu, dwóch się odłączyło), wkroczyliśmy przez pola na pyszną trawę, w której się prawie po biodra zanurzyliśmy⁴⁸.

Ewa Grzęda

⁴⁸ B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879.

5 maja 2020
O *Theuerdanku*



15. *Theuerdank. The Heroic Life of Sir Theuerdank*;
źródło: World Digital Library, www.wdl.org > item (dostęp: 20.06.2021)

W rozważaniach i uwagach na temat dziejów szesnastowiecznego poznawania gór na plan pierwszy wysuwa się zwykle sprawę wejścia na Pilatus nad Lucerną dokonanego przez Joachima Vadiana (1518) i później Konrada Gessnera, który swą wyprawę opisał w *Descriptio Montis Fracti sive Montis Pilati ut vulgo nominant iuxta Lucernam in Helvetia* (1555), wiele uwagi poświęcając zarówno widokowi ze szczytu, jak i emocjonalnym doznaniom, jakie dała mu ta wycieczka. Wkrótce napiszemy o tym osobno. Ważne miejsce w tej szesnastowiecznej historii poznania gór zajmuje Josias Simler — autor traktatu *De Alpibus commentarius* (1574), znakomicie monograficznie opracowanego przez W.A.B. Coolidge'a w książce *Josias Simler et les origines de l'alpinisme jusqu'en 1600* (Genewa 1904), nadającej badaniom dziejów alpinizmu status poważnego działania naukowego o istotnym znaczeniu historiozoficznym i kulturowym. Mniej natomiast znany jest wierszowany romans rycerski *Theuerdank* (1517), utrzymany w stylu opowieści arturiańskich (związanych z legendarnym królem Arturem i rycerzami Okrągłego Stołu) napisany bądź przez samego Maksymiliana I, bądź przez jego kapelana Melchiora Pfintzingowa lub jego sekretarza Marksa Treitzsauerweinowa. Są to szczegóły o tyle istotne, że Maksymilian I Habsburg (1459–1519), twórca potęgi Habsburgów, przyjąwszy w 1507 roku tytuł Świętego Cesarza Rzymskiego, postanowił — w stylu już renesansowym — upamiętnić siebie samego i swoje życie w kilku fikcyjnych utworach literackich, spośród których realizacji doczekał się tylko *Theuerdank*; dokładny tytuł dzieła brzmiał: *Die geuerlicheiten vnd einsteils der geschichten des loblichen streytparen vnd hochberümbten holds vnd Ritters herr Tewrdannckhs*⁴⁹. Jest to opowieść o bohaterskim życiu i czynach rycerza Theurdanka, fikcyjnego odpowiednika Maksymiliana I. Treścią poematu jest narracja o podróży odbytej przez Maksymiliana-Theurdanka do Burgundii w roku 1477 w czasie starań o rękę pięknej pani Einreich — Marii Burgundzkiej — i późniejszych latach panowania Maksymiliana I. Owa podróż, usiana niezwykle trudnościami, wymagała od Theurdanka zwycięskiego przejścia przez osiemdziesiąt różnych, niezwykle groźnych przygód.

Książka wydana została w Norymberdze w 1517 roku w niewielkim nakładzie z niezwykle starannie opracowanymi kolorowymi ilustracjami, za których sprawą jej edycja stała się wydarzeniem epokowym w dziejach drukiarstwa. O ile treść poematu rewelacją nie jest, reprezentuje on bowiem poetykę i kulturę schyłku rycerskiego średniowiecza, o tyle rewelacyjnie renesansowa jest warstwa ikonograficzna książki. Tu bowiem po raz pierwszy w dziejach ikonografii wysokie góry zostały przedstawione nie tylko w bogactwie form krajobrazu (faktura skały, widok odległego lodowca i śniegów na górach), ale także — a może przede wszystkim — były ukazane jako przedmiot ludzkiej penetracji. Na owych ilustracjach pojawia się motyw wędrowania wśród gór, a także skalnej wspinaczki, polowania na kozice, szukania złota bądź kryształów. Widzimy także śmiertelną ofiarę wypadku w górach i jesteśmy świadkami porażającej sceny, gdy na poszukiwacza skarbów zawistny konkurent zrzuca z góry kawały dużych skał. Góry

⁴⁹ Wersja zdigitalizowana zob. <https://www.metmuseum.org/art/collection/search/355314> (dostęp: 2.05.2020); zob. też <https://www.wdl.org/en/item/8974> (dostęp: 2.05.2020).

jawią się tu jako swoiście odrębny od nizinnej rzeczywistości świat i niezwykle ciekawy jest realizm, z jakim ten świat został ukazany. Niebezpieczeństwa i zagrożenia: lawiny (ilustracja lawiny jest jej pierwszym tak ekspresywnym przedstawieniem), ekspozycja, dzikie zwierzęta, uderzenia pioruna są tu autentyczne. Theuerdank raz po raz staje więc oko w oko z grozą gór. *Theuerdank* był pierwszą w dziejach tak bogato ilustrowaną książką, w ciekawy sposób wpisując się w dzieje tematyki górskiej w literaturze i sztuce.

Jacek Kolbuszewski

12 maja 2020 O powieści *Baczmaha*



16. *Baczmaha*. Ilustracja Włodzimierza Tetmajera;

źródło: Wikipedia, <https://pl.wikisource.org/wiki/Baczmaha> (dostęp: 12.05.2020)

W 1897 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (nr 37–43), a rok później w osobnym wydaniu książkowym, ukazała się powieść Mieczysława Pawlikowskiego (1834–1903) *Baczmaha*. Julian Krzyżanowski napisał o niej, że jest to

w duchu romantyzmu grozy utrzymany pamiętnik samotnika, który miesiącami kona w grotcie górskiej. Nowela niesamowita, zbudowana znakomicie, godna jest uwagi z dwóch względów. Po pierwsze nawiązuje ona z jednej strony do przeróżnych opowieści związanych z grotami

tatrzańskimi, a sięgających XVII w., z drugiej odtwarza zainteresowania naukowe, które w młodości dzielił syn autora Jan Gwalbert Pawlikowski, znany później z wielu prac teatroznawczych. Po wtóre: reprezentuje swoistą kulturę rodu Pawlikowskich, który w trzech pokoleniach wydał miłośników Tatr i tęgich pisarzy⁵⁰.

Baczmaha jest powieścią ramową o dwóch wątkach. Pierwszy przypomina tatrzańsko-zdrojową prozę Michała Bałuckiego i Alberta Wilczyńskiego. Bohater powieści Antoś (jego prototypem pozaliterackim był syn autora Jan Gwalbert) w czasie jednej z wypraw do tatrzańskiej jaskini znajduje najpierw fragmenty ludzkich szczątków, a potem przedziwny osiemnastowieczny rękopis. Jest to opowieść o losach polskiego szlachcica Baczmahy, uczestnika konfederacji barskiej, który uciekając przez Tatry przed Moskalami, wpada do jaskini i tam całymi latami coraz bardziej grzęźnie w glinie, stanowiącej doczesne jego pożywienie, owa glina wciąga go coraz bardziej w głąb, w ciemności zaś Baczmaha dostrzega oczy i ręce innych postaci przez ową bagnistą glinę nieubłaganie uwięzionych w błotnistej ziemi:

spojrzał teraz na prawo, w stronę, gdzie ustawił gromnicę. Ściana przeciwległa, lśniąca, jak ta, przy której zagrzął, odległa była zaledwie o pięć kroków... litości! „O Jezu miłosierny! o wszyscy Święci Pańscy! co ja tam ujrzałem! Cud, którego niczyje jeszcze nie widziały oczy i uszy nie słyszały! Na ziemi, o trzy kroki zaledwie ode mnie, ujrzałem uciętą niby głowę człowieka, żywymi na mnie patrzącą oczyma! Jakby z ziemi wyrastający grzyb, zwracała ona ku mnie teraz szerokie łyse czoło, okolone srebrnym włosem i oczyska swe błyszczące. Złowrogo poruszała obwisłymi brwiami. Wychudła twarz, niby czaszka trupia z przyschlą do kości skórą, świeciła od blasku gromnicy, a w pośrodku tej twarzy, w głębokich oczodołach, te żywe dwie wielkie latarnie”.

Powiada na tym miejscu narrator: „Opowiadanie Baczmaha przypominało wrażeniem grozy, słynne obrazy belgijskiego malarza »Ostatnie marzenia ściętej głowy« — przypominało także poemat o Piaście Dantyszku... Pomysły Baczmahy miały wszystkie cechy chorobliwych pomysłów ze schyłku romantycznej epoki”.

Aluzja ta dotyczyła prekursora ekspresjonizmu Jamesa Ensora (1860–1949), którego wizyjne fantasmagorie miały kształt makabrycznej, absurdałnej groteski. Ekspresja najmakabryczniejszych fragmentów narracji Pawlikowskiego dowodzi niemałej pomysłowości autora. Oto na przykład coraz bardziej grzęznący w twardej glinie Baczmaha uderzeniami noża usiłuje spulchnić wciągającą go grząsko-twardą masę: „Aż oto naraz uderzył kordelas w coś twardego. Sięgnąłem tam ręką, sądząc, że wydobędę kamień, i oto, Chryste Panie, wydobyłem... któżby uwierzył?! Kość własnej mojej goleni! Ciało już było z niej odpadło, a kość współpróchniała kruszyła się w rękę!”. Te najważniejsze epizody z rzekomego rękopisu Baczmahy zostały zilustrowane przez Włodzimierza Tetmajera, brata

⁵⁰ J. Krzyżanowski, *Folklor Podhala w literaturze*, „Literatura Ludowa” 1957, nr 1.

przyrodniego poety — Kazimierza Tetmajera. Nie są to wybitne dzieła i nie legitymują one oryginalności pomysłu Pawlikowskiego. Ciekawsze jest natomiast kojarzenie tej prozy z malarstwem Ensora.

Jacek Kolbuszewski

23 maja 2020 O najdawniejszych ikonograficznych przedstawieniach Tatr i okolic



17. Panorama Krakowa w *Kronice norymberskiej*;

źródło: World Digital Library, <https://www.wdl.org/en/item/4108/> (dostęp: 23.05.2020)

Antoni Nowak w artykule *Najstarsze wizerunki Tatr*⁵¹ napisał o znanych, najdawniejszych szesnastowiecznych przedstawieniach Tatr w kościołach w Lewoczy i Trybszu:

Jak się wydaje, pierwsze przedstawienia Tatr zachowały się w kościołach na Spiszu: w Lewoczy i Trybszu. W Lewoczy, mieście pełnym zachowanych pamiątek, świadczących o jej historycznej świetności, znajdują się wybitne dzieła rzeźbiarskie Mistrza Pawła, w którego pracowni powstawały między innymi monumentalne gotyckie ołtarze. W kościele św. Jakuba w Lewoczy możemy podziwiać najwyższy gotycki ołtarz na świecie, który został ukończony w 1517 roku. Na jego prawym, zamkniętym skrzydle Mistrz Paweł umieścił między innymi

⁵¹ A. Nowak, *Najstarsze wizerunki Tatr*, [w:] *Ikonomia Tatier. Zbornik prednášok z konferencie, Kieżmark. A year-book comprising the conference lectures*, Kieżmark, Združenie Región „Tatry” 2011, s. 7–14.

sceny Ukrzyżowania i Zmartwychwstania Chrystusa. W ich tle widzimy krajobraz z wyraźnym widokiem Tatr. Znanca historii Spisza dr Iwan Chalupecký twierdzi, że tak widać Tatry z okolic Młynicy. Drewniany kościółek św. Elżbiety węgierskiej w Trybszu wzniesiono prawdopodobnie w 1567 roku. Jego wnętrze zdobi wczesnobarokowa polichromia z 1647 roku. Inicjatorem i twórcą koncepcji tych malowideł był ksiądz Jan Ratułowski, ówczesny proboszcz parafii we Frydmanie. Na sklepieniu kościółka namalowano sceny przedstawiające wniebowzięcie najświętszej Marii Panny oraz sąd ostateczny, spoza których wyłaniają się trzy górskie szczyty, przypominające swoim wyglądem Płaczliwą Skałę, Hawrań i Lodowy. [...] Tatry możemy również odnaleźć na starych herbach. Interesujący jest herb rodziny Berzeviczy z roku 1475. Na tarczy herbowej przedstawiono kozła wspartego na koronie i wspinającego się na tatrzańskie szczyty. Na marginesie warto zauważyć, że w herbach wielu słowackich podtatrzańskich miejscowości np. Gerlachowa, Popradu umieszczono również szczyty górskie.

Jakoś nikt do tej pory nie zwrócił uwagi na to, że na panoramie Krakowa w tak zwanej *Kronice norymberskiej (Liber chronicarum)* Hartmanna Schedla z 1493 roku znalazła się ładna panorama Krakowa, na której łatwo można zidentyfikować z jednej strony podkrakowskie skałki (Maczuga Herkulesa w Ojcowie?!), a w lewej części obrazu Babią Górę i Tatry. Tatry i Babiej Góry można z łatwością dopatrzeć się także na znanej — przejętej z *Kroniki świata* Schedla — ilustracji smoka wawelskiego z *Kosmografii* Sebastiana Münstera. Góry (Babia Góra) widoczne są też na karcie tytułowej satyry Marcina Bielskiego *Rozmowa nowych proroków, dwu baranów o jednej głowie*, wydanej w 1566/1567 roku w Krakowie. Jest to dialog baranich głów z Kamienicy pod Baranami w Krakowie: jeszcze w XIX wieku Babia Góra była widoczna w prześwicie krakowskich ulic, w poezji zaś Wespazjana Kochowskiego Wawel „tył obsadził wierzchami Karpatu”...

Jacek Kolbuszewski

28 maja 2020 O Trójgarbie

Myśląc o szczytach w Sudetach Środkowych, które wyróżniają się swoimi kształtami w panoramie Gór Wałbrzyskich, nie sposób pominąć nietypowego wzniesienia o ciekawej nazwie — Trójgarb. Ma ono bowiem aż trzy wierzchołki o wysokości 778, 757 i 738 m n.p.m., z których docelowym punktem wędrówek jest zazwyczaj najwyższy z nich, cieszący się od dwóch lat wzmożonym zainteresowaniem z racji usytuowania na nim wieży widokowej (o niej będzie mowa dalej). Krótko po drugiej wojnie światowej szczyt nazywany był również „Potrójną”.



18. Trójgarb; fot. Dorota Nowicka (2020)

Sam szczyt zbudowany jest ze skał wulkanicznych (czerwonych porfirów), otoczenie zaś jest pełne piaskowców i łupków. Turystyczne zainteresowanie Trójgarbem rozchylało się na dobre w 1882 roku wskutek otwarcia na jego szczycie drewnianej wieży oraz tarasu widokowego. Za pomysł odpowiedzialny był właściciel restauracji Złota Kotwica w Starych Bogaczowicach, Martin Engler,

który postanowił otworzyć także niewielki bufet, cieszący się zainteresowaniem turystów również w okresie międzywojennym i późniejszym aż do 1945 roku. W latach 1977–1984 u południowo-wschodniego podnóża Trójgarbu powstało schronisko PTTK zwane Bacówką, znajdujące się przy popularnym żółtym szlaku z Lubomina, rozebrane w 2017 roku⁵².

Na szczyt Trójgarbu prowadzą liczne szlaki; dla wędrujących przygotowane zostały następujące możliwości:

- szlak turystyczny zielony: Gostków–Trójgarb–Chełmiec;
- szlak turystyczny żółty: Szczawno-Zdrój–Trójgarb–Bolków;
- szlak turystyczny niebieski: Zamek Cisy–Trójgarb–Witków;
- szlak turystyczny czerwony: Stare Bogaczowice–Trójgarb;
- szlak turystyczny czarny: Stare Bogaczowice–Trójgarb–Boguszków-Gorce.

Szlaki piesze prowadzą z wielu miejscowości leżących u podnóża góry: z Gostkowa, Starych Bogaczowic, Lubomina, Strugi, Jabłowa czy Witkowa Śląskiego.

Wspomniana wieża widokowa została otwarta w grudniu 2018 roku, umożliwiając podziwianie wielu pasm górskich: Gór Wałbrzyskich, Gór Kamiennych, Gór Sowich, Gór Kaczawskich, Karkonoszy, Rudaw Janowickich czy masywu Ślęży, jak również okolicznych miejscowości, a nawet (przy dobrej widoczności) oddalonego o prawie 75 km wieżowca Sky Tower we Wrocławiu. Wędrując okolicznymi szlakami, można podziwiać również Królową Sudetów — Śnieżkę. Tym samym góra ponownie znalazła swój sposób na przyciągnięcie turystów, którzy wprawdzie nie mogą cieszyć się już urokami turystycznej chaty z przekąskami i napojami, ale też nie zejda z Trójgarbu pozbawieni największej nagrody po osiągnięciu szczytu — pięknego widoku.

Wieża na Trójgarbie (złożona z 67 ton stali oraz dużej ilości drewna modrzewiowego i odrobiny betonu) wznosi się bowiem na wysokość 27 metrów, z dołu zaś widok ograniczają liczne korony drzew. Konstrukcja, złożona z pięciu dużych balkonów widokowych skierowanych w różne strony, rozładowuje liczbę turystów na wieży, umożliwiając spokojny, pozbawiony pośpiechu zachwyt nad widokami, rozciągającymi się w każdym kierunku. Architekci zadbali również o kreatywne rozwiązania, jak wybudowanie części platform z drewna, a części z metalowej kraty, co dodaje nieco adrenaliny przy zdobywaniu wieży. Zarówno platformy widokowe, wiata wypoczynkowa umiejscowiona obok, jak i wyłożone drewnem ścieżki odznaczają się trójkątnym kształtem, który ma odzwierciedlać wdzięczność wobec trzech okolicznych gmin: Szczawna-Zdroju, Czarnego Boru oraz Starych Bogaczowic, które przyczyniły się do sfinansowania budowy wieży. Za dotację odpowiedzialny był też Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Wartość ogólna projektu to 2 687 900 złotych, z czego dofinansowanie zewnętrzne wynosiło prawie 70%. Być może warto pokusić się o takie twierdzenie, że trójkątny kształt poszczególnych elementów Trójgarb zawdzięcza także swojej nazwie,

⁵² Por. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Tr%C3%B3jgarb> (dostęp: 19.02.2021).

choć niezależnie od interpretacji pomysł jest z pewnością oryginalny i wyróżnia wieżę na tle innych znajdujących się w Sudetach konstrukcji tego typu⁵³.

Wędrowka na Trójgarb pozwoliła odkryć być może jedyne zalety obecnej pandemii COVID-19 — spotkanie na trasie wielu zwierząt i zaledwie jednego wędrowca świadczy o tym, że natura bierze oddech i korzysta z czasu wolnego od nachalnej turystyki. Trójgarb i wieża na jego szczycie cieszyłyby się w innym czasie z pewnością większą popularnością, gdyż jest to miejsce godne polecenia każdemu miłośnikowi czy miłośniczce Sudetów. Wchodząc na szczyt, warto zabrać z sobą książeczkę PTTK lub inny zeszyt, do którego zbieramy pamiątkowe pieczątki, ponieważ w wiacie czeka na turystów skrzynka z lokalnym stemplem. Na górze czeka na nas też tablica informacyjna z ciekawostkami na temat historii szczytu i jego zagospodarowania.

Dorota Nowicka

13 czerwca 2020 O Alpach Luigiego Cherubiniego



19. Charubini lawina; Luigi Cherubini. Eliza, p. 108. Merritt Room Mus 637.1.618.5; źródło: Newly Digitized: Cherubini's Eliza — Loeb Music Library; blogs.harvard.edu › 2012/07/31 › n... (dostęp: 20.06.2021)

⁵³ Por. <http://www.pttk-jg.pl/component/content/article/1-aktualnosci/1718-nowa-wieza-na-trojgarbic.html> (dostęp: 19.02.2021).

Eliza ou Le voyage aux glaciers du Mont St Bernard (*Eliza, czyli podróż do lodowców na Górze św. Bernarda*) — opera komiczna w dwóch aktach Luigiego Cherubiniego (1760–1842) z francuskim librettem Jacques-Antoine’a Révéroni de Saint-Cyr po raz pierwszy została wykonana w Théâtre Feydeau w Paryżu 13 grudnia 1794 roku. Kierując się popularnością, jaką szwajcarskim realiom nadał Jan Jakub Rousseau (*Nowa Heloiza*, 1761), Cherubini nadał swemu dziełu lokalny szwajcarski koloryt. Wykorzystał w operze motyw „ranz des vaches” szwajcarskich pasterzy krów. „Ranz des vaches” to hejnał pasterzy alpejskich grany na rogach; motyw wykorzystany w *Wilhelmie Tellu!*

Eliza wyznaczyła początek ważnego etapu w rozwoju francuskiego romantyzmu i była również popularna w Niemczech. Muzyczne przywołanie natury przez Cherubiniego (noc, burza) wywarło wpływ na Carla Marię von Webera, który szczególnie lubił tę operę. W *Piątej symfonii* Beethovena (1804–1808) powtarza się motyw z zakończeniem uwertury Cherubiniego do *Elizy*, zaprezentowanej w Wiedniu w 1803 roku.

Treść: Florindo i Eliza są w sobie zakochani, ale ojciec Elizy zabrania ich małżeństwa. Florindo i jego sługa Germain udają się na Przełęcz Świętego Bernarda, gdzie wita ich przeor tutejszego klasztoru, który wręcza mu list informujący, że Eliza jest teraz zaręczona z innym mężczyzną. Na tę wieść Florindo wybiega na pobliski lodowiec, zamierzając się zabić, a tym czasie Eliza przybywa do klasztoru, przynosząc wieści o śmierci jej ojca, co umożliwi jej poślubienie Florinda. W towarzystwie mnichów i górskich przewodników wyrusza zatem na lodowiec, by uratować ukochanego. Wówczas jednak nadciąga gwałtowna burza, wywołująca lawinę, która pochłania Florinda, ale mnisi go ratują i opera kończy się szczęśliwie ślubem zakochanych.

Jacek Kolbuszewski

14 września 2020 O Podolińcu i góralach

Podoliniec należał do Polski w latach 1412–1772. Pijarzy w latach 1642–1782 prowadzili tu polskie gimnazjum, w którym w latach 1707–1715 retoryki uczył Stanisław Konarski. Absolwentem tego gimnazjum był ksiądz Józef Stolarczyk (proboszcz zakopiański). Stąd wyszli bł. o. Stanisław Papczyński, kapelan króla Jana III Sobieskiego, Franciszek Dmochowski, Franciszek Miarczyński (pierwszy dyrektor Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie). Tu nauki pobierali górale, którzy słynęli potem z prowadzenia konwersacji po łacinie: około 30% uczniów tego gimnazjum było pochodzenia chłopskiego. Wincenty Pol w pierwszej serii *Obrazów z życia i natury* stwierdził, iż w życiu wsi góralskiej ważną rolę odgrywa „Wielka Gromada” — wiec każdej wiejskiej społeczności, wspólnie podejmującej decyzje dotyczące zbiorowego losu. W związku z tym Pol o ścieżce edukacyjnej góralskich dzieci napisał:

na każdym takim zebraniu jest kilku prawników biegłych, którzy zastępują sprawy gromad. Dzieje się to tak. Chłopak się dobrze uczy i dobrą po sobie daje nadzieję, że: „Mądry chłop będzie”, jak zwykli mawiać Górale; bywa na koszcie Gromady wysyłany do szkół wyższych, a zwykle do Podoleńca [!] do ks. pijarów, pieszo wraca co rok na wakacje do wsi, musi się sprawić przed sołtysiem i starszym u gromady, przed ks. proboszczem i we dworze z nauk odbytych i postępów szkolnych, musi się wykazać świadectwami, a odprawiwszy te urzędowe odwiedziny, musi wdziac na powrót na siebie guńkę góralską, paść kozy za szałasem i pomagać rodzicom przy żniwie. Z Podoleńca idą ci studenci zazwyczaj na uniwersytet do Berna [!] lub Wiednia, a ukończywszy studia prawne, powracają do wsi, żenią się i prowadzą sprawy gromady, odsługując koszt wyłożony na ich naukę. Ukończywszy szkoły w Podoleńcu, mówią płynnie po łacinie, ukończywszy studia w Bernie lub Wiedniu, powracają jako wyrobieni prawnicy, pisząc poprawnie po niemiecku, czytając Horacego, Krasickiego bajki i żywot Skargi⁵⁴.



20. Podoliniec. Uczniowie gimnazjum na starym fresku; fot. Jacek Kolbuszewski (2015)

Zarówno Seweryn Goszczyński, jak i Wincenty Pol — obaj tę wiedzę zawdzięczali Ludwikowi Kamińskiemu vel Kamieńskiemu, który w napisanej około 1830 roku pracy *O mieszkańcach gór tatrzańskich* stwierdził:

Górale tatrzańscy dzieci swe posyłają do nauki do szkółek parafialnych. Przesiedziawszy dzieci tychże całą zimę w szkołach miejscowych, bo

⁵⁴ W. Pol, *Obrazy z życia i natury. Seria pierwsza*, Lwów 1876, s. 137.

w lecie i chłopię niedorośle, i dziewczę kilkunastoletnie byłem wypasa łąki lub do dobytków domowych zatrudnione albo ojca w polu wspomaga, zima dopiero czasem nauki szkolnej. Poduczonych chłopców, jeśli w nim zdolności upatrują postępowania na co wyższego, oddają do szkół pijarskich do Podolińca w Spiskim Komitacie i dlatego to bardzo wielu można pomiędzy nimi napotkać umiejących dobrze czytać i pisać, mówiących po łacinie⁵⁵.

Wiarygodny z faktograficznego punktu widzenia Ludwik Pietrusiński opisał spotkanie z chłopem z Nowej Białej (Uj-Bela), dobrze mówiącym po łacinie i co drugie słowo wtrącającym *Domine spectabilis* i „jesteśmy *misera contribuens plebs*”⁵⁶. Po jakimu Pietrusiński z nim rozmawiał? Po polsku? Zapewne. A może i Pietrusiński, znany prawnik, także uległ chęci owej mistyfikacji i poprawił ją, dla większego prawdopodobieństwa, w ramy węgierskie? A może jednak coś w tym było z prawdy, skoro w popularnej literaturze słowackiej wśród pieśni zebranych przez Jana Kolarka znalazło się sporo makaronicznych utworów słowacko-łacińskich? Może więc od węgierskiej strony przysłała na Podhale ta wieść, że górale biegle po łacinie po wsiach mówią? Nie umiemy na te pytania dać odpowiedzi, wiedząc tylko tyle, że fantazyjne przekazy o chłopach biegle mówiących po łacinie tyleż stanowią osobliwy rys przedmodernistycznej idealizacji góralszczyzny, ile są swoistym przyczynkiem do dziejów i wielkiego, historycznego znaczenia, wręcz sławy pijarskiego gimnazjum w Podolińcu, najważniejszej polskiej instytucji edukacyjnej na południowych kresach Polski.

O podolinieckim kościele i klasztorze Słowacy mówią, że to jest ich Słowacka Kalwaria. Nazwa ta wiąże się z bolesnymi doświadczeniami Kościoła katolickiego w dawnej Czechosłowacji. Komuniści 13 kwietnia 1950 roku przystąpili tam do likwidacji męskich zgromadzeń zakonnych. Na terenie podolinieckiego kolegium założono obóz koncentracyjny dla osób duchownych. Jego powstanie niemal natychmiast wywołało zdecydowany sprzeciw miejscowej ludności. Już 14 kwietnia, a więc dzień po utworzeniu obozu, pod bramą kolegium zebrała się liczna grupa Słowaków, żądających uwolnienia zamkniętych księży i zakonników. Bitwa z siłami bezpieczeństwa zaczęła się przed obiadem i trwała do wieczora. O zaciekłości walk świadczy fakt, że na pomoc broniącym się strażnikom sciążnięto wojsko. Użyto broni palnej, wiele osób było rannych.

Jacek Kolbuszewski

⁵⁵ L. Kamiński *vel* Kamieński, *op. cit.*, s. 6.

⁵⁶ L. Pietrusiński, *Podróże, przejazdki i przechadzki pod Europie. Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurta nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, t. 2, Warszawa 1845, s. 226–227.

Bibliografia

Źródła internetowe

<https://www.metmuseum.org/art/collection/search/355314>.
<http://www.pttk-jg.pl/component/content/article/1-aktualnosci/1718-nowa-wieza-na-trojgarbie.html>.
<https://www.wdl.org/en/item/8974>.
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Tr%C3%B3jgarb>.

Źródła literackie

Adams J.Q., *Listy o Śląsku*, wstęp W. Dynak, przeł. M. Kolbuszewska, Wrocław 1992.
 Bałucki M., *Dwie siostry. [Obrazek spod Tatrów]*, Warszawa 1885.
 Bałucki M., *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 4, Warszawa 1885.
 Bałucki M., *Ojcowska wola. Wstęp powieściowy z życia górali tatrzańskich*, Warszawa 1885.
 Belon W., *Niechaj zabrzmi Bukowina...*, Wrocław 1986.
 Borch M.J., *Listy o Sycylii i Malcie*, przeł., oprac. i wstęp A. Szastyńska-Siemion, I.Z. Siemion, Warszawa 2015.
 Briffaud S., *Une montagne de paradis*, „Communications” 2, 2010, nr 87.
 Chałubiński T., *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, wstęp J. Kolbuszewski, oprac., przyp. i kom. R. Hennel, W.A. Wójcik, Kraków 1988.
 Cichocka E., *Sycylijskie peregrynacje i inspiracje polskich artystów od XVI do XXI wieku*, [w:] *Bogactwo językowe i kulturowe Europy w oczach Polaków i cudzoziemców 2*, red. M. Gaze, K. Kubacka, Łódź 2014.
 Coolidge W.A.B., *Les Alpes dans la nature et historie*, Paris 1913.
 Cygan J., *Odnawiam dusze. Piosenki, ludzie, czas*, Kraków 2019.
 Dmochowski F.S., *Włochy. Obraz historyczny i opisowy krajów na półwyspie włoskim znajdujących się oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynii*, cz. 2, Warszawa 1837.
 Duchesne A., *Miracles et merveilles chez Gervais de Tilbury*, [w:] *Actes des congrès de la Société des historiens médiévistes de l'enseignement supérieur public, 25^e congrès, Orléans, 1994. Miracles, prodiges et merveilles au Moyen Age*, https://www.persee.fr/doc/shmes_1261-9078_1995_act_25_1_1655.
 Elias-Radzikowski W., *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870.
Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers par une société de gens de lettres mis en ordre et publié par m. Diderot et m. D'Alembert, t. 10, Paris 1751.
 Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
 Hoesick F., *Tatry i Zakopane*, t. 2, Poznań 1920.
 Jonca M., „Brzytwą wycięta z białego papieru...”. *Kontur Etny. Skrawki podróżne i turystyczne*, „Góry – Literatura – Kultura” 8, 2014.
 Kamiński vel Kamiński L., *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1992.
 Kiełkowski J., *50 rocznica przejścia Wielkiego Zacięcia Kazalnicy*, „Wega: Biuletyn Wielkiej Encyklopedii Gór i Alpinizmu, nieregularnik” 2018, nr 8.
 Kiełkowski J., *Moja hakowo-klasyczna Kazalnica*, „Góry” 2011, nr 8.
Korespondencja Juliusza Słowackiego, t. 1, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962.

- Kościelniak M., „*Pejzaże harasymowiczowskie*” i inne tropy obecności Jerzego Harasymowicza w twórczości Wojciecha Belona, „Rocznik Przemyski” 56. „Literatura i Język” 2020, z. 2 (24).
- Krzyżanowski J., *Folklor Podhala w literaturze*, „Literatura Ludowa” 1957, nr 1.
- Łojek J., *Wiek markiza de Sade*, Lublin 1972.
- Malczewski R., *Tatry i Podhale*, Poznań 1935.
- Marek A., *Andy jako rejon eksploracji górskiej Polaków do 1989 r.*, „Słupskie Prace Geograficzne” 2016, nr 13.
- Memorias para la vida de Don José María de Zuaznavar y Francia*, San Sebastian 1834.
- Mirek A., *Małgorzata i Jan Kielkowscy*, „Góry” 2012, nr 3.
- Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, Lipsk 1868.
- Nowak A., *Najstarsze wizerunki Tatr*, [w:] *Ikonografia Tatier. Zbornik prednášok z konferencie, Kieżmark. A year-book comprising the conference lectures*, Kieżmark, Združenie Región „Tatry” 2011.
- Pietrusiński L., *Podróże, przejazdki i przechadzki pod Europie. Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurta nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, t. 2, Warszawa 1845.
- Pol W., *Obrazy z życia i natury. Seria pierwsza*, Lwów 1876.
- Pomajzlová A., *Vidět knihu: Knižní grafika Josefa Čapka*, Praha 2010.
- Rajchman B., *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879.
- Rautenstrauchowa Ł., *Miasta, góry, doliny*, t. 2, Poznań 1844.
- Restif de La Bretonne N.E., *La Découverte australe par un homme volant, ou Le Dédale français*, t. 1, Paris 1781.
- Skarbek F., *Damian Ruszczyce. Powieść z czasów Jana III*, t. 3, Warszawa 1828.
- Steczkowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858.
- Stęczyński B.Z., *Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach*, Wrocław 1949.
- Stęczyński B.Z., *Tatry w dwudziestu czterech pieśniach*, Kraków 1860.
- Stęczyński B.Z., *Ziewonija z podróży po Tatrach, Spiżu, Węgrach, Sławonij, Dalmacyi*, rękopis w zbiorach Muzeum Tatrzańkiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.
- Tripplin T., *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856.
- Weiss A., *Tak jak księżyc. Poetycki żywot Jerzego Harasymowicza*, Wrocław 2019.
- Wiszniewski M., *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, red. H. Barycz, Warszawa 1982.
- Witkiewicz S., *Na przełęczy*, Warszawa 1891.
- Witkiewicz S., *Zośka Galicka*, [w:] *idem, Utwory tatrzańskie*, Warszawa 1951.
- Wolna Grupa Bukowina. Śpiewnik źródłowy*, oprac. W. Juszczyzyn, Wrocław 2012.
- Zając G., *Czuły weredyk. Twórczość poetycka Juliana Ursyna Niemcewicza*, Kraków 2015.
- Zejszner L., *Rzut oka na Podhalań*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 3.

Aneks



Kod QR nr 1



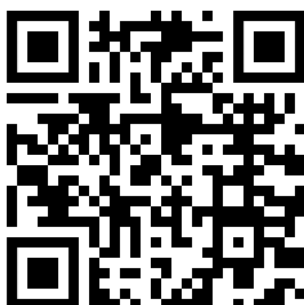
Kod QR nr 2



Kod QR nr 3



Kod QR nr 4



Kod QR nr 5



Kod QR nr 6



Kod QR nr 7



Jacek Kolbuszewski

ORCID: 0000-0003-4526-3608

Uniwersytet Wrocławski

jacekkolbuszewski@o2.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.23>

Karola Hawliczka Borovskiego wyprawa do Tatr

Słowa-klucze: Karol Hawliczek Borovský, Tatry, relacja z podróży

Keywords: Karel Havlíček Borovský, the Tatra Mountains, travel report

Karel Havlíček Borovský, a trip to the Tatra Mountains

Summary

In the summer of 1842, Karel Havlíček Borovský (1821–1856) traveled from Prague (Czech) to Galicia. He was a good walker, and walked most of the way (over 1000 km). The last stage of his journey was a few days' stay in the Tatra Mountains. He was then in the Kościeliska Valley, where he inscribed his name on the Pisana rock. After spending the night in Kościelisko, he visited the iron-works in Kuźnice, and moved to Bukowina Tatrzańska. There he wrote a poem in the memorial book. The article discusses this work as one of the most important Czech poems about the Tatras. The main highlight of the journey was a trip to Morskie Oko, after which the poet crossed the mountains to Kieżmark.

W 1842 roku, 30 lipca, młody wówczas Karel Havlíček Borovský (1821–1856), późniejszy twórca czeskiego dziennikarstwa politycznego, czeski dziennikarz,

satyryk, polityk i tłumacz, po pewnym życiowym niepowodzeniu, jakie go spotkało, gdy usunięto go z seminarium duchownego, do którego wstąpił, chcąc jako ksiądz pracować dla dobra czeskiego ludu, wyruszył pieszo z Pragi na wędrowkę w stronę Galicji, mając za towarzyszy poznanych w Pradze Polaków: Leonarda Żuk-Skarszewskiego i Jana Skirlińskiego: „Oni šli domů a pak do Tater, já ještě dale”. Karel Havlíček Borovský miał z sobą myśliwską torbę, Żuk-Skarszewski — plecak, Skarliński nie niósł nic.

Ówczesni młodzi ludzie, nie tylko słynni z odbywania długich marszów Anglicy, szczególnie studenci, byli wybornymi piechurami. Długie piesze wędrowki były ważnym elementem ich wyposażenia kulturowego, nie dziwi więc, że potrafili dziennie przejść i pół setki kilometrów. W siedem dni po wyjściu z Pragi wędrowcy byli już w galicyjskich Kętach (około 400 km), po drodze zaś Havlíček Borovský zbierał pierwsze doświadczenia z kontaktów z Polakami. Góral, w którego towarzystwie jadł obiad w gospodzie u Szwaba w okolicach Białej, był patriotą, klął strasznie na Moskali i dziwił się, że młody Czech cały majątek dźwiga w jednej torbie. Następnego zaś dnia nowym dla Havlíčka doświadczeniem było, gdy z poznanymi w karczmie w Kętach Mazurami, gnającymi woły do Ołomuńca Mazurami, pił wódkę („Pili jsme vodku, jako vůbec jsem na této cestě mnoho jí vypil”). O krótkim pobycie w dwa dni później w Krzywaczce (u „starego hrabiego Żelińskiego”, który nawiasem mówiąc, finansował praską edukację Skirlińskiego), w swej relacji z tej podróży, zatytułowanej *Krátké popsání cesty mé se Skarševským a Skirlinským*¹, zachwycony Karel napisał „jedl jsem tam ponejprv znamenitú večeři po polsku: brambory se syrovým kyselým mlékem a nakládané okurky”. Następnego dnia chłop wozem, gnając jak szalony, w deszczu, zawiózł wędrowców do Śmierdzącej, także należącej do Żelińskiego. Bohaterowie przemokli do nitki, a tam zamek był pusty, spali na słomie, przykryci kabatami, a pobyt umilało im tylko to, że „šafář, malý hbitý Polák, nám vařil pořád barscz, žur a jiná polská jídla”. Inną atrakcją pobytu w Śmierdzącej była wizyta w piwowarze, a tam „jsem svú zběhlost v pití piva ukazovati musel (co Čech!)”.

Śmierdzącej na mapach Małopolski już nie znajdziemy. Dziś wieś nazywa się Kryspinów, a ojcem chrzestnym tej nazwy był towarzysz Karla Havlíčka Borovského z wyprawy w 1842 roku Jan Skirliński (1822–1910). Właścicielem Krzywaczki i Śmierdzącej był, jak wspomniano, Kryspin Żeliński, który finansował zagraniczną edukację Skirlińskiego, a następnie najpierw uczynił go plenipotentem swych dóbr, a potem zapisał mu Śmierdzącą. Brzydką nazwę wsi, spowodowaną przez cuchnące wokół niej bagniska, okazując wdzięczność swemu dobroczyńcy, Skirliński zmienił na Kryspinów, ale stało się to dopiero pod koniec XIX wieku.

W 1842 roku Karel Havlíček Borovský przebywał w Śmierdzącej kilka dni: leczył obolałe nogi i dopiero 12 sierpnia, kulejąc, w butach młodego hrabiego Żelińskiego wyruszył do Krakowa. Tam zapłakał nad grobem Tadeusza Kościuszki, potem mocne wrażenie na nim zrobił w katedrze ksiądz, smutnym głosem

¹ Cyt. za: K. Tůma, *Karel Havlíček Borovský: Nejslavnější publicista českého národa*, Kutná Hora: Karel Šolc, 1883 (díl první) a 1885 (díl druhý).

śpiewający psalmy (?), napił się miodu, kupił nowe, odpowiednio duże, buty i na zakończenie wszedł na Kopiec Kościuszki, by następnego dnia dojść do Tłuczani. Zapewne tego dnia dotarłby dalej, gdyby nie deszcz, który przeczekiwał w wiejskiej chałupie, tocząc z chłopem dyskusje na temat... szkół. Przeczekawszy niepogodę, Karel Havlíček Borovský 15 sierpnia był na odpuszcie w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie kilkakroć z rozbawieniem opisał ubranego w szaty pontyfikalne duchownego, który przemieniwszy wino w krew Zbawiciela, w budce przystającej do kaplicy wypijał szybko kilka szklanek okowity, by ją przemienić we własną krew². Spotkawszy swego rodaka — księdza, który miał tam po polsku kazanie, spędził z nim wesołe popołudnie; „Po česku již neuměl, odpoledne k nám přišel a tančil s námi mazurku a krakoviak, i zpívali jsme a pili punč. Velmi vesele nám čas uběh: Kabału jsme rozličnými cedulkami adt. provozovali, pak hru polskou »Budzie ciebiek«. Za „Velmi veselé podívání” uznal Borovský to, že w Kalwarii widział „pohromadě celý národ polský: mnoho horalů a Slováků, ba i Moravců”.

Potem jeszcze przez kilka dni trwała swoiście rozrywkowo-towarzyska część peregrynacji Karla Havlíčka Borovského. Zawieszony do Myślenic, szedł z nich z towarzyszami pieszo przez całą prawie noc w stronę Bochni i Gródka, za całe pożywienie mając pite w żydowskiej karczmie kwaśne mleko, zagryzane niesmacznym chlebem z plasterami ogórków i niedojrzałymi gruszkami („to bylo naše celodenní jídlo”), ale nie przeszkodziło mu to w dostrzeganiu urody krajobrazu: „Čím jsme přicházeli blíže ku Gródku, tím krásnější byl kraj. Vůbec mají Tatry ve svých předhořích velmi veselú, zdravú zelenost a ta s prudkými, avšak nevysokými vrcholy jest v nich nejpříjemnější”. Tę część podróży zamknął kilkudniowy pobyt Borovského w Przyszowej, którą miał w arendzie poznany w Gródku Piotr Skarszewski. Nim do niej dojechał, zdążył po drodze sporą częścią swego majątku wspomóc spotkanego zbankrutowanego jakiegoś czeskiego kupca. W Przyszowej „panowie bracia”: „Kanty Štěpán, literát, bratr Petru, ba i sám Marcelin Skaršewski”, wesoło się bawiąc, dziwili się, że Havlíček jest „tak málo vesel”. Co nie przeszkadzało mu zdobyć u nich uznania wypiciem w czasie powitania całej szklanki araku („Poláci velmi byli spokojeni s mým pokrokem”). Wreszcie 24 sierpnia rozpoczęła się finalna część tatrzańskiej podróży Czecha. Zachwycony urodą krajobrazu („Kdo nikdy podobnú krajínu neviděl, celý je bez sebe”) z Przyszowej przez Łącko, doliną Dunajca, dotarł do Krościenka, w którym rozbawiło go to, że górale byli obrażeni, gdy nazwano je wsią, dla nich bowiem było to miasto. Żałując, że nie widział Pienin, Karel Havlíček Borovský

² W oryginale: „Na púť Kalvárskú (u Krakova) sjede se vždy množství otců církevních, kteří se jmenují v Praze půlzlatovníci, a několikrát jsem na vlastní oči viděl, jak takový půlzlatovník v čerstvosti proměnil v některé kapli víno v krev spasitele svého, pospíchal v polovičních pontificalibus, t. j. v klerice a komži do prkené budy u kaple, hodlaje tam za díl krvavé své mzdy proměnit několik sklenek »okovité« v svú vlastní krev”. Warto tu dodać, że „Karel Havlíček Borovský toužil po tom, aby mohl působit na výchovu českého lidu, vstoupil proto do kněžského semináře. Nelíbily se mu však poměry, které zde panovaly — kněžstvo bylo vychováno v konservatismu a také v duchu protinárodním. Na podzim 1841 proto seminář opustil a stal se až do konce života nekompromisním kritikem římskokatolické církve” (cyt. za: <https://cs.wikipedia.org/wiki/karel-havlicek-borovsky>).

zachwycił się pierwszym widokiem Tatr w tym samym miejscu, w którym wcześniej (o czym nie wiedział) czarowi widoku uległ Seweryn Goszczyński, który w *Dzienniku podróży do Tatrów* napisał:

Byłem już na wysokości zamku Czorsztyńskiego, i w rzeczy samej miałem Tatry przed sobą w całej ich okazałości. Chociaż między mną a nimi leżał rzadki las świerkowy, ujrzałem je przecię wyraźnie, i nigdy nie zapomnę tego pierwszego ich zjawienia się, nigdy już może później nie widziałem ich takimi: zgasło też przy tym wrażeniu wszystko, co doświadczałem na ich widok z miejsc oddalonych. Rażąca białosc śniegu, pokratowana w rozliczne wzory ciemnymi pręgami opok, pokrywała cały ten ogrom; nadzachodnie słońce cieniowało blado-rumianem światłem... nie śmiem kończyć obrazu...³

Havlíček Borovský ujął to zwięźle: „Nedaleko od Čornštýna (před ním) vyjde se ze zálesa a tu uvidíš ponejprv vysoké Tatry. Já uviděl ponejprv vysoké hory. Vznešený, k podivení pohled”. Doznanie wzniosłości rychło jednak przemieniło się w niemiłą przygodę, jaka zresztą na tym miejscu od czasu do czasu spotykała i innych. Mianowicie pełniący straż na granicy Galicji i Węgier nad Białką jęgrzy zaczęli od turystów żądać paszportów, tłukli ich kolbami karabinów, próbowali wiązać, co czynili bezprawnie, rzecz się bowiem działa w Galicji, a granicy nikt nie przekraczał. Nie dawszy się zakrzyzczyć, podróżnicy zażądali, by ich zawieźć do Krobickiego, co też w końcu się stało; a Krobicki w Harkłowej jęgrów zwymyślał, mało ich nie pobił, i poznavszy w Skarszewskim dobrego znajomego, gości uhonorował i przyjął „jak sluší na Poláka. Víno a všechno nescházelo”.

Eleutery Krobicki (1785–1864) był postacią dobrze znaną wielu podróżującym przez Podhalę; z gościnności jego domu, hucznej, staropolskiej, korzystali na pewno między innymi Wincenty Pol, Jacenty Grabowiecki i Teodor Tripplin, który gościł u Krobickiego w 1848 roku przejazdem, gdy realizował misję polityczną zleconą mu przez Towarzystwo Demokratyczne. Bawił tam także jeden z uczestników rewolucji węgierskiej, Jacenty Grabowiecki, który o Krobickim napisał:

Dom Krobickiego jest prawdziwie w całym znaczeniu staropolski, liczna familia, kilku synów dorosłych, kilka córek, wnuków, wszyscy w domu. Sam gospodarz, mający przeszło lat 60, czerstwy, zdrow, organ mocny, rozkazujący, gościnny do zbytku, zamknie drzwi, nie puści z domu, będzie prosił, całował, aby pić⁴.

³ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 45.

⁴ J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia z emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, oprac., wstęp, przyp. E.H. Nieciowa, Warszawa 1970, s. 238. Nawiasem mówiąc, Eleutery Krobicki zmarł w austriackim więzieniu (zob. *Śp. Leon Krobicki*, „Czasopismo Techniczne” 42, 1924, nr 6, s. 63), w 1863 zaś był płatnikiem dobrowolnego podatku narodowego na Podhalu; zob. J. Kolbuszewski, *Podatek narodowy na Podhalu w 1863 r.*, „Wierchy” 36, 1967, s. 272.

Natomiast Teodor Tripplin, któremu tryb życia w harklowskim dworze nie przypadł do gustu, napisał:

na szczęście: [...] nie naglono mnie [...] żebym pił do upadłego lub brał udział we wszystkich szulerskich i hucznych zabawach, których nieraz z przyczyny gości często dwór harklowski był widownią. Ha! to prawda! nieraz pito okropnie i grano w karty do białego dnia [...]. Ale szlachcic, lubo się diablo musiał wysilać, żeby wyciągnąć coś z tego nieurodzajnego gruntu podtatrzańskiego, nie pojmował innej gościnności jak zupełną, huczną, wesołą, krzykliwą i przymusową⁵.

Wykorzystawszy okazję do powiedzenia dwóch słów o Krobickim, dopowiedzieć trzeba, że następnego dnia swych gości czwórką koni odwiózł on do Nowego Targu, gdzie u komisarza złożyli skargę na jegrów, co znów zostało uczczone winem pitym „u Żyda”, po czym ze spotkanymi gdzieś juhasami podróżnicy dotarli wieczorem do Zakopanego, gdzie w karczmie jakiegoś góralowi stawiali wódkę. Havlíček zanotował, że ów podpity góral „nás nazýval *moje zlaté děti!* a velmi nás vychvaloval”, ale jako różnie ważną, a może i ważniejszą rzecz wspomniał: „V Zakopaném jsme snědli velikánský mísu bramborů s cibulkú, což věru zasluhuje býti zapsáno”. Dwudziestego piątego sierpnia z zachowaniem pełnego romantycznego rytuału odbyto wycieczkę do Doliny Kościeliskiej. Najpierw Havlíček wdrapał się tam na jakąś turniczkę, potem na skałę obok wypływu Czarnego Dunajca dłutem (a więc był do tego przygotowany!) wyrył swe nazwisko, Skarszewski zaś imię Teresy, snadź wybranki jego serca. Przed powrotem do Kościelisk na nocleg wdrapano się jeszcze na „wysoka górę”, by spojrzeć w głąb Węgier⁶. Następnego dnia po zwiedzeniu „fabryki” w Zakopanem, to znaczy zakopiańskiej huty żelaza w Kuźnicach, wędrowcy dotarli do Bukowiny, gdzie — jeszcze przed wieczerzą — niepoetycznie wyglądająca Polka [!] uraczyła ich dobrym mlekiem i Havlíčekowi Borovskiemu spodobało się, że górale, ilekroć ich poproszono o wodę, częstowali gościa mlekiem. Tam też w Bukowinie wynajęli bohaterowie tej relacji przewodnika, przygotowali na drogę pieczone kurczaki, a Karel Havlíček Borovský do księgi pamiątkowej wpisał wiersz, którego odpis zabrał ze sobą: „Do památní knihy jsem tam napsal: co mám v opisu. Vocel napsal: Tatry, Tatry! Atd.”⁷. Księga, do

⁵ T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856, s. 79 i 81.

⁶ W oryginale: „Nyní již počínají pravé cesty v Tatrách. Ráno časně 25. srpna šli jsme skrz Koscieliska a dále údolím Černého Dunajce. Drápal jsem se tam na skálu. U výtoku Č. Dunajce jsme dlouho byli, tesajíce tam svá jména: já dlátem, Skarševski vytesal velikánskými písmenami na právo od výtoku *Teresie*, pak jsme se vydrápali na vysokú horu, zavírající údolí Černého Dunajce a odtud daleko hleděli do Uher. Napivše se žynčice a nakúpivše sýra v salaši, přišli jsme dosti pozdě nazpátek do Koscielisk noclehotat. Odtamtud jsem přinesl černú polskou svičku na památku. Vocel tam byl nedávno před nám”.

⁷ Wspomniany już Jan Křtitel Erazim Vocel (1802–1871), romantyczny poeta, twórca czeskiej archeologii, widomie był w Tatrach przed Havlíčkem, ale jego wiersz (wpisu) nie udało się zidentyfikować.

której wpisał się poeta, wyłożona była w karczmie w Bukowinie Tatrzańskiej, ale, niestety, zaginęła i w piśmiennictwie tatrzańskim w ogóle mowy o niej nie było. Jedyne o niej przekaz dał Witold H. Paryski, pisząc:

Sto lat temu — gdy nie było jeszcze szosy z Zakopanego do Morskiego Oka — jeżdżono doń, jak wiadomo, przez Bukowinę. W karczmie, w której się tam powszechnie zatrzymywano, istniała księga pamiątkowa, w której zapisywali swe uwagi i nazwiska ówcześni podróżni. Ostatnie zapiski w owej księdze pochodzą z 1846 r. Księga ta, niewątpliwie bardzo ciekawa, niestety zaginęła. Dostała się wprawdzie w ręce Walerego Eljasza Radzikowskiego, a potem jego syna Stanisława, ale po śmierci tego ostatniego, przed paru laty, wszelki ślad po niej zaginął. W puściźnie po Stanisławie Eljaszu Radzikowskim zdołano odszukać jedynie parę kartek odpisów z tej księgi bukowińskiej, zrobionych ręką Walerego Eljasza. Obejmują one między innymi opis wycieczki w Tatrę, odbytej przez Jakuba Krauthofera (z Poznańskiego), wpisany przez tegoż do wspomnianej księgi pod datą 6 sierpnia 1842⁸.

Paryski w swej notatce z tą informacją przytoczył relację Krauthofera, ale nawet nie wspominał o innych odpisach zrobionych przez Eljasza ani też, gdzie się te odpisy znajdują, a mogą one mieć pewne znaczenie dla różnych prac i badań. Natomiast wiersz Karla Havlička Borovskiego zachował się w odręcznym jego autorskim odpisie; profesor Miloš Řežník (Deutsches Historisches Institut Warschau) przekazał nam niedawno do Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską, zrobioną w Muzeum v Havličkovéj Borovej (Rodný dům Karla Havlička Borovského), reprodukcję rękopiśmiennej notatki Karla *Havlička Borovskiego z jego wierszem wpisanym, jak głosi jej tytuł, Do památní knihy v Bukovine v Tatrách*”. *Napsano 25ho Srpna. 842*:

Kdyby „Morské oko” — jenom slze byly
Slze co Poláci — za vlasti ronili:
Kdyby Bělohorská — hanba v českém srdci
Tak věčně bydlela — jak snih na Lomnici;
Kdyby se spojili — Srb, Chorvát, Slovenec,
Jak malé potučky — v veliký Dunajec;
Kdyby Rus otrok — zlámal pouta cárská,
Jaka doti dřema — vichřice tatránska:
To bychom veleli — hlasem z Tater hromů,
Wideň, Berlin, Petrov — at padnou do hrobu.

Jest to jeden z ciekawszych wierszy w dziejach tematyki tatrzańskiej w literaturze czeskiej⁹. Zwracają w nim uwagę realia i symboliczna trawestacja parali-

⁸ W. Paryski, *Materiały do historii tatarnictwa*, XXXI. *Pierwsze wejście na Zmarzłą Przełęcz*, „Taternik” 23, 1938/1939, z. 1, s. 12.

⁹ J. Pelikán, *Tatrzańská tematika v české literatuře*, „Slavia” 44, 1975, s. 350–358.

terackiej legendy o powstaniu Morskiego Oka, a także wprowadzenie symboliki, widzianego w podróży jako duża rzeka, Dunajca, który niespodziewanie zajął miejsce często występującego w poezji stereotypowego Dunaju. Symbol Dunaju jako ojca Słowian i Słowaków niejednokrotnie występował łącznie z symbolicznym przywołaniem Tatr. W sposób może najbardziej wyrazisty wprowadził taki motyw słowacki poeta romantyczny Petr Kellner-Hostinský w wierszu *Pieseň dunajsko-tatranských Slovákov 19. marca 1844 v Levoči*:

Ej, len sa spoj, Tatro, v objatí s Dunajom,
Ved' nový vek svitne nad slovenským krajom¹⁰.

W ten sposób Karel Havlíček Borovský symbolikę tatrzańską wprowadził w obręb idei wolności i uczynił to w duchu przypominającym tony romantycznej poezji słowackiej. Tę komparatystyczną konwergencję uprawniają

viaceré pozoruhodnosti, ktoré dokladajú vzájomné kultúrne kontakty a prepojenia. Možno k nim počítat' napr. zmienku o liste, ktorý 14.1.1839 písal priateľovi o svojom štúdiu osemnásťročný Karel Havlíček Borovský (Čupr, 1946).

Z nášho hľadiska je zaujímavé, že list je uvedený mottom z [...] hymnickej básne Sama Chalupku *Nad Tatrou sa nebo kalí*, pričom Havlíček v opise situácie daný motív ďalej žartovne rozvíja¹¹.

W głąb gór ruszono 27 sierpnia, doliną, by po drodze złączyć się z „wielką karawaną” Polaków i Polek z Bochni, którzy na cały dzień i nawet noc stali się ich nierozłącznymi towarzyszami wędrówki. Do „siedmiu jezior” (Dolina Pięciu Stawów Polskich) udało się — jak mniemał Havlíček — przejść przez wodospad, bo tego roku było sucho („Skákali jsme jako kozy”). Przepłynięto przez Morskie Oko, autor relacji wdrapał się nadto do: Czarnego Stawu, a na zakończenie wszystkich deszcz zmoczył: „Dobře promoklí, někteří bez boty, přitáhli jsme do salaše pastýřské a tam okolo ohně všichni dohromady bez velikého studu jsme se sušili a pak spali na seně, byvše od Poláků druhých podporováni přikrývadly”. Rano Skarszewski, Skirliński i Havlíček Borovský, opuszczając towarzystwo, ruszyli z powrotem. Autor relacji z zadowoleniem stwierdził, że kupione w Krakowie buty wytrzymały aż do Świętego Mikulusza, gdzie kazał przybić nowe obcasy i w tych butach już dotarł do domu. Dwudziestego ósmego sierpnia koło szalasów na rzeczce, tedy nad Białą, przyjaciele się rozstali: „28. srpna rozžehnali jsme se dosti srdečně u salaše na říčce: já místo pasu zul boty a prošel říčku na uherskú stranu, kde již potom žádného doptávání nebylo. Okolo 10. hod. přišel jsem do vsi

¹⁰ P. Kellner-Hostinský, *Šuhajovo dumanie*, Bratislava 1973, s. 82. Podobnie zob. *ibidem*, s. 83, a także *Keby si počul všetky tie víchrice... Výber z neznámej slovenskej poézie z polovice 19. storočia*, wyb. i oprac. P. Vongrej, Bratislava 1966, s. 138.

¹¹ M. Nábělková, „V červánek zatím Tatra se shalí...”. *Tatry v česko-slovenskej kultúrnej reflexii*, [w:] *Horizonty kognitivně — kulturní lingvistiky*, 2. *Metafory, stereotypy a kulturní rozrůzněnost jazyků jako obrazů světa*, red. L. Šťasná, I. Vaňková, Praha 2019, s. 70.

Javořiny, huti železné. Tam v hospodě u žida pije víno, sešel jsem se s hutníky českými”. Wprawdzie przyjęli go serdecznie („víno a lívance nepřestávaly”), ale próby Havlíčka Borovskiego flirtowania z miejscowymi dziewczętami sprawiły, że niefortunny amant „skoro byl přišel k výprasku” i rano wcześniej oddali się z Jaworzyny, a po długim marszu lasami doszedł do Kiežmarku. Tak skończyła się tatrzańska wyprawa Karla Havlíčka Borovskiego. Następujący po niej rozdział peregrynacji powrotnej przez Słowację do Czech to już całkiem inna sprawa.

Kwestią parokrotnie dyskutowaną była przemiana emocjonalnego stosunku Karla Havlíčka Borovskiego do Polaków. Roman Baron napisał o tym:

Zdaniem polskiej badaczki [Zofii Tarajło-Lipowskiej — J.K.] opinio-twórczy „męczennik czeskiej prawdy” przeszedł drogę od polonofila do polonofoba. Z tak ostro sformułowanym osądem nie utożsamia się jednak Krystyna Kardyni-Pelikánová, wskazując na fakt, że do końca życia tłumaczył dzieła Mickiewicza i utrzymywał kontakty z polską emigracją. Do innej argumentacji sięgnął czeski historyk Jaroslav Valenta. Kładąc nacisk na powołanie Havlíčka Borovskiego i wykonywany przez niego zawód dziennikarza politycznego, jak również na przeciwstawność czeskich i polskich celów politycznych w 1848 r., stanowczo stwierdził, że „krytyczny sąd czy krytyczna wypowiedź pod adresem konkretnej polityki sąsiada nie oznacza ani stanowiska anty-, ani fobii”. Ostatnio głos w dyskusji na ten temat zabrała Danuta Sosnowska, która uważa, że w Havlíčku Borovskim dokonywała się stopniowa przemiana z polonofila na krytyka polskości. Jako krytyk polskiej kultury i historii bywał niesprawiedliwy i zaciętrzewiony, co jednak nie wykluczało: „ambiwalentnej, lecz powracającej fascynacji polskością, a także ferowania łagodniejszych ocen Polaków, zależnie od zmian historycznej sytuacji”¹².

Wolno sądzić, że na galicyjsko-tatrzańską wędrowkę wyruszył z Pragi umiarkowany polonofil, dla którego mocnym przeżyciem była obecność u grobu Kościuszki. Obserwacje, jakie poczynił w trakcie wędrowki, wiązały się przede wszystkim z urodą krajobrazu i kulinariami, przy czym kategoria polskości przypisana została nie tylko barszczowi i żurowi, ale — co ciekawe — także ziemniakom z kwaśnym mlekiem, a nie potrawom mięsnym, które na pewno pojawiały się na stołach w szlacheckich dworach. Co znamienne, ani jednego słowa komentarza nie doczekali się „panowie bracia” z polskiej szlachty, w której kręgach obracał się autor relacji, choć zwrócił uwagę na częstotliwość picia wina i wódki, z czego jednak nie uczynił rysu charakteru narodowego. Jak się

¹² R. Baron, *Dobrze czy źle? Stan badań nad dziejami stosunków czesko-polskich w XIX wieku*, „Historia Slavorum Occidentis” 1, 2011, nr 1, s. 157–158. Baron odwołuje się do: Z. Tarajło-Lipowska, *Męczennik czeskiej prawdy Karel Havlíček Borovský*, Wrocław 2000, s. 98–126; K. Kardyni-Pelikánová, *Karel Havlíček Borovský w kręgu literatury polskiej. Studia*, Wrocław 1986; 87, nr 1, s. 90; D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008, s. 260.

zdaje, Havlíček Borovský górali nie identyfikował jako Polaków, ale w tej kwestii nie wypowiedział się wyraźnie. Tak więc w czasie sierpniowej wędrówki w 1842 roku jego umiarkowane polonofilstwo ani nie zostało umocnione, ani nie poniosło uszczerbku. Pierwsze zarysy zmian pojawiły się w czasie późniejszego pobytu Havliczka Borovskiego we Lwowie, gdy jadąc do Moskwy, oczekiwał na paszport i mieszkał u czeskiego urzędnika Karla Vladislava Zapa — „Właśnie pod wpływem Zapa, a nie osobistych doznań późniejszy czeski bohater narodowy zaczął odchodzić od propolskiej postawy”¹³, ale to otwiera perspektywę na inny zupełnie ciąg zdarzeń, które już z Tatrami niczego wspólnego nie mają.

Bibliografia

- Baron R., *Dobrze czy źle? Stan badań nad dziejami stosunków czesko-polskich w XIX wieku*. „Historia Slavorum Occidentis” 1, 2011, nr 1, s. 157–158.
- Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
- Grabowiecki J., *Moje wspomnienia z emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, oprac., wstęp, przyp. E.H. Nieciowa, Warszawa 1970.
- Havlíček Borovský K., *Básně*, Praha 2006.
- Havlíček Borovský K., *Do památní knihy v Bukovine v Tatrách*. Napsano 25ho Srpna. 842, [rękopis w:] Rodný dům Karla Havliczka Borovského w Havlíčkovéj Borovej.
- Havlíček Borovský K., *Krátké popsání cesty mé se Skarševským a Skirlinským*, [w:] K. Tůma, *Karel Havlíček Borovský: Nejslavnější publicista českého národa*, Kutná Hora: Karel Šolc, 1883 (díl první), s. 43–54; cs.wikisource.org/wiki > Karel Ha... (dostęp: 2.10.2020).
- Kardyni-Pelikánová K., *Karel Havlíček Borovský w kręgu literatury polskiej*. *Studia*, Wrocław 1986.
- Karel Havlíček Borovský*, <https://cs.wikipedia.org/wiki/karel-havlicek-borovsky> (dostęp: 7.10.2020).
- Keby si počul všetky tie víchrice... Výber z neznámej slovenskej poézie z polovice 19. storočia*, wyb. i oprac. P. Vongrej, Bratislava 1966.
- Kellner-Hostinský P., *Šuhajovo dumanie*, Bratislava 1973.
- Kolbuszewski J., *Podatek narodowy na Podhalu w 1863 r.*, „Wierchy” 36, 1967, s. 272–273.
- Nábělková M., „V červáněk zatím Tatra se shalí...”. *Tatry v česko-slovenskej kultúrnej reflexii*, [w:] *Horizonty kognitívne — kulturní lingvistiky, 2. Metaforý, stereotypy a kulturní rozrůzněnost jazyků jako obrazů světa*, red. L. Šťasná, I. Vaňková, Praha 2019, s. 61–78.
- Paryski W. [H.], *Materiały do historii tatarnictwa, XXXI. Pierwsze wejście na Zmarzłą Przełęcz*, „Taternik” 23, 1938/1939, z. 1, s. 12.
- Pelikán J., *Tatranská tematika v české literatuře*, „Slavia” 44, 1975, s. 350–358.
- Sosnowska D., *Inna Galicja*, Warszawa 2008.
- Śp. Leon Krobicki, „Czasopismo Techniczne” 42, 1924, nr 6, s. 63.
- Tarajło-Lipowska Z., *Męczennik czeskiej prawdy Karel Havlíček Borovský*, Wrocław 2000.
- Trippin T., *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856.
- Tůma K., *Karel Havlíček Borovský: Nejslavnější publicista českého národa*, Kutná Hora: Karel Šolc, 1883 (díl první) a 1885 (díl druhý).

¹³ R. Baron, *op. cit.*, s. 158.



Aleksandra Gintowt

ORCID: 0000-0001-9739-7187

Uniwersytet Wrocławski

aleksandra.gintowt@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.24>

Alpy nie tylko dla alpinistów, czyli Juliusza Słowackiego wyprawa alpejska jako rozrywka towarzyska

Słowa-klucze: Juliusz Słowacki, Szwajcaria, Alpy, alpinizm, turystyka, rozrywki towarzyskie
Keywords: Juliusz Słowacki, Switzerland, the Alps, mountaineering, tourism, entertainment

The Alps not only for mountaineers, or Juliusz Słowacki's Alpine trip as a form of social entertainment

Summary

The ascent of Mont Blanc in 1786 began a “golden age” of European mountaineering during which most of the highest summits on the continent were reached. The climbs initiated the process of “touristification” of the mountains, primarily the Alps, which were located on a popular trail to Italy. Thanks to the first attempts, still fraught with danger, to climb various summits, it later became possible to mark out easier routes and trails, and as a result guides were able to show the mountains even to amateurs, who expected only breathtaking landscapes and wanted to experience a fraction of a “true” Alpine trek. The mountains were explored by many famous poets, including Goethe, Chateaubriand, Mickiewicz and Słowacki. Słowacki described his trip in great detail in letters to his

mother, thanks to which we can now reconstruct it and demonstrate that the popularisation of Alpine treks made the poet's trip possible – it was for him not only an opportunity to capture sights he would later use in his work, but also an interesting social occasion, for he was taken to the mountains by friends of his, the Wodziński family. The poet's long letter describing a given trip (and memories of authors like Antoni Odyniec or Zygmunt Krasieński) makes it possible to recreate this unique moment in which broadly defined mountain trekking was split into specialist "mountaineering" and recreational "tourism", which drew on the achievements of the former and popularised the mountains as a tourist attraction and possibility of active leisure.

Zdobycie Mont Blanc w 1786 roku przez Jacques'a Balmata i Michela Paccarda uznawane jest powszechnie za początek alpinizmu europejskiego¹. Od tego czasu w Alpy przybywać zaczęli turyści szukający nie tylko kontaktu z dziką przyrodą, lecz także żądni ekstremalnych doświadczeń podróżniczych i sportowych. Lata 1787–1865 określane bywają mianem „złotego wieku” alpinizmu, w czasie którego zdobyto większość najważniejszych szczytów europejskich². Wraz z wkroczeniem pierwszych zdobywców w najwyższe partie Alp ich obrazy stały się źródłem inspiracji literackich. Koniec XVIII wieku stanowi zapowiedź nowych tendencji w literaturze związanych z percepcją krajobrazu gór wysokich, oferujących paletę zupełnie nowych doznań estetycznych, okupioną trudem wspinaczki dającej możliwość odczuć atmosferę wolności i magię swoistego zjednoczenia z naturą³; nic zatem dziwnego, iż góry te zainteresowały twórców pokroju lorda Byrona, Victora Hugo, François-René Chateaubrianda, Alexandre'a Dumasa czy Johanna Wolfganga von Goethego⁴. Podobnie Juliusz Słowacki, przebywający w połowie lat trzydziestych XIX wieku w Genewie, otrzymawszy propozycję wyprawy w Alpy, napisał matce w liście: „Nie mogłem oprzeć się pokusie”⁵.

Słowacki w Szwajcarii mieszkał aż trzy lata (1833–1836), wyjeżdżając do Genewy z ramienia Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich (w „sprawie medalowej”), jednocześnie na jakiś czas wycofując się z paryskiej sceny literackiej po publikacji trzeciej części *Dziadów*, w której Adam Mickiewicz w niepochlebny sposób przedstawił nieżyjącego już ojczyzna poety. Słowacki, wielce znudzony życiem wielkomięskim — o czym niejednokrotnie informował matkę w korespon-

¹ Powszechnie, gdyż Jacek Kolbuszewski za prawdziwy załazek alpinizmu uważa datę zdobycia Mont Aiguille w 1492 roku przez Antoine'a de Ville. Zob. J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku — związki i zależności. Wstępny zarys problematyki*, „Góry — Literatura — Kultura” 10, 2016, s. 16.

² *Ibidem*. Za to w 1818 roku jako pierwszy Polak na Białej Górze stanął pisarz Antoni Malczewski, co wpłynęło na rozgłos wypraw alpejskich w Królestwie Polskim. Zob. J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994, s. 263–264.

³ Oczywiście wyobrażenia niekoniecznie odpowiadały rzeczywistości: większość przyjezdnych nie była alpinistami, lecz turystami wybierającymi łagodniejsze podejścia z najładniejszymi widokami. Zob. J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura...*, s. 16.

⁴ J. Kolbuszewski, *Przestrzenie...*, s. 256–257.

⁵ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Warszawa 1962, list nr 69, s. 253. Wszystkie cytaty Słowackiego pochodzą z wskazanego listu; zachowana została pisownia oryginalna.

dencji — w Genewie miał okazję zaznać nie tylko odrobiny spokoju, lecz także zakosztować rozmaitych rozrywek wiejskich. W zimie były to zabawy typowo towarzyskie: gra w wista czy w szachy, szarady, udział w domowym teatrzyku i wieczorkach tanecznych (gdzie między innymi uczył Szwajcarów kroków polskiego mazura). W okresie letnim natomiast korzystał chętnie z dobrodziejstw natury i uroków okolicy, chodząc na spacer, regularnie zażywając kąpeli zdrowotnej w rzece Arve czy Jeziorze Lemańskim, odwiedzając z sąsiadami z pensjonatu „balkon Genewy” — górę Salève z widokiem na cztery kantony; robił zatem wszystko to, co dostępne było dla „turystów” odwiedzających miasteczko. Niemniej do Genewy nie przyjeżdżano wyłącznie po to, by pływać po jeziorze i urządzać pikniki. Oprócz pobliskich wzgórz i niewysokich gór okolica oferowała atrakcyjniejsze, a przy tym o wiele trudniejsze szczyty: miasto służyło jako baza wypadowa w Alpy, które dzięki coraz liczniej zakładanym schroniskom i wytyczonym szlakom nie tylko wizytowane były przez doświadczonych we wspinaczkę śmiałków, lecz również przyjmowały rozmaitych przyjezdnych głodnych „wrażeń alpejskich”. Jednym z nich był polski poeta; 31 lipca 1834 roku Słowacki wsiadł na statek parowy w takim oto stroju i z taką mianowicie kompanią:

Abyś mię sobie, Mamo, dobrze wystawić mogła, muszę ci opisać mój fantastyczny ubior. Miałem płócienną blousę, haftowaną zielonym jedwabiem czy też włóczką, pas czarny skórzany, białe szarawary, kapelusze ze słomy białej i czarnej pleciony, dosyć niski, z ogromnymi skrzydłami i opasany purpurową wstążką — do tego na grubej podszwie trzewiki — i kij wyższy ode mnie, biały z żelaznym kolcem, jakiego zwyczajnie górale używają. W ubiorze tym wyglądałem tak młodo, że mi dawano lat 15 wieku⁶. Towarzystwo nasze składało się z 9 osób⁷ — pani Wodzińska, dwie jej córki — panna Marianna, młoda, ale nieładna, dosyć jednak miła i mnóstwo mająca talentów — druga córka jeszcze dziecko... Przy pannach była guwernantka francuska, panna Malet, trochę podtusiała i ciągle zajmującą się botaniką. Trzech synów pani Wodz. — i jeszcze jeden młody Żmudzin — i ja⁸.

Pierwszym przystankiem prawie dwudziestodniowej podróży⁹ było miasteczko Bex, gdzie z żelaznymi lampami w dłoniach anonsowani wcześniej tu-

⁶ Kostium, z którego Słowacki był taki dumny, niespecjalnie przypadł do gustu podróżującym z nim damom, uśmiechającym się z jego powodu za plecami poety. Zob. F. Hoesick, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809–1849). Biografia psychologiczna*, t. 2, Kraków 1897, s. 58.

⁷ Rodzinę Wodzińskich poznał poeta wcześniej w Genewie, gdyż pani Wodzińska mieszkała tam przez jakiś czas wraz z dziećmi, jednocześnie prowadząc w swoim domu salon, czyli, mówiąc pokrótce, regularnie przyjmowała gości i urządzała wieczory towarzyskie.

⁸ *Korespondencja...*, s. 253–254.

⁹ Opis podróży stworzony przez Słowackiego zob. *ibidem*, s. 253–257. Na podstawie tych informacji powstały szczegółowe analizy alpejskiej wędrówki poety, wraz z możliwościami noclegu i dostępnych atrakcji turystycznych. Zob. S. Makowski, *W Szwajcarskich górach. Alpejskie krajo-*

ryści zwiedzili czynną do dziś kopalnię soli i jej podziemne korytarze biegnące w głąb góry. Następnie towarzystwo — panowie piechotą lub wierzchem na mule, damy zapewne w powozie — drogą zbudowaną na rozkaz Napoleona¹⁰ dotarło do klasztoru św. Bernarda i zostało w nim na noc. Mieszkający tam mnisi na co dzień zajmowali się odszukiwaniem zbłąkanych wędrowców, których psy wykopywały następnie spod śniegu — jeśli nieszczęśników nie dało się odratować, pozostawiano ich w przyklasztornej kostnicy, co, jak to ujął poeta, stanowiło „okropny widok!”¹¹. Choć bracia parali się dobroczynną pracą, Słowackiemu wadziła ich postawa kontrastująca z wyobrażeniem bogobojnego życia:

Klasztor ten, gdyby był przez mnichów zamieszkały, byłby prawdziwie zachwycającym. Niestety, ludzie nie odpowiadają często wielkości powołania. Ksiądz Gwardian, świecki i światowy, uśmiecha się do dam, a ujęcie jego niezłe by się wydawało nawet na dworze Ludwika XIV. Spaliśmy w celach zimnych jak lodownie. Refektarz wygląda jak salon światowy — a siedzące towarzystwo około kominka śmiechem i żartobliwą rozmową odstrasza wszelką myśl wzniosłą i smutną¹².

Dalej kompania wdrapała się na górę Gemi, z której roztaczały się przepiękne widoki, i dotarła do miasteczka Thun położonego po drugiej jej stronie. Miejsce to, słynne dzięki świetnej szkole wojskowej, miało niewielu rodzimych mieszkańców, za to pełne było rozmaitych podróżnych¹³. Następnego dnia przepłynęli groźne jezioro Thun¹⁴ i Brienz, by zobaczyć wodospad Giessbach, niezwykłą siedmiopoziomową kaskadę tryskającą z liczącej ponad 2400 metrów góry¹⁵. Tu panie, strudzone dotychczasową ekskursją¹⁶, odłączyły się od mężczyzn i odjechały do dalej położonego miasteczka — jednocześnie omijając część drogi z najładniejszymi widokami¹⁷. Panowie więc, „trochę weseli z odzyskanej wolności”¹⁸, przez dziewięć dni sami kontynuowali pieszą wędrowkę. W dolinie Lauterbrunn podziwiali kaskadę Staubbach i wiszącą nad nią olbrzymią górę Jungfrau; w dolinie Grindelwald widzieli z oddali śmiercionośne lawiny śnieżne.

brazy Słowackiego, Warszawa 1976; lub L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001.

¹⁰ W 1800 roku wojska Napoleona musiały przekroczyć Przełęcz św. Bernarda, aczkolwiek droga wykuta na rozkaz cesarza znajdowała się na przełęczy Simplon — poeta najprawdopodobniej pomieszał informacje. Zob. L. Libera, *op. cit.*, s. 28–29.

¹¹ *Korespondencja...*, s. 253–254.

¹² *Ibidem*, s. 255.

¹³ A.E. Odyniec, *Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca*, t. 4, Warszawa 1878, s. 287.

¹⁴ Opis swojej niebezpiecznej przeprawy przez Thun opisał Odyniec w liście do Juliana Kor-saka i Ignacego Chodźki; zob. *ibidem*, s. 289–291.

¹⁵ *Ibidem*, s. 297–298.

¹⁶ Trudno się damom dziwić, gdy trasę na Gemi Słowacki wspominał: „Droga w zig-zag wykuta ciągle wisi nad przepaścią. Kto na tę górę nie wszedł, to stojąc u jej stóp, wierzyć nie może, aby wejść można było...” — *Korespondencja...*, s. 255.

¹⁷ A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 307.

¹⁸ *Korespondencja...*, s. 256.

Kolejno wspięli się na górę Faulhorn, na szczycie której można było odpocząć w zbudowanym tam cztery lata wcześniej szaletie¹⁹:

Weszliśmy na Faulhorn, gdzie jeszcze mało było podróżnych. Oberża na tej górze jest najwyższym mieszkaniem w Europie²⁰. Wojażerowie, chcąc patrzeć na okolicę, muszą wychodzić z domu kołdrami okryci. Mróz nam dopiekał... ale też jaki widok... O zachodzie słońca mgły nas obwiałły — i staliśmy na szczycie góry jak na pokładzie płynącego do nieba okrętu. Słońce czerwone było od nas niżej na niebie, a jeszcze miało drogę do przebycia, nim zaszło... Za nami z mgły wychodził ogromny szereg gór śniegowych — nikt by w godzinę nie zliczył ich szczytów, a wszystkie były czerwone od słońca — ogniste. Nocowaliśmy w oberży — i z rana widzieliśmy wschód słońca — czysty — żadnej mgły — przepaście [...] — błyszczące jeziora — cała Szwajcaria pod nami — widna — jasna — a jaka cichość!²¹

Po kontemplacji zapierających dech w piersiach pejzaży Słowacki wraz z towarzyszami zeszli w dolinę Oberhasli²², dalej wędrowali wzdłuż lodowców Rosenlaur i znów wdrapali się na górę, tym razem Grimsel, gdzie przeczekali noc w zimnej oberży. Antoni Edward Odyniec, cztery lata wcześniej podróżując podobną trasą z Zygmuntem Krasieńskim i Mickiewiczem, tak opisywał to niezwykle miejsce noclegowe:

Nie jest to jeszcze sam szczyt góry Grimsel, ale tylko wśród jej skał nagich ńędzna, drewniana oberża, nosząca szumny tytuł *Hospitium*. Wyobrażcie więc sobie kontrast i nasze wrażenie, gdy po takich bezludnych pustyniach i dzikościach, jakieśmy przez dzień cały przebywali, ujrzelśmy się nagle w sali jadalnej, gdzie za stołem, porządnie nakrytym i zastawionym obficie, (bośmy właśnie na obiad trafili), siedziało grono gości: Niemców, Francuzów, Anglików, rozmawiających wszystkimi temi językami [...]. Osób było w ogóle 14, a między nimi dwie damy, Angielki²³.

Wędrówki alpejskimi szlakami były już wówczas popularne w całej Europie — może ponad wszystko w Anglii, czego dowodzi fakt, że w większości mijanych przez poetę miasteczek przeważał język angielski, a turyści z wysp potrafili spędzić

¹⁹ Szaletami Szwajcarzy nazywali nie tylko drewniane domki na zboczach górskich, między innymi należące do pasterzy, lecz także oberże. Zob. A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 306–307. Omawiany w cytacie hotel istnieje do dziś.

²⁰ Szczyt Faulhorn położony jest 2681 m n.p.m.

²¹ *Korespondencja...*, s. 256.

²² Krasieński, będąc w dolinie Oberhasli, w liście do ojca zwrócił uwagę na napotkaną tam zachłanność ludu szwajcarskiego, który dotychczas wyobrażał sobie jako prosty, lecz cnotliwy; nie mógł opędzić się od biedaków i dzieci proszących o drobne, zaobserwował też łatwość, z jaką oszukiwano tam cudzoziemców. Zob. *idem, Listy wybrane*, Warszawa 1937, s. 10.

²³ A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 320.

tam całe lato²⁴. Po Grimsel kompania poety ruszyła przez drogę św. Gotarda, wykutą w zboczu góry o tej samej nazwie, by wkrótce ujrzeć legendarny Most Diabła:

I w rzeczy samej, nigdzie szatan może na ziemi nie mógłby stosowniejszego wybrać sobie miejsca: jest to most kamienny o sześciu arkadach zstępujących aż do dna przepaści, po której huczy i skacze w białawych falach rzeka Reuss; wokół wieniec ze skał ostrych i jeżących się urwisk. Trzeba do mostu dochodzić przez jaskinię, czyli raczej galerję, w skale wykutą. Niezawodnie, jeśli anioł ciemności przebywa na ziemi, tam jest tron jego pośród czarnej nocy²⁵.

Panowie dotarli w końcu do Jeziora Czterech Kantonów, czwartego największego jeziora Szwajcarii, choć na szerokość nieprzekraczającego kilometra — na jego brzegu zobaczyli kaplicę Wilhelma Tella, w środku malowaną w sceny z życia bohatera²⁶. Weszli na ostatni szczyt, górę Rigi, osławioną przez jedyny w swym rodzaju punkt widokowy, jaki istniał w okolicy: stanąwszy tam, człowiek mógł dojrzeć „cały łańcuch Alp Szwajcarskich (oprócz Montblanu), wszystkie jeziora (w liczbie 14), kilka stołecznych miast kantonalnych, i cały kraj od Włoch do Niemiec, z pasmami gór Jura, Wogezów i Czarnego Lasu w oddali”²⁷; wejście na Rigi było zatem miłym zakończeniem długiej wyprawy. Stamtąd dojechali jeszcze do dość sporej Lucerny, gdzie stały dwa urokliwe kościoły katolickie²⁸ (nieczęsty obraz w kraju protestanckim), a damy oczekiwały na powrót ich kompanii. Po zwiedzeniu miasteczka przez Bern wrócili wszyscy razem do domu, zapewne wesoło wspominając niełatwą wędrówkę²⁹ i próbując znaleźć odpowiednią formę wyrazu dla opisanie alpejskich krajobrazów. W przypadku Słowackiego, charakteryzującego się subtelną wrażliwością estetyczną, było to niezwykle istotne doświadczenie poszerzające skalę doznań. Po zakończeniu wędrówki z dumą napisze matce: „A ja — to wszystko — widziałem”³⁰.

²⁴ „Z Neuhaus, porządnym powozem na cztery osoby, dostaliśmy się do *Interlaken*, przejechawszy po drodze *Unterseeni Armühle*, dwa miasteczka łączące się prawie ze sobą, a służące za pobyt letni niezliczonej *massie* Anglików. W *Interlaken* [...] wszedłszy do jadalnej sali w oberży, ujrzeliśmy długi stół [...]. Na trzydzieści kilka osób u stołu, my tylko byliśmy nie-Anglicy [...]” (*ibidem*, s. 292). Słowacki, stołując się podczas wyprawy w którejs z górskich zajazdów, z pewnością także siedział przy takim wspólnym stole, nazywanym *à table d’hote* — stołem gospodarza.

²⁵ Z. Krasieński, *op. cit.*, s. 11. Odyniec, towarzyszący Krasieńskiemu w tej wędrówce, z typową w jego listach ironią również podkreślił niebezpieczeństwo przeprawy przez most na przepaści: „Przed kwadransem wróciliśmy z *Djablego Mostu*, a że nie widzieliśmy diabła *in persona*, przypisują to jedynie temu, że nie dałem Zygmunтови dokończyć zaklęć z »Manfreda«”, które już zaczął był deklamować, mając wystrzelić z pistoletu” — A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 324.

²⁶ *Ibidem*, s. 327.

²⁷ *Ibidem*, s. 332.

²⁸ *Ibidem*, s. 338.

²⁹ Dla Słowackiego, chorującego już wtedy na płuca, wyprawa ta musiała być nie lada wyzwaniem: „co dnia byłem pieszą podróżą zmęczony, bo co dnia około 6 lub 7 mil drogi robiłem, i to z góry na górę...” — *Korespondencja...*, s. 258.

³⁰ *Ibidem*, s. 255.

Rozwój szeroko rozumianej „turystyki alpejskiej” przypadł na przełom XIX i XX wieku — podróżni, zachęteni romantycznymi literackimi opisami wędrówek po Alpach, zaczęli tłumnie odwiedzać różne inne łańcuchy i pasma gór europejskich, wędrując po Pirenejach, Karpatach i Sudetach. Podążanie za modą turystyczną znacząco przyspieszyło doprowadzenie kolei do różnych górskich, w pierwszej kolejności alpejskich, atrakcyjnych zakątków. Powstające w tym czasie różne stowarzyszenia alpejskie wspierały zakładanie nowych schronisk, inicjowały i wspomagały proces wyznaczania szlaków i ścieżek turystycznych oraz wydawały periodyki górskie³¹. W ślad za tym przyspieszono na obszarach górskich rozbudowę hotelików, pensjonatów, zajazdów, tworząc okolicznym mieszkańcom okazję do zarobku i kładąc podwaliny pod współczesny styl podróżowania po trudno dostępnych rejonach górskich. Wszelako Alpy, stanowiąc swoistą granicę między Europą Północną a Południową i leżąc na jednej z tras prowadzących do Włoch, były chętnie odwiedzane już w pierwszej połowie XIX wieku — i to nie wyłącznie przez turystów o aspiracjach eksploracyjno-zdobywczych, ale również przez przyjezdnych zatrzymujących się w Genewie podczas modnych wojażów po Europie, między innymi także polskich podróżników i artystów³². Dla Słowackiego, któremu „podróż ta była prawie nadspodziewaną”³³, wyprawa utartymi, typowymi dla dziewiętnastowiecznej popularnej turystyki alpejskiej szlakami była pewnym sprawdzianem wytrzymałości, ale dostosowanym do jego możliwości, dalekim od skali, z jaką przyszło się mierzyć wytrawnym alpinistom. Jednocześnie odegrała niezwykle istotną rolę w rozwoju jego wrażliwości estetycznej i zaowocowała wieloma nowatorskimi obrazami poetyckimi w jego twórczości literackiej. Alpejskie reminiscencje odnaleźć można nie tylko w *Kordianie*, lecz także w innych utworach Słowackiego: od słynnego poematu *W Szwajcarii* i okolicznościowego wiersza *W sztambuchu Marii Wodzińskiej* po *Beniowskiego* i *Samuela Zborowskiego*³⁴.

Bibliografia

Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

Hoesick F., *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809–1849). Biografia psychologiczna*, t. 2, Kraków 1897.

³¹ J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura...*, s. 22–23.

³² Oprócz korespondencji Słowackiego, Krasińskiego czy wspomnień Odyńca znane są dziewiętnastowieczne relacje podróżnicze z wypraw alpejskich między innymi Franciszka Wołowskiego (*Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*), Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej (*W Alpach i za Alpami*) czy Stanisława Koźmiana z 1846 roku (*Podróż nad Renem i w Szwajcarii*), który po szwajcarskich górach poruszał się po części śladami Słowackiego, jak gdyby przewidując budzącą się powoli popularność poety — zob. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 369.

³³ *Korespondencja...*, s. 253.

³⁴ S. Świrko, *Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1977, nr 12, s. 108.

- Kolbuszewski J., *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku — związki i zależności. Wstępny zarys problematyki*, „Góry – Literatura – Kultura” 10, 2016, s. 15–38.
- Kolbuszewski J., *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Warszawa 1962.
- Koźmian S.E., *Podróż nad Renem i w Szwajcarii*, Poznań 1877.
- Kraśniński Z., *Listy wybrane*, Warszawa 1937.
- Libera L., *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001.
- Makowski S., *W Szwajcarskich górach. Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, Warszawa 1976.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca*, t. 4, Warszawa 1878.
- Rautenstrauchowa Ł., *W Alpach i za Alpami*, Warszawa 1850.
- Świrko S., *Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1977, nr 12, s. 105–109.
- Wołowski F., *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845.



Zbigniew Piotrowicz

ORCID: 0000-0003-2150-119X

Radochów

zbigniew.piotrowicz777@gmail.com

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.25>

Nit

Słowa-kłucze: Tadeusz Zipser, nit, Góry Sokole, Wariant R, Kazalnica, Jan Długosz

Keywords: Tadeusz Zipser, bolt, Góry Sokole, Variant R, Kazalnica, Jan Długosz

The bolt

Summary

The first bolts in Poland were fixed in Góry Sokole (Falcon Mountains). This was a climbing technique which became a turning point in rock climbing and changed the ethical framework of mountaineering. The first device for fixing bolts was developed by Tadeusz Zipser, a young mountaineer and graduate of the Wrocław University of Science and Technology. He and Stefan Ściegosz carried out practical tests in Góry Sokole in 1955 and the novel technique was used in the same year by Jan Długosz to traverse two new routes in the Tatras considered until that moment to be inaccessible. In the following years the new technique made it possible to achieve results similar to those of leading Alpine climbers.

Najpierw trzeba wiedzieć, gdzie znajdują się Góry Sokole. Potem trzeba w nich znaleźć skałkę o nazwie Sukiennice. Przy skałce znajduje się koleba. To miejsce, w którym wielki głaz oparty o skałkę tworzy niewielką jaskinię, w której

dawniej sypano i chroniono się przed deszczem. Takie miejsca określano właśnie mianem koleby. Jeśli stanie się przed wejściem do niej i spojrzy na skalny okap, można dojrzeć nit. Niepozorny kawałek blaszki przytwierdzony do skały. Ale to nie jest zwyczajny nit. To jest pierwszy nit osadzony w polskich skałach. To od niego zaczyna się historia nowoczesnego taternictwa w Polsce.

Z grubsza techniki wspinaczkowe można podzielić na dwa rodzaje: klasyczną i hakową. Klasyczna polega na wspinaniu się z wykorzystaniem naturalnej rzeźby skalnej oraz własnych umiejętności. Sprzęt w postaci liny i osadzanych w skale punktów do asekuracji służy wyłącznie do zabezpieczenia się na wypadek odpadnięcia od skały. Podczas wspinania nie wolno z niego korzystać. Technika hakowa, zwana również bardziej obrazowo techniką sztucznych ułatwień, stosowana jest w miejscach, które nie dają szansy pokonania ich własnymi siłami. Trzeba wówczas uciec się do stworzenia sztucznego chwytu lub stopnia. W tym celu wypracowano różne sposoby korzystania z haków lub innych urządzeń osadzanych w skale, na których wieszano pętle i małe linowe drabinki zwane ławeczkami. Można było chwytać się liny, można było odpoczywać, wisząc na wbitym haku lub na obciążonej linie. W ciągu kolejnych lat techniki te udoskonalano, wprowadzając różne sprzętowe wynalazki. Ale... było kilka takich miejsc, w których skała była lita. Nie miała rzeźby pozwalającej na znalezienie miejsca na wbicie nawet małego, cienkiego haka. Nic. Po prostu skalne lustro. I to był problem. Problem natury technicznej, ale też etycznej. Długo uważano bowiem, że pokonywanie nawet najtrudniejszych górskich dróg nie powinno prowadzić do trwałego zmieniania naturalnie wytworzonej rzeźby. Nie wolno zatem kuć w skałach wygodniejszych chwytów lub stopni ani wiercić w nich jakichkolwiek dziur. To byłby gwałt, dowód słabości i bezradności wspinacza. Powód do wstydu. Wspinano się zatem klasycznie, wspinano się hakowo, ale najbardziej wyzywające zerwy skalne pozostawały nadal niepokonane. I prowokowały.

Przełom przyszedł z Alp, ale przedtem sporo musiało się wydarzyć. Polska w czasach stalinowskich była odcięta od normalnego świata „żelazną kurtyną”. Kontakty z Zachodem były znikome, a wyjazdy za granicę sporadyczne. Po śmierci Stalina, wiosną 1953 roku, stworzony przez niego system zaczął się kruszyć, a granica stawała się coraz mniej szczelna. Przenikały przez nią także wiadomości o najnowszych sukcesach alpejskich. Wyczyny Waltera Bonattiego i Ricarda Cassina wydawały się wręcz kosmiczne. Okazało się, że chęć zmierzenia się z najbardziej odstrasżającymi urwiskami była większa niż etyczne rozterki. A możliwe były dzięki zastosowaniu pogardzanej dotychczas i wątpliwej etycznie techniki nitowania. Problem w tym, że w Polsce nikt za bardzo nie wiedział, jak taki nit wygląda i jak go osadzić. I tu z wielkiej polityki i dalekich Alp wracamy w Sokoliki.

Tadeusz Zipser, początkujący wspinacz i młody architekt, który właśnie ukończył studia na Politechnice Wrocławskiej, dostał od Jana Długosza, taternika z Krakowa, kilka szkiców i wskazówek, aby opracować polską wersję skalnych nitów. Problemem nie był jednak sam nit. Stosowano je przy konstrukcjach stalowych i można było je zdobyć bez większego trudu. Kłopot był inny. Jak nawiercić w skale precyzyjny otwór i jakiego użyć do tego sprzętu? Zipser wymyślił i wykonał spe-

cyjny uchwyt z twardego aluminium oraz opracował technikę wiercenia za pomocą tegoż uchwytu i skróconego wiertła z twardej stali. Nie miał jednak pewności, jak to działa. W maju 1955 roku sam wybrał się w Góry Sokole i na skalnych stopniach prowadzących na skałkę zwaną Czubą (Droga po Schodkach, II) wywiercił pierwszy, niezbyt głęboki, otwór. Przymierzył nit i... pasowało! Tradycyjny nit został także zmodyfikowany. Otóż na jego trzpieniu wykonano nacięcie, które sprawiało, że końcówka nita w miarę uderzania łatwiej rozpierała się w nawierconym otworze. Błazka, która była przytwierdzana nitem do skały i w którą wpinać się miało karabinek, była właściwie pod ręką, miał je każdy zaawansowany taternik. Stosowano je wówczas do śrub i szpilek wbijanych zimą w lód lub zamrożone trawki.



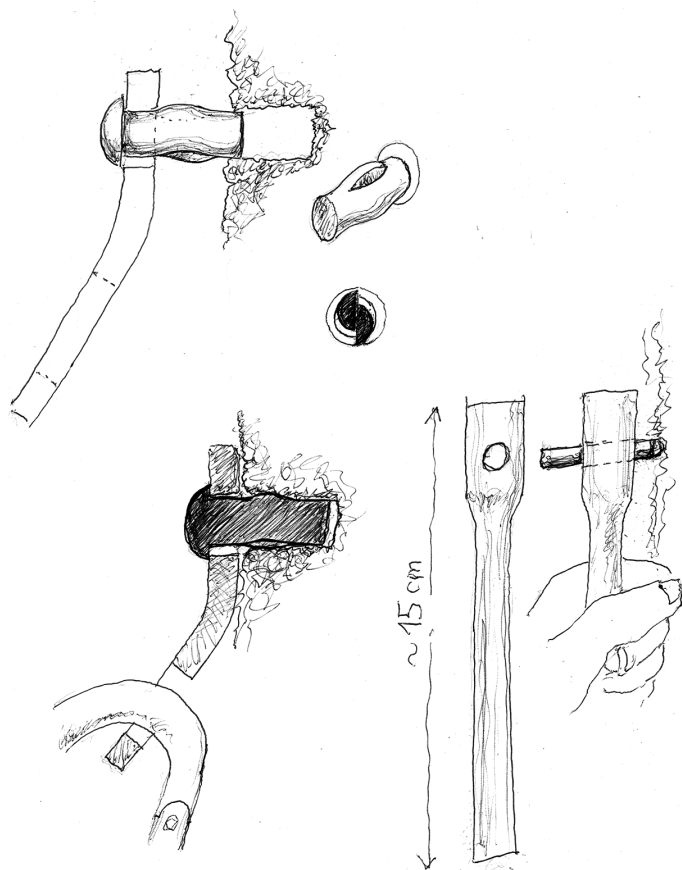
1. Pierwszy nit w polskich skałach. Sukiennice, Góry Sokole; fot. Zbigniew Piotrowicz



2–3. Uchwyt do wiertła opracowany i wykonany przez Tadeusza Zipsera; fot. Tadeusz Zipser

Kilka tygodni później, wraz z początkiem lata 1955 roku, na przystanku kolejowym w Trzciesku wysiadł z pociągu wrocławski wspinacz Stefan Ściegosz. W plecaku miał kilka nitów i cały sprzęt do ich osadzania. Dostał ten ekwipunek od Długosza wraz prośbą o wykonanie tajnej misji w Sokolikach. Miał sprawdzić, czy nowa technika pozwoli na pokonanie zupełnie gładkiej ściany. Długosz sam tego eksperymentu nie mógł przeprowadzić, gdyż skałki w okolicy Krakowa były tylko wapienne. A plany Długosza dotyczyły Tatr, a więc próbę trzeba było prze-

prowadzić w granicę. A może nie chciał, aby o eksperymencie było zbyt głośno? W końcu Kraków to Kraków, tam wszyscy wszystko o sobie wiedzą. Ścięgosz powierzone prace wykonał. Pierwszy nit w Polsce osadzony jego rękami to właśnie ten historyczny nit tkwiący do dziś nad kolebą. Od niego zaczyna się ciąg wydarzeń będących przełomem w Tatrach i otwierających polską drogę w Alpy.



4. Autorska ilustracja osadzania nita sporządzona przez Tadeusza Zipsera; szkic: Tadeusz Zipser

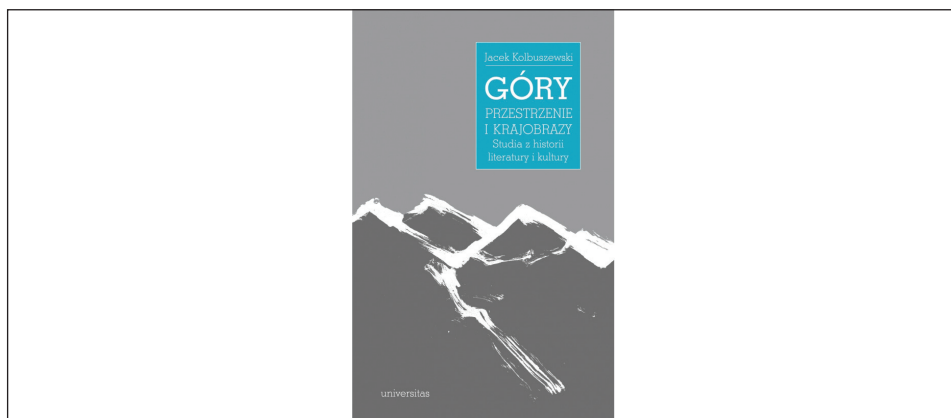
Ale zanim to się stało, Jan Długosz wczesnym latem 1955 roku zjawił się w Tatrach. Miał z sobą cały woreczek nitów od Zipsera, jego patent do ich montowania i doświadczenia Ścięgosa. Podczas wypadu na Mnicha zamocował trzy nity na skalnym uskoku jego południowo-zachodniej grani (WHP 527). Droga nie ma większych trudności, ale dzięki nitom nie trzeba było stosować tak zwanej żywej drabiny i czekana. Generalny sprawdzian nastąpił podczas najgłośniejszego wyczynu tego sezonu w Tatrach. W lipcu Długosz w zespole z Czesławem Mo-

matiukiem wbił się na trzy dni w lewą depresję Kazalnicy, polskiej ściany ścian. Problemem tej drogi była monolityczna płyta będąca przedmiotem zażartych dyskusji o granicach ludzkich możliwości. W płycie Długosz bezceremonialnie nawiercił czternaście otworów, osadzając w nich nity i ostatecznie łamiąc obowiązujące tabu. Trzy miesiące później, w październiku tego samego roku, z Andrzejem Pietschem pokonał w ciągu dwóch dni jeszcze bardziej efektowne urwisko, czyli wschodnią ścianę Mnicha, doskonale widoczną przed schroniska nad Morskim Okiem. Tak powstał Wariant R, droga-legenda. Przełom nastąpił.

A pierwszy nit, ten, od którego ta historia się zaczyna, tkwi sobie spokojnie pod Sukiennicami w Sokolikach. Od sześćdziesięciu pięciu lat znosi kolejne zimy, wichury, deszcze i mrozy. Tysiące ludzi przechodzi obok niego, nie zwracając uwagi na niepokąźny i nieefektowny kawałek metalu. A skałka, w której Tadeusz Zipser wykonał pierwszy otwór, zwana do tej pory po prostu Czuba lub Wielbłądem, od lat sześćdziesiątych stała się Zipserową Czuba.

Dział III

Recenzje



Przestrzenie i krajobrazy Jacka Kolbuszewskiego

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.26>

[rec.:] Jacek Kolbuszewski, *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*, Universitas, Kraków 2020, ss. 470.

Jacek Kolbuszewski's spaces and landscapes

Słowa-kлючe: przestrzeń, literatura

Keywords: space, literature

Przestrzeń i krajobraz — szczególne słowa-kлючe w całym dorobku naukowym prof. Jacka Kolbuszewskiego — wybijają się na czoło jego najnowszej książki, zapowiadając nie tylko tematykę tomu, ale charakterystykę całego widzenia świata wrocławskiego uczonego. Świata zarówno zewnętrznego, jak i tego wewnętrznego, w którym sposób obrazowania, a następnie odbioru, pejzażu literackiego i kulturowego jest wyznacznikiem człowieczego przeżywania otoczenia. Autor pokazuje indywidualne, ale też zbiorowe wieloaspektowe zauroczenie górami, głównie w perspektywie historycznej, lecz z licznymi odwołaniami do współczesności. Opisuje poetycką wrażliwość na krajobrazy w różnych epokach, swoistą aksjologię wyznaczaną przez świat gór, ich odrębną estetykę, by w końcu pokazać wspólnotę tych, którzy chodzą po górach (nie dla mody, lecz z wewnętrznej potrzeby), i tych, którzy o nich wielorako piszą; jedni wiersze, inni przewodniki. Dla nich wszystkich góry są, jak to pięknie określiła Hanna Buczyńska-Garewicz,

„okolicą człowieka”¹, w której przeżywa on zachwyty, ma poczucie zadomowienia i czuje się u siebie; zejście w dolinę zawsze prowadzi do innego świata i spraw przyziemnych. Rzeczywistość górską jest jedna, ale prób rozpoznania jej wiele: od geologicznych, przez fauniczne, aż po filozoficzno-teologiczne — całe piśmarstwo naukowe Kolbuszewskiego wpisuje się w te działania, stawiając własne diagnozy literaturoznawcze i kulturoznawcze (nawet antropologiczne) w najszerzym słów tych znaczeniu.

Wrocławski uczonej zajmuje się głównie literaturą polską, słowacką i czeską, ale dzięki bogatym kontekstom kulturowym i historycznym tak naprawdę pisze o całej literaturze europejskiej, a czasem po prostu literaturze. Znakomita erudycja Kolbuszewskiego sprawia, że zarówno żadne zjawisko, jak i żaden utwór nie istnieje sam dla siebie, ale jeden tytuł natychmiast ewokuje następne tytuły i kolejne nazwiska, a całość próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak istnieje przestrzeń górską w naszej kulturze i jak ją przeżywamy w różnych odmianach czasu; przede wszystkim w XIX wieku, w epoce romantyzmu, aczkolwiek z wieloma wycieczkami w wiek XX i nawet we współczesność.

Kolbuszewski pokazuje przemiany w sposobie pojmowania i widzenia gór, opisuje kształtujące się przez stulecia odmiany zauroczenia krajobrazem górkim; wprawdzie autorowi najbliższa jest perspektywa literaturo- i kulturoznawcza, ale też właśnie ona jest najcenniejsza, gdyż wyznacza humanistyczny kierunek refleksji. Wszak w najpiękniejszej przestrzeni ludzkiego świata — gór — najważniejszy jest człowiek, jego świat wartości, uczuć i jego estetyka, wrażliwość i percepcja. To one, budując naszą świadomość, zarazem decydują o trwaniu górkiego świata lub jego coraz większej degradacji.

Tym razem najwięcej uwagi autor poświęcił Alpom, potem Sudetom, w końcu Karpatom; wszystkim szkicom będzie towarzyszyła refleksja nad postawą człowieka wobec górkiego świata, a także próba stworzenia jakiejś typologii, co najbardziej widoczne jest w dużym monograficznym artykule *Od Filipa V Macedońskiego do Horace’a-Bénédicta de Saussure’a, od Horacego do Albrechta Hallera. O dziejach poznawania gór*. Podobnie jest w obszernej przeglądowej rozprawie o Alpach w literaturze polskiej — od Jana Kochanowskiego do Wacława Rolicz-Liedera, z interesująco zarysowaną ewolucją: od spoglądania „od dołu” aż po rozpoznanie topograficzne zdobywcy szczytu. Zwłaszcza pierwszy z wymienionych tekstów można traktować jako zapowiedź większej monografii, pokazującej dalsze perspektywy badawcze takich tematów. Końcowa konstatacja na temat zmiany statusu kulturowego Mont Blanc przez fakt zdobycia góry przez de Saussure’a i doktora Paccarda zapowiada nowy rozdział badawczy.

Bardzo interesujący jest również szkic o przewodnikach górkich, w którym narrator, przeważnie znakomity znawca terenu i sprawnie się po nim poruszający, prowadzi turystę pewnie i bezpiecznie, zarazem wyznaczając mu „partyturę zachowań”. W wielkim bogactwie i różnorodności literatury przewodnikowej

¹ Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.

autor porusza się z wielką swobodą, przeprowadza typologię kompendiów (wspinańcze, turystyczne, popularne) o różnym stopniu hermetyczności, jasności wykładu czy emocjonalności. Mając pełną świadomość utylitarного charakteru owych tekstów, prof. Kolbuszewski wskazuje ich funkcję kulturową i pewne cechy literackości, które są tym wyrazistsze, im bardziej obyty z górami jest autor przewodnika, by przywołać tylko klasyków gatunku, takich jak Mieczysław Świerż, Józef Nyka, Władysław Krygowski czy Tadeusz Zwoliński, zachowujący szlachetną równowagę między elementami literackimi a precyzją opisu. Współcześnie — zauważa uczony — zaczyna przeważać rzeczowość i informacyjność przewodników.

Odbiorcę szukającego w *Przestrzeniach i krajobrazach* także nie-zwykłej satysfakcji czytelniczej urzeka raczej taka perełka jak rozważania o nazwie lodowca wypływającego spod Mont Blanc — Mer de Glace — pokazująca, jak do literatury górskiej wchodzi metaforyka akwaticzna, jak się w niej zakorzenia; przecież semantycznie tak odległa, ale dobrze oddająca ogrom zjawiska i przydająca mu grozy. Znakomicie skomponowano te dociekania z *Pieśnią o ziemi naszej* Wincentego Pola², w której oryginalna metafora szczytów przypominająca „popopu świata fale/ Zamrożone w swoim biegu” jest poniekąd syntezą tatrzańskiego krajobrazu. Ta oryginalna wertykalna monumentalizacja pejzażu, nosząca w sobie piętno totalnej katastrofy świata i dramatycznie zatrzymanego ruchu, narzuciła naszej zbiorowej wyobraźni pewien model patrzenia na Tatry. Uczony w swoich rozważaniach idzie jednak dalej i wskazuje metaforę architektoniczną jako konsekwencję wspomnianej już wertykalności wyobraźni; wśród omawianych tu tekstów trochę brakuje wierszy katedralnych Juliana Przybosa i przejmującego pytania z *Notre Dame*, „kto pomyślał tę przepaść i odrzucił ją w górę!”. Rozważania zostały doprowadzone aż do wiersza Wisławy Szymborskiej związanego z „...nieodbytą wyprawą w Himalaje”, w którym poetka utrwaliła „góry w biegu na księżyc”, zdające się wprost wyrastać z wcześniejszych metaforyzacji i pięknie wieńczące rozważania profesora. Tu jednak trzeba zwrócić uwagę edytora, że ogromna liczba cytatów w języku francuskim lub niemieckim nieco utrudnia lekturę, nawet czytelnikowi znającemu (trochę słabiej niż autor) te języki; długie wtręty często rozbijają tok wywodów, korzystniej byłoby dać w tekście głównym polskie tłumaczenie, a oryginał zamieścić w przypisie.

Podobnie miłym zaskoczeniem jak rozważania o „morzu lodu” jest śliczny drobiazg o *Zamku w Karpatach* Juliusza Verne’a, kojarzonego powszechnie z powieścią przygodową dla młodzieży. Wspomniane dzieło przeważnie było pomijane przez badaczy tej literatury, a tymczasem pierwsze jej tłumaczenie na język polski pochodzi już z roku 1892. Przepiękne góry Transylwanii są tu miejscem akcji pełnej grozy opowieści futurologicznej, tym bardziej interesującej, że sam Verne nigdy w Rumunii nie był!

² Por. cykl rozpraw, w którym zdawało się, że o Wincentym Polu napisano już wszystko: *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, red. M. Łoboz, Wrocław 2015.

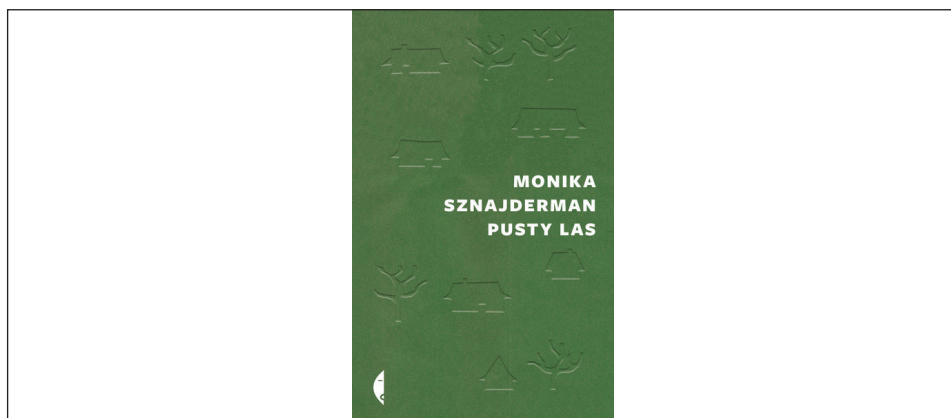
W końcu warto jeszcze zwrócić uwagę na pasjonującą i niebanalną rozprawkę o czeskich wierszach w księgach pamiątkowych Śnieżki, wydobytych z dziewiętnastowiecznych tomów przechowywanych w schroniskach na najwyższym szczycie Sudetów, a będących cennym dowodem czeskiej kultury literackiej i wyjątkowego znaczenia tego miejsca. Niektóre z wpisów są zaskakujące i naprawdę godne głębszej refleksji, jak choćby ten będący fragmentem z trzeciej części Mickiewiczowskich *Dziadów*.

W całej książce, niezależnie od tego, czy to będą wiersze Adama Mickiewicza związane z pobytami na Krymie, a potem w Szwajcarii, słynny monolog Kordiana na Mont Blanc, pisarstwo Juliusza Verne'a, Jána Kollára, szkice alpejskie Kazimierza Chłędowskiego, zawsze autorskie postrzeganie gór w ujęciu Jacka Kolbuszewskiego ukazują jakieś „miejsce wspólne” w całym człowieczym myśleniu o przestrzeni wywyższonej, wywyższającej też wędrowca, który z tej wyniosłości próbuje swym spojrzeniem ogarnąć „nieobjętą ziemię”. Teksty są różnej objętości: od obszernych przeglądów (*Od Filipa V Macedońskiego do Horace'a-Benedicta de Saussure'a, od Horacego do Albrechta Hallera. O dziejach poznawania i zdobywania gór*) po śliczne drobiazgi („Zamek w Karpatach” Juliusza Verne'a) — te ostatnie, choć pozornie mniej erudycyjne, to jednak napisane zostały z zaangażowaniem emocjonalnym, by nie powiedzieć z czułością, a czasem — z pasją polemisty.

Poszczególne teksty pokazują przemiany w sposobach nie tylko poznawania gór, lecz przede wszystkim ich przeżywania: od romantycznej kontemplacji, przez cześć dla „wolności ołtarzy”, po współczesne umasowienie, tak groźne dla samej substancji górskiej (w tym roku na kruchą i absolutnie wyjątkową pienińską Sokolicę „stała kolejka” ośmiuset wycieczkowiczów!) — to świadectwo przeżywania przestrzeni górskiej w minionych czasach staje się wyjątkowo cenne.

Ogromna erudycyjność studiów i przywoływane konteksty wymagają oczywiście czytelnika wykształconego, który potrafi docenić ogrom wiedzy i finezjność wywodów autorskich, ale książka mimo to będzie ucztą duchową dla wszystkich „górolubów”.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz
ORCID: 0000-0002-5754-3036
Uniwersytet Śląski



Beskid Łemków i Moniki Sznajderman

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.27>

[rec.:] Monika Sznajderman, *Pusty las*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, ss. 239.

Beskid of Lemkos and Monika Sznajderman

Słowa-klucze: Łemkowie, Beskid Niski, krajobraz kulturowy, miejsce pamięci
Keywords: Lemkos, Low Beskid, cultural landscape, memorial place

Zyskujące w ostatnich latach na popularności pojęcie literatury górskiej dotyczy licznych zjawisk i ujęć literackich odnoszących się do różnorodnych obszarów górskich w powiązaniu z ich percepcją i szeroko pojętą ludzką aktywnością na ich terenie. Ta nieostra i kontrowersyjna w świetle klasycznej genologii literackiej kategoria obejmuje przede wszystkim relacje z podróży i wypraw o charakterze eksploracyjno-zdobywczym (*non fiction*), ale bynajmniej nie ogranicza się tylko do tego wąskiego kręgu literatury faktu. Jest również reprezentowana przez rozmaite gatunki literatury wysokoartystycznej i popularnej, na przykład powieść i nowelę oraz formy z pogranicza publicystyki: szkice, eseje, reportaże, wywiady, a także przeróżne gatunki literatury użytkowej: przewodniki, poradniki, albumy i inne¹. Szeroki jest także zakres tematyki podejmowanej przez tak zwaną literaturę górską. Jednym z ciekawszych problemów znajdujących się w polu uwagi autorów zainteresowanych obszarami góorskimi, zajmujących się relacjami oraz interakcjami zachodzącymi pomiędzy tym rodzajem przestrzeni a człowiekiem,

¹ Zob. J. Kolbuszewski, *Uwagi o początkach „literatury górskiej”*, „Góry – Literatura – Kultura” 14, 2020, s. 11–48.

jest temat zamieszkiwania, osvajania terenów górskich oraz zachodzących w nich na skutek rozmaitych zdarzeń i splotów historii procesów wykorzenia i ekspatriacji lokalnej ludności. Choć ten krąg tematów przez pisarzy skoncentrowanych na przestrzeniach górskich jest eksploatowany od dawna, to współcześnie zyskał on nowy wymiar, między innymi dzięki popularności książek angielskiego pisarza Roberta Macfarlane'a, który w opisie ludzkich interakcji z przestrzenią górską położył wyraźny nacisk na ich warstwę emocjonalną i duchową w kontekście zjawisk określanych dzisiaj mianem pamięci kulturowej. Wydaje się jednak, że w odniesieniu do Beskidu Niskiego, który stał się centralną osią eseistycznej opowieści Moniki Sznajderman zatytułowanej *Pusty las*, można mówić o swoistym dyskursie pamięci kulturowej, wyrosłej na jej kanwie postpamięci, a także — związanej z pokoleniową traumą, która po II wojnie światowej dotknęła tamtejszych rdzennych mieszkańców — swoistej niepamięci.

Monika Sznajderman w pięknej opowieści o odkrywaniu Beskidu Niskiego, udanej próbie oswojenia zarówno jego krajobrazu naturalnego, jak i kulturowego oraz zamieszkania w jednej z opuszczonych wiosek położonych w sercu tego pasma, a następnie wieloletnim procesie wrastania w nową, początkowo obcą przestrzeń, przywołuje toposy ścieżek (dróg) — jeden z kluczowych motywów w twórczości Roberta Macfarlane'a, autora popularnych również w Polsce książek reprezentujących współczesną odmianę podróżopisarstwa: *Góry. Stan umysłu, Szlaki. Opowieści o wędrówkach*. Owe szlaki, ścieżki, a nawet bezdroża w ujęciu Macfarlane'a stają się osobliwymi miejscami pamięci, także ze względu na niematerialne ślady, które pozostawili na nich zarówno dawni wędrowcy, jak i okoliczni mieszkańcy. Nie jest zatem przypadkiem, że we wstępnych partiach *Pustego lasu*, powołując się na zaproponowany przez Macfarlane'a sposób kontemplowania przestrzeni widzianej przez pryzmat wrażliwości ludzi wchodzących z nią w rozmaite interakcje, o swoim doświadczeniu związanym z różnymi aspektami poznawania przyrody i kultury Beskidu Niskiego Sznajderman pisze w duchu prozy angielskiego pisarza i podróżnika. Autorkę *Pustego lasu*, podobnie jak Macfarlane'a, charakteryzuje zindywidualizowany, polisensoryczny typ wyobraźni, co w dużym stopniu decyduje o walorach prowadzonej przez nią narracji, której fragment warto w tym miejscu przywołać:

Lubię włóczyć się późną jesienią po dolinach, opustoszałych, zarośniętych, wśród śladów po życiu, które minęło. Rozglądam się, nasłuchuję, lekko napięta czujnie rejestruję każdy dźwięk, zapach i ruch, trzaśnięcie gałązki gdzieś w lesie, skrzek srok nieopodal, grzybową woń mokrej buczyny. Ziemia, choć kamienista, jest tu też gliniasta i błotnista, moje buty odciskają w niej ślad. Gdy idę wzdłuż potoku, brodząc w liściach, przeskakując nad wykrotami i potykając się o kamienie, gdy wydeptuję dawno nieużywane ścieżynki i ścieżki, zostawiam na nich kawałek siebie i w zamian zabieram kawałek ich. Bo kiedy człowiek idzie — pisze rozmiłowany w starych drogach brytyjski podróżnik Robert Macfarlane, przywołując słowa z *Trzeciego policjanta* Flanna O'Briena — „nieustan-

ne zderzenie stóp z drogą sprawia, że pewna jej ilość przechodzi w człowieka”. Wyobrażam sobie wtedy, że przylepiona do podeszwy moich butów grudka wilgotnej ziemi miesza się z krwią niczym tlen i wędruje krwiobiegiem w górę, do miejsc, w których znajdzie schronienie — póki ciału wystarczy życia, póki wystarczy pamięci. Cieleśne splatanie się z niematerialnym, krajobraz wypełnia każdą ludzką tkankę. „Żyjąc — wdychałem aż do krwi krajobraz za krajobrazem,/ gdziekolwiek spojrzę, pulsuje we mnie ich widok”, powie poeta².

Książka Moniki Sznajderman rysuje się zatem jako niebanalna opowieść o zamieszkiwaniu i wrastaniu w Beskid Niski i choć nie góry są tu na pierwszym planie, a człowiek, ludzie wrośnięci czy dopiero wrastający w ten krajobraz i tę przestrzeń, z jej specyfiką decydującą o trudzie życia wśród dzikiej przyrody, lasów, wilków, ale i w pewnym okresie pojawiających się na jej obszarze szybów naftowych, to trudno nie zakwalifikować jej do kręgu wspomnianej na wstępie literatury górskiej. Narracja toczy się tu poniekąd dwutorowo, gdyż składa się zarówno ze wspomnień autorki, która przed ponad dwudziestoma laty jako obcy przybysz z dalekiego świata (Warszawy) osiadła w krainie Łemków, jak i równoległe przywoływanych historii dawnych mieszkańców owej krainy, którym przyszło z tej ziemi odejść lub zwyczajnie umrzeć, dotarłszy do kresu drogi w otoczeniu pięknej beskidzkiej przyrody. Opowieść tę wyróżnia wrażliwy sposób patrzenia na krajobraz, obserwowany poprzez detale, czasami tylko widziany w szerszej perspektywie.

W narracji prowadzonej przez Sznajderman, którą w pewnym aspekcie można określić mianem „sobą-pisania” (pojęcie to wprowadził Michel Foucault, a w odniesieniu do literatury alpinistycznej zastosował je Marek Pacukiewicz), krzyżują się wspomniane wcześniej rozmaite ścieżki, po których wędruje myśl autorki. Jej własne szlaki splatają się z tymi, po których chadzali dawni mieszkańcy Beskidu Niskiego: Łemkowie, Żydzi, a także przemysłowcy przybywający w XIX wieku w okolice Gorlic i Borysławia w poszukiwaniu złóż ropy naftowej i pozostawiający w tamtejszym krajobrazie trwałe ślady w postaci szybów i odwiertów, które do dzisiaj obok starych cerkwi, czasowni, zarośniętych cmentarzy — także niezwykle charakterystycznych tak zwanych cmentarzy wojennych z okresu I wojny światowej — należą do kręgu znaków pamięci, zaświadczyających o mocno zindywidualizowanej tożsamości zarówno krajobrazu Beskidu Niskiego, jak i jego dawnych mieszkańców.

Wielką zaletą stylu, w jakim Sznajderman opowiada historię ziemi Łemków i dawnego nafcarskiego eldorado, jest konsekwentne dążenie do przekroczenia granicy anonimowości i nakreślenie dziejów konkretnych rodów i osób zamieszkujących beskidzkie wioski: Czarne, Wołowiec, Łosie i inne. Efekt ten zostaje uzyskany za pośrednictwem przywołania długiej listy autentycznych nazwisk oraz imion ocalonych w pamięci pojedynczych mieszkańców dzisiejszego Beskidu

² M. Sznajderman, *Pusty las*, Wołowiec 2019, s. 31–32.

i odnalezionych w starych księgach metrykalnych i spisach, co ma także swój wymiar symboliczny. Za tą praktyką kryje się bowiem próba wyrwania ich z kręgu kulturowej niepamięci, którą zostali okryci na skutek tragicznych splotów historii jako ofiary wysiedleń i translokacji, które nastąpiły po II wojnie światowej. Nic zatem dziwnego, że już na wstępie, szukając uzasadnienia tego typu refleksji, Sznajderman nawiązuje do twórczości angielskiego poety grobów Thomasa Graya — autora słynnej *Elegy Written in a Country Churchyard* — i koncepcji pamięci Martina Heideggera. Mówiąc o pamięci wpisanej w krajobraz, odwołuje się też do prac Simona Schamy.

Czyniąc swoistą ośią kompozycyjną snutej w ten sposób opowieści historię maleńkiej beskidzkiej wsi Wołowiec, autorka uparcie próbuje rekonstruować losy zamieszkujących w niej kilku pokoleń, reprezentowanych przez konkretne osoby, wymieniane z imienia i nazwiska. Wydaje się, że Sznajderman ma swoistą obsesję na punkcie owych nazwisk, gdyż każde z nich według autorki *Pustego lasu* jest częścią wielokulturowej spuścizny Beskidu Niskiego i fundamentem tamtejszego mentalnego krajobrazu pamięci. Komentuje to w następujący sposób:

To napięcie między pragnieniem wywołania po nazwisku a poczuciem, że tamtego świata nie da się przywołać, nawet z pomocą najlepszych źródeł i najczulszych narzędzi, nie daje o sobie zapomnieć, drażni i boli jak niezagojona rana. I wiem, że nic się z tym nie da zrobić, a przecież mimo to, z pełną świadomością wpisanego w ten periodyk niespełnienia, czuję, że nie ma wyjścia, że trzeba próbować. [...]

By odkryć, że istnieli kiedyś Jan Sydoriak i Stefan Barna, Szymon Bybel i Marianna Motyka, zanotować ich imiona i nazwiska. Ich i jeszcze wielu innych. Także Binderów i Lorberów, Bergmanów i Krigerów. I pamiętać o Cyganach, którzy prowadzili kuźnię, a których imion i nazwisk nie znamy, Cyganie rzadko mają bowiem imiona i nazwiska. O tych, którzy przez stulecia siali, sadzili, kosili i budowali. Kłócili się o ziemię i nocami, po kryjomu przesuwali kamienie na miedzach. Wypasali krowy i owce, wycinali drzewa. Budowali drewniane domy, stawiali kamienne kapliczki i krzyże.

A potem nagle poszli, wyjechali, zabrano ich.

Nie powinnam o tym zapominać. Kim bowiem byłabym tu bez nich? Czym byłby bez nich mój dzisiejszy świat? Zapominanie, uważa Martin Heidegger, jest nieautentycznym sposobem odnoszenia się do przeszłości (i przyszłości). A wreszcie, jak słusznie pyta historyk Jerzy Topolski, „dlaczego uważać za godną upamiętniania na przykład królową Izabelę Kastylijską, a nie wspomnianą Béatrice de Planissolles?”³

Ważną częścią refleksji nad Beskidem jako miejscem zamieszkiwania, lecz także postrzeganym z perspektywy naszej współczesności jako miejsce pamięci,

³ *Ibidem*, s. 25, 34.

jest wrażliwa lekcja tamtejszego krajobrazu, który chwilami jest przez Sznajderman ukazywany w konwencji baśniowej, a tym samym podlega swoistej mityzacji. Z kolei jako pewnego typu miejsce pamięci, a dla przybysza z zewnątrz również postpamięci, wymaga deszyfracji, która w przypadku wrażliwości historyczno-kulturowej reprezentowanej przez Sznajderman jest konieczna w chwili wkroczenia na to terytorium, zwłaszcza zaś podjęcia decyzji o zamieszkanu na tym terenie. W tym kontekście autorka zadaje kluczowe pytanie o to, czy możliwe jest oswojenie przestrzeni i pełne wrośnięcie w nią bez odkrycia sensu i znaczeń ulokowanych na jej obszarze szczególnych znaków pamięci, a w ślad za tym mentalnej identyfikacji z jej przeszłością:

Dawno, dawno temu, kiedy pierwszy raz zobaczyłam Wołowiec, niebo było jasnożółte, blade, na polach tajał ostatni śnieg. Szliśmy od strony Czarnego, przez siedem rzek. Za ostatnią, już we wsi, przy pierwszej chacie zatrzymał nas gospodarz. Wybierał się właśnie do wieczornego udoju, ale był chętny do rozmowy. „Buduję nowy dom — powiedział. — Tu, za strumieniem, jest łąka, widzicie? Sprzedam ją Wam, przeniesiecie tam sobie stary”. Nigdy nie kupiłam łąki w zakolu Zawoi, a Janek nigdy nie przeprowadził się do nowego domu. Mimo to kilka lat po tamtej rozmowie wróciłam do Wołowca i zostałam. Opowiem wam tę historię⁴.

Opowieść o odkryciu, zamieszkanu i powolnym wrastaniu w ziemię Łemków, mającą znamiona prywatnej baśni o początku, Sznajderman nie przypadkiem rozpoczyna zatem w konwencji narracji charakterystycznej dla mitu założycielskiego. Jej własna historia powolnego osvajania przestrzeni o niezwykłych walorach krajobrazowych i kulturowych, pełnej zawoalowanych tajemnic, nakłada się na historię Łemków, dawnych mieszkańców tej ziemi i ich tragedii związanej z przymusowym wykorzenieniem i wydziedziczeniem. To o Huculszczyźnie mówiło się jak o zatopionej Atlantydzie, lecz porównanie to znakomicie przystaje także do obrazu terenów rozpościerających się między Popradem a Oslawą⁵, obejmujących Beskid Sądecki i Niski. Proces ten nakłada się jednak na historię wykorzenienia, którą dobrze ilustruje konkluzja kończąca wątek domu dziadka Toropiły, zakupionego i niefortunnie przenoszonego w nowe miejsce — niefortunnie, bo nigdy nie udało się go przenieść do nowego celu, został porzucony na polu truskawek, gdzie niszczał, rozpadł się i ostatecznie został rozebrany:

Splówiały brąz, zieleń, truskawkowa czerwień, a nad nimi bławatkowe letnie niebo. Lato na pewno musiało być w tym kadrze, bo kiedy w końcu przenosi się domy, jeśli nie wiosną lub latem? To był pewnie piękny widok, myślę. Ale zaraz przychodzi refleksja i wiem już, że ta historia to opowieść o bezdomności i wygnaniu, o bezsilności i cierpieniu,

⁴ *Ibidem*, s. 3.

⁵ M. Misiak, *Między Popradem a Oslawą: tożsamość kulturowo-językowa Łemków w ujęciu etnolingwistycznym*, Wrocław 2018.

o chwili, w której wszystko się kończy, a nie o żadnym obrazie, choćby najpiękniejszym. Nie pamiętam, kiedy umarł dziadek Toropiło. Ale chyba szybko⁶.

Poprzez przedstawianie losów konkretnych mieszkańców Wołowca i najbliższych okolic ze swoistego krajobrazu-niepamięci, w jaki przestoczył się Beskid Niski po II wojnie światowej, Sznajderman próbuje na nowo uczynić krajobraz pamięci. Koncentrując uwagę na poszczególnych miejscach i obiektach, dąży do przywracania im dawnych znaczeń, łącząc je z konkretnymi wydarzeniami i ludźmi. W tym celu przywołuje dawne relacje podróżnicze, komentarze prasowe, ustalenia historyków i etnografów:

Życie w Wołowcu, dużej grekokatolickiej wsi królewskiej starostwa bieckiego, od końca XVIII wieku pod władzą austriackiego zaborcy, nigdy nie było łatwe. Drogi złe, wiosną i jesienią wyboiste i błotniste, zimą zawiane, często nieprzejezdne, ziemia nieurodzajna, nie rozpieszczał klimat: „Długa siedmiomiesięczna zima, chłodna i mokra wiosna, dżdżyste lato, pogodna jesień”, pisał Wincenty Pol.

Najwcześniejsza informacja o pogodzie pochodzi z końca XV wieku — *Spominki pilzneńskie* zamieszczone w trzecim tomie *Monumenta Poloniae Historica* podają, że na przełomie roku 1490 i 1491 w Beskidzie Niskim z powodu niezwykle ostrej zimy wyginęli Wołosi ze swoimi stadami. Oznacza to, uważają historycy, że już wówczas byli w Beskidzie Wołosi i że nie było komu udzielić im pomocy — tak rzadkie musiało być zaludnienie. Także 16 stycznia 1803 roku, kiedy Marianna Baran, z domu Szczurko, rodziła Ignacego, a 22 stycznia Pelagia Smyj, z domu Kowalczyk, Anastazję, panowały srogie mrozy, dochodzące do minus dwudziestu trzech stopni⁷.

Autorka powołuje się między innymi na prace Stanisława Staszica i Izzydora Kopernickiego oraz cytuje fragmenty „Gazety Wiedeńskiej” z 1831 roku, aby w końcu skupić się na niezwykle istotnym okresie rozwoju ekonomicznego Beskidu Niskiego, który przypadł na erę powstania na jego obszarze zagłębia naftowego. Zarysowując dla tego zjawiska kontekst historyczny, niebezpiecznie przywołuje fragment opisu Galicji z 1892 roku autorstwa Bolesława Limanowskiego. Kreśli portrety przybyłych na te tereny pierwszych nafcjarzy, między innymi kanadyjskiego przedsiębiorcy Williama Henry’ego Mac Garveya. Píše również o rozwoju poszczególnych beskidzkich osad, związanych z wydobywaniem ropy naftowej, wspominając na przykład o Gliniku Mariampolskim, gdzie siedzibę miało Galicyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne, które swoim zasięgiem objęło kopalnie całego Podkarpacia i Borysławia.

⁶ M. Sznajderman, *op. cit.*, s. 12.

⁷ *Ibidem*, s. 78.

Historia zagospodarowania Beskidu Niskiego dokonującego się na przełomie XIX i XX wieku w związku z odkryciem na tych terenach bogatych pokładów ropy naftowej wydaje się jednym z najciekawszych wątków prezentowanej tu książki. To do nich nawiązuje tytułowy *Pusty las* stanowiący aluzję do miejsca, w którym powstały pierwsze kopanki ropy (prototyp późniejszych odwiertów). Dzisiaj owe dawne kopanki, których ślady zachowały się w Pustym Lesie, są swoistą atrakcją turystyczną i przyciągają wędrowców coraz chętniej przemierzających beskidzki szlak naftowy. Sznajderman pisze o nich następująco:

Niedawno cały dzień błądziłam po Pustym Polu, niegdyś zwanym Pustym Lasem, przysiółku leżącym nad Siarami. W oddali majaczyły wieże neogotyckiego kościoła w Sękowej (ufundowanego zresztą za pieniądze z ropy), domy jak kolorowe klocki rozrzucone na przeciwległym zboczu doliny i wojenny cmentarz wysoko nad nimi. Powietrze było przejrzyste, zimne i czyste, niemal widziałam światełka na odległych kamiennych grobach. Przyjechałam tu, by znaleźć krzyż będący pozostałością po cholerycznym cmentarzu i doły z ropą naftową. To ponoć jedno z najstarszych miejsc jej wydobywania, jedno z miejsc, w których to wszystko się zaczęło, teraz zarośnięte krzakami i lasem, zapomniane. Ropa była tu od zawsze, od niepamiętnych czasów, przesączała się przez glebę, wypełniała szczeliny, zagłębienia i doły, Podtapiała drzewa. Śmierdzącą czarną maź okoliczni mieszkańcy wybierali kanwiami, warząchwiami lub „chwostami” — specjalnymi warkoczami z końskiego włosia, a potem przechowywali w dużych kadziach, leczyli się nią sami i leczyli zwierzęta, smarowali osie wozów i zmiękczały skóry, sprzedawali maziarzom i szewcom aż na Węgry⁸.

Warto dodać, że owe pierwsze kopanki znajdujące się w Pustym Lesie powstały około 1852 roku z inicjatywy Stanisława Jabłonowskiego, którego uważa się za jednego z pionierów przemysłu naftowego w tym rejonie. To jemu udało się w tym miejscu wybudować pierwszą kopankę i w ten sposób dotrzeć do pokładów ukrytej pod ziemią ropy.

Stanowiąca integralną część książki opowieść o ropie naftowej wydaje się kluczem do zrozumienia istoty przemian beskidzkiego krajobrazu i wpisanego weń osadnictwa oraz losów tamtejszych mieszkańców autochtonicznych, widzianych przez pryzmat zachodzących na tym terenie przemian cywilizacyjnych. Odkrycie na terenie Beskidu Niskiego bogatych złóż ropy naftowej zadecydowało w XIX wieku o gwałtownym przyspieszeniu rozwoju tego regionu, powstaniu nowej przemysłowej infrastruktury, która odcisnęła piętno na pierwotnym charakterze krajobrazu beskidzkiego, ale miała też zasadniczy wpływ na wzrost zamożności tamtejszych mieszkańców. Do dzisiaj dawne, w większości nieczynne już szyby naftowe są wymownymi znakami pamięci regionalnej.

⁸ *Ibidem*, s. 95–96.

Osobnym, ciekawym wątkiem wysnutym przez Sznajderman na marginesie opowieści o Gorlickim Zagłębiu Naftowym jest historia exodusu lokalnej ludności, będącego konsekwencją rozwoju tamtejszego górnictwa naftowego i pojawienia się nowych profesji uprawianych przez okolicznych mieszkańców.

W 1875 roku w samych tylko Siarach — pisze Sznajderman — będzie już szesnaście kopalni ze stu pięćdziesięcioma pięcioma szybami — i cztery karczmy, dodajmy, by było gdzie wydawać zarobione pieniądze („Chłopi-właściciele terenów zaczęli pić po knajpach i jeździć czwórkami”, notuje Melchior Wańkowicz) — a w całym Gorlickim Zagłębiu Naftowym pewnie z kilkaset. W 1881 roku będzie przy nich pracować blisko dwa tysiące robotników, często po trzynaście–czternaście godzin na dobę, w wielu wsiach w każdej rodzinie jest jakiś wiertacz, palacz lub inny robotnik kopalniany; w całej Galicji blisko dziesięć tysięcy mężczyzn. Ci robotnicy są tak sprawni, że wszędzie ich chcą. Niektórzy są samoukami, inni, ci bardziej wykwalifikowani, kończą założoną w 1885 roku słynną Szkołę Wiertaczy i Kierowników Kopalń w Krygu. Pracują hen, daleko od domu — na Zakaukaziu, w Ekwadorze i w Indonezji, wówczas w Holenderskich Indiach Wschodnich: na Sumatrze, Borneo i Jawie. W Argentynie, Peru i Chile. Na Bliskim Wschodzie i na Trynidadzie. Nad Morzem Kaspijskim, w Turkiestanie, Rumunii i na Węgrzech. Jak Jan Haluch z Siar, wnuk Franciszka zwanego Ropiarzem⁹.

W zwięźczeniu opowieści o Beskidzie Niskim jako przestrzeni życiowej Łemków i własnej Sznajderman porusza także powracający w tej opowieści wielokrotnie temat dramatycznych doświadczeń II wojny światowej i tragedii, która nastąpiła po jej zakończeniu, w związku z masowymi wysiedleniami lokalnej ludności: deportacją Łemków, uznanych za ludność ukraińską, na teren sowieckiej Ukrainy i konsekwencjami akcji „Wisła”. W tym kontekście tytuł *Pusty las*, nawiązujący do konkretnego miejsca, nabiera podwójnego, metaforycznego znaczenia. Sznajderman zdaje sobie sprawę, że współczesna literatura dotycząca masowych wysiedleń i akcji „Wisła” jest obszerna, ale perspektywa, z której przygląda się tym faktom (historia małej beskidzkiej wioski Wołowiec, w której zamieszkała na stałe), wyostża i personalizuje te wydarzenia w sposób wyjątkowo wymowny, co dobrze ilustruje następujący fragment:

W 1945 roku dawnych mieszkańców Wołowca wyrwano więc nagle z ich życia, odebrano im świat, w którym dorastali, żyli i umierali, i pognano ich na stację w Zagórze. Stamtąd pojedą wreszcie, gdzie ich miejsce, do Ukraińców o czarnych podniebieniach, na Wschód, do ziemi ojczystej, zasłużonej, obiecanej. Powrotu żadnego nie ma i nie będzie, nawet na chwilę, po siano dla zwierząt, gdy czekanie na stacji przedłuży

⁹ *Ibidem*, s. 98.

się do kilku tygodni — bo to siano już nie ich jest, nie z ich łąk. Niektórzy szybko się zorientują i w ostatniej chwili będą próbowali uciekać, porzucając na dworcu krowy i konie z wozami, tobołki i starców. Ta stacja, przedsiónek obiecanego rajy, to musiało być ludzkie i zwierzęce piekło. Wyobrażam ją sobie, szczególnie rano: wydeptane przez bydło trawniki, głodne zwierzęta, porzucone w nieładzie bagaże, płaczące dzieci, krzyki milicjantów, smród odchodów, dym z ognisk — na to wszystko leje się z nieba żar, bo to wiosną i latem było. Przy wysiedlaniu jednej ze wsi skala ucieczek była tak duża, że porzucone i słabnące z głodu konie trzeba było wygnać w góry, na Radocynę, by pasły się na tamtejszych łąkach i czekały na kolejną wywózkę.

Ale odwrotu dla moich sąsiadów nie było. Gdzieś tam na górze podjęto za nich nieodwołalną decyzję, wydano wyrok dożywocia bez szans ułaskawienia¹⁰.

Ze względu na nowoczesny, wielopoziomowy sposób prowadzenia narracji *Pusty las* jawi się jako nietuzinkowa opowieść zainspirowana doświadczeniem autobiograficznym o udanej próbie zamieszkania i powolnego wrastania w obcą przestrzeń (Beskid Niski). Punktem wyjścia jest dla niej wyraźna świadomość przerwanej ciągłości długiego trwania pokoleń jej rdzennych mieszkańców i przekonanie o sile przekazu historycznych pamiątek zakotwiczonych w beskidzkim krajobrazie, których bogactwo znaczeń wymaga wrażliwej i głębokiej lektury, umożliwiającej zrozumienie tamtejszego *genius loci*. Opowieść Sznajderman zdaje się sugerować, że dla przybysza z zewnątrz, który postanowił zamieszkać w tak wyraziście nacechowanej semantycznie przestrzeni, owa lektura wydaje się konieczna do jej pełnego oswojenia i daje szansę na wpisanie się w jej historię w sposób synchroniczny, nienaruszający jej specyficznego charakteru. Dobrze wyraża to kolejny fragment *Pustego lasu*, który wypada potraktować jako swoiste *credo* autorki i podsumowanie niniejszych rozważań:

„No więc co ja tu robię?”, pytam często samą siebie, gdy wokół zapada przedwieczorna cisza, a z łąk nadciągają wilgoć i mgła — tak gęsta i szara, że psa nie odróżniasz od wilka, i czuje się smutek, drżenie i lęk. A potem myślę, że język podsuwa mi to pytanie nie bez powodu, że nie przypadkiem tak właśnie każe mi pytać samą siebie — jesteśmy wszak poddanymi mowy, nie odwrotnie — zamiast na przykład „Po co tu jestem?”.

Trudzę się więc, troszczę i uprawiam, krzątam i sprzątam, sadzę i koszę — do pejzażu, w którym przyszło mi żyć, dokładam nowe elementy i z każdym najdrobniejszym gestem zmieniam go na zawsze. Na rozmaite sposoby rzeźbię w materii mojej wsi, do trwań niegdysiejszych

¹⁰ *Ibidem*, s. 196.

mieszkańców dopełniam moje trwanie, na ich śladach odciskam swój ślad — tworzę teraźniejszość, dla tych, którzy nadejdą po mnie¹¹.

Ewa Grzęda

ORCID: 0000-0001-5254-9458

Uniwersytet Wrocławski

¹¹ *Ibidem*, s. 30.



Adam Robiński
Kiczery
Podróż przez Bieszczady



Inne Bieszczady

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.28>

[rec.:] Adam Robiński, *Kiczery. Podróż przez Bieszczady*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, ss. 244.

Different Bieszczady

Słowa-klucze: Bieszczady, krajobraz, historia, kultura

Keywords: Bieszczady, landscape, history, culture

Ogłaszając i uzasadniając wyniki Konkursu na Górską Książkę Roku w czasie Wielkiej Gali Książki Górskiej i Literatury Górskiej, zorganizowanej 18 września 2020 roku podczas Festiwalu Górskiego im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju, prof. Ewa Grzęda, oznajmiwszy, że główną nagrodę otrzymuje Adam Robiński za książkę *Kiczery. Podróż przez Bieszczady*, powiedziała:

Jury doceniło wybitne walory literackie tej książki, zespolone w uroku prostej narracji z wybitnymi wartościami poznawczymi. Opowieść Robińskiego ukazuje bowiem Bieszczady zupełnie inne od obrazu tych gór wpisanego w ich literacką tradycję i mitologię wytworzoną po roku 1956. W ten sposób dzieło Robińskiego tworzy nową zupełnie jakość w dziejach tematyki bieszczadzkiej. Jurorzy widzą w *Kiczarach* Książkę Górską Roku 2020 także dlatego, że wpisując się w najlepsze tradycje polskiej prozy o górach, narracja Robińskiego ukazuje zupełnie nowy sposób widzenia relacji między człowiekiem a górami, człowiekiem a przyrodą. Rzecz napisana potoczyście, ślicznym stylem, widziana na tle współczesnej literatury górskiej, jawi się jako dzieło odrębne, uderza-

jące oryginalnością, gorzkie w prawdach, które głosi, zarazem zaś pełne umiłowania górskiego świata i jego ludzi.

Ta wysoka ocena wpisała książkę Robińskiego na najwyższy poziom w hierarchii wartości już nie tylko literatury o tematyce bieszczadzkiej, ale *toto genere* górskiej, co tym bardziej zwraca uwagę, że współczesne trendy edytorskie — jak się zdawało, czytelnicze — wydawały się jednoznacznie skazywać na dominowanie w niej tematyki alpinistycznej, wspinaczkowej, w tym szczególnie wyprawowej — himalajskiej. Opowieść Robińskiego nijak do tego obszernego nurtu nie przystaje, sytuując się po diametralnie innej stronie niż wyprawowo-sportowe narracje rekordzistów wspinaczki wysokogórskiej. Można domniemywać, że to właśnie ta jej odmienność przesądziła o konkursowym sukcesie autora. Współczesnej produkcji literackiej o tematyce górskiej coraz bardziej zagrażają bowiem stereotypowość i powtarzalność przy jednoczesnym wręcz zaniku dzieł wybitnych. Górskie biografie mistrzów himalaizmu stają się coraz bardziej do siebie podobne, relacje zaś o wyprawach i wspinaczkach zaczynają wyglądać tak, jakby przedmiotem ataków i zdobywania była ta sama, acz raz po raz inaczej nazywana góra. Zapewne jest to opinia trochę złośliwie przesadzona, ale nie ulega wątpliwości, że szybko rosnąca popularność tak zwanej literatury górskiej wyzwoliła nagle „siły twórcze” licznych wspinaczy, którzy uwierzyli we własne możliwości twórcze, a także ghostwriterów, wynajmowanych przez pewnych „ludzi gór”, by głosili chwałę bohaterów dokonujących tylu rekordowych — ich liczba każdego sezonu przekracza wszak dwie kopy. Na tym bezbarwnym tle całej ściany kolorowych okładek ze skromną elegancją wydana bieszczadzka opowieść Robińskiego jawi się jako dzieło wręcz niezwykle. W pierwszym odruchu czytelniczym pomyślałem, że jest w nim coś z atmosfery *Podróży sentymentalnej* Laurence’a Sterna jako opowieści o pewnego rodzaju „podróży bez celu”, w której spotkania z różnymi ludźmi otwierają perspektywę na rozległy zespół rusznikarskich zjawisk... Ale to nie Sterne rządzi tu narracją.

W nieledwie jawny sposób unosi się nad jej aurą patronat Bruce’a Chatwina, o którym Robiński wypowiada się z ogromną sympatią, niejako sugerując czytelnikowi, że narrator *Kiczera* jego śladem podejmuje próbę analizy anatomii niepokoju — tego niepokoju, który każe mu wyruszać w drogę ku nieznanemu i poszukiwać niezwykłości, przemieniającej szarą codzienność... W skrupulatnie opracowanej bibliografii Robiński wymienia aż pięć książek Chatwina i można by pomyśleć, że podjął on jakąś przedziwną pochwałę nomadyzmu jako stylu życia, gdyby nie fakt, że w jego narracji wszystko jest poukładane z żelazną logiką rozwijania toku myśli tylko z pozoru chaotycznej, w zmianach perspektywy czasowej i przestrzennej. Zdradzają go jednak skrupulatnie zbudowana bibliografia i systematycznie wypisane podziękowania tym, którzy w jakiś sposób zdaniem autora przyczynili się do powstania jego dzieła. Oczywiście, naprawdę wygląda to tak, jakby „wędrowka przez Bieszczady” (w istocie na pewno niejedna!) była nomadycznym i nawet chaotycznym snuciem się przez bezdroża i lasy, opuszczo-

ne sadyby, pustacie, góry, pustkowia, powietrzność, pierwotność, wkraczaniem w reliktywne ślady historii dawnej i najnowszej. W istocie zaś narracja jest tu prowadzona z żelazną logiką, a choć jej szczegóły nie układają się w jasny i przejrzysty ciąg przyczynowo-skutkowy, to przecież widać, że przewija się przez nią kilka głównych wątków-idei, porządkujących sens tej opowieści. Te wątki rozpisane są na siatce znaczeń, jaką budują w świecie bieszczadzkiej przyrody ludzkie losy. Wpatwienie się Robińskiego w krajobraz i spotkania z ludźmi otwierają perspektywę na historię tej przestrzeni. Akcja „Odra” i wysiedlenie Łemków zmieniło krajobraz tego świata, zacierając jego pierwotne znaczenia, których nośnikami były powtarzające się nazwy — te tytułowe Kiczery, Magury i Przysłupy, które zostały odebrane ludziom, ale nie przestrzeni i przez nowych w tej przestrzeni ludzi zostały zaakceptowane i na nowo — po swojemu — zrozumiane, z na nowo czynionymi wzmiankami czegoś krajobrazowi i sobie.

Sposób prowadzenia narracji przez Robińskiego polega na tworzeniu analitycznych, realistycznych obrazów, będących studiami danego miejsca i związanych z nim ludzi. Wędrówka przez Bieszczady jest tu poznawaniem miejsc z ich specyfiką, niezwykłością, z ich historią i codziennością, którą w niej tworzą ludzie. W ten sposób poznajemy Bieszczady w wielu planach czasowych i w różnych aspektach ich topografii. Jak się rzekło, „nomadyczna” koncepcja relacji o bieszczadzkim wędrowaniu drogami i bezdrożami jest starannie zaprojektowaną narracją zarówno o tym, co widział Robiński w swej peregrynacji, jak i o tym, co jest wynikiem autorskich starannych studiów o tych górach i ich ludzkiej historii. Aby pojąć — trochę przewrotną — logikę tej metody budowania obrazu świata przedstawionego, warto myślał sięgnąć do krótkiego opisu widma Brockenu z końcowego fragmentu książki: „Za plecami trzeba mieć słońce, u stóp mgła rozpostarta jak prześcieradło do wyświetlani slajdów. Cień się wtedy wydłuża, głos otacza kolorowa aureolka, reszta należy do wyobraźni. Ale to tylko jeszcze jedno mamidło. W Bieszczadach wszystkim się coś wydawało” (s. 235). W ten sposób Robiński uchwycił istotę iluzji budowanych na kanwie bieszczadzkiego losu tych, którzy decydowali się wiązać swoje życie z tą przestrzenią — Bieszczady stały się osnową ich biografii.

Przyznanie Łądeckiego Grand Prix *Kiczery* Robińskiego nie było rzeczą przypadku, choć na pierwszy rzut oka mogło się wydawać niespodzianką, jako że do tego tytułu aspirowały przecież książki opowiadające o największych wyczynach alpinistycznych i konkurencja w łądeckim konkursie była ogromna. O tyle jednak nie była to niespodzianka, o ile „literackość” tamtych konkurentek Robińskiego jawiła się wręcz stereotypowo, podczas gdy *Kiczery* błysnęły oryginalnością literackiej koncepcji dzieła. Swoistym jego „orygotowaniem” była pierwsza książką Robińskiego *Hajstry. Krajobraz bocznych dróg*, która zresztą również odnosiła sukcesy: zdobyła tytuł Podróżniczej Książki Roku w konkursie Travelery 2018 oraz Nagrodę Magellana 2018, była także nominowana do Nagrody Literackiej m.st. Warszawy, Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza oraz Nagrody Conrada. W jej wydawniczym anonsie napisano: „W *Hajstrach* —

niczym w niezrealizowanym dokumencie Wenera Herzoga — krajobraz to nie lista miejsc, które trzeba zobaczyć, ale suma zachwyty. Rzadko tak się pisze o Polsce. A jeszcze rzadziej się taką Polskę ogląda”. Znając więc *Hajstry*, można się było spodziewać, że książka o Bieszczadach jako następne dzieło Robińskiego będzie apoteozą niezwykłości krajobrazu tych gór. Znakomitość jego książki polega jednak na tym, że autor wzniosł się ponad zachwyty nad wspaniałością i ślicznością krajobrazu. W jego relacji Bieszczady są górską krainą niezwykłości, dramatyzmu historii, losu ludzi, lecz także losów tych gór. W ten sposób książka o górach stała się też opowieścią o tych różnych ludziach, którzy z tymi górami związali swe życie.

Jacek Kolbuszewski

ORCID: 0000-0003-4526-3608

Uniwersytet Wrocławski



Chyba już czas wyruszać z domu, czyli opis wędrówki Łukiem Karpat

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.29>

[rec.:] Dominik Księski, *Ogień to druga woda, czyli Łuk Karpat*, Wydawnictwo Dominika Księskiego Wulkan, Żnin 2020, ss. 736.

It is probably time to set off, or a description of a trek along the Carpathian arc

Słowa-klucze: Dominik Księski, Łuk Karpat, turystyka górską, dziennik wędrówki

Keywords: Dominik Księski, Carpathian arc, mountaineering, trekking log

„Karpaty! Potężny mur, długi na 1300 kilometrów, wygiął się olbrzymim łukiem od ujścia Morawy do Dunaju — do Żelaznych Wrót pod Orsową [...]”¹. Największe — zaraz po Alpach — góry Europy Środkowej już w XIX wieku wzbudzały zainteresowanie polskich twórców, spełniających krajoznawcze pryncypium podróży „swojaka po swojszczyźnie”². Poszczególne pasma Karpat odkrywane były między innymi przez Stanisława Staszica, Stefana Goszczyńskiego, Teodora Triplina, Wincentego Pola czy później Stanisława Vincenza lub cytowanego na wstępie Antoniego Ossendowskiego. Na przełomie XIX i XX wieku góry te na dobre zadomowiły się w świadomości polskich odbiorców (na przykład Tatry, jako

¹ F.A. Ossendowski, *Karpaty i Podkarpacie*, Łomianki 2011, s. 7.

² Jeden z czterech wymienionych rodzajów podróży romantycznych według Stanisława Burkota, mający na celu „inwentaryzację” narodowych pozostałości popowstaniowych, odkrywający własny kraj i jego historię, a jednocześnie rozpoczynający fascynację regionalizmem. Zob. *idem*, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

najwyższe pasmo karpackie, były już wówczas uznawane za jeden z najbardziej wyrazisty komponent polskiego „krajobrazu narodowego”³), pojawiając się w literaturze i wysokoartystycznej, i popularnej⁴. Budowa i rozwój linii kolejowych oraz infrastruktury górskiej (między innymi schronisk) w szerokim łuku Karpat spowodowały z kolei napływ w te rejony turystów i sportowców, wśród których nie brakowało miłośników natury i poszukiwaczy przygód.

Po okresie wypraw związanych z eksploracją poszczególnych pasm tworzących łańcuch karpacki i zdobywania najwyższych szczytów w ich obrębie wytrawnych podróżników zaczęła nęcić myśl o przemierzeniu całego grzbietu Karpat. Do pewnego momentu było to jednak zadanie niełatwe — Karpaty rozciągają się bowiem na rozległej przestrzeni przynależnej do różnych państw. W czasach zaborów, wojen, zmiennych systemów politycznych niektóre ich obszary obwarowane granicami dla polskich turystów długo stanowiły *terra incognita*.

Z czasem, gdy wydawało się, że góry te mimo różnych trudności zostały dobrze poznane, w dużym stopniu opisane i uprzyętnione turystom różnego autoramentu (od wytrawnych po kwalifikowanych i popularnych), w 1980 roku Andrzej Wielocha wraz z kolegami ze Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Warszawie oraz w Lublinie jako pierwszy przeszedł Łuk Karpat. Od tamtej pory doczekaliśmy się wielu inauguracyjnych przejść szlakiem karpackim: pierwsze w pojedynkę, pierwsze najszybsze, pierwsze zimowe; jeśli zaś chodzi o ich literacką dokumentację, to na przykład Andrzej Wielocha streścił swoją wyprawę w krótkim artykule⁵, a Sławomir Sanocki i Weronika Łukaszewska — idący Łukiem zimą — jednocześnie prowadzili bloga⁶, na bieżąco notując swoje górskie perypetie. Z kolei Łukasz Supergan, który odważył się na tę podróż samotnie⁷, opisał ją dość dokładnie w osobnej książce⁸. Sama więc trasa obrana przez autora książki *Ogień to druga woda, czyli Łuk Karpat* nie jest więc żadnym *novum*, a jednak sposób jej przedstawienia oraz ilość szczegółów, informacji i wskazówek sprawiają, że nie można odmówić dziełu pewnej dozy innowacyjności.

Dominik Księski — autor interesującej nas tu relacji z przejścia Łuku Karpat, a przy tym polonista i wydawca ze Żnina; najpierw uczestnik, później organizator obozów wędrownych, autor publikacji w periodyku Towarzystwa Karpackiego

³ J. Wierzejska, *Aspekty ideologiczne turystyfikacji Karpat Wschodnich w Drugiej Rzeczpospolitej (1918–1939)*, [w:] *Od Kaukazu po Sudety. Studia i szkice o poznawaniu i zamieszkiwaniu gór dalekich i bliskich*, red. E. Grzęda, Kraków 2020, s. 265–266.

⁴ O tym, o jak pokaźnej liczbie powieści popularnych dziejących się w górach mowa zob. m.in. J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994.

⁵ A. Wielocha, *Przejście Łuku Karpat*, [w:] *Pół wieku w górach 1957–2007, czyli dzieje Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Warszawie*, red. A. Wielocha, Warszawa 2007, s. 161–174.

⁶ W. Łukaszewska, S. Sanocki, *Pionierska zimowa wyprawa przez Karpaty. Zima 2017/2018*, <http://viamountains.com> (dostęp: 10.02.2021).

⁷ Dokonanie to Supergan określa jako pierwsze solowe przejście, aczkolwiek uprzedził go Brytyjczyk Nicholas Crane, który w 1993 roku wyprawił się z Hiszpanii do Konstantynopola na piechotę, po drodze pokonując Pireneje, Alpy, Karpaty i Bałkany. Zob. N. Crane, *Clear Waters Rising*, London 1997.

⁸ Ł. Supergan, *Pustka wielkich cisz. Samotna wędrówka Łukiem Karpat*, Poznań 2015.

„Płaj”, miłośnik piosenki turystycznej — od lat pasjonuje się górami. Nie dziwi więc, że skusiła go jedna z najbardziej wyjątkowych tras Europy, dająca możliwość przejścia 2,5 tysiąca kilometrów⁹ bez konieczności schodzenia w doliny, co Księski określa „esencją Łuku Karpat”¹⁰. Zanim jednak droga, którą zamierzał przejść, została zaplanowana, podróżnik ustalił podstawowe pryncypia owego fascynującego i wymagającego sporej wiedzy wstępnej projektu. *Primo*, wyprawa miała być wyczynkiem, pozbawionym elementów wyczynowości i bicia rekordów; *secundo*, na każdym etapie podróży autor projektu przewidywał współudział w wędrowce przynajmniej jednego partnera; *tertio*, przejście wymagało od jego uczestników siły i determinacji, lecz ostatecznie jego powodzenie miało w dużej mierze zależeć od jakości, precyzji i celowości przygotowań wstępnych. Księski niejednokrotnie podkreślał, iż dobra organizacja to klucz do bezpieczeństwa w górach.

Koncepcja trasy została w związku z tym podzielona na osiem etapów, wśród których wyróżnił: zaprawę, odpoczynek, rozgrzewkę, napieranie, regenerację, stabilizację, niespodzianki i spinanie, przy czym każdy z nich miał się rozpocząć wygodnym węzłem komunikacyjnym, aby nowi współtowarzysze mogli bez większych problemów dotrzeć do punktu startu. Kompozycja relacji odpowiada przejrzystemu planowi wyprawy, co sprawia, że jest bardzo czytelna: poszczególne fazy wędrowki rozpisano na konkretne pasma górskie, a każdy ze 127 dni został zidentyfikowany poprzez skojarzenie ze szczytem, przełęczą, schroniskiem lub innym charakterystycznym punktem, do jakiego w tym dniu wojażerom udało się dotrzeć. Wobec tego czytelnik może rozpocząć lekturę w dowolnym momencie, ewentualnie przejrzeć najpierw to, co go najbardziej interesuje (w razie potrzeby autor odsyła odbiorcę do pozostałych rozdziałów). Całość wzbogaca atrakcyjny i wartościowy poznawczo wybór zdjęć przedstawiających rozległe karpackie krajobrazy, widoki szczytów, lasów, zapomnianych pomników, a nawet szwendających się samopas psów pasterskich.

Wędrowkę Łukiem Karpat Księski zaczyna od łagodniejszej strony: Devinu nad Dunajem, czyli Małych Karpat, dość mocno zurbanizowanych i pełnych asfaltowych podejść, by na później zostawić sobie wyższe Góry Fogaraskie czy Lotru i skończyć wyprawę również nad Dunajem — w rumuńskiej Orszowej. Powód jest prosty — autor nie czuje się wyczynowym sportowcem i raczej nie przygotowywał się do wyprawy, prowadząc regularne treningi kondycyjne; wszystkie siły skierował za to — jak sam pisze — na przygotowania teoretyczne. Podkreśla na przykład, że o tak dużej ekspedycji zaczął rozmyślać już w 2009 roku — przeczytał wówczas wszelkie dostępne relacje z drogi, przestudiował najnowsze, starsze, a nawet przedwojenne mapy terenu i na tej podstawie precyzyjnie układał trasę i szukał możliwych alternatyw, zaznaczał w notatkach źródła, refugia, miejsca depozytów z prowiantem, obliczał zapotrzebowanie kaloryczne w kontekście

⁹ Wspomniane przez Ossendowskiego 1300 kilometrów odnosi się do linii prostej między krańcami Łuku — naturalnie jego kręta trasa wynosi o wiele więcej.

¹⁰ D. Księski, *Ogień to druga woda czyli Łuk Karpat*, Żnin 2020, s. 52.

planowanych w kilometrach dziennych odcinków trasy z uwzględnieniem energii spożytej na podejścia. W celu wstępnego rozpoznania terenu w międzyczasie przemierzał i testował wybrane odcinki Karpat. Rozpisał wschody i zachody słońca na każdym etapie wędrówki, wagę sprzętu, jaki akurat będzie niesiony na plecach, do tego dopasowywał długość drogi do przejścia, która przecież musiała odpowiadać nie tylko wadze plecaka, ale zarówno możliwościom jego, jak i aktualnego towarzysza podróży. Jednocześnie wyszukiwał, sprowadzał i sprawdzał sprzęt, który ostatecznie zabrał z sobą w trasę. Wszystkie te informacje prezentowane są w formie wykresów i tabel — drobiazgowość przygotowania jest niepowtarzalna, a szczęśliwy czytelnik, który planuje podobną przygodę, może garściami czerpać z informacji zdobytych tak dużym nakładem pracy autora tego osobliwego dziennika podróży.

Księżki o swojej wędrówce mówi „wielka włóczęga”¹¹, tymczasem incydentalność czy mimowolność, jakie kojarzą się z postacią wagabundy — włóczęgi, tutaj ograniczone są do minimum — plany, wyliczenia, diagramy prezentują raczej obraz „zegarmistrza” na wakacjach. Przy okazji tej detalicznej dokumentacji książka obfituje w praktyczne porady, a także stwarza możliwość uczenia się na błędach autora. Wskazówki te zaczynają się od najbardziej oczywistych (jak wybrać miejsce biwaku na trasie, jak rozpaść ognisko), a kończą się na dość niespodziewanych: po co w drogę zabrać szczotkę do butów i kaptcie, z czego zrobić poduszkę, w jaki sposób zabezpieczyć depozyt przed głodnymi myszami, jak w środku ulewy wejść do namiotu suchą nogą. Lata doświadczenia w chodzeniu po górach zostały zawarte w tej książce niczym w (wybitnie niekieszonkowym) kompendium.

Bohaterów występuje tutaj wielu: oprócz autora, jego przemyśleń i licznych wątków autobiograficznych poznajemy również jego współtowarzyszy wędrówki. Dość częsta wymiana kompanów jest o tyle ciekawa, iż dzięki temu nie tylko autorowi łatwiej było zaplanować wyjazd tak, by odpowiadał każdemu, ale też pomysłowo dynamizuje to tekst — każda kolejna postać wnosi coś świeżego do rozmowy, w związku z czym na jednym etapie podróży można posłuchać dyskusji na temat ekologii, ekoturystyki, istoty wypasu owiec, różnicy między pracą polskich leśników a słowackich, by na innej stronie poznać przepis na domową szynkę, a także — gdy autor spotka Andrzeja Wielochę — historię o tym, jak kiedyś nielegalnie przeszli ukraiński odcinek Karpat.

„Karpackie grzbiety groźne są”¹², ostrzegał Osssendowski, ale w *Ogniu...* dominuje pogodna, czasami tylko odrobinę nostalgiczna atmosfera: biwaki przy ognisku i opowieści z drogi okraszone są anegdotami, żartami oraz wspomnieniami z wcześniejszych wypraw i ich początków, tworząc skromną prolegomenę do historii polskiej turystyki górskiej. Wspólny mianownik tych dysput może być tylko jeden — wszyscy mówią o górach, niezaprzeczalnie obecnych wokół, ale i dominujących w myślach i sercach podróżników. Niemalą rolę odgrywa tu

¹¹ *Ibidem*, s. 249.

¹² F.A. Osssendowski, *op. cit.*, s. 7.

również piosenka. Ogień i muzyka to dwa stany skupienia górskiego wieczoru¹³; przez całe Karpaty Księżki niesie więc na plecach gitarę, która pomaga zarówno jemu, jak i aktualnemu towarzyszowi podróży odzyskać utracone po całodziennym marszu siły — w książce otrzymujemy zatem 127 utworów, granych, śpiewanych oraz często komponowanych lub tłumaczonych przez autora; jedne przepełnione energią i nadzieją, inne pełne melancholii i tęsknoty za prostym życiem górskim. Zapierające dech pejzaże i kontakt z naturą niejednego podróżnika skłoniły do szukania rozmaitych form ekspresji do wyrażenia wrażeń i emocji, potrzebę tę w jakimś stopniu realizuje między innymi piosenka turystyczna. W kontekście dosyć potocznego stylu, którym posługuje się Księżki w opisach codziennych trudów wędrówki, nocne śpiewanie wprowadza czytelnika w „drugą przestrzeń”, stwarzając okazję do refleksji i umożliwiając „zatrzymanie się wskazówek zegara”, wyczekiwane „tu i teraz”, całkowite oderwanie się od świata istniejącego daleko poza górami.

Na tytułowej karcie książki widnieje informacja, iż omawiana tu relacja z podróży to inwariant *itinerarium*; zaproponowana przez autora forma nie ułatwia jednak rozstrzygnięcia niuansów genologicznych. Z jednej strony jego opowieść jest bowiem utrzymana rzeczywiście w konwencji dziennika, z drugiej — spisywana jednak metodą *ex post* — ma charakter relacji o charakterze wspomnieniowym. Liczba szczegółów, dat, dokładnie podana kolejność zdarzeń, a nawet wysoki procent zapamiętanych myśli czy rozmów¹⁴ pozwala jednak przypuszczać, że tak ambitny projekt Księżki musiał okupić dzwiganem dodatkowych kilogramów notatek sporządzanych na bieżąco. Niemniej we wstępie sam autor sugeruje, iż swoistym źródłem inspiracji była dla niego także gawęda: „Wyobraź sobie, że siedliśmy gdzieś razem przy ogniu i nic nas nie ogranicza, trzeba tylko czasem podrzucić doń kolejną gałąź. Za mną, Czytelniku!”¹⁵. Ten gawędziarski styl utrzymał do końca opowieści, nadając jej oryginalny ton powiastki zasłyszanej przy kominku. Niemalże znaczenie odegrała w niej refleksja nad przeszłością. Księżki z zacięciem historyka tropi bowiem podczas podróży wpisane w karpacki krajobraz ślady wojen, zmieniających się granic, działalności partyzantów, zauważa znaki pamięci o dramatycznych losach zamieszkujących Karpaty rdzennych i napływowych grup etnicznych. Zamiast więc powieści drogi w stylu *Jadąc do Babadag*¹⁶ Andrzeja Stasiuka czy — podobnie wystylizowanych — wspomnień Supergana w *Pustce wielkich cisz* otrzymujemy raczej historię opowiedzianą przez podróżnego-gościa, który jednak w wysokim stopniu mentalnie przyjmuje postawę kogoś „stamtąd”, zdeklarowanego miłośnika i znawcy tych okolic. W jego narracji wyraźnie pobrzmiwa w związku z tym nuta swojskości, podobna do tej,

¹³ D. Księżki, *op. cit.*, s. 221.

¹⁴ Dla przykładu autor wspomina, że idąc do schroniska w Gorcach, dyskutowali, czy zamówić rosół, czy pomidorową. Zob. *ibidem*, s. 121.

¹⁵ *Ibidem*, s. 7.

¹⁶ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004.

z jaką spotykamy się w pasjonujących opowiadaniach leśników ze zbioru *Zanim wyjedziesz w Bieszczady*¹⁷, choć zostaje ona wpisana w zupełnie inną strukturę.

Ze względu na objętość książka ta nie bardzo nadaje się jako tom, który można wygodnie zabrać z sobą w trasę, natomiast znakomicie sprawdzi się jako lektura wstępna (przygotowawcza) przed wędrowką. Czytana na przykład podczas zimowych wieczorów powoli obroni się przed znużeniem wynikającym z monotonii tematycznej. Jest ona obowiązkową pozycją szczególnie dla każdego kolejnego śmiałka chcącego pokonać Łuk Karpat, gdyż jest to pierwszy całościowy i wieloaspektowy opis tej atrakcyjnej trasy, a uważność i skrupulatność w zakresie prezentowania najdrobniejszych detali może stanowić ciekawą propozycję dla amatorów górskich wypraw.

U kresu wędrowki jeden z towarzyszy Księskiego, z pewnym niedowierzaniem, ale i poczuciem spełnienia, konstatuje: „To jest niesamowite, że tu jesteśmy [...]. Takiej wyprawy w góry to ja jeszcze nie przeżyłem”¹⁸. Prezentowana tu relacja z realizacji tego nadzwyczaj ambitnego projektu, wprowadzając czytelnika w klimat górskiej wędrowki, a jednocześnie oferując mu dużą porcję wiedzy na temat pokonywanej trasy, może odgrywać zatem także rolę intrygującego zaproszenia do powtórzenia tej drogi i wyruszenia z plecakiem na górskie karpackie szlaki.

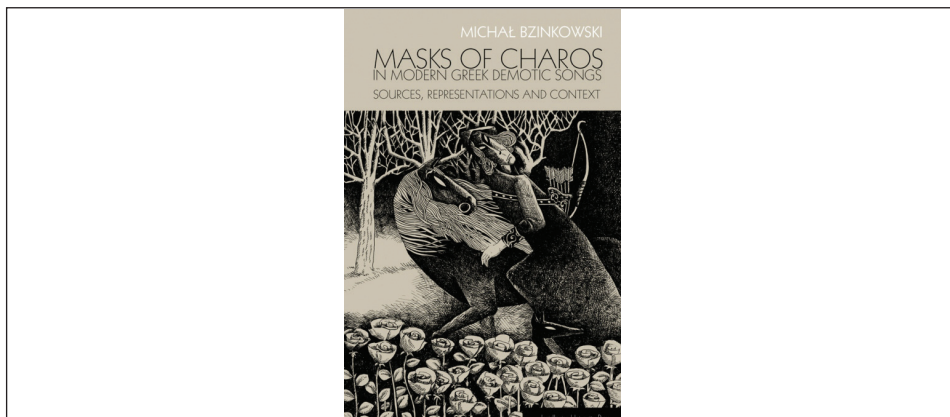
Aleksandra Gintowt

ORCID: 0000-0001-9739-7187

Uniwersytet Wrocławski

¹⁷ K. Nózka, M. Scelina, M. Kozłowski, *Zanim wyjedziesz w Bieszczady*, Kraków 2019.

¹⁸ D. Księski, *op. cit.*, s. 637.



W cieniu Akropolu

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.30>

[rec.:] Michał Bzinkowski, *Masks of Charos in Modern Greek Demotic Songs — Sources, Representations and Context* [Maski Charosa w nowogreckich pieśniach ludowych — źródła, przedstawienia, kontekst], Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, ss. 171.

In the shadow of the Acropolis

Słowa klucze: Grecja, neohellenizm, pieśń ludowa, Charos

Keywords: Greece, neohellenism, folk song, Charos

Michał Bzinkowski jest postacią dobrze znaną w środowisku polskich neohellenistów jako znawca współczesnej literatury nowogreckiej, badacz poezji pierwszego greckiego noblisty Jorgosa Seferisa¹. Znany jest także jako tłumacz nowogreckich poetów (ostatnio: Jorgos Seferis, *Król Asine i inne wiersze oraz Róża losu. Eseje wybrane*), ale też nowogreckich powieściopisarzy (Kostas Akriwos, Pandelis Boukalas, Makis Tsitas), co należy podkreślić, jako że współczesna literatura spod Akropolu wciąż pozostaje w Polsce niemal niedostępna ze względu na nieukazywanie się przekładów. Omawiana tu książka sytuuje się jednak poza wskazanym obszarem tej literatury i pokazuje jeszcze inny przedmiot hellenistycznych zainteresowań jej autora, dotyczy bowiem nowożytnych greckich pieśni demotycznych (gminnych). Dokładniej zaś jest to studium poświęcone postaci Charosa (Χαρος) — personifikacji śmierci w ludowych pieśniach nowożytnego

¹ Tu trzeba przypomnieć znakomity esej: M. Bzinkowski, *Pamięć, gdziekolwiek jej dotkniesz, boli*, „Przegląd Polityczny” 2013, nr 120.

świata greckiego (obejmującego także Cypr i Pont), zwłaszcza pieśni żałobnych (μοιρολόγια), zaliczanych do cyklu o Charosie i Świecie Podziemnym (Κατω Κοσμος). Celem pracy jest ukazanie różnych przedstawień Charosa i próba wyjaśnienia ich złożoności, której źródłem może być połączenie elementów pochodzących z tradycji innych niż grecka.

Problematyką obecności Charosa w greckiej twórczości ludowej Michał Bzinkowski zajmuje się od wielu lat. Efekt tych zainteresowań — w postaci omawianej książki, w której oprócz rozważań całkiem nowych pojawiają się wątki podejmowane już wcześniej — uważam za cenny, albowiem badacze różnych kultur często bagatelizują znaczenie stosunku do śmierci i umierania dla poznania badanych obiektów. Kulturotwórcza rola śmierci, jakkolwiek by nie był do niej stosunek, jest nie do przecenienia (Nikos Kazantzakis pisał gdzieś w swojej *Odysei* (cytuję z pamięci), że „Śmierć jest solą życia”, a gdzie indziej pytał: „Czy całe to życie [...] nie jest li tylko kamuflowaniem śmierci?”), a historie kultury napisane z tej właśnie perspektywy należą do najbardziej interesujących. Wystarczy tu wspomnieć prace Philippe’a Arièsa.

Książkę otwiera przedmowa, w której omówiono mylne, a częste w kulturze Zachodu utożsamianie postaci Charosa z mitologicznym Charonem². Zamykają ją obszerna, wielojęzyczna bibliografia, świadcząca o dobrej znajomości literatury przedmiotu, oraz aneks zawierający zdjęcia wykonane na cmentarzu w Koryncie w 2009 oraz w Salonikach w 2016 roku. Przedstawiają one zamieszczone na grobach teksty pieśni (na kartkach, czasem zalaminowanych) zaświadczające o żywotności mitu Charosa w tradycji nowogreckiej.

Rozdział pierwszy (*Sources*) omawia dziwiętnastowieczne początki badań nad greckim folklorem, w których zaznaczają się dwie tendencje, wpływające na interpretacje badanych tekstów: czytanie ich przez pryzmat klasycznej przeszłości (współbrzmiające z „romantycznymi” postawami filhellenistycznymi pierwszej połowy XIX wieku) oraz traktowanie ich jak klasycznych tekstów pisanych i szukanie ich „kanonicznej” postaci, bez uwzględniania działania czynników związanych z ich wykonywaniem (na przykład w różnych regionach i dialektach). Scharakteryzowano tu także najważniejsze antologie greckich pieśni demotycznych: zbiory te powstawały od połowy XIX wieku, uwzględniając zróżnicowanie regionalnych pieśni; do dziś zaś trwa wpływ ich pierwszego systematycznego badacza, Nikolaosa Politisa, przejawiający się między innymi w stosowaniu jego kategoryzacji tematycznej ludowych utworów. Wskazano wreszcie wątpliwości, jakie budzą skutki zastosowania metod właściwych filologicznym edycjom tekstów klasycznych do materii ludowej należącej do tradycji ustnej.

Rozdział drugi (*Representations*) zbiera wyniki analiz tekstów greckich pieśni demotycznych, w których występuje postać Charosa. Po opisie zawartych w nich wizji Podziemnego Świata, w których — jak stwierdza autor — wyobrażenia pogańskie (starożytne) spotykają się z wierzeniami ortodoksyjnych chrze-

² Nie unika tego i Maria Chnaraki, autorka recenzji książki opublikowanej w „Journal of Folklore Research” w 2019: <https://jfr.sitehost.iu.edu/review.php?id=2276> (dostęp: 22.04.2021).

ścijan (*double-faith, dvoviria* — określenia zapożyczone z badań nad folklorem wschodnich Słowian), następują podrozdziały poświęcone postaci Charosa. Autor zaczyna od przedstawień postaci utrwalonych we frazeologii współczesnej greki, następnie analizuje zbiór czasowników opisujących jej działania; tak więc Charos *bierze, zabiera, łapie, dzieli, niszczy, zabija, nawołuje, zaprasza, oszukuje, zazdrości...* generalnie robi coś złego lub nieuczciwego. Taki obraz potwierdza analiza rzeczowników i przymiotników: Charos to *złoczyńca, pirat, złodziej, bezlitosny, bez serca, chciwy, samotny...* Po tym szkicowym „portrecie” Charosa następuje jego bardziej rozbudowana charakterystyka, z której wynika, że jest on w pieśniach demotycznych przedstawiany jako Myśliwy, Czarny Jeździec, Żniwiarz, Handlarz, a więc ktoś zupełnie inny niż szpetny starzec przewożący dusze zmarłych przez Styks³.

W rozdziale trzecim (*Context*) wybrane aspekty przedstawień Charosa zostały umieszczone w szerszym, porównawczym kontekście kulturowym i geograficznym. Uwzględniono także jego relacje z innymi postaciami z ludowych wierzeń. Omówiono zatem motyw zapasów ze Śmiercią-Charosem, obecność elementów prawosławnych (aniołów), motywy „procesji Charosa ze zmarłymi”, Charosa-budowniczego (wieży, ogrodu...), zaślubin ze Śmiercią-Charosem, obecność matki, żony lub dzieci Charosa. Przyjęcie postawy komparatystycznej sprawiło, że konieczne było odniesienie się do dorobku innych badaczy i zaprezentowanie własnych poglądów⁴. Weryfikacja przyjętych hipotez prowadzi autora do uznania w konkluzji, że liczne przedstawienia Charosa biorą się z nakładania się wyobrażeń różnej proveniencji: w badanym korpusie pieśni współistnieją — przetworzone w ludowej wyobraźni — tradycje greckie, wpływy kultury zachodnioeuropejskiej oraz elementy właściwe Bizancjum, a także społecznościom słowiańskim. Zawarty zaś w nich obraz Charosa bardzo różni się swą złożonością od postaci starożytnego Charona.

Praca Michała Bzinkowskiego wiele wnosi do rozumienia kultury nowożytnej Grecji; można ją bez wątpienia polecić badaczom, których interesują związki między kulturą starożytną, bizantyjską i nowogrecką, a także ludowe tradycje Grecji i Bałkanów. Jeśli jednak miałbym zgłosić jakieś poważniejsze zastrzeżenie, dotyczyłoby ono stosowania w jego studium pojęcia eschatologii, które — jak wiadomo — jest proveniencji chrześcijańskiej, nawet jeśli jego etymologiczna podstawa odsyła do języka greckiego. W książce spotykamy różne jego użycia: pod postacią rzeczownika, któremu towarzyszą różne przymiotniki (*Christian,*

³ Część treści tego rozdziału opiera się na wynikach badań Bzinkowskiego przedstawionych w artykule z 2011 roku: *Names of the Abode of the Dead in Modern Greek Folk Songs*, w którym autor odwołuje się do prac Jerzego Bartmińskiego i jego współpracowników z lat dziewięćdziesiątych oraz do pojęcia językowego obrazu świata (JOS), które próbuje zastosować w swych analizach. Zachęcałbym do podjęcia na nowo tych analiz z wykorzystaniem rozwiniętych później przez Bartmińskiego koncepcji JOS (konwersatorium EUROJOS) i usytuowaniem ich na tle porównawczym.

⁴ Tu interesująca i znamienita jest dyskusja z poglądami Johna Cutbertha Lawsons, autora klasycznej czy kanonicznej pracy *Modern Greek Folklore and Ancient Greek Religion: A Study in Survivals* (1910).

pagan, Greek, folk eschatology...), i przymiotnika łączącego się z rzeczownikami odsyłającymi do bardzo różnych zjawisk (*eschatological sphere, system, beliefs, vision, concept, dimension, imagery...*). Wydaje mi się, że to tak mocno eksploatowane przez autora pojęcie, które nie zostało przez niego zdefiniowane — może być więc rozumiane na bardzo wiele sposobów — wyprowadza go na manowce, albowiem odwraca jego spojrzenie od życia i kultury ludzkiej, jego uwagę zaś kieruje ku Zaświatom. Odwołując się do prac niewątpliwych autorytetów (takich jak na przykład Jean-Pierre Vernant czy Cornelius Castoririadis⁵), chcę podkreślić, że dla starożytnych Greków — przynajmniej od VIII do V wieku — nie ma żadnej Opatrzności, żadnej natury rzeczy, żadnego *telos*, które wyznaczałoby kierunek i określało sens życia i historii. Nie ma ucieczki ani nadziei pokładanej w jakiejś metafizycznej instancji. Nie ma żadnej eschatologii i żadnego mesjanizmu. Grecki światopogląd kształtuje się na wiedzy, że od świata i śmierci nie ma ucieczki, że człowiek jest śmiertelny i że innego życia nie ma. Pośmiertne życie, jeśli istnieje, jest w najlepszym wypadku gorsze od życia doczesnego. Używanie w stosunku do starożytnych Greków pojęcia „eschatologia” jest zatem co najmniej problematyczne, jeśli nie błędne, może bowiem prowadzić do chrystianizacji ich światobrazu.

Ze znanych mi demotycznych pieśni o Charosie zapamiętałem brak uniżonego respektu wobec — jak chce tradycja chrześcijańska — majestatu śmierci, poufałość i bratanie się z Charosem. W znanej zaś pieśni *rebetiko, To Xápo tov avtáμωσαν*, nawiązującej do tradycji pieśni demotycznej, grupa palaczy haszyszu spotyka się z Charosem, by zapytać go, jak się miewają w Hadesie ich odeszli koleżkowie. Nie pytają, czy są w Niebie, czy Piekło, czy będą zbawieni, tylko czy mają tam dostęp do haszyszu i ulubionych instrumentów muzycznych buzuki i bağlamas. Ponieważ używanie haszyszu było zabronione, pytają, czy mają tam jakiś ką, jakąś spelunkę, gdzie mogliby sobie pociągnąć. Pytają nawet, czy Charos nie zaniósłby im działki, w razie gdyby im zabrakło. Dostrzegam tu nic, która może ich łączyć ze starożytnymi poganami. Przypomnijmy też, że w pieśni Mikisa Theodorakisa możemy usłyszeć: „W ukwieconych ogrodach zatańczmy jak kiedyś / Zaproszmy też Charosa, wypijmy i zatańczmy z nim”.

Ilias Wrazas

ORCID: 0000-0003-1399-3964

Uniwersytet Wrocławski

⁵ Szerzej zob. I. Wrazas, *Dyskomfort (nowo)Greków*, Wrocław 2010.

Indeks nazw osobowych

- Achrainer Martin 124, 139
Adam Benedicté 22
Adam Jean-Michel 22
Adams John Quincy 323, 324, 346
Adorno Theodor 224
Akrivos Kostas 425
Alt Rudolf 324
Ambühl Teodor 31
Angeville Henrietta d' 24
Anna Cylejska, królowa 203
Antonycz Bohdan Ihor 270, 271
Ariès Philippe 426
Ariosto Ludovico 205
Arot Aleksander 187
Aschwanden Erich 72, 84
Aschwanden Romed 126, 128, 131, 141, 144, 147
Asnyk Adam 209
Assmann Aleida 284
Assmann Jan 241, 244, 284
Augustynowicz Aleksander 325
- Backhaus Norman 131, 146
Ballerini Michel 22, 25
Balmat Jacques 24, 386
Bałucki Michał 164, 326, 331, 332, 362
Bamat Michel 40
Band George 304
Bańska Anna 17
Barbara Cylejska, królowa 203
Baron Roman 382, 383
Bartmiński Jerzy 173, 427
Barycz Henryk 345
Bätzing Werner 76, 82, 88, 94, 123, 125, 126, 138, 140–142
Bauer Paul 303
Baumgartner Christian 125, 140
Bazan Andrzej 22
Bednarek Stefan 241, 244
Beethoven Ludwig van 368
Belitska Aleksander 226
Belon Wojciech 349–351
Berent Waław 248
Bernoulli Johann I 51, 63
Berthaut Henri Marie Auguste 51, 64
Bertsch Josef 132, 147
Bharti Om Prakash 306
- Bhattacharji Shreya 306
Bhattacharyya Amitabha 306
Białoń Albina 246
Bielski Marcin 364
Bieniasz Józef 18
Bieniek Stanisław 294
Bion Nicolas 52, 64
Birmann Samuel 30
Blanchard Anne 51, 64
Blanchard Raoul 76, 88
Błoński Jan 274
Bocheński Tadeusz 193
Bolesław Chrobry, król 291
Bonatti Walter 394
Bonoldi Andreas 127, 143
Borch Michał Jan 344, 345
Bordier André César 30
Bougenville Louis Antoine de 354
Bourdon Etienne 20
Boukalas Pandelis 425
Bourrit Marc-Théodore 29, 30, 36–39
Bożenna zob. Walewska z Kuszlów Aniela
Brand Karl-Werner 29, 145
Brang Peter 13
Briffaud Serge 319
Brockner Manfred 141
Brodziński Kazimierz 346
Brown Joe 304
Bučer Ivan 22
Buchholz Georg st. 160
Buczyńska-Garewicz Hanna 401, 402
Buława Ernest zob. Tarnowski Władysław
Bürgi Andreas 49, 55, 63, 68, 72, 84
Burghardt Andrzej 17
Burkot Stanisław 198, 218–220, 391, 419
Burri Monika 110
Byron George Gordon 41, 44, 206, 346, 386
Bzinkowski Michał 425–427
- Cabantous Pierre 33
Campbell Archibald 301
Čapek Josef 336, 337
Čapek Karel 337
Cassin Ricardo 394
Cassini de Thury César-François 51, 64
Castoririadis Cornelius 428

- Cavelti Hammer Madlena 51, 63
 Ceklarz Katarzyna 249, 252
 Čelakovský František Ladislav 16
 Chalupecký Iwan 364
 Chałubiński Tytus 41, 343, 356–358
 Champier Symphorien 320
 Charmoz Pierre zob. Laurendeau Pierre
 Chateaubriand François René de 44, 346, 386
 Chatwin Bruce 416
 Cherubini Luigi 367, 368
 Chłędowski Kazimierz 404
 Chłipała Tomasz „Bulanda” 242, 252–254
 Chnaraki Maria 426
 Chodźko Ignacy 388
 Chojnowski Zbigniew 281
 Cholda Jan 294
 Chrzaszczewska Jadwiga 191
 Cichocka Ewa 346
 Cieński Marcin 27, 28
 Cieślíkowa Agnieszka J. 229
 Clissold Frederick 44
 Cola di Rienzo (właśc. Nicola di Lorenzo Garbrini) 209
 Colley Ann C. 18
 Conefrey Mick 304
 Conradin Katharina 125, 140
 Cook James 354
 Coolidge William Augustus Brevoort 301, 353
 Corvisier André 51, 52, 64, 65
 Coxe William 57, 68
 Crane Nicholas 420
 Cygan Jacek 351
 Czabański Krzysztof 261
 Czajkowski Antoni 154

 Dabrowski Patrice M. 259
 Dante Alighieri 205
 Danz Walter 142
 Darwin Karol 357
 Das Sarat Chandra 302
 Daumal René 18
 Dausat Alfred 13, 15
 Dédéyan Charles 33
 Deluc Jacques François 33
 Deluc Jean André 33, 34, 39
 Delumeau Jean 177
 Deotyma zob. Łuszczewska Jadwiga
 Dębicki Wilhelm 258
 Diderot Denis 321
 Długosz Jan, kronikarz 291
 Długosz Jan, taternik, 176–179, 394, 396–398
 Dłuscy Bronisława i Kazimierz 226, 227
 Dmochowski Franciszek Salezy 345, 346, 368
 Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa zob. Śmigielska Józefa
 Dobrzycka Irena 45
 Dolabella Tommaso 208
 Dolińska Magdalena 212
 Domańska Ewa 285
 Domański Juliusz 27
 Drozdowski Bohdan 281
 Duchesne Annie 319
 Dudek Dobiesław 225
 Dulczewski Zygmunt 284
 Dumas Alexandre 386
 Dyhrenfurt Norman 303
 Dynak Władysław 324
 Dziegieć Elżbieta 224
 Dzierżykraj Morawski Franciszek 153, 154
 Dżuganowska Weronika Michalina 285
 Dżuganowski Artur Roman 285
 Dżuganowski Zygmunt 285–290, 294

 Eliasz-Radzikowski Walery 331
 Eljasz Radzikowski Stanisław 380
 Eljasz Radzikowski Walery, 380
 Elsasser Kilian Theodor 110
 Engel Claire-Éliane 12–14, 32, 33, 36, 37, 39, 42
 Engler Martin 365
 Ensor James 362, 363
 Enzensberger Hans Magnus 81, 93
 Erll Astrid 284
 Eugeniusz III, papież 292
 Evans Charles 304
 Exchaquet Charles François 58, 69

 Fabbro David 312
 Faecher Stanisław 231, 234
 Faron Bolesław 268
 Felski Wiesław 271
 Fischer Adam 174
 Flizak Sebastian 249
 Foning Arthur 311
 Foucault Michel 28, 407
 Freshfield Douglas William 40, 302, 307
 Friedrich Michał 268
 Frison-Roche Roger 25

 Gall Anonim 291
 Galle Ewald 125, 140

- Gąsienica Jędrzej 174, 175
Gaulke Jürgen 124, 139
Gaze Mateusz 346
Gehler Michael 139
Gersdorf Adolf Traugott von 57–59, 69, 70
Gessner Konrad 31, 360
Gessner Susanne 81, 93
Gettinger Theodor 98, 101–103, 112, 115, 116
Ghega Carl Ritter von 96, 110
Ghiggi Dominique 68
Gieysztor Aleksander 279, 281
Giller Agaton 159
Glauser Peter 123, 128, 129, 137, 143, 144
Goetel Walery 230, 231, 234
Goethe Johann Wolfgang von 27, 44, 205, 206, 346, 386
Golik Dawid 243, 247
Gorer Geoffrey 304, 310
Goszczyński Seweryn 14, 156, 160, 161, 171, 172, 216, 251, 328, 369, 378, 419
Grabowiecki Jacenty 378
Grabowski Ambroży 157
Graff Piotr 45
Gralak Iwona 17
Groß Robert 127, 143
Grotek Edyta 284
Gruner Gottlieb Sigmund 55, 67
Grzęda Ewa 17, 356, 415, 420
Gschwandtl Ingwald 125, 140
Gugerli David 50, 63, 81, 93, 110
Guichonnet Paul 33
Gurgiser Fritz 122, 129, 132, 137, 144, 147, 148
Guyot Alain 37
Guzik Barbara 274, 281
Gyatso Ugyen Lama 302
- Hackl Wolfgang 81, 92, 93
Hajduk-Nijkawska Janina 172, 174
Halbwachs Maurice 284
Handke Ryszard 281
Harasymowicz Jerzy 268–271, 273–281, 350
Harasymowicz Maria 281
Havlíček Borovský Karel 375–383
Heinrich Michael 126, 141
Hejger Maciej 284
Hellbach Rafael 98, 101, 103, 112, 115, 116
Hennel Roman 12, 22, 155, 357
Hentschel Uwe 13
Herbich Franciszek 202
Herrmann Bernd 130, 146
- Herzog Werner 418
Hoening Bianca 256
Hoesick Ferdynand 159, 175, 343, 387
Hofinger Niko 124, 139
Hollý Ján 343
Hooker Joseph Dalton 301, 304
Hryciuk Grzegorz 284
Hübner Marita 33
Hudson Charles 41, 44
Hugo Victor 386
Humboldt Aleksander von 36, 59, 70
Hussl Richard 123, 132, 138, 145, 147
Huttner Karltheodor 142
- Ingarden Roman 251
Ingolić Anton 22
Innocenty IV, papież 292
- Jagiełło Michał 178, 179
Jan III Sobieski, król 368
Jan Paweł II, papież 247
Jarzębowski Hubert 14, 22
Jauss Hans Robert 281
Jonca Magdalena 346
Joshi Varun 308
Julius W.A. 98, 101, 103, 105, 107, 112, 115–119
Jureit Ulrike 131, 146
- Kalasanty Józef, święty (właśc. José de Calasanz) 208
Kaliszewski Andrzej 269
Kaltstein Adam 160
Kałyneć Ihor 270
Kamieński vel Kamiński Ludwik 189, 194, 326, 369, 370
Kamionka-Straszakowa Janina 198
Kandefer Władysław 261
Kanty Szczepan 377
Kara Mustafa 209
Kardyni-Pelikánová Krystyna 382
Kasper Michael 146,
Kasperski Jakub 224
Kawalla-Lulewicz Iwona 233
Kazantzakis Nikos 426
Kazimierz Wielki, król 203
Kellas Alexander 302
Keller Dawid 233
Kellner-Hostinský Petr 381
Kennedy Edward Shirley 42, 44
Kerr Philipp 25

- Khye-Bumsa, król 304
 Kiełkowska Małgorzata 339
 Kiełkowski Jan 337–340
 Kirschbaum Markus 51, 64
 Knittel John 25
 Knoll Martin 129, 136, 145
 Koch Helmut 147
 Kochanowski Jan 402
 Kochowski Wespazjan 364
 Kolbuszewska Aniela 353
 Kolbuszewska Ewa 17, 207, 216
 Kolbuszewska Maria 323, 324
 Kolbuszewski Jacek 12, 14, 15, 19, 22, 154, 155,
 157, 158, 170, 171, 176, 188, 189, 192, 198,
 201, 206, 211, 217, 219, 326, 337, 355, 357,
 369, 378, 386, 391, 401, 402, 404, 405, 420
 Kollár Ján 34, 404
 Kolp Othmar 124, 139
 Kolski Jan Jakub 271
 Komarnicki Zygmunt 289
 Konarski Stanisław 368
 Kopczyński Michał 284
 Kopernicki Izydor 410
 Koperski Mariusz 24
 Kopf Martina 28, 29
 Korkuć Maciej 247
 Korsak Julian 388
 Kos Wolfgang 111
 Kościelniak Zdzisław 250
 Kościuszko Tadeusz 376, 382
 Kowalczykowa Alina 198, 203
 Kowalik Tomasz 259
 Kowalski Robert 252
 Kozłowska Agnieszka 268
 Kozłowski Maciej 424
 Koźmian Stanisław Egbert 157, 158, 161, 165,
 166, 391
 Kraczyńska-Pham Anna 284
 Krasińska Eliza 162
 Krasiński Zygmunt 161, 162, 164, 165, 206,
 389–391
 Krasnodębski Zdzisław 173
 Kraszewski Józef Ignacy 155
 Krauthofer Jakub 380
 Kremer Józef 156
 Krippendorf Jost 81, 93
 Krobicki Eleutery 378, 379
 Król Marcin 284
 Krukowska Halina 205
 Krygowski Władysław 403
 Krzeptowski Biały Stanisław 175
 Krzeptowski Gąsienica Jan „Sabała” 172, 174,
 175, 189, 343
 Krzyżanowski Julian 172, 361, 362
 Księski Dominik 420–424
 Kubacka Kamila 346
 Kudasik Andrzej 240
 Kujawa Bogdan 261
 Kumar Narinder 304
 Kuntze Tadeusz (Tadeusz Koniecz, Taddeo Pol-
 lacco) 208
 Kupis Bogdan 180
 Kupper Patrick 125, 141
 Kuraś Józef „Ogień” 243, 244, 247
 Kurek Artur 41
 Kurek Stanisław 253
 Kuriat Kozek Ernestyna 257
 Kwilecki Andrzej 284

 Lacroix Jean 38
 Lamartine Alphonse de 14, 44
 Laurendeau Pierre 23, 24
 Lawson John Cutberth 427
 Le Prestre de Vauban Sébastien 52, 65
 Leitner Ulrich 130, 145, 146
 Lekan Thomas 147
 Lenartowicz Teofil 198
 Lepecki Bohdan Teofil 229
 Leu Johannes 31, 53, 66
 Lévy Bertrand 31
 Libera Leszek 388
 Lichtenberger Eva 132
 Limanowski Bolesław 19, 410
 Linck Jean Antoine 30
 Linsmayer Charles 70
 Lipińska Agnieszka 273, 281
 Lipiński Lucjan 158
 Lipszyc Jan Bazyl 261, 262
 Liszewski Stanisław 224
 Lubak Zbigniew 260
 Lubertowicz Zygmunt 240
 Lubina-Cipińska Danuta 17
 Lubomirski Jerzy Stanisław 203
 Luboński Paweł 275
 Ludwik XIV, król 64, 65
 Lukschanderl Leopold 123, 126, 129, 137, 141, 145
 Lyangsong Tamsang Lepcha 310, 311

 Łapsiński Józef 327, 328
 Ławski Jarosław 205

- Łoboz Małgorzata 17, 403
 Łojek Jerzy 321
 Ługowska Jolanta 174
 Łukaszewska Weronika 420
 Łuszczewska Jadwiga 155, 156

 Mac Garvey William Henry 410
 Majer Janusz 337
 Majerek Rafał 14
 Makowiecki Tadeusz 12, 21
 Makowski Stanisław 387
 Maksymilian I Habsburg, cesarz 32, 360
 Malczewski Antoni 162, 386
 Malczewski Rafał 173, 178, 180, 231, 330, 331
 Mandl August 95, 98, 101, 102, 105, 106, 108, 110, 112, 115, 116, 118, 119
 Maniewski Konstanty 157
 Marek Aneta 338
 Maria Burgundzka, księżna 32, 360
 Maria Włoskonissa 292
 Markiewicz Henryk 281
 Markowska Maria 297
 Martel Pierre 29, 30, 39
 Marti Benedekt (Aretius) 31
 Mathieu Jon 73, 82, 85, 90, 94, 125, 127, 128, 140, 142–144
 Matuszczyk Andrzej 244
 Mayring Philipp 97, 111
 Mazur Jacek 258
 Meister Leonhard 57, 68
 Menestrier Claude-François 320
 Mesjasz Michał 199, 200
 Mestre Michel 23, 24
 Meyer Johann Rudolf 51, 59, 63, 70
 Miarczyński Franciszek 368
 Michałowski Witold 261–263
 Micheli du Crest Jacques-Barthélemy 55, 66, 67
 Mickiewicz Adam 206, 327, 386, 389, 404
 Mieszko I, władca Polski 291
 Mikołaj ziębicki, książę 294
 Miłosz Czesław 153
 Miłoszewski Zygmunt 25
 Mirek Andrzej 339
 Misiak Małgorzata 409
 Misson François Maximilien 30, 31
 Momatiuk Czesław 397
 Montgolfier Jacques Étienne 59, 67
 Montgolfier Joseph Michel 59, 67
 Moraldo Delphine 43, 45
 Mornet Daniel 13, 15

 Morris John 303
 Mościcki Paweł 284
 Mróz Andrzej 349
 Mróz Remigiusz 25
 Muchowski Jakub 285
 Müller Joachim Eugen 31, 59, 70
 Müller Johannes (Rhellicanus) 31
 Mummery Alfred Frederic 45
 Münster Sebastian 320, 352, 353, 364

 Namgyal Putsong 305
 Namgyal Rinzing 302
 Napoleon Bonaparte 388
 Nejeschleba Tomáš 27, 28
 Neumann Birgit 284
 Neuner Bernhard 97, 111
 Nieciowa Helena 378
 Niederöst Jana 54, 66
 Niemcewicz Julian Ursyn 344–347
 Nietzsche Friedrich 279
 Nikźentaitis Alvydas 284
 Nora Pierre 284
 Norwid Cyprjan Kamil 198
 Nowak Antoni 363
 Nowak Krzysztof 233
 Nowicka Dorota 365
 Nowicka Stanisława (z domu Sadowska) 230
 Nowicki Maciej 230
 Nóżka Kazimierz 424
 Nyikongkgnal 304
 Nyka Józef 22, 160, 243–246, 248, 252, 403

 Obermair Hannes 127, 143
 Odrowąż Wanda zob. Walewska z Kuszlów Aniela
 Odrowąż-Pieniążek Józef 161
 Odyniec Antoni Edward 163, 388–391
 Oechlin Max 43
 Ogrodowska Barbara 281
 Ołdakowska-Kuflowa Mirosława 271
 Oleg Michał, książę ruski 293
 Olga Kijowska, święta
 Olszański Tadeusz Andrzej 275
 Olszewski Waław 228
 Olszowska Maria 17
 Orkan Władysław (właśc. Franciszek Smaciarz) 188, 242, 246, 248–250, 254
 Orłowicz Mieczysław 225, 226
 Orłowski Hubert 284
 Ossendowski Antoni 419, 421, 422

- Otto Rudolf 180
 Ozanam Antoine Frédéric 198
 Ozanam Jacques 52, 64

 Paccard Michel-Gabriel 386, 402
 Pacholski Jan 16, 17
 Pacukiewicz Marek 28, 407
 Padmasambhawa (Guru Rinpocze) 305, 312
 Panek-Jankowska Władysława 186
 Papczyński Stanisław, błogosławiony 368
 Papyrus Andreas 160
 Paryscy, małżeństwo 338
 Paryski Witold Henryk 14, 380
 Pascal Blaise 279
 Pawlikowski Jan Gwalbert 14–16
 Pawlikowski Mieczysław 361–363
 Pelikan Jarmil 380
 Pelletier Monique 51, 64
 Pellico Silvio 206
 Pełka Artur 284
 Pernold Magdalena 123, 138
 Petrarka Francesco 205
 Piastowie 291
 Piotr Włostowic (Włost) 293
 Pfintzingow Melchior 32, 360
 Pfyffer von Wyher Franz Ludwig 49, 52–57, 59, 65–70
 Pietrusiński Ludwik 164, 370
 Pietsch Andrzej 398
 Pinkwart Maciej 165
 Pisarski Władysław „Piwonia” 245
 Pius VI, papież 345
 Plaisier Helen 300
 Pliszka Marcin 27
 Płaszczewska Olga 199
 Pol Wincenty 15, 30, 158–160, 330, 368, 369, 378, 403, 410, 419
 Politis Nikolaos 426
 Pomajzlová Alena 335
 Potocka Katarzyna 162
 Pottier Eugène 297
 Prokop Jan 279
 Promiński Marian 18
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz 14, 171, 188–190, 192, 193, 248, 363
 Przyboś Julian 403
 Przybyła Piotr 284
 Przybysławski Artur 273
 Pückler Muskau Hermann von 59, 70
 Rabelais François 320
 Radcliffe Ann 206
 Radkau Joachim 131, 147
 Radliński Tadeusz 227
 Radliński Zygmunt 227, 228
 Radwańska-Paryska Zofia 14
 Radziszewska Janina 200
 Rajchman (Rejchman, Reichman) Bronisław 357, 358
 Rajewski Adam 241, 244, 246
 Rambert Eugène 42
 Ratułowski Jan 364
 Rautenstrauchowa z Giedroyciów Łucja 163, 202, 330, 391
 Reichler Claude 34, 36, 40, 131, 146
 Reinhard Joseph 59, 60, 70, 82
 Restif de La Bretonne Nicolas 321, 353–355
 Révéroni de Saint-Cyr Jacques-Antoine 368
 Řezník Miloš 380
 Rębacz Jacek 25
 Riatsch Clà 72, 81, 93
 Rickenbacher Martin 51, 55, 59, 63, 67, 70
 Rickkling Emmerich 321
 Robiński Adam 296, 415–418
 Roche Daniel 19, 20
 Rogulski Henryk 286
 Rolicz-Lieder Waław 402
 Rosiński Franciszek 153
 Rospond Stanisław 290
 Roth Roland 145
 Rousseau Jean-Jacques (Jan Jakub) 19, 32, 34, 35, 40, 368
 Rucht Dieter 145
 Rygielski Janusz 256–264
 Rymkiewicz Jarosław Marek 268
 Rymuszko Marek 261

 Sabała zob. Krzeptowski Gąsienica Jan „Sabała”
 Sakson Andrzej 284
 Sampson George 44
 Sand George 18, 44
 Sandgruber Roman 82, 94
 Sanocki Sławomir 420
 Saryusz-Wolska Magdalena 284
 Saulsonowa Rozalia 156
 Saussure Horace-Bénédict de 33, 36–42, 56, 68, 346, 402
 Sawrymowicz Eugeniusz 334, 386
 Scelina Marcin 424

- Schedl Hartmann 354
Scheuchzer Johann Jakob 51, 63, 353
Scheutz Alexander 77–80, 89–92
Schickh Melchior Edler von 106
Schivelbusch Wolfgang 96, 110
Schmid Martin 129, 144
Schmidt Aurel 126, 141
Schmidt Christian Gottlob 59, 70
Schuhmacher Andreas 98, 100–105, 107, 111, 112, 114–119
Schwarz Mario 97, 111
Sebastian Petrycy z Pilzna 207
Sebesta Antonina 17, 269
Seferis Jorgos 425
Seidl Johann Gabriel 95, 98, 101, 102, 105, 106, 108, 110, 112, 115, 116, 118, 119
Semkowicz Władysław 20, 288
Senancour Étienne Pivert de 41
Shelley Percy Bysshe 44
Sickingher Hubert 123, 129, 132, 138, 145, 147
Siegrist Dominik 81, 93, 123, 128, 129, 137, 143, 144
Siemion Ignacy Zenon 345
Sienkiewicz Henryk 21
Sienkiewicz Witold 284
Sierotwiński Stanisław 156, 171, 328, 378
Sierszuła Barbara 260
Siewior Kinga 284
Simler Josias 31, 353, 360
Skalkowski Wiesław 262
Skarbak Ferdynand 343
Skarszewski Marcelin 377
Skarszewski N.N., brat Piotra 377
Skarszewski Piotr 377–379, 381
Skirliński Jan 376, 381
Słodkowski Władysław 21
Słoka Ewa 14
Słowacki Juliusz 21, 41, 44, 161, 324, 333, 334, 346, 386–391
Šolc Karel 376
Sosnowska Danuta 382
Speich Chassé Daniel 50, 63, 81, 93, 96, 110
Spyri Johanna 25
Stabrawa Adam „Borowy” 243
Stadel Christoph 123, 138
Stalin Józef 394
Stankiewicz Karl 126, 141
Stasiuk Andrzej 423
Staszic Stanisław 30, 40, 41, 157, 163, 166, 343, 346, 410, 419
Stebler Max 271
Steczkowska Maria 29, 155, 157, 159, 165–167, 185, 189, 212, 213, 331
Stęczyński Bogusz Zygmunt 170, 171, 321, 340–343
Stefański Lech 260
Stephen Leslie 42
Sterne Laurence 416
Stierle Karlheinz 27
Stolarczyk Józef, ksiądz 159, 160, 165, 343, 368
Stopa Stanisław 253
Stopka Andrzej 172, 174, 175
Štorch-Marien Otokar 336
Stremłow Matthias 125, 127, 129, 131, 140, 142, 145, 146
Struve Henri 58, 69
Sudolski Zbigniew 162
Supergan Łukasz 420, 423
Svetin Tone 22
Sydow Carl von 174
Szachówna Maria 228, 229
Szastyńska-Siemion Alicja 345
Szczepański Jan Alfred 15, 16, 234
Szczzerbiński Jan Stanisław 225
Szpak Andrzej 348
Sztochel Franciszek 161
Szuber Janusz 273
Szymanowski Adam 177
Ściegosz Stefan 396, 397
Śmigielska Józefa 213
Świerz Mieczysław 403
Świrko Stanisław 391
Tailland Michel 41, 42, 44
Tales z Miletu 273
Tarajło-Lipowska Zofia 382
Tarnowski Władysław 158
Tasso Torquato 205
Tetmajer Józef 157
Tetmajer Włodzimierz 361, 362
Theodorakis Mikis 428
Thietmar z Merseburga 289
Thikoongtek 304
Thököly, ród 209
Thököly Imre (Emeryk Thököly/Emeryk Te-kieli) 209
Tilbury Gervais de 319, 320
Tilman Harold William „Bill” 303
Tipotsch Walter 124, 139
Tischner Józef, ksiądz 242, 246, 247, 251, 254

- Toporowski Marek 163
 Treitzsauerweinow Marks 32, 360
 Tripplin Teodor 330, 378, 379, 419
 Trojnar Andrzej 262
 Tschofen Bernhard 131, 146
 Tsitas Makis 426
 Tul-Chmielewska Lidia 280
 Tüma Karel 376
 Twain Mark (właśc. Samuel Langhorne Clemens) 73–75, 80, 81, 84–87, 92, 93
 Tyndall John 45

 Urry John 81, 93

 Vadian Joachim (właśc. Joachim von Watt, zw. też Vadianus) 31, 360
 Veichtelbauer Ortrun 129, 144
 Vernant Jean-Pierre 428
 Verne Jules 403, 404
 Veyret Paul 76, 87
 Veyret-Verner Germaine 75–77, 80, 82, 87–89, 92, 94
 Vibha Arora 306
 Vierne Simone 18
 Ville Antoine de 320, 351, 353, 386
 Vincent Patrick 34
 Vincenz Stanisław 419
 Vocel Jan Křtitel Erazim 379
 Volko Ladislav 275
 Voltaire 355
 Vongrej Pavol 381
 Vulpius Christian August 206

 Waddell Laurence Austine 302
 Wagner Richard 209
 Walewska z Kuszłów Aniela 198–220
 Walewski Stanisław 198
 Wamberski Grzegorz 240
 Ward Michael 302
 Warmoes Isabelle 52, 65
 Weber Carl Maria von 368
 Wędzki Andrzej 276
 Węglarz Barbara Alina 198, 207, 211, 217
 Weichhart Peter 130, 145
 Weidmann Franz Carl 98, 100–103, 111, 112, 114–117
 Weiske Christine 145
 Weiss Johann Heinrich 59, 70
 Weissen Andreas 125, 131, 140, 147
 Werlen Benno 145

 Wesołowska Marta 260
 White Hayden 285
 Whympier Edward 42, 43
 Wielocha Andrzej 420, 422
 Wierzejska Jagoda 420
 Wilczyński Albert 362
 Wilczyński Marek 285
 Wildburger Christoph 140, 148
 Wills Alfred 41
 Wincenty zw. Kadłubek 291
 Windham William 30, 38, 39
 Winiwarter Verena 129, 145
 Wiszniewski Michał 345, 346
 Witkiewicz Stanisław 175, 187–190, 326, 330–332
 Władysław IV Waza, król 208
 Władysław Jagiełło, król 203
 Wnuk Włodzimierz 174
 Wodzińscy, rodzina 387
 Wodzińska Maria 387
 Wojcieszak Stanisław, ksiądz 242
 Wójcik Wiesław Aleksander 198, 337, 357
 Woldan Alois 270, 271, 276
 Wołowski Franciszek 391
 Wolski Włodzimierz 185, 326
 Wordsworth William 14
 Woźniak Anna 271
 Wrazas Ilias 428
 Wróblewski Andrzej Krzysztof 260
 Wroczyński Tomasz 269
 Wyszyńska-Koterla Elżbieta 17

 Youngusband Francis 302

 Zając Grzegorz 346, 347
 Zakrzewska Helena 191
 Zakrzewski Bogdan 22
 Zap Karel Vladislav 383
 Zapła Julian „Lampart” 244
 Zapolska Gabriela 186
 Zaruba Jerzy 235
 Zejszner Ludwik 30, 157, 190, 193, 330, 331
 Zeller Thomas 147
 Zemanek Alicja 275
 Ziegler Tomasz Grzegorz, biskup 155
 Zieliński Adam 232, 233
 Zipser Tadeusz 394, 396–398
 Zmorski Roman 205, 206
 Zrinska Helena 209
 Zuaznavar Ignatio de 321, 322
 Zwoliński Tadeusz 403

Zygmunt I 158

Zygmunt III Waza 208

Zygmunt Luksemburski, cesarz 203

Żeliński Kryspin 376

Żeromski Stefan 21

Żmidziński Jakub 17, 198, 200, 202, 211, 213, 217, 218

Żuk-Skarszewski Leonard 376

Żuliński Leszek 273

Żułowski Wawrzyniec 177, 178, 180

Spis ilustracji

Okładka:

1. Gauri Shankar (7181 m n.p.m.) o wschodzie słońca, Rolwaling, Nepal, fot. Zbigniew Piotrowicz (2000).
2. W drodze na Aksoual (3910 m n.p.m.), Atlas Wysoki, Afryka, fot. Zbigniew Piotrowicz (2001).
3. Okładka: Horace-Bénédict De Saussure, *Voyages dans les Alpes précédés d'un essai sur l'histoire naturelle des environs de Genève*, A Neuchatel [Neuchâtel] 1779.

Ilustracje w książce:

Andreas Bürgi, Flugbilder. Franz Ludwig Pfyffers „Relief der Urschweiz“ und andere Geländemodelle als Medien der wissenschaftlichen Aneignung der Alpen im späten 18. Jahrhundert / Z lotu ptaka. „Relief Praszwajcarii” Franza Ludwiga Pfyffera oraz inne modele terenu jako media naukowego zawłaszczania Alp w późnym XVIII wieku

1. Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, Relief der Urschweiz (Gletschergarten Luzern) (Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, Relief Praszwajcarii [Ogród lodowcowy, Lucerna]); Foto: Robert Wicki (2018).
2. Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, Blick von Lauerz auf die Rigi, aquarellierte Zeichnung mit Bleistift und Tusche, o.D., 22 × 34 cm; Quelle: ZHB Luzern Sondersammlung (Eigentum Korporation) (Franz Ludwig Pfyffer von Wyher, widok z Lauerz na Rigi, rysunek z akwarelą nałożoną na podrysie ołówkiem i tuszem, bez daty, 22 × 34 cm; źródło: Kolekcja specjalna ZHB Luzern [własność korporacji]).
3. François Exchaquet, Modell des Tales von Chamonix und der Bergketten des Mont Blanc und Mont Brévent, 1:15'592, Arvenholz, um 1786, 34 × 110 × 65 cm; Quelle: Görlitzer Sammlungen für Geschichte und Kultur (François Exchaquet, model Doliny Chamonix i łańcuchów górskich Mont Blanc oraz Mont Brévent, 1:15'592, Arvenholz, około 1786, 34 × 110 × 65 cm; źródło: Zbiory Historii i Kultury Görlitz).
4. Joseph Reinhard, *Ulrich Bräker und seine Frau Salome*, Öl auf Holz, 1793; Quelle: Bernisches Historisches Museum (Joseph Reinhard, *Ulrich Bräker i jego żona Salome*, olej na drzewie, 1793; źródło: Berneńskie Muzeum Historyczne).

Roland Tusch, „Hier ward der Sieg errungen über einen mächtigen, compacten Alpenzug“. Der Semmering in Reiseführern zwischen 1852 und 1873 / „Tu dokonało się zwycięstwo nad potężnym, zwartym łańcuchem Alp”. Semmering w przewodnikach między 1852 a 1873 rokiem

1. Die erste korrekte Darstellung des Schwarza Viadukts in der ‘Österreichischen Illustrierten Zeitung’ zeigt die Naturgewalt des Flusses, der sich das Viadukt entgegensetzt; Quelle: *Österreichische Illustrierte Zeitung* (3 Mai 1853), S. 780 (Pierwsze prawidłowe przedstawienie wiaduktu nad rzeką Schwarza w „Austriackiej Gazecie Ilustrowanej” ukazuje naturalną siłę rzeki, której opiera się wiadukt; źródło: „Österreichische Illustrierte Zeitung” 3.05.1853, s. 780).
2. In der ‘Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn’ wurde das unvollendete Viadukt 1851 dreigeschoßig dargestellt. Tatsächlich wurde es schließlich zweigeschoßig ausgeführt; Quelle: Melchior Edler von Schickh, *Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn, von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wien: Gerold, 1851 (Ausklappseite) (W Instrukcji najwłaściwszego podróżowania koleją żelazną Semmering nieukończony wiadukt został w 1851 roku pokazany jako trój kondygnacyjny. W rzeczywistości został ostatecznie ukończony jako dwukondygnacyjny; źródło: Melchior Edler von Schickh, *Anleitung zur zweckmäßigsten Bereisung der Semring-Eisenbahn, von Gloggnitz bis Mürzzuschlag*, Wiedeń: Gerold, 1851 [rozkładówka]).

3. Bauarbeiten am nördlichen Portal des Haupttunnels. Das Ausbruchmaterial wurde zu einem Plateau angeschüttet, auf dem später der Bahnhof Semmering errichtet wurde; Quelle: *Illustrierte Zeitung* (14 Dezember 1850), S. 377 (Prace budowlane przy północnym portalu Tunelu Głównego. Materiał pozyskany z odstrzału posłużył do usypania *plateau*, na którym później wybudowano Dworzec Semmering; źródło: „*Illustrierte Zeitung*” 14.12.1850, s. 377).

Katarzyna Tałuc, Prasa polska okresu dwudziestolecia międzywojennego o turystyce masowej

1. Okładka czasopisma „Wróble na Dachy” 1932, nr 8 (numer narciarski); źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/399248/edition/333959/content> (dostęp: 14.07.2021).
2. *Krótkowzroczna dama w Zakopanem*, „Wróble na Dachy” 1934, nr 7, s. 5 (numer poświęcony Świętu Zimy); źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/334218?id=334218> (dostęp: 14.07.2021).
3. *Analfabeta sportowy na zawodach skjöringowych*, „Wróble na Dachy” 1934, nr 7, s. 8 (numer poświęcony Świętu Zimy); źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/334218?id=334218> (dostęp: 14.07.2021).

Maria Kościelniak, „Władcy Gorców” — aktorzy regionalni współtworzący *genius loci* kulturowej przestrzeni gorczańskiej

1. Strefy Gorców związane z: Władysławem Orkanem, Tomaszem Chlipałą (Bulandą), partyzantami działającymi podczas II wojny światowej oraz ks. Józefem Tischnerem; źródło: opracowanie własne.

Anna Brzezińska-Winkiel, Ewa Grzęda, Jacek Kolbuszewski, Maria Kościelniak, Dorota Nowicka, Anna Pigoń, #ZostańWDomu — kronika czasów pandemii

1. *Aeque illi'* — równa innym: Mont Aiguille w masywie Vercors (Alpy Delfinackie); źródło: <https://www.grandangle.fr/france/alpes-nord/vercors/randonnee/voilage-liberte/vercors-trieves-mont-aiguille> (dostęp: 20.03.2020).
2. Wpis Ignatia de Zuazarana do *Koppenbuchu 1789–1900*, rękopis w Bibliotece Uniwersyteckiej Uniwersytetu Wrocławskiego; źródło: Biblioteka Uniwersytecka, Wrocław: Akc 1950 KN 1093/10, mf. 4523.
3. Aleksander Augustynowicz, *Góralka z dzieckiem*, Zakopane 1937; źródło: Polona.pl (dostęp: 20.06.2021).
4. Józef Łapsiński, *Noc* (sonet XXV), [w:] *Poezje Józefa Łapsińskiego*, t. 1, Kraków 1829, s. 41; źródło: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/10449/edition/9357?> (dostęp: 20.07.2021).
5. *ZAKOPANE. Góralka*, Kraków, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, 1927–1936; źródło: Polona.pl (dostęp: 20.06.2021).
6. Widok na Faulhorn (2680 m n.p.m.) — szczyt zdobyty przez Słowackiego podczas alpejskiej wędrówki; źródło: <https://www.faszination-hochtouren.de/first-faulhorn-schynige-platte-2/> (dostęp: 18.07.2021).
7. Alena Pomajzlová, *Vidět knihu: Knižní grafika Josefa Čapka*, KANT, Praha 2010, s. 88.
8. Jan Kielkowski (pierwszy z lewej), Wiesław A. Wójcik, Jacek Kolbuszewski i Janusz Majer na Festiwalu w Łądku 2019 roku; fot. Renata Wcisło.
9. B.Z. Stęczyński, *Lomnica*, [w:] *idem, Tatry w dwudziestu czterech pieśniach*, Kraków 1860, s. 111.
10. Strona tytułowa znajdującej się w zbiorach Biblioteki Geologicznej w Gdańsku książki Michała J. Borchy *Lythologie sicilienne ou connaissance de la nature des pierres de la Sicile...*, opublikowanej w Rzymie w 1778 roku; źródło: www.pgi.gov.pl > Biblioteka > Białe kruki (dostęp: 20.06.2021).

11. Andrzej Szpak, Szklarska Poręba — Giełda Piosenki Turystycznej (fot. 13) [dokument ikonograficzny], negatyw 35 mm, 1979; źródło: Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej — Książnica Karkonoska.
12. Strona 1048 z *Kosmografii Münstera* (1550), ilustracja najprawdopodobniej przedstawia wejście na Mont Aiguille; źródło: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Starych Druków, sygn. XVI 428.
13. Restif de La Bretonne: latający Wiktoryn; źródło: gallica.bnf > restif-bretonne > dec (dostęp: 20.06.2021).
14. Murań i Nowy Wierch w Tatrach; fot. Ewa Grzęda (2019).
15. *Theuerdank. The Heroic Life of Sir Theuerdank*; źródło: World Digital Library, www.wdl.org > item (dostęp: 20.06.2021).
16. *Baczmaha*. Ilustracja Włodzimierza Tetmajera; źródło: Wikipedia, <https://pl.wikisource.org/wiki/Baczmaha> (dostęp: 12.05.2020).
17. Panorama Krakowa w *Kronice norymberskiej*; źródło: World Digital Library, <https://www.wdl.org/en/item/4108/> (dostęp: 23.05.2020).
18. Trójgarb; fot. Dorota Nowicka (2020).
19. Charubini lawina; Luigi Cherubini. Eliza, p. 108. Merritt Room Mus 637.1.618.5; źródło: Newly Digitized: Cherubini's Eliza — Loeb Music Library; blogs.harvard.edu > 2012/07/31 > n... (dostęp: 20.06.2021).
20. Podoliniec. Uczniowie gimnazjum na starym fresku; fot. Jacek Kolbuszewski (2015).

Zbigniew Piotrowicz, Nit

1. Pierwszy nit w polskich skałach. Sukiennice, Góry Sokole; fot. Zbigniew Piotrowicz.
- 2–3. Uchwyt do wiertła opracowany i wykonany przez Tadeusza Zipsera; fot. Tadeusz Zipser.
4. Autorska ilustracja osadzania nita sporządzona przez Tadeusza Zipsera; szkic: Tadeusz Zipser.

Okładki do recenzji:

1. Jacek Kolbuszewski, *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*, Universitas, Kraków 2020.
2. Monika Sznajderman, *Pusty las*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019.
3. Adam Robiński, *Kiczery. Podróż przez Bieszczady*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019.
4. Dominik Księżski, *Ogień to druga woda, czyli Łuk Karpat*, Wydawnictwo Dominika Księżskiego Wulkan, Żnin 2020.
5. Michał Bzinkowski, *Masks of Charos in Modern Greek Demotic Songs — Sources, Representations and Context* [Maski Charosa w nowogreckich pieśniach ludowych — źródła, przedstawienia, kontekst], Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.

Spis treści

Ewa Grzęda, Wstęp **5**

Ewa Grzęda, Introduction **7**

Dział I. Rozprawy i szkice

Jacek Kolbuszewski, Uwagi o początkach „literatury górskiej“ **11**

Andreas Bürgi, Flugbilder. Franz Ludwig Pfyffers „Relief der Urschweiz“ und andere Geländemodelle als Medien der wissenschaftlichen Aneignung der Alpen im späten 18. Jahrhundert / Z lotu ptaka. „Relief Praszwajcarii“
Franza Ludwiga Pfyffera oraz inne modele terenu jako media naukowego
zawłaszczania Alp w późnym XVIII wieku **49**

Jon Mathieu, Gehören die Alpen dem Fremdenverkehr? 150 Jahre Tourismuskritik / Czy Alpy są dla turystyki? 150 lat krytyki ruchu turystycznego **71**

Roland Tusch, „Hier ward der Sieg errungen über einen mächtigen, compacten Alpenzug“. Der Semmering in Reiseführern zwischen 1852 und 1873 / „Tu dokonało się zwycięstwo nad potężnym, zwartym łańcuchem Alp“. Semmering w przewodnikach między 1852 a 1873 rokiem **95**

Maria Buck, Von den bedrohlichen zu den bedrohten Alpen – Aneignungsprozesse und Identifikationsfiguren alpiner Umweltschützer*innen in Tirol /
Od groźnych po zagrożone Alpy — procesy zawłaszczania i tożsamość
alpejskich obrońców środowiska w Tyrolu **121**

Ewa Kolbuszewska, Milan Lesiak, Czyje góry: Boga czy Śmierci?
O dwóch romantycznych modelach interpretacji krajobrazu **151**

Jolanta Ługowska, Nie-ludscy mieszkańcy Tatr. Dwa modele opowieści
niezwykłych **169**

Anna Pigoń, Tatry gaździn czy juhasów? Płeć górali podhalańskich
a zawłaszczanie przestrzeni **183**

Katarzyna Król, Karpackim szlakiem Anieli Walewskiej **197**

- Katarzyna Tałuć, Prasa polska okresu dwudziestolecia międzywojennego o turystyce masowej **223**
- Maria Kościelniak „Władcy Gorców” — aktorzy regionalni współtworzący *genius loci* kulturowej przestrzeni gorczańskiej **239**
- Patrice M. Dabrowski, Dla kogo Bieszczady? Janusza Rygielskiego wkład w dyskusję (lata siedemdziesiąte–wczesne lata osiemdziesiąte XX wieku) **255**
- Michał Friedrich, „Wspólnota kosmologiczna”. Natura i *sacrum* w liryce Jerzego Harasymowicza **267**
- Paulina Łyko, Góra Ślęza jako metafora Ziem Zachodnich w 1945 roku **283**
- Anna Okopińska, Himalaje Sikkimu własnością ludu Lepcza **299**

Dział II. Noty i notatki

- Anna Brzezińska-Winkiel, Ewa Grzęda, Jacek Kolbuszewski, Maria Kościelniak, Dorota Nowicka, Anna Pigoń, #ZostańWDomu — kronika czasów pandemii **317**
- Jacek Kolbuszewski, Karola Hawliczka Borovskiego wyprawa do Tatr **375**
- Aleksandra Gintowt, Alpy nie tylko dla alpinistów, czyli Juliusza Słowackiego wyprawa alpejska jako rozrywka towarzyska **385**
- Zbigniew Piotrowicz, Nit **393**

Dział III. Recenzje

- Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Przestrzenie i krajobrazy Jacka Kolbuszewskiego **401**
- Ewa Grzęda, Beskid Łemków i Moniki Sznajderman **405**
- Jacek Kolbuszewski, Inne Bieszczady **415**
- Aleksandra Gintowt, Chyba już czas wyruszać z domu, czyli opis wędrówki Łukiem Karpat **419**

Ilias Wrazas, W cieniu Akropolu 425

Indeks nazw osobowych 429

Spis ilustracji 439

Sprzedaż publikacji
Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego
prowadzi
Dział Sprzedaży
Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 15
tel. 71 3752885
e-mail: marketing@uwur.com.pl
www.uwur.com.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
zaprasza do swoich księgarni:
• Księgarnia internetowa: www.uwur.com.pl
• Księgarnia Uniwersytecka
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 15
tel. 71 3752923

